BRONISŁAW CHLEBOWSKI

# LITERATURA POLSKA
## POROZBIOROWA

JAKO GŁÓWNY WYRAZ ŻYCIA NARODU
PO UTRACIE NIEPODLEGŁOŚCI

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Gliwicach
Biblioteka

Z RĘKOPISU WYDAŁ I PRZEDMOWĄ POPRZEDZIŁ
MANFRED KRIDL

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZAŁ I DOPEŁNIŁ
LEON PŁOSZEWSKI

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH
Nr. 2300

LWÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1935

2300

477

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Gliwicach

# LITERATURA POLSKA POROZBIOROWA

Chle
Lit
80
Państwowe Liceum Pedagogiczne w Gliwicach Biblioteka
~~2300~~
Politechnika Śląska Kolegium Pedagogiczne BIBLIOTEKA
Kolegium Nauczycielskie BIBLIOTEKA
Studium Nauczycielskie Biblioteka Gliwice
884(091)
Nr. 162.1 (091) "17/18"
SN 19830

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

5/1935
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM ADAMA WIERZBICKIEGO

## *PRZEDMOWA DO PIERWSZEGO WYDANIA*

*Książka niniejsza, będąca jedną z ostatnich prac ś. p. Bronisława Chlebowskiego, powstała jeszcze w latach 1912—1914. Wówczas to Petersburska Akademja Nauk, pragnąc w wydawanej przez siebie pod redakcją prof. J. Jagića „Encyklopedji filologji słowiańskiej" zamieścić również historję literatury polskiej, zwróciła się z propozycją opracowania tego przedmiotu do profesorów: Aleksandra Brücknera i Bronisława Chlebowskiego. Prof. Brückner miał opracować literaturę starszą, prof. Chlebowski zaś wiek XIX. Rzecz miała pierwotnie ukazać się w przekładzie rosyjskim, poczem zapewne weszłaby w oryginale w skład pism zbiorowych Chlebowskiego, jako tom piąty. Wojna i przewrót w Rosji sprawiły, że wydawnictwo to nie doszło do skutku. Rękopis Chlebowskiego (a właściwie kopja, pisana na maszynie, z własnoręcznemi poprawkami i uzupełnieniami autora) przeleżał w przechowaniu u prof. Brücknera aż do roku 1920, kiedy można było zająć się jego wydaniem.*

*Wydanie niniejsze oparte jest na wspomnianej powyżej kopji, przygotowanej w zupełności do druku, względnie do przekładu na język rosyjski; oddaje ono rzecz dokładnie tak, jak ją ujął i napisał autor. Nie uważaliśmy się za uprawnionych do wprowadzenia jakichkolwiek zmian zasadniczych; ale pewne drobne uzupełnienia i poprawki okazały się konieczne z uwagi na to, że praca ta ukończona była w r. 1914 i uwzględniała z konieczności ówczesny stan rzeczy na ziemiach polskich i ówczesny stan wiedzy literackiej. Trzeba więc było usunąć kilka zwrotów, dotyczących stosunków politycznych, a dziś już brzmiących anachronicznie wobec zasadniczo zmienionego położenia — pouzupełniać daty biograficzne o pisarzach zmarłych w okresie pomiędzy r. 1914 a 1923, ponadto zaś pousuwać nie-*

*które, przeznaczone dla cudzoziemców a zbędne dla czytelnika polskiego objaśnienia. Wreszcie pisownia i interpunkcja musiały być zastosowane do obowiązujących dziś reguł Akademji Umiejętności. Co do interpunkcji zresztą staraliśmy się zachować o ile możności oryginalny jej charakter, wynikający ze swoistego sposobu autora budowania okresów i umieszczania określeń. — Nie potrzeba dodawać, że także wszelkie właściwości stylu i języka autora zostały skrupulatnie zachowane.*

* * *

*Dzieło Chlebowskiego o literaturze polskiej w. XIX stanowi godne ukoronowanie jego półwiekowej pracy nad zbadaniem i zgłębieniem duszy narodu, odbitej w twórczości literackiej. Tak on bowiem zawsze zadanie swoje, jako historyka literatury i wychowawcy, pojmował: odsłonić i ukazać w dziełach literatury to, co je stworzyło, t. j. psychikę twórców, a przez psychikę to, z czego ona wyrosła, t. j. życie narodu. W spełnianiu tych zadań służyły mu znakomicie: gruntowna znajomość i głębokie przemyślenie wszystkich wybitnych objawów puścizny kulturalnej polskiej, metoda, wiążąca ściśle twórczość literacką z życiem środowiska, bystrość, przenikliwość i trzeźwość sądu, duża wrażliwość estetyczna, entuzjazm dla prawdziwej wielkości, siły i piękna, i świetne zdolności syntetyczne.*

*Takim ukazuje się nam Chlebowski również w niniejszem dziele. Wszystkie te cechy jego bogatej duszy ujawniają się tutaj może nawet pełniej i wszechstronniej, aniżeli w dawniejszych jego pracach, poświęconych poszczególnym zagadnieniom czy twórcom. Tutaj bowiem mógł objąć całość rozwoju duchowego polskiego w w. XIX, ująć jej najistotniejsze znamiona, uszeregować zjawiska według ich wewnętrznego pokrewieństwa, związać je z podłożem cywilizacyjnem, na którem wyrosły, ukazać ich wartość ideową i artystyczną. Do pracy takiej — specjalnie nad wiekiem XIX — był wyjątkowo przygotowany i wyjątkowo uzdolniony. To też to, co dał, jest jedynym w swoim rodzaju zarysem syntetycznym, obejmującym rozwój twórczości polskiej w w. XIX. Niema tu nowych odkryć i wynalazków, tyczących się szczegółów literackich biograficzno-bibljograficznych, ale jest wiele nowego światła, rzuconego na poszczególnych twórców, prądy i zjawiska literackie, na środowisko kultu-*

*ralne, wśród którego występują, na stanowisko i znaczenie, jakie im przysługuje w ogólnym rozwoju twórczości. Zaraz pierwsze rozdziały książki, poświęcone charakterystyce okresu przejściowego (1795—1822), ujawniają dokładnie metodę Chlebowskiego, jego sposób ujęcia rzeczy i grupowania zjawisk życia duchowego; na starannie podmalowanem tle występują subtelnie i precyzyjnie uchwycone znamienne prądy i cechy tego życia, wywołane utratą niepodległości i łączące się w dążności do zachowania ducha narodowego: poezja bólu i protestu patrjotycznego, pseudoklasycyzm, praca naukowa, „słowianizm", ludowość, narodowość. Dzięki temu, przy umiejętnym wyborze i rozkładzie najistotniejszych znamion, występuje plastycznie i jasno, choć ogólnemi rysami kreślony, charakter epoki i jej oblicze duchowe.*

*To samo znajdziemy również w następnych częściach, zamykających romantyzm, literaturę krajową i nowy rozkwit twórczości w okresie 1864—1905. Syntetyczny ich charakter nie jest bynajmniej równoznaczny z ogólnikowością; przeciwnie, synteza opiera się tu na analizie najważniejszych objawów poszczególnych. Rzeczy mniej ważne omówione są sumarycznie, ale bynajmniej nie pominięte ani zlekceważone, bo i one przyczyniają się w pewnym stopniu do takiego, a nie innego wyrazu epoki. Chlebowski pamięta jednak zawsze o hierarchji tych czynników, nadających epoce ton, i umie bezstronnie, spokojnie a subtelnie naznaczać im odpowiednie miejsce i określać ich istotną wartość w ogólnym dorobku duchowym. Tam, gdzie czynniki te mają wyjątkową doniosłość i wagę, gdzie siła duchowa i prawda wyrażają się w kształtach wysokiego artyzmu i piękna — tam Chlebowski analizuje szczegółowo nawet, ujawniając głębokie zrozumienie i odczucie rzeczy oraz świetny zmysł estetyczny. Tak jest np. w opracowaniu twórczości Mickiewicza i Wyspiańskiego; zwłaszcza karty, poświęcone temu ostatniemu potężnemu wyrazicielowi „tragedji duszy polskiej", należą do najpiękniejszych w książce. Są to rzeczy wprost niezwykłe pod względem odczucia duszy i sztuki nowoczesnej, wypowiedzenia pełne entuzjazmu i czci dla poety ze strony człowieka z innego zupełnie pokolenia, wychowanego wśród zgoła różnych warunków i okoliczności. Ta odmienność nie przeszkadza mu zespolić się z duchem Wyspiańskiego, jak nie przeszka-*

*dza mu głęboko rozumieć duszy Żeromskiego i Przybyszewskiego i trafnie ocenić znaczenia ich twórczości we współczesnej literaturze polskiej.*

*W ocenie charakteru książki jako całości nie należy zapominać o tem, że była ona pierwotnie przeznaczona dla czytelnika obcego, musiała więc dostosowywać się nieco do poziomu jego wiedzy o Polsce i do jego psychiki. Stąd autor musiał poświęcać stosunkowo dużo miejsca na wyjaśnianie i omawianie rzeczy znanych mniej lub więcej czytelnikowi polskiemu, musiał dawać obszerne tło historyczne, streszczać niektóre ważniejsze utwory, powtarzać nawet często pewne fakty zasadnicze dla wbicia ich w pamięć czytelnikowi obcemu. Stąd „popularny" charakter niektórych stronic: „popularność" ta jednak nigdy nie wpada w powierzchowność czy prymitywność, jest właściwie tylko koniecznością mówienia obszerniejszego i przystępnego o pewnych sprawach, ze względu na przeznaczenie książki. A ponieważ nawet tam, gdzie Chlebowski chce tylko informować i wyjaśnić rzeczy proste, nie może oczywiście przestać być sobą, t. j. umysłem oryginalnym i samodzielnym, więc i tutaj czytelnik polski znajdzie dla siebie wiadomości i oświetlenia ciekawe i interesujące.*

*„Literatura" Chlebowskiego jest dziełem wybitnej, wyraźnie zarysowanej indywidualności. Każda wybitna indywidualność posiada swój własny pogląd na świat, swoje punkty widzenia, swoją miarę odczucia i sądu. To nadaje jej i jej dziełom żywość i oryginalność; zaciekawiają one, niepokoją i podniecają, często wyzywają do dyskusji, nawet w swoich brakach są interesujące. Badacze historji literatury znajdą też i w tej książce Chlebowskiego materjał dyskusyjny, jak znajdowali go w innych jego pracach. Na jedno wszakże zwrócić należy uwagę: autor, kierując się charakterem i przeznaczeniem swej książki, stara się dawać rzeczy ustalone, tam zaś, gdzie pewne sprawy są niewyjaśnione, podaje własne hipotezy, ale i w tem jest dosyć powściągliwy, jak o tem świadczy np. kwestja I części „Dziadów".*

*Oto w krótkich słowach skreślone charakter i wartość dzieła Chlebowskiego. Ukazuje się ono w starannej szacie zewnętrznej, jako wydawnictwo tak zasłużonego w dziejach kultury polskiej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Można też*

*być pewnym, że znajdzie zarówno w świecie naukowym, jak wśród młodzieży studjującej i czytającej publiczności godne swojej wartości przyjęcie, że będzie uświadamiać, oświecać, budzić zrozumienie i przywiązanie dla twórczości polskiej, pobudzać do pracy i dalszych badań.*

*Warszawa, w lutym r. 1923.*

*Manfred Kridl.*

## *PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA*

*Drugie wydanie dzieła Bronisława Chlebowskiego ukazuje się przejrzane i dopełnione.*

*Zgóry trzeba zaznaczyć, że do tekstu nie wprowadzono żadnych zmian rzeczowych; żaden sąd autora nie uległ zmianie. Pozwoliliśmy sobie najwyżej na drobne retusze stylistyczne tam, gdzie tak charakterystyczne dla stylu autora łańcuchy imiesłowów powodowały pewną zawiłość zdania; ale i w tym wypadku żaden odcień myśli autora nie został narażony na szwank.*

*Przejrzenie polegało na sprawdzeniu wszystkich dat bio- i bibljograficznych, uzupełnieniu ich, sprawdzeniu i poprawieniu cytatów; wszelkie inne sprostowania przeniesiono do przypisów.*

*Uzupełnienia rozpoczynają się dopiero w części czwartej, omawiającej literaturę po r. 1863; wydało się słusznem, by niektórym autorom poświęcić nieco więcej uwagi. Aby jednak zachować w miarę możności jednolitość postawy krytycznej, staraliśmy się tu przytaczać wyrażone gdzie indziej poglądy Chlebowskiego (głównie ze studjum „Poezja polska po r. 1863", z „Dziejów literatury pięknej w Polsce" oraz z artykułów i recenzyj w „Książce").*

*Dzieło Chlebowskiego, noszące w rękopisie i w I wydaniu tytuł „Literatura polska 1795—1905", zamyka się zasadniczo na roku 1905, na roku wstrząsu rewolucyjnego. Autor kończył swą pracę u progu właściwego przewrotu w dziejach narodu i literatury.*

*Zakład Narodowy im. Ossolińskich, przystępując do nowego wydania dzieła, pragnął by ono zostało dopełnione, by stało się zarysem syntetycznym istotnie c a ł e j epoki literatury porozbiorowej.*

*W wykonaniu nasunęły się pewne trudności. Przedewszystkiem sam autor w końcowych rozdziałach dotknął już niektórych — ale tylko niektórych! — zjawisk i utworów z lat późniejszych po 1905 r.; należało więc uniknąć w dopełnieniu powtarzań, a ograniczyć się tylko do napomknięcia o danych utworach, o ile one były potrzebne dla całości obrazu. Z drugiej strony trudno było rozczłonkowywać twórczość niektórych pisarzy. Pierwszy rozdział dopełniający kreśli w ogólnych linjach stan i rozwój literatury w latach 1905 (mniej więcej) do 1914, zogniskowany około ważnych przemian natury politycznej. Znajdą tam miejsce zjawiska literackie, związane z temi przeżyciami zbiorowemi; będą wskazani ważniejsi z nowych autorów, występujących wówczas na widownię; natomiast utwory pisarzy omówionych już przez Chlebowskiego, z chwilą dziejową niezwiązane, przesunęliśmy do przypisków. Tak więc np. o późniejszych utworach Staffa mówimy w przypisku, o „Dzieciach" zaś Prusa — w dopełnieniu. (Gwiazdka w tekście oznacza, że o danym pisarzu będzie jeszcze mowa w dopełnieniu).*

*Lata wojny światowej i walk o niepodległość 1914—1918, to okres w literaturze polskiej przejściowy, który może być traktowany jako epilog literatury porozbiorowej, albo jako prolog literatury odrodzonej Polski. Uwagi dodane ograniczają się ś w i a d o m i e tylko do tego, co w tych latach jest zamknięciem, zakończeniem.*

*Dodane na końcu wskazówki bibljograficzne wzorują się w układzie na bibljografji autora.*

*Warszawa, w styczniu 1935.*

*Leon Płoszewski.*

# CZĘŚĆ PIERWSZA

## ROZWÓJ LITERATURY W KRAJU, ROZDZIELONYM NA TRZY, ODRĘBNE POLITYCZNIE, CZĘŚCI, W ZWIĄZKU Z PRZEKSZTAŁCANIEM SIĘ DUSZY POLSKIEJ POD WPŁYWEM PRZEBYWANYCH WSTRZĄŚNIEŃ I ZMIENIAJĄCYCH SIĘ WARUNKÓW BYTU NARODOWEGO

1795—1830

## § 1. *Wpływ utraty niepodległości na rozwój literatury i życia duchowego.*

Utrata bytu państwowego i włączenie części państwa polskiego w obręb trzech sąsiednich mocarstw, tak różnych organizacją polityczną, składem plemiennym, stopniem i charakterem kultury, wytworzyły dla rozwoju życia duchowego i literatury polskiej nowe, a przytem często zmieniające się, warunki, do których z trudem niemałym przystosować się musiało, niewładnące swemi losami, społeczeństwo.

Zawsze i wszędzie, a więc i w Polsce, w okresie jej niepodległości — literatura i sztuka rozwijały się w związku z życiem politycznem, religijnem, społecznem, pracą kulturalną. Literatura jest zwykle i zwierciadłem, odbijającem to życie i jego coraz potężniejszym czynnikiem, kierownikiem. Praca rolnika, rękodzielnika, kupca wytwarza zasoby materjalne, przekształca stosunki społeczne i przygotowuje podścielisko dla rozwoju życia duchowego, twórczości literackiej i artystycznej, badań naukowych. Dopiero jednak działalność polityczna, prawodawcza, wojenna, wsparta na czynnikach, wytworzonych przez pracę kulturalną i zróżniczkowanie społeczne, rozwija świadomość, spoistość i siłę narodową, pobudza pracę myśli badawczej, wynalazczość, twórczość. Proces wytwarzania się młodego, rozpoczynającego dopiero pracę kulturalną i rozwój społeczny państwa polskiego drogą zespoleń (unij) z przyległemi, słabszemi jeszcze, młodszemi i niższemi kulturalnie społecznościami, o ile nie krępował swobodnego rozwoju tych włączonych organizmów, o tyle osłabiał całość politycznie i kulturalnie, nie dopuszczał scentralizowania życia państwowego i pracy cywilizacyjnej w głównem stałem ognisku, a także wytworzenia się organizacji, utrzymującej jedność i spoistość i przynaglającej nieświadomych czy

obojętnych do współdziałania w zadaniach państwowych. Swobodna, pozbawiona przewodnictwa, kontroli i planu ogólnego działalność społeczeństwa przedstawia jako zjawisko, zostające w związku z niestałością wywołujących je czynników, powstawanie szybko zakwitających, lecz i prędko upadających lub zanikających ognisk kulturalnych, pozbawionych opieki słabej, bo skrępowanej tak władzy centralnej i trwałego poparcia w stałym rozwoju i postępie pracy zespoleń, czy jednostek, stwarzających te ogniska. Ani uniwersytet krakowski, odosabniający się już w wieku XVI od życia, tak bogato się rozwijającego, ani dwór królewski, tracący stopniowo, wraz z ograniczeniem władzy panującego, systemem elekcyjnym i powoływaniem na tron cudzoziemców, wpływ na życie duchowe, piśmiennictwo narodowe, nie dawały trwałego oparcia, ni kierunku czy to dla pracy naukowej, czy dla twórczości literackiej. Burze wojenne, wstrząśnienia społeczne, anarchja polityczna, poddająca już z początkiem w. XVIII państwo polskie w zależność od mocarstw sąsiednich, powstrzymywały od połowy w. XVII pracę kulturalną i sprowadziły długotrwały zanik życia duchowego i piśmiennictwa. Gdy rozbudzone z letargu grożącą mu utratą bytu, społeczeństwo, wraz ze wznowioną pracą, odradzającem się życiem umysłowem i politycznem, podjęło i przeprowadziło reformę wychowania publicznego, tworząc w rozumnie obmyślanym i energicznie przeprowadzanym systemie szkół podstawę dla trwałego rozwoju cywilizacyjnego, a więc zarówno pracy naukowej, jak działalności piśmienniczej, — katastrofa r. 1795 zmienia, a przeważnie niszczy na całym obszarze ziem polskich dotychczasowe podstawy, warunki i czynniki życia duchowego. Dwór królewski w Warszawie, popierający tak gorliwie i skutecznie — za Stanisława Augusta — twórczość literacką, artystyczną i pracę naukową, przestaje istnieć; bogata bibljoteka, ofiarowana przez Załuskiego na własność publiczną, jako zdobycz wojenna przewieziona zostaje do Petersburga; szkoły polskie na obszarach, wcielonych do Austrji i Prus, znikają, ustępując miejsca niemieckim, teatr polski i prasa perjodyczna, tak szybko się rozwijająca, tracą w wyludnionej i zrujnowanej materjalnie Warszawie podstawy swego bytu, rozkwitająca tak niedawno literatura polityczna zamiera wraz z życiem publicznem. Dusze myślące i czujące ogarnia narazie przygnębienie i boleść, od-

bierająca energję do utrudnionej i zacieśnionej w nowych warunkach działalności kulturalnej i pracy umysłowej.

Wzmagające się pod wpływem klęsk i represyj, wywoływanych przez powtarzające się w ciągu w. XIX wybuchy powstańcze, cierpienie, ten rosnący w siłę ból patrjotyczny, stanie się teraz potężnym bodźcem pracy duchowej i twórczości artystycznej. Pozbawione życia politycznego, skrępowane w pracy kulturalnej społeczeństwo skupi w twórczości duchowej całą swą energję, całą swą duszę. Poezja i sztuka polska staną się zarówno potężnym, nieśmiertelnym protestem narodu przeciwko dokonanemu na nim aktowi zagłady politycznej i stosowanym następnie środkom wynarodowienia, jak i głównem świadectwem żywotności społeczeństwa i jego uzdolnień do ścieśnianej obecnie, a na przeważnej części ziem polskich prawie że uniemożliwianej mu pracy kulturalnej. Ból, żal i protest, rosnące w siłę w miarę wzmagania się, w każdem nowem pokoleniu, zarówno świadomości narodowej, ogarniającej coraz szersze koła, jak odczucia ścieśnień, krępujących rosnące życie i budzące się, a nie zaspakajane potrzeby duchowe, — oto główne czynniki zarówno świetnego rozkwitu poezji polskiej w latach od 1820 do 1848, jak późniejszego rozwoju sztuki i ponownego wzmożenia się działalności literackiej i artystycznej przy końcu zeszłego stulecia. To bogactwo twórczości, odbijającej życie duchowe narodu dwudziestomiljonowego, którego nazwisko jednocześnie usunięte zostało z map politycznych Europy, przedstawia zjawisko, mogące żywo interesować nietylko historyka literatury, lecz socjologa i historjozofa ze względu na niezwykłe czynniki i warunki, jakie je wywołały.

Państwo polskie obejmowało rozległe terytorjum, rozpadające się na dwa obszary, różne rozciągłością, stosunkami plemiennemi i kulturą: starą Polskę, obejmującą do 3.000 mil kwadratowych, lepiej zaludnioną, z ludnością jednolitą, z przeważającą średnią i mniejszą własnością, z kulturą, wytworzoną pod wpływem Zachodu, ustaloną przez dziesięciowiekową tradycję,— i młodą Polskę, rozpostartą na czterykroć rozleglejszem terytorjum, lesistem przeważnie, skąpo zaludnionem, z ludnością różnoplemienną, z przeważającą wielką własnością, rzadkiemi, ubogiemi miasteczkami i kulturą młodszą znacznie, szerzącą się stopniowo drogą kolonizacji polskiej, małżeństw, współżycia

obozowego, wspólnych sejmów, prądów religijnych w. XVI, szkół i bogatej literatury polskiej w. XVI i XVIII. Ogniwem pośredniem między temi obszarami była Ruś Czerwona, dawniej już podległa wpływom kulturalnym zachodnim i kolonizacji, stąd biorąca tak żywy udział w życiu duchowem i twórczości literackiej polskiej w. XVI.

Na rozległych obszarach Litwy i Rusi litewskiej, a także ziem południowo-ruskich stopniowo rozwijająca się od w. XVI łączność duchowa, pod wpływem wspólnych powodzeń orężnych i wspólnych klęsk w w. XVII zwłaszcza, wspólności kulturalnej, obyczajowej, języka i literatury, wytwarza coraz żywszą i głębszą miłość dla wspólnej ojcowizny i popęd do jej bogacenia i obrony. To też na tym wschodnim obszarze młodej Polski zamachy mocarstw na niezależność państwową Rzeczypospolitej wywołują najenergiczniejsze protesty. Te prowincje dostarczają wojowników i kierowników konfederacji, zawiązanej w Barze na Podolu, w celu obrony Wiary i Ojczyzny; z Rusi Litewskiej wychodzą najgorętsi patrjoci i obrońcy niepodległości Polski: Rejtan, Niemcewicz, Kościuszko i tylu innych. Nie osłabia doniosłości tych faktów, jako wyrazu stanu dusz przeważnej części ludności, taki objaw jak konfederacja Targowicka, wywołana głównie przez magnatów, pragnących popieraniem polityki Rosji zabezpieczyć sobie posiadanie swych dóbr i utrzymać pod nowym rządem swe znaczenie. Te tak wydatne różnice w warunkach i kolejach życia dziejowego i pracy kulturalnej dawnej i młodszej Polski i wzajemne oddziaływanie ich, pomimo przegród politycznych, stanowią najważniejszy czynnik w życiu duchowem Polski porozbiorowej. Zarówno rozwój duchowy, jak życie polityczne przedstawiają bądź współdziałanie, wzajemne przenikanie się, bądź kolizje i ścieranie się tych różnych umysłowością, uczuciowością, tradycjami, wyrobieniem kulturalnem, obszarów zachodnich i wschodnich. Obok trzech dzielnic, postawionych przez wcielenie do trzech różnych państw w odrębnych warunkach bytu, przybędzie z utworzeniem autonomicznego Królestwa Polskiego czwarta, korzystająca przez lat kilkanaście z możności swobodniejszego o wiele rozwoju i zachowująca, mimo ograniczeń późniejszych, odrębności, ważne dla życia narodowego. Tym sposobem społeczeństwo wielomiljonowe, które, pomimo różnoplemienności składających je pierwiastków, zrosło

się w kilkuwiekowem swobodnem współżyciu w jeden organizm polityczny i kulturalny, rozczłonkowane zostało na cztery części, poddane — z wyjątkiem Królestwa Kongresowego w 15 latach pierwszych jego bytu — uciskowi dążeń asymilacyjnych trzech rządów, usiłujących osłabić i zerwać węzły duchowe i kulturalne, wiążące te dzielnice ze wspólną, wielowiekową ich przeszłością, stłumić pragnienia i dążenia do odzyskania utraconej niepodległości, zespolenia rozerwanych części, i utrwalić związek tych części z organizmami państw, w których posiadanie się dostały. W osiągnięciu tych celów każdy z trzech rządów posługiwał się innemi środkami i każdy wielokrotnie zmieniał metodę rządzenia prowincjami polskiemi, siłę i środki wywieranego nacisku.

W rzadkich, niedługotrwałych okresach, istniała między trzema rządami zgodność w postępowaniu z ludnością polską. Najczęściej chwilom ucisku w jednej dzielnicy odpowiadało złagodnienie systemu i możność swobodnego rozwoju w jednej z pozostałych.

Skutkiem tego życie duchowe polskie i praca kulturalna wytwarza sobie kolejno czasowe ogniska w coraz to innych dzielnicach. W pierwszych latach w. XIX, do roku 1815, skupia się ono w Wilnie, następnie Warszawa, jako stolica Królestwa Kongresowego ściąga ze wszystkich ziem polskich działaczów i pracowników; po roku 1831 fala emigracyjna przenosi do Paryża życie duchowe i narodowe. Względna łagodność rządu pruskiego umożliwiła chwilowo rozwinięcie się żywszej działalności w Poznaniu między r. 1840 i 1848. Prąd rewolucyjny r. 1848 wywołał w Galicji i Wielkopolsce krótkotrwałe rozbudzenie nadziei i żywej działalności w sprawie narodowej. Wojna wschodnia r. 1854 i zmiana systemu rządzenia w Rosji, z chwilą objęcia tronu przez Aleksandra II, umożliwiła dzielnicom polskim w obrębie Rosji, dzięki złagodzeniu ścieśnień ciągłego stanu wojennego i pewnej względności dla potrzeb życia polskiego, rozwinięcie pracy kulturalnej, rozbudzenie życia umysłowego i narodowego. Wyswobodzenie Włoch, dokonane r. 1859 przy pomocy Napoleona III, rozbudziło pragnienia i nadzieje narodowe. Krępowane i tłumione w głębiach dusz uczucia, podniecane przez piękno i siłę wypowiadających je wielkich poetów, wybuchły w prowincjach, pod władzą Rosji zostających, w poważnych, religijnego charakteru manifestacjach r. 1861, które były uczuciowym

protestem wobec Niebios, rządów i ludów Europy, stwierdzającym zarówno krzywdę, dziejącą się wielomiljonowemu narodowi, jak i siłę, czystość i podniosłość jego patrjotyzmu. Poparcie tych nadziei przez noty dyplomatyczne wszystkich niemal państw europejskich umacniało społeczeństwo w wytrwaniu na stanowisku protestu i odwracało je od drogi realnej, ugodowej polityki, po której kroczył osamotniony, zmuszony walczyć zarówno z oporną, wrogą mu Warszawą, jak i z potężnymi przeciwnikami w Petersburgu — Wielopolski. Znużone i zniecierpliwione społeczeństwo — chwyciło się ostatecznego, rozpaczliwego środka — protestu zbrojnego, w nadziei wzruszenia opinji publicznej Europy wstrząsającym widokiem tak nierównej walki i pobudzenia dyplomacji do czynnej interwencji. Półtoraroczny wysiłek, stwierdzający w porównaniu z r. 1831 spotężnienie uczuć narodowych i przeniknięcie ich w szersze znacznie koła ludności, skończył się klęską. Zarówno podjęte i w części zrealizowane już reformy Wielopolskiego, jak i pozostałe po r. 1831 autonomiczne instytucje, zostały teraz stopniowo zniesione, jako wyraz zmienionej polityki rządu rosyjskiego, zmierzającej do zespolenia politycznego i kulturalnego dzielnic polskich z resztą państwa.

W chwili, gdy nowy system rządów w Królestwie Polskiem i przyległych prowincjach litewsko-ruskich uniemożliwił niemal, a przynajmniej ścieśnił do ostatecznych granic życie narodowe i pracę kulturalną, Galicja uzyskała od osłabionej przez wojnę włoską i klęskę pod Sadową Austrji samorząd i swobody, umożliwiające stopniowo coraz szerszy i pełniejszy rozwój życia polskiego. Od r. 1866 rozpoczyna się rozwój życia narodowego i pracy kulturalnej na obszarze Galicji, trwający bez przerwy dotąd. Zato wchodzące w skład Prus prowincje polskie, które w latach od r. 1838 do 1848 rozwijały żywą działalność literacką, naukową i oświatową w duchu narodowym, trwającą mimo rosnących ścieśnień aż do r. 1870, zostały skazane na znoszenie coraz cięższego ucisku polityki germanizacyjnej, popieranej przez wszechwładnego wtedy Bismarcka. Ludność polska, zużywając tu całą energję na utrzymanie w rękach swych wydzieranej jej ziemi ojczystej i na zdobycie warunków bytu materjalnego w jedynej dostępnej dla niej dziedzinie — rolnictwa, prze-

mysłu i handlu, musiała wyrzec się utrudnionej niezmiernie teraz pracy naukowej, twórczości literackiej i artystycznej.

W prowincjach litewsko-ruskich życie polskie narodowe i umysłowe, utraciwszy pod teroryzmem rządów Murawjewa i jego następców warunki konieczne rozwoju, musiało zamilknąć na długo. — Ogniska umysłowe polskie w Wilnie, Kijowie, Żytomierzu, istniejące do r. 1863, zanikły. Warszawa stała się — przy ułatwionych komunikacjach kolejowych — centrem duchowem dla całej ludności polskiej, rozpraszającej się teraz, w poszukiwaniu kawałka chleba w służbie rządowej, dostępnej tylko w odległych gubernjach państwa, i w działalności przemysłowej, po rozległych obszarach Rosji europejskiej i azjatyckiej. Brak szkoły polskiej, niemożność zakładania instytucyj, dających oparcie pracy naukowej i kulturalnej polskiej, ścieśnienia cenzuralne nie pozwalały na wytworzenie się w Warszawie wielkiego ogniska duchowego polskiego dla trzynastomiljonowej ludności polskiej w państwie rosyjskiem. Twórczość literacka, dzięki niepospolitym pisarzom, jak: Sienkiewicz, Prus, Świętochowski, podtrzymywała ogólno-polską doniosłość ogniska warszawskiego i jego znaczenie dla życia narodowego, zdobyte w latach 1860—1864.

Praca naukowa i kulturalna, życie narodowe, skoncentruje się po r. 1870 w Krakowie i Lwowie. Wśród profesorów i pracowników różnorodnych tych obu ognisk znajdują się przedstawiciele wszystkich prowincyj Polski rosyjskiej i pruskiej, szukający tu dla swej działalności warunków przyjaznych. Podobne skupienie sił naukowych różnych części Polski przedstawiał przed rokiem 1824 uniwersytet wileński, a w latach 1862—1869 Szkoła Główna warszawska. Przepędzana przez burze polityczne, praca naukowa i kulturalna polska znalazła wreszcie w Polsce austrjackiej trwalsze, bo blisko pół wieku istniejące warunki swobodnego rozwoju, pozwalające jej wydawać poważne owoce. W ostatniej ćwierci wieku XIX Kraków, dzięki bogactwu nagromadzonych w nim instytucyj, zbiorów, pomników, skupieniu się licznych i uzdolnionych pracowników, pisarzów, artystów, zdobył sobie ponownie stanowisko stolicy duchownej Polski całej, ogniska pracy naukowej i twórczości literacko-artystycznej. Warszawa, jakkolwiek od r. 1905 dzięki łatwiejszym warunkom pracy kulturalnej i naukowej zaczyna dążyć do podniesienia się

ze swego upadku, jednakże przy braku uniwersytetu i szkół publicznych polskich, przy przewadze w jej zaludnieniu żywiołów niepolskich, przy sprzyjającym ich napływowi charakterze centrum handlowego, targowiska, pośredniczącego między Zachodem a Wschodem, nieprędko jeszcze będzie mogła odzyskać należne jej stanowisko w życiu narodowem i pracy kulturalnej.[1]

### § 2. *Poezja bólu i protestu patrjotycznego.*

Utrata niepodległości spotkała społeczeństwo polskie w chwili, gdy wydostawszy się z letargu duchowego czasów saskich, rozwijało ono w sobie siły, pozwalające rozpocząć żywą działalność kulturalną i na jej rezultatach oprzeć odrodzenie polityczne, rozpoczęte przez reformy sejmu czteroletniego i akt 3-go maja r. 1791. Zarówno szerzące się uświadomienie obywatelskie, jak i rozbudzenie uczuć narodowych, znajdujące swój wyraz w podniosłości umysłowej i moralnej przywódców ówczesnego ruchu, a zwłaszcza w postaci Kościuszki, nie dozwoliło społeczeństwu przyjąć spadającego nań w r. 1795 ciosu z tą letargiczną nieczułością, z jaką poddało się ono w r. 1772 operacji pierwszego rozbioru.

Wprawdzie i teraz jeszcze postrach, rzucony przez krwawe represje zwycięzców, surowość nowych rządów, konfiskaty i kary, spadające na opornych, stłumią porywy protestu, wybuchy rozpaczy i skargi. Troska o warunki materjalne bytu, poczucie niemocy skłoni większość ogółu do uległości i kompromisów z nowym porządkiem rzeczy. Ale tysiące dusz gorętszych, bogatszych, wrażliwszych, odczują potrzebę przeciwdziałania przez wypowiedzenie się, protest, czyny. Mimo wykreślenia z karty Europy, Polska żyć będzie w tych licznych, coraz to liczniejszych duszach, które pracą, czynami ofiarnemi, krwią swoją stwierdzać zaczną światu, iż ona nie zginęła, póki żyją oddani jej synowie. Zastępy te przygotowały szkoły polskie,

[1] [Zostawiając bez zmiany te uwagi, znamienne dla chwili, nie potrzebujemy dodawać, że z odrodzeniem państwowości, Warszawa odrazu wróciła do takiego stanowiska w dziedzinie kulturalnej, jakie zajmowała w drugiej połowie XVIII wieku; w pierwszych latach zaznaczyła się nawet zbyt silnie dążność do centralizacji kulturalnej].

natchnione duchem Konarskiego i szlachetnemi dążeniami kierowników Komisji Edukacyjnej; w piękności duszy Kościuszki, łączącej tak harmonijnie podniosły humanitaryzm z gorącym patrjotyzmem, znalazły one swój wzór i swój ideał polskości.

Nowe warunki bytu, uniemożliwiające swobodne wypowiadanie się dusz polskich drogą przemówień publicznych, czy druku, powstrzymają na czas jakiś produkcję literacką, która zacznie uciekać się do pośrednictwa drukarń, niezależnych od władzy państw, panujących nad Polską, lub poprzestawać na rozpowszechnianiu rękopiśmiennem utworów, mających za przedmiot sprawy, czy uczucia narodowe. Najsilniejszym protestem i czynnem zamanifestowaniem uczuć i dążeń dusz polskich były tworzone we Włoszech od 1796 r. i ciągle zasilane przez napływających z kraju ochotników legjony, walczące wraz z armją francuską przeciw koalicji mocarstw europejskich, zwalczających Francję, jako szerzycielkę idei i dążeń, wrogich dotychczasowemu ustrojowi politycznemu i stosunkom społecznym. W koalicji tej brały udział państwa, które zniweczyły doniosłe reformy, jakiemi Polska odradzająca się chciała zabezpieczyć swój byt niezawisły, rozbiorem r. 1795 usunęły z widowni niepożądany i niebezpieczny dla nich przykład państwa konstytucyjnego i rządów parlamentarnych. Zwycięstwo Francji rewolucyjnej i wypisanych na jej sztandarach haseł: braterstwa i wolności ludów budziło w duszach polskich nadzieję odzyskania utraconej niepodległości. Genjusz Bonapartego, jaśniejący coraz to pełniejszym blaskiem, umacniał te nadzieje i podsycał odradzającą się w duszach młodego pokolenia, wygasłą w ciągu wieku XVIII rycerskość praojców. Jak przodkowie czuli się obrońcami Chrześcijaństwa przeciw Wschodowi niewiernemu, tak legjoniści siłę moralną czerpali z przeświadczenia, że walczą za sprawę wolności ludów, a zarazem i własnej ojczyzny. Zarówno powodzenia orężne legjonów, zwłaszcza w kampanji włoskiej, jak wieloletnia działalność tak legjonów, jak i późniejszych pułków wojsk Księstwa Warszawskiego, odbywająca się na obszarze całej niemal Europy, podnosiła ducha w ludności wszystkich dzielnic polskich, a zarazem kształciła samych legjonistów i żołnierzy, którzy powróciwszy po upadku Napoleona w swe strony, dostarczyli nietylko świetnych oficerów i instruktorów dla armji polskiej Królestwa Kongresowego, lecz i dzielnych

pracowników na polu kulturalnem, kierowników życia publicznego, pisarzy i pracowników naukowych. Ten dwudziestoletni niemal (1796—1815) okres działalności legjonów i wojsk polskich poza granicami ziemi ojczystej, w służbie ofiarnej dla sprawy narodowej, stanowił zarówno najwymowniejszy protest przeciw wykreśleniu Polski, traktatem podziałowym r. 1795, z liczby państw europejskich, jak i przekonywujące stwierdzenie żywotności skazanego na zniknięcie narodu. Wynikiem tych wysiłków ofiarnych było częściowe urzeczywistnienie pragnień polskich w utworzonem w r. 1807, a rozszerzonem znacznie w r. 1809 Księstwie Warszawskiem, a wreszcie w autonomicznem Królestwie Polskiem, oddanem na kongresie wiedeńskim pod berło cesarzów rosyjskich, przybierających tytuł królów polskich. Ten dwudziestoletni okres wysiłków, oczekiwań, wstrząśnień i przekształceń na obszarze ziem polskich nie sprzyjał rozwojowi pracy kulturalnej i twórczości duchowej. Jako wyraz życia narodu i jako czynnik tego życia, literatura odgrywa skromną rolę; jest raczej rozrywką, wytchnieniem po spełnionych obowiązkach i pracach, niż wyrazem poważnej potrzeby i objawem siły, dążącej do owładnięcia duszami, nadania im kierunku, podniecenia do czynu.

Ból i żal, wywołany katastrofą r. 1795, znalazł swych tłumaczów nie wśród kończących zawód literacki pisarzów okresu Stanisławowskiego, niezdolnych z satyryków, malarzy obyczajów, publicystów, przekształcić się na śpiewaków niedoli narodowej, ale w przedstawicielach młodszego pokolenia, we wrażliwszych duszach, które były podniecone wstrząsającem przeciwstawieństwem nadziei i uczuć, wywołanych reformami r. 1791, błyskami powodzenia w r. 1794 i końcową tragiczną katastrofą.

Pierwsze wypowiedzenie się wypłynęło z młodej, bogatej duszy 25-letniego ks. Adama CZARTORYSKIEGO (1770—1861), który od 18 roku brał już czynny udział w życiu publicznem i popierał ruch reformatorski i narodowy. Wraz ze spustoszeniem Puław w r. 1794, z groźbą konfiskaty dóbr, jakie Czartoryscy posiadali w dzielnicach, oddanych Rosji, rozkaz cesarzowej Katarzyny, żądający od ojca ks. Adama przysłania synów w roli zakładników (ojciec ich jako generał austrjacki, później feldmarszałek, został poddanym austrjackim, gdyż Puławy weszły w r. 1795 w skład Nowej Galicji) dał odczuć młodzieńcowi z całą

siłą doniosłość katastrofy, pozbawiającej ojczyznę niepodległości. Oczekując w Grodnie r. 1795 na decyzję, mającą mu wyznaczyć miejsce pobytu przymusowego w Rosji, wypowiedział młody wygnaniec myśli i uczucia, nasuwające się w tem ciężkiem położeniu, w poemacie p. t. „Bard polski". Utwór ten, jedyny w całej długoletniej działalności przyszłego ministra i polityka, został ogłoszony drukiem dopiero w r. 1841 w Paryżu, bezimiennie, z przedmową Niemcewicza, który młodzieńczą pracę uporządkował, rozszerzył nieco i wygładził stylowo.[1] Pokrewieństwo w zakresie uczuciowym twórcy „Barda" z poetą, który był najwierniejszym i najpopularniejszym wyrazicielem patrjotyzmu i polskości w pierwszej ćwierci wieku XIX, ułatwiło ten współudział, zresztą bardzo częsty, w mniejszym stopniu tylko, w kołach ówczesnych klasyków, udzielających stale swych utworów, przed ogłoszeniem ich, kolegom wierszopisom dla uzyskania wskazówek w wątpliwościach stylowych.

Poemat ten, niewielki rozmiarami (560 wierszy[2]), treścią i układem swoim stanowi pierwowzór całego szeregu wypowiedzeń się duszy polskiej, podnieconej widokiem klęsk i cierpień ziemi ojczystej. Ogłoszony w lat 44 po napisaniu, nie mógł on służyć za wzór późniejszym, wyższym artyzmem i siłą uczucia poetom, mimo to dla uwydatnienia wpływu stałego czynnika, jaki stanowią powtarzające się i rosnące w ciągu w. XIX nieszczęścia i cierpienia narodu polskiego, w związku z wpływem uczuć patrjotycznych na ewolucję twórczości, wywołaną potrzebą wypowiadania się przez każde nowe pokolenie — „Bard polski" jako pierwszy stopień, pierwszy okrąg w tej dantejskiej wędrówce duszy polskiej po „piekle" życia polskiego, jako pierwsze wypowiedzenie się tej duszy, ma doniosłe znaczenie dla zrozumienia dalszych stopni tej ewolucji, której ostatniemi szczeblami są rozpaczliwe odczucia i przeżycia kręgów piekła, przeżywanych w końcu wieku XIX przez dusze Wyspiańskiego i Żeromskiego.

Młody poeta, którego dalsza długoletnia działalność nace-

---

[1] [Książę Adam napisał sporo wierszy, przeważnie niezachowanych. Według dzisiejszego stanu badań, „Barda" „wygładził" do druku sam autor].

[2] [Mowa tu o pierwszej redakcji utworu, ogłoszonej z odpisu dopiero w XX wieku].

chowana jest miłością dla ojczyzny, troską o polepszenie jej doli i spokojnym, poważnym smutkiem, wywołanym jej niedolą, odbywa, jako troskliwy o położenie kraju syn tej smutnej ziemi, w towarzystwie Barda-śpiewaka, wędrówkę, ukazującą mu stan kraju po świeżej katastrofie r. 1795. Ta ziemia, która przed czterema laty przedstawiała tak radosny widok społeczeństwa, odradzającego się przez pracę, harmonję społeczną, wolność, porządek i oświatę, przeraża oczy i serca wędrowców przygnębiającym widokiem bezładu, spustoszenia, milczenia i żałoby wskutek kataklizmu, który zniszczył bieg i owoce rozkwitającej na nowo pracy kulturalnej.

Gdzie spojrzę, spustoszenie okropne i srogie
Zżarło co tylko ludziom na ziemi jest drogie...
Nigdzie pożycia śladu, wzrok nigdzie nie spocznie.
Z gruzów, napół skopconych, wymknięty ubocznie
Dym tylko błękit Niebios kłębami przerywa.

Widząc pobojowiska, przypominające świeże boje, mimo początkowych zwycięstw klęską Maciejowicką zakończone, słysząc skargi spotykanych po drodze: dziewczyny, która utraciła w tej klęsce rodziców, narzeczonego i całą ojcowiznę, młodziana rozpaczającego, że przeżył zgon ojczyzny, wreszcie starca, który straciwszy w szturmie Pragi dzieci i wiarę w rządy Opatrzności, wypowiada swą rozpacz, — wędrowcy składają na grobie ojczyzny lutnię, jako niepotrzebną i niezdolną do wyśpiewania takich cierpień. Nietylko starcowi zrozpaczonemu, ale i poecie nasuwa się mimowolnie pytanie, jak pogodzić doznane krzywdy i klęski z pojęciem o sprawiedliwości i opatrzności Boga, dlaczego spadły one na Polskę w chwili właśnie, gdy otrząsnąwszy się ze swych błędów, zaczynała naprawiać dawne niesprawiedliwości, weszła na drogę pracy, porządku, zespolenia bratniego stanów w dążeniu ku dobru powszechnemu. Im boleśniejsze klęski i zawody zaczną spadać na naród polski, im silniej odczuwać je będą coraz wrażliwsze i bogatsze dusze, tem uporczywiej wracać będzie to pytanie i wywoływać wytężoną pracę myśli, uczucia, wyobraźni dla znalezienia odpowiedzi zadowalniającej, bądź dla odszukania podstawy bytu i działania, przy pogrążeniu się duszy w ciemnościach pesymistycznego rozwiązania.

Ponowne wypowiedzenie, w szerszem znacznie rozwinięciu, uczuć i myśli, wyrażonych w „Bardzie polskim“, przynosi czte-

rykroć większa co do rozmiarów, silniejsza tonem uczuć, energją wysłowienia, podniosłością stanowiska, szerokością i rozległością obrazu dziejowego — „Świątynia Sybilli“, poema historyczne Jana Pawła WORONICZA (1757—1829), napisana około r. 1800, a ogłoszona drukiem dopiero w r. 1818 (Lwów). Pomysł tego utworu i duch go ożywiający zostają w związku z atmosferą duchową dworu Czartoryskich w Puławach.[1] Matka autora „Barda“, ks. Izabella, odbudowując zniszczoną w r. 1794 siedzibę, wzniosła w parku puławskim specjalną budowlę, nazwaną przez nią „Świątynią Sybilli“, na pomieszczenie posiadanego i gorliwie zwiększanego zbioru różnych zabytków przeszłości narodowej. Woronicz, przebywający wtedy w pobliskim Kazimierzu nad Wisłą na stanowisku proboszcza, pomagał księżnie w porządkowaniu i rozmieszczaniu jej zbiorów. Praca ta ukończona była w r. 1800. Jednocześnie mąż ks. Izabelli, ks. Adam Kazimierz, (autor wydanej w r. 1810 książki: „Myśli o pismach polskich“), gromadził w swej siedzibie księgi i rękopisy, tyczące rzeczy polskich. Woronicz, który przedtem, od r. 1791 w Warszawie brał żywy udział w życiu politycznem, dzielił ówczesną gorączkę patrjotyczną i nadzieje lepszej przyszłości, tem żywiej odczuwał boleść z utraty bytu politycznego i dążenia patrjotyczne dworu puławskiego, odbite w poemacie, odtwarzającym najwybitniejsze postacie i chwile przeszłości narodowej a zarazem wypowiadającym myśli i uczucia, wywołane utratą bytu politycznego.

Poświęciwszy pierwszą księgę utworu hołdowi dla cnót, zasług założycielki „Świątyni Sybilli“, tudzież opisowi piękności urządzonego przez księżnę ogrodu puławskiego, w trzech następnych przemawia jako patrjota, śpiewak chwały przeszłej i bólu, wywołanego katastrofą, kładącą kres samoistności politycznej narodu. Jak Eneasza i jego towarzyszów, gdy w tułaczej wędrówce ujrzeli, w świątyni wznoszonej przez Dydonę, na wybrzeżach libijskich, odtworzone plastycznie dzieje obrony i upadku Troi — wzruszenie patrjotyczne pobudza do opowieści jej losów, tak rozpatrywanie pamiątek, nagromadzonych w Puławach, wywołuje w duszy dumającego nad niemi patrjoty

[1] [Sa tu pewne nieścisłości. Poemat Woronicza powstał w 1801 r., a jego treść ideowa jest niezależna od atmosfery Puław; budowa „Świątyni Sybilli“ nie była jeszcze wówczas ukończona i nie mamy wiadomości, by Woronicz brał udział w porządkowaniu zbiorów].

wspomnienia najświetniejszych i najważniejszych chwil z wielkiej tysiącletniej przeszłości. Zacząwszy od Kazimierza Wielkiego i bogatych owoców jego działalności prawodawczej, kulturalnej, rozpatruje i przypomina doniosłe fakty polityczne i cywilizacyjne czasów jagiellońskich, heroicznie spełniane posłannictwo obrony Europy przeciw zagrażającym jej barbarzyńcom Wschodu, dalej ostatni wymowny dowód żywotności odradzającego się i do dalszej pracy cywilizacyjnej rwącego się narodu — reformy sejmu czteroletniego, a wreszcie rozpaczliwy, uświetniony tak humanitarnym heroizmem i patrjotyzmem Kościuszki poryw broniącego swej niepodległości narodu. Uroczystym, silnym, ciężkim często, językiem, wzorowanym na Biblji i Eneidzie, wygłasza on wyrok potępienia i piorunującą klątwę na tych wszystkich, którzy udziałem swym przyczynili się do spełnionej na Polsce zbrodni.[1] W zakończeniu poematu Głos z Niebios wyrzuca zrozpaczonemu narodowi, iż nie pomnąc na podstawowe zasady religji, traci wiarę w triumf prawdy i wymiar sprawiedliwości i wątpi o Opatrzności. Jak w duszy Kochanowskiego śmierć ukochanej córki wstrząsnęła ustalone pracą myśli i uczucia, wierzenia religijne i wysunęła pytanie, jak pogodzić ze sprawiedliwością i opatrznością Boga spadające na pobożnych i uczciwych ciosy, tak w duszach, wstrząśniętych do głębi upadkiem ojczyzny w chwili jej odradzania się, otrząsania się z dawnych błędów i anarchji, zachwiała się wiara w rządy Boże nad światem. Gromiąc ziomków za ich rozpacz, pragnie poeta-kapłan umocnieniem wiary w Opatrzność i w sprawiedliwość jej wyroków pokrzepić upadłych na duchu i wskazać w odrodzeniu moralnem i religijnem najpewniejszą drogę ku odzyskaniu z pomocą Bożą utraconego bytu samoistnego.

Rozwinięciem tej myśli jest uroczysty, podniosły „H y m n d o B o g a o dobrodziejstwach Opatrzności narodowi polskiemu

---

[1] [Poeta wskazuje, jako przyczyny klęsk Polski: brak dziedziczności tronu, złotą wolność, egoizm stanów, a przedewszystkiem zerwanie przymierza z Bogiem. Warunkiem odzyskania łaski Bożej: pokuta i odnowienie przymierza. Jest w poemacie i proroctwo odrodzenia: Francja ma odnowić świat, a to odnowienie pociągnie za sobą również zmartwychwstanie Polski. Tę myśl rozwinął Woronicz już poprzednio w krótkim poemacie „Zjawienie Emilki". Powstanie Polska jeszcze potężniejsza, tak jak potężniejszym był Rzym od swojej rodzicielki — Troi].

wyświadczonych", utworzony w r. 1805. Osnową tej modlitwy, a raczej medytacji pokutnej, jest przypomnienie dowodów Opatrzności nad Polską w ciągu jej dziesięciowiekowego istnienia państwowego od chwili przyjęcia chrześcijaństwa. Czerpiąc z Biblji, z księgi Psalmów głównie, pomysł i myśl przewodnią, widzi poeta w Polsce naród, związany z Bogiem — podobnie jak Izraelici z Jehową — aktem „przymierza", zapewniającym za „wierną służbę" nagrodę „w wielkości i sławie". Chrześcijaństwo stało się podstawą zespolenia plemion polskich w całość państwową i dało nowemu państwu siłę i zdolność do spełnienia na rozszerzających się jego obszarach doniosłych zadań kulturalnych i cywilizacyjnych. Bóg posługiwał się wiernym i oddanym mu ludem, jako wykonawcą jego woli. Z chwilą jednak, gdy Polacy zatracili świadomość obowiązków, z tego „przymierza" płynących, i przestali je wypełniać, Bóg „twarz odwrócił... a my w proch się rozsypali" powtarza z psalmistą, pokrewny mu pojmowaniem losów własnego narodu, polski śpiewak-kapłan. Jak wśród potopu klęsk, zalewających Polskę w dwunastoletnim okresie wojen kozacko-szwedzkich (1648—1660), dusze ówczesnych poetów i patrjotów szukały otuchy i pokrzepienia w przekonaniu, iż Opatrzność, obrawszy Polskę za narzędzie swych wyroków, za tarczę, broniącą chrześcijaństwa od niewiernych i barbarzyńców, nie dopuści jej zagłady, tak teraz znowu duszom religijnym i patrjotycznym zarazem myśl ta, ufność w opiekę i sprawiedliwość Boską, dodaje otuchy w ciężkim okresie, również dwunastoletnim, dzielącym ostatni rozbiór od pierwszego częściowego wyzwolenia w utworzonem r. 1807 Księstwie Warszawskiem.

Wyrazem przygnębienia wrażliwszych, a słabszych moralnie dusz, jest współczesna niemal — o kilka lat wcześniejsza od Hymnu Woronicza – elegja Karpińskiego „Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta", odtwarzająca myśli i uczucia, jakie budził kontrast między świetną przeszłością, przemawiającą z licznych, lecz idących w ruinę pomników, a ciężką teraźniejszością, rozdzierającą serca polskie wynaradawiającą działalnością rządów austrjackich i pruskich w dzielnicach im przypadłych. Polak „przed swojem imieniem się kryje" wobec wrogiej dążności władz, „a głodne dzieci matka przymuszona / panującego języka naucza". Gruzy, trupy, pogorzeliska

zaścielają widnokrąg, a rozpacz i boleść wypełnia dusze, nie śmiejące wypowiedzieć swych krzywd i cierpień. To też poeta składa do grobu: „szablę, wesołość, nadzieję i lutnię“ swą jako sprzęt niepotrzebny nadal. „Łzy“ tylko zostały Polakowi.

Rzecz naturalna, iż inaczej przedstawiała się przyszłość tym, co niezgnębieni politycznym zgonem ojczyzny, otarłszy łzy bólu i żalu, pośpieszyli aż na równiny Lombardji, by tworzyć tam legjony, mające pod hasłem: „Wszyscy ludzie są braćmi“, zdobiącym napierśniki walczących, popierać rewolucyjną Francję w walce z koalicją monarchiczną, i triumfem idei rewolucyjnych, republikańskich przyśpieszyć wyzwolenie Polski, ofiary polityki rządów monarchicznych. Podczas gdy tkliwy, a słaby moralnie Karpiński skarżył się, że „ta, co od morza aż do morza władła“ dziś „kawałka ziemi nie ma na mogiłę“, legjoniści w ofiarności ochotników, śpieszących z kraju tysiącami — niema przeszkód i niebezpieczeństw, tamujących im drogę — mieli dowód najwymowniejszy, iż „Polska nie zginęła“, skoro posiada tylu synów, poświęcających dla niej swe mienie i życie. Ta prosta, a tak doniosła dla ludów żyjących, lecz pozbawionych bytu politycznego prawda uczyniła z „P i e ś n i L e g j o n ó w“ (powstałej w r. 1797) pierwowzór pieśni narodowej dla wielu ludów słowiańskich, znajdujących się w podobnem położeniu.[1] Rzecz naturalna, iż siła tych czynników duchowych, które uzdolniły legjonistów do ofiarnej dla ojczyzny służby i czynów heroicznych, znalazła swe odbicie w wypowiedzeniach się poetycznych, że w szeregach tych patrjotów pojawiają się liczni poeci i dzielni pracownicy późniejsi na różnych stanowiskach społecznych. Stan duchowy walczących scharakteryzował wiernie i wymownie Cyprjan GODEBSKI (1765—1809) w wierszu „D o l e g j ó w p o l s k i c h“, skreślonym przed r. 1805 pod wpływem świeżych wspomnień z kampanij, odbytych od r. 1798, i znanego poecie w rękopisie widocznie poematu Woronicza („Świątynia Sybilli“). Zawiedziony w nadziejach pominięciem w traktatach pokoju w Campo Formio (1797) i Lunéville (1801), zawieranych przez zwycięską Rzeczpospolitą francuską, zastrzeżeń, poprawiających

[1] [Na hymnie polskim wzorowane są zwłaszcza: pieśń słowacka „Hej, Slované“ Tomašika, później śpiewana jako hymn ogólno-słowiański, chorwacka „Još Hrvatska ní propala“ Ljudovita Gaja, górno-łużycka „Hišče Serbstwo njezhubene“ Zejlerja].

położenie dzielnic polskich w Austrji i Prusach, oburzony na Bonapartego za zdradzieckie wyprowadzenie Legji Naddunajskiej na San Domingo dla uśmierzania powstania niewolników-murzynów, pragnie unieśmiertelnić bezowocne politycznie, lecz krzepiące moralnie czyny ofiarne legjonów, utrwalić dla potomności piękno dusz tych wojowników, z których:

...każdy swoją z sobą unosi ojczyznę,
A nie mając swej ziemi na jedną już stopę,
Mierzy krokiem zwycięskim zdziwioną Europę.

Dla poety piszącego ten wiersz w Warszawie, i dla dusz polskich, nie mogących się pogodzić z gnębiącemi je wszędzie oznakami narzuconego im obcego panowania, było w niedoli tej pociechą wspomnieć sobie, iż nad brzegami Tybru, Renu i Dunaju powiewał świeżo „sztandar zwycięski Sarmatów", iż:

...okryty laurami na werońskiem polu,
Dzienne rozkazy Polak dawał z Kapitolu.

Włosi w hymnach powitalnych widzieli w legjonistach swych „Oswobodzicieli". — Pozbawieni ojczyzny wojownicy zawieźli do Paryża zdobyte działa i sztandary, w darze Francji, zdobiąc „w pamiątki męstwa niewdzięcznych stolicę". Paryski Łuk triumfalny, pomnik zwycięskich wojen Francji, mieści też nazwiska wodzów polskich. Stan duchowy legjonistów, znajdujący swój wyraz w ich czynach, trafnie scharakteryzował Godebski w słowach:

W ich zbrojnem ciele dusza narodu jaśniała;
Na twarzy była rozpacz, a na czole chwała;
Każdy pyłem okryty marsowego znoju,
Nucąc hymny ojczyste, pałał żądzą boju.

. . . . . .

Choć zaś śmierć ich małego nie szczędziła liku,
Szeregi zawsze pełne stawały do szyku:
Zdawało się, że z każdej pobitych mogiły
Nowe roty mścicielów na świat wychodziły.

Z uczuciem patrjotycznem łączyło się w ich duszach przeświadczenie, że walczą jednocześnie za „prawa człowieka" i wolność ludów. Klasyczna forma trzynastozgłoskowego wiersza i styl panującego wówczas w Polsce pseudoklasycyzmu nie pozwalają wypowiedzieć się w całej sile i pełni duszom ówczesnych poetów-wojaków i patrjotów. Pieśń patrjotyczna swoją żywą rytmiką,

dostrojoną do rytmu uczuć i marszów wojskowych, do form melodyj narodowych, torowała drogę, w liryce naturalnie, zbliżającemu się, wraz z rosnącemi w duszach uczuciami, wtargnięciu życia narodowego w dziedzinę twórczości literackiej i artystycznej, skrępowanej regułami i formami francuskiego pseudoklasycyzmu. Już w końcu wieku XVIII, w pieśniach Karpińskiego i Kniaźnina, spotykamy rytmy mazura i krakowiaka, nadające im zgodne z treścią piętno narodowe. Pieśń legjonów rytmem i melodją polską napiętnowała tę marsyljankę narodu, protestującego przeciw wydanemu na niego wyrokowi zagłady.

### § 3. *Pseudoklasycyzm pierwszej ćwierci w. XIX, jako wyraz rosnącego poczucia piękna i znaczenia literatury w nowych warunkach życia narodowego.*

Poezja polska wieku XVIII podobnie jak i wieku XVI, rozwijając się pod wpływem życia i jego różnorodnych potrzeb, nosiła przeważnie charakter dydaktyczno-satyryczny, stanowiła doniosły czynnik życia politycznego, popierała dążenia reformatorskie w zakresie kościelnym, społecznym, obyczajowym. Poeci są zwykle działaczami, publicystami, reformatorami lub gawędziarzami, artystami zaś w rzadkich chwilach, gdy niezależnie od spraw życia współczesnego, zwracają się ku przedmiotom, odpowiadającym najwyższym potrzebom ich dusz i stąd wymagającym ujęcia w formy, odpowiednie ich pięknu oraz doniosłości moralnej. Poeci epoki Stanisława Augusta, wychowani na literaturze starożytnej i francuskiej, obeznani też z lepszymi pisarzami polskimi wieków poprzednich, starają się wprawdzie w swych utworach łączyć „wdzięk z pożytkiem", lecz rosnące potrzeby życia, szczupłe stosunkowo grono ludzi, uzdolnionych do twórczości literackiej, zmusza pisarzów do szybkiej, różnostronnej działalności, nie pozwalającej na staranne wykończenie. Jedynym pisarzem-artystą jest Trembecki, nie biorący udziału żywszego w działalności reformatorskiej i pracy kulturalnej. Nadrastające w tych latach młodsze pokolenie, wychowane w nowych szkołach, zreformowanych przez Komisję Edukacyjną, porównywując dzieła pisarzów francuskich, tak współczesnych jak z wieku Ludwika XIV, z utworami Naruszewicza i Krasic-

kiego, dostrzegało rażącą ich smak niższość polskich pisarzów w układzie i wysłowieniu. Wywołuje to w duszach, ożywionych gorącym patrjotyzmem, dążność do podniesienia i zbogacenia literatury ojczystej, zarówno przez staranne, wzorowe przekłady utworów klasycznych, starożytnych i francuskich, jak i trzymanie się w utworach oryginalnych zasad poetyki francuskiej i osiąganie w ich opracowaniu możliwej poprawności i wykończenia formalnego. Typowym przykładem jednostronności tych dążeń była przeróbka wierszowana powiastki francuskiej Montesquieu'go „Świątynia Wenery w Knidos", ogłoszona w r. 1778 przez Józefa Szymanowskiego, poetę z dworu Czartoryskich. Mimo błahości osnowy, utwór ten z powodu swego wykończenia formalnego, stylowego głównie, był przez ćwierć wieku podziwiany i wysławiany jako wzór poprawności. Jeden z możnych wielbicieli wydał ten poemat we wspaniałej edycji 1807 r. w Parmie.

Kodeksem poetyckim dla nowego kierunku stała się wydana w r. 1788 w Warszawie „Sztuka rymotwórcza" napisana przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, głosząca przepisy twórczości, oparte na Horacym i Boileau i sądy o wybitniejszych pisarzach polskich. Torownicy pseudoklasycyzmu byli to przeważnie wolnomyśliciele, przejęci ideami wieku oświeconego i stąd popierający ówczesne dążenia reformatorskie w zakresie społeczno-politycznym. Jako postępowcy i patrjoci zarazem, pragną przez podniesienie i zbogacenie literatury przyczynić się do odrodzenia dźwigającej się z upadku ojczyzny. Dmochowski należy do koła przyjaciół i współpracowników Hugona Kołłątaja.

Ażeby nawiązać silniejsze węzły między życiem duchowem świata starożytnego i Zachodu a umysłowością polską, podejmują pseudoklasycy polscy, odpowiednią zresztą ich dość słabym zdolnościom twórczym, pracę nad przekładami arcydzieł literatury powszechnej. Dmochowski dokonywa przekładu „Iljady" (r. 1791) i „Eneidy" (wyd. pośmiertne r. 1809), „Listów" Horacego, a prócz tego przyswaja „Sąd ostateczny" i „Noce" Junga. Przybylski Jacek tłumaczy współcześnie zarówno „Iljadę" i „Odysseję", jak „Eneidę" i „Georgiki", Kamoensa i Miltona. Poeci francuscy znajdują najliczniejszych tłumaczów. Rasyn, Wolter („Henrjada" i tragedje), a następnie współczesny Delille,

zostający w stosunkach z Czartoryskimi, zyskują po kilku współzawodniczących ze sobą tłumaczów. Utrata bytu politycznego nietylko nie osłabia, lecz wzmacnia jeszcze te dążenia. Znajdą one teraz oparcie w szerzącym się i rosnącym w końcu wieku XVIII i pierwszej części wieku XIX wpływie języka, literatury i kultury francuskiej na życie i obyczaje kobiet, których edukacja w klasach wyższych, a stopniowo i średnich, staje się wyłącznie francuska. Wraz z występującym w tym właśnie okresie rozkwitem wdzięków i zalet towarzyskich kobiet polskich, nadających im taki urok i wpływ na otoczenie, poezja pseudoklasyczna, odpowiadająca potrzebom i upodobaniom życia salonowego, stanie się pożądaną ozdobą tego życia, wykwintną podnietą duchową, dostarczającą wrażeń i pobudzeń, nie przekraczających skali wzruszeń i przedmiotów, zakreślonej przez dobry ton i elegancję. Dwór Czartoryskich w Puławach z tak niepospolitemi kobietami, jak ks. Izabella i córka jej, ks. Wirtemberska, warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w którem nie uczeni, lecz poeci-literaci główną odgrywają rolę, a na publicznych posiedzeniach odczytywane bywają poezje oryginalne i przekłady, — rozkwitające następnie salony warszawskie, w których kult pseudoklasycznego piękna staje się jednem z głównych zadań zbierających się tam towarzystw, wreszcie rozwijająca się na nowo, w dzielnicach włączonych do Rosji, pod kierownictwem ks. Adama Czartoryskiego, i w utworzonem w r. 1807 Księstwie Warszawskiem, szkoła polska, posiłkująca się w nauce języka tworami pisarzów wieku XVIII — wszystkie te czynniki nadadzą kierunkowi pseudoklasycznemu poważne znaczenie literackie, kulturalne, a zarazem narodowe.

Wydane r. 1810 w Wilnie „M y ś l i o p i s m a c h p o l s k i c h“, skreślone przez ks. Adama Kazimierza CZARTORYSKIEGO (ojca ministra i kuratora szkół na Litwie), mieszczą krytyczne uwagi nad dawniejszą literaturą polską, ocenianą pod względem formalnym i nawołują do udoskonalenia zarówno poezji jak prozy polskiej pod względem kompozycji i wysłowienia, do oczyszczenia i udoskonalenia języka i literatury, pracy krytycznej nad jej pomnikami, gdyż po utracie bytu politycznego stanowią one najdroższy skarb, podstawę istnienia narodu polskiego. Wbrew rozpaczliwym przypuszczeniom Karpińskiego, iż za lat sto może już język i poezja polska nie będą znane na

ziemi, poważny patrjota i krytyk, świadom bogactwa języka i skarbów literatury, wierzy w dalszy jej rozwój i upomina wymownie kobiety polskie, by otrząsnąwszy się z panującej w stosunkach towarzyskich i wychowaniu panien francuszczyzny, kształciły i bogaciły mowę ojczystą, czyniąc z niej narzędzie do wyrażania subtelnych uczuć i najdelikatniejszych odcieni myśli. Młodzież męska, kształcąca swe umysły, nagnie mowę ojczystą do zwięzłego i jasnego wyrażania pojęć. Krytyka czuwać będzie nad przestrzeganiem w pismach zarówno wymagań formalnych, mających piękno na celu, jak nad poprawnością języka, użytecznością i wartością treści. Nawołuje przytem autor do opracowania słownika języka polskiego, historji literatury i zorganizowania surowej kontroli krytycznej nad wydawanemi utworami, przekładami, rozprawami. Zwraca się przytem ze słowami zachęty do zawiązującego się współcześnie w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które wynikło z budzącej się jednocześnie w wielu duszach, po ochłonięciu z pierwszego przygnębiającego wrażenia, wywołanego przez utratę bytu, troski o ratowanie pozostałych rozbitkom skarbów: mowy ojczystej, literatury i dorobku kulturalnego.

Względna łagodność rządów pruskich umożliwiła zorganizowanie w Warszawie w r. 1800 tego Towarzystwa, a przyjazny stosunek cesarza Aleksandra I z Adamem Czartoryskim i liberalne skłonności młodego władcy umożliwiły współcześnie rozwój szkół polskich i życia narodowego w prowincjach, wcielonych do Rosji. Przezorny i chłodny A l b e r t r a n d i w swej przemowie przy otwarciu czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaznaczył, iż „utrata samowładztwa (niezależności) nie jest przeszkodą do utrzymania i rozkrzewienia nauk", że w czasie burzy na morzu podróżni, poświęcając swe kufry, najdroższe przedmioty zachowują przy sobie. „Nie zmieniło się i drga jeszcze w piersiach waszych to serce, ojczyźnie najpierwej żyjące, a nigdy nie umierające; a to serce nie pozwoli, aby w zupełną niepamięć iść miała ta ojczyzna; aby jej pamiątki zagładzone były, aby jej imię hańbą okryte zostało".

W trzy lata potem zasłużony badacz języka polskiego i gramatyk Onufry K ó p c z y ń s k i, w wypowiedzianej na posiedzeniu tegoż Towarzystwa mowie „O d u c h u j ę z y k a p o l s k i e g o" rozwinął myśli, które formułują dobitnie pokrewne

im przekonania i dążenia ówczesnej inteligencji i tworzą zasady dla dalszej twórczości literackiej, pracy naukowej i oświatowej na ziemiach polskich. Jak doskonałość języka greckiego i łacińskiego, rozumował Kopczyński, przy bogactwie literatur obu tych ludów zapewniła im nieśmiertelność, pomimo zagłady wytworzonych przez te ludy państw, jak język i literatura francuska swemi zaletami podbiły świat ucywilizowany, tak i język polski wraz z literaturą mogą przy pracy i gorliwości o ich rozwój osiągnąć podobną doskonałość i zapewnić narodowi, mimo utraty bytu politycznego, trwałe istnienie i ogólne uznanie. Należy więc dążyć do osiągnięcia w rozwoju języka i literatury polskiej tych zalet, jakie przedstawiają powyższe języki i literatury; powinny one służyć pisarzom polskim za wzory, ku którym zbliżać się należy przez naśladownictwo i przekłady.

Myśli te stają się zasadami podstawowemi całej dalszej działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rozwijającej się podówczas krytyki literackiej, tudzież programów szkolnych za rządów ks. Adama Czartoryskiego, jako kuratora szkół polskich w obrębie Rosji, a Izby Edukacyjnej i Komisji Oświecenia w późniejszem Księstwie Warszawskiem i Królestwie Kongresowem. Idee te, rozgrzane ciepłem zespolonego z niemi uczucia patrjotycznego, podniecają działalność pseudoklasyków i pomnażają ich szeregi licznym zastępem tłumaczów i naśladowców. Wyrazem znaczenia, jakiego nabiera literatura narodowa, poezja zwłaszcza, w umysłach patrjotów, widzących w niej teraz główny organ i czynnik życia narodowego, jest rozwijany na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w r. 1803 i 1805 projekt Woronicza opracowania zbiorowego księgi („P i e ś n i o k s i ę g u"), którąby objęła wybór poezyj religijnych, moralnych, historycznych, wypowiadających wszystko, co „chrześcijanina, człowieka, Polaka obchodzić może" w sposób dostępny dla szerokich kół i ogłoszenia w wydaniu, dostępnem nawet dla wieśniaka. Chociaż w tej formie myśl Woronicza nie została urzeczywistniona, to jednak odbicie jej przedstawiają zarówno wydane w r. 1816, a tak popularne w całym kraju, „Śpiewy historyczne" Niemcewicza, jak i dla ludu przeznaczony zarys dziejów narodowych, ułożony przez ks. Izabellę Czartoryską w formie opowieści, głoszonych przez „Pielgrzyma w Dobromilu" (1818).

Posunięta do przesady dbałość pseudoklasyków o wykoń-

czenie formalne sprawiła, iż zarówno utworom oryginalnym, jak i przekładom poświęcali oni nieraz po kilka i kilkanaście lat pracy. Weszło w ich kołach w zwyczaj zasięganie rady u współtowarzyszów co do wyrazów, rymów, obrazów, które autorowi nasuwały pewne trudności, czy wątpliwości. Rękopis krążył długo z rąk do rąk, ulegając korekcie przyjaciół, nim autor zdecydował się na ogłoszenie drukiem. Takie zbiorowe wykończanie i wygładzanie odbierało utworom cechy indywidualne i upodabniało wszystkie produkcje poetyckie. Wygładzanie to zaczęto stosować nawet do ogłaszanych w tym czasie wydań dzieł pisarzów wieku XVIII. Utwory Krasickiego, Trembeckiego, Zabłockiego poddawano operacji oczyszczania z silniejszych i dosadniejszych wyrażeń, rażących smak pseudoklasyków. Nie mając oparcia dla swej twórczości w szerszych kołach społeczeństwa, poeci starają się pozyskać względy i uznanie salonów, dla których poezja jest szlachetną rozrywką i modnym przystrojem zebrań towarzyskich. Jednakże i w salonach wraz z modną uczuciowością występuje patrjotyzm, budzący się w duszach kobiet i zespalający się z kultem dla Napoleona i Francji. Wyrazem uczuciowości kobiet jest również rosnące upodobanie dla piękna przyrody, ujętej w formy ogrodów i parków, przystosowanych więc do potrzeb i gustów salonów. Pastuszek, rolnik, jako cząstka poniekąd przyrody, jako uzupełnienie krajobrazu, staje się postacią sympatyczną, która też pozyskuje sobie prawo obywatelstwa w poezji.

Pseudoklasycyzm, jako poprzedzający i przygotowujący poniekąd wielki rozkwit poezji polskiej między r. 1820 a 1848, jest podobnie jak późniejsza wielka poezja wyrazem dusz młodszej Polski, budzącej się do życia narodowego i umysłowego na obszarach litewsko-ruskich. Jest to owoc działalności kulturalnej i wspólności swobodnego życia politycznego, zespalających od wieku XV miejscową ludność tych obszarów z napływającą z zachodu kolonizacją polską. Jak na obszarach Polski Piastowskiej i Rusi Czerwonej poezja łacińska poprzedziła rozkwit poezji polskiej w wieku XVI, tak na obszarach młodszej, Jagiellońskiej Polski, pseudoklasycyzm poprzedza rozkwit romantyzmu.

Pseudoklasycy tworzą dwie grupy, różniące się stopniem i rodzajem uczucia patrjotycznego, które bądź jest podporządkowane względom formalnym i dążeniu do przyswojenia utworów

francuskich, jako wzorów dla twórczości polskiej, bądź też przeważa nad temi względami, lub wyjątkowo dochodzi do harmonijnego z niemi stosunku. Powszechny w duszach polskich ówczesnych kult dla Napoleona, ciągłe stosunki z Paryżem, zwłaszcza w okresie Księstwa Warszawskiego, torując drogę panującemu we Francji stylowi (Empire), odbijają swe piętno na poezji, w której przeważają formy ody, tragedji i ujętej w ramy życia dworskiego, czy salonowego, sielanki. Kajetan Koźmian, zamożny ziemianin i wysoki urzędnik za Księstwa Warszawskiego, uświetnia odami współczesne uroczystości publiczne, jak np. „Oda na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie r. 1809". Cykl tych utworów kończy „Oda na upadek dumnego". Ludwik Osiński, sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, później zaś profesor uniwersytetu warszawskiego, wita w r. 1809 „Powrót zwycięskiego wojska polskiego do stolicy", składa hołd genjuszowi Kopernika, którego zasługi przypomniał świeżo Polsce i Europie Jan Śniadecki, uczony i profesor uniwersytetu wileńskiego, matematyk, astronom i gorliwy patrjota, w rozprawie, odczytanej w r. 1802 na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i rozpowszechnionej w przekładach na obce języki. Jednocześnie Osiński przekłada cały szereg tragedyj Kornella („Horacjusze", „Cynna", „Cyd"), Woltera („Alzyra"), Chéniera („Fénelon"), które, jako kierownik Teatru Narodowego w Warszawie, wprowadza następnie na scenę. W związku z upodobaniem możnych pań ówczesnych do przyozdabiania siedzib okazałemi ogrodami w stylu klasyczno-idylicznym, zostaje uwielbienie dla Delille'a i popęd do przekładania lub naśladowania jego utworów. Trembecki, który w swych świetnych „Bajkach" okazał się niepospolitym artystą, niezależnym od wzorów francuskich, nadającym piętno polskiego życia i wysłowienia ogólno-ludzkim odwiecznym alegorjom, tworzy pod wpływem Delille'a „Zofijówkę", opiewającą piękności i ozdoby ogrodu, założonego przez Szczęsnego Potockiego dla słynnej z urody żony jego, Zofji. Woronicz w pierwszej części swej „Świątyni Sybilli" opiewa cuda parku, założonego przez ks. Izabellę Czartoryską w Puławach, sławionego też przez samego Delille'a w jego poemacie o „Ogrodach". Drugi poemat Delille'a „L'homme des champs" znajduje licznych tłumaczów i naśladowców. Przekład Alojzego FELIŃSKIEGO (1771—1820), zie-

mianina i patrjoty, odczuwającego swą zacną polską duszą piękno przyrody i życia wiejskiego, jest pięknem, artystycznie wykończonem odtworzeniem oryginału, urzeczywistniającem patrjotyczno-estetyczne dążenia pseudoklasyków co do osiągnięcia w poezji polskiej doskonałości formalnej, cechującej utwory francuskie.

Praca nad przekładem „Ziemianina" Delille'a i uznanie, zdobyte niezwykłą pięknością, muzykalnością wiersza, cechującą to tłumaczenie, ośmieliły Felińskiego do spróbowania sił na polu tragedji. Podniecenie uczuć narodowych, wywołane przez współczesne pomyślne dla Polaków wypadki, skierowało wybór przedmiotu na tak drogie sercom polskim postacie: Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny, wzruszające i pociągające losami wiążącej ich miłości. Niezdolny przy swej uczuciowości do wysnucia tragicznej akcji ze starcia się charakterów i interesów politycznych, występujących do walki z małżeństwem królewskiem, zawartem bez wiedzy i zgody senatorów, poeta tworzy w ramach tragedji klasycznej, pięcioaktowej, szereg scen, ukazujących w wymownych, gorącym patrjotyzmem i pięknością wiersza melodyjnego nacechowanych monologach, dialogach, przemówieniach, zarówno piękność i podniosłość dusz królewskiej pary, jak republikanizm i patrjotyzm walczących z nią dostojników i posłów, dostojność senatu i sejmu ówczesnego, siłę i nierozerwalność unji, wiążącej Polskę z Litwą. Tworzona przez lat kilka, ukończona w r. 1811, ukazała się „B a r b a r a"[1] na scenie warszawskiej w r. 1817 i podbiła widzów i krytyków pięknością opracowanego z niezwykłą starannością wiersza i odbitym w szlachetnej duszy poety obrazem Złotego Wieku dawnej Polski. Z bytnością Felińskiego w Warszawie, dla przedstawienia tej tragedji, wiąże się utworzenie tak głośnego później hymnu narodowego „B o ż e c o ś P o l s k ę"[2] wypowiadającego

[1] [Taki jest tytuł utworu w 1-em wydaniu, Kraków 1820; dopiero później tytuł „Barbara Radziwiłłówna", odtąd bardziej znany].

[2] [Tytuł właściwy utworu Felińskiego „Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego". Utworzony w 1816, był niejako oficjalnym hymnem Królestwa Polskiego; mówił o połączeniu 2 bratnich narodów pod berłem „Anioła Pokoju", t. j. Aleksandra i kończył się refrenem:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Naszego króla zachowaj nam Panie.

W okresie popowstaniowym zmieniono tekst, usuwając wszystkie

w formie podniosłej, uroczystej modlitwy, uczucia i myśli patrjotyczne, odbite w „Barbarze" i znajdujące oparcie w duszach całej myślącej i czującej części ówczesnego społeczeństwa. Z poety salonów stał się Feliński przez „Barbarę" poetą narodowym.

Pseudoklasycyzm polski osiągnął w utworach Felińskiego najwyższą doskonałość formalną pod względem języka, stylu i wymowne wypowiedzenie rozbudzonych uczuć narodowych, które po latach rozpaczy i żalu przeszły teraz w okres radosnych oczekiwań, błogich nadziei, pokładanych naprzód w genjuszu Napoleona, przekształcającego kartę polityczną Europy, a następnie w zamiarach przyjaznych cesarza Aleksandra I, stwierdzającego czynami swą liberalność i życzliwość dla Polaków.

Ten pogodny patrjotyzm, podsycany rosnącą w duszach nadzieją lepszej przyszłości, możnością rozwijania pracy kulturalnej w duchu narodowym, zwracający się ze czcią i miłością ku przeszłości i jej najświetniejszym chwilom, znalazł swój wyraz o wiele pełniejszy i żywszy w twórczości pisarzów, którzy, nie zrywając z regułami i wymaganiami pseudoklasycznemi, nie krępują się jednak w wyborze przedmiotu i jego obrobieniu względami formalnemi i mają na względzie raczej potrzeby duchowe szerszych kół czytających, niż teorje literackie i upodobania salonów. Nie wahają się oni pogwałcić od czasu do czasu przepisów „Sztuki rymotwórczej" Dmochowskiego, który zresztą, w późniejszych wydaniach tej wierszowanej poetyki, przystosowuje się stopniowo w swych przepisach i sądach do zmian, zachodzących w pojęciach i upodobaniach ogółu czytającego.

Pisarzami takimi, stojącymi poza zwartem kołem nieugiętych w swych przekonaniach pseudoklasyków, są: Niemcewicz, Kropiński i Wężyk.

Juljan Ursyn NIEMCEWICZ (1757—1841), który różnostronnością i obfitością swej twórczości literackiej, a zarazem i działalności społecznej i politycznej, trwającej przeszło pół wieku, zbliża się do jeszcze płodniejszego i wszechstronniejszego pisarza i pracownika, jakim będzie później Kraszewski, z tychże

---

wzmianki o Rosji. „Hymn" stał się błagalną pieśnią narodowo-religijną. W Polsce odrodzonej pozostał hymnem państwowo-religijnym; zmieniono tylko ponownie refren].

stron co i Niemcewicz pochodzący, pokrewny mu uczuciowością i łatwością pisarską — staje się w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1807—1830) najpopularniejszym krzewicielem i wyrazicielem uczuć patrjotycznych w swych licznych, różnorodnych formą i treścią, utworach. Jemu głos ogółu oddaje opróżnione po Krasickim stanowisko pierwszego pisarza polskiego, a Towarzystwo Przyjaciół Nauk potwierdza ten wyrok powołaniem go na godność prezesa tej instytucji po śmierci Staszica (1826).

Uznanie i popularność, którą zdobył już przy schyłku poprzedniego stulecia działalnością publicystyczną, komedją p. t. „Powrót Posła", udziałem w sejmie czteroletnim i powstaniu 1794 r., a następnie swą niewolą, wyjazdem do Ameryki, podjętą na nowo służbą publiczną w okresie Księstwa Warszawskiego,— rozszerzył i umocnił przez ogłoszone w roku 1816 „Śpiewy historyczne", opiewające w kilkudziesięciu pieśniach[1] wszystkich wybitniejszych władców, wodzów i donioślejsze fakty dziejowe dziesięciowiekowej przeszłości narodu. Urzeczywistnił tu on myśl, podjętą, lecz niewykonaną, przez Woronicza. Wyłamując się z ram, w jakich chcieli zamknąć poezję pseudoklasycy, przemawia do ogółu, troszcząc się głównie o proste, jasne, ciepłe wypowiedzenie swych uczuć narodowych w związku z zarysami budzących je postaci i wydarzeń. Zacząwszy od legendowego Piasta, zamknął cykl pieśnią hołdu i żalu, wywołanego świeżo uroczystem sprowadzeniem do Warszawy zwłok poległego w r. 1813 pod Lipskiem ostatniego bohatera, ulubieńca całego narodu, ks. Józefa Poniatowskiego. Dodane do pieśni tych rozdziały, prozą pisane, obejmujące opowieść szczegółów dziejowych, pominiętych w pieśniach, czyniły ten utwór zarazem podręcznikiem popularnym historji polskiej, ilustrowanym wizerunkami opiewanych postaci. Załączone przy pieśniach nuty z melodjami współczesnych muzyków, umożliwiały śpiewanie. Przeszło dwadzieścia wydań — cenzura nie dozwalała od r. 1831 do 1858 przedruków ni sprzedaży — świadczy o niezwykłem powodzeniu tego utworu, który pobudził rosyjskiego poetę, późniejszego dekabrystę, Rylejewa, do tworzenia podobnych pieśni z dziejów Rosji. Z programem pseudoklasyków łączy działalność

[1] [Ściśle mówiąc: 33].

Niemcewicza jedynie przekład „Atalji“ Rasyna, dokonany w czasie pobytu w więzieniu Petropawłowskiem, i poniekąd „Bajki“ (1817), będące przeważnie alegorycznemi, żywo kreślonemi obrazkami współczesnych stosunków politycznych, grzeszące jednak brakiem wykończenia formalnego. Zato już wcześnie, bo w końcu w. XVIII wprowadza do poezji nową formę „dumy“, nieznanej klasykom, polsko-słowiańskiego charakteru. Ogłoszone w czasie powstania r. 1794 „Dumy polskie“ były zawiązkiem przyszłych „Śpiewów historycznych“. Pod wpływem znanej mu dobrze poezji angielskiej tworzy i przekłada on już w r. 1802 pierwsze „ballady“, które zwie jeszcze „dumy“. Jedna z nich „Alonzo i Helena“, naśladowana z angielskiego utworu, jest osnuta na tle średniowieczno-rycerskiem, druga „Sen Marysi“, mimo polskiej formy imion, jest także przerobieniem obcego pomysłu. Nietyle względy estetyczne, ile wzory, napotkane w poezji angielskiej, publicystyczny charakter obfitej twórczości Niemcewicza, skwapliwie zabierającego głos w różnych sprawach i chętnie zaspokajającego rozliczne potrzeby ówczesnego życia duchowego, zniewalają pisarza do pośpiesznego tworzenia i wybierania form najodpowiedniejszych dla swobodnego wypowiadania uczuć i myśli, zwracających się do najrozmaitszych przedmiotów. Jako poeta pisuje on: bajki, satyry, pamflety polityczne, dumy, pieśni, powiastki, poematy, komedje, wodewile, dramaty, a obok tego powieści obyczajowe i historyczne, podróże. Jako historyk wydaje on rozliczne materjały dziejowe („Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce“, 1822—33, 6 tomów), opracowuje „Dzieje panowania Zygmunta III“ (3 tomy 1819), „Podróże historyczne po ziemiach polskich“ (wydane w Paryżu w r. 1858).

W licznych utworach dramatycznych i librettach do oper (z muzyką Kurpińskiego) wprowadzał Niemcewicz wybitne postacie historyczne i doniosłe chwile dziejowe. „Zbigniew“, „Kazimierz Wielki“, „Władysław pod Warną“, „Jadwiga“, „Jan Kochanowski w Czarnym Lesie“, „Giermkowie króla Jana“ — plastyką i życiem odtworzenia scenicznego umacniały w duszach widzów uczuciowy związek z przeszłością, utrwalały wpływ „Śpiewów historycznych“.[1] Pod względem artystycznym utwory

[1] [Z wymienionych utworów „Władysław pod Warną“ i „Kazimierz Wielki“ powstały jeszcze przed 1795 r.].

te, przy zachowaniu schematu pseudoklasycznego w rozwoju słabej zwykle akcji, zrywały z zasadą „trzech jedności", krępującą dydaktyczno-patrjotyczne zamierzenia autora. Uczuciowość poety, nie sięgająca poza skalę współczesnego sentymentalizmu, nadawała charakterom, akcji i wypowiedzeniom się osób działających jednostajną miękkość i bezkrwistość. Łatwość i gładkość potoczyście płynącego wiersza uprzystępniała szerokim kołom widzów i czytelników pouczania i pobudzania patrjotyczne i refleksje moralne, rozsypywane hojnie przez autora, dla którego cele dydaktyczne i narodowe są o wiele ważniejsze od wymagań artystycznych.

Jak sentymentalizm rozwijał się wtedy obok patrjotyzmu w duszach rycerskich, świadczy Ludwik KROPIŃSKI (1757 do 1844), pułkownik artylerji w r. 1794, generał brygady w r. 1812, później ziemianin, autor pseudoklasycznej, przesiąkniętej uczuciowością, choć na tle średniowiecza osnutej tragedji, „Ludgarda" (1816) i łzawego romansu „Julja i Adolf czyli Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru" (1824). Utwór ten, napisany w r. 1810, we współczesnym przekładzie francuskim doczekał się aż trzech wydań (Paryż, 1824, 1828 i 1833), a oprócz tego ukazał się w tłumaczeniu rosyjskiem (przez Połowcewa, 1831, Petersburg). Romans Kropińskiego, przenoszący nastrój uczuciowy wieku XVIII na wiek XVI, osnuty na miłości ubogiego ziemianina Adolfa dla Julji, córki Jana Tenczyńskiego, wojewody sandomierskiego, powstał, jak sam autor w przedmowie oświadcza, z „zamiaru przekonania wątpiących", czy język polski jest zdolny wydać tkliwość uczuć delikatnej miłości, dla których język francuski, zwłaszcza w „Nowej Heloizie", zdaje się być stworzonym. Romans ten był więc właściwie wypracowaniem stylistycznem, mającem uwydatnić podatność języka polskiego do wyrażania uczuć miłosnych. W chwili, gdy ukazywał się ten utwór, zadanie to rozwiązał już z przekonywującą potęgą genjuszu Mickiewicz, we współcześnie ogłoszonych (1823) „Dziadach".

Żywość i siła uczuć narodowych, podnieconych przez tak doniosłe dla Polski wypadki lat 1806—1809, nie pozwoliły Franciszkowi WĘŻYKOWI (1785—1862), ziemianinowi podlaskiemu, następnie urzędnikowi sądowemu w Księstwie Warszawskiem i posłowi na sejm z r. 1811, pozostać wiernym programowi i re-

gułom pseudoklasyków, z którymi zostawał w stosunkach. Po pseudoklasycznej, lecz wymownej siłą uczucia, odzie „Na powrót wojska polskiego do stolicy 18 grudnia 1809“ napisał on, wystawioną w r. 1810 na teatrze warszawskim, gorąco przyjętą, bo tchnącą patrjotycznym zapałem, tragedję: „Gliński“, lecz w przedstawionej Towarzystwu Przyjaciół Nauk, którego został członkiem, rozprawie „O poezji dramatycznej“ poddał krytyce dotychczasowe pojęcia i wykazał na rozbiorze „Atalji“ Rasyna nieprawdopodobieństwa, wynikające ze stosowania zasady trzech jedności. Obeznany ze świeżo wydanemi „Odczytami o literaturze dramatycznej“ Schlegla, młody, bo 25 lat ledwie liczący, poeta i krytyk, odczuwający potrzebę swobodniejszego odtwarzania nasuwających mu się obrazów i postaci z dziejów ojczystych, ośmielił się zalecać polskim dramaturgom studjowanie Szekspira i Szyllera, czem ściągnął na swą pracę wyrok potępienia ze strony oceniającej ją Komisji. Wobec tego w licznych utworach dramatycznych, później tworzonych, nie śmiał Wężyk wprowadzać popieranych tu nowości. Potrzebie swobodniejszego wypowiedzenia myśli, wrażeń i uczuć patrjotycznych, wywołanych zwiedzeniem Krakowa i jego malowniczych okolic w towarzystwie Dąbrowskiego, wodza legjonów polskich, zadośćuczynił w mniej krępującej formie poematu, który rozpoczęty w r. 1810, ukazał się w druku w r. 1820 p. t. „Okolice Krakowa“. Obrazy pięknej przyrody przeplatane są wspomnieniami chwil i postaci dziejowych, które nasuwają nagromadzone tu pomniki tysiącletniej przeszłości. Jest to pierwszy wybitniejszy pojaw wpływu pomników Krakowa na twórczość literacką. W lat pięćdziesiąt później wpływ ten, jako wyraz rosnącej siły uczuć narodowych i wzmagającej się czci dla przeszłości, stanie się potężnym czynnikiem w rozwoju sztuki i literatury polskiej w ostatniej ćwierci wieku XIX.

Rzecz naturalna, iż rozwój duchowy młodszego pokolenia przy względnie pomyślnych warunkach, jakie wytworzyły się po roku 1815 w głównych ogniskach życia polskiego (Warszawa, Wilno, Kraków), posiadających uniwersytety i szkoły średnie polskie, tudzież instytucje, pozwalające na różnostronną działalność społeczną, polityczną, kulturalną, osłabi związek pojęć literackich pseudoklasyków z ich dążeniami narodowemi i nada twórczości nowy kierunek, umożliwiający swobodne wypowie-

dzenie się dusz młodych, gorących, odczuwających ciasnotę form i reguł twórczości, nie chcących poddawać się powolnemu wygładzaniu utworów i trzymać się niewolniczo obcych wzorów. Wynikiem tego będzie walka dwu obozów, prowadzona chwilami z wielką obustronną zaciętością przez lat dziesięć z górą (1818 do 1829).

Wystąpienie Brodzińskiego, podnoszącego w rozprawie „O klasyczności i romantyczności" konieczność ścisłego związku między życiem narodowem i literaturą, stawiającego tej ostatniej za główne zadanie odtwarzanie tego życia, uwydatnienie ducha narodu, pobudziło Jana Śniadeckiego, matematyka i astronoma, ale zarazem gorącego patrjotę, dbałego o język i literaturę ojczystą, do odpowiedzi w piśmie p. t. „O pismach klasycznych i romantycznych". Odpowiedź ta wywołała ostrą krytykę, w „Pamiętniku Warszawskim" (1819). Walka rozpoczęła się jednocześnie w dwu głównych ogniskach życia duchowego: Warszawie i Wilnie, gdzie na stanowisku pokrewnem z pojęciami Brodzińskiego stanął młody profesor uniwersytetu Leon Borowski w swych „Uwagach nad poezją i wymową" (Wilno 1820).

Najwymowniejszym protestem przeciw ciasnocie bronionych przez Śniadeckiego zasad była odpowiedź, dana mu przez występującego wtedy na widownię skromnego nauczyciela szkół kowieńskich, Mickiewicza, w wierszu „Romantyczność", ukazująca w sercu ludzkiem źródło i normy twórczości. Wykształcony na literaturze starożytnej i francuskiej, nie zrywał bynajmniej młody poeta z klasycznością i wymaganiami formy, pragnął tylko zgodnie z potrzebami swego potężniejącego ducha rozszerzyć sferę twórczości, wyzwolić z niewolniczej zależności od wzorów. Współcześnie niemal z „Romantycznością" wypowiada on dążenia swego ducha młodzieńczego w „Odzie do młodości", klasycznej swą budową, ujęciem przedmiotu i wysłowieniem. Zarówno Śniadecki w Wilnie, jak warszawscy obrońcy pseudoklasycyzmu, ludzie poważni, zajmujący wydatne stanowiska społeczne, wierszopisowie, pozbawieni wyższych uzdolnień artystycznych, a jednocześnie dobrzy Polacy, widzieli w Mickiewiczu i wywołanych przez niego licznych naśladowcach, burzycieli drogiego im dzieła: udoskonalenia języka i literatury ojczystej, zaślepieńców, szkodzących dobru narodowemu. Zapewne odegrała

tu pewną rolę i miłość własna powag literackich, cieszących się uznaniem w salonach warszawskich, władnących Towarzystwem Przyjaciół Nauk i teatrem. Te splatające się pobudki nadały walce niezwykłą zaciętość i wciągnęły do niej całą ówczesną inteligencję.

„Ballady", „Dziady" i „Sonety krymskie" najwięcej drażniły i oburzały obrońców pseudoklasycyzmu, wypowiadających swe złośliwe, lekceważące i potępiające sądy przeważnie na zebraniach towarzyskich i w prywatnej korespondencji. Ogłaszane po ówczesnych czasopismach i w osobnych broszurach oceny i rozprawy, odznaczają się większym spokojem, umiarkowaniem. Zarówno Brodziński, stojący poza ścisłem kołem pseudoklasyków, jak należący do tego koła Franciszek M o r a w s k i, generał wojsk polskich i poeta, zajmują stanowisko pojednawcze. Morawski w r. 1829 ogłasza wierszem list „O k l a s y k a c h i r o m a n t y k a c h",[1] na który odpowiada zacięty w swej opozycji K o ź m i a n. Krytycy z obozu pseudoklasycznego ataki swe zwracają głównie na mnożących się naśladowców Mickiewicza, ułatwiających im wadami słabych przeważnie utworów walkę z nowym kierunkiem poezji. Pseudoklasycy pokładają całą nadzieję we wpływie, jaki na opinję ogółu ma wywrzeć utwór powolnie i starannie przygotowywany przez Koźmiana i częściowo po salonach odczytywany, jedyny większych rozmiarów, oryginalny, narodowy treścią utwór, jaki wyda twórczość całego koła, poemat: „Z i e m i a ń s t w o p o l s k i e", mający zbogacić literaturę i wypełnić w niej brak pełnego obrazu życia i prac rolnika polskiego. Zamiar ten urzeczywistniony został jednak wtedy, gdy już dzieło to, ogłoszone w r. 1839 we Wrocławiu, nie mogło wywrzeć najmniejszego wpływu na opanowane przez genjusz Mickiewicza dusze polskie. Pojawienie się „Konrada Wallenroda" w r. 1828, ukazującego w twórcy „Ballad" i „Dziadów" wyraziciela potężnego uczuć narodowych, a jednocześnie genjalnego „epika" (w powieści Wajdeloty), rozbroiło i obezwładniło opozycję pseudoklasyków. Zakończeniem okresu walki była zwycięską pewnością triumfu tchnąca i nielitościwa dla pokonanych odpowiedź Mickiewicza: „O k r y t y k a c h i r e-

[1] [Tytuł właściwy: „Klasycy i romantycy polscy w dwóch listach wierszem"].

cenzentach warszawskich", zamieszczona jako przedmowa na czele nowego wydania poezyj, ogłoszonego w Petersburgu r. 1829. Nowa poezja znalazła wśród wstrząśniętych przez nią dusz młodego pokolenia świetnego krytyka w osobie Mochnackiego, który ogłoszoną w r. 1830 pracą „O literaturze polskiej wieku XIX" stwierdził jej triumf i uzasadnił doniosłość zjawiska, ujawniającego rozkwit uzdolnień duszy polskiej i osiągniętej przez nią samowiedzy. Zadanie, które postawili sobie pseudoklasycy: udoskonalenie języka i literatury, jako najważniejszego czynnika i najwybitniejszego wyrazu bytu narodu, spełniła w swym ćwierćwiekowym rozkwicie, z niezwykłą świetnością i bogactwem wyników, zwalczana tak namiętnie w swych początkowych pojawach, tak mało zależna od wzorów, tak głęboka w ujęciu duszy narodowej, a tak różna od innych współczesnych, wielka poezja polska wieku XIX.

### § 4. *Rozwój pracy naukowej między r. 1800 a 1830.*

Praca naukowa, nie znajdując w przeszłości trwałych warunków rozwoju i podstaw w niezamożnych miastach, tudzież w obojętnych dla niej instytucjach szkolnych i kościelnych, dworach pańskich, zaczęła się pojawiać i organizować, pod wpływem ruchu reformatorskiego, w drugiej połowie wieku XVIII. Wielcy reformatorzy tego okresu — Konarski, Staszic, Kołłątaj — starają się nawiązać zerwaną w wieku XVII łączność życia umysłowego Polski z Zachodem; widzą oni w rozkwitającej coraz bujniej nauce zachodniej potężny czynnik odrodzenia narodowego. Reforma uniwersytetów i szkół średnich, przeprowadzona przez Komisję Edukacyjną, miała na celu, obok unarodowienia łacińskiej dotąd szkoły, rozszerzenie programu nauczania przez wprowadzenie nowych, a obcych dotąd szkole polskiej gałęzi wiedzy: filozofji nowożytnej, nauk przyrodniczych i historycznych, języków i literatur nowożytnych. Duchowieństwo, a zwłaszcza oddany nauczaniu zakon pijarów, odradzające się i polszczące szybko różnoplemienne mieszczaństwo, zwłaszcza z miast Prus Zachodnich i Wielkopolski, dostarczy obok nauczycieli i licznych pracowników naukowych. Przerwana przez katastrofę r. 1795 praca odżyje na nowo z początkiem wieku XIX

dzięki przyjaźniejszym warunkom politycznym, pozwalającym na wytworzenie się dwu ognisk naukowych, jakie powstały teraz w Warszawie i Wilnie i skupiły rozproszone siły różnych dzielnic. Ważnym czynnikiem staje się teraz, u większości uczonych polskich, uczucie patrjotyczne, chęć stwierdzenia żywotności narodowej i wzmocnienia sił duchowych społeczeństwa. O ile poezja i literatura piękna rozwijają się za sprawą pisarzów, pochodzących — z nielicznemi wyjątkami — ze wschodnich, litewsko-ruskich obszarów dawnej Polski, o tyle znowu uprawą nauki zajmują się przedstawiciele starszych, dojrzalszych kulturalnie prowincyj: Wielkopolski, Prus Zachodnich i Małopolski. Pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, biskup Albertrandi, jest mieszczaninem warszawskim, pochodzenia włoskiego; jego następca, Staszic, także ksiądz, mieszczanin wielkopolski, a jako uczony — przyrodnik, geolog. Zadanie swe, w zakresie nauki, widziało Towarzystwo w popieraniu i organizowaniu pracy naukowej w zakresie języka, literatury, dziejów i prawa polskiego. Program ten, rozszerzający się stopniowo wraz z pobudzającą i ułatwiającą jego wykonywanie zmianą warunków pracy w utworzonem w r. 1807 Księstwie Warszawskiem, wypowiedział — co do języka i literatury — w mowie „O duchu języka polskiego“ w r. 1804 gorący patrjota, pierwszy gramatyk polski, Onufry Kopczyński, Wielkopolanin, pijar. Wypełniając go, napisał prócz dawniejszych szkolnych podręczników, książkę: „Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej“ (1808) i wydaną już po zgonie autora: „Gramatykę języka polskiego“ (1817). Stojąc na stanowisku gramatyków wieku XVIII, opiera on swe poszukiwania „praw językowych“ na logice, która, jego zdaniem, „pozwala przypatrywać się pilnie i wszechstronnie mowie ludzkiej“.

Współcześnie Samuel Bogumił Linde (1771—1847), torunianin, wychowaniec uniwersytetów niemieckich i dyrektor niemiecko-polskiego liceum, założonego w r. 1805 przez rząd pruski w Warszawie, podjął, wykonał i wydał przy pomocy możnych protektorów, olbrzymie co do pracy wyłożonej i niepospolitej wartości naukowej, dzieło: „Słownik języka polskiego“, obejmujący sześć wielkich tomów (1807—1814). Przy naukowem znaczeniu, jakie temu dziełu dawało bogactwo materjału, zaczerpniętego ze wszystkich znanych wówczas rękopisów

i druków, objaśnionego przez zestawienie przykładów użycia danej formy wyrazowej w różnych wiekach i znaczeniach, tudzież form pokrewnych innych języków słowiańskich, słownik ten uwidoczniał wysoki stopień rozwoju języka, a zarazem i kultury narodu, skazanego na zagładę polityczną, był więc wymownym protestem przeciw usuwaniu tego języka ze szkół, sądów, życia publicznego. Współcześnie pomocnik Lindego w pracy nad słownikiem, wychowaniec uniwersytetów niemieckich, Feliks Bentkowski (1787—1852), opracował i ogłosił pierwszą „Historję literatury polskiej“ (1814, 2 t.), przedstawiającą przeważnie bibljograficznie, cały dorobek piśmienniczy polski w zakresie literatury pięknej i naukowej, ugrupowany wedle form twórczości i działów nauki. Książka ta wzmocniła i rozszerzyła popęd do zbierania rękopisów i druków, a zarazem zachęciła do dalszych studjów nad przeszłością tak bogatej literatury. Na miejsce wywiezionej w r. 1795 do Petersburga wielkiej Bibljoteki Załuskich, ofiarowanej przez założycieli na użytek publiczny, powstają teraz w Warszawie, Wilnie, Puławach, Krzemieńcu, Krakowie, Lwowie, Poznaniu nowe księgozbiory przy szkołach wyższych, towarzystwach naukowych, dworach pańskich. W r. 1809 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, uważając za cel swój „cokolwiek ojczyzny się tyczy zgromadzić i od niepamięci zachować, szczególniej zaś przywiązanie do niej w rodakach ożywiać, utrzymywać, rozszerzać“, ogłosiło obszerny, umotywowany program zbiorowego opracowania dziejów narodowych. Prace te rozdzieliło między siebie dwunastu członków Towarzystwa. Miał w niej wziąć udział Kołłątaj, który już w r. 1802 układał plan gromadzenia i ogłaszania źródeł dziejowych. Brak przygotowania naukowego ze strony ochotników, którzy mogli być miłośnikami historji, lecz nigdy historykami, uniemożliwił urzeczywistnienie tego zamiaru. Kilku zaledwie, a między nimi Niemcewicz, wykonało podjęte zadanie, i to ze słabym bardzo wynikiem.

To, czego nie zdołało spełnić liczne grono, podejmie w tym czasie jeden, ale silny zarówno zapałem patrjotycznym, jak poważnem przygotowaniem naukowem, zdumiewającą pracowitością i chciwością wiedzy — Joachim LELEWEL (1786—1861), „Mazur“, jak się podpisywał, właściwie warszawianin z rodziny mieszczańskiej, pochodzenia niemieckiego. Nauki pobierał

w szkołach pijarskich w Warszawie, a uniwersyteckie (od r. 1804) w Wilnie. Wykłady uczonego filologa Groddka zaznajomiły go z nauką niemiecką i metodami pracy badawczej. Patrjota, demokrata, przejęty dążnościami humanitarnemi i uczony-erudyt, ogarniający swemi poszukiwaniami i badaniami szerokie dziedziny historji powszechnej i polskiej, wraz z pomocniczemi gałęziami (geografja historyczna Europy starożytnej i średniowiecznej, numizmatyka, archeologja, bibljografja, prawoznawstwo, polityka), przedstawia Lelewel jako uczony i człowiek niezwykłe zespolenie uzdolnień i bogactwo różnokierunkowej działalności. Zmieniające się warunki bytu narodowego i związane z tem zmiany w stanowiskach, jakie zajmuje uczony, przerywają ciągle bieg zaczętych prac i nie dozwalają na utrzymanie ciągłości w studjach. Zarówno działalność profesorska Lelewela na trzech różnych stanowiskach w Krzemieńcu, Wilnie i Warszawie w ciągu lat trzynastu (1809—1823), jak późniejsza praca naukowa w Warszawie do r. 1831, a następnie na emigracji, głównie w Brukseli (1833—1861), przerwana przez trzy lata działalności politycznej (1831—1833), później utrudniona wielce i zwrócona w innych kierunkach, z powodu braku pozostawionych w kraju książek i materjałów, a także koniecznych źródeł pomocniczych w zbiorach belgijskich — usprawiedliwiają brak łączności i ciągłości w licznych, oderwanych rozprawach i dziełach, z których składa się całość pracy, poświęconej dziejom polskim. Obejmuje ona około 240 częściowych, różnorodnej treści opracowań w 18 tomach, oznaczonych ogólnym tytułem „Polska, dzieje i rzeczy jej“ (Poznań 1846—1868). Nie wchodzą tu prace polskie innej treści i ogłoszone w języku francuskim dzieła, poświęcone geografji wieków średnich i numizmatyce, w ilości około 60.

Nosił w duszy swej podniosły ideał zadań historyka, pozwalający mu w wykładach uniwersyteckich w Wilnie zajmować stanowisko badacza, szukającego w pomroce dziejów słońca prawdy, nie znającego Wschodu i Zachodu, widzącego we wszystkich narodach ludy bliźnie i zdolnego otrząsnąć swą duszę ze wszystkiego, co nie stanowi czystej treści człowieka. Tak scharakteryzował Lelewela, jako profesora historji powszechnej, jego genjalny słuchacz — Mickiewicz w wierszu, witającym ponownie rozpoczęte wykłady w r. 1822. Ideału tego, szerzej

rozwiniętego w pracy p. t. „Historyka“ (1826) nie zdołał Lelewel urzeczywistnić w swych dziełach. Brak zdolności konstrukcyjnych i syntetycznego, artystycznego ujęcia życia dziejowego nie pozwalał mu żywo i plastycznie odtwarzać przeszłości. W wyjaśnianiu zjawisk i stosunków dziejowych kierował się właściwą wiekowi oświeconemu ułudą względnej wyższości stosunków społecznych w czasach przedhistorycznych i późniejszego pogwałcenia pierwotnej wolności i równości. „Przed zaprowadzeniem w okolicy Wisły chrześcijaństwa“, głosi historyk w jednej ze swych rozpraw krytycznych w r. 1819, „był wszystek lud wolny, stan rolniczy równy orężnemu, dopóki wzrastające w Słowiańszczyźnie mocarstwa i dojrzewający na Zachodzie feudalizm nie wywarły swych skutków“. W ćwierć wieku później, w r. 1844, rozwinął szerzej ten pogląd w swych „Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej“. Powagą swej uczoności, swego niezłomnego patrjotyzmu, charakteru, stwierdzonego półwiekową pracą w najtrudniejszych warunkach bytu, i stoicką abnegacją w ograniczaniu potrzeb życiowych poparł Lelewel ideę demokratyczną, przenikającą twórczość ówczesnych pisarzów, zarówno poetów — jak Mickiewicz i Słowacki — jak powieściopisarzów i historyków, rozwijających w swych pracach poglądy uczonego historyka-patrjoty, jak wreszcie polityków i patrjotów, którzy opierali na ludzie plany akcji, mającej wyzwolić ojczyznę.

Pod wpływem poglądów Lelewela, najznakomitszy z dawniejszych historyków polskiej literatury, Michał Wiszniewski widzi w rozwoju dziejowym literatury zamknięte koło przez powrót poezji wieku XIX do polsko-słowiańskiego gruntu. „Około r. 1820“ — powiada on we wstępie do swego dzieła, „pojawiła się... Muza polsko-słowiańska, której rodzime rysy i rozlana po twarzy posępność wszystkich zachwyciła“. Jak w rozwoju politycznym państwa polskiego dopatrywano się podboju, czy aktu przemocy, dokonanego nad wolnym ludem przez Lechitów, stanowiących klasę rycerską, szlachtę, — tak w rozwoju życia duchowego i literatury, pod wpływem narzuconej przez Zachód kultury łacińskiej, widziano skrępowanie i stłumienie ducha narodowego. Stąd wynikło tak żywe interesowanie się życiem duchowem i dziejami Słowiańszczyzny, cechujące pierwszą połowę wieku XIX.

W pracy nad poznaniem naukowem przeszłości narodowej,

koncentrującej się w Warszawie, obok Lelewela spotykamy uczonych prawników, także niemieckiego pochodzenia: Jerzego Samuela i Jana Wincentego braci Bandtków, rodem z Wielkopolski, z których pierwszy opracował „Historję drukarń polskich“ i osobno, krakowskich, drugi — „Historję prawa polskiego“ (wydaną w r. 1850), które wykładał w uniwersytecie warszawskim przed r. 1830. Wacław Aleksander Maciejowski, profesor tegoż uniwersytetu, podjął i w kilkutomowem dziele przedstawił: „Historję prawodawstw słowiańskich“.

Przedstawicielami głównymi pracy naukowej w ognisku wytworzonem przez zreformowany w r. 1803, za staraniem ks. Adama Czartoryskiego, uniwersytet wileński, są posprowadzani przez księcia kuratora uczeni z zachodnich dzielnic polskich: bracia Śniadeccy, Wielkopolanie, Groddeck, gdańszczanin i Lelewel, czasowo tylko, choć dwukrotnie przebywający.

Podobnie jak Lelewel, Śniadeccy są to jednocześnie wybitni uczeni, gorliwi patrjoci i działacze społeczni. Pochodzenia mieszczańskiego (ze Żnina, pod Gnieznem) pobierają nauki początkowe w szkołach polskich, wyższe studja zaś zagranicą. Starszy z braci, Jan ŚNIADECKI (1756—1830), początkowo profesor matematyki i założyciel obserwatorjum astronomicznego w Krakowie, od r. 1807 rektor uniwersytetu wileńskiego, oddaje się matematyce i astronomji. Poznawszy się przez studja, odbywane w Niemczech i Anglji, z temi gałęziami wiedzy, wznawia w Krakowie, kwitnące tam w wieku XV, wykłady matematyki wyższej i astronomji i prowadzi je, po raz pierwszy, po polsku. Jednocześnie ogłasza, pierwsze w języku polskim, wykłady algebry, trygonometrji i geografji matematycznej (kosmografji). Rozprawą o Koperniku, wydaną jednocześnie w przekładach na obce języki, przypomina rodakom i światu zasługi wielkiego astronoma polskiego. Podzielając wraz z ówczesnymi patrjotami dbałość o rozwój i wydoskonalenie języka ojczystego,[1] opracowuje terminologję naukową polską dla tych gałęzi wiedzy, którym się poświęca, i jednocześnie popiera energicznie wpływem swoim i piórem dążenia pseudoklasyków co do podniesienia i doskonalenia literatury ojczystej z pomocą wzorów starożytnych i fran-

[1] [Zagadnienie języka literackiego rozważał w cennych listach „O języku polskim“ (1815—1816)].

cuskich. Stąd energicznie zwalczać będzie, rozwijające się wśród młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie, upodobania romantyczne. Pojęcia swe w tej kwestji wypowiedział w rozprawie: „O pismach klasycznych i romantycznych“ (1819).

Młodszy brat Jana, Jędrzej ŚNIADECKI (1768—1838), po sześcioletnich studjach medycznych na wydziale medycznym w Padwie, a następnie w Niemczech i Anglji, przyswoiwszy sobie całą ówczesną wiedzę z zakresu fizyki, nowotworzącej się chemji i fizjologji, rozpoczął w Szkole Głównej wileńskiej w r. 1797, — a więc przed jej przekształceniem na „uniwersytet cesarski“ za staraniem Czartoryskiego, — wykłady chemji, wprowadzające tę nieznaną dotąd w Polsce gałąź wiedzy do zakresu studjów wyższych. Jednocześnie ogłosił pierwszy w języku polskim wykład zasad tej nauki („Początki chemji“ 1800). Najważniejszem jednak dziełem, w którem okazał całe bogactwo uzdolnień swego niepospolitego umysłu, jest: „Teorja jestestw organicznych“ (1804—1811), rozwijająca nowe podówczas, oryginalne a głębokie pomysły, tyczące się rozwoju życia w przyrodzie. Ożywiony gorącym patrjotyzmem i humanitaryzmem, pracuje usilnie Śniadecki nad terminologją naukową polską i w pismach swoich zostawia wzory jasności, poprawności i piękności języka. Obok tego bierze żywy udział w życiu społecznem i pracy kulturalnej.

Filologję, rozkwitającą wtedy w Niemczech, zaszczepił w umysłach młodzieży, kształcącej się w Wilnie, wybornemi wykładami i ogłaszanemi w języku łacińskim dziełami (historja literatury greckiej i prace o teatrze starożytnym) świetny znawca świata starożytnego, jego życia i literatury, na pół spolszczony gdańszczanin, Groddeck, wychowaniec uniwersytetu w Getyndze. Wykształcił on liczny zastęp nauczycieli języków starożytnych. Jemu zawdzięczają swe filologiczne przygotowanie zarówno Lelewel, jak i Mickiewicz.

Obok uniwersytetu wileńskiego, którego działalność osłabnie od r. 1824 przez utratę najlepszych sił i ścieśniające rozporządzenia Nowosilcowa, współdziałają przez pewien czas w szerzeniu wyższej oświaty, uniwersytet warszawski, otwarty w r. 1817 i krakowski, wrócony polskiej nauce po wcieleniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego w r. 1809, a następnie po ogłoszeniu uchwałą kongresu wiedeńskiego w r. 1815 dawnej stolicy „Wol-

nem miastem" pod opieką trzech pogranicznych mocarstw. Aż do r. 1831 młodzież polska posiadać będzie trzy uniwersytety z wykładem polskim.

Oprócz tego w Krzemieńcu — na Wołyniu — Tadeusz CZACKI, uczony badacz przeszłości narodowej (główne dzieło „O litewskich i polskich prawach, 2 tomy, 1800), ziemianin wołyński z rodziny wielkopolskiej, mianowany w r. 1803 wizytatorem szkół gubernji wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, założył w r. 1805, ze składek obywateli, liceum, połączone z kursami, dającemi ogólne wyższe wykształcenie. Liceum to, zorganizowane wedle wskazówek, udzielonych Czackiemu przez Hugona Kołłątaja, istniało do r. 1832. Stało się ono poważnym czynnikiem w rozbudzaniu życia umysłowego i świadomości narodowej u licznie gromadzącej się tu młodzieży. Jednym z kierowników tego liceum był Alojzy Feliński, poeta i patrjota gorący; nauczycielami literatury zaś: Feliński, Euzebjusz Słowacki, ojciec poety, i Korzeniowski, poeta i powieściopisarz.

### § 5. *Słowianizm.*

Świadomość plemiennej wspólności z ludami słowiańskiemi istniała zawsze w duszach polskich i wpływała na kulturalne i polityczne stosunki, jakie wiązały Polskę z zachodnią Słowiańszczyzną — Czechami głównie — i Rusią. Kochanowski, opiewając w „Proporcu" pokonanie i upokorzenie niemieckiego zakonu Krzyżaków, z dumą podnosi starożytność plemienia słowiańskiego (wywodzi je od Sarmatów), które zasiadło „przy wysokim wierzchu Promethowym" (Kaukaz), a z drugiej strony „przy morzu lodowem" i licznemi swemi narodami zajęło Europę „aż po brzeg wielki Adrjański" na południe, a na zachód „za wodę głęboką zimnej Łaby". Określenie poezji polskiej i mowy mianem „słowiańskiej", w przeciwstawieniu do łaciny, spotyka się bardzo często u pisarzów wieku XVI. W okresie reformatorskich dążeń wieku XVIII myśl polska, szukająca w przeszłości zarówno przyczyn anarchji i upadku politycznego, jak i środków odrodzenia, sięgnęła czasów przedhistorycznych i słowiańskiego gruntu, na którym zaszczepiona została kultura zachodnia. Pod wpływem idei Russa upatrywano w tych pierwotnych czasach,

sarmackich czy słowiańskich (mniemanie o sarmackiem pochodzeniu Słowian i Polaków ustępować zaczęło z umysłów), jeśli nie zupełną doskonałość, to w każdym razie wyższość stosunków społecznych, na wolności i równości opartych, a przez najazd czy przemoc przekształconych. W związku z tym zwrotem myśli polskiej rozpoczynają się badania naukowe nad Słowiańszczyzną.

Na sejmie czteroletnim (1788 i nast.) zasiada jako poseł poznański Jan POTOCKI (1761—1815), młodzieniec 27-letni, panicz, kosmopolita, polihistor, interesujący się zarówno naukami przyrodniczemi (geologją, botaniką), jak i matematycznemi, filologją klasyczną, jak językami Wschodu, literaturą francuską, jak syntezą chronologiczną dziejów ludzkości, archeologją i czasami przedhistorycznemi. W ciągłych podróżach szukał on sprawdzenia i rozszerzenia nabytej wiedzy, zaspokojenia niezadowolonej informacjami książkowemi ciekawości naukowej. Poznawszy w okresie edukacji młodzieńczej Europę środkową, zwraca się kolejno do coraz dalszych i odrębniejszych plemiennie i kulturalnie okolic Europy, Azji, Afryki. Już w r. 1783 zwiedza Turcję i w Serbji interesuje się pieśniami „guślarzy". Ogłasza w założonej przez siebie w Warszawie drukarni czterotomowe dzieło: „Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie" (1789—1792), w którem, posługując się metodą wsteczną,[1] stara się rozjaśnić, z pomocą starannie zebranych wszelkich znanych wtedy świadectw, pierwotne stosunki wschodniej Europy. W dalszym ciągu ogłasza w r. 1793 w Warszawie, „Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves". — Jakkolwiek złożył dowody swej gorliwości obywatelskiej, pisząc broszury, związane ze sprawami politycznemi lat owych, odbywając kampanję r. 1792, dając znaczną ofiarę pieniężną na cele obrony kraju, jednakże w tak ważnych chwilach, jak r. 1791 i 1794, przebywa on w Marokku i Reinsbergu na dworze Henryka ks. Pruskiego, dla którego pisze francuskie farsy ze śpiewkami. Godząc się z nowem położeniem rzeczy, po trzecim rozbiorze Polski przyjmuje tytularną godność tajnego radcy rosyjskiego i korzystając z protekcji cesarzowej Katarzyny, oddaje się poszukiwaniom nad

[1] [t. j. wnioskując ze stanu obecnego o epokach zamierzchłych].

pierwotnemi obszarami Rosji i Kaukazu. Gorączkową swą działalność kończy w r. 1815 samobójstwem.

Zachodnia Słowiańszczyzna interesowała żywo niezmordowanego pracownika. Już w r. 1794 bada słowiańskich Wendów (Łużyczan), ich język i zabytki, opisane w wydanym w r. 1795 w Hamburgu francuskiem sprawozdaniu z tej podróży. Szuka również śladów Obotrytów i „Luciców" w Hanowerze i Meklemburgji. Do Kijowa udaje się, by sprawdzić opowieść Nestora. Brak oparcia dla rozległych, niezwykłych zamierzeń naukowych niepospolitego umysłu, w instytucjach i życiu naukowem ojczyzny, oddanej sprawie ratunku zagrożonej niepodległości, skłonił wychowanego w kosmopolitycznym duchu, na obczyźnie, po francusku wyłącznie piszącego i myślącego zapewne, badacza i literata zarazem — do wytworzenia sobie na obcych dworach i śród obcych uczonych koła osób, interesujących się i popierających jego poszukiwania i prace.[1]

Pokrewnym Potockiemu przez kosmopolityczne, francuskie wychowanie, różnostronność wiedzy, ciekawość umysłową i zainteresowanie się Słowiańszczyzną, jest współczesny mu Aleksander SAPIEHA, urodzony w r. 1773 w Strassburgu (zm. 1812). Swe podróże po południowej Słowiańszczyźnie, odbywane w latach 1802 i 1803, opisał on po francusku, lecz ogłosił w przekładzie polskim w r. 1811 we Wrocławiu.[2] Pobudki i cele swej podróży tak przedstawia we wstępie: „Wiedziałem, że w momencie skończenia tego cienia życia, które nam powstanie Kościuszki nadało, odezwę zrobiono do narodów Sławiańskich, oznajmując im, że sławne jedno z ich pokoleń pada ofiarą obcej przemocy. Chciałem zobaczyć, czy to zrobiło na nich jakie wrażenie, a zarazem poznać pobratymców, jeszcze przez żadnego Polaka nie zwiedzanych... W przeciągu mojej wędrówki Sławiańskiej zwiedziłem Styrję, Gorycję, Karyntję, Istrję, część Kroacji, Dalmację, Bośnię, Hercegowinę, część Albanji, Czar-

[1] [Głównem dziełem Potockiego-literata jest romans „Manuscrit trouvé à Saragosse" (1805), dostępny dzięki nowemu wydaniu polskiego przekładu („Rękopis znaleziony w Saragossie, 1917"). Ten romans „ramowy" obejmuje kilkadziesiąt opowieści, poruszających mnóstwo zagadnień, religijnych, filozoficznych i t. d. w duchu filozofji XVIII wieku].

[1] [P. t. „Podróże w krajach Sławiańskich odbywane w latach 1802 i 1803"].

nogórę i archipelag dalmacki... Związki z narodami Sławiańskiemi obojętnemi być nie mogą dobremu Polakowi, jak rodzina nigdy obcą prawemu synowi... Nieśmy oddalonym braciom naszym skutek postępu naszego i nieszczęść, cywilizacją, a wzamian odbierzem starodawnych naszych obyczajów odświeżenie i cnót rodnych zakłady... Skarby nieprzebrane ojczystemu językowi i oświeceniu narodowemu pozyszczem". Pozbierane w podróży rękopisy i książki, mieszczące pomniki literackie poznanych ludów, złożył w darze warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, którego działalność popierał hojnemi darami pieniężnemi.

Obok tych badaczów i podróżników arystokratycznego pochodzenia, pracuje nad zbadaniem pomników pierwotnej Słowiańszczyzny najwytrwalej i z największem poświęceniem się tej sprawie biedny szlachcic z województwa nowogródzkiego, z okolic Nieświeża, Adam CZARNOCKI (1784—1825). Skazany na całe życie „w sołdaty" za zamiar zaciągnięcia się w r. 1808 do wojska polskiego w Księstwie Warszawskiem, odbył przymusową wędrówkę przez całą Rosję, aż do Omska i w tej drodze zaczął interesować się poznawanemi tam rozlicznemi plemionami wschodniej Rosji i zbierać materjały do słowników ich narzeczy. Przerzucony ze swym pułkiem z Omska do Bobrujska, zbiegł do Warszawy, wstąpił do wojska polskiego i odbył kampanię r. 1812. Opuściwszy służbę wojskową, pod przybranem nazwiskiem Zorjana Dołęgi Chodakowskiego przebywał na Wołyniu i poparty w swych zamiarach przez generała i poetę Kropińskiego, tudzież ks. Adama Czartoryskiego, rozpoczął w r. 1813[1] swe wędrówki po Wołyniu i Ukrainie w celu zbierania pieśni, podań, zwyczajów ludowych i śledzenia zabytków przedhistorycznych, jak grodziska, kurhany, cmentarzyska. Z ciekawością i zapałem badacza łączył on wyobraźnię poety i gorącą miłość dla ludu, dla jego życia duchowego. „Jest zaiste", głosi on, „szczęście na ziemi tułać się między ludem, żyć całą siłą poetycznego życia wieśniaków... Pokażcie mi chociaż jednego rolnika chłopa, któryby z własnego popędu źle robił. Złe ma serce, kto ludu nie kocha całą braterską miłością". Odtworzenie tej, w duszy ludowej odnalezionej idealnej słowiańskiej

[1] [Według innych, w r. 1814].

przeszłości, w okresie jedności tego plemienia, skreślił badacz-poeta w rozprawie: „O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem“, ogłoszonej w r. 1818 w „Ćwiczeniach naukowych“ (Warszawa), czasopiśmie, wydawanem przez wychowańców Liceum Krzemienieckiego.

Jednocześnie pierwszy polski orjentalista i badacz sanskrytu, Walenty Skorochód Majewski, ogłasza w r. 1816 rozprawę „O Sławianach i ich pobratymcach“, a w r. 1818 „Rozkład i treść dzieła o początku licznych Sławiańskich narodów“. Dzieło to 4-rotomowe nie zostało ogłoszone drukiem. Główną myślą tych prac było udowodnienie łączności językowej i kulturalnej Słowian ze starożytnymi Indami.

Najpoważniejsze rezultaty wydała dwudziestokilkuletnia praca Wawrzyńca SUROWIECKIEGO (1769—1827), Wielkopolanina, samouka, który w r. 1802, jak się wyraża w swej autobiografji, „biadając nad stratą ojczyzny, postanowił napisać dzieło, wystawiające rzetelny obraz historyczny Polaków“. Bawił on wtedy w Dreźnie i miał sposobność poznać się z pracami uczonych niemieckich, które go zaznajomiły z metodami badań historycznych. Zamierzone dzieło zwróciło poszukiwania historyka-patrjoty do badań nad początkami Słowian. Na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczytywał on od r. 1809 częściowe wyniki swych dociekań. Tam również przedstawił w r. 1824 swą najdonioślejszą pracę: „Śledzenie początku narodów Słowiańskich“, ogłoszoną w tymże roku, wkrótce potem przełożoną przez Szafarzyka na język niemiecki[1] („Ueber die Abkunft der Slaven“ Peszt, 1828), a znacznie później na język rosyjski (Moskwa 1846, staraniem Tow. histor.). Praca ta oparta na przestudjowaniu dwustu przeszło źródeł i opracowań, odsłoniła Słowian przedhistorycznych, ukrytych pod różnemi nazwami i ginących w chaosie krążących po obszarach Europy ludów, i tem wytknęła drogi i nadała popęd dalszym badaniom uczonych słowiańskich.

Współcześnie Ignacy Benedykt Rakowiecki, rodem z Berdyczowa, wychowaniec uniwersytetu wileńskiego, obeznany z językiem i literaturą rosyjską, nietyle uczony, ile słowianofil,

---

[1] [Jest to przekład ważniejszych wyjątków z obszernemi komentarzami naukowemi Szafarzyka].

upajający się idyllą prasłowiańskiego bytu, ogłosił w r. 1820—22 przekład polski „Prawdy ruskiej“ Jarosława W., połączony z obszernemi rozprawami, mieszczącemi zarysy historyczne zwyczajów, obyczajów, religji, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów. Współcześnie w „Rocznikach“ Tow. Przyj. Nauk ogłosił rozprawę: „O stanie cywilnym dawnych Słowian“ (1821), przedstawiającą w idealnem świetle demokratyczny ustrój Słowian, ich podniosłą religijność, mitologję wyższą i doskonalszą od greckiej i rzymskiej, odwieczną poezję i odwieczne pismo. Sądzi on, iż to plemię oczekuje świetna przyszłość.

Uniwersytet warszawski uznaje wobec tego ruchu potrzebę utworzenia katedry języków i literatur słowiańskich i wysyła w r. 1825 swego wychowańca, Andrzeja Kucharskiego, na studja specjalne w krajach słowiańskich. Z pięcioletniej podróży wrócił on słowianofilem i zbieraczem raczej, niż uczonym. Pozbawiony wyższych uzdolnień, nie znajdując po zamknięciu uniwersytetu w r. 1831 oparcia dla swych studjów, nie ziścił pokładanych w nim nadziei i nie posunął swemi pracami, słabnących w zmienionych warunkach, studjów słowiańskich w Warszawie.

Ostatnim przedstawicielem tych studjów, był głośny w swoim czasie Wacław Aleksander MACIEJOWSKI (1793—1883), wychowaniec uniwersytetów niemieckich, Ślązak z rodu, profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie warszawskim. Zostawał on w stosunkach ze slawistami czeskimi (Hanką głównie) i rosyjskimi. Był jedynym uczonym polskim, otrzymującym aż do śmierci stały zasiłek od rządu rosyjskiego za pracę naukową. Głównem dziełem jego w zakresie badań słowiańskich jest: „Historja prawodawstw słowiańskich“ (Warszawa 1832—35, 4 tomy, 2-ie wydanie 1856—65 w 6 t.) i „Pamiętniki o dziejach piśmiennictwa i prawodawstwa Słowian (Warszawa 1839, 2 tomy). Inne prace odnoszą się do dziejów literatury i kultury polskiej. Pod wpływem sympatyj słowiańskich rozwijał on wszędzie pogląd o wyższości Słowian i ich kultury nad Zachodem, usiłował udowodnić, iż w Polsce wprowadzone było pierwotnie chrześcijaństwo ze Wschodu i dopiero następnie duchowieństwo łacińskie wyparło obrządek wschodni, słowiański. Przy wielkiej pracowitości i rozległej erudycji nie posiadał Maciejowski wyższych uzdolnień umysłowych. Wywo-

dom jego brak jasności i krytyczności należytej. To też wartość prac jego polega głównie na nagromadzonym w nich, w chaotycznym zwykle układzie, materjale, zebranym przez poszukiwania po bibljotekach i archiwach. Odosobniony w swych studjach, prowadzonych po r. 1831, śród obojętnego, a następnie niechętnego im społeczeństwa w Polsce rosyjskiej, przedstawia ten suchy i ciężki erudyta zamieranie kierunku, zrodzonego z narodowych i humanitarnych pobudek, pod wpływem zaprzeczającej pierwotnym ideom i ideałom, ciężkiej rzeczywistości stosunków słowiańskich.

Słabnący w Polsce rosyjskiej słowianizm znajduje po r. 1831 oparcie dla siebie w Polsce austrjackiej, w ruchu umysłowym i literackim, będącym reakcją przeciw polityce germanizacyjnej rządu. Wobec narzuconej ludom słowiańskim w państwie austrjackiem szkoły niemieckiej, a także sądu i administracji, Polacy galicyjscy zrozumieli wcześnie, iż zbliżenie się i zespolenie Słowian może jedynie powstrzymać czy też złagodzić ucisk polityczny i niebezpieczeństwo wynarodowienia. Młodzi patrjoci, poeci, ludowcy, którzy około r. 1830 rozpoczęli w zniemczonym wtedy mocno Lwowie rozbudzać życie polskie, są wszyscy przejęci sympatjami słowiańskiemi i dążą do zbliżenia się, literackiego narazie, do ludów słowiańskich. Zarówno „Rękopis królodworski“ jak „Słowo o pułku Igora“, zbiór pieśni serbskich Karadzicza budzą w nich gorące zainteresowanie, zachwyt niemal.[1] Widzą w nich świadectwa i pomniki, zastępujące brak zabytków ojczystej literatury z pierwszych wieków istnienia narodu polskiego. Ogłoszony w r. 1836 i w licznych później rozchodzący się wydaniach podręcznik historji literatury polskiej przez Lesława Łukaszewicza skreślony,[2] a za nim i inne umieszczały te zabytki na początku obrazu literatury polskiej, jako wspólną własność świata słowiańskiego i świadectwo odbijające znamiona niezróżniczkowanej przez obce wpływy i koleje dziejowe duszy słowiańskiej. Nawet Michał Wiszniewski swą wielką „Historję literatury polskiej“ zaczyna od „Literatury polsko-słowiańskiej“, do której zalicza „Słowo o pułku

---

[1] [Pierwszy zaczyna gromadzić i przekładać pieśni słowiańskie Brodziński, por. § 8].

[2] [P. t. „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego“].

Igora". To też organ koła skupionych we Lwowie młodych działaczy narodowych i pisarzów zarazem, „Haliczanin" (1830), pomieszcza przekłady tych świeżo odnalezionych zabytków słowiańskich. Poeta, żołnierz z r. 1831, później historyk, August Bielowski, przekłada „Słowo o pułku Igora" i archaicznym językiem i stylem tworzy oryginalne opowieści z pierwszych wieków Polski piastowskiej („Pieśń o Henryku Pobożnym"); Lucjan Siemieński, także żołnierz z r. 1831 i poeta, przekłada bardzo udatnie „Rękopis królodworski" (1836) i naśladuje te zabytki słowiańskie w swych utworach („Trąby w Dnieprze" i „Potrzeba warneńska").

Współczesny rozkwit poezji polskiej, przyćmiewającej blaskiem coraz nowych, coraz świetniejszych artystycznie dzieł o wiele uboższe literatury innych plemion słowiańskich, a przytem stanowisko Rosji względem Polaków, powstrzymają dalszy rozwój polskiego słowianofilstwa. Idea słowiańska zostanie podporządkowana idei mesjanistycznej, wysuwającej się na pierwszy plan w duszach i tworach wielkich poetów polskich. Zarówno Mickiewicz (w wykładach paryskich), jak Krasiński we współcześnie rozwijanych pomysłach historjozoficznych, („O Trójcy w Bogu i człowieku") oczekują od Słowian, — jako od plemienia najwięcej przygotowanego przez swój ustrój społeczny, przez swą religijność, polegającą na odczuwaniu ścisłego związku spraw ludzkich z oddziaływującym na nie światem nadziemskim, — odrodzenia moralnego ludzkości, przez urzeczywistnienie zasad chrześcijańskich w stosunkach społecznych i międzynarodowych. Posłannictwo Polski, jako „Chrystusa narodów", cierpiącego za ich błędy, wiąże się z jej słowiańskością. Słowiańszczyzna u niej znajduje swoje nieznane jej dotąd „słowo", uświadomienie swoich najwyższych zadań.

Mickiewicz, wysuwając w wykładach paryskich Polskę na czoło ludów słowiańskich — przy możliwym objektywiźmie stanowiska podniosłego, z jakiego oceniał odbite w twórczości i dziejach wartości duchowe i zasługi różnych plemion — miał do tego podstawę poważną zarówno w świetności współczesnej poezji polskiej, z którą wtedy nie mogła się mierzyć żadna z literatur słowiańskich, jak i w przeszłości dziejowej, w moralnem pięknie wielkich faktów politycznych. Zawiązując w r. 1848 w Rzymie, po otrzymanem na posłuchaniu u Piusa IX zezwole-

niu i błogosławieństwie (w marcu), „Legjon", złożony z przedstawicieli starszej i młodszej emigracji polskiej, mający walczyć za sprawę włoską i wolności ludów, Mickiewicz w ułożonych dla tego związku zasadach działania tak określił stosunek do słowiańszczyzny: Polska, zmartwychwstając w ciele, w którem cierpiała, w osobie wolnej i niepodległej, podaje dłoń Słowiańszczyźnie, daje wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi, daje swobodę Słowu, które ma być wolnie objawione, a sądzone z owoców przez prawo... pomoc polityczną, rodzinną, należną bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim. Poeta, ze stanowiska wodza duchowego narodu, rozwija tu pełniej i szerzej tylko zasady, któremi przeniknięte są akty unij, zawieranych w wieku XV i XVI między Polską, a ówczesną Litwą. Tym podniosłym pragnieniom duszy poety zaprzeczył bieg wypadków. Wierni sprawie wolności ludów polscy patrjoci pośpieszyli walczyć za nią zarówno we Włoszech, jak i w Węgrzech, a wśród przeciwników zarówno w armji austrjackiej, tłumiącej dwie, współcześnie grożące monarchji Habsburgów, rewolucje, jak w armji rosyjskiej, zwalczającej niebezpieczny dla Rosji ruch rewolucyjny w państwie sąsiedniem, spotykali braci słowian i własnych także rodaków. Od tego czasu postęp kulturalny i polityczny plemion słowiańskich, a współczesne osłabienie społeczeństwa polskiego, prowadzącego ciężką walkę o byt narodowy i dokonywującego jednocześnie wewnętrznego przekształcenia się społecznego, wytworzyły inny stosunek wartości i siły politycznej poszczególnych ludów słowiańskich. Po r. 1863 wraz z ideą mesjanistyczną i słowianizm stracił swe dotychczasowe znaczenie dla dusz polskich i odtąd w literaturze ostatnich lat pięćdziesięciu bardzo podrzędną — jako czynnik umysłowości i twórczości — odgrywa rolę. Pojawiające się od czasu do czasu przekłady wybitnych dzieł współczesnej literatury rosyjskiej i czeskiej są prawie zawsze wyrazem zainteresowania się ogólno-ludzką wartością tych dzieł, nie zaś ich słowiańskiego charakteru.

Narażony na ciągłe cierpienie i walkę zarówno z powodu swego słowiańskiego pochodzenia, jak i z drugiej strony, pomimo swej słowiańskości, naród polski obecnie nie jest skłonny do żywszego popierania idei słowiańskiej i wprowadzania jej, jako poważnego czynnika do swych zamierzeń i oczekiwań.

## § 6. *Ludowość.*

Utrata niepodległości w chwili, gdy Rzeczpospolita szlachecka przekształcała się w monarchję konstytucyjną, dopuszczającą mieszczan do uczestnictwa w życiu politycznem, a zmierzającą przez poprawę bytu ludu wiejskiego i udzielenie mu oświaty wprowadzić stopniowo lud do udziału w życiu narodowem i państwowem, opóźniła i utrudniła przeprowadzenie tej doniosłej reformy. Nieuświadomiony, biedny, silny swą liczebnością jedynie i ekonomiczną doniosłością siły roboczej, lud polski stanie się dla mocarstw, panujących nad Polską, ważnym czynnikiem utrwalenia ich władzy i paraliżowania zamierzeń rewolucyjnych klas oświeconych w prowincjach polskich. Jednocześnie znowu każdy patrjota polski w ludzie będzie widział teraz podstawę ziszczenia swych pragnień. Wobec rozpoczętej ze strony nowych rządów działalności wynaradawiającej i przy jednoczesnem rozszerzaniu się francuszczyzny, która stała się językiem towarzyskim i edukacyjnym klas wyższych i średnich po części, lud okazywał się ostoją polskości, dusza jego „arką przymierza", przechowującą odwieczne tradycje i pojęcia, odbite w zwyczajach, podaniach, pieśniach i wolnym od obcych wpływów języku. Jego dzielność rycerska, stwierdzona w czasie powstania r. 1794, w czynach legjonów i pułków polskich z epoki napoleońskiej, ukazywała w nim najpewniejszego obrońcę ojczyzny. Zamieniając mundur generalski kroju niemieckiego na sukmanę krakowską, a kask na rogatywkę, stwierdzał Kościuszko, a blaskiem swego bohaterstwa i sławy uświęcał doniosłość nowej idei, której szerszą realizacją był jego „uniwersał połaniecki" (z maja 1794), ku polepszeniu doli ludu zmierzający, a uzasadnieniem wymownem zachowanie się ruchawki ludowej na polach bitew. Lud polski krwią swoją zdobywał sobie prawo obywatelstwa.

Poczucie braterstwa z ludem, dążenie do poprawy jego doli, osłonięcie go opieką prawa, uszanowanie w nim człowieka, brata w Chrystusie, rodaka, występuje już w duszach lepszych w wieku XVI, współcześnie z pogorszeniem się doli kmieci przez zaprowadzenie obowiązkowej robocizny na ziemiach rycerskich.

Rozbudzenie życia religijnego pod wpływem Reformacji i związane z tym ruchem dążenia reformatorskie wywołują pro-

testy wymowne, nietylko ze strony reformatorów mieszczan, przejętych ideami braterstwa chrześcijańskiego, jak Modrzewski, a później Klonowicz, lecz i możnego posiadacza licznych dóbr, a zarazem żarliwego szerzyciela reformacji: Mikołaja Reja. Sympatję dla ludu i interesowanie się jego życiem, pieśniami, pojęciami spotykamy u dwu najświetniejszych mistrzów poezji ówczesnej: Kochanowskiego i Szymonowicza. Największy mówca i patrjota, Skarga, jest też najwymowniejszym rzecznikiem sprawy ludu polskiego. Wypowiedzianą przez Opalińskiego (w satyrach z r. 1650) myśl, iż Bóg Polski za nic tak nie karze, „jak za poddanych srogą opresyją", stwierdził dzielący ją z całym światlejszym ogółem król Jan Kazimierz swemi uroczystemi „ślubami" w katedrze lwowskiej r. 1656, że po doczekaniu się pokoju postara się uwolnić lud „od niesprawiedliwych ciężarów i ucisku".

Ruch reformatorski drugiej połowy wieku XVIII, kierowany przez ludzi, przejętych ideami wieku oświeconego, zasięgających rad Rousseau'a w kwestji najlepszego ustroju politycznego dla Polski, wysuwał ciągle sprawę ludu, potrzebę polepszenia jego losu. Zarówno poeci-satyrycy: Naruszewicz i Krasicki, jak polityk i filantrop Staszic, wymownie i gorąco piętnują ucisk ludu i domagają się poprawy jego doli. Kniaźnin wprowadza w swych „Cyganach" lud krakowski, pieśni i język ludowy, Karpiński stara się pochwycić rytm, ton uczuciowy i stanowisko pojęciowe ludu w swych popularnych tak dotąd pieśniach religijnych, a niekiedy i w miłosnych. Pierwsza opera polska „Nędza uszczęśliwiona" (1778), przerobiona z komedji Bohomolca, z muzyką Kamińskiego, oparta była na rytmach i melodjach pieśni ludowych, a w lat 16 później „Krakowiacy i Górale",[1] wystawieni r. 1794 w Warszawie, przed samym wybuchem powstania, wprowadzają na scenę tenże lud krakowski, który w miesiąc później okaże swą dzielność w bitwie pod Racławicami. Muzyka tej opery oparta była na melodjach tańców i pieśni ludowych, dających teraz wymowny wyraz rozbudzonym

[1] [„Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" ojca polskiego teatru Wojciecha Bogusławskiego, żył na scenie w ciągu paru pokoleń, wzbogacany aktualnemi kupletami. Dalszym jego ciągiem jest „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" Jana Nepomucena Kamińskiego (1816), utwór wznawiany i w naszych czasach].

uczuciom narodowym i wywołanym przez te uczucia pieśniom, jak powstająca wkrótce potem „Pieśń legjonów“ z rytmem i melodją mazura. To też i poeci pseudoklasyczni, gdy tworzą piosenki miłosne, czy narodowe, przystosowują je do rytmu ludowych , a zarazem i narodowych melodyj. Potrzeba harmonji formy z treścią wypowiadanych, a miłych sercu uczuć, tak religijnych, jak patrjotycznych, czy miłosnych, wyzwala poetów z więzów reguł i wzorów obcych i wskazuje im w rytmie i tonie pieśni ludowych i narodowych najwłaściwsze środki przeniknięcia do dusz czytelników czy słuchaczów. Zajęcie się pojawami twórczości ludowej (pieśni, podania, przysłowia) wyniknie zarówno z zamierzeń naukowych, związanych z podejmowaną pracą nad wszechstronnem poznaniem początków bytu narodowego i dziejowej przeszłości, jak i z pobudek uczuciowych, społecznych, ze współczucia dla doli ludu, chęci zbliżenia się do niego i poznania jego duszy, odnalezienia w niej wiernie przechowanych, a zatracających się w innych klasach znamion ducha narodowego. Szeroki program tych poszukiwań nakreślił w r. 1802 Hugo Kołłątaj.

Wkrótce potem zaczynają się pojawiać po czasopismach i w osobnych książkach częściowe zbiory pieśni, podań, opisy zwyczajów ludowych. Niezmordowana działalność Adama Czarnockiego (Chodakowskiego) jest najwymowniejszym wyrazem entuzjazmu, z jakim młodzież ówczesna zabrała się w całym kraju do tej pracy. Wszyscy prawie wybitniejsi poeci, powieściopisarze, historycy, artyści, do połowy wieku XIX, zaczynali, w latach szkolnych jeszcze, od zbierania rzeczy ludowych. W przeciwstawieniu do jednostronności ludowców, widzących, jak Czarnocki, w ludzie jedynie i jego twórczości cechy narodowe, Łukasz Gołębiowski (1773—1849), bibljotekarz Czartoryskich w Puławach, objął całość życia narodowego w jego różnorodnych pojawach w pracach swych: „Lud polski“, „Ubiory w Polsce“, „Domy i dwory“, „Gry i zabawy“. W związku z rosnącem zajęciem się duszą ludu i jego dolą zostaje praca nad oświatą ludu i poprawą jego losu.

Stwierdzając czynem swe przekonania i uczucia, Staszic nabyte przez siebie, rozległe dobra Hrubieszowskie nadaje na własność osiadłym w nich włościanom, zaopatrzywszy ich w konieczne dla rozwoju kulturalnego instytucje: szkoły, szpitale,

fundusz dla kasy pożyczkowej i zapomogowej. W dobrach tych znajdowało się do 4000 włościan. — Konstytucja Księstwa Warszawskiego z r. 1807 znosiła poddaństwo, ale nie nadawała włościanom posiadania uprawianych przez nich gruntów, ani nie znosiła robocizny. Izba edukacyjna, rozpoczynając swą działalność w roku 1807, zastała na obszarze księstwa 137 szkół ludowych, w lat 7 później istniało ich już 1491, co przy trzymiljonowej ludności przedstawiało stosunek, do jakiego dziś jeszcze, na tych obszarach, bardzo jest daleko.[1]

Jednocześnie zaczęły się ukazywać książki dla ludu pisane, z których najważniejszemi były: „Pielgrzym w Dobromilu, czyli opowiadanie dziejów polskich" (1818) przez ks. Izabellę Czartoryską napisany i „Powieści wiejskie" przez jej córkę ks. Wirtemberską, wreszcie Jana Chodźki: „Pan Jan ze Swisłoczy, kramarz wędrujący" (1821). Zaczynała się w ten sposób praca nad oświeceniem i uświadomieniem narodowem ludu polskiego, prowadzona w bardzo trudnych i nieprzyjemnych przeważnie warunkach wskutek przeszkód, zakazów i środków represyjnych ze strony rządów państw, władnących Polską i zmierzających do utrwalenia swego panowania przez owładnięcie duszy ludu i wynarodowienie go przez służbę wojskową i szkołę przedewszystkiem.

W dzielnicach, wchodzących w skład Austrji i Prus, usiłowania te rozpoczęły się zaraz po wprowadzeniu nowych rządów, w częściach, przyłączonych do Rosji, dążność ta wystąpiła wszechstronniej dopiero po r. 1831.

W rozkwicie poezji polskiej, między r. 1820 a 1848 życie ludu polskiego — w etnograficznym zakresie — słabe znajduje odbicie, ponieważ wszyscy wybitni pisarze wyszli z litewsko-ruskich dzielnic Rzeczypospolitej. Choć więc wprowadzają w swych utworach wierzenia, podania i postacie ludowe, to biorą je zawsze ze swego białoruskiego lub małoruskiego otoczenia, z którem się zżyli w dzieciństwie i w którem widzą jedną z wielu odmian ludu polskiego. Lud taki spotykamy w utworach Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego, Malczewskiego. Tak samo późniejsi wybitni z tamtych prowincyj pochodzący pisarze, jak Kraszewski, Syrokomla, Orzeszkowa, w swych

[1] [Pisane w okresie zaborów!].

utworach odtwarzają z gorącem współczuciem życie ludowe i jego charakterystyczne postacie z obszarów Litwy, Wołynia, Polesia. Liczni zbieracze pieśni, podań, przysłów i wogóle pomników twórczości ludowej, a śród nich najzasłużeńszy i najgorliwszy Oskar Kolberg (1815—1890), którego półwiekowa praca wydała bogaty plon, zawarty w 40 blisko tomach — ogarniali swojemi poszukiwaniami cały obszar historycznej Polski, nietylko z pobudek uczuciowych, ale też ze względów naukowych na wytworzoną przez wielowiekowe współżycie i wzajemne oddziaływanie, wreszcie przez wpływ języka i kultury klas wyższych— łączność duchową i wspólność cech kulturalnych, zbliżających różne etnograficzne plemiona.

Najgorętszy wśród poetów wielkiego rozkwitu ludowiec i demokrata, Seweryn Goszczyński, żołnierz w r. 1831, po upadku powstania przebywa w Polsce austrjackiej, by prowadzić tam propagandę patrjotyczną i demokratyczną. Chroniąc się przed policją austrjacką, udaje się w niedostępne prawie wtedy, a przynajmniej nieznane ogółowi Tatry i tam odkrywa, obok po raz pierwszy dostrzeżonych i odczutych przez duszę polską piękności dzikiej przyrody górskiej, dzielność i piękno ludu polskiego, rozsiadłego w tych górach. Z zamierzonego poematu, mającego odtworzyć życie tego ludu, broniącego jedynej granicy naturalnej Polski, wykonał i ogłosił poeta jedną tylko część, dającą w opisie „Sobótki“ (1834) szeroko rozwinięty na tle górskiego krajobrazu obraz świata góralskiego, odbity w obchodzie starożytnym, towarzyszących mu śpiewach i tańcach, skupiających dokoła ogniska obrzędowego barwny tłum postaci ludowych, które jak poprzednio postacie ludu ukraińskiego (w „Zamku Kaniowskim“) przemówiły swą dziką swobodą, energją i śmiałością do energicznej, rwącej się do czynu duszy poety.[1]

Wzmagający się po r. 1831 prąd demokratyczny, zarówno wśród emigrantów, ulegających we Francji i Belgji wpływowi ówczesnych dążeń i ruchów socjalnych Zachodu, jak i w kraju, w kołach młodzieży i starszych patrjotów, pokładających w ludzie jedynie nadzieję lepszej przyszłości, znalazł swój wyraz

[1] [W rozwoju ludoznawstwa polskiego ważną pozycję stanowi jego „Dziennik podróży do Tatrów“, wydany w 1853 r.].

w przekształceniach, jakim uległa teraz idea ludowości w duszach polskich. Zespala się ona teraz z mistyczno-religijnem dążeniem do odrodzenia moralnego, wizjami mesjanistycznemi i rewolucyjną zasadą wszechwładztwa ludu. W wykładach paryskich (lekcja z 9 stycznia 1844 r.) Mickiewicz tak rozwija swe pojęcie ludu: „Można być w łachmanach chłopa słowiańskiego albo w bluzie wyrobników francuskich i nie należeć do ludu, a można błyszczeć od złota i mieścić się w ludzie. Lud to człowiek cierpiący, człowiek tęskniący, człowiek wolny w duchu... Dlatego lud, w razach stanowczych tak prędko i tak niemylnie chwyta prawdę... Człowiek, którego serce nie drga na słowo z ust Grakcha lub św. Pawła, taki człowiek nie jest ludem". Poeci, patrjoci, politycy, historycy widzą w ludzie realizatora ich najwyższych i najgorętszych pragnień i nadziei.

Lud realny i naród znikają im teraz z oczu, tracą wartość. Do takiego idealnego ludu zwraca się Słowacki w „Beniowskim" w swym okrzyku: „Lud pójdzie za mną"; nad takim ludem pragnie odebrać Mickiewiczowi rząd dusz. Ten swój „lud" przeciwstawia on pojęciom Krasińskiego, głoszącego, ze stanowiska patrjoty i polityka, że jedynem zbawieniem Polski jest „z szlachtą polską polski lud", a więc spoistość narodowa, na harmonji klas oparta. Jako wszechwładny i powołany do spełnienia wielkich posłannictw, musiał być ten „lud" wszechwiedzącym i nieomylnym w swych postanowieniach i czynach. Wypadki r. 1846, a następnie rok 1848, w którym Mickiewicz i Słowacki biorą czynny udział dla realizacji drogich im idei, mających doprowadzić do wyzwolenia ojczyzny — stwierdziły zawodność pokładanych na „ludzie" nadziei. Strącona z wyżyn, na które ją wyniosła uczuciowość i wyobraźnia poetów i marzycieli, idea ludowości, mająca niewzruszone, realne oparcie w rosnącem powoli znaczeniu ekonomicznem i politycznem warstw ludowych, zejdzie wreszcie na poziom rzeczywistości. Wyrazem głębszego, a zarazem realniejszego ujęcia i wcielania w czyn tej idei, będą rozwijające się stopniowo, zwłaszcza po r. 1864 badania naukowe ludu, jego właściwości fizycznych, duchowych, położenia społecznego i ekonomicznego, w tak różnych warunkami bytu i cechami plemiennemi dzielnicach dawnej Polski, a z drugiej strony coraz wszechstronniejsze, głębsze, wyrazistsze i wyższe artystycznie odtwarzanie życia ludu w litera-

turze. Marzycielsko-doktrynerska wizja „ludu“, przeważająca tak długo w duszach poetów i patrjotów-demokratów, dotąd jeszcze upajająca liczne wyobraźnie, ustępuje powoli miejsca rzeczywistości życia ludowego, odsłaniającego coraz silniejsze różniczkowanie i wyrażającego się coraz wydatniej w różnorodnej działalności, a wreszcie w utworach i wypowiedzeniach wychodzących z niego pisarzów. Lud obecnie wrasta coraz silniej w odnawiający się i wzmacniający się jego świeżemi siłami naród polski.

### § 7. *Przenikanie życia współczesnego do literatury.*

#### a) Powieść w okresie od 1800 do 1830 r.

Zarówno zmiana warunków bytu po utracie niepodległości, jak i częste przekształcenia w stosunkach politycznych w okresie między r. 1800 a 1815 i przewaga pseudoklasycyzmu powstrzymały dalszy rozwój powieści polskiej, rozpoczętej w roku 1776 przez Krasickiego „Przypadkami Doświadczyńskiego“. Wpatrzeni we wzory obce, widzący w przekładach i naśladownictwie swoje zadanie, niezdolni są pseudoklasycy odtwarzać życie współczesne, którego charakterystyczne postacie utrwala jedynie ołówek lub pędzel Orłowskiego i Norblina. Wprowadzają je do poezji i powieści, odbijający to życie w swych dziecięcych i młodzieńczych duszach, pisarze, których twórczość rozkwitnie dopiero w drugiej ćwierci stulecia. Tymczasem w większości pojawów powieść polska cofa się do swych pierwotnych tradycyj i skopjowane z obcych, francuskich przeważnie romansów postacie, położenia, intrygi, przenosi na tło polskie współczesne, czy dziejowe. Miłość, wyrażająca się łzawą uczuciowością, stanowi osnowę tych utworów. Ludzie sami pojęciami, wyrazem uczuć, postępowaniem przedstawiają się jako konwencjonalne figury z modnemi imionami (Julja, Adolf, Malwina), niekiedy zastępowanemi przez polskie (Władysław, Zofja, Jadwiga). Pojęcia ich, język, uczuciowość nie mają najczęściej związku z wiekiem i miejscem, w których pędzą swe życie. Pod tym względem nie dostrzegamy wielkiej różnicy pomiędzy wspomnianą już poprzednio powieścią Kropińskiego: „Julja i Adolf, czyli

Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru" (napisana w r. 1810, ogłoszona w 1824), a romansem Marji z Czartoryskich ks. WIRTEMBERSKIEJ „Malwina czyli Domyślność serca" (ogłoszona w r. 1816), choć w pierwszej rzecz się dzieje na Podolu w wieku XVI za Zygmunta Augusta, a w drugim — w Warszawie i okolicach Puław na początku wieku XIX. Własne jednak ciężkie przeżycia nieszczęśliwego małżeństwa pogłębiły uczuciowość ks. Wirtemberskiej. Wyrazem duszy autorki są nietylko wprowadzone do utworu drobne, a drogie jej szczegóły realne, charakteryzujące tło i akcję utworu, ale przedewszystkiem sama bohaterka, w której kolejach odtworzyła własne przeważnie dzieje. „Podróż uczuciowa" Sterne'a wskazała jej znaczenie szczegółów realnych dla snującej się wśród nich akcji uczuciowej, a własne wrażenia i przeżycia dostarczyły materjału. Widoczny w utworze wpływ Ossjana, „Cyganów" Kniaźnina, powieści Marivaux („La vie de Marianne"), „Cierpień Wertera" stwierdza również, iż na twórczość autorki pseudoklasycyzm współczesny, mający jedno ze swych ognisk w Puławach, oddziaływał dość słabo. Przesada w wyrażaniu uczuć i upodobanie do nadzwyczajności położeń i wydarzeń łączą „Malwinę" z dawniejszym romansem. Mimo to Jan Śniadecki, gorliwy stróż zasad i tradycyj pseudoklasycznych, w ocenie swej uznał ten utwór za powieść „całkiem narodową, o familjach, miejscach, zdarzeniach, towarzystwach wyższego rzędu i obyczajach polskich". Chwali również piękność, łatwość i giętkość języka. Prócz przekładu francuskiego, wydanego w Warszawie (1817), doczekała się „Malwina" tłumaczenia na język rosyjski w r. 1834 w Moskwie.

Zwolenniczką pseudoklasycyzmu, w swej młodości wielbiącą „Ziemiaństwo" Koźmiana i przekłady Osińskiego, jest wychowana po francusku Elżbieta JARACZEWSKA, z domu hrabianka Krasińska (1792—1832). To jednak nie stłumiło wyniesionych z domu uczuć narodowych, nie przeszkadzało jej oceniać piękności poezji niemieckiej i angielskiej i odtwarzać później życia współczesnego polskiego z prawdą i naturalnością. Bogate zdolności, rozległe oczytanie, umysł skłonny do refleksji, głębsza religijność, poważny patrjotyzm, poczucie obowiązków społecznych nadały trwalszą wartość jej twórczości, rozwiniętej dopiero w 35 roku życia, a przerwanej po trzech latach przez powstanie

r. 1830, utratę biorącego w niem udział męża i zgon złamanej tym ciosem autorki w r. 1832. Pierwsza jej powieść „Zofja i Emilja" ukazała się w roku 1827. Bodźcem twórczości autorki są dążenia moralne i społeczne. Walczy ona z sentymentalnością, konwenansami i wiążącą się z niemi obłudą, cudzoziemczyzną w wychowaniu i życiu; popiera sprawę ludu, jego oświaty i umoralnienia, pobudza kobiety do pracy społecznej i wyższego wykształcenia. Stąd w powieściach swych nie ubiega się za nadzwyczajnością wypadków i położeń, przedstawia prosto i naturalnie życie rzeczywiste, powszednie. Opowiadanie, opisy dość szczegółowe, przeplatane refleksjami, rozwijającemi dążności autorki, stanowią cechę jej utworów, rozpoczynających tak bogaty w literaturze wieku XIX ciąg utworów pióra kobiecego ze społeczno-dydaktyczną dążnością.

Również po francusku wychowana, młodsza od Jaraczewskiej (ur. 1798, zm. 1845), zasłużona na różnych polach działalności, Klementyna z Tańskich HOFFMANOWA, córka wierszopisa, związanego bliskiemi stosunkami z dworem Czartoryskich, rozpoczyna swą działalność literacką i społeczną w 21 roku życia książką „Pamiątka po dobrej matce przez młodą Polkę" (1819). Do końca czternastego roku życia wychowywała się Tańska w domu krewnych, którzy przechowując sami staropolskie tradycje i obyczaje, wychowywali swe córki po francusku tak, że nawet historji polskiej i religji uczyły się panienki w tym języku. Wróciwszy do domu matki, pod wpływem babki i bywających w domu tym poetów: Woronicza i Brodzińskiego, zajęła się pracą nad językiem i literaturą ojczystą. Współczesna poezja pseudoklasyczna, której do śmierci pozostała wielbicielką, odpowiadała organizacji duchowej młodej autorki, zostając w harmonji z jej spokojną, lecz szeroką dość uczuciowością, umysłem rozważnym, interesującym się zadaniami życia kobiecego w szczególności, a w związku z niemi narodowego i ogólnoludzkiego, a wreszcie ze słabo rozwiniętą wyobraźnią, ogarniającą jedynie w ciasnym dość zakresie realne szczegóły życia współczesnego, czy dawnego. Stąd w obfitej twórczości literackiej Hoffmanowej przewaga dydaktyczna i refleksji, nie sięgającej przecież głębin duszy. Uznanie szerokie, jakie pozyskała „P a m i ą t k a p o d o b r e j m a t c e", rozwijająca rozważne i umiarkowane myśli, tyczące się wychowania i zadań kobiety

w życiu rodzinnem, społecznem, stało się bodźcem dalszej, żywej działalności. Chłodne przyjęcie następnej pracy „Amelja matką“ (1822—1824, 3 tomy), mieszczącej wykład zasad religji, skłoniło młodą autorkę do zmiany kierunku i formy prac, mających oddziaływać na dusze kobiece. Zaczyna pisać dla dzieci i młodzieży. Zakłada i świetnie prowadzi pierwsze czasopismo polskie dla młodzieży p. t. „Rozrywki dla dzieci“ (1824—1828). Obok „Wiązania Helenki“ (1823), książki napisanej z wielką znajomością potrzeb życia duchowego dzieci i nadającej się wybornie dla celów wychowawczych, wydaje dwie książki dla młodzieży starszej, będące właściwie powieściami historycznemi, odtwarzającemi z wielkiem bogactwem szczegółów i wniknięciem w dusze przedstawionych postaci życie kobiet polskich w wieku XVIII. Utworami temi są: „Listy Elżbiety Rzeczyckiej... za panowania Augusta III pisane“ (1824) i „Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany“ (1825). Intrygi powieściowej brak tym utworom, które są właściwie ciągiem obrazów i galerją postaci, charakteryzujących szczegółowo zbadane i zajmująco odtworzone życie tych czasów. Szereg utworów, mających budowę powieściową, zaczynają w r. 1824 „Listy Monisi“, przedstawiające smutne następstwa „życia nad stan“, tej słabości narodowej polskiej. Silne odczucie znaczenia wady tej dla przyszłości narodowej odbiło się w werwie, dobitności, ironiczności nawet stylu. Dążność moralizatorska i narodowa cechuje i późniejsze jej powieści większych rozmiarów, jak „Karolina“ (1839), odtwarzająca w opowiadaniach, opisach, życie klas zamożniejszych, kobiet głównie, w Warszawie za czasów pruskich, a więc na początku w. XIX. Dążność wychowawcza i moralizatorska, a przytem brak wyższych uzdolnień artystycznych nie pozwala autorce uwydatnić w całej pełni roli popędów i namiętności w stosunkach ludzkich i skłania ją do wprowadzania postaci, których umysłowość, uczuciowość i charakter mieszczą się w średniej skali, niedopuszczającej silniejszych wzniesień ni upadków. Druga powieść „Krystyna“ (1841), pisana naprzemian w formie opowiadania, pamiętnika, listów, odtwarza życie Warszawy towarzyskie i literackie z r. 1820, znane dobrze autorce, stąd przedstawione trafnie i zajmująco. „Jan Kochanowski w Czarnym lesie“, utworzony w Paryżu w r. 1842, jest

właściwie ciągiem opisów, malujących życie polskie wieku XVI. W głównej postaci przedstawiła autorka zacnego męża, ojca, obywatela, ziemianina, ale nie zdołała ukazać poety. — Hoffmanowa umysłowością, uczuciowością i artyzmem swoim jest najwybitniejszą przedstawicielką, wśród kobiet autorek, harmonijnego zespolenia w duszach polskich tradycyj i dążeń narodowych z ideami i upodobaniami literackiemi wieku oświeconego. Choć żyje i tworzy do r. 1845 i przebywa w Paryżu, koncentrującym rozkwit wielkiej poezji polskiej, niezdolną jest rozumieć i odczuwać powstające wtedy arcydzieła, nad które przenosi utwory Woronicza i Brodzińskiego, zostające w harmonji z jej pseudoklasycznemi upodobaniami, spokojną uczuciowością i stanowiskiem zdrowego rozsądku w poglądzie na świat.

Pokrewny stopniem talentu i zespoleniem uczuciowości, patrjotyzmu zwłaszcza, z trzeźwością wychowańca wieku oświeconego, współczesny, choć o wiele od Hoffmanowej starszy, powieściopisarz Juljan Ursyn NIEMCEWICZ, współdziałający w swym długim żywocie z trzema pokoleniami pisarzów, jest w swoich powieściach więcej publicystą, historykiem, niż artystą, myślicielem. Ludzie, charaktery, akcja stoją u niego na drugim planie; opisy i opowiadania, wyjaśniające przeszłość, czy też pytania, związane z chwilą obecną, są rzeczą główną. Zestawienie, uwydatniające wyższość narodową i kulturalną małego Księstwa Warszawskiego z r. 1810 w porównaniu z rozległą, a słabą i ubogą Rzeczpospolitą z czasów Augusta II (r. 1710), oto powód utworzenia i treść powieści w formie pamiętnika p. t. „Dwaj panowie Sieciechowie“ (1815); chęć rozjaśnienia kwestji żydowskiej i przedstawienia ciemnoty i zabobonów chasydzkich i budzącej się w światlejszych duszach reakcji i dążności zbliżenia z ludnością polską wywołała napisanie w formie listowej romansu: „Lejbe i Siora czyli listy dwojga kochanków“ (1821); wreszcie nagromadzone przy pracy nad panowaniem Zygmunta i przy wydawnictwie „Pamiętników o dawnej Polsce“ szczegóły życia kulturalnego w wieku XVI, łącznie z wpływem tak modnego wtedy Walter-Skota i rosnącym w twórczości literackiej prądem narodowym, pobudziły do utworzenia „Jana z Tęczyna“ (1825). Jak w „Śpiewach historycznych“, tak i w tej powieści, Niemcewicz, patrjota i publicysta przedewszystkiem, stara się oddziaływać na wyobraźnię

i uczucia czytelników czarem nazwisk historycznych, urokiem ubiorów, tła, szczegółów kulturalnych, ukazujących świetność zewnętrzną życia polskiego w wieku XVI, renesansowy blask dworów magnackich. Niezdolny do kreślenia wybitnych charakterów, do odtwarzania życia wewnętrznego przeszłości, poprzestaje na wprowadzeniu do powieści pospolitych „statystów", odpowiednio ubranych i ucharakteryzowanych, przemawiających językiem współczesnych romansów i tragedyj pseudoklasycznych.

O wiele wyżej pod względem artystycznym stoją powieści Feliksa BERNATOWICZA (1786—1836). Litwin, rodem z Kowna, przez czas pewien sekretarz ks. Adama Kaz. Czartoryskiego, w kilkakrotnych podróżach poznał Niemcy i ich literaturę. W utworach jego odbija się wpływ „Nowej Heloizy" i „Wertera". Pierwsza powieść „Nierozsądne śluby"[1] (1820) osnuta jest podobnie, jak „Julja i Adolf" Kropińskiego, na tle wieku XVI, tak sympatycznego duszom polskim, lecz nie ma cech historycznych ani w akcji — na intrydze miłosnej opartej — ni w charakterach i języku. Nowością i zaletą jej jest naturalność i prawda w wyrazie uczuć. Najlepszy utwór Bernatowicza: „Pojata, córka Lezdejki, albo Litwini w XIV wieku" (1826) pozyskał dość znaczny rozgłos; obok sześciu wydań polskich, ukazał się w przekładach na języki: rosyjski, francuski, niemiecki i angielski. Powodzenie to zawdzięczał starannemu opracowaniu tła dziejowego. Przed napisaniem autor zwiedził miejscowości, w których rozgrywa się akcja powieści, zapoznał się ze źródłami dziejowemi i przechowanemi w życiu ludu tradycjami przeszłości. Stąd otrzymała „Pojata" swą obrazowość i barwność.

Najpełniejszy swój wyraz i najswobodniejsze odbicie znalazło życie współczesne w powieściach hr. Fryderyka SKARBKA (1792—1866), profesora ekonomji politycznej w uniwersytecie warszawskim, patrjoty, działacza społecznego, człowieka ze światłym umysłem i sercem gorącem. Interesując się żywo położeniem społeczeństwa, obserwuje i rozpatruje jego stan umysłowy i moralny w różnych klasach ludności, i trzeźwo, z humorem,

---

[1] [Tytuł pełny: „Nierozsądne śluby. Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających"].

lecz z sympatją, kreśli postacie i pojawy tego życia. Powieściopisarze angielscy: Fielding i Sterne wskazali mu stanowisko, z jakiego najlepiej obserwować można pojawy życiowe, od nich przejął ton i styl opowieści; wiedza ekonomiczna rozjaśniała mu kwestje społeczne, poważna uczuciowość przebija się pod satyrycznemi zarysami. W powieściach swych „Pan Starosta“ (1826), „Życie i przypadki Faustyna ...Dodosińskiego“ (1838), „Pamiętniki Seglasa“ (1845), „Powiastki polskie“ (1861), odtwarza Skarbek czasy rządów pruskich w Warszawie i okres Księstwa Warszawskiego. Jednocześnie ten patrjota, a zarazem ekonomista i socjolog, opracował dzieje tego okresu w dziełach: „Dzieje Księstwa Warszawskiego“ (Poznań 1860, 2 tomy), a następnie „Królestwo Polskie“ (do rewolucji listopadowej) (Poznań 1877).

### b) Komedja.

Mimo przewagi pseudoklasycyzmu na scenie warszawskiej, która jako instytucja publiczna („Teatr Narodowy“) zostawała pod kierownictwem Ludwika Osińskiego do r. 1833, mogła komedja, dzięki tolerancji pseudoklasyków, odtwarzać swobodnie współczesne życie. Trzeba było tylko pisarza, któryby umiał zużytkować bogaty, zaniedbany przez powieść i poezję, materjał. Próbował tego z różnem powodzeniem Niemcewicz, lecz tendencyjny, okolicznościowy, publicystyczny charakter jego utworów, brak głębszej charakterystyki wprowadzonych postaci, odbierał im trwalszą wartość. Tymczasem dokonywujące się szybkie i doniosłe przekształcenia w warunkach bytu politycznego, w stosunkach, obyczajach, pojęciach, wytwarzały w społeczeństwie polskiem bogactwo różnorodnych postaci, położeń, właściwości charakterystycznych, mogących dostarczyć obfitej treści dla komedji obyczajowej.

Poniekąd samo życie wydało i wykształciło twórcę komedji polskiej, Aleksandra FREDRĘ (1793—1876). Potomek starego rodu senatorskiego, osiadłego od wieku XV na Rusi Czerwonej, w 16 roku życia, wraz z dwoma starszymi braćmi wstępuje jako ochotnik do wojska polskiego, które wtedy, walcząc z Austrją, wkroczyło do Galicji. Od r. 1809 do 1814 pełni służbę wojskową, odbywa kampanję r. 1812, wreszcie opuszcza szeregi ze stopniem

kapitana i legją honorową. Sześć lat ruchliwego, bogatego w przygody i wrażenia życia, dostarczyło umysłowi spostrzegawczemu, ciekawemu obfitego zasobu szczegółów charakterystycznych, znajomości różnorodnych dusz ludzkich i wyrobiło w nim humor i punkt widzenia żołnierza, który, mierząc sprawy i dążenia ludzkie skalą pobłażliwej moralności chrześcijańskiej i poczucia honoru, wysoko dość rozwiniętego u uczestnika wielkich wypraw Napoleona i obrońcy ojczyzny, widzi w zwykłych sprawach i stosunkach ludzkich, w ich małości, w kierujących niemi niskich pobudkach, materjał do bagatelizującej je krotochwili, lub wesołej, wolnej od żółci, ujętej w ramy komedji, satyry. Upodobanie do teatru obudziło się w młodym oficerze podczas dłuższej bytności w Paryżu w r. 1814; pociągała go i zachwycała jednak nie ówczesna pseudoklasyczna tragedja, mająca w sławnym aktorze Talmie swe uświetnienie, lecz tylko komedja, odtwarzająca współczesne, powszednie życie. Zapoznanie się z dziełami Molière'a po powrocie do kraju odsłoniło mu doniosłość społeczną komedji, ukazującej ukrytą i ukrywaną starannie prawdę natury ludzkiej, uświadomiło mu bogactwo i wartość nagromadzonych w życiu ruchliwem spostrzeżeń, poznanych postaci, których zbiór uzupełniać będzie w dalszym ciągu po osiedleniu się we Lwowie.[1] Zetknie się tu on zarówno z licznie reprezentowaną arystokracją, jak z ziemiaństwem, mieszczaństwem; staropolskie postacie, obyczaje, tradycje uwydatniać się tu będą żywo na tle kosmopolitycznej mieszaniny plemiennej ludności wschodniej Galicji i różnorodności oddziaływujących tu na siebie kultur. Współcześnie z budzącem się we Lwowie na nowo życiem duchowem i narodowem, w kołach młodzieży, wstrząśniętej przez świeże wypadki dziejowe, niedawny wojskowy pragnie służyć ojczyźnie swemi zdolnościami, zasilać swą twórczością jedyną instytucję polską we Lwowie, którą był teatr, prowadzony z wielkim wysiłkiem od r. 1810 przez Jana Nepomucena Kamińskiego, łączącego ze stanowiskiem dyrektora rolę pisarza scenicznego, tłumacza, reżysera.

Pierwszym wybitniejszym utworem Fredry był „Pan Geldhab" (1818), wystawiony najprzód na scenie warszaw-

[1] [Obok Molière'a drugim mistrzem Fredry jest komedjopisarz włoski z XVIII wieku Carlo Goldoni].

skiej w r. 1821. W utworze tym życie współczesne, jego nowe, charakterystyczne pojawy znalazły wierne, żywe, dosadne odbicie, ukazujące w młodym autorze bystrego i dobrze orjentującego się obserwatora. W wycieńczonem materjalnie przez ciężary kilkuletnich wojen społeczeństwie kapitały skoncentrowały się jedynie w kieszeniach zbogaconych dostawców wojskowych, jakich przedstawicielem jest Geldhab, dawniejszy burmistrz z małego miasteczka. Zato panowie, mimo rozległych dóbr, zostają często bez grosza, zwłaszcza gdy zarząd majątków powierzyli umiejącym o sobie pamiętać plenipotentom, by swobodnie używać życia. Próżność zbogaconego dorobkiewicza, szukającego tytułów i stanowiska społecznego, i z drugiej strony potrzeby pieniężne zaplątanego w interesach majątkowych księcia, zbliżają ze sobą tych ludzi. Małżeństwo z córką Geldhaba ma dać ojcu koligacje arystokratycznego zięcia z mitrą, a księciu niezbędne mu kapitały. W otoczeniu Geldhaba poznajemy współczesnych wojskowych, koło księcia kręcą się plenipotenci i doradcy, bogacący się jego niepraktycznością i niezaradnością w interesach. Śmierć bogatej ciotki księcia rozbija bliskie już ziszczenia plany Geldhaba. Poeta wszechstronnie oświetlił i z wielką prawdą uwypuklił postać Geldhaba i nielicznemi, ale dosadnemi, trafnemi rysami naszkicował starego Majora, weredyka. Charakterystyka, karykaturalna nieco, córki Geldhaba, Flory, jest mimowolną parodją, czy satyrą pseudoklasycyzmu, z którym Fredro nie wojuje, lecz zostaje w przeciwieństwie swem zamiłowaniem w prawdzie, naturalności i swobodzie tworzenia. Dążność obywatelska, cechująca działalność całego życia poety, znajduje swój wyraz w satyrycznych tyradach, wkładanych w usta niektórych postaci „Geldhaba“ i więcej jeszcze w czysto tendencyjnej komedji: „Cudzoziemczyzna“ (1824),[1] będącej trzyaktowem kazaniem i satyrą zarazem przeciw rozpowszechnionej wtedy manji naśladowania w trybie życia, mowie, ubiorze, Francuzów i Anglików.

W późniejszych, zwłaszcza najlepszych utworach, znika moralizowanie. Głównemi czynnikami artyzmu Fredry, nadającemi trwałą wartość i piękność jego niestarzejącym się komedjom są: przejmowanie się objawami życia, zdolność wcielania

[1] [Daty przy utworach Fredry oznaczają rok ich wystawienia].

się w przedstawiane postacie, uplastycznianie ich czynności, gestów, ruchów, odtwarzania mowy, popędów, wrażeń, obok ukrytej w głębiach duszy, lecz nie znajdującej dla siebie ujścia w komedji czy farsie, uczuciowości poety, ujawniającej się niekiedy w wypowiedzeniach sympatycznych dla autora postaci utworów. Z tradycyj szlacheckich i z życia wojskowego wyniósł Fredro upodobanie do wesołości, żartu, rubasznego nawet, w którym szukał chwilowej podniety, zbliżenia i zespolenia towarzyskiego ze swem otoczeniem, zawsze jednak bodźcem działalności jego tak w służbie wojskowej i późniejszej obywatelskiej, jak w twórczości literackiej, jest ukrywane w głębi duszy uczucie narodowe, zespolone z religijnością chrześcijańską. Uczucia te, zamknięte co do stopnia w średniej skali, wiążą się z przyjętym z przeszłości ideałem narodowo-religijnym. Odtwarzając pociągające go różnorodne postacie i jaskrawsze pojawy obyczajowe otoczenia, patrzy Fredro na nie ze stanowiska ziemianina i wojaka zarazem, Polaka i chrześcijanina, a nadewszystko dobrego towarzysza, skłonnego do wesołości i żartów, przekładającego obserwację życia nad lekturę, widowisko, jakie ciągle odgrywają ludzie nieświadomie, a przez to doskonale, nad ówczesny teatr, dostarczający widzom na przemiany to nienaturalności, deklamacyjności pseudoklasycznych tragedyj, to znowu płaskich konceptów i karykatur popularnych fars i wodewilów.

Stosunkiem swym do życia, stanowiskiem, jakie zajmuje przy odtwarzaniu jego pojawów, brakiem tendencji w utworach, przypomina Fredro Szekspira. Wspólną im jest zdolność wcielania się w przedstawiane postacie i odgrywania w wyobraźni ich ról, wspólną im jest uciecha, jaką sprawia to uplastycznianie mimiki, ruchów, gestów, odtwarzających popędy i wrażenia tych postaci. Rzecz naturalna, iż zakres twórczości Fredry — w porównaniu ze światem postaci szekspirowskich — będzie szczupły i zamknięty w dość ciasnej skali charakterów i postaci życia polskiego, że choć werwą komiczną zbliża się wielokrotnie do swego wielkiego poprzednika, to nie dorównywa mu ni intuicją, ni tem pełnem, radosnem upajaniem się pojawami otaczającego życia, które o ile było tak bogatem i barwnem w szczęśliwej i potężnej Anglji za czasów Elżbiety, o tyle znowu skromnem i smutnem w upadłej i dźwigającej się z trudem Polsce porozbiorowej. Zdrowy, szczery, wolny od tendencji, żółci,

humor szlachecki i żołnierski Fredry zasłania przed czytelnikami spokojny smutek, melancholiczny nastrój duszy poety, nie znajdującego w służbie wojskowej, salonach arystokratycznych, w ciasnocie tak skrępowanego życia publicznego, zadowolenia idealnych pragnień i szlachetnych popędów. Zamiast skarżyć się, biadać, woli obserwować życie swego otoczenia i odtwarzać nietyle czarne, ile słabe, zabawne jego strony: zmienność, poziomość ludzkich popędów i dążeń, naiwność, dobroduszność, lekkomyślność, porywczość, próżność, cechujące ówczesne charaktery.

Zacząwszy od jaskrawych objawów tych wad w duszach pospolitych, charakterach niskich, przechodzi stopniowo do odtwarzania subtelniejszych pojawów słabości ludzkich w duszach lepszych, szlachetniejszych i tworzenia typowych postaci, odsłaniających w ciągu akcji różnorodne składowe czynniki ich głębiej ujętych charakterów. Pełen życia i werwy komicznej obraz świata wojskowego dał Fredro w komedji: „Damy i huzary" (1825); życie sfer arystokratycznych, wypełniane przez miłostki i karty jedynie, dostarczyło osnowy do mistrzowsko zbudowanej trzyaktowej komedji: „Mąż i żona" (1822), odtwarzającej niezmiernie drażliwe położenie (mąż, romansujący z powabną i sprytną pokojówką żony, podczas gdy jego przyjaciel utrzymuje stosunki z zaniedbywaną, nieco sentymentalną, małżonką, a jednocześnie zaleca się do tejże wesołej, obrotnej pokojówki) z powściągliwością w prowadzeniu akcji, budzącej wesołość jedynie sposobami, jakiemi osoby działające, traktujące sprawy miłosne z salonową elegancją i obłudą, wyplątują się z kłopotliwych zawikłań. Objektywność odtworzenia czyni ten utwór wymowną satyrą życia salonowego, uwydatniającą płytkość umysłową, nicość moralną, poziomość upodobań ludzi, których charaktery i obyczaje umożliwiły poecie osnucie utworu na akcji i sytuacjach, wywołujących w myślącym widzu, poza mimowolnym śmiechem, poważne refleksje. Interesując się żywo z artystycznych przeważnie pobudek, rozmaitością dusz ludzkich, kolizjami, wynikającemi z zetknięcia się z sobą różnorodnych, wprost sprzecznych charakterów, poeta wybiera chętnie za przedmiot utworów takie kontrasty: Młodziutkiej, zakochanej dziewczynie — sierocie daje na opiekunów dwóch zacnych w gruncie rzeczy, lecz nie mogących się ze sobą zgodzić, starców, odtworzonych z niepospolitą prawdą i werwą komiczną

(„Zrzędność i przekora“, 1822). Skąpca lichwiarza czyni właścicielem dożywocia, służącego młodzieńcowi, który hulaszczym trybem życia rujnuje sobie zdrowie i porywami swej fantazji naraża się na niebezpieczeństwo („Dożywocie“ 1835); porywczego Cześnika („Zemsta“) czyni sąsiadem przebiegłego, skrytego, a mściwego Rejenta. We wszystkich najlepszych utworach Fredry spotykamy takie przeciwstawienia sprzecznych temperamentem, charakterami, nastrojem uczuć postaci. Sferami, z których głównie poeta wybiera te postacie, są: świat wojskowy, dostarczający mu odtwarzanych z życiem, prawdą i sympatją, wesołych, energicznych i zacnych oficerów, — świat salonów, znany mu dobrze, odsłaniający w swych przedstawicielach nicość moralną, pokrytą polorem towarzyskim; koła tworzącej się współcześnie młodej inteligencji: literaci, artyści, marzyciele, których zlekka rysuje w „Panu Jowialskim“, a charakteryzuje głębiej w obrazku: „Odludki i poeta“ (1826), wreszcie najmilsze poecie, najgłębiej ujęte i najcieplej odtworzone, postacie dworu szlacheckiego współczesnego i typowe figury z niedawnej przeszłości („Śluby panieńskie“ (1833), „Pan Jowialski“ (1832) i „Zemsta“ (1834), wśród których wyróżniają się prawdą i artyzmem odtworzenia dziewczęta polskie współczesne: Aniela i Klara w „Ślubach“, i znane jeszcze poecie, przechowujące się prawie do połowy w. XIX typy zamierającej przeszłości: Jowialski, gawędziarz zawsze wesoły i niewyczerpany w swych dowcipnych bajeczkach i przysłowiach, Cześnik, były konfederat barski, porywczy do szabli, którą włada po mistrzowsku, popędliwy, nie zasobny umysłowo, lecz rycerski i szczery; rejent Milczek zaś typowy szlachcic — palestrant, ostrożny, skryty, małomówny, uniżony, przebiegły, chciwy na zysk, a jednocześnie zawzięty, stanowczy i odważny w potrzebie; wreszcie pojaw zwyrodnienia charakteru polskiego — Papkin, osłaniający strojem francuskim i manierami obcemi swą nicość moralną, pustą kieszeń przy obrotnym języku, niewyczerpanej kłamliwości i gotowości do wszelkich posług, zysk przynoszących. Świat mieszczański, małomiasteczkowy dostarczał mu tylko karykaturalnie traktowanych figur do małoznaczących fars, pisanych dla wywołania śmiechu mniej wybrednych widzów.

Rozwój stopniowy artyzmu Fredry polega na coraz głęb-

szem ujmowaniu, odczuwaniu i wyrażaniu różnorodnych, lecz poza skalę powszedniości nie przechodzących dusz ludzkich. W duszach tych dostrzega i odtwarza przedewszystkiem ich cechy narodowe, ich polskość, ale jednocześnie i ogólno-ludzkie rysy ich charakterów. Najświetniejsze sharmonizowanie tych dwóch punktów widzenia przedstawiają postacie „Ślubów panieńskich“ i „Zemsty“. Opanowanie artystyczne przedmiotu, przejęcie się życiem, temperamentem, dążeniami odtwarzanych, a porywających jednocześnie artystę, postaci i położeń, uwydatnia się w ostatnich komedjach pędem i siłą rwącą wiersza ośmiozgłoskowego, jakim się posługuje Fredro w „Zemście“ i „Dożywociu“ wyłącznie, podczas gdy w „Ślubach panieńskich“ używa czterech rodzajów wiersza (8-, 11- i 13-zgłoskowy), odpowiednio do charakterów osób przemawiających i zmieniających się położeń. Wprowadzając coraz częściej w swych późniejszych utworach postacie dodatnie, osiąga tem większą pełność w odtwarzaniu wszechstronnem życia, a zarazem odsłania zdolność odczucia subtelnego i wypowiedzenia, wzruszającego prawdą i prostotą, uczuć i porywów podniosłych wynurzeń miłosnych. Poza nieśmiertelnem odtworzeniem świata dusz polskich w „Panu Tadeuszu“ nie spotkamy u żadnego pisarza polskiego tak szczęśliwego, trafnego i wyrazistego pochwycenia i scharakteryzowania postaci świeżej jeszcze wtedy przeszłości i współczesnego dworu szlacheckiego, jak tego dokonał Fredro w swych najlepszych dziełach. Przerwawszy w r. 1835 ogłaszanie i wystawianie dalszych utworów z powodów, niewyjaśnionych dotąd należycie,[1] nie przestawał pisać i w drugiej połowie swego długiego żywota, spuścizna pośmiertna jednak, obfita bardzo, niewiele przyniosła trwalszej wartości utworów, żadnego zaś dorównywującego najlepszym z poprzedniej serji.

Znaczenie Fredry w rozwoju literatury polskiej polega na wprowadzeniu w ramach komedji zarówno współczesnego życia, niedopuszczonego do poezji przez krępujące twórczość zasady pseudoklasycznej poetyki, jak też życia przeszłości, odbitego zarówno w tak charakterystycznych postaciach „Pana Jowialskiego“ i „Zemsty“, jak w języku, jakim się one wypowiadają,

[1] [Głównym powodem był zapewne gwałtowny atak na Fredrę ze strony Goszczyńskiego, który zarzucał mu m. i. nienarodowość].

przypominającym bogactwem przysłów, werwą, dosadnością anegdoty Wacława Potockiego, „Przysłowia“ Andrzeja Maksymiljana Fredry. Humor pogodny, z jakim patrzy na ludzi, ich stosunki i sprawy, wynik pogody ducha, mającego oparcie moralne w przekonaniach religijnych, służbie społecznej, czyni Fredrę ogniwem ostatniem całego łańcucha poetów małopolskich, ziemian i wojaków zarazem. Wnosi on do poezji wieku XIX cechy charakterystyczne ducha polskiego, odbitego w utworach tych poetów, począwszy od Reja i Kochanowskiego.

O ile komedja znalazła w życiu polskiem, właściwościach obyczajowych i przewadze satyry w dawniejszej literaturze dość materjału dla swego rozwoju i poparcia ze strony publiczności, o tyle dramat, nie mogąc wprowadzać, wobec ścieśnień cenzuralnych, życia narodowego i nie znajdując w charakterach polskich odpowiednich czynników, rozwinie się dopiero po r. 1830, niezależnie od sceny i życia realnego, jako swobodnie przekształcona forma pomysłów i wizyj historjoficznych, heroiczno-mistycznych wzlotów wyobraźni trzech wielkich poetów. Próby stworzenia dramatu w tworach Józefa Korzeniowskiego, współczesnego Fredrze, przekonały, iż samo zerwanie z regułami i wzorami pseudoklasycznemi, nie może zastąpić braku materjału odpowiedniego w życiu i upodobaniach społeczeństwa. Gruntownie wykształcony, zacny, lecz chłodny, rozważny, pedagog i literat przedewszystkiem, w późniejszych dopiero latach ciekawy, lecz spokojny obserwator i malarz życia powszedniego, w swych pierwszych utworach: „Klara“ (1820), „Aniela“ (1825) wprowadza postacie ze sfer szlacheckich, mieszczańskich i ludu nawet, które choć noszą niekiedy nazwiska polskie, nie mają w sobie nic polskiego, a przedstawiają konwencjonalne typy cierpiących i dręczących się skutkiem trosk i zawodów sercowych, zmienności własnych uczuć, braku wzajemności. Utwory te wnosiły do literatury nowe formy dramatu, wznawiały zarzucony od „Odprawy posłów“ Kochanowskiego wiersz biały i wprowadzały na miejsce uroczystego, deklamacyjnego stylu i tonu tragedyj pseudoklasycznych prostsze i do charakteru osób przystosowane wysłowienie. Dalsza twórczość Korzeniowskiego w zakresie dramatu i powieści, rozwijająca się głównie w latach 1840 do 1860, przedstawiona będzie w obrazie literatury tego czasu.

## § 8. *Narodowość jako źródło i czynnik twórczości.*

### Kazimierz Brodziński (1791—1835).

Zespolenie uczucia narodowego z kulturą umysłową, opartą na zaznajomieniu się z poezją, filozofją, krytyką literacką niemiecką, a zarazem i francuską współczesną, tudzież z dawną poezją polską, pozwoliło temu poecie, a zarazem krytykowi i historykowi literatury, odczuć i zrozumieć znaczenie ścisłego związku twórczości poetyckiej z życiem narodowem, którego wszechstronne odtworzenie w formach, przystosowanych do jego istoty i znamion, jest jej zadaniem. Duch narodu odbija się najczęściej w twórczości ludowej, słabiej już w obyczajach i kulturze klas, uczestniczących w życiu dziejowem i podlegających łatwo wpływom obcym. Literatura, odzwierciedlając pojęcia, upodobania i dążenia tych klas, podlega również tym obcym wpływom i niezawsze jest wiernym wyrazem ducha narodowego. Gdy pseudoklasycy dążyli do rozkwitu i udoskonalenia literatury polskiej przez ścisłe przestrzeganie reguł twórczości, opracowywanie stylu, trzymanie się wzorów klasycznych, przekłady najlepszych utworów, to Brodziński widzi w duchu narodowym, w wypowiedzeniu jego treści, obrazach życia narodowego, źródło poezji, czynniki jej rozwoju, jej oryginalności, świeżości, piękna. Nie lekceważąc reguł, ni literatury francuskiej, stwierdzającej cechami swemi i zaletami ich znaczenie, przekonywa o niestosowności szukania w niej wzorów i form dla odtwarzania życia polskiego, mającego tak odrębne znamiona, tak różne warunki bytu i tak odmienne czynniki[1]. Zawdzięczając swój rozwój duchowy własnej pracy i ciężkim kolejom życia w latach młodzieńczych, osiągnął Brodziński pogłębienie umysłowe, dojrzałość moralną i podniosłość uczuć w wyższym daleko stopniu, niż współcześni pseudoklasycy, ludzie przeważnie zacni, poważni, patrjoci, lecz należący do sfer zamożnych, wiodących spokojne, wygodne życie, zajmujących wyższe stanowiska społeczne.

Brodziński, syn rządcy większego majątku, urodzony w okolicach Bochni, w Małopolsce, utraciwszy wcześnie matkę, w latach dziecięcych już zetknął się bliżej z ludem wiejskim i za okazywane mu współczucie odwzajemnia się żywem intereso-

[1] [Myśli te rozwija w rozprawie „O klasyczności i romantyczności"].

waniem się warunkami jego bytu i odbiciem duszy w pojęciach, pieśniach, obyczajach. Ze szkoły niemieckiej wyniósł ciężkie wspomnienia udręczeń, nierozłącznych z jej zadaniami germazacyjnemi, ale uzyskana znajomość języka otworzyła mu skarby literatury, której wielcy poeci i myśliciele nadali taką wszechświatową wartość i piękność. Kilkoletnia służba w wojsku polskiem, od 18 roku życia, udział w wyprawie roku 1812, pobyt w Niemczech w charakterze jeńca, ciężkie warunki materjalne po opuszczeniu szeregów podziałały korzystnie bardzo na szybki rozwój umysłu i charakteru młodzieńca, który po drobnych, okolicznościowych próbkach, występuje w 27 roku życia jednocześnie jako uzdolniony i poważnie przygotowany krytyk z rozprawą „O klasyczności i romantyczności“ (1818), rozwijającą nowe, rozumne pojęcia o zadaniu literatury i poezji narodowej, jak i w charakterze poety, dającego w utworzonej współcześnie i w r. 1820 ogłoszonej „sielance krakowskiej“ p. t. „Wiesław“, przykład i wzór poniekąd utworu, odtwarzającego życie narodowe w obrazie życia ludowego, w odbiciu cech obyczaju i ducha wieśniaków małopolskich z okolic Krakowa.

Szybko zdobyte (w 1822 r.) stanowisko profesora literatury polskiej w świeżo utworzonym (1817) uniwersytecie warszawskim skierowało młodego poetę ku pracy krytycznej nad dawną literaturą, której owocem są studja nad wybitniejszymi pisarzami i przechowane, w niezupełnych i niezbyt ścisłych notatkach słuchaczów, wykłady, obejmujące historję literatury, stylistykę i estetykę. — Brodzińskiego zasługą jest uświadomienie ogółowi, uwydatniającego się już od wieku XVI w literaturze polskiej, poezji zwłaszcza, a nie dostrzeganego, nie branego pod uwagę przez krytyków i teoretyków pseudoklasycyzmu, czynnika potężnego, jakim jest życie narodowe. Pierwszy historyk literatury polskiej, Feliks Bentkowski, w swem głośnem podówczas dziele, wydanem w r. 1814, a więc na cztery lata przed wystąpieniem Brodzińskiego, określa rozkwit literatury polskiej w wieku XVI jako „olbrzymi postęp światła“, nastanie „gustu, wykształconego na wzorach starożytnych Aten i Rzymu“ i osiągnięcie „czystości języka na najwyższym szczycie doskonałości“. Pisarzów tego okresu znamionują: „czystość, prostota szlachetna i powaga“. Słowem, głośny ten historyk, opierający się zresztą na sądach i pracach współczesnych mu powag literackich, do-

strzega i wysuwa na pierwszy plan to, co pisarzów wieku XVI czyni podobnymi do wzorów starożytnych i zgodnymi z przepisami stylistyki, a pomija to, co jest w nich najświetniejszem, co Rejowi, czy Kochanowskiemu, lub Skardze dało taki wpływ na współczesnych i trwałe znaczenie dla potomnych: skoncentrowane w ich duszach i odbite w ich utworach — życie narodowe.

Brodziński, wcześnie dojrzały duchowo, zrównoważony moralnie, ze swą szczerą, ciepłą, lecz spokojną uczuciowością religijną i patrjotyczną, nie potrzebował dla własnej twórczości nowych form, nowych środków wypowiadania się. Dotychczasowe wystarczały mu zupełnie. O ile jednak dla pseudoklasyków znaczenie i piękno utworu polegało głównie na formie i stylu, na podobieństwie do wzorów, zgodności z regułami, to dla Brodzińskiego najważniejszem jest w utworze odbicie życia narodowego, ducha narodu, prawda i naturalność w układzie i wysłowieniu.

Zgodnie z rzeczywistością dziejową, z pojęciami i obrazami, górującemi w poezji polskiej wieku XVI i XVII, widzi on w Polakach naród, oddany wyłącznie rolnictwu, które wybija piętno charakterystyczne na pojęciach, uczuciach, obyczajach, całej kulturze wreszcie. Rycerskość wynikała z patrjotyzmu rolników, którzy nie szukając zdobyczy, ochraniali tylko orężem swe siedziby i gospodarstwa. Religijność, życie rodzinne, towarzyskość, gościnność, miłość swobody, cechujące charakter polski, zostają w ścisłym związku z życiem wiejskiem i zajęciami rolniczemi. Polak i rolnik są dla Brodzińskiego synonimami poniekąd. Stąd zbiorowi swych drobniejszych utworów, lirycznego przeważnie charakteru, daje nazwę: „Pieśni rolników"; w idylli, której poświęcił jedną ze swych lepszych rozpraw krytycznych, widzi najodpowiedniejszą formę dla przedstawienia życia polskiego, a w „Wiesławie" dał wzór stosowania tych pojęć do twórczości poetyckiej.

Formalnie „Wiesław" jest „idyllą", nie wnoszącą do poezji polskiej żadnej nowości. Już taki klasyk i poeta łaciński z wieku XVI, jak Szymonowicz, dał w „Kołaczach" i „Żeńcach" odtworzenie, artystycznie świetniejsze jeszcze, życia polskiego szlacheckiego i ludowego. „Wiesław" góruje zato nad temi obrazkami ciepłem uczucia narodowego i odczuciem piękna kraj-

obrazu, na którem zbywa w tym stopniu Szymonowiczowi, wreszcie ujęciem świetnem ducha i rytmu pieśni i utworów ludowych, tudzież powiązaniem idyllicznej akcji z zarysowanemi lekko wypadkami r. 1794, w których lud krakowski złożył pod Racławicami dowody swej dzielności i polskości. Refleksyjność, spokojna uczuciowość, moralno-religijne stanowisko, z jakiego patrzy na życie i stosunki ludzkie, poczucie piękna, wyrobione przez zaznajomienie się z literaturami świata starożytnego i współczesnym rozkwitem poezji i krytyki literackiej w Niemczech i Francji, nadają utworom poetyckim Brodzińskiego znamiona prostoty, rozwagi, dobroci, dydaktyzmu przyjacielskiego, nie dopuszczające do dalszego przeniknięcia i wstrząśnięcia dusz czytelników. Wprowadzając życie narodowe do literatury, szukając w życiu ludu cech narodowych, czyni on świadomie dla celów dydaktycznych poniekąd to, co poprzednicy i współcześni z pobudek uczuciowych, czy artystycznych, stosowali bezświadomie, nie znając, czy nie uwzględniając teoryj i reguł. Nowością w poezjach Brodzińskiego jest nie forma — zawsze klasyczna, a w dawniejszych utworach nosząca piętno pseudoklasyczne — nie treść, odbijająca duszę zrównoważoną, nieskłonną do wybuchów uczucia, ni wzlotów wyobraźni, lecz przenikająca je myśl narodowa, dążność ujęcia istoty pojawów życia polskiego, złączona z powagą, ciepłem i szczerością uczucia. W duszy Brodzińskiego patrjotyzm nabiera, pod działaniem podniosłej religijności i rozszerzenia horyzontu pojęciowego, powagi i głębokości, jakiej dotąd nie spotkaliśmy u żadnego z pisarzów polskich. Zapoznanie się bliższe z przeszłością przez studja nad pisarzami wieku XVI, odsłoniło mu piękno moralne odbitego w ich utworach życia, ścisłe pokrewieństwo i harmonję tego piękna z jego duszą, jej pojęciami, uczuciami, upodobaniami.

Jako wychowaniec wieku oświeconego (przez czas pewien był wolnomularzem), wielbiciel Szyllera, łączył Brodziński miłość kraju z miłością ludzkości i stąd w przeszłości swej ojczyzny uwielbia namiętną miłość wolności, bezinteresowność w stosunkach z sąsiadami, ofiarną uczynność, heroizm patrjotyczny. Polacy, zdaniem Brodzińskiego, jedyni śród ludów słowiańskich wzniecili i przechowali w swych duszach ogień wolności, którego udzielą kiedyś swym śpiącym braciom i:

Od północy do wschodu
Plemię słowiańskiego rodu
Rozciągniony łańcuch zrzuci
I pieśń wolności zanuci,

śpiewa Brodziński w swej „Rocznicy“ (z r. 1832 zapewne), będącej rodzajem kantaty żałobnej na obchód rocznicy bitwy pod Grochowem (25 luty 1831). Ten „słowianizm“ Brodzińskiego znalazł też swój wyraz w przekładach pieśni ludowych czeskich, słowackich, morawskich, serbskich, małoruskich, ruskich. We wstępie do tego zbioru, jako pobudkę do pracy wskazuje przekonanie, iż „słowiańskie pieśni narodowe, tak jak i obyczaje, prędzej na prawdziwszą drogę poezji naprowadzić zdołają, niż pieśni ludów germańskich. Słowianie są dziś jedynym ludem, którego obyczaje, smak i narodowe pieśni dają pewne przypomnienie starożytnej Grecji“.

Jako poeta, Brodziński zamyka swą twórczość i artyzm w ciasnym zakresie idylli i liryki dydaktycznej. Ilekroć wychodzi poza te granice, jest tylko wierszopisem, zależnym w stylu i obrazach od Karpińskiego i Woronicza i pseudoklasyków. O ile nie był zdolnym do osiągnięcia wyższych stopni artyzmu w obrazach życia polskiego, wypowiadaniach uczuć patrjotycznych, o tyle jako krytyk i historyk literatury okazał się myślicielem, górującym szerokością poglądów i głębokiem ujęciem zjawisk życia duchowego nad współczesnymi pisarzami i krytykami.

Gdy swe uczucia narodowe wypowiada w lirycznych utworach, wywołanych wypadkami r. 1831, brak mu polotu, życia, siły uczucia i wyrazu; tymczasem w mowie „O narodowości Polaków“, wypowiedzianej przy obchodzie rocznicy Konstytucji 3 maja na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie w r. 1831, przedstawia się natchnionym mówcą, myślicielem, ujmującym przeszłość ojczyzny i rolę Polski w dziejach w podniosłą, mesjanistyczną syntezę: „Naród jest wrodzoną ideą“, głosi poeta-historjozof, „którą członkowie jego, w jedno spojeni, urzeczywistnić się starają. Jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołanie. Uważa się jak jeden człowiek w swojem dążeniu, wyobrażeniach i czuciu. Losy doznane stanowią jego charakter. Bóg chciał mieć narody, jak ludzi, indywidualnemi, przez co na całą ludzkość wpływają i potrzebną tworzą harmonją... Cała różnica między narodem a czło-

wiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może, wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem. Owszem, każde indywiduum w dojrzałym narodzie poświęci życie dlatego, ażeby naród jego żył dla ludzkości... Niegdyś każdy naród siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak jak ziemię uważano za środek świata... Kopernik odkrył system świata fizycznego i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową) sam przeczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał, że każdy naród być powinien cząstką całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną sforność i równowagę stanowi i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym. Nie zrozumiany, prześladowany, trwa w swojem, zyska wyznawców i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa".

„Ideą jego było: pod słońcem religji rozwinąć drzewo wolności i braterstwa; umiarkować prawa tronu i ludu na szali u nieba samego zaczepionej; rozwijać się wewnątrz według pory, jaką czas przynosi, aby się stać osobą ukształconą do spółdziałania całej ludzkości. Powołaniem jego było czuwać wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata... Przeznaczeniem nakoniec cudownem jego było z grobu nawet wystąpić na odgłos zamachu na wolność ludów, stanąć dla ich przestrogi, jak Piotrowin[1] na świadectwo zbrodni, na sobie dokonanej".

Myśli tu wypowiedziane, stanowiące ostateczny wyraz rozwoju pojęć krytyka-patrjoty, oddającego się od lat wielu rozpatrywaniu spuścizny duchowej przeszłości, w pomnikach literatury zawartej, podjęte, rozwinięte z całą potęgą artyzmu przez trzech wielkich poetów ówczesnych, staną się przewodniemi ideami ich twórczości i na czas pewien dogmatami wiary narodowej dla społeczeństwa polskiego. Mickiewicz, choć w „Dziadach" (część III) z ironją piętnuje — wobec ówczesnych nieszczęść i cierpień narodowych — ciasnotę ram „idylli", w której Brodziński chciał zamknąć obraz życia polskiego, i z goryczą podkreśla jego słowiańskie sympatje, sam przecie w tymże jeszcze roku (1832) szuka ulgi dla siebie i współbraci, przy-

[1] Wedle legendy o św. Stanisławie, wskrzeszony przez tegoż dla złożenia świadectwa w sądzie zmarły dawno rycerz. [Przyp. aut.]

gnębionych strasznem położeniem ojczyzny, w tworzeniu barwnej i pogodnej idylli szlacheckiej, jaką miał być w pierwotnym zamiarze „Pan Tadeusz". Jednocześnie zaś zarówno w trzeciej części „Dziadów", jak „Księgach narodu", przedstawia przeszłość narodu i jego stosunek do ludów i państw Europy ze stanowiska, które zajął Brodziński w powyższej rozprawie. Ten ostatni, przy swej spokojnej uczuciowości, umiarkowaniu, widzi w Polsce tylko „ucznia Chrystusa", bliższego mistrzowi od innych ludów, gdy Mickiewicz w uniesieniu swej miłości i bólu patrjotycznego, ukazuje światu ukrzyżowaną Polskę jako „Chrystusa narodów". Zgodność zupełna między Mickiewiczem a Brodzińskim zachodzi w charakterystyce dziejów i cech obyczajowych, w przeciwstawieniu szlachetności, bezinteresowności i rycerskości Polaków, ludu rolniczego, — społeczeństwom zachodnim, opierającym byt swój na przemyśle, handlu, podbojach.

Punkt widzenia moralny, cechujący rozprawy krytyczne Brodzińskiego („O idylli pod względem moralnym" i inne) i utwory poetyczne, jest również cechą twórczości Mickiewicza.

Podczas gdy hołdujący pojęciom pseudoklasycznym patrjoci pragnęli przez formalne wydoskonalenie literatury, jej zbliżenie z wzorami obcemi, pozyskać trwałą podstawę dla narodowej odrębności i świadectwo żywotności pozbawionego bytu narodu, to Brodziński, krytyk i poeta zarazem, wskazał jako zadanie i zasadę rozwoju literatury, jako czynnik jej rozkwitu, odtworzenie ducha narodu w jego rozlicznych objawach. Z tego punktu widzenia poezja stawała się doniosłym czynnikiem życia narodowego — a jak dla Polaków — najdonioślejszą manifestacją tego życia i najpotężniejszą siłą, budzącą i podtrzymującą świadomość i poczucie narodowe. Pojęcia te, wyzwalając poezję z ciasnych ram, w jakich ją zamykał pseudoklasycyzm, otwierając świeże, niewyczerpane źródła twórczości, ukazując poetom zadania, które ich czyniły kierownikami, wodzami życia narodowego, pociągnęły ku twórczości poetyckiej najlepsze, najbogatsze dusze, znajdujące, wskutek warunków, zamykających inne pola swobodnej działalności narodowej, tu jedynie możność urzeczywistniania swych narodowych i społecznych pragnień i dążeń.

## § 9. *Umysłowość polska w okresie od r. 1795 do r. 1830, w związku z ciągłemi zmianami warunków bytu i pracy kulturalnej.*

Ciągłe, co lat kilka powtarzające się, wstrząśnienia i przekształcenia polityczne, zmiany systemów rządu, praw, stosunków ekonomicznych, kolejne przechodzenie od krzepiących nadziei, radosnych oczekiwań, błogich widoków przyszłości, do zawodów bolesnych, przygnębień, skupiało uwagę i myśl ogółu około realnych spraw życia jednostkowego i narodowego. O ile możliwą była przy tych warunkach praca umysłowa nielicznych jednostek, oddających się badaniom nad przeszłością ojczystą, językiem, literaturą, — twórczość poetycka, literacka, o tyle nie sprzyjały te czasy uprawie czystej nauki i filozofji, szerzeniu się pojęć, nie związanych bezpośrednio ze sprawą narodową.

Reformatorzy z poprzedniego stulecia, zarówno poeci, jak publicyści, politycy, mimo sukni duchownej, jaką prawie wszyscy noszą, są wyznawcami pojęć wieku oświeconego, przeważnie deistami, umiarkowanymi liberałami. W swych poglądach, radach, projektach rozwijają oni pojęcia moralne, społeczne i polityczne, przejęte od wolnomyślicieli francuskich. Nie chodzi im przecie o szerzenie i triumf tych idei, lecz o podźwignięcie z ich pomocą ojczyzny, o przekształcenie stosunków społecznych i ekonomicznych, zwalczanie zepsucia obyczajowego, lenistwa, ciemnoty. Posługują się nowemi pojęciami, jak lekarstwem, które stosują z wiarą w skuteczność, bez poddawania go analizie i sprawdzaniu.

Zarówno trzeci rozbiór kraju w r. 1795, jak i współczesna rewolucja francuska, zwróciła umysły polskie ku Europie zachodniej, wywołała żywe zainteresowanie się jej sprawami i stosunkami. To, o co Francja, bez powodzenia, ubiegała się za Jana Kazimierza, związek polityczny, oparty na wspólności interesów, urzeczywistniał się teraz, kiedy, po utracie bytu państwowego, Polska miała poprzeć sprawę Francji, a zarazem wolności, tylko legjami ochotników, kwiatem rycerskiej młodzieży.

Służba w legjonach, pobyt pułków polskich we Francji rozpowszechniał w coraz szerszych kołach znajomość literatury francuskiej i pojęcia wieku oświeconego. Jednakże olśniewający

blask genjuszu Napoleona, rozgłos zdumiewających zwycięstw i dokonywanych przez zwycięzcę przekształceń w stosunkach europejskich, wraz z nadziejami w nim pokładanemi, silniej daleko wstrząsał umysły, oddziaływał na wyobraźnię, niż chłodny, niezdolny zapalić dusz, racjonalizm. Szerzył się on jednak, siłą mody przeważnie, nie spotykając przeszkód z powodu powszechnego osłabienia uczuć i wierzeń religijnych, tak śród wyższego duchowieństwa, jak i w całej ówczesnej inteligencji. W okresie od r. 1800 do r. 1822 zarówno literatura — cała twórczość pseudoklasyków — jak uniwersytety: wileński i warszawski, liceum krzemienieckie, szkoły średnie, stowarzyszenia i instytucje kulturalne — zostają pod panowaniem idei wieku oświeconego. Rozwijające się w tym czasie loże masońskie są też wyrazem przewagi tych pojęć, lecz nie znajdując w duszach członków zapału dla propagandy, służą przeważnie ku zadowoleniu miłości własnej, skłonności towarzyskich i powszechnego upodobania do związków, osłaniających się tajemniczością i niezwykłością form. O słabości tego prądu wolnomyślnego, jako czynnika życia umysłowego, świadczy wymownie brak dzieł, rozwijających system składających go pojęć. Jedynem poważniejszem opracowaniem jest „Filozofja ludzkiego umysłu“ (1821), napisana przez wspomnianego już powyżej Jana Śniadeckiego, empiryka, sensualistę, zostającego pod wpływem myślicieli szkockich, których dzieła poznał w czasie pobytu w Anglji. Literackiem odbiciem idei wolnomyślnych jest ciężki, rozwlekły, dydaktyczny utwór Staszica „Ród ludzki“ (1814), pisany przez kilkanaście lat, w części wierszem, w części prozą. Szlachetna dusza przejętego pojęciami Russa marzyciela, filantropa, rozsnuła tu prozaicznym, obfitym w niefortunne neologizmy, językiem, marzenia o kolejach, jakiemi ludzkość może osiągnąć swe udoskonalenie i upragnioną szczęśliwość. Brak zupełny uzdolnień artystycznych i związku rozsnuwanych myśli i obrazów z zadaniami życia realnego, odstręczał czytelników.

Najświetniejszym przedstawicielem wolnomyślności ówczesnej w literaturze i w życiu społecznem był Stanisław POTOCKI (1757—1821), możny pan, poseł na Sejm czteroletni, generał artylerji (1792 r.), jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, mówca świetny, żarliwy szerzyciel wolno-

mularstwa, organizator szkół za Księstwa Warszawskiego, gorliwy i czynny wielce minister oświaty Królestwa Kongresowego, a jednocześnie publicysta i krytyk literacki, teoretyk pseudoklasycyzmu. Propagandę idei wolnomyślnych, walkę z obskurantyzmem, przesądami, rządami duchowieństwa, ciemnotą prowadzi on w pomieszczanym w „Pamiętniku warszawskim" z r. 1816, (w dziewięciu zeszytach) „Świstku krytycznym" i wydanej w r. 1820 w czterech częściach satyrycznej „Podróży do Ciemnogrodu". Powaga stanowiska zwiększała jeszcze doniosłość tego najśmielszego i najszerzej rozwiniętego ataku wolnomyślicielstwa na pozbawiony zdolniejszych obrońców i świadomości swych zasad i celów, nie obóz, lecz słabo na to reagujący tłum ciemnego duchowieństwa i nieprzenikniętych promieniami oświaty dusz.

Jako krytyk literacki w swych pochwałach i rozprawach (zbiór wyszedł 1816 r. w 2 tomach) i w obszernej pracy „O wymowie i stylu" (Warszawa 1815, 4 tomy) stał się znów najświadomszym wyrazicielem i wodzem pseudoklasycyzmu ówczesnego. Obeznany dobrze z teorjami starożytnych (Arystoteles, Cycero, Kwintyljan) i francuskich teoretyków (Rollin, Buffon, Blaire, Laharpe), uwzględnia też myśli Rousseau'a, zna i przekłada dzieło Winkelmana „O sztuce u dawnych", z dodaniem własnych uzupełnień (Warszawa 1815, 4 tomy). Zarówno w teoretycznych pracach, jak w swych krytykach i charakterystykach literackich, stoi Potocki na stanowisku pseudoklasycznem. Duszą utworu jest dla niego myśl, ciałem styl, a smak polega na harmonji stylu z treścią.

Usiłowania nielicznych zwolenników tak świetnie się rozwijającej filozofji niemieckiej, zmierzające do jej zaszczepienia w umysłach polskich, nie znalazły podatnego gruntu. Najgorliwszy z nich Józef Kalasanty Szaniawski (1764—1843), obeznany z dziełami Kanta i ruchem filozoficznym w Niemczech, ogłasza w r. 1802 rozprawę „Co jest filozofja?", a w r. 1805 „Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i folzofji", lecz niezdolny jest pociągnąć umysłów, widzących za powagą Jana Śniadeckiego w systemie Kanta „mistycyzm metafizyczny", któremu „nie godzi się dawać poważnego nazwiska filozofji" („O filozofji Kanta", 1821).

Tak żywo rozwijająca się w ostatnich dziesięcioleciach

wieku XVIII literatura polityczna straciła z chwilą upadku niepodległości podstawę swego bytu i źródło życia. Choć utworzenie Księstwa Warszawskiego i późniejszego Królestwa przywróci części dawnej Polski samorząd z pozorami samoistności, w rzeczywistości jednak, mimo sejmów, ministerjów, armji narodowej, losami tych tworów politycznych rozporządzać będzie wola Napoleona, a następnie Aleksandra I. Wdzięczność za częściowo odzyskany byt, nadzieje, pokładane w obu tych mocarzach co do przyobiecanego przez nich całkowitego ziszczenia pragnień narodowych, skłaniały do cierpliwego znoszenia wymagań, fantazyj i wybryków dostojników obcych, kontrolujących i paraliżujących bieg spraw i działalność władz autonomicznych w Księstwie i Królestwie.

Dwaj najwybitniejsi politycy z wieku XVIII zabiorą i teraz jeszcze głos i wypowiedzą myśli i rady, przystosowane do nowych warunków bytu; rady cechuje smutna rezygnacja i osłabienie w duszach tych patrjotów i rozważnych jednocześnie polityków wiary w możność odzyskania własnemi siłami niepodległości.

Kołłątaj w swych „Uwagach nad Księstwem Warszawskiem“ (Warszawa 1810) głosi, iż „pierwszą dziś cechą dobrze myślącego Polaka“ jest powierzyć losy narodu „w nieograniczonem zaufaniu“ Napoleonowi, wobec „niedołężności utworzonego naprędce i w niedogodnem tak położeniu geograficzno-politycznem istnieć mającego państwa“. Staszic, wierząc w stałość życzliwych zamiarów i obietnic Aleksandra I, widzi w związku braterskim z Rosją przyszłość ojczyzny.

Zmiana w kierunku polityki wewnętrznej w Rosji, wywołana przez wpływy otoczenia na chwiejnego władcę, a jednocześnie udział tego państwa w „Świętem przymierzu“, prowadzący do solidarnego współdziałania z podjętą przez ten związek reakcją, odbił się dotkliwie na swobodach konstytucyjnego Królestwa. Ucisk cenzuralny, samowola tajnej policji, usunięcie się od udziału w życiu publicznem wybitnych osobistości, obsadzenie wysokich urzędów służalcami władzy lub wstecznikami, wybryki W. ks. Konstantego rozdrażniały, zniechęcały, niedawno jeszcze tak życzliwie usposobioną ku swemu „wskrzesicielowi“, ludność. Jak na całym obszarze państw „Świętego przymierza“, tak i w Królestwie i litewsko-ruskich obszarach, tłumione w swych

jawnych objawach, życie narodowe i polityczne skupiać się i ukrywać zaczęło w licznych tajnych związkach i zmierzać do zerwania narzuconych pęt drogą rewolucji.

O ile okres napoleoński, a następnie rozwój wojska polskiego pod tresurą zamęczającego je, ale też i rozmiłowanego w niem W. ks. Konstantego wytwarzają liczny zastęp uzdolnionych dowódców, oficerów i kadry starych, dzielnych żołnierzy, o tyle czasy te nie mogły sprzyjać edukacji politycznej społeczeństwa, które przywykało odpowiedzialność za swe losy składać na narzuconych mu władców, w sile oręża widzieć najważniejszy czynnik, rozstrzygający o przyszłości narodów i państw, ale niezdolne było do wytworzenia i trwałego popierania zorganizowanych stronnictw, przeprowadzonych swe programy i zmierzających do rozważnego urzeczywistniania wielkich zamierzeń.

Zatamowane w sferze politycznej życie narodowe znalazło ujście dla swej uczuciowości w literaturze. W wiekach poprzednich, XVII i XVIIII zwłaszcza, literatura współdziałała z życiem politycznem, pobudzała, pomagała do przeprowadzania reform,— teraz staje się ona środkiem wyrażania i podniecania uczuć i dążeń narodowych, a zarazem będzie budzić w duszach pragnienia, protesty i popędy rewolucyjne.

Rozwijająca się głównie w Warszawie, prasa perjodyczna (w 1810 r. było 10, a w 1830 już 77 czasopism polskich wogóle) składa się przeważnie z pism literackich. Przeszkody cenzuralne nie pozwalają się utrzymać ani jednemu z zakładanych od czasu do czasu dzienników politycznych, opozycyjnych; jedynie, założony w r. 1821, a stroniący z zasady od polityki, organ brukowy „Kurjer Warszawski“ zdołał przetrwać w swem wiekowem istnieniu tak ciężkie ciągle dla rozwoju prasy politycznej polskiej warunki. Zato wraz z rosnącą w życiu ówczesnem rolą literatury i wpływem na życie, powstawały jej przeważnie poświęcone pisma codzienne, tygodniowe, miesięczne. Szybki i pomyślny rozwój kulturalny kraju odbił się w zakładaniu specjalnych czasopism, poświęconych różnym gałęziom wiedzy, techniki i potrzebom duchowym kobiet, młodzieży, dzieci.

Zakończenie epopei napoleońskiej i nowe przekształcenie polityczne, narzucone Polsce przez uchwały Kongresu Wiedeńskiego, kładły kres działalności orężnej, a umożliwiały rozwój pracy kulturalnej i życia duchowego w warunkach odmiennych

dla każdej z czterech dzielnic, na jakie rozczłonkowano dawny obszar Rzeczypospolitej. Działalność kulturalna, a więc praca oświatowa, przemysł fabryczny i rękodzielniczy, handel, rozwój komunikacji, a w związku z tem wzrost zaludnienia i zamożności rozwijały się najpomyślniej i najszybciej na obszarze Królestwa Polskiego, dzięki uzyskanej autonomji i kierunkowi, nadanemu przez tak zdolnych i gorliwych ministrów, jak Stanisław Potocki, Staszic, Lubecki. Dzielnica pruska: W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie zachowują jeszcze swą odrębność polską, w szkołach głównie i skromnym samorządzie z sejmem prowincjonalnym w Poznaniu. Kraków, z niewielkim okręgiem przyległym, jest wolnem miastem pod kontrolą, dość uciążliwą w przyszłości, trzech sąsiednich mocarstw. Posiada on uniwersytet polski i Towarzystwo Naukowe, zawiązane w r. 1816.

Przez lat 14, od r. 1817 do 1831, istnieją współcześnie trzy uniwersytety polskie: wileński, warszawski i krakowski.

Galicja, znajdująca się dotąd w najcięższem położeniu pod uciskiem germanizującej ją i ubożącej kulturalnie biurokracji austrjackiej, zaczęła po r. 1815 budzić się z dotychczasowej martwoty. Mimo niemieckich szkół i niemieckiego uniwersytetu we Lwowie, oddziaływanie życia polskiego przyległych dzielnic, szkół polskich, znajdujących się tuż przy granicach Galicji (Kraków i Krzemieniec) podniecało w młodszem pokoleniu, wychowanem w szkołach niemieckich, uczucia i dążenia narodowe, których wyrazem był ruch literacki i naukowy; miał on swe oparcie w utworzonej w r. 1817 przez Józefa Maksymiljana Ossolińskiego we Lwowie instytucji („Zakład Narodowy imienia Ossolińskich"), obejmującej bogatą bibljotekę, zbiory różnych zabytków przeszłości i uposażonej w fundusze na popieranie pracy naukowej. Za jego staraniem powstaje przy niemieckim uniwersytecie lwowskim katedra literatury polskiej w r. 1827.

Główne dzieło Ossolińskiego „Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej" wyszło w Krakowie (1819 do 1822, 3 tomy). Młodzież polska w Galicji i Wielkopolsce zapoznawała się w szkołach z literaturą niemiecką, z utworami Lessinga, Szyllera, Goethe'go, pismami Herdera, Fichtego. Na uniwersytetach niemieckich kształciła się też, tak przed otwarciem uniwersytetu warszawskiego (r. 1817), jak i później, mło-

dzież z Księstwa Warszawskiego i Królestwa. Tą drogą wysoki humanitaryzm i liberalizm, podniosły patrjotyzm poetów niemieckich, oddziaływają podniecająco i kształcąco na dusze polskie. Tą drogą, przez Niemcy głównie, w przekładach, poznaje ona Szekspira i współczesnych, Byrona i Walter-Skota. Miesięczniki warszawskie i pisma wileńskie już od r. 1815 podają w przekładach wybitniejsze rozdziały z książki pani de Staël „O Niemczech". Uczuciowość i wyobraźnia pokolenia, które przyszło na świat w końcu wieku XVIII i przeżyło wzruszenia epopei napoleońskiej i w znacznej części odbywało służbę wojskową, dającą poznać całą niemal Europę, aż po jej krańce południowe — Włochy i Hiszpanję — znajdą w tych nowych literaturach: Szyllerze, Szekspirze, Walter-Skocie, Byronie, pokarm daleko pożądańszy pragnieniom wyobraźni i nastrojowi uczuć, niż w pseudoklasycyzmie francuskim, czy polskim. Jednocześnie rozwijające się badania nad Słowiańszczyzną pierwotną i współczesną i rosnący — pod wpływem idei ludowości — popęd do zbierania pomników twórczości ludowej, ukażą w świecie wierzeń i tradycyj polsko-słowiańskich, w przeszłości dziejowej narodu, wreszcie we współczesnem życiu, bogactwo przedmiotów interesujących, sympatycznych, wzruszających duszę polską, świeże materjały dla liryki, eposu i dramatu, czynniki, pozwalające wytwarzać nowe formy, lub przekształcać dotychczasowe.

To nagromadzenie w duszy polskiej zarówno doświadczeń i przeżyć politycznych, jak przyswojonych z różnych literatur i kultur zasobów pojęciowych, obrazów, wskazań, wzorów, wreszcie zainteresowanie się własnym krajem, jego przeszłością, językiem, literaturą, życiem ludu, którego znaczenie teraz dopiero ujawnia się poważniejszym umysłom, przygotowało czynniki uświadomienia i poczucia narodowego.

Pod ideologją rewolucyjną, kosmopolityczną, która przeważać będzie w hasłach, programach, odezwach i pieśniach licznych związków tajnych, wreszcie w wybuchu listopadowym r. 1830, kryje się uczucie narodowe, które pod wpływem walki orężnej roku 1831, zarówno w duszach jak i w poezji, wyrazi się po raz pierwszy z wielką siłą i pięknem.

## § 10. *Rozkwit poezji polskiej za sprawą genjuszu Mickiewicza.*

### a) Chwila i miejsce wystąpienia poety.

Dokonane przez Brodzińskiego uświadomienie społeczeństwa o znaczeniu i zadaniach literatury, ukazanie źródeł twórczości i wytknięcie jej dróg w związku z dotychczasowym rozwojem — nie wywołałoby tak niespodziewanego i niezwykle świetnego — wobec warunków politycznych i kulturalnych — już nie rozwoju, lecz wytrysku, wybuchu twórczości poetyckiej, gdyby, wraz z warunkami, zacieśniającemi wyładowanie sił duchowych polskich do tego jedynie kierunku, nie zjawił się genjusz, który pędem i blaskiem swej twórczości, osiągniętą nad sercami i umysłami władzą pociągał za sobą wszystkie czujące, głębsze, szlachetniejsze jednostki, pobudzając twórczość niepospolitych współzawodników i tłumy naśladowców.

Genjusz ten pojawił się i rozwinął swe skrzydła do lotu na obszarach litewsko-ruskich, jako najwymowniejszy i najpotężniejszy wyraz podboju pokojowego tych obszarów przez rozwijającą się tam od wieku XVI kulturę polską, działalność pługa, obyczaju i życia duchowego polskiego. Wynikami tej pracy kulturalnej, złączonej z bratniem zlaniem się i oddziaływaniem wzajemnych właściwości plemiennych, są występujący na tych obszarach wybitni działacze i pracownicy w zakresie życia narodowego i literatury. Bohomolec, Naruszewicz, Kniaźnin, Rejtan, Korsak, Czartoryscy, Kołłątaj, Niemcewicz, Kościuszko i cały szereg poetów pseudoklasyków z pierwszych lat wieku XIX przedstawiają bardzo pokaźnie udział tej litewsko-ruskiej Polski w życiu narodowem i umysłowem drugiej połowy wieku XVIII i początków XIX.

Działalnością swą i pismami wytwarzają oni atmosferę umysłową i moralną, w której rozwija się w dzieciństwie i latach młodzieńczych najbogatszy uzdolnieniami, najwyższy moralnie duch, jakiego wydała dotąd Polska — Adam MICKIEWICZ.

W trzy lata po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej, który, wykreślając państwo polskie z mapy Europy, zdawał się przywalać kamieniem grobowym pozbawiony bytu politycznego naród z całą jego przeszłością, literaturą i kutlurą, przychodzi na

świat (r. 1798) w Nowogródku,[1] małej mieścinie (1.500 mieszkańców), dawnem centrum województwa, genjalny wyraziciel ducha narodu, rosnącego, mimo skrępowań, w nowe siły, rwącego się do życia samoistnego, stwierdzającego swe prawa do istnienia i rozwoju swobodnego coraz szerszą i bogatszą twórczością.

Mickiewicz wyszedł z warstwy społecznej polskiej, która w ciągu wieku XIX, garnąc się skwapliwie do zajmowania stanowisk, poprawiających jej byt materjalny, zasilała zdolnymi i zabiegłymi pracownikami zarówno mieszczaństwo, złożone przeważnie z obcych, napływowych żywiołów, jak sfery urzędnicze, nauczycielskie, wojskowe. Warstwą tą była drobna szlachta, lud uszlachcony, warunkami bytu materjalnego bliski klasie wieśniaczej, lecz górujący nad nią swobodą ruchu, świadomością swoich praw, ambicją, przedsiębiorczością.

Dziad poety, niepiśmienny, zabiegłością gospodarczą doszedł do pewnej zamożności i syna swego, który ukończył szkoły jezuickie, wykierował na urzędnika i obrońcę przy sądach w Nowogródku. Poeta, jeden z pięciu synów, spędzał dzieciństwo swe wśród wiejskiej swobody cichego miasteczka, rozpostartego szeroko na wzgórzach, górujących ponad doliną pobliskiego Niemna. Ruiny starego zamku, kilka kościołów, zdawna istniejące szkoły świadczyły o historycznem znaczeniu tej nieludnej osady. Życie duchowe, język i kulturę polską wniósł tu już w wieku XVI ruch religijny, szerzący się z zachodnich prowincyj Rzeczypospolitej. Wtedy to powstał w Nowogródku zbór kalwiński, a następnie arjański, a w pobliskim Lubczu zbór i drukarnia, szerząca polskie książki religijne. Już na początku wieku XVII Samuel Maszkiewicz, pochodzący ze Serwecza nad Niemnem, pisze swój ciekawy pamiętnik po polsku. Dwory panów i średniej szlachty, zaścianki drobnoszlacheckie, kościoły, klasztory, zbory protestanckie, sądy, szkoły były ogniskami kultury polskiej na tych obszarach. Rozkwit tej kultury w drugiej połowie w. XVIII znajdzie swój wyraz wymowny w patrjotach i działaczach zasłużonych, jakich te strony wydadzą, a swe nieśmiertelne odbicie w „Panu Tadeuszu". Dusza Mickiewicza, wykarmiona zasobami tej kultury, potęgą genjuszu uwydatni i utrwali

[1] [lub w Zaosiu; kwestja ta odtąd nie jest ostatecznie rozstrzygnięta].

na wieki treść ducha polskiego, który na tej kresowej ziemi, zasilony domieszką, ubogą zresztą, białoruskich tradycyj, tu osiągnął swój nowy rozkwit.

W szczupłym niewątpliwie księgozbiorze domowym ojca poety najulubieńszą książką był zbiór poezyj Kochanowskiego, który już w w. XVI potęgą artyzmu swego przyczynił się do rozpowszechnienia mowy polskiej i literatury na kresach wschodnich. Obok tego „Iljada" w przekładzie Dmochowskiego i „Jerozolima" Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego (z r. 1618), poezje Karpińskiego i Niemcewicza, oto książki, stanowiące ulubioną lekturę lat młodych, oddziaływujące na duszę silniej od mniej ponętnego zasobu wiedzy, jakiej udzielano w szkole nowogródzkiej, prowadzonej przez ks. Dominikanów, lecz zostającej pod zarządem uniwersytetu wileńskiego.

W chwili kończącego się dzieciństwa, w 14 roku życia, duszą młodzieńca wstrząsnęły do głębi dwa, tuż po sobie następujące fakty: śmierć ojca w maju r. 1812, pozbawiająca rodzinę środków materjalnych i stawiająca starszych synów w konieczności jak najprędszego zdobycia własnemi siłami kawałka chleba, i współczesne niemal wkroczenie w granice Litwy Wielkiej Armji, mającej ziścić wieloletnie pragnienia i oczekiwania patrjotów. Uświadomienie obowiązków życiowych i dążeń narodowych dokonało się jednocześnie. Odczucie radości patrjotycznej i zapału, jaki ogarnął wówczas obszary Litwy, przytłumiło boleść po utracie ojca i znalazło później swój wyraz w znanym ustępie „Pana Tadeusza" o r. 1812 („Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu"). Ze łzami radości w oczach witał młodzieniec czternastoletni oddział wojska polskiego, wchodzący do Nowogródka. W niecały rok potem dzielić będzie z całym ogółem polskim boleść i rozpacz, wywołane klęską Wielkiej Armji i odwrotem z pod Berezyny. Odbiciem doznanych wtedy wrażeń i wzruszeń jest obraz klęski armji Krzyżaków w „Konradzie Wallenrodzie".

Chwila ukończenia nauk szkolnych w Nowogródku i wyjazdu na uniwersytet wileński w jesieni r. 1815 zbiega się z utworzeniem, uchwałą kongresu wiedeńskiego, Królestwa Polskiego, z cesarzem Aleksandrem, jako królem polskim, na czele. Stając się widownią ożywionej pracy kulturalnej, pobudzi Królestwo swym przykładem i wpływem życie narodowe w innych

częściach dawnej Polski. Znane zamiary Aleksandra I, okazującego żywą życzliwość Polakom, budziły nadzieję zbliżającego się zjednoczenia prowincyj litewsko-ruskich z Królestwem w jedną całość polityczną. Podniecona przez te nadzieje i rosnąca w siłę uczucia, energja narodowa uwydatniła się na Litwie w żywej działalności kulturalnej, pracy naukowej i twórczości literackiej. Wilno, dzięki uniwersytetowi, który zgromadził tu najlepsze siły naukowe polskie i ściągał młodzież nietylko z litewsko-ruskich prowincyj, ale i z dalszych części Polski pruskiej i Księstwa Warszawskiego, stało się w ciągu pierwszej ćwierci wieku XIX najpoważniejszem ogniskiem życia duchowego polskiego. Patrjotyzm, który na obszarach Rusi litewskiej miał już w ostatniej ćwierci wieku XVIII tak wydatnych przedstawicieli w Rejtanie, Kościuszce, Niemcewiczu, zespoli się z pogłębioną, przez wysoką kulturę umysłową, myślą narodową w duszach takich ludzi, jak ks. Adam Czartoryski, bracia Śniadeccy, Lelewel. Humanitaryzm umysłów, przejętych ideami wieku oświeconego, wpływ literatury starożytnej, łacińskiej zwłaszcza, stanowiącej od połowy wieku XVIII ważny czynnik, kształcący umysły na obszarach Rusi litewskiej, nadały uczuciom narodowym podniosłość, powagę i spokój, odbijające się w kierunkach i formach działalności tych mężów i pod wpływem ich zostającej młodzieży. Dzięki rozumowi, taktowi i powadze tych kierowników życia narodowego, wypadki r. 1812, mimo gorącego poparcia akcji Napoleona przez ludność polską obszarów litewsko-ruskich nie sprowadzą zmian niekorzystnych w stosunku cesarza Aleksandra i rządu rosyjskiego do tej ludności. — Uniwersytet utrzyma swój byt i po chwilowem powstrzymaniu, praca kulturalna i życie duchowe żywiej jeszcze rozwijać się zacznie w tych prowincjach, zwłaszcza gdy utworzenie Królestwa Polskiego w r. 1815 ożywi nadzieje lepszej przyszłości.

Wyrazem tego rosnącego i szerzącego się w coraz rozleglejszych kołach prądu dążeń humanitarnych i narodowych, oświatowych, społecznych i politycznych są tworzące się stowarzyszenia, jawne z początku, a następnie tajne, wobec wzmagającej się od r. 1820 reakcji politycznej.

Na rozwój duchowy 17-letniego Mickiewicza, rozpoczynającego w r. 1815 studja uniwersyteckie w Wilnie z zamiarem poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, oddziaływać będą

wszystkie zaznaczone powyżej czynniki. Poezje Jana Kochanowskiego, przekład „Jerozolimy“ Piotra Kochanowskiego poznał on jeszcze w domu rodzicielskim. Tu rozszerzy i pogłębi on zaznajomienie się z pisarzami wieku XVI i XVIII pod wpływem wykładów młodego i poważnie uzdolnionego profesora Leona Borowskiego. Język swój i styl młodzieniec wyrabiać będzie na wzorach wielkich pisarzów rozkwitu literatury w w. XVI i jej odrodzenia się w w. XVIII. Z tych ostatnich wpływać będą na niego: artyzmem i mistrzowstwem języka Trembecki, uczuciowością i patrjotyzmem: Karpiński, Feliński i Niemcewicz. Życie duchowe i literatura świata starożytnego, którego bogactwa odsłoni młodemu studentowi niepospolity mówca i miłośnik tego przedmiotu, profesor Groddeck, a jednocześnie koleje dziejowe i ustrój polityczny, które przedstawi w świetle humanitarnych i patrjotycznych dążeń i pojęć swej, demokratycznym ideałom hołdującej, duszy — Joachim Lelewel, — wywrą na umysłowość, pojęcia moralne i cechy artyzmu poety wpływ doniosły, hamujący porywy romantyczne uczucia i wyobraźni, umożliwiający osiągnięcie przez poetę tego szczęśliwego, pełnego sharmonizowania i zrównoważenia potężnych czynników jego tak bogatej duszy. Idee wieku oświeconego za pośrednictwem Woltera, którego pilnym czytelnikiem i naśladowcą stanie się młody student wileński, przekładający „La pucelle d'Orléans“[1] i tworzący w duchu pojęć wieku XVIII heroikomiczny poemat: „Kartofla“, odegrają także pewną rolę w procesie rozwoju duchowego poety. Silniej jeszcze jednak podziałał prąd uczuciowy, wywołany przez genjusz Rosseau'a, znajdujący następnie swój wyraz w tak popularnym w Polsce Delille'u, którego „Ziemianin“ miał tłumacza doskonałego w Felińskim. Jednocześnie idea pracy społecznej, zbiorowej, oświatę, obyczaje i ducha narodowego mającej na celu, szerzyć się zaczyna zarówno śród kół starszej inteligencji wileńskiej, jak i młodzieży, i pobudza do zawiązywania stowarzyszeń. Mniej więcej współcześnie (około r. 1816) powstają pokrewne dążnościami związki jawne, zatwierdzone przez władzę, towarzystwo „Szubrawców“ i przez młodzież uniwersytecką utworzony, tajny

[1] [Z przekładu t. zw. „Darczanki“ zachowała się tylko jedna pieśń, opublikowana dopiero w XX wieku].

i stąd szerokie zakreślający sobie cele, związek „Filomatów", w którym Mickiewicz zajął wcześnie, bo już w r. 1818, stanowisko „Naczelnika Wydziału I, Literatury i Nauk moralnych". W klasycznym co do formy i treści wierszu, opartym na przykładach i myślach, ze świata greckiego zaczerpniętych, rozwijał na zebraniu towarzystwa, we wrześniu r. 1818, młody przywódca idee, mające przewodniczyć działalności tego Koła.[1] Cele zaś działania w przemowie swej (z maja 1819) skreślił w słowach: „rozszerzyć, jak tylko można, gruntownie oświecenie w narodzie polskim, poprawić instrukcje (t. j. system nauczania), ugruntować niezachwianie narodowość, rozszerzać zasady liberalne, obudzać duch działania publicznego, zajmowania się rzeczami, ogół narodu obchodzącemi, nakoniec formować, podnosić i ustalać opinję publiczną".

Cała powaga i bogactwo młodej duszy przyszłego poety uwydatnia się w przemówieniach, instrukcjach, planach działalności związku, któremu przewodniczy. Jednocześnie, wierszowane, pseudoklasycznego charakteru utwory, jak „Zima miejska", „Kartofla", zatracony „Demostenes", przekłady z Woltera, mają charakter ćwiczeń literackich, przystosowanych do ówczesnych wzorów i reguł, lecz nie zostających w związku z wewnętrznem życiem duszy, która się w nich nie wypowiada, nie odsłania jeszcze.

### b) Okres kowieński twórczości.

Nowemi czynnikami, zbogacającemi zasoby duszy młodzieńca i podniecającemi jej rosnące życie i energję, były: miłość dla Maryli Wereszczakówny, córki zamożnego właściciela ziemskiego z okolic Nowogródka, pięknej, wykształconej i nieco wyegzaltowanej uczuciowo panny, z którą zbliżył się jeszcze w r. 1817, spędzając, jako kolega jej brata i jego dawnego nauczyciela Zana, wakacje w Tuhanowiczach, majątku Wereszczaków, tudzież zapoznanie się, od r. 1820 począwszy, z literaturą niemiecką i angielską następnie, odsłaniające mu, niespotykane w poezji klasycznej, piękno odbitych w wypowiedzeniach się

[1] [Mowa tu o wierszu: „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna"].

poetów, nowych potężnych tonów uczucia, nowych wzlotów wyobraźni i wiążących się z niemi głębokich myśli. Szyller, a zkolei Byron staną się od r. 1820 ulubionymi towarzyszami życia wewnętrznego młodego poety, który porzuci teraz pracę nad „Demostenesem“ i przekładami z Woltera i dostrzeże ciasność ram, w jakich pseudoklasycyzm zamykał twórczość poetycką. Nie zrywając z tradycjami, formami, stanowiskiem klasycznem, do których wracać będzie zawsze, gdy przedmiot twórczości będzie się z niemi godził, przekracza śmiało te szranki i zajmuje nowe stanowisko, swobodnie wypowiadającego się poety-człowieka, pragnącego dzielić się swą duchową treścią, swemi przeżyciami, z ogółem.

Pseudoklasyk, zamknięty w ciasnem kole dozwolonych mu form i przedmiotów, więcej przerabiał i naśladował, niż tworzył, dla salonów i kół interesujących się takiemi ćwiczeniami, ujawniającemi dobry smak, oczytanie, zdrowy rozsądek, czasem dowcip, lub subtelną uczuciowość twórcy. Poeta romantyczny ogarniał twórczością cały świat nagromadzonych w jego duszy obrazów, postaci, przeżyć, całą skalę uczuć, wstrząsających serce człowiecze, nie zważając na trudność ujęcia tej olbrzymiej treści w dostosowane do niej formy, na słabość i ograniczoność środków wypowiedzenia, tonów i barw uczuciowych, zmieniających się wizyj wyobraźniowych. Mickiewicz, jakkolwiek zerwie z pseudoklasycyzmem, z jego ciasnotą, martwotą i wypolerowaną gładkością, nie przestanie zajmować wobec swych wypowiedzeń namiętnych, tytanicznych porywów myśli i uczucia, stanowiska klasycznego, obserwatora i sędziego, widzącego najwyższe piękno, dobro i prawdę, nie w porywających szczerością, głębokością, siłą, obrazowością, muzyką słowa, wylewach i porywach, lecz w ich opanowaniu, poddaniu wyższemu prawu moralnemu. Zgodnie z zasadami filomatów i związanego z nimi koła filaretów, uważa on za swe zadanie najwyższe dobro ogółu, w artyzmie, w poezji widzi środek jedynie, nie zaś cel swej działalności.

Pierwsze potężne wypowiedzenie dążeń, wypełniających duszę młodego poety: „O d a d o m ł o d o ś c i“ (utworzona w grudniu roku 1820) jest formą swą i wysłowieniem czysto klasycznym utworem. Zarówno przypominający wspaniałą Odę Sarbiewskiego początek, owo wzniesienie się na skrzydłach za-

pału młodocianego nad „martwym światem", jak ujęcie całej odezwy do młodych serc w ciąg oderwanych uogólnień, użycie rysów z mitu o Herkulesie w chwili najwyższego napięcia energji, którą chce przelać w dusze wszystkich, sprawia, iż w „Odzie" tej dał nam Mickiewicz pierwszy wielokrotnie w jego twórczości powtarzający się przykład ujęcia szczęśliwego w czysto klasyczną formę nowożytnej treści duchowej. Do współudziału w walce o wolność ludzkości wzywa dusze młode ten Pindar-filomata gestem, panującego nad swem uniesieniem, pewnego siebie szermierza igrzysk olimpijskich.

Idee i dążenia „Ody" nie wyczerpywały treści rosnącej i pogłębiającej się duszy poety. Współcześnie prawie, bo zaledwie z kilkutygodniowym odstępem czasu, nowe, doniosłe wypowiedzenie (styczeń r. 1821) odsłania inną sferę tej duszy, ukazuje inną, nową postawę szermierza praw uczucia, dobywa z duszy tej nowy ton, który znajdzie potężny oddźwięk w sercach. Wypowiedzeniu temu poeta da nazwę „Romantyczność", jakby w przewidzeniu wpływu, jakie ogłoszone tu hasło „serce źródłem poezji" wywrze na dalszy rozwój literatury. Jakkolwiek pomieszczona na czele zbioru ballad, „Romantyczność" przecie nie jest właściwie balladą. Fakt realny, współczesny, sam przez się małoznaczący, — dziewczyna biedna, obłąkana z powodu śmierci kochanka Jasia, którego postać widzi w udręczających ją halucynacjach, upada pod wpływem ataku nerwowego na ulicy miasteczka, wywołując tem zbiegowisko — służy poecie jedynie za punkt wyjścia do wypowiedzenia dojrzewających w jego duszy wierzeń i dążeń. Łącząc się z tłumem, który pacierzem za duszę Jasia chce uwolnić obłąkaną od dręczącego ją kochanka, zaznacza przez usta dziewczyny bolesną sprzeczność serca czującego i wierzącego z obojętnością otoczenia:

„Mówię, nikt nie rozumie,
Widzę, oni nie widzą"

i stwierdza w zakończeniu, z całą siłą przekonania, swą zgodność z uczuciowością i wiarą ludu w związek dusz zmarłych i żywych:

„I ja tak wierzę,
Płaczę i mówię pacierze",

protestując przeciw zdaniu, wprowadzonego do ballady w postaci starca, karcącego przesądy tłumu, uczonego astronoma

i matematyka, Jana Śniadeckiego, który we współcześnie (r. 1819) ogłoszonej rozprawie potępiał w ostrych słowach wprowadzenie do literatury wierzeń ludowych. Śniadecki, niedawny rektor uniwersytetu wileńskiego, jedna z powag ówczesnych, interesował się żywo językiem i literaturą ojczystą i podzielał przekonania kół pseudoklasyków o konieczności trzymania się wzorów i zasad poetów starożytnych i francuskich dla wydoskonalenia języka i literatury polskiej, jako podstawy bytu narodowego. Odmawiając kompentencji sądowi takiej powagi:

„Martwe znasz prawdy nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce,
Nie znasz prawd żywych"...

poeta wygłaszał hasło rewolucji duchowej, usuwającej młode pokolenie z pod przewodnictwa panujących w uniwersytetach, szkołach średnich, prasie i literaturze pseudoklasyków i uległości dla popieranych przez nich i stosowanych przez ogół pisarzów zasad.

Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko,

oświadcza Mickiewicz, stwierdzając temi słowy siłę odczuwanych w duszy uczuć, wierzeń i potęgę budzącej się intuicji, tak ubogiej w duszach pseudoklasycznych wierszopisów.

„Miej serce i patrzaj w serce", brzmi kończący „Romantyczność" odzew wysuwającego się na widownię wodza duchowego nowego pokolenia, który słowami temi, siłą skupionego w nich genjuszu, jak dotknięciem różdżki Mojżeszowej, wydobył z dusz polskich potężny wybuch nagromadzonych w nich uczuć, dążeń narodowych i uzdolnień artystycznych.

c) Ballady i liryki. — „Dziady" i „Grażyna".

W rok po utworzeniu „Ody do młodości" i wytknięciu w „Romantyczności" nowych dróg poezji polskiej, ukazał się w Wilnie (w r. 1822) pierwszy tom utworów Mickiewicza, odsłaniający ogółowi poetę, znanego dotąd w szczupłem kółku przyjaciół jedynie, nowego nietylko nazwiskiem, lecz nowością, świeżością i blaskiem artyzmu, bagactwem myśli, świetnością słowa, siłą uczucia. Niewielki rozmiarami ten zbiór przemawiał swemi różnorodnemi bogactwami do wszelkich dusz. Poważnych,

myślących, nawykłych do uroczystego toku wiersza i stylu poezyj pseudoklasycznych zainteresować mogła przedmowa, wyjaśniająca genezę romantyzmu i uzasadniająca historycznie i psychologicznie jego uprawnienie, pociągnąć i zadowolić mogła bogactwem obrazów i myśli charakterystyka rozwoju ludzkości, zawarta w klasycznym co do stylu, języka i budowy wierszu „Do Lelewela", a wreszcie i lekkie co do treści, przypominające tokiem wiersza i układem pierwowzór („Szachy") Kochanowskiego, dydaktyczne „Warcaby"; tkliwe dusze, nawykłe do uczuciowości pieśni Karpińskiego, znajdowały we wdzięcznym „Pierwiosnku", w romansach i niektórych balladach („Powrót taty"), odpowiadającą ich nastrojowi, nęcącą prostotą, szczerością i świeżością treści, lekturę. Młodym, spragnionym silniejszego wyrazu uczuć, gorętszych wypowiedzeń, nowych obrazów, świeżych myśli, muzyki słowa, dostarczały niepospolitych rozkoszy takie ballady, jak „Świteź", a przedewszystkiem „Switezianka", takie silne i gorące odbicia rosnącego poczucia indywidualnego, jak „Romantyczność", „Żeglarz", „Hymn na dzień Zwiastowania N. Panny Marji".

Podczas gdy w „Romantyczności" przeciwstawiał się poeta powagom i zasadom literackim starszego pokolenia, to w „Żeglarzu" (1821)), pod wpływem poczucia własnej potęgi duchowej, przeciwstawia się swemu najbliższemu otoczeniu, kołu kolegów, filomatów, którym oświadcza, iż nie są zdolni ani dzielić jego uczuć, ani wydawać o nim sądu:

Co czuję — inni uczuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz prócz Boga nie dany nikomu.
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.
— Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.

We współcześnie utworzonym „Hymnie na dzień Zwiastowania", stwierdzającym przechowywaną — mimo rozczytywania się w Wolterze i pracy nad przekładem jego „Pucelle" — głęboką religijność, czuje się poeta, świadom rosnącej potęgi ducha, prorokiem, zdolnym „zagrzmieć piersią, jaką Cheruby zagrzmią światu na skonanie". Wyrazem tej potęgi duchowej jest wzmagający się artyzm, rosnące piękno formy, muzyka, a zarazem zwięzłość i siła wysłowienia, plastyka i prawda w odtworzeniu życia. Arcydziełami tej młodzieńczej twórczości są: „Switezianka" i niezamieszczona w wydaniu wileńskiem,

lecz z tego czasu pochodząca, realizmem, plastyką i humorem nacechowana bajka: „Pies i Wilk", ukazująca wraz z klasycznym wierszem „Do Lelewela" wszechstronność uzdolnienia artystycznego poety, pozwalającą mu zarówno na romantyczne wybuchy uczuciowe, wzloty wyobraźni, jak na realistyczne ujmowanie pojawów życiowych i na klasyczne opanowanie przedmiotu, spokój i podniosłość, płynące z powagi i dojrzałości moralnej, z wysokości stanowiska, zajętego przez artystę.

Utworami temi odrazu Mickiewicz podbił sobie szerokie koła młodych czytelników na obszarach wszystkich dzielnic polskich, a przedewszystkiem w prowincjach litewsko-ruskich. Wyczerpanie nakładu zniewoliło do ukradkowego — bez wiedzy cenzury — wydrukowania nowego wydania, a zarazem do śpiesznego przygotowania tomu drugiego, który ukazał się w maju r. 1823, przynosząc czytelnikom „Dziady" i „Grażynę".

„D z i a d y" pierwotnym swym pomysłem i pierwszą, z dwu ogłoszonych, częścią należą jeszcze do balladowego okresu twórczości poety. Geneza tego poematu dotąd nie została należycie wyjaśniona i ustalona. Oznaczając dwie razem wydane części, jako drugą i czwartą, poeta wytworzył dla krytyków i historyków literatury zagadkę, którą rozwiązywano dotąd przypuszczeniem, iż istniały pierwotnie cztery części, z których pierwszą i trzecią autor zniszczył, jako nieudane. Odnalezione po śmierci poety urywki z nadpisem „Część pierwsza" pozornie stwierdzały to przypuszczenie. Jednakże zarówno brak powiązania między fragmentami, a częścią obrzędową, oznaczoną jako drugą, wydatne różnice w artyzmie i stanowisku poety względem przedmiotu, między częścią drugą a czwartą, a przedewszystkiem oznaczenie napisanej w lat dziesięć potem w Dreźnie części, jako trzeciej, co przekreślało umieszczone na częściach kowieńskich, niezgodne z rzeczywistością cyfry, pozwala odrzucić, ogólnie przyjęte przez biografów i krytyków, przypuszczenie pierwotnego pomysłu co do przedstawienia w formie dramatycznej znaczenia pewnej doniosłej idei (miłości głównie) w najważniejszych jej objawach. Niedawno ogłoszone dokumenty (listy i młodzieńcze, nieznane dotąd, pisma) pozwalają prościej i naturalniej wyjaśnić tę sprawę. Część obrzędowa — ogłoszona jako druga — powstała w okresie balladowym, jako zamknięta całość, rozwijająca przyswojone przez poetę wierzenie ludowe, a zarazem

i katolickie, o związku świata zmarłych ze światem żywych i wynikającej stąd wymianie usług i szeroko pojętego obowiązku miłości, obejmującej wraz z żyjącą ludzkością, ogół dusz, które poprzednio w jej skład wchodziły. O ile inne wierzenia ludowe i pojawy wiary w cudowność poeta traktował w balladach ironicznie najczęściej, o tyle, zacząwszy od wyznania w „Romantyczności" swej łączności z wiarą ludu, przez całe życie pozostanie wiernym przekonaniu o związku i solidarności świata ludzkiego ze światem duchów. Ta wiara podda następnie Mickiewicza pod wpływ Towiańskiego i jego nauki. Stąd w latach późniejszych będzie poeta widział w „Dziadach" jedyny swój utwór „godzien czytania", jako głoszący tak doniosłą dla człowieka prawdę.

Zamiar silniejszego uwydatnienia tej prawdy i utrwalenia jej w duszach skłonił do nadania pierwotnym „Dziadom" formy kantaty, umożliwiającej wprowadzenie utworu na scenę. Rosnąca muzykalność poety — nie grającego jednak na żadnym instrumencie — wskazała mu w muzyce podatniejszy od słowa środek wyrażenia wypowiedzeń duchów i odtworzenia niezwykłych wrażeń, jakim ulegają, stykający się z nimi, żywi. To muzyczne uzupełnienie wykona, już po śmierci poety, jego współziemianin, twórca opery polskiej, Stanisław Moniuszko.

Sam „poemat", tak nazwał go autor, jest właściwie zestawieniem trzech ballad: O rozpieszczonych dzieciach, Złym panu i Zosi pasterce. Przywołane zaklęciami guślarza, przewodniczącego obrzędowi w kapliczce cmentarnej, przy obecności tłumu wieśniaków, opowiadają kolejno duchy winy swoje, odbywaną za nie pokutę i proszą obecnych o udzielenie im pomocy.[1] Wywzajemniając się za dary, udzielają przed zniknięciem przestróg, wiążących się z rodzajem popełnionych win. Duchy te, wedle wierzenia ludowego, odbywają pokutę czasową w miejscach, w których przebywały za życia. Po jej odbyciu pójdą na Sąd Boży, który zdecyduje o ich zbawieniu, czy też wiecznem potępieniu. Najwybitniejszą z trzech części utworu jest scena wy-

[1] [Pierwotnie ta część była znacznie krótsza i obejmowała zaklęcie duchów, tylko jedno, i kolejne zjawienia się trzech duchów do w. 504; scena z widmem została dodana później dla nawiązania z częścią IV. Obecnie uchodzi za rzecz pewną, że zachowane fragmenty I części powstały po II-ej].

wołania ducha złego pana, świeżo zmarłego właściciela wioski, w której odbywa się obrzęd. Przejęty humanitarnemi ideami filomata, znający ciężką dolę ludu, poddanego przez prawo samowoli panów, z dantejską plastyką, siłą i oburzeniem ukazał straszną pokutę potępieńca, cierpiącego na nieustanny głód i pragnienie, szarpanego przez otaczające go ciągle duchy pomęczonych przez niego poddanych i oczekującego jedynie sądu Bożego, któryby, wtrąciwszy go do piekła, uwolnił od straszniejszych, niż męki piekielne, tortur ziemskiej pokuty, widoku miejsc, w których wiódł swe hulaszcze i zbrodnicze życie.

W ciągu dwu lat — dzielących powstanie pierwotnych „Dziadów" od części następnej, mieszczącej spowiedź Gustawa, genjalne, pod względem prawdy samoobserwacji psychologicznej i ujęcia artystycznego, odtworzenie świeżych przeżyć sercowych poety — zaszły w życiu Mickiewicza wypadki, których wpływ wstrząsający wywoła szybki rozwój jego duszy, dojrzewającej i potężniejącej zarówno przez przyswajanie — drogą lektury — owoców twórczości i przeżyć duchowych poetów i myślicieli niemieckich i angielskich (Szyller, Goethe, Jean Paul, Szekspir, Byron), jak i przez budzące się i ścierające we własnej duszy pragnienia, zamiary, namiętności. Przedmiot uczuć poety młodzieńczych, z czasów uniwersyteckich jeszcze, Maryla Wereszczakówna, córka zamożnego ziemianina, marszałka szlachty, poślubiając pod naciskiem rodziny równego jej urodzeniem i majątkiem Wawrzyńca Puttkamera, — zastrzegła sobie, za zgodą kochającego ją i znającego jej romantyczną duszę narzeczonego, uwolnienie od obowiązków pożycia małżeńskiego i oddanie serca swego Mickiewiczowi. Spokojna względnie adoracja skromnego — przy swem położeniu materjalnem — młodzieńca, przechodzi, z chwilą ślubu Maryli, pod wpływem ośmielającej i podniecającej wiadomości o postanowieniu ukochanej co do jej stosunku względem męża, w namiętną miłość, w dramat ścierających się popędów duszy, cierpiącej, szalejącej, zrozpaczonej wizją możliwego, a niedostępnego teraz szczęścia. Zarówno spotęgowana przez rozwój bogaty ducha wrażliwość, jak i świadomość posiadanych uzdolnień, rosnącej wartości wewnętrznej, zdolność samoobserwacji i samoanalizy zwiększają siłę cierpienia, podniecając wyobraźnię i myśl poety do nieustannego przeżywania, przerabiania i coraz innego oświetlania własnego

położenia i stosunku do Maryli. Na własnem sercu, na własnych przeżyciach sprawdza teraz i odświeża Mickiewicz odtworzenia podobnych przejść i pokrewnych stanów duszy, spotykanych w dziełach poetów niemieckich i angielskich. Rozkosz duchowa i podniecenie, jakie mu sprawiała taka lektura, zachęcała i pobudzała niewątpliwie do wypowiedzenia własnych przeżyć i stanów. Obok przekładów, pociągających cierpiącą duszę, wypowiedzeń tych poetów, szuka ulgi i zadowolenia artystycznego poniekąd w odtwarzaniu własnych. Nagromadzenie się tych wypowiedzeń zniewala do ujęcia ich w pewną całość, nadania odpowiedniej formy. Odosobnienie, na jakie poetę skazywała jego wzrastająca wyższość duchowa i potęga niezrozumiałych dla otoczenia cierpień, ironiczne lub litujące się spojrzenia i zachowanie się kolegów i znajomych podsunęły mu myśl, iż w tem wyłączeniu z grona żyjących, w tym stosunku do ludzi odgrywa on rolę straszącego lub śmieszącego otoczenie ducha-upiora, że jest on jakby duchem, pokutującym za życia za swoje szaleństwa. To spokrewniało go z duchami pokutującemi „Dziadów" i pobudziło do ujęcia w ramy rozszerzonego poematu własnych dziejów sercowych. Wiersz wstępny p. t. „Upiór", zwrócony do Maryli, i ukazanie się, już po skończeniu obrzędu „Dziadów", niewzywanego przez Guślarza i stąd nieposłusznego mu widma-upiora, nawiązywały świeżo napisaną spowiedź poety do dawniejszych „Dziadów".[1] Zakłopotany wydatną dysharmonją między tak różnemi treścią, artyzmem, nastrojem częściami jednego utworu, poeta dla usprawiedliwienia i pokrycia zarazem tych wad kompozycji oznaczył dwie części jako drugą i czwartą, chcąc przez to nadać „Dziadom" charakter ułamków z większej całości.

Niezależnie od części obrzędowej, spowiedź poety stanowi całość odrębną, której niepospolita, a trwała wartość polega na prawdzie i pełności odtworzenia całej ogólno-ludzkiej skali tonów i stanów uczuciowych dusz kochających, cierpiących, przechodzących w jednej chwili, pod wpływem zewnętrznych, przypadkowych potrąceń, od spokojnego smutku, rozrzewnienia do gryzącej ironji, wybuchów szału namiętnego i rozpaczy. Uchwy-

[1] [„Upiór" powstał dopiero po oddaniu do druku „Dziadów", jako „prolog", przydatny „do zrozumienia reszty"].

pniowo synteza tych dwu kierunków i stanowisk, otrzymująca swój najpełniejszy wyraz w „Panu Tadeuszu".

Jakkolwiek niełatwem było cierpiącej, szarpanej porywami uczucia i namiętności, duszy skierować myśl i wyobraźnię ku odległym wiekom, ku postaciom i ideom, dalekim od współczesnych przeżyć poety, jednakże, choć z pewnym wysiłkiem („invita Minerva", jak wyznaje we współczesnym liście), opanowywa własny ból i tem samem piórem, którem jednocześnie kreśli namiętną spowiedź Gustawa, utrwala, pokrewną bohaterom homerycznym siłą popędów i butą, postać wojownika i władcy, Litawora, księcia na Nowogródku, i górującą nad nim równowagą ducha i szlachetnością, przy męskiej sile i odwadze — małżonkę, Grażynę. Zarówno w charakterystyce bohaterki, jak i w jędrnym, szorstkim języku utworu, odbił się wpływ ulubionej lektury lat młodzieńczych poety: „Jerozolimy wyzwolonej", którą czytał w przekładzie Piotra Kochanowskiego (z r. 1618), nadającym melodyjnym oktawom i renesansowym rycerzom Tassa szorstkość i prostotę języka i życia szlacheckiego, obozowego polskiego.[1] Zgodnie z ogólnem prawem psychologji twórczości idealna postać bohaterki zeszła na drugi plan i zarysowana została mniej wyraziście w zestawieniu z wypełniającym większą część poematu wizerunkiem Litawora, odrysowanym w jego wypowiedzeniu się — w rozmowie z doradcą, starym Rymwidem — z niepospolitą wyrazistością, siłą i prawdą. O ile „Dziady", a zwłaszcza spowiedź Gustawa, wywołały ostre, nieprzychylne sądy w obozie pseudoklasyków i powag ówczesnej krytyki, a dość chłodne przyjęcie u niemogących się pogodzić z nowością artyzmu, śmiałością i siłą wypowiedzeń, najbliższych kolegów Mickiewicza, — o tyle „Grażyna", mająca w swym stylu, obok form i zwrotów staropolskich i pseudoklasyczne porównania i wyrażenia, a przytem trafiająca do serc ideą patrjotyczną, uosobioną w bohaterce poematu, spotkała się z powszechnem uznaniem.

Grażyna, udaremniając zamiary Litawora, wiążącego się z Zakonem przeciw Witoldowi, który w interesie centralizacji politycznej Litwy krępował samodzielność władców dzielnico-

[1] [W ukształtowaniu akcji jeszcze ważniejszym jest wpływ „Iljady": zatarg Litawora z Witoldem podobny jest do sporu Achilla z Agamemnonem, Rymwid odpowiada Nestorowi i t. d.].

cone we własnej, tak bogatej duszy, prawda i bogactwo tych stanów i rozległej skali uczuciowej, nadają spowiedzi Gustawa znaczenia pouczającego — trwałego tak, jak natura ludzka — rozdziału z psychologji uczuć, a jednocześnie ciepło, pęd namiętny, prawda i muzyka wypowiedzenia blaskiem artyzmu unieśmiertelniają tę żywą kartę z dziejów ducha poety, mogącą współzawodniczyć z najświetniejszemi wypowiedzeniami się wielkich twórców literatury powszechnej.

Ponad tak liczne w każdej literaturze spowiedzi i wynurzenia poetów wznosi spowiedź Gustawa — obok genjalnej prawdy w ujęciu i artyzmu w odtwarzaniu — stanowisko, jakie poeta wobec tej spowiedzi zajmuje. Przybrawszy to wypowiedzenie w formę monodramatu, odegranego przez Pustelnika-Gustawa i ujętego w „trzy godziny: miłości, rozpaczy i przestrogi", nadaje mu charakter aktu pokutnego, dokonanego „dla nauki i przestrogi" ludzi. Przez to góruje ten wylew romantyczny cierpiącej, roznamiętnionej duszy nad skargami i wynurzeniami, czynionemi dla popisu poniekąd i dla pozyskania współczucia czytelników. Ujmując w ramy aktu pokuty, opanowując moralnie wrący w duszy wulkan namiętności, nadaje poeta klasyczną powagę utworowi i wiąże spowiedź Gustawa ze spowiedziami widm części poprzedniej, kończy ją też przestrogą, przypominającą, iż „kto za życia choć raz był w niebie / ten po śmierci nie trafi odrazu". Przejęty znaczeniem moralnem idei, tkwiącej w wierzeniu ludowem, odbitem w obrzędzie „Dziadów", przemawia poeta gorąco ustami Gustawa za utrzymaniem tego obchodu ludowego, prześladowanego przez duchowieństwo, jako zabobon pogański. Ta wymowna apologja, wraz z nadprzyrodzonością zjawisk, towarzyszących spowiedzi Gustawa (gaśnięcie kolejne świec, przebicie się sztyletem bez następstw fizycznych), odsłaniają po raz pierwszy, rozwijający się w duszy poety — trzymany przecie na wodzy — mistycyzm.

Współcześnie ze spowiedzią Gustawa utworzona i ogłoszona „G r a ż y n a, powieść litewska", świadczy wymownie, iż Mickiewicz, uważany powszechnie za twórcę romantyzmu polskiego, który w istocie wywołał wpływem swego genjuszu, sam przecie, w przeważnej większości swych największych dzieł jest, ze względu na stanowisko wobec przedmiotu i jego ujęcie artystyczne, klasykiem. W genjalnej jego duszy dokonywa się sto-

wych, sprowadza najazd, mszczących się za zerwanie układu, Krzyżaków. Odprawiwszy bez wiedzy i bez woli męża posłów krzyżackich, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za skutki tego czynu i przywdziawszy zbroję Litawora, prowadzi rycerstwo litewskie do boju, w którym ginie. Śmierć jej budzi w duszy butnego, lecz kochającego dzielną małżonkę, księcia świadomość ohydy udaremnionego przez Grażynę zamiaru i postanowienie — spełnione bezzwłocznie — stwierdzenia miłości dla utraconej towarzyszki życia rzuceniem się w płomienie stosu pogrzebowego, na którym płoną — wedle dawnego obyczaju — jej zwłoki. Przewodnia idea „Ody do młodości" znalazła w tym poemacie swój wyraz w poświęceniu się Grażyny i hołdzie zadośćuczynienia za jej pogwałcenie dobrowolną śmiercią Litawora.

Zaledwie zaczął się rozchodzić śród rosnącego zastępu czytelników i wielbicieli Mickiewicza drugi tom jego utworów, poeta niespodzianie znalazł się, jako ofiara kierowanej przez Nowosilcowa walki z nienawistnym mu Czartoryskim i zostającemi pod jego władzą szkołami polskiemi na Litwie, wraz z całem gronem najbliższych mu kolegów, filomatów, w więzieniu wileńskiem, aresztowany w nocy z 23 na 24 października roku 1823. Wypuszczony w końcu kwietnia roku 1824, postanowieniem, zapadłem w Petersburgu, został skazany wraz z wielu towarzyszami, na wyjazd z obrębu Litwy. W końcu października r. 1824 przybył do Petersburga i korzystając z nieodebranych mu praw służbowych, uzyskał jako nauczyciel szkół publicznych decyzję ministra, przenoszącą go na służbę do okręgu naukowego odeskiego. Nie dopuszczony przez miejscową zwierzchność szkolną do pełnienia czynności nauczycielskiej, zmuszony był prosić władzę o przeniesienie na służbę do innego ministerjum, skutkiem czego przeznaczony został do kancelarji generał-gubernatora w Moskwie. Na urzędzie tym pozostawać będzie przez lat cztery prawie (od końca października r. 1825 do końca maja 1829).

d) Rozkwit twórczości w okresie pobytu w Rosji.

Zarówno więzienie wileńskie, jak przymusowy pobyt w Rosji, wywarły podniecający i pokrzepiający wpływ na duszę poety, rozkwitającą genjalnemi uzdolnieniami, ale krępo-

waną dotąd ciasnotą życia małomiasteczkowego w Kownie i obowiązkami nauczyciela klas niższych. Zarówno uznanie, jakie zdobył sobie w kołach arystokracji polskiej — w czasie półrocznego pobytu w Odesie — jak i stanowisko wybitne, życzliwość i hołdy, jakie pozyskał w najwyższych kołach inteligencji rosyjskiej w Moskwie (Puszkin, bracia Wiaziemscy, ks. Zeneida Wołkońska i inni) bogactwami swego ducha ten biedny, podrzędny urzędnik kancelaryjny, umocniły w Mickiewiczu świadomość posiadanych niezwykłych uzdolnień i ciążących na nim wysokich obowiązków. Wobec kół, skupiających w sobie całe niemal życie duchowe Rosji w jej starożytnej stolicy, stawał się wierny swym ideałom filomata przedstawicielem całej Polski, której wszystkie dzielnice zamierzał niedawno w swych planach ogarnąć siecią kół, przeprowadzających dzieło oświecenia i odrodzenia moralnego. Litwin-Białorus przekształcał się w Moskwie i Petersburgu w Polaka; strząsając z siebie prowincjonalne uprzedzenia i rywalizacje, ogarniał odtąd myślą i uczuciem całość nieznanej mu aż do zgonu — w głównych jej dzielnicach (Królestwo Polskie i Galicja) — ojczyzny, dla której stawał się właśnie w okresie pobytu w Rosji wodzem duchowym. Świat rosyjski podbił sobie Mickiewicz zarówno swym charakterem, godnością i siłą moralną, jak bogatemi zasobami umysłu, wysoką kulturą, wyniesioną z uniwersytetu wileńskiego i zbogaconą pięcioletnią pracą w Kownie, a wreszcie świetnością artyzmu, którym zajaśniał w ogłoszonych r. 1826 w Moskwie „Sonetach", a przedewszystkiem tak interesujących czytelnika rosyjskiego: „S o n e t a c h k r y m s k i c h".

W żadnym z dotychczasowych utworów Mickiewicz nie osiągnął jeszcze takiej potęgi i pełni artyzmu, takiego opanowania przedmiotu i środków artystycznych, takiej siły i subtelności wypowiedzenia, takiego malarstwa i muzyki słowa. Morze, step, góry południowego Krymu służą tu poecie swemi potężnemi pięknościami, bogactwem swych zjawisk i kształtów, dla wypowiedzenia tęsknot, porywów, pragnień ducha, znajdującego w nich uplastycznienia i oddźwięki swych stanów uczuciowych, swej skoncentrowanej, rwącej się do działania potęgi.

Cechami artyzmu i odbitego w utworze ducha, wiąże się ściśle z „Sonetami krymskiemi" utworzony później w Petersburgu „F a r y s", arcydzieło uplastycznienia pędu, walki i triumfu

ducha, osiągającego energją nieustraszoną i niezwalczoną upragniony cel najwyższych dążeń. W szczupłych ramach „Farysa“ odtworzył Mickiewicz symbolicznie poniekąd, a zarazem plastycznie, ewolucję swego czteroletniego pobytu w Rosji, wyśpiewał pieśń triumfu w poczuciu władzy, osiągniętej nad duszami współrodaków.

Władzę tę zdobył poecie „K o n r a d W a l l e n r o d“ (1828), utwór odbijający najdonioślejsze z przeżyć, przemyśleń i twórczych wysiłków tego okresu, będący tylko ułamkowem zrealizowaniem, wcieleniem doniosłej dążności, władnącej jego duszą, lecz nie dającej się wyrazić ni w formie programu działania, ni zapomocą środków artystycznych, dla braku podstaw realnych w rzeczywistości współczesnej. Świadom swej potęgi duchowej, poczuwając się do obowiązków użycia tej siły dla ziszczenia najwyższych, najgorętszych pragnień swych współziomków, pragnąc potęgą artyzmu nadać uczuciom i dążeniom narodowym zespolenie, skierowanie i pęd czynny, z trudem szukał poeta-wódz środków realizacji artystycznej przy tak krępujących warunkach cenzuralnych ówczesnej reakcji politycznej. Niezależnie od ścieśnień tych, sama idea główna — wyzwolenie zagrożonego zagładą narodu poświęcaniem się jednego człowieka, obejmującego myślą i uczuciem całą grozę położenia, lecz nie znajdującego należytego oparcia w obezwładnionem społeczeństwie, zmuszonego więc opierać się na sobie jedynie — nie znajdowała stwierdzenia w faktach dziejowych.

Obrawszy za tło stosunki średniowieczne, litewsko-krzyżackie, tak bliskie duszom polskim, a nie budzące przytem podejrzliwości cenzury, wybiera poeta za przedstawiciela tej idei mistrza krzyżackiego, Wallenroda, o którym wyczytał w „Historji Prus“ Kotzebuego zestawione ze współczesnych kronik zarzuty i oskarżenia o czyny szkodliwe Zakonowi. Charakteryzacja bohatera, przypominająca głośne wówczas postacie poematów byronowskich i wysunięcie na pierwszy plan miłości dla dobrowolnie zamurowanej w wieży klasztornej zakonnicy (Aldony) nadawało poematowi we wstępie i pierwszych częściach znamiona poematu czy romansu rycerskiego. Wtłoczone przez poetę ze względów cenzuralnych — najważniejsze, jako wyraz myśli poety, części: pierwotny wstęp (pieśń Wajdeloty) i zaczynająca pierwotnie utwór: powieść Wajdeloty — w ramy

„Uczty“ i towarzyszącego jej popisu śpiewaków, przybierały charakter akcesorjów akcji romansowej. Wynikła stąd uderzająca czytelnika dysharmonja dwu wizerunków bohatera: tajemniczej postaci Konrada, surowego zakonnika-rycerza, z jego rozterką wewnętrzną i uczuciowością, przykuwającą go do tęskniącej za nim Aldony-pustelnicy, i z jego tłumieniem burz wewnętrznych z pomocą trunku — z prostotą, podniosłością, bohaterstwem ofiarnem Alfa-Waltera (z powieści Wajdeloty), który „szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“. Podobna dysharmonja występuje w cechach artyzmu. Powieść Wajdeloty, odtwarzająca dzieje rozwinięcia się w duszy bohatera wielkiej idei, której urzeczywistnieniu poświęca ofiarnie życie dalsze, swą klasyczną prostotą, powagą, prawdą ujęcia i odtworzenia procesu powstawania w duszy ludzkiej dwu tak powszechnych uczuć: miłości kobiety i ojczyzny, jakże się różni od później skreślonego, romantyczną tajemniczością, wybuchowością bajroniczną nacechowanego, wstępu i początku. Dwoistość genjalnego artyzmu Mickiewicza występuje tu wyraziście. Romantycznemi pięknościami poematu — muzyką uczuć w rozmowach Konrada z Aldoną, wstrząsającą wybuchem rozpaczliwej nienawiści „Alpuharą“ — będzie zawsze wzruszać i porywać nasze dusze, ale najwyższe wzruszenia moralne i estetyczne budzić będzie wszechludzką i wszechczasową prawdą i pięknem nieśmiertelna, klasyczna opowieść Wajdeloty, osiągająca najwyższy stopień, dostępnej dotąd człowiekowi, twórczej doskonałości.

Pieśń, poprzedzająca opowieść Wajdeloty, mająca pierwotnie stanowić wstęp do poematu, rozwija myśli, będące rozwiązaniem, zgodnem z duchową wysokością i świadomością własnej potęgi u poety, a także z podniosłością, cechującą opowieść o przeszłości bohatera. Mickiewicz, odczuwający w swej wielkiej duszy naturalny wstręt do kłamstwa, zdrady, nienawiści, jedynie pod naciskiem tych strasznych warunków życia duchowego i narodowego, w jakich pozostawała Rosja ówczesna, a tem bardziej Polska, poddana trzem różnym systemom polityki represji i wynarodowienia — zwraca, zrozpaczonego grożącą ojczyźnie zagładą, bohatera na drogę zdrady. Ucisk i krzywdy zatruwają jego szlachetną duszę — od dzieciństwa — jadem nurtującej ją nienawiści. Poeta, — choć pod naciskiem współczesnego położe-

nia, którego ciężar odczuwa na sobie, w swej doli pozbawionego ojczyzny tułacza i skrępowanego w swej twórczości artystywieszcza, w księdze Machiavellego czerpie radę wyzwolenia (Trzeba być lisem i lwem jednocześnie, by walczyć skutecznie) — to jednak nie zapomina, iż „i Niemcy są ludzie“ i z wykonaniem zamiaru każe Wallenrodowi zwlekać, dopóki sami Krzyżacy nie zniewolą go do podjęcia, mającej ich zgubić, wyprawy.

W tych warunkach, w jakich się toczyła w wieku XIV walka Litwinów, słabych ubóstwem swej kultury, swoich zasobów moralnych i materjalnych, z Krzyżakami, posiadającymi wysoko posuniętą organizację państwową i militarną, zasilanymi przez napływ rycerstwa i mieszczaństwa niemieckiego z Zachodu, — patrjota litewski, górujący duchowo nad ciemnymi, nieświadomymi swego groźnego położenia współbraćmi, nie mógł w swych zamierzeniach opierać się na energji i solidarności własnego społeczeństwa, zmuszony był tragicznością położenia chwycić się podejścia i zdrady, bardzo pospolitego zresztą w owych wiekach środka. Rozstając się z ukochaną małżonką, poświęcający swe szczęście dla ocalenia ojczyzny bohater swój zamiar wyjawia w słowach, które odsłaniają jego wyjątkowe warunki i pobudki:

Jeden sposób Aldono, jeden pozostał Litwinom,
Skruszyć potęgę Zakonu; mnie ten sposób wiadomy,
Lecz nie pytaj dla Boga! stokroć przeklęta godzina,
W której od wrogów zmuszony, chwycę się tego sposobu!

Mickiewicz w swych głębiach duszy widzi ocalenie i wyzwolenie ojczyzny jedynie przez odrodzenie duchowe, przez siły moralne, jakie społeczeństwo wydobędzie ze siebie za sprawą swych wodzów duchowych i da im wyraz w literaturze narodowej, tej „arce przymierza“, łączącej przeszłość z przyszłością, skupiającej w kulcie, jednoczącym i uzdolniającym do ofiar i współdziałania, cały naród. Ta literatura, ta wielka poezja, której potęga i blask promienny mają rozniecić w duszach promienny patrjotyzm i energję woli, uzdolniającą do wielkich czynów, dopiero się rodzi — Wallenrod ją zaczyna; nie swym rozpaczliwym czynem, lecz swem poświęceniem się, ofiarnem oddaniem się wyzwoleniu ojczyzny wzrusza on i pobudza dusze czujące. Najwyższy stopień osiągniętego piękna świadczy, iż w po-

wieści Wajdeloty Mickiewicz wypowiedział się najgłębiej i najczyściej. Rzecz naturalna jednak, iż na młodych czytelników ówczesnych najsilniej oddziałała „Alpuhara", pieśń zemsty, znajdująca pokrewny nastrój w podnieconych, zapalnych duszach. Mickiewicz, zespalający się ze swoim bohaterem w jego najpotężniejszem uczuciu, w podniosłej ofiarności i trudzie, z jakim dąży do swego wielkiego celu, nie zaś w środkach, do których zmuszają go konieczności epoki, wśród której żyje, zwraca się do współczesnych w pieśni Wajdeloty, pragnie pieśnią ojczystą poruszyć ich serca, wywołać w nich „dawne serca bicie", wskrzesić „dawną wielkość duszy"; w sobie, w swej twórczości dostrzegając zwycięską siłę ducha, pragnie jej użyć za środek, czynnik odrodzenia duszy narodowej i zapewnienia jej warunków trwałego bytu i rozwoju.

Najwymowniejszym wyrazem podniosłości moralnej i rosnącego wraz z tą podniosłością artyzmu w duszy Mickiewicza jest utworzony w Petersburgu, współcześnie z ogłoszeniem „Konrada Wallenroda", genjalny pięknem formy i myśli „F a r y s". Zasadniczą ideę i dążność swego, ku najwyższym celom ludzkim wzbijającego się, ducha, — ujętą przed laty ośmiu w klasyczną formę „Ody do młodości", wcieloną tam w helleńską postać młodzieńca-Herkulesa, zwalczającego w sobie i koło siebie wszystko, co go osłabia i wstrzymuje w dążeniu ku „szczęściu wszystkiego" — uplastycznia w romantycznej przez charakter orjentalny, a jednocześnie klasycznej przez doskonałość osiągniętego w niej wyrazu własnej duszy, postaci Farysa, jeźdźca pustyni, znajdującego w energji swego lotnego konia spotęgowanie własnej, umożliwiającej mu przezwyciężenie niebezpieczeństw i przeszkód, napotykanych w zwycięskim locie. Stwiedziwszy osiągnięciem celu potęgę swego ducha, farys-poeta czuje się zdolnym teraz objąć świat cały od zachodu do wschodu w „ramiona uprzejmie", wznieść się potęgą uczucia ku niebu, w „utopieniu" serca swego w Bogu znaleźć oparcie i źródło siły dla urzeczywistnienia najwyższych pragnień i zamierzeń. Młodzieńczy okres rozkwitu poezji polskiej znalazł w „Farysie" swój najwyższy artyzmem i myślą wyraz i zamknięcie jednocześnie.

## § 11. *Twórczość poetów, związanych duchowo z życiem Ukrainy.*

Malczewski — Goszczyński — Zaleski.

Mickiewicz był nietylko najświetniejszym potęgą genjuszu przedstawicielem wielkiego rozkwitu twórczości polskiej, ale zarazem jego potężnym czynnikiem siłą wywartego wpływu. Wpływ ten małoznaczny, trudny do wyśledzenia w równych mu wiekiem, współcześnie zaczynających tworzyć, wystąpi silnie dopiero w twórczości młodszych, zaczynających swą działalność już po ukazaniu się „Dziadów", „Sonetów" i „Wallenroda".

Grupę tych współczesnych, a niezależnych od Mickiewicza w swej twórczości młodzieńczej, stanowią przedewszystkiem trzej poeci pokrewni, mimo wielkich różnic i przeciwieństw duchowych, wspólnością wpływu, jaki na nich wywarła Ukraina, z którą wiązały ich wyniesione stamtąd wrażenia, przeżycia, tradycje, umiłowania. Bogata przyroda tej „mlekiem i miodem płynącej" ziemi, bujność życia ludzkiego, zostającego w związku ścisłym z fizyczną swobodą i energją, jaką dawała i podniecała ta stepowa, czarnoziemna kraina — wywołały zarówno w życiu i obyczajach magnatów, rosnących tu w potęgę materjalną i w środki urzeczywistniania wszelkich zachceń, jak i w ludzie, znajdującym w bezmiarach „dzikich pól" środki i warunki swobodnego, napół koczowniczego żywota — wytworzenie się charakterystycznych rysów, różnorodnych pojawów energji ludzkiej, rozlewającej się bezcelowo przeważnie, zużywanej na zaspakajanie niskich popędów i indywidualnych porywów. Słabość instytucyj państwowych i kulturalnych, brak ognisk cywilizacyjnych, nie znajdujących dla siebie gruntu odpowiedniego, nie zasilanych należycie przez dalekie i nieliczne centra życia państwowego i umysłowego, wytwarzały na tej pięknej i bogatej ziemi jaskrawe kontrasty bogactwa przyrody ze słabością niezdolnej z nich korzystać pracy ludzkiej, przepychu i powierzchownej kultury rezydencji pańskich z nędzą i ciemnotą ludu, cnót rycerskich i obywatelskich w średniej klasie osiadłego tu ziemiaństwa, przybyłego z zachodnich prowincyj Rzeczypospolitej, — z awanturniczością, samowolą, dzikiemi popędami, zarówno u upojonych władzą i dostatkami panów, jak i u nie ma-

Najstarszy z nich i najświetniejszy bogactwem artyzmu, Antoni MALCZEWSKI (1793—1826), syn bogatego ziemianina wołyńskiego, który służąc wojskowo, przebywał z pułkiem swoim jakiś czas na Ukrainie, nie był z rodu Ukraińcem, bo przyszedł na świat w Warszawie, nauki odbywał po r. 1805 w Krzemieńcu, od r. 1811 służył w wojsku polskiem, a od 1816, porzuciwszy służbę, podróżuje po Europie. Straciwszy majątek i uwikławszy się w nieszczęśliwą miłość dla zamężnej, chorej na nerwy, kobiety, zwraca się do twórczości literackiej, której jedynym owocem jest ogłoszona w r. 1825 w Warszawie: „M a r j a, powieść ukraińska". Kiedy i jak długo bawił poeta na Ukrainie — nie wiemy. Poemat sam świadczy o bliskiem zetknięciu się Malczewskiego z przyrodą i życiem tej prowincji. W literaturze powszechnej nie łatwo jest znaleźć drugi przykład utworu, któryby, będąc pierwszem i ostatniem[1] zarazem dziełem bezpośrednio po jego ogłoszeniu zmarłego twórcy, skupiał w szczupłych ramach tak wiele piękności, taką dojrzałość i świetność artyzmu. Bogactwo różnorodnych przeżyć, wypełniających czternaście lat życia poety od chwili opuszczenia szkół (służba wojskowa w r. 1812, dwukrotna miłość, wrażenia podróży kilkoletniej, zetknięcie się z Byronem, a w każdym razie z jego utworami, ruina majątkowa, nieuleczalna choroba) sprowadziło wczesną dojrzałość ducha i rozwój jego uzdolnień, umożliwiający to głębokie przeniknięcie i odczucie życia, to ujęcie i odtworzenie dusz ludzkich, przeszłości, przyrody, to wypowiedzenie, własnem doświadczeniem bolesnem zdobyte, hiobowego sądu o zawodności wszystkich ziemskich dążeń i nadziei człowieka. Pesymizm Malczewskiego nie zwraca się ni przeciw ludziom, ni przeciw Bogu. Cierpiąc fizycznie i moralnie, poeta dostrzega koło siebie i w przeszłości tysiące innych również cierpiących i nieszczęśliwych i znajduje ulgę dla własnego bólu w przenikaniu i wypowiadaniu smutków i bólów innych dusz. Uznaje wraz z Kochanowskim, który przed trzema wiekami już rozmyślał nad tą kwestją, że rozum ludzki niezdolny jest jej rozwiązać. Gdy dla większości cierpiących nadzieja zmiany w warunkach bytu łagodzi cierpienie i daje siłę wytrwania, poeta dla siebie widzi jedyny kres

[1] [Po „Marji" pisał jeszcze Malczewski nową powieść poetycką, która jednak nie zachowała się].

jących nic do stracenia, a podnieconych swobodą stepu, wieśniaków.

Zarówno przyroda, jak rozwijające się wśród niej życie ludzkie, oddziaływały podniecająco i przygnębiająco zarazem na uczucia i wyobraźnię. Przeszłość przemawiała tu jedynie tysiącami, rozsianych po gładkiej tafli stepu, kurhanów i nasypów strażniczych, milczących, zagadkowych, pomników po licznych, kolejno koczujących i walczących tu ze sobą plemionach. Dalszy ciąg tych krwawych zapasów — wojny kozackie i hajdamaczyzna wieku XVIII, nie zostawiły nic prócz zniszczenia zawiązków rozpoczętej pracy kulturalnej i świeżej, krwawej tradycji. Dla osiadłego tu ziemiaństwa polskiego drogą, ale budzącą smutek, była tradycja służby kresowej przedmurza Polski i Europy, walk bohaterskich na polach Cecory, Chocimia i tylu innych. Miłość dla przyrody i swobody stepowej zespalała w niem duszę polską z „duszą kozaczą". Jak ziemiaństwo litewskie cechowało zlanie się miłości dla Litwy, a właściwie Rusi litewskiej, z najgorętszym patrjotyzmem polskim, tak na Ukrainie, jak i na Rusi Czerwonej (już od w. XV) powtarza się to zjawisko, charakteryzujące wymownie pokojowy, kulturalny charakter procesu polszczenia zespolonych z państwem Piastów ziem rusko-litewskich. Formuła, którą określił swą narodowość w wieku XVI Orzechowski („gente Ruthenus, nationale Polonus"), stosuje się najściślej do określenia stanu dusz Polaków litewskich i ukraińskich w wieku XIX. Nietylko materjalnie krwią, właściwościami fizycznemi, ale i przeważnie nieraz częścią swego zasobu duchowego, swych pojęć, wierzeń, upodobań, są oni Litwinami, czy Ukraińcami, polskość ich zamyka się w głębiach ducha, w tem Sanctissimum, w jakiem człowiek kryje uczucia, wierzenia, dążenia, pojęcia najdroższe dla niego.

Polskość tak przechowywana nabiera dla tych dusz o wiele większego znaczenia i blasku, świętości, niż dla zrodzonych i wychowanych w odwiecznie polskich okolicach.

Kościuszko i Mickiewicz, Goszczyński, Zaleski i Mochnacki wymownie to stwierdzają.

Z tego stanowiska rozpatrywać należy twórczość grupy poetów, których gorący ukrainizm może w błąd wprowadzić niejednego z dzisiejszych czytelników, odnośnie do przekonań i uczuć narodowych, ukrytych w duszach twórców.

boleści w śmierci, której bliskość pozwalały przewidywać postępy choroby nieuleczalnej.

Rzecz naturalna, że szukającemu pomysłu do utworu literackiego, którym chciał zdobyć sobie uznanie ogółu, a zarazem możność zarobku, nasuwały się na myśl znane od lat dziecinnych, tragiczne dzieje Gertrudy Komorowskiej, którą najpotężniejszy z magnatów Rusi, „królik“ jej, Franciszek Salezy Potocki, dla rozerwania małżeństwa tajemnego, jakie zawarł syn jego, Szczęsny, kazał porwać nasłanym kozakom nadwornym. Wykonawcy, uwożąc nieszczęśliwą, udusili ją i utopili trupa w stawie przydrożnym. Fakt ten, wydarzony w przeddzień pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, wywołał długoletni proces, prowadzony przez Komorowskich i dostarczający, jeszcze w młodych latach Malczewskiego, przedmiotu do rozpraw i opowieści interesujących się tą sprawą ówczesnych kół szlacheckich.

Niewątpliwie też ważną pobudką do osnucia poematu na tej realnej osnowie była odczuwana przez poetę potrzeba wypowiedzenia nagromadzonych we własnej duszy przeżyć bolesnych i refleksyj, wywołanych pracą myśli, krążącej koło nurtującego ją pytania własnego beznadziejnego położenia. O ile — jak to świadczą drobne, nieudolne próbki literackie w guście pseudoklasycznym — czuł się niezdolnym dostarczać literaturze kunsztownie opracowanych, a błahych treścią, fraszek, jakiemi wypełniali ówcześni wierszopisowie karty różnych tygodników i noworoczników, o tyle był przygotowany pracą ducha cierpiącego i rozmyślającego, świadomego przez znajomość utworów Byrona piękności artystycznej i moralnej doniosłości wypowiedzeń się, bogatych w przeżycia i zasoby umysłowe, dusz, do podzielenia się z ogółem własną treścią duchową.

Czy znał Malczewski, w chwili tworzenia „Marji“, wypowiedzenie się Mickiewicza w „Dziadach“ kowieńskich, nie dowiemy się nigdy zapewne. Utwór sam nie dostarcza dowodów, a przytem stan duszy Wacława (w „Marji“) — mimo pozornego pokrewieństwa położeń — jest tak różny od stanu duszy Gustawa, rozpacze i wybuchy miłosne ostatniego tak dalekie od odrętwiającego bólu, który Malczewski wydobył ze siebie, by wypowiedzieć w charakterystyce stanu moralnego nieszczęsnego małżonka, iż o zależności zarówno od Mickiewicza, jak i Byrona mowy być nie może. Wpływ poety angielskiego odbił się głównie

w stylu tych wypowiedzeń i w niektórych drobiazgach. Siłą cierpienia, któremu śmierć jedynie kres położyć mogła, góruje skarga Malczewskiego nad wypowiedzeniami się Kochanowskiego (w „Trenach") i Mickiewicza (w czwartej części „Dziadów"). Spokrewnia te trzy tak różne i dalekie od siebie dusze religijność, nie dopuszczająca pesymizmu rozpaczliwego. Melancholja Malczewskiego nie łączy się ani na chwilę z protestem, od którego nie wstrzymał się Kochanowski, daleką jest od ironji. Poeta z rezygnacją przyjmuje taki stan rzeczy, z jakiego wynikł zbieg przygnębiających go cierpień, i ze spokojem spogląda na grób, mający im kres położyć. Cierpienie osobiste nie tłumi w Malczewskim miłości dla życia, przyrody, uczuć ludzkich i patrjotycznych, nie osłabia wrażliwości artystycznej; przysłania ono jedynie wszystko i przyciemnia subtelną mgłą smutku, w której ukazuje nam zarówno tło krajobrazowe ukraińskie, jak postacie i całą akcję poematu. Po raz pierwszy w poezji polskiej, na rok przed pojawieniem się „Sonetów krymskich", krajobraz służy dla odmalowania stanu duszy poety. Bezgraniczność stepu, nie dającego żadnego oparcia dla oka i myśli wędrowca, żadnego pomnika życia i pracy minionych pokoleń, harmonizuje z brakiem wszelkiej nadziei i wszelkiego celu w życiu, prócz mogiły, w której spocznie zapomniany, jak ci, którzy w stepowych kurhanach „śpią na zwiędłych wieńcach starej swojej sławy". Z nadziei, radości, dążeń i wysiłków ludzkich pozostają na ziemi jedynie prochy grobowe. „Lampa szczęścia" i nadziei, gasnąc, przyciemnia duszę i odbite w niej obrazy i postacie popiołem żałoby. Takie dusze jedynie poeta rozumie, odczuwa i chętnie przedstawia.

Takim jest Miecznik, dźwigający w „starej głowie utrapień ciężary", zbolały nieszczęściami ojczyzny, ku której w młodych latach jego serce rwało się radośnie, — cierpieniem córki, jedynego skarbu owdowiałego, samotnego starca. Taką jest Marja, przygnębiona oporem wojewody, nie chcącego uznać jej za synową, odczuwająca cierpienia ojca, dotkniętego zarówno w uczuciach rodzicielskich, jak i dumie rodowej — i ciężkie położenie drogiego jej Wacława, w którego sercu uczucia synowskie, obowiązek posłuszeństwa, walczą z miłością dla ukochanej. Takim jest wreszcie Wacław z chwilą, gdy śmierć Marji, dzieło nieugiętego w dumie i zawziętości wojewody, pozbawia go wszystkiego,

co mu było drogiem. Jeżeli jednak ci nieszczęśliwi znoszą swą dolę bez skargi na ludzi i Boga, to siłę wytrwania zawdzięczają tej „nici, którą serce do nieba związane", nici, po której spływa na ich rany „kropla słodkiej rosy". Bolesne zawody i ciosy odsuwają ich od świata, a zbliżają ku Bogu („Mniej z ludźmi, więcej z Bogiem"). Dzięki temu wsparciu, poeta w najcięższych warunkach bytu zdobywa spokój moralny, pozwalający mu rozwinąć całą pełnię dojrzałego artyzmu, sięgnąć myślą i uczuciem w głębie dusz ludzkich, w życie przeszłych pokoleń i odtworzyć z niezwykłą plastyką, zwięzłością treściwą syntezę życia polskiego, zarówno w jego objawach materjalnych (uczta w zamku wojewody, walka husarji z Tatarami), jak i cechach moralnych (charaktery Miecznika, Marji, Wacława). Z żywą sympatją i zainteresowaniem artysty rysuje poeta wyraziście, nie biorącą zresztą udziału w akcji, postać Kozaka, który doręcza Miecznikowi list wojewody. Odczuwając intuicyjnie związek między przyrodą, a cechami kultury, wprowadza do krajobrazu ukraińskiego nierozłączne wówczas z nim postacie czumaków, przewożących w swych „mażach skrzypiących" sól czarnomorską, i kozaka-posłańca, przebiegającego na „szybkim koniu" bezgraniczne równiny stepowe, wreszcie wiejską cerkiew, w której ścianach drewnianych unicki obrządek zespalał lud ruski i polską szlachtę.

Nie zapomina we właściwych miejscach zaznaczyć wierzeń i podań ludowych. Wysokie stanowisko moralne i rozwinięte, zapewne w podróżach po Europie, poczucie artystyczne chroni poetę od wszelkiej tendencji politycznej, społecznej, czy patrjotycznej. — Podobne cechy i zalety artyzmu, podobny spokój ducha wśród ciężkich warunków bytu spotkamy jedynie u Mickiewicza w „Panu Tadeuszu".

Ściślej z Ukrainą wiąże się młodość i twórczość — pierwszego okresu zwłaszcza — Seweryna GOSZCZYŃSKIEGO (1801 do 1876). Ojciec jego, szlachcic z Mazowsza, szukał chleba na Rusi w służbie u różnych magnatów (głównie u Sanguszki), skutkiem tego często zmieniał miejsce pobytu i rodzaj zajęcia. Poeta urodził się w Ilińcach (powiat lipowiecki), nauki odbywał zkolei: w Sławucie, Zasławiu (u ks. misjonarzy), Międzyrzeczu (u pijarów). W roku czternastym życia, gdy ojciec przeniósł się na Podole, uczy się w Winnicy, a następnie w Humaniu, gdzie w klasach wyższych, wraz z kółkiem zdolniejszych kolegów, rozpoczął

próbować swych sił na polu literackiem, z myślą służenia tym sposobem ojczyźnie. Już w szkołach okazywał niezwykłą energję i siłę charakteru, narażającą go na starcia ze zwierzchnikami. Z tego powodu, nie skończywszy gimnazjum, bez środków materjalnych, podążył do Warszawy, wraz z kolegą swym, Bohdanem Zaleskim, szukać szerszego pola działalności społecznej i politycznej. Przybywał on do stolicy świeżo utworzonego w r. 1815 Królestwa Polskiego w chwili, gdy pod wpływem rozczarowania nadziei, obudzonych w pierwszych latach bytu Królestwa, zaczęły się wśród gorętszej młodzieży tworzyć związki z celami politycznemi. Heltman, jeden z twórców późniejszego Towarzystwa Demokratycznego na emigracji (po r. 1831), zakłada w r. 1820 Związek Wolnych Braci Polaków, do którego wstępuje Goszczyński.

Od r. 1821 ogłasza w pismach warszawskich drobne, dawniejsze jeszcze, utwory w pseudoklasycznej formie, a obok nich dumę: „Śmierć Stefana Czarnieckiego"; na wieść o powstaniu Greków opuszcza Warszawę, by wziąć udział w walce o wolność. Bez zasobów na podróż podąża piechotą, z pięciu złotemi w kieszeni, na Ukrainę, chcąc przez Odessę dostać się na plac boju. Nie otrzymawszy pomocy od biednych, obarczonych ośmiorgiem dzieci, rodziców, tuła się przez lat siedm, od domu do domu w „żebraczej wędrówce", pijąc „z męki kielicha, na męki nie zasłużywszy". Wędrówka ta umocniła jeszcze w nim dawniejszą nieugiętość woli, wytrwałość w przeciwnościach, zapał do walki za swobodę, — dała mu poznać życie ludu, ukraińskiego zwłaszcza, z całą jaskrawością jego popędów i dążeń, wreszcie rozwinęła w wędrowcu miłość dla przyrody, której piękno i potęga przynosiły mu najwyższą rozkosz duchową. W poezji szukał odbicia położeń i dążeń, pokrewnych własnym. „Pieśni Ossjana", „Noce" Younga, niektóre ze świeżo wydanych utworów Mickiewicza („Romantyczność" zwłaszcza), wreszcie Szekspir w francuskim przekładzie Ducisa i Byron, zapewne także w przekładzie, stanowią jego lekturę. Niebezpieczeństwa, zawody i gorycze życia tułaczego tego szerzyciela dążeń wolnościowych, zmuszonego chronić się przed policją, szukać gościny tam, gdzie teraz widział się „nadto", choć „był kiedyś drogi", zdobywać sobie „wypraszane łoże" i „błagać niegodnych, aby mię żywili", wzmagały w żywo odczuwającej to duszy nastrój

rewolucyjny, pragnienie wybuchu, któryby dał ujście gromadzącym się w duszach młodych protestom przeciw rosnącej w siłę reakcji, pożądaniom, nieokreślonym zwykle, swobody, przekształcania stosunków społecznych, urządzeń politycznych. „Pieśń Wulkanu“ (1825) i „Uczta zemsty“, w której tyranom, księżom i arystokratom podawał puhar łez i krwi ludów, ukazując jednocześnie sztylet — są wyrazem, kryjących się w głębi duszy młodego spiskowca, dążeń i pragnień. Nic dziwnego, że w takim nastroju ducha widzi on Ukrainę w innem oświetleniu, dostrzega w jej życiu — tak panów szlachty, jak ludu — inne strony i rysy, niż Malczewski, z którym wiąże go jedynie miłość dla przyrody ukraińskiej i odczucie jej bujności, siły i dzikości.

W postaciach, akcji, krajobrazach i stylu „Zamku Kaniowskiego“ (1828) odbija się energiczna, wulkaniczna, nieugięta, a jednocześnie marzycielska, szlachetna dusza młodego rewolucjonisty-poety. Świeże jeszcze tradycje hajdamaczyzny, o której mógł słyszeć w Humaniu i innych miejscach z ust naocznych świadków, zapoznanie się z ludem, z którym zostawał w bliższych stosunkach, jakim sprzyjało służbowe stanowisko ojca, bieda materjalna i kilkoletnia włóczęga po ziemiach kresowych — wreszcie pojawienie się „Marji“ — skłoniły Goszczyńskiego do stworzenia z nagromadzonych w duszy wrażeń, wspomnień, opowieści, obrazu Ukrainy, odtwarzającego jaskrawe rysy jej życia, występujące najwydatniej w krwawych scenach niedalekiej przeszłości. Na tę przeszłość patrzy on okiem demokraty, rewolucjonisty, społecznika. W ruchu hajdamackim interesuje go głównie dziki protest ludu uciśnionego przeciw samowoli panów i ich zastępców, pojawy energji, wybuch wulkaniczny skłębionych różnorodnych popędów ciemnych, dzikich, lecz silnie odczuwających i łatwo wybuchających natur. Samowola szlachty i panów ujawniała wielekroć również dzikie i gwałtowne popędy. Oczekujący z upragnieniem rewolucji, mającej sprowadzić zwycięstwo sprawiedliwości i wolności, poeta-spiskowiec ze smutkiem zaznacza w zakończeniu poematu bezowocność dzikich wybuchów ludowych i powtarzanie się ciągłe „tych samych zbrodni“ w stosunkach politycznych i społecznych. Rewolucjonista, spragniony wolności i pragnący sprawiedliwości społecznik górują w Goszczyńskim nad Polakiem. Stąd nie dostrzega on i nie odczuwa antypolskich czynników w ruchu hajdamackim.

Stąd, choć uwydatnia jaskrawo dzikość i zwierzęcość takiego Szwaczki i większości jego towarzyszów, to z całą sympatją kreśli obrazy życia ludowego (obchód Kupały) i ludowi temu daje zidealizowanego w charakterystyce przedstawiciela w Nebabie, mszczącym nietylko swą osobistą krzywdę, ale ucisk i cierpienia całego wieśniactwa. Daleki od dojrzałości moralnej Malczewskiego, niezdolny jest sięgnąć do głębi dusz postaci przedstawionych i ująć ich istotę; Nebabie użycza swego marzycielstwa, wrażliwości na piękno przyrody i odczucia krzywd ludu. Inne postacie, ubogie zresztą duchowo, charakteryzuje skąpo, rysami ich popędów. Dzikie objawy obłędu Kseni, dziewczyny opuszczonej przez kochanka Nebabę, którego ściga ciągle i dręczy swą obecnością i okrzykami, odtworzył poeta z rzeczywistości życia wiejskiego. Zarówno w postaciach tych, jak w przebiegu akcji, w krwawem zakończeniu, uwydatniającem niszczycielską siłę i dziką okropność zemsty i nienawiści, a wreszcie w licznych obrazach przyrody, odtworzył Goszczyński swą duszę rewolucyjną i marzycielską zarazem, energiczną i stąd lubującą się we wszelkich objawach energji, w dzikich, pełnych siły krajobrazach, scenach. Jak „Marja“ Malczewskiego zaczyna się melancholijnym krajobrazem ukraińskim, a kończy elegijno-cmentarnym widokiem mogił, przynoszących pożądany spokój udręczonym przez życie duszom, tak znowu „Zamek Kaniowski“ rozpoczyna pełen siły i energji w rysunku i stylu krajobraz, ukazujący na tle burzliwej nocy jesiennej szereg skrzypiących szubienic, z wiszącemi na nich trupami hajdamaków, nad któremi unoszą się puszczyki-szatany — kończy zaś utwór wstrząsający grozą obraz oświetlonego łuną pożaru pobojowiska, na którem dogorywa Nebaba i nie odstępująca go dzika Ksenia. W wierszu, którym Goszczyński odpowiedział na zarzuty, zrażonych dzikością postaci i scen, czytelników, usprawiedliwiał on wybór przedmiotu i jego rozwinięcie tem, że póki słońce miljonom nie zacznie świecić, poezja jego będzie zawsze ponurą, że więc odbity w poemacie nastrój duszy jest wynikiem podniecenia, wywołanego krzywdami ludu i narodu.

Trzeci śpiewak Ukrainy, rówieśnik, kolega szkolny i przyjaciel twórcy „Zamku Kaniowskiego“, Józef Bohdan ZALESKI (1802—1886), w swej pogodnej, uczuciowej, marzycielskiej duszy odtwarza całkiem inną, zidealizowaną, barwną, słoneczną,

rycerską, uroczą, rozśpiewaną, polską Ukrainę. Urodzony we wsi Bohatyrce nad Sobem, z ubogiej rodziny szlacheckiej, herbu Prawdzic, przybyłej tu z Litwy, utraciwszy wkrótce po przyjściu na świat matkę, podobnie jak Brodziński, w dzieciństwie zetknął się bliżej z życiem ludu, przebywając, jako chore dziecko, półtora roku w chacie leczącego go znachora Zuja. Wtedy to świat wierzeń i tradycyj ludowych, rytm i melodja pieśni ukraińskich zespoliły się tak silnie z wrażliwą, wcześnie rozbudzoną — co do uczuciowości — duszą chłopca, że zostawiły w niej niezatarte do zgonu piętna, nadały ton i formę całej dalszej twórczości. Siedmioletni pobyt w szkołach humańskich (1813—1820) nie wywarł wpływu, któryby mógł przeciwważyć wrażenia lat dziecięcych. Silniej oddziaływał wpływ uzdolnionych, rwących się do działalności literackiej i społecznej kolegów: Goszczyńskiego i Michała Grabowskiego. — Przekłady od Horacego, „D u m a o W a c ł a w i e“, ogłoszona w „Dzienniku Wileńskim“ w r. 1819 były pierwszemi próbami współubiegającego się z kolegami młodzieńca.

Warszawa, nęcąca swem życiem, odzyskanem znaczeniem, jeżeli nie stolicy całej Polski, to przynajmniej ogniska umysłowego dla całej ludności polskiej, pociągnęła i Zaleskiego, który wraz z Goszczyńskim przybywa tu w r. 1820, by szukać pola do pracy i kawałka chleba. Rozwijający się wśród ówczesnej inteligencji słowianizm pociągnął Zaleskiego — zapewne za pośrednictwem Brodzińskiego, który w swych przekładach pieśni ludów słowiańskich i w wierszu „Pobyt na górach Karpackich“ (z r. 1821), przedstawiającym wiec duchów prasłowiańskich pod przewodnictwem bardów, wyraził swe sympatje i przekonania w tej sprawie. Stąd to wynikł zamiar Zaleskiego oddania się filologji słowiańskiej i podanie, złożone uniwersytetowi warszawskiemu, o zasiłek na dwuletnie studja zagraniczne.

Ukazanie się „Ballad“ Mickiewicza (1822) i gorące ich przyjęcie przez młodzież przyczyniło się niewątpliwie do uświadomienia Zaleskiemu wartości nagromadzonych w latach dzieciństwa tradycyj, wierzeń, pieśni i obrazów życia ludowego. Muzykalność wiersza Mickiewicza, wdzięk rytmiki takiej np. „Świtezianki“ odczuć musiała silnie muzykalna dusza młodzieńca. Duszy tej, obok wyniesionych z Ukrainy, z sielskiego dzieciństwa, wspomnień i obrazów, dostarczyło współczesne życie

i lektura nowych, odrębnych już przeżyć, wzruszeń, tęsknot. Niezamożny, bez stałego stanowiska, szukający w nauczycielstwie prywatnem po domach obywatelskich kawałka chleba, odczuwa swą tułaczą dolę, nie pozwalającą mu myśleć o stworzeniu własnego domu i ogniska rodzinnego. Malczewski, z którym poznał się w Warszawie już po wydaniu „Marji", pociągnął go ku sobie pięknem smutnej duszy i urokiem odbitej w jego poemacie Ukrainy.

W wierszu „P t a s z ę l a s z e", ogłoszonym w zbiorze „Pism pośmiertnych", a pochodzącym prawdopodobnie z r. 1827, taką kreśli genezę czynników ukraińskich swej treści duchowej:

Wieczornice, doświtki u Zuja,
Laszę nie śpi do nocy, do rania,
Jak sokolę pod niebem tam buja,
Za kazkami, pieśniami ugania —
Co zasłyszy z nieprawdy i prawdy,
To już jego i jego na zawdy.

. . . . . .

Niema w siole dlań tajnych miłostek,
Niemasz dumy nieznanej, ni dumek;
Niebylice, co z wiatru podsłucha,
Wieje ludziom przez serce do ucha.

Głosy ptastwa ukraińskiego, śpiewy dziewcząt, dumy mołojców w cześć atamanów zlały się, jak wyraża się poeta w wierszu „Ż y w a p i e ś ń", „w pieśń jedną żywą i ja ją połknąłem". W uczuciowej duszy śpiewaka straciła ta pieśń swą dziką siłę, ostrość tonu, uszlachetniła się, zmiękła, nabrała wdzięku, stała się raczej wyrazem uczuć współczesnych wojaków, legjonistów, czy ułanów z pod Somosierry, niż Zaporożców z czasów Konaszewicza, i dlatego tak łatwo i szybko trafiła „D u m k a H e t m a n a K o s i ń s k i e g o" do dusz współczesnych, odświeżając im niedawne przeżycia wojenne, lub odpowiadając pragnieniom i marzeniom rwącym się do konia i szabli młodzieńców. Zarówno Kosiński, śpieszący na rozkaz „króla i sejmu" do swych pułków na plac boju, jak Mazepa, żegnający ciasną i duszną Warszawę i piaski Mazowsza, by odżyć wśród bujnych stepów Ukrainy („D u m k a M a z e p y"), — są odbiciem młodocianych marzeń poety o Kozakach pięknych, młodych, dzielnych i tkliwych, wśród których pragnął się znaleźć, jako uczestnik ich wypraw. Nawet w pieśni Kozaków, wracających z łupieżczej wyprawy na

wybrzeża tureckie („C z a j k i"), odtwarza ich duszę zbiorową rysami, uwydatniającemi jej dodatnie, rycerskie znamiona. Okrzyki, jakiemi witają swe „limany", wyrażają radość z powrotu w strony ojczyste, zadowolenie z uniesionych bogatych łupów, zapał dla przywodzącego im Konaszewicza i dumę z wyrządzonych niewiernym szkód; nie rażą one naszych uszów dzikością, lecz brzmią rycerskim porywem. Sam obraz czajek, szybko mknących, strojnych w chorągwie, obciążonych dorodnemi postaciami wojaków, podobnie jak postacie pędzącego przez stepy Kosińskiego, lub rwącego się ku nim z Warszawy Mazepy, działa jednocześnie swą malowniczością, krajobrazowem pięknem, jak rytmem wiersza, odtwarzającym zarówno ruch szybko mknących łodzi i bieg konia, jak i tętno żywe uczuć. Najczęściej i najpełniej ze skali tych uczuć brzmi w lirykach Zaleskiego tęsknota, smutek spokojny, łagodny duszy marzycielskiej, tkliwej, niezdolnej ni do walki z przeciwnościami życiowemi, ni do protestu przeciw biegowi spraw ziemskich. Niepowodzenia sercowe, przykrości nierozłączne z tułaczem życiem nauczyciela prywatnego, rozczarowania marzyciela, tęsknota za stronami rodzinnemi pobudzają młodego poetę do wypowiedzeń, czarujących muzyką uczucia, słodyczą, melodją wiersza. On pierwszy odczuł muzykalną wartość brzmień mowy polskiej i w swych lirykach wysunął na pierwszy plan melodję i rytmikę słowa, pokrywające ograniczoność ideową tych wypowiedzeń, które odsłaniają młodzieńcze rojenia i przeżycia tkliwej, lecz słabej, w ciasnem kole pojęć, obrazów i wspomnień zamkniętej duszy. Najpełniejszem wypowiedzeniem się, odtwarzającem w zespoleniu harmonijnem świat rojeń dziecięcych, tęsknot i rozczarowań młodzieńczych poety, jest „fantazja" liryczna p. t. „R u s a ł k i" (1828), najwyższy wyraz artyzmu Zaleskiego, który we własnych przeżyciach uchwycił ogólno-ludzką prawdę młodzieńczego okresu życia duchowego natur marzycielskich i tkliwych. Rojenia miłosne i rycerskie dziesięcioletniego chłopca z wcześnie rozbudzoną wyobraźnią zespoliły się w duszy śpiewaka z zawodami, rozczarowaniami i tęsknotą lat młodzieńczych, potęgującemi urok niepowrotnych chwil dzieciństwa, zwłaszcza pobytu w chacie Zuja pod opieką jego czarnookich, urodziwych córek, z których „oczu blask pije" to „lasze ptaszę, jak w chacie go zwano".

Wcześniejszy od „Rusałek" wiersz „Ptaszę lasze" zawiera

w opowieści o tych chwilach poniekąd całą osnowę tej fantazji. Świat wierzeń ludowych (rusałki, moc zaklęć i czarów), podań kozackich o wyprawach na ziemie tureckie, zabawy i zwyczaje wiejskie (przepióreczka), krajobraz ukraiński w blasku wiosennej krasy, błogość sielsko-anielskich chwil dzieciństwa z jego rojeniami, drobnemi troskami — a z drugiej strony smutek osamotnienia wśród ludzi obcych, obojętnych, gubienie stopniowe młodzieńczych złudzeń, stygnięcie w zetknięciu z rzeczywistością niedawnych uniesień i porywów, rosnąca zaś tęsknota za przeszłością niepowrotną i Ukrainą — oto czynniki, obrazy, tony uczuciowe i stany duchowe, które nadają „Rusałkom" trwałą wartość, urok piękna ogólno-ludzkiej tęsknoty, ujętej w pełną naprzemian wdzięku, naiwności, słodyczy i cichego smutku — melodję wypowiedzenia. Jak współcześnie Chopin rytm i rysunek melodyjnych pieśni mazurskich przekształcał na wyraz tętna uczuciowego i kształtów melodyjnych swych wzruszeń i odczuć subtelnych, swych wzlotów i rojeń, tak Zaleski w krajobrazie ukraińskim, w wyrazie duszy ludu w jego pieśniach, tradycjach, obyczajach, znalazł rytmy, tony, barwy i kształty dla wypowiedzenia swych tęsknot, smutków i pragnień — nieujętych, nieokreślonych najczęściej.

Żadna z prowincyj, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, nie dostarczyła tylu, tak silnych w pierwszych chwilach rozkwitu poezji polskiej po r. 1820 podniet i tak bogatego materjału dla twórczości, co Ukraina.

Po roku 1831 związek ten osłabnie i choć przetrwa do połowy wieku XIX, to jednakże odbijać się będzie jedynie w drugorzędnej wartości utworach, jak dumki Padurry, powieści kozackie Michała Czajkowskiego, dalsza — tak słaba artystycznie — twórczość Zaleskiego, poezje Olizarowskiego, Grozy, powieści Michała Grabowskiego.

## § 12. *Liryka rewolucyjna i patrjotyczna w okresie od r. 1820 do 1832.*

Społeczeństwo polskie, zawiedzione przez upadek Napoleona w nadziejach, opieranych na jego genjuszu i potędze politycznej, zwróciło się po r. 1815 z całą ufnością i zapałem ku Aleksan-

drowi I, przyjacielowi Czartoryskiego, który stwierdził życzliwość dla Polaków łagodnym systemem rządów na obszarach litewsko-ruskich, umożliwiającym swobodny i pomyślny rozkwit oświaty i pracy kulturalnej polskiej. — Jako król nowoutworzonego przez kongres wiedeński Królestwa Polskiego, niejednokrotnie wypowiadał on zamiar zespolenia w jedną całość państwową wszystkich prowincyj dawnej Polski, zostających pod jego panowaniem. Nadzieja ziszczenia pragnień narodowych i możność swobodnego rozwoju życia narodowego oraz pracy kulturalnej pobudzały społeczeństwo do żywej, różnostronnej działalności, mającej przywrócić ojczyźnie dawniejszą świetność, stwierdzić uzdolnienie narodu polskiego do życia politycznego i udziału w pracy cywilizacyjnej ludzkości.

Kiedy jednak ta działalność społeczna zaczęła wydawać zarówno w Warszawie, jak Wilnie coraz bogatsze wyniki w zakresie życia umysłowego, literatury, przedstawiciele rządu rosyjskiego wobec Polaków, jakimi byli: W. ks. Konstanty, jako naczelny wódz armji polskiej, i senator Nowosilcow, jako przysłany przez cesarza kontroler czynności władz autonomicznych Królestwa, swojem zachowaniem się, naciskiem, wywieranym na władze polskie, na ministrów, niezawsze zdolnych opierać się pogwałceniu swobód konstytucyjnych, zaczęli wytwarzać w duszach, niedawno tak oddanych Aleksandrowi I, nieufność i rozgoryczenie. Im żywsze było uczucie wdzięczności, im bardziej rozkołysały serca ukazane widoki świetnej przyszłości, tem silniejsze rozdrażnienie wywoływały wybryki dokuczliwe złego humoru W. ks. Konstantego i o wiele szkodliwsza, planowo prowadzona akcja Nowosilcowa, pracującego tak w Warszawie, jak następnie w Wilnie, nad paraliżowaniem i tępieniem życia narodowego i pracy kulturalnej polskiej, a zarazem idei i dążeń postępowych, liberalnych.

Idee wieku oświeconego wraz z rosnącym wpływem literatury francuskiej oddziaływały coraz silniej i w coraz szerszych kołach na umysłowość polską. Rozwój wolnomularstwa, któremu sprzyjały względnie liberalne rządy Aleksandra I, przyczyniał się do rozpowszechnienia wolnomyślności w różnych sferach społeczeństwa, a nawet w ogniskach naukowych, jak uniwersytety (wileński i warszawski) i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. Zamknięcie lóż wolnomularskich w r. 1820 było

pierwszym aktem zwrotu reakcyjnego, zostającego zresztą w związku z ówczesną polityką Świętego Przymierza, do którego należała Rosja. Jednocześnie rozpoczyna się, jako zwykłe następstwo ucisku reakcyjnego, akcja spiskowa. Powstaje w Warszawie „Związek Wolnych Braci Polaków", posiłkujący się organizacją i symboliką obrzędową lóż masońskich (loże Rejtana, Kołłątaja, Kościuszki), wywierającą na młodzieńcze wyobraźnie i uczuciowość wpływ bardzo silny przez zespolenie idei i dążeń wolnomyślnych z narodowemi. W roku następnym wybucha rewolucja w Grecji, budząca gorące sympatje w całej Europie. Pod wpływem idei wolnomyślnych i uczuć narodowych rozwijają się w młodych duszach — zwłaszcza u młodzieży, pochodzącej z warstw drobnej szlachty — idee demokratyczne i współczucie dla ludu wiejskiego w jego ciężkiej doli. Zespolone oddziaływanie tych prądów pojęciowych i uczuciowych wywołuje w duszach zapalnych popęd do działania, dążność do przekształceń społecznych i politycznych, słowem nastroje rewolucyjne, których najpierwsze, a zarazem najłatwiejsze zrealizowanie wystąpiło w twórczości literackiej, w poezji. „O d a d o m ł o d o ś c i" (1820) i współczesna z nią grupa pieśni, wypowiadających hasła i dążenia filomatów wileńskich, odbija jeszcze fazę liberalno-humanitarną w rozwoju nowej umysłowości i uczuciowości młodego pokolenia. W genjalnej duszy Mickiewicza poryw do wcielenia w czyny postępowych i humanitarnych ideałów („W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele", „Mierz siłę na zamiary, / nie zamiar podług sił"), doszedł do potęgi heroizmu rewolucyjnego, koniecznego dla osiągnięcia wielkich celów, ku którym bronią dostępu: gwałt uciskających i słabość uciskanych. „Gwałt niech się gwałtem odciska, / a ze słabością łamać uczmy się za młodu", woła poeta, wzywając do łączenia się i stawania w szeregi („Hej ramię do ramienia") tych wszystkich, co pragną odrodzić „opleśniałą" ziemię i „na nowe tory pchnąć bryłę świata".

Mimo swej pseudoklasycznej stylizacji w wielu częściach, „Oda" ta była najwymowniejszą i najpodnioślejszą odezwą rewolucyjną wstępującego na widownię młodego pokolenia, zespalającego w sercach ogólno-ludzkie dążenia do swobody z pragnieniem odzyskania bytu narodowego. We współcześnie niemal stworzonej „Romantyczności" Mickiewicz, wywalczając dla twór-

czości poetyckiej swobodę czerpania materjału z głębin serca — a więc niezależnie od reguł i wzorów, utrwalał i pogłębiał luźny i słaby dotąd związek poezji z życiem współczesnem, z jego dążeniami i zagadnieniami. Dotąd jedynie satyra i bajka czerpały swą osnowę z życia danej chwili; teraz poezja staje się odbiciem i organem dążeń i potrzeb społecznych, politycznych, moralnych i religijnych chwili współczesnej. Opuszcza ona salony, w których odbierała chłodne hołdy, okupywane ograniczeniami, nie pozwalającemi rozwinąć jej lotu, osiągnąć całą pełnię i bogactwo tonów, barw, kształtów, wyrazić całą duszę ludzką w jej najgłębszych i najróżnorodniejszych stanach i przeżyciach. W zetknięciu z duszą ludu i przyrodą, z wielkiemi ideami i dążeniami kół inteligencji, z gorącem uczuć i popędów ludzkich, nabierze nowych sił, stanie się zdolną do wytworzenia nowych form, nowych środków wyrażania, a przez to potężnym czynnikiem przekształceń społecznych i politycznych, odrodzenia religijnego i narodowego.

Jeżeli porównamy ubogą, sentymentalną lub żartobliwą, wreszcie wojskową, obozową lirykę polską do r. 1820 z jej rozwinięciem się pod wpływem coraz intensywniejszego, pogłębionego i wstrząsanego przez nowe idee i uczucia, życia duchowego pokolenia, którego sztandarem stała się „Oda do młodości" — różnica doniosła uwydatni się odrazu. Jak ubogą myślowo i słabą w wyrazie uczuć, z wyjątkiem doniosłej prawdy pierwszego wiersza — jest „Pieśń legjonów", „Śpiewy" Niemcewicza i liczne pieśni patrjotyczne i polityczne okresu pseudoklasycznego. Jak wielkie zaś pogłębienie duchowe i uświadomienie procesu twórczości okazują liryki Zaleskiego („Śpiew poety", „Rusałki"), z jaką siłą i wyrazistością odtwarzają nastrój rewolucyjny dusz młodych liryki Goszczyńskiego („Pieśń wulkanu", „Uczta zemsty"), z jakim polotem i plastyką zarazem Mickiewicz odtwarza w „Farysie" triumf ducha, pokonywującego w pędzie ku najwyższym celom pokusy, ostrzeżenia, groźby i wrogie potęgi, — w „Alpuharze" znowu upajający szał i rozkosz upragnionej i spełnionej zemsty na wrogach ojczyzny, w „Pieśni Wajdeloty" zaś wreszcie potęgę pieśni, poezji wogóle, jako karmicielki ducha narodowego, „arki przymierza między dawnemi a młodszemi laty", w której „lud składa broń swego rycerza, / swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty". Jednocze-

śnie przecie z tej samej duszy, jako wyraz przygnębienia przez odczucie ciężkiej doli cierpiącego niewolę narodu, płynie to pragnienie, włożone w usta Wallenroda, — niezgodne z warunkami chwili, w której je wypowiada, po klęsce Krzyżaków, wyzwalającej Litwę, lecz zgodne z nastrojem duszy Mickiewicza, kryjącego się za tą postacią i pragnącego znaleźć choć chwilowe zapomnienie o ciężkiej rzeczywistości życia polskiego, gdzieś w puszczach Litwy, w głębi

> ..... białowieskich lasów,
> Kędy nie słychać obcej broni szczęku,
> Ani dumnego zwycięzcy hałasów,
> Ni zwyciężonych braci naszych jęku.

Ten wyraz bólu, odczuwanego przez serca polskie w r. 1827, rzuca światło na rosnącą w duszach młodego pokolenia, wraz z uczuciowością, spotęgowaną wrażliwość patrjotyczną i siłę protestu, dążącego do urzewistnienia się w akcie rewolucyjnym, w wybuchu wulkanu uczuć młodzieńczych.

Najsilniejszym, najboleśniejszym wyrazem cierpienia narodowego jest wiersz Mickiewicza „Do matki Polki", pochodzący z letnich miesięcy roku 1830 i napiętnowany męczeńską rezygnacją:

> Syn twój wyzwany do boju bez chwały
> I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania.
>
> Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze
> Utkwić zwycięski krzyż w Jeruzalemie,
> Albo, jak świata nowego żołnierze
> Na wolność orać, krwią polewać ziemię.
>
> Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy,
> Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny.

Jest on jakby intuicyjnem odczuciem stanu dusz polskich po klęsce z r. 1831 i zostaje w przeciwieństwie do młodzieńczej otuchy i ufności dusz ówczesnych, oczekujących urzeczywistnienia dążeń narodowych drogą rewolucji. Stan duszy Mickiewicza, odbity w tym utworze, w zestawieniu z jej religijno-filozoficzną ewolucją i przeżyciami rzymskiemi z r. 1830, tłumaczą brak ufności wielkiego poety w powodzenie rewolucji listopadowej i powstrzymanie się od udziału w akcji. Zarówno poznanie państwowej potęgi militarnej i urzędniczej Rosji w ciągu kilkulet-

niego pobytu, jak i głębsze i pełniejsze pojmowanie czynników życia dziejowego, wyniesione z wykładów Lelewela w Wilnie, ze spostrzeżeń i rozmyślań w ciągu dwuletniej podróży po Europie środkowej i Włoszech, uniemożliwiły dojrzewającemu umysłowo i moralnie poecie podzielanie ideologji podniecającej, kierującej młodzieńcze, ubogie w wiedzę historyczną, dusze wychowańców Szkoły Podchorążych i większości młodzieży ówczesnej, wraz z młodymi poetami, jak: Goszczyński, Zaleski, Słowacki.

Pieśni, a raczej odezwy rewolucyjno-patrjotyczne, jakiemi ten ostatni poparł wybuch 29 listopada, odtwarzają nam ideologję ówczesnych zapaleńców i marzycieli, zwykłe przesłanki czynu rewolucyjnego, wraz z towarzyszącemi im rojeniami bujnej wyobraźni. Cztery te odezwy — ody i pieśni — („Oda do wolności", „Bogarodzica", „Kulig", „Pieśń legjonu litewskiego") przenika, jako cecha ówczesnego ruchu i kierującej nim ideologji, zapał wolnościowy, cechujący w owej epoce dążenia młodzieży ludów Europy, które cierpiały ucisk reakcji monarchicznej i konserwatywnej po upadku Napoleona, reakcji, znajdującej swój wyraz najsilniejszy w Świętem Przymierzu i wywieranem przez nie prześladowaniu wszelkiej swobody. Stąd to powszechna sympatja, jaką wywołuje każdy ruch wyzwoleńczy, powstanie greckie, rewolucja belgijska, czy paryska, a wreszcie warszawska z 29 listopada, stąd ufność twórców tego ostatniego wybuchu w poparcie Europy, a nawet w jej sympatyczne odbicie się w Moskwie i nad Newą. „Wolności pieniem wzruszę zimne granity Newy" woła Słowacki. „Za naszą i waszą wolność" wołają na polach walki do żołnierzy rosyjskich, walczący z nimi „rycerze wolności". Warszawa urządza obchód na cześć dekabrystów rosyjskich. W odzie swej Słowacki zarysowuje całą przeszłość dziejową świata, jako ciągłą walkę despotyzmu z wolnością: Luter, Kromwel i Waszyngton, to trzej wielcy bojownicy wolności, dzięki którym „słońce już w wolności krajach nie zachodzi, / wolności skrzydła całą osłoniły ziemię" a więc „godnem jest oczu Boga wolnych ludzi plemie, / on bohaterów nagrodzi". Poeta widzi teraz, jak „anioł wolności"/„roztacza nad Polską skrzydła / i słucha hymnów tej ziemi". Zapał dla wolności przytłumia uczucia narodowe, które u Słowackiego i Goszczyńskiego słabo i blado się uwydatniają. W przeciwieństwie do nich Mickiewicz, zarówno w „Konradzie Wallenrodzie",

jak w wierszu „Do matki Polki", jest śpiewakiem cierpień i dążeń narodowych przedewszystkiem.

Gorące przyjęcie i szybkie rozpowszechnienie, jako pieśni rewolucyjnej, „W a r s z a w i a n k i", utworzonej pod wrażeniem rewolucji warszawskiej przez poetę francuskiego D e l a v i g n e'a, a także bogate odbicie się we współczesnej poezji niemieckiej, liryce głównie, wybuchu listopadowego i późniejszej walki świadczy o kosmopolitycznym przeważnie charakterze czynników psychicznych samego wybuchu.[1] Doktryny i postacie rewolucji francuskiej odgrywały kierowniczą rolę w umysłowości polityków i publicystów z r. 1831, stąd obrzucały się frakcje, walczące z sobą o wpływ na sprawy, przezwiskami: ateuszów, terorystów, Maratów, rojalistów, arystokratów i t. p., bo w walkach tych nietylko sprawa zdobycia niepodległości, ale także osiągnięcie triumfu dla doktrynersko-rewolucyjnych zamierzeń roznamiętniała umysły i wyobraźnie. Serca, bijące wyłącznie dla ziemi ojczystej, spotykamy najczęściej u tych, co z karabinem w ręku spełniali ofiarnie swą powinność. Przy ubogiej umysłowości ciepło i żywość prostych uczuć, instynktów w duszach walczących, którym tradycje, świeże jeszcze, bojów Kościuszkowskich, legjonów, czasów Napoleońskich były źródłem energji i zapału w zetknięciu się z armją nieprzyjacielską, uświadamiały niebezpieczeństwo, grożące w razie przegranej wszystkiemu, co duszom tym było drogie: religji, obyczajowi i całemu spadkowi po przeszłości. To też z duszy jednego z tych, co najżywiej odczuli to niebezpieczeństwo, a zarazem gorącą miłość dla przeszłości, której spadku bronili orężem i ofiarą swego życia, wypłynęły pieśni, noszące w szczęśliwem zespoleniu rytm i zacięcie ludowego śpiewu naprzemiany z tonem, swobodą, ciepłem i humorem gawędy szlacheckiej.

Śpiewakiem był poeta-żołnierz, Polak z duszy, a Niemiec z krwi, Wincenty POL (1807—1872), syn urzędnika sądowego austrjackiego, wychowaniec uniwersytetu niemieckiego we Lwo-

---

[1] [Jest to ujęcie zbyt jednostronne: pragnienie ogólnej „rewolucji", u większości jej wyznawców, wypływało właśnie z aspiracyj narodowych: przekonanie, że sprawa polska jest jednym z przejawów ogólnej walki o wolność, łączyła się z wiarą w pomoc ludów. — W liryce powstania wybitniejszym przedstawicielem haseł „doktrynersko-rewolucyjnych" mógłby być nazwany tylko Goszczyński].

wie, zostający jednak od lat młodych pod wpływem życia i tradycyj staropolskich w rodzinach szlacheckich, z któremi łączyły go bliskie stosunki. Otrzymawszy stanowisko nauczyciela języka niemieckiego w uniwersytecie wileńskim, z chwilą wybuchu powstania śpieszy wraz z gronem młodzieży uniwersyteckiej do szeregów, odbywa całą kampanję r. 1831 i jako emigrant znalazłszy się w Dreźnie r. 1832, zachęcony uznaniem Mickiewicza, któremu przedstawił swe obozowe liryki, ogłosił ich zbiór w r. 1833 w Paryżu p. t. „Pieśni Janusza". W przeciwstawieniu do kosmopolitycznego, rewolucyjnego charakteru przeważnej większości pieśni patrjotycznych, wywołanych przez wybuch 29 listopada i późniejszą walkę, pieśni te swą polskością, ludową i szlachecką zarazem, wypowiadały to, co było najgłębszą pobudką, bodźcem do ofiar i poświęceń w duszach walczących, co dopiero w walce samej, w jej triumfach i klęskach zwłaszcza, zaczęło się uświadamiać szerszemu ogółowi, dla którego idee wolnościowe, hasła postępowe, ideologja ruchów rewolucyjnych Zachodu nie przedstawiały wartości uczuciowej, nie zapalały dusz, zdolnych jedynie kochać i walczyć za to, co im było najbliższe, co w nich tkwiło najgłębiej. Takich dusz i uczuć śpiewakiem stał się Pol, rozpoczynający zbiór swych pieśni ludowym i staropolskim zarazem wstępem:

Śpiewak wita wasze strony:
Niechaj będzie pochwalony!
Pokój z domem tym!
Śpiewak wita w ojców wierze,
A kto w dom go przyjmie szczerze,
Pieśń i Pan Bóg z nim!
. . . . . .
Byłem w Litwie i w Koronie,
Byłem w tej i owej stronie,
Byłem tu i tam;
Od Beskidów do Pomorza,
Z Litwy aż do Zaporoża —
Całą Polskę znam!

Znam to całe szczere plemię,
Polskie morza, polskie ziemie,
I tę polską sól.
I o wszystkiem marzę, roję;
I to wszystko niby moje.
Nibym polski król.
. . . . . .

Kędy bracia moi smutni,
Brat po mieczu i po lutni —
Niosę piosnkę im...

Ta ludowa prostota, ton i uczuciowość łączą się ze szlacheckiem zacięciem, zamaszystością i naiwną pewnością co do doskonałości wszystkiego, co takim duszom jest bliskie i drogie:

A cóż w świecie nad miód polski?
Nad kord stary, snop podolski,
I nad polski śpiew?
Nad kraj wolny, własną niwę,
I te Polki czarno-brewe,
I tę polską krew?

Wstrząsające wpływy służby wojennej w ciągu kampanji r. 1831, a następnie cierpienia, tęsknoty i doświadczenia życia tułaczego osłabiały i przekształcały w duszach młodych rewolucjonistów ideologję wolnościową, wydobywając z głębi tych dusz uczucia narodowe i religijne. Zawiedzione w oczekiwaniach na pomoc ludów dla chwilowo noszonych na rękach „rycerzów wolności", zranione boleśnie lodowatością, a niekiedy i brutalnością egoizmu narodowego tych, w których widziano niedawno sprzymierzeńców i przyjaciół, szukać zaczną oparcia w Bogu i rosnącej w dojrzewających ich duszach ojczyźnie.

Stan takich dusz znalazł wyraz w pieśni Stefana Garczyńskiego, niedawnego wolnomyśliciela, heglisty, następnie żołnierza, walczącego na szańcach Warszawy, który ku ludom Europy zwrócił przytoczony później przez Mickiewicza w wykładach paryskich, bolesny i podniosły wyrzut:

Jak krwią twarz Zbawcy na chuście świętej
W wieczne się czasy odbiła,
Tak i wam ludy cud niepojęty,
Tajemna krwi naszej siła,
W pamięci nasze męczeńskie życie
Obraz mąk naszych wytłoczy;
Każda myśl wasza mieć będzie oczy
I każdą na nas spojrzycie!

Śpiewak rewolucyjnych i rycerskich uczuć w swych „Sonetach wojennych" Garczyński, zmarły młodo w r. 1833, nawiązuje tym bolesnym wyrazem cierpienia duszy polskiej lirykę wolnościową z r. 1830 i lat wcześniejszych, z dalszym jej rozwojem, narodowym wyłącznie, po klęsce r. 1831.

# CZĘŚĆ DRUGA

## ROZKWIT LITERATURY NA OBCZYŹNIE

## 1832—1848

## § 13. *Najpotężniejsze wypowiedzenie się duszy polskiej, wstrząśniętej przez klęskę r. 1831.*

Mickiewicz wieszczem — wodzem duchowym.

Niedojrzałość porywu listopadowego odbiła się najwymowniej w braku wodzów, stojących na wysokości zadania, jakie miał osiągnąć ruch rewolucyjny, i przeszkód, jakie musiał zwalczać. Ni akcja wojenna, ni również doniosła akcja polityczno-wewnętrzna, nie dostały się w ręce kierowników, zdolnych — przy pomocy istniejących poważnych zasobów: ludzi i środków materjalnych — podołać wielkim zadaniom. Brak przywódców, posiadających zaufanie i miłość ogółu, działał demoralizująco, ostudzał wiarę w powodzenie ruchu i gorliwość w jego popieraniu. Powstanie osłabło i zgasło, nie wyczerpawszy bynajmniej środków materjalnych kraju i zasobów energji i zapału, jaki obudziły świetne powodzenia orężne pierwszych miesięcy.

Klęska dopiero, a przedewszystkiem występujące stopniowo jej straszne następstwa: zagłada doniosłych dla życia narodowego i pracy kulturalnej instytucyj i urządzeń, odcięcie od kraju najlepszych sił duchowych, zgromadzonych w emigracji, skazanej na ciężkie, demoralizujące warunki życia tułaczego, wysunęły dopiero na stanowisko wodza duchowego upadłych na duchu braci — nie biorącego udziału w świeżych wypadkach, lecz dojrzewającego, rosnącego duchowo pod wpływem pracy wewnętrznej podczas trzyletniej wędrówki — niedawnego budziciela uczuć narodowych, twórcę „Wallenroda". Zadanie, jakie spadało na jego barki, było o wiele donioślejsze i trudniejsze, ale też i zasób sił duchowych spotężniał — dorósł on do stanowiska, jakie przewidywał, gdy jeszcze przed wybuchem, utrwalając we wspaniałych lirykach rzymskich (z r. 1830) swe przeżycia religijne, głosił (w wierszu „Rozum i wiara"):

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem:
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczyć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę — i wspomni przymierze.

W dwa lata potem — gdy potop klęsk spadł na nieszczęśliwy naród — wizja poety urzeczywistniła się w życiu. Jego opromieniona blaskiem genjuszu, górująca pięknem i bogactwem potężnego ducha, postać ukazała się zgnębionemu społeczeństwu jedyną, największą w każdym razie, powagą moralną; wielki poeta stał się wodzem duchowym, obrońcą, krzepicielem i nauczycielem.

„Dziadami" drezdeńskiemi (część III) i odsłonięciem w postaciach Konrada i ks. Piotra własnych, świeżych, najdonioślejszych przeżyć i przemyślań opanował Mickiewicz cały naród i jednocześnie małą cząstką promieni genjuszu, które przedrzeć się mogły do dusz cudzoziemców — głównie przez liczne przekłady „Ksiąg pielgrzymstwa", utworzonych współcześnie z „Dziadami" — zdobył sobie stanowisko jednego z nielicznych duchów twórczych, przewodniczących życiu duchowemu Europy.

Jak przed laty dziesięciu dramat swych przeżyć sercowych wcisnął w ramy pierwotnych „Dziadów", tak teraz znowu nowy dramat swych prometejskich wstrząśnień i porywów, zakończonych chrześcijańskiem ukorzeniem się przed wolą Najwyższą, nawiązał poeta do zamkniętego teraz okresu burz miłosnych i rozsnuł na tle własnego życia więziennego i współczesnych prześladowań młodzieży polskiej w Wilnie w latach 1823 i 1824. Wynikła stąd pewna dysharmonja, niewspółmierność między siłą protestu, potęgą bólu i rozpaczy improwizacji Konrada, wizji ks. Piotra, wywołanych klęską r. 1831 i strasznemi jej następstwami — a przedstawionemi w utworze, jako motywa tego protestu i rozpaczy — smutnemi, ale stosunkowo do późniejszych z r. 1831 i 1832, małoznaczącemi, nieliczną stosunkowo grupę młodzieży dotykającemi, prześladowaniami i skazaniami z okresu akcji Nowosilcowa w Wilnie.

W duszach ówczesnych czytelników zlewały się dawniejsze i świeże nieszczęścia i prześladowania w jeden rosnący w siłę ból i przygnębienie, stąd nie dostrzegli ukazującej się obecnie z oddali czasu, wydatnej różnicy w stanie kraju, nastroju dusz i samego poety w latach: 1823 i 1832.

„Dziadom" drezdeńskim dał poeta formę dramatu, którego stanowią one prolog i akt pierwszy, zamknięty wyjazdem przymusowym bohatera-poety z Wilna do Rosji. Dalszych aktów Mickiewicz nie napisał. Uważając ogłoszone przedtem części „Dziadów": drugą i czwartą za pierwszą i drugą właściwie, oznaczył tę nową część jako trzecią. Powiązanie z poprzedniemi dokonywa się w prologu, gdy Więzień w swej samotnej celi kreśli węglem na ścianie łaciński nagrobek, brzmiący: „Tu zmarł Gustaw, a narodził się Konrad w listopadzie r. 1823". Stwierdził tem poeta przekształcenie moralne, dokonane w ciągu półrocznego życia więziennego. Ze zrozpaczonego kochanka Maryli, zobojętniałego chwilowo na wszystkie hasła filomatyczne, zadania, wytknięte w „Odzie do młodości", staje się człowiekiem, zdolnym, jak Konrad, poświęcić wszystko dla ojczyzny, a przedewszystkiem całą potęgę ducha, całą świetność artyzmu oddać jej sprawie. „Ja i ojczyzna to jedno" woła w uniesieniu Konrad, stwierdzając to zespolenie ofiarne, złączone z owładnięciem duchowem, z objęciem rządu, dyktatury moralnej nad poddającem się jej społeczeństwem. W dziejach ludzkości niełatwo odnaleźć drugi przykład podobnego stosunku i roli, jaką Mickiewicz, a następnie Krasiński, odgrywać będą w życiu społeczeństwa polskiego.

Prócz połączenia przez tożsamość głównej postaci (Gustawa-Konrada), wiąże tę trzecią część „Dziadów" z poprzedniemi, rozwinięta tu szerzej znacznie, zgodnie ze znaczeniem, jakie przybrała w życiu duchowem poety, idea oddziaływania świata duchów na świat żyjących. Nad Konradem czuwają i na jego czyny i losy wpływają nietylko duch zmarłej matki, modły dalekich, a przyjaznych mu, żyjących dusz, ale także aniołowie i złe duchy, walczący ze sobą o wpływ na duszę więźnia-poety. Anioł-stróż i chóry archaniołów wstawiają się za nim do Stwórcy. W końcowej scenie utworu poeta wprowadził „noc Dziadów", w której guślarz — z części drugiej — ukazuje „kobiecie w żałobie" (Maryli) pokutujące duchy świeżo zmarłych działaczy akcji prześladowań młodzieży wileńskiej: doktora i profesora Bécu i Bajkowa. Pomysłem i odtworzeniem plastycz-

nem mąk, jakie cierpią ci potępieńcy, dorównał Mickiewicz najsilniej wstrząsającym obrazom piekła Dantejskiego.

W całości utworu (prolog i dziewięć scen) najwyższy wyraz genjalnej potęgi ducha i artyzmu zawierają pierwsze pięć scen, które odtwarzają, wraz z prologiem, najpotężniejsze przeżycia i odczucia twórcy, dramat wzlotów i wysiłków myśli i uczucia, pragnących rozwiązania zagadnień indywidualnego i narodowego bytu, zespolonych tak ściśle w duszy wielkiego poety.

W związku ze słabością i ograniczonością człowieka, skazanego na ciągłą walkę ze złemi skłonnościami, z ograniczonością władz duchowych i środków działania, odczuwającego w swej duszy pragnienia i dążenia, których nie może zaspokoić — literatura i sztuka zawdzięczają swe bogactwo, swój rozwój, potęgę artyzmu odtwarzaniu tej nieskończonej rozmaitości pojawów, wynikających z nieustających walk, upadków, wysiłków i zawodów, złudzeń i rozczarowań dusz ludzkich. Cierpienie i pragnienie, ból, żal, żądza, tęsknota — oto najsilniejsze bodźce twórczości, wynikającej z towarzyszących tym stanom uczuciowym dążności do wypowiedzenia się. Osiągnięcie naszych pragnień, uzyskanie spokoju ducha wywołuje religijne zespolenie się ze światem wyższym, oderwanie od otaczającego zamętu życiowego i utrudnia dla braku środków i form wypowiedzenie naszych stanów duchowych. Genjusz Dantego najświetniej — pod względem artyzmu — przedstawia się w „Piekle". To też i Mickiewicz, o ile z nieporównaną siłą i pędem myśli i słowa uplastycznił, a zarazem ujął w rytmikę drgań i fal uczuciowych prometejskie bóle i protest duszy, nie mogącej pogodzić swej osiągniętej niedawno — w Rzymie r. 1830 — wraz z kornem poddaniem się nauce kościoła i dogmatom — ufności w rządy Opatrzności, ze spadłą na naród polski klęską i triumfem jego krzywdzicieli, o tyle opanowanie tych buntów duszy, pogodzenie się z wolą Najwyższą, odtworzył z mniejszą nieco siłą i blaskiem artyzmu. Genjalną intuicją swą poeta bezwiednie uwydatnił w improwizacji Konrada grę dwu potężnych, współdziałających czynników psychicznych, cechujących życie wewnętrzne i twórczość wielkich dusz. Czynnikami temi są: poczucie i świadomość własnej siły i wielkości, podniecające do czynów i dzieł, mogących je spotęgować i stwierdzić, a jednocześnie miłość idei czy ideału, pobudzająca do ofiarnego oddania się, zespolenia z przedmiotem

uczucia. Najwyższa ambicja obok najwyższej miłości, najsilniejsze upojenie się własną wielkością, zespolone z poświęceniem siebie, z potężną i głębogą religijnością.

Religijność, osiągająca w duszy Mickiewicza siłę i głębię, jakiej nie spotykamy w tym stopniu u żadnego z dawniejszych ni późniejszych poetów, wiąże się u niego z potęgą jego genjalnego ducha i siłą bólu patrjotycznego, jest ich poniekąd wyrazem. Nie dla „mądrości" ni „dla sławy" duch jego pragnął rozwiązać zagadkę bytu, on „kochał wiele, on kochał wielu", i dla nich wstrząsa niebiosa w prometejskiem uniesieniu, dla nich szuka światła i ratunku w paskalowskiem uderzeniu dumnem czołem o proch ziemski. Znalazłszy w idei chrześcijańskiej odpowiedź dla siebie, odczuwając w duchu swoim siłę i ufność wśród wstrząsających społeczeństwem i ludzkością burz, boleje nad tem, iż:

Krzyż w złoto oprawiony,
Zdobi królów korony,
Na piersi mędrców błyszczy jak zorze,
A w duszę wniść nie może,

i pragnie przykładem swoim „cały świat" doprowadzić „do stóp krzyża". Nie świat wprawdzie, ale duszę polską, której religijność osłabła bardzo pod wpływem prądów „wieku oświeconego" zwrócił niewątpliwie Mickiewicz — przez wpływ potężny na cały rozwój dalszy literatury — ku symbolizującemu cierpienia i zadania narodowe Krzyżowi, ku silniejszemu zespoleniu się z kościołem katolickim, w którym szukać będzie opieki i oparcia w swej niedoli. Wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele twórczości i umysłowości polskiej w ciągu wieku XIX są nietylko chrześcijanami, lecz i katolikami zarazem. Mickiewicz, jak w podniosłości, sile i głębokości swego uczucia religijnego posiadał jeden z najpotężniejszych czynników swego wpływu na dusze, tak w rozlicznych kierunkach i owocach tego wpływu, w rozbudzeniu religijności duszy polskiej osiągnął nadzwyczaj doniosłe, choć dotąd nieuwydatnione przez badaczów, często tendencyjnie zacierane następstwa.

Odgrywająca w wierzeniach religijnych poety-wieszcza tak wielką rolę przewodnia idea „Dziadów" pozwalała uplastycznić i udramatyzować tak doniosłe duchowe przeżycia Konrada, przy pomocy oddziaływania ścierających się ze sobą wpływów: złych

duchów, chcących osłabić, sparaliżować poryw ofiarny wielkiego serca przez bluźnierczy protest, pozbawiający je pomocy Niebios, i z drugiej strony aniołów i przyjaznych więźniowi dusz, błagających przebaczenia dla tego, co „kochał wiele“ i „kochał wielu“. Jak spowiedź Gustawa, porywająca nas siłą, prawdą, czarującem pięknem odtworzenia całej skali stanów uczuciowych cierpiącego kochanka, przedstawiona nam została przez poetę, zajmującego względem własnych przeżyć stanowisko sędziego-chrześcijanina, jako akt pokuty, przestroga i nauka, ukazująca ludziom skutki poddania się namiętności, — tak i nieśmiertelna genjalną prawdą i pięknem improwizacja, wylew i wybuch kochającej i cierpiącej za miljony duszy, jest, jako pojaw pychy ducha ludzkiego, pozbawiona znaczenia moralnego przez scenę egzorcyzmu, wypędzenia złego ducha z omdlałego Konrada, scenę odtworzoną realistycznie z dantejską i ludową poniekąd charakterystyką szatana. Znaczenie moralne, jakie poeta nadał improwizacji Konrada, leży jedynie w stanowisku, z jakiego ten wyraz niedawnych przeżyć i walk duchowych, Prometejski wysiłek i protest przeciw Niebiosom, wywołany przez ból patrjotyczny, przedstawia się ukorzonemu przed Bogiem — dziełem szatana pychy. Nie zmniejsza to jednak wartości arcydzieła, w którem artyzm wielkiego poety dosięgnął granic, dostępnych tylko dla wyjątkowych genjuszów w chwilach najwyższego natężenia twórczości. Pokonana świeżo w walce orężnej Polska osiągała w genjalnym wyrazicielu jej ducha i dążeń swego wodza zwycięskiego, zdobywającego dla niej prawa bytu niezależnego i nieśmiertelnego w dziedzinie ducha. Żaden z wielkich poetów nie zdołał owładnąć tak nieskończonością, tak ją uplastycznić, uzmysłowić, ukazać oku i uchu ludzkiemu w grze fal świetlanych, rytmie i melodji dźwięków, przetworzyć ją na formy stanów duszy artysty-wieszcza, na język nadludzki, wypowiadający nie mieszczące się w zwykłej mowie pojęcia, stany uczuciowe, na olbrzymi organ, brzmiący tonami najpotężniejszych, najgłębszych odczuć i pragnień, jakie może mieścić wielkie serce człowieka i patrjoty. W tem sercu, w tej wielkiej duszy, mieści się, skoncentrowana w duchowej monadzie, nieskończoność uczuć i pragnień, wybuchających w bezmiary wszechświata to wytryskami wulkanu wielkiego serca, błyskami pytań, grzmotem żądań, grozą zamilczeń wyczekujących, wreszcie szatańskim

zgrzytem bluźnierstwa, stwierdzającego bezsilność wysiłków tytanicznych.

Omdlały z wyczerpania Konrad od tej chwili przestaje być wyrazicielem duszy poety, a jego miejsce zajmuje w utworze ks. Piotr, który swą korną modlitwą osiąga to, czego daremnie domagał się od Niebios poprzednik. Wizja prorocza odsłania pokornemu i ufnemu znaczenie moralne męki i krzywd Polski, ofiary współczesnej polityki, rozpiętej na krzyżu, obejmującym ramionami całą Europę, a zarazem wskazuje i zapowiada przyszłego wybawiciela, odtworzonego plastycznie, lecz z tajemniczą zagadkowością i symboliką apokaliptycznych znamion. W chwili tworzenia miał tu na myśli poeta siebie, wpływ potężny swego ducha, lecz gdy sam uległ następnie sile ducha Towiańskiego, wtedy w wykładach paryskich wskazał tę wizję jako zapowiedź władnącego wtedy duszami polskiemi „mistrza". W związku ze znaczeniem, jakie pod wpływem rozwijających się w duszy skłonności mistycznych przypisuje poeta własnym snom, wprowadza on do poematu cały szereg widzeń, a raczej snów, charakteryzujących dusze wybitniejszych postaci. Jedna z nich: Widzenie Ewy, odtwarzające — w sypiących się na śpiącą kwiatach — piękną, dziewiczą duszę drogiej jego sercu Henryki Ankwiczówny, jest arcydziełem zespolonej harmonijnie plastyki z malarstwem i muzyką słowa, czyniących z tego deszczu kwiecistego cudowną symfonję barw, woni, kształtów, ruchów i dźwięków.

Tło, na którem roztacza się to nieśmiertelne pięknem i doniosłością moralną wypowiedzenie się poety, wznoszącego się na najwyższe dostępne człowiekowi szczeble artyzmu w odtworzeniu, tak potężnego siłą uczucia i myśli, wdarcia się ducha ludzkiego w milczące obszary Nieskończoności — stanowią, obok początkowej sceny, odtwarzającej życie więzienne filomatów wileńskich, salon warszawski, malujący z ironją wyższe sfery i koła literackie nieznanej mu Warszawy, i szereg obrazów, rysujących z dosadnym realizmem Nowosilcowa i cały sztab jego pomocników w akcji prześladowczej, prowadzonej w r. 1823 na Litwie. Najwybitniejszemi ustępami są tu: opowieść Sobolewskiego, odtwarzająca z niedoścignioną prawdą i prostotą, a jednocześnie z wstrząsającą siłą bólu patrjotycznego scenę wyjazdu, zsyłanych w głąb Rosji, nieletnich uczniów szkół polskich

na Litwie, i wspomniany już dantejskiej potęgi obraz kary pośmiertnej dwu, zmarłych współcześnie z wypadkami wileńskiemi, pomocników Nowosilcowa, a wreszcie świetna, choć niedorównywująca powyższym, scena balowa u Nowosilcowa.

Ujawniwszy swem wypowiedzeniem się i skreślonemi obrazami cierpień narodowych genjalną potęgę ducha, moralną i artystyczną zarazem, poeta bezzwłocznie podjął obowiązki wodza narodu, a przedewszystkiem tej najlepszej jego cząstki, skupionej w tłumnej, z poważną myślą podjętej, triumfalnym pochodem przez Niemcy, hołdami poetów, publicystów i liberałów ówczesnych podniesionej duchowo emigracji. Ten triumf moralny pokonanych w nierównym boju umocnił w duszy wieszcza-wodza przeświadczenie o prawdzie i doniosłości, zarysowanej już w wizji ks. Piotra, idei mesjanistycznej, mającej krzepić serca po klęsce i śród jej następstw strasznych, a zarazem stanowić drogowskaz postępowania, podstawę programu narodowego.

Już w przedmowie do „Dziadów" drezdeńskich zaznacza poeta, iż „w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego", iż ich „religijna rezygnacja" i „kara boża, sięgająca widomie prześladowców" (nagłe zgony doktora Bécu i Bajkowa) zdają się przenosić nas „w czasy wiary i cudów". „Czemże są wszystkie ówczesne okrucieństwa" — kończy, odsłaniając swą najgłębszą myśl, poeta — „w porównaniu tego, co naród polski teraz cierpi i na co Europa teraz obojętnie patrzy". „Do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską, jak niedołężne niewiasty Jeruzalemu nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samemi sobą".

Zestawienie to, rozwinięte w wizji ks. Piotra w plastyczny obraz ukrzyżowania Polski, mieści w sobie już cały, wysnuty z tej idei-obrazu Polski-Chrystusa, mesjanizm polski, sformułowany przedewszystkiem przez samego wodza i wieszcza w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" (ogłoszonych w r. 1832 w Paryżu), a rozwijany przez poetów, myślicieli i polityków polskich w różnych utworach i pismach w ciągu lat trzydziestu aż do reakcji, wywołanej klęską r. 1863.

Występując w tem piśmie w roli wodza i nauczyciela spo-

łeczeństwa, przygnębionego klęską, spragnionego pociechy, rady i kierunku, Mickiewicz nie przypisuje sobie autorstwa, nie chce nadawać głoszonym tu poglądom i radom piętna swych osobistych wierzeń i przekonań; on zebrał tylko, zespolił i spisał „z dziejów polskich i z pism i z opowiadań i z nauk Polaków, ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę Męczenników, Wyznawców i Pielgrzymów. A niektóre rzeczy z łaski Bożej". Ten dodatek, nadający pismu powagę Objawienia niemal, w każdym razie natchnienia z Niebios płynącego, świadczy, wraz ze spotykanemi w „Dziadach" wypowiedzeniami, o sile mistycyzmu, wywołanego przez wstrząsający wpływ świeżej narodowej klęski. Pismo samo składa się z dwu części: Ksiąg narodu, obejmujących krótką (na 10 stronach) charakterystykę Polski, jako państwa, urzeczywistniającego w swej przeszłości ideę chrześcijańską i z tego powodu padającego ofiarą zaborczej polityki mocarstw sąsiednich; druga, czterykroć obszerniejsza, część: „Księgi Pielgrzymstwa" jest ciągiem nauk i przypowieści, kreślonych stylem ewangelji, rozwijających zasady społeczne i polityczne, które polskie pielgrzymstwo (emigracja) ma po świecie roznosić i zaszczepiać, przygotowując przez odrodzenie moralne społeczeństw i państw europejskich wyzwolenie własnej ojczyzny. Emigracja polska ma przykładem własnego życia, blaskiem własnych cnót przekonywać Europę o posłannictwie danem Polsce, o prawdzie i doniosłości moralnej zasad, za które ona ponosi męczeństwo. Myśl zasadniczą, prawdziwą i doniosłą dla wszystkich wieków i społeczeństw ujął myśliciel natchniony w tych prostych formą, lecz wiecznotrwałych prawdą treści, zdaniach: „Każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic [ojczyzny]. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice".

Silna i podniosła krytyka rządów i społeczeństw zachodnich z ich cywilizacją i polityką antychrześcijańską, nacechowaną mieszczańskiem samolubstwem, kultem złotego cielca, ubieganiem się o dobrobyt materjalny, dążeniem do używania i zbytku, utorowała drogę temu pismu do dusz czytelników europejskich. Liczne przekłady na język francuski, angielski, włoski i niemiecki rozniosły myśli Mickiewicza, bardzo pokrewne późniejszym ideom Tołstoja — który poznał „Księgi Narodu"

dopiero w późnej starości — szeroko po świecie. Lamennais, znający osobiście Mickiewicza już w r. 1831 w Paryżu, przeczytawszy — w korekcie jeszcze — „Księgi" w przekładzie Montalemberta, nazwał je „książką ludzkości całej... piękną jak Ewangelja... cudem w naszym wieku niewolnictwa i niewiary", pragnął rozpowszechniać ją między młodzieżą i ludem, przekładać na obce języki. Mickiewicza uznaje za „pierwszego poetę naszej epoki". Głośne dzieło Lamennais'go „Paroles d'un croyant" w stylu, obrazach, wizjach odbija wpływ pisma Mickiewicza. W sześć lat później George Sand, poznawszy „Dziady" drezdeńskie w lichym przekładzie francuskim, w rozprawie swej: „Essai sur le drame fantastique" (Revue des deux mondes, décembre 1839) zestawia Mickiewicza z Goethem i Byronem i określiwszy bardzo trafnie stosunek świata nadziemskiego do faktów i postaci, przedstawionych w „Dziadach" („świat ten nie ukazuje się nazewnątrz, ni u góry lub u dołu, lecz mieszka we wszystkich faktach"), sądzi, iż obrazy cierpień narodowych w utworze Mickiewicza są takie „jakichby ani Byron, ani Goethe, ani Dante nie byli mogli namalować. Może i sam Mickiewicz miał w życiu swem jedną tylko chwilę tego nadnaturalnego natchnienia".

Ten wpływ potężny na obce, niepospolite dusze, poznające twórczość Mickiewicza w przekładach, nieudolnych przeważnie, daje miarę potęgi ukrytego dotąd dla świata genjuszu Mickiewicza, który w twórczości swej z okresu lat 1832—1834 dosięgnął najwyższych, dostępnych człowiekowi, stopni piękna.

### § 14. *Unieśmiertelnienie artystyczne polskości w „Panu Tadeuszu".*

Ze wszystkich, odbitych w twórczości literackiej, wysiłków ducha polskiego, szukającego po klęsce roku 1831 oparcia umocnienia, pociechy, — jeden tylko sprowadził w wyniku dzieło, które nietylko uczyniło zadość zamierzeniom twórcy, przynosząc swem pięknem, ciepłem i życiem ulgę i pokrzepienie znękanym, cierpiącym, tęskniącym, — ale osiągnęło doniosłość, którą zaczynają sobie uświadamiać dopiero późniejsze pokolenia — doniosłość najdoskonalszego artystycznie odtworzenia

życia narodowego, najwyższego wyrazu twórczości ducha polskiego i znaczenie jednego z nielicznych pomników literatury, w których duch ludzki dosięgnął dostępnych mu granic prawdy i piękna.

Wprawdzie historja literatury powszechnej, nie uwzględniająca wcale, lub skąpo zwykle, nieznanej światu literatury polskiej, nie wie dotąd, pomimo przekładów dość licznych, lecz słabych przeważnie, o wartościach artystycznych „Pana Tadeusza“, wprawdzie nieznajomość życia polskiego uniemożliwia cudzoziemcom, a nawet pobratymczym ludom słowiańskim zrozumienie i odczucie piękna tej może jedynej nowożytnej epopei — jednakże ujawniające się w niej coraz pełniej bogactwo artyzmu, wartości ogólno-ludzkiego piękna i prawdy w odtworzeniu świata przyrody i świata dusz, pozwalają oczekiwać, iż, jak wszystkie nieśmiertelne dzieła sztuki, „Pan Tadeusz“ zdobędzie zczasem należne mu stanowisko w szeregu arcydzieł twórczości. Niemieccy krytycy: Wilibald Alexis i Jan Scherr, pierwsi z cudzoziemców dostrzegli i odczuli niezwykłe piękno arcydzieła polskiego, pomimo posługiwania się nieszczególnym przekładem (R. Spazier, 1836). Najlepsze z tłumaczeń wszelkich[1], niemiecki przekład ponowny, dokonany przez Lipinera, ukazał się o pół wieku później.

O ile Mickiewicz bogactwami swego ducha i genjalną potęgą artyzmu dosięgał już w niektórych częściach „Konrada Wallenroda“ i „Dziadów“ najwyższego stopnia piękna w sztuce słowa, o tyle w „Panu Tadeuszu“ urzeczywistnił, ledwie w kilku nieśmiertelnych pomnikach twórczości osiągniętą, całość rozległego obrazu, równomiernie doskonałego, zdumiewającego wszechstronnością artyzmu, bogactwem szczegółów, prawdą ogólno-ludzką, a zarazem wiernością rysów narodowych świata ludzkiego i przyrody.

Rozpocząwszy pracę nad tym poematem w grudniu r. 1832 w Paryżu, ukończył ją w połowie lutego r. 1834. W lipcu tego roku ukazało się to dzieło w dwu małych tomikach w Paryżu.

O stanie duszy poety w okresie powstawania „Pana Tadeusza“ posiadamy dwa poważne świadectwa — wypowiedzenia

---

[1] [Palmę pierwszeństwa należałoby zapewne oddać przekładowi czeskiemu Elizy Krasnohorskiej].

się samego autora. W liście z 16 grudnia r. 1833 do głośnego później pisarza i kaznodziei Hieronima Kajsiewicza, który pod wpływem Mickiewicza z wolnomyślnego radykała stał się żarliwym chrześcijaninem i kapłanem, znajdujemy takie wyznanie: „Jeżeli które słowo z ust moich przyjęło się na sercu waszem, to słowo nie było moje, ale tylko przechowane...; poznacie po tem słowo prawdy, że pada cicho i leży długo, a potem powoli wschodzi, owocem jego jest miłość i zgoda. Goethe powiedział: „Was ist am heiligsten? Das, was die Menschen verbindet". Przeciwnie słowo fałszu, słowo ludzkie, wypada z hukiem, jak kula, a zostawia zaraz po sobie ranę lub śmierć... Kiedy powezwę jaką myśl religijną czy polityczną, dochodzę, czy w tym dniu, kiedy ją powziąłem, jestem zgodny z sobą, czy nie zrobiłem czego złego, czy mową lub myślą bardzo nie zgrzeszyłem... Od walki wewnątrz i od zwycięstwa zależy cała siła zewnątrz. Kraj i człowiek, wewnątrz bezwładny, upada".

Przed rokiem w „Księgach Pielgrzymstwa" rozwinął Mickiewicz wymowniej tę myśl, gdy troszczących się o przyszłość ojczyzny, pouczał: „Każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice". To podniosłe zalecenie urzeczywistnił teraz sam nauczyciel-poeta i jego rozszerzona i polepszona dusza umożliwiła mu najpełniejsze, najwierniejsze i najpiękniejsze urzeczywistnienie artystyczne utraconej, a upragnionej ojczyzny, jakie zdołała osiągnąć twórcza potęga ducha ludzkiego.

Drugie wyznanie poety — wiersz, znaleziony w spuściźnie pośmiertnej i pomieszczany następnie jako wstęp, a niekiedy i epilog poematu[1] — odsłania nam nietyle genezę pomysłu, ile wpływy zewnętrzne i pobudki wewnętrzne, skłaniające do podjęcia tego dzieła.

Nieszczęścia i cierpienia narodu, wydanego po klęsce r. 1831 zemście zwycięzców, pragnących powetować niepowodzenia pierwszej połowy kampanji i ubezwładnić pokonanych przez niszczenie instytucyj, na których opierał się ich byt dotychczasowy, ich życie narodowe i praca kulturalna, przez karanie

[1] [W nowszych wydaniach wiersz ten: „O tem-że dumać" umieszcza się już tylko jako epilog, zgodnie z intencją poety].

uczestników ruchu konfiskatą majątków, deportacją, więzieniami — wstrząsnęły do głębi duszę poety, czującego się już od „Konrada Wallenroda" wodzem duchowym i wyrazicielem duszy narodowej. To też przeżywający ten straszny dramat, cierpiący „za miljony" wieszcz nie czuje się zdolnym do wypowiedzenia świeżych przeżyć. W wierszu wspomnianym wyznaje swą niemoc:

O Matko Polsko! Ty tak świeżo w grobie
Złożona! — niema sił mówić o tobie!...
. . . . . .
Bo naród bywa na takiej katuszy,
Że kiedy zwróci wzrok ku jego męce,
Nawet Odwaga załamuje ręce.
. . . . . .
Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości,
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych!...

Otóż ten obraz życia polskiego, przechowującego na Litwie, jeszcze na początku wieku XIX, wszystkie swe cechy charakterystyczne, — odbity w duszy dziecięcej, a rozsnuty w przepojonej miłością i tęsknotą opowieści, ma stać się balsamem, kojącym bóle cierpiących i tęskniących, cudowną wizją, odwracającą dusze od mrocznej przyszłości i strasznej rzeczywistości, krzepiącą i uspokajającą pogodą słoneczną piękna przyrody ojczystej i postaciami tak niedawnego, a zamarłego już świata.

Pierwotną myślą poety było stworzenie idylli życia polskiego śród cichej wsi litewskiej, której obraz coraz wydatniej wysuwać się mu zaczął — pod wpływem tęsknoty — z głębin duchowych.

Wydobywając nagromadzone tam, a nieporuszane dotąd, i stąd nieznane samemu poecie, bogactwo obrazów przyrody i świata ludzkiego, charakterystycznych postaci i miejsc, rysów obyczajowych, urządzeń, za któremi tak tęsknił obecnie, które znikały już bezpowrotnie, — jako artysta ujrzał teraz dopiero całą oryginalność, świeżość, wyrazistość i barwność tych nietkniętych przez sztukę przedmiotów, a w zespoleniu się z tak bliskiem, drogiem mu życiem odczuł i dostrzegł w swej uspokojonej duszy niezliczone, niewidzialne powiązania i zrośnięcia

tego życia z jej istotą. I w duszy tej nastąpiło, nie dające się określić słowami należycie, — jedyne w życiu samego poety, a jedno z niewielu w dziejach duchowych ludzkości, zjawisko: cudowne zjednoczenie potężnej uczuciowości, bogatej umysłowości z podniosłym spokojem moralnym, najwyższą swobodą i pełnią uzdolnień artystycznych. Znika tu w poecie niedawny wódz duchowy, potężny wizjoner, moralista surowy i nauczyciel — a staje przed nami genjalny rapsod, snujący ze swej pogodnej duszy najprostszą, najrealniejszą i najrozumniejszą w ujęciu świata przyrody, świata dusz i całości pojawów kulturalnych, jednocześnie najbogatszą w klejnoty najwyższego artyzmu — opowieść, jaka od czasów Homera wypłynęła z duszy ludzkiej.

Wielki poeta polski, po odtworzeniu w „Dziadach" swych wstrząsających przeżyć i wypowiedzeniu, skupionego w jego sercu, bólu i rozpaczy nieszczęśliwego narodu, roztoczył nad nim w „Panu Tadeuszu" kojący i krzepiący obraz życia polskiego i przyrody ojczystej, skąpany w złocistym blasku wszystko uplastyczniającego i prześwietlającego uczucia, zespolonego z najpogodniejszym humorem. Sam obraz swą prawdę, wierność, jasność zawdzięcza pokojowi i moralnej podniosłości ducha twórcy. Stąd ta miara, rozum i sprawiedliwość w pojęciu i przedstawieniu charakterów wszystkich postaci utworu, rozwijających się pod wpływem biegu wypadków, zmieniających się warunków i położeń. — Widownią, na której się rozgrywa akcja poematu, jest dawne województwo nowogródzkie, leżące na obszarach dorzecza Niemna w jego górnym biegu. Urodzajna gleba tych malowniczych, pagórkowatych okolic, sprzyjając rozwojowi rolnictwa, umożliwiła rozkwit wyższej kultury obyczajowej i zamożności u licznie osiadłych tu ziemian i drobnej szlachty. Już na początku wieku XVII język i obyczaj polski rozszerza się śród tutejszej szlachty, białoruskiej przeważnie. Rozkwit polskości przypada tu na drugą połowę w. XVIII. Jeszcze na początku wieku XIX, w swych latach dziecinnych, patrzy Mickiewicz na ostatni okres tego życia, słabnącego i zanikającego pod wpływem zmieniających się warunków politycznych i stosunków społecznych; w domu rodziców widywał te charakterystyczne postacie zamożnych ziemian i zaściankowych

drobnych posiadaczy, gdy przybywali do ojca poety dla powierzenia mu spraw sądowych.

To też zawiązkiem akcji utworu jest zebranie w domu zamożnego ziemianina, sędziego Soplicy, sądu polubownego, mającego rozstrzygnąć ciągnący się od lat wielu proces z rodziną Horeszków o część należących do nich dawniej gruntów z ruinami starego zamku, zajętą przez sędziego i włączoną do Soplicowa. Przybył tu w tym celu Podkomorzy, poważny ziemianin, piastujący z wyboru współobywateli zaszczytny urząd sędziego do tak częstych w Polsce spraw o granice. On ma rozstrzygnąć spór na życzenie stron procesujących się: Sędziego Soplicy i Hrabiego Horeszki, ostatniego potomka rodu, przebywającego od najmłodszych lat zagranicą i stąd pragnącego drogą ugody zakończyć mało obchodzący go proces. W domu Sędziego, który jest starym kawalerem, przebywa wychowywany przez niego syn zaginionego bez wieści brata: Tadeusz, młodzieniec, który ukończywszy świeżo szkoły polskie w Wilnie, przybywa do stryja, nosząc się z myślą o wstąpieniu do nęcącej młodzież polską służby wojskowej w pułkach świeżo utworzonej armji Księstwa Warszawskiego. Od pewnego czasu mieszka też stale w domu Sędziego daleka jego krewna, Telimena, stara panna, wychowująca swą powinowatą sierotę Zosię, w której płynie przez matkę krew Horeszków. Starzy dwaj domownicy na łaskawym chlebie staropolskim obyczajem utrzymywani przez Sędziego: Wojski, w swej młodości łowczy na dworach magnackich i Woźny — z drobnej szlachty — po zniesieniu dawnego Trybunału (sądu najwyższego w czasach polskich) zostający bez oparcia, uzupełniają skład domu. Z powodu czynności sądu polubownego bawią też czasowo: Asesor, urzędnik sądów współczesnych, i Rejent, a jako chwilowy gość zagląda też kapitan rosyjski, Ryków, którego bataljon jest rozkwaterowany w okolicy. Również czasowym tylko gościem bywa zakonnik bernardyn Robak, kwestarz klasztorny. Nie brak także sąsiadów, którzy biorą udział w częstych polowaniach.

W tem męskiem towarzystwie, zajętem sprawami gospodarczemi, sądowemi, łowami, kobiety, z natury rzeczy, odgrywają mało wydatną rolę. Żona i dwie córki Podkomorzego, młode panienki, wychowane po staropolsku, nie zabierają głosu w zebraniach; urocza Zosia, jako nieletnia, nie ukazuje się

wśród gości. Zato uwagę wszystkich gości umie i stara się zwrócić na siebie Telimena, wnosząca do polskiej atmosfery tego towarzystwa litewskiego obyczaje i pojęcia świata petersburskiego, śród którego spędzała swe młodsze lata. Swoboda obyczajowa, kosmopolityzm i zbytek sfer wyższych stolicy nadnewskiej pociągnęły i olśniły ubogą w zasoby moralne duszę tej Litwinki i zrobiły z niej nie przebierającą w środkach kokietkę, która w chwili, gdy ją spotykamy w domu Sędziego, wobec znikających z biegiem lat wdzięków, usiłuje zdobyć sobie małżonka, a chwyta narazie kochanka. Drugą egzotyczną postacią jest Hrabia, wychowany zagranicą, z wyobraźnią i uczuciowością romansową, z upodobaniami artystycznemi, czujący się obcym śród niezrozumiałego dlań życia polsko-szlacheckiego. Telimena jedynie pociąga go swą kulturą petersburską, elegancją i interesowaniem się sztuką. Zresztą, patrzy on na życie litewskie i przyrodę okiem artysty, nawykłego do linij i barw krajobrazu włoskiego, i turysty, szukającego pokarmu dla wyobraźni w rycersko-romantycznych tradycjach Zachodu i odbijających je romansach.

Rozwój akcji stopniowo rozszerza też szczupłe koło postaci, wprowadzając barwne i gwarne rojowisko drobnej szlachty zaściankowej, która tu zastępuje lud wiejski, niezdolny przez swe upośledzenie społeczne, ciemnotę i biedę brać udziału w życiu narodowem. Lud ten pojawi się jedynie w ostatniej scenie poematu, jako cichy uczestnik uroczystości, wzruszających cały świat szlachecki, a odbijających się na doli wieśniaków ulgami, udzielonemi przez uświadamiających sobie niedole i potrzeby tego ludu dziedziców, pragnących zespolić jego radość ze szczęściem ogólnem, wywołanem przez złudne nadzieje wiosny roku 1812. Przez cały wiek XIX z warstw drobnej szlachty wychodzą liczni i wybitni działacze, twórcy i pracownicy w zakresie życia duchowego, pracy kulturalnej, działalności politycznej, a przedewszystkiem największy genjusz twórczy — Mickiewicz. Drobna szlachta dostarcza mieszczaństwu polskiemu, złożonemu przeważnie z obcych żywiołów, dopływu czysto polskiego pierwiastku, przyczynia się do przekształcenia społeczeństwa szlacheckiego w demokratyczne, wszechstanowe i umożliwia, jako ogniwo pośrednie, udział budzących się do życia mas ludu polskiego w pracy narodowej i kulturalnej. To też Mickiewicz, wyprowa-

dzając z drobnoszlacheckiego rodu tak bohatera swej wielkiej opowieści: Jacka Soplicę, jak poważną postać brata jego, Sędziego i dziarskiego młodziana Tadeusza, a na tle rojowiska szlacheckiego w zaścianku dobrzyńskim ukazując w starym Maćku zespolenie dzielności, zdrowego rozumu i prostego patrjotyzmu, uwydatnił i unieśmiertelnił bezwiednie to, co dla historyka staje się dziś dopiero widocznem — rolę i zasługę szlachty drobnej w podtrzymaniu życia narodowego po utracie niepodległości politycznej, w dostarczeniu świeżych sił, mogących zastąpić zużyte i zwyrodniałe, w znacznej części, wyższe sfery społeczne. Drobna szlachta przejęła wraz z karmiącemi jej duszę tradycjami dworów pańskich i ich kulturą, ciężar niespełnionych przez te sfery zadań narodowych i społecznych, zaś swą dzielnością wojskową, patrjotyzmem, ofiarnością nadała ten rycerski charakter pierwszemu okresowi dziejów porozbiorowych, zakończonemu klęską roku 1831. „Pan Tadeusz“ jest odbiciem tej roli doniosłej, jaką odgrywa drobna szlachta zarówno na wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej, jak i w staropolskich dzielnicach.

W miarę postępu pracy odsłaniało się poecie coraz to większe bogactwo przechowanych w głębiach duszy obrazów, rysów obyczajowych, domagających się odtworzenia, przemawiających do uczucia i wyobraźni artysty i tęskniącego tułacza. Przytem wniknięcie bliższe w dusze przedstawianych osób i własna uczuciowość nie pozwalały pominąć, milknącej w biegu drobnych spraw i zajęć życia powszedniego, lecz dźwięczącej przy każdem głębiej sięgającem potrąceniu, struny uczuć narodowych. — Wstrząśnieniu, wywołanemu przez wyprawę Napoleona r. 1812, zawdzięczał poeta rozbudzenie i uświadomienie własnej duszy. „Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu“, wyznaje w rozpoczynającym 11-tą pieśń „Pana Tadeusza“, wzruszającym obrazie tej pamiętnej całej Litwie chwili, ziszczającej nadzieje, pragnienia, oczekiwania narodowe wielu lat. Czternastoletni chłopiec uczuł się pod wpływem tego wstrząśnięcia, tej zwiastującej nowe życie wiosny, — młodzieńcem i Polakiem jednocześnie. Ale obraz tego rozbudzenia dusz, uniesionych wizją upragnionego szczęścia, nie mógł się zmieścić w ciasnych ramach pierwotnego zamiaru. Idylla polskości w obrazach towarzystwa, zebranego w Soplicowie, wypełnia cztery pierwsze

księgi utworu; odsłania nam te czynniki psychiczne i warstwy dusz, które, ujawniając się w życiu towarzyskiem, czynią je wyrazem kultury, narastającej pracą licznych pokoleń i współdziałaniem tej pracy. Gdy od połowy księgi piątej, pod wpływem donioślejszych wydarzeń, rozbudzają się namiętności i ujawniają ukrywane sprzeczności interesów i zamierzeń głównych postaci, idylla przechodzi szybko w dramat ścierających się dążeń, odsłaniający głębie charakterów i rzucający światło na tkwiące w nich ogólno-ludzkie i narodowe znamiona temperamentów i charakterów. Ujęty w ramy opowieści epicznej, dramat żywością i naturalnością akcji, bogactwem scen wstrząsających i komicznych naprzemiany, interesujących coraz nowym wyrazem dusz, zmieniających się wraz ze zmianą położeń i wydarzeń, dorównywa najświetniejszym scenom Szekspira, górując nad niemi miarą i harmonją w wyrazie i powiązaniu przesuwających się przed nami — z szybkością kinematografu — epizodów.

Łowy na niedźwiedzia, rozszerzające widownię akcji i wprowadzające, wraz z majestatem puszczy pierwotnej i jej świata zwierzęcego, zatracający się rycerski charakter myśliwstwa, jego poezję, odczutą w duszy Wojskiego i genjalnie odtworzoną w jego grze na rogu hymnem triumfu nad powalonym królem puszczy litewskiej — wywołują wzburzenie w duszach myśliwców, podnieconych niebezpieczeństwem, jakie chwilowo im groziło, podrażnionych upokarzającym ich ambicje wynikiem polowania — zabiciem zwierza przez kwestarza Robaka, świadka jedynie, lecz nie uczestnika łowów, z pochwyconej w chwili niebezpieczeństwa lichej, starej strzelby. Wzburzenie to, odbierające im swobodę umysłu, objawia się ponurem milczeniem przy gromadzącej ich w zamku wieczerzy; poprzedza ono wybuch burzy, wywołanej przez wystąpienie Podkomorzego, który pragnie zażegnać grożącą rozterkę przyznaniem Hrabiemu skóry niedźwiedzia, jako trofeum myśliwskiego, i jednocześnie zjawienie się Gerwazego, w charakterze klucznika Horeszków, który protestuje przeciw mającemu nastąpić, za zgodą Hrabiego, odstąpieniu zamku Soplicy wyrokiem sądu polubownego. Wystąpienie Hrabiego, zrywającego układy i solidaryzującego się z zuchwałą postawą Gerwazego, wywołuje wybuch oburzenia, któremu ulega nawet sędziwy, tak zrównoważony Podkomorzy.

Odtąd kierunek akcji obejmują dwie najgorętsze, najener-

giczniejsze, lecz wprost przeciwne sobie dążeniami postacie: Gerwazy, obrońca honoru rodowego Horeszków i mściciel śmierci Stolnika, i kwestarz Robak, niepoznany przez Gerwazego, a nawet przez rodzonego brata — Jacek Soplica, zabójca Stolnika — pragnący, wobec zbliżającej się wyprawy Napoleona na Rosję, zorganizować ruch zbrojny, któryby stwierdzał polskość Litwy i pragnienie jej zjednoczenia się w jedną całość państwową z wyzwolonemi przez pokonanie Prus dzielnicami, tworzącemi Księstwo Warszawskie. Dla zamiaru swego stara się pozyskać szlachtę zaściankową, która zbiera się w chacie starego Maćka Dobrzyńskiego na naradę w tej sprawie. Obraz tej narady, prawdą i życiem przypominający sceny ludowe Szekspirowskiego „Juljusza Cezara", tylko bogatszy w epizody, dający pełniejszy wyraz falowania uczuć i zamierzeń tłumu wiecującego, należy do najświetniejszych scen poematu. Gerwazy, pociągając zebranych do zajazdu na Soplicowo, dla odebrania na rzecz Hrabiego (Horeszki), przywłaszczonych przez Sędziego ruin starego zamku z przyległym obszarem, paraliżuje plan Robaka. Bezkrwawo dokonane przez Hrabiego, przy udziale drobnej szlachty, zajęcie dworu Soplicowskiego, wywołuje interwencję siły wojskowej, rosyjskiej. Bataljon piechoty, rozkwaterowany w sąsiednich wioskach, przybywa na wieść o zajeździe i uśpionych po uczcie triumfalnej zwycięzców z łatwością obezwładnia, nałożonemi im więzami. Robak, widząc przyjazne dla swych zamiarów położenie, zwołuje z pobliskich wiosek szlachtę zaściankową dla ratowania uwięzionych i korzystając z grubjańskiego zachowania się względem Telimeny majora Płuta, skarconego przez Tadeusza policzkiem, — daje hasło do walki, która przenosi się ze dworu na podwórze folwarczne i rozwija się w ciągu epizodów, charakteryzujących z niezrównaną prawdą, życiem, humorem psychikę i kulturę stron walczących. Podniosłość duchowa twórcy, kreślącego te obrazy w dwa lata po walkach z r. 1831, pozwoliła mu z całą bezstronnością uwydatnić w postaci kapitana Rykowa jego męstwo i szlachetność, a jedynie w majorze Płucie, Litwinie z pochodzenia,[1] narysować typowego zaprzańca, łapownika i tchórza.

Po tych przepysznych scenach zbiorowych — narady, za-

[1] [W znaczeniu: Polak z Litwy].

jazdu i walki — następuje najpodnioślejsza pięknem moralnem, odsłonięciem się, ukrytej dotąd przed czytelnikiem, duszy bohatera utworu, spowiedź Robaka, który umierając z ran odniesionych podczas walki, odsłania tajemnicę swej osoby i życia, by oczyścić się z niesłusznie krzywdzących go zarzutów, co do pobudek zabójstwa Stolnika Horeszki i przedstawić przekształcający i podnoszący moralnie trud swego męczeńskiego żywota, poświęconego służbie narodowej, pełnionej to z orężem w ręku w legjonach włoskich, to w charakterze działacza politycznego, spiskowca, pokutującego za to po więzieniach Austrji, Prus i rozpoczynającego, po wydostaniu się, na nowo tą ofiarną działalność.

Ostatnie dwie księgi stanowią epilog akcji, kończącej się śmiercią Jacka Soplicy i pojednaniem Horeszków z Soplicami przez zdecydowane małżeństwo Tadeusza — syna Jacka — z Zosią Horeszkówną, wnuczką zabitego Stolnika. Wiosna roku 1812, wraz z wielką armją tak oczekiwanego na Litwie Napoleona, sprowadza do Soplicowa — zmuszonych chronić się w Księstwie Warszawskiem — głównych uczestników walki z bataljonem rosyjskim. Radosny nastrój, wywołany szczęśliwem zakończeniem waśni dwu rodów, wiąże się harmonijnie z radością ogólną, wywołaną ziszczeniem się wieloletnich oczekiwań: wyzwoleniem Litwy przez świeżo przybyłą wielką armję i uchwaloną w Warszawie (28 czerwca 1812 roku) Konfederację Generalną, mającą spoić w jedną całość polityczną rozerwane części ojczyzny. Rozbudzenie uczuć narodowych i podjęcie służby w sprawie ojczyzny podnosi moralnie wszystkie postacie poematu. Kosmopolita Hrabia poczuwa się Polakiem, potomkiem Horeszków, i swe odrodzenie stwierdza ofiarą znacznej części majątku na uzbrojenie całego pułku jazdy i wstąpieniem w szeregi walczących. Jedna Telimena, niezdolna odczuć radości ogółu, w swej rozpaczliwej pogoni za mężem obniża się, tracąc zarówno swe sztucznie podtrzymywane wdzięki, jak i pozorną kulturę.

Wraz z podniesieniem się postaci i akcji, genjusz twórcy skupia i ujawnia tu całą wszechstronność artyzmu, skalę rozległą środków i gamę tonów serca, pozwalające mu w wyrazie uczuć, wstrząsających tłumem słuchaczów, którym melodje cymbalisty Jankla odświeżają ciężkie przeżycia duszy polskiej

w ciągu ostatnich lat dwudziestu — okazać się wielkim symfonistą, a w obrazie poloneza, zamykającego utwór, odtworzyć rytmem ruchów, symboliką gestów cechy temperamentu, duszy i kultury polskiej.

Rozpoczynając swą opowieść porównaniem, osnutem na myśli Kochanowskiego, największego poety polskiego poprzednich wieków, stwierdził Mickiewicz jedność i ciągłość rozwoju ducha polskiego, uwydatniającą się w ciekawych podobieństwach przeżyć i znamion artyzmu u dwu — przedzielonych trzema wiekami — wyrazicieli tego ducha. Źródło piękna i ciepła swej, rozrosłej w epopeę, idylli wskazuje poeta w prostem, a tak wymownem swą prostotą, wyznaniu: „Dziś piękność twą (Litwy) w całej ozdobie / widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie".

Cudowna prostota opowieści — jej potężny, lecz opanowany, skoncentrowany liryzm, którego próbę dał już dawniej Mickiewicz w opowiadaniu Wajdeloty (w „Konradzie Wallenrodzie"), zostają w harmonji ze stanowiskiem rapsoda ludowego, jakie w „Panu Tadeuszu" zajął ten wódz duchowy i wieszcz, przemawiający teraz do wszystkich, pragnący trafić do dusz ludu i nawiązać tą „historją szlachecką" między przeszłością a przyszłemi pokoleniami węzły miłości, solidarności, ciągłości.

O gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...
Gdyby też wzięły [wieśniaczki] do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!

Dziś, po latach siedemdziesięciu, pragnienia te zaczynają się powoli ziszczać.

Najściślejsze zespolenie z przedmiotem, a zarazem najzupełniejsze opanowanie, przeniknięcie myślą, ujęcie wyobraźnią i osądzenie w sumieniu — a więc to sharmonizowanie stanowiska polskiego z ogólno-ludzkiem, rozrzewnienia i uniesienia lirycznego ze spokojem epickim — oto rzadkie, wyjątkowe w dziejach twórczości ludzkiej znamiona stanu duchowego artysty, nadające jego dziełu doskonałe, a różnostronne piękno. Z prostotą i liryzmem opowieści wiąże się jako wyraz opanowania moralnego duszy własnej i synteza jej bogatych przeżyć, a zarazem znamię stanowiska wobec dzieła tego, ukrytego pod płaszczem rapsoda, wielkiego ducha — humor, w którym zdrowa, prosta wesołość towarzyskiego ziemianina zlewa się z po-

godnym uśmiechem — dojrzałego moralnie trudem wewnętrznym — chrześcijanina, wyrozumiałego dla słabości ludzkich, i tęskniącego za swymi braćmi tułacza, wreszcie uśmiech artysty, chwytającego wszystkie rysy charakterystyczne przedstawianych postaci i zjawisk. Obok humoru, wyrazem skupionego w głębiach duszy uczucia jest cudowna muzyka przeważnej części odtworzeń i wypowiedzeń. Odtworzeń subtelnie pochwyconych głosów przyrody, fal brzmiennych wiatru, szumu i gromów burzy, niepochwytnych tonów ciszy wieczornej, szmerów i brzęczeń owadów, krzyków ptactwa nocnego i wodnego, chórów żabich — i potężniejsza głębią i siłą wyrazu muzyka wypowiedzeń, dobywających z dusz ludzkich całą gamę tonów uczuciowych, rosnących i słabnących, wznoszących się i spadających wraz z wydającemi je sercami, wytwarzających w zbiorowych wzruszeniach i przeżyciach potężną symfonję „Koncertu nad Koncertami", bogatszą — sumą skupionych w niej, realnych, dziejowych przeżyć i odczuć, cierpień i radości narodu — od wspaniałego, ale nieopartego na równie różnorodnym i potężnym zespole tonów uczuciowych — finału wielkiej symfonji Beethovena, z którego arcydziełami muzyka „Pana Tadeusza" zostaje w bliskiem pokrewieństwie, wynikającem z pokrewieństwa czynników i wartości duchowych tych dwu wielkich twórców.

Zespolenie harmonijne w „Panu Tadeuszu" najwyższych wartości artyzmu już samo przez się stanowi gwarancję ogólnoludzkiego znaczenia poematu i zawartego w nim obrazu życia polskiego i przyrody. Gniew Achillesa i przygody Odysseusza same przez się nie są, jako pojawy moralne, donioślejsze, wyższe od starcia się ambicji i miłości w duszy biednego, lecz silnego poparciem tłumów drobnej szlachty, Jacka Soplicy z obłudą, dumą i przygniatającem lekceważeniem możnego Horeszki. Zabójstwo Stolnika, dokonane przez Jacka podczas najścia na jego dwór oddziału wojsk rosyjskich, prześladujących zwolenników konstytucji 3 maja, wprowadza do akcji doniosłe czynniki dramatu dziejowego, rozbioru Polski.

„Iljada" i „Odyssea" zawdzięczają stanowisko przodujące w literaturze powszechnej znaczeniu, jakie Grecja pozyskała swym późniejszym rozwojem, swoją sztuką, filozofją, kulturą, wpływem na Rzym i rozwój chrześcijaństwa. Gdyby najazd

perski położył koniec rozwojowi życia greckiego, to niewątpliwie epopeja Homera, chociażby się przechowała, nie odegrałaby takiej roli doniosłej, nie wywarła takiego wpływu na życie duchowe ludzkości. „Boskiej komedji" również dopiero rozkwit potężny sztuki i kultury włoskiej utorował powoli drogę do stanowiska, jakie zajęła dziś w literaturze świata.

„Pan Tadeusz", powstały po szeregu klęsk, pozbawiających naród polski nietylko bytu państwowego, ale i warunków, koniecznych dla rozwoju życia narodowego i pracy kulturalnej, nie mógł długo w Polsce nawet, pozbawionej na przeważnej części obszaru szkoły narodowej, wywierać na życie polskie wpływu współmiernego z wartościami tego arcydzieła, a cóż dopiero podbijać dusze obcych, nie wiedzących prawie o istnieniu 24-miljonowego narodu, nie przypuszczających możliwości pojawienia się poza obrębem wielkich literatur europejskich, dzieła dorównywującego swem nieśmiertelnem pięknem największym arcydziełom świata. Wprawdzie Polska wydała znanych światu z genjuszu: Kopernika, Szopena, Matejkę, lecz nieznajomość kolei życia wielkiego astronoma i genjalnego muzyka, przy usiłowaniach zatarcia ich polskości na korzyść Niemiec i Francji, a trudność poznania, skupionych w Krakowie głównie, arcydzieł Matejki — pozbawiała cudzoziemców właściwych podstaw do sądu słusznego o udziale twórczości polskiej w życiu duchowem ludzkości, i nie pozwalała — przy nieznajomości języka i dziejów — domyślać się wartości, niedostępnych dla świata szerszego, wielkich dzieł literatury tego żyjącego, twórczego, a przez wiek nieznanego prawie ludzkości, narodu.

Odtworzony w „Panu Tadeuszu" z najściślejszą wiernością, pełnością, prawdą obraz stanu moralnego i kulturalnego społeczeństwa polskiego w roku 1811, a więc w lat 16 po utracie bytu państwowego, uwydatnia osiągnięte, po klęskach wieku XVII i zastoju duchowym czasów saskich, odrodzenie moralne, umysłowe, polityczne, które znalazło swój wyraz w wielkiem dziele reformy wychowania publicznego i, pokojowo dokonanej przez uchwały sejmu czteroletniego, rewolucji politycznej. Wbrew legendom, szerzonym przez płatnych publicystów i historyków, wysługujących się kierownikom akcji rozbiorowej, to niezdolne do życia, rozkładające się społeczeństwo okazuje w obrazie poety pełnię sił, uzdolnień i zalet, dzielność rycerską, ofiarność

obywatelską, wysoką kulturę obyczajową i pragnienie odzyskania bytu politycznego, stwierdzone zapałem, z jakim popiera wyprawę Napoleona w r. 1812 i wysiłkami, jakich wymagało wystawienie korpusu polskiego, biorącego udział w tej wyprawie. Z obrazu zanikającej, dawnej szlacheckiej Polski, żyjącej jeszcze w duszach starców, odtwarzających w poemacie jej zarysy w swych wspomnieniach, zachowujących jej cechy w swych obyczajach, wiąże się w „Panu Tadeuszu" zarys nowej, powstającej Polski, demokratyzującej się przez udział w życiu zbiorowem mieszczan, żydów i zaczynających budzić się do życia narodowego wieśniaków. Najwybitniejsza postać poematu, Jacek Soplica, jedynie pierwszym okresem życia duchowego należy do starej, szlacheckiej Polski, jako typowy zawadjaka, rębacz, przywódca sejmików wyborczych; w dalszych kolejach swoich to przedewszystkiem ofiarny syn walczącej o wydartą jej niepodległość ojczyzny, patrjota i chrześcijanin, żołnierz, spiskowiec, działacz polityczny, męczennik sprawy wolności, znający się z więzieniami politycznemi i sądami Austrji, Prus, Rosji. W ciągu kilkunastu lat, spędzonych na służbie w legjonach, tułaczem życiu na obczyźnie i w kraju, wreszcie w murach klasztornych, zarówno wpływy zewnętrzne, jak cierpienia, praca odradzającego się i rosnącego moralnie ducha uczyniły Jacka Soplicę nowym i innym zupełnie człowiekiem. Zarówno romantyk, kosmopolita — Hrabia, jak rwący się do wojaczki i życia, młodzieńczy Tadeusz, swą umysłowością i uczuciowością należą już do nowej Polski.

Pełność obrazu życia polskiego, odbitego w duszy Mickiewicza i odtworzonego w poemacie, sprawia, iż jak w rzeczywistem, tak i artystycznem ujęciu danej chwili, tych siedmiu dni akcji (5 dni roku 1811 i 2 dni roku 1812), odbiły się zespolone w duszach ludzi, ich stosunkach, obyczajach zarysy ustępującej przeszłości, którą żegna poeta, zaznaczając swój żal w określeniu: o s t a t n i, powtarzającem się przy postaciach i pojawach, zanikających w życiu[1] — wraz z mającemi przetrwać i przechodzącemi na dalsze pokolenia cechami narodowemi i nowemi pojawami rozwoju kulturalnego, umysłowości i uczucio-

[1] [„Pan Tadeusz, czyli o s t a t n i zajazd na Litwie" na tytule, a w ciągu opowieści: „o s t a t n i woźny trybunału", „o s t a t n i, co tak poloneza wodzi" i t. d. (Przyp. aut.)].

wości, jak odbite w uchwałach Sejmu Wielkiego i Ustawy Majowej nowe idee polityczne i społeczne — wytworzone przez rozwój oświaty i literatury, za sprawą uniwersytetu wileńskiego i szkół zreformowanych, poparte przez wpływ rewolucji francuskiej i genjuszu Napoleona rozszerzanie się pojęć demokratycznych, karności wojskowej i uległości dla władz państwowych, wreszcie nowy ton uczuciowości patrjotycznej. Mickiewicz nie myślał o kreśleniu historji, nie zajmował stanowiska badacza, szukającego faktów i pojawów, on wydobywał ze swej duszy wszystko, co uważał za potrzebne dla wierności i piękna tworzonego obrazu. Dzięki genjalnej wyobraźni, rozległości umiłowań i zainteresowań poety, obraz ten osiągnął taką pełność i prawdę, że stał się jednocześnie nietylko arcydziełem poezji, lecz niezrównaną kartą dziejów wewnętrznych narodu, dokumentem równie wiarygodnym, bezstronnym, jak wykonany przez genjalnego dziejopisa obraz historyczny. Po „Iljadzie“ i „Odyssei“ żaden naród nowożytny nie został odtworzony w równie doskonałym, treściowo i formalnie, obrazie. Przeszłość poznał poeta nie ze źródeł i opracowań, lecz z ustnej opowieści, przechowujących ją w swych duszach, świadków, z ich rysów obyczajowych, właściwości moralnych; współczesność przeżył we własnej duszy silniej, pełniej i głębiej, niż ktokolwiek z rówieśników. W wykrzyku Konrada: „nazywam się miljon, bo za miljony kocham i cierpię“, poeta stwierdza tylko istotną prawdę swego stosunku do życia narodu. To też mógł z całą słusznością wyrzec, iż czuje cierpienia narodu, jak „matka czuje w łonie bóle swego płodu“. I ten wyjątkowy w dziejach twórczości poetyckiej stosunek epika do przedmiotu, ten najwyższy stopień odczucia stanowi — w zespole cudownym czynników artyzmu — źródło przenikającego opowieść liryzmu, wzruszenia, kryjącego się pod spokojem opowieści i humoru pogodą.

Rozpatrując, skupione w „Panu Tadeuszu“, rozliczne trwałe wartości ze stanowiska ogólno-ludzkiego, na pierwszem miejscu postawić musimy zawarty w tym poemacie pełny, wierny, plastyczny, barwny, żywy obraz życia wewnętrznego narodu, który w dziejach Europy wschodniej swym wielowiekowym bytem państwowym i swą działalnością kulturalną i polityczną odegrał wybitną rolę. Obraz ten odtwarza życie polskie w chwili przełomowej, rozpoczynającej przeszło wiek już trwającą tragedję

wysiłków i cierpień społeczeństwa, dokonywującego się przekształcenia szlacheckiej, ziemiańsko-rycerskiej Rzeczypospolitej w zróżniczkowany stanowo, spoisty, świadomością swej jedności i celów na masach ludowych oparty, naród. W odtworzeniu tem jednakże odsłania się nam nietylko chwila przełomowa, lecz najwybitniejsze rysy całej przeszłości dziejowej, przechowujące się w tradycji i obyczajach. Przeszłość tę ukazuje poeta znowu we wspomnieniach starców: Podkomorzego, Wojskiego, Gerwazego, Maćka Dobrzyńskiego i, młodszego nieco, Sędziego, a zarazem w ich pojęciach i obyczajach. Solidarność rodowa, sięgająca początkiem swym czasów przedhistorycznych, uwydatnia się zarówno w pełnionym gorliwie obowiązku dawania opieki i utrzymania podupadłym, osamotnionym członkom rodu, choćby w najdalszym stopniu pokrewieństwa, jak w przechowanej w duszy Gerwazego, obowiązującej cały ród, zemście za krzywdę, uczynioną jednemu z członków — zemście, obejmującej wszystkich członków roku krzywdziciela, o ile on ujdzie przed odwetem. Zajazd, t. j. zbiorowa pomoc całego rodu i sąsiedztwa dla odebrania siłą, nieprawnie zabranej jednemu z członków rodu własności, odgrywający w akcji „Pana Tadeusza“ tak doniosłą rolę, jest też pozostałością dawnych, na rodowej organizacji opartych, urządzeń. Powaga, jaką posiadają starcy, — rola, jaką odgrywają w zebraniach, ma swe źródło w sile tradycji patrjarchalnej. Ziemiańsko-rycerski tryb życia, jako tradycyjnie łączone i przekazywane zawody i zamiłowania, sprzyjał rozwinięciu towarzyskości i szerokiemu pojmowaniu obowiązków gościnności. Rolnictwo, jako jedyne pole pracy chlebodajnej, wojskowość, jako najważniejsze pole służby publicznej, myśliwstwo, jako najszlachetniejsza rozrywka godna rycerza, sądownictwo, jako najdonioślejsza instytucja społeczna, regulująca tak ważne dla ziemianina stosunki własnościowe, wreszcie szeroko rozwinięte życie towarzyskie — oto główne dziedziny, w których ujawniała się działalność społeczeństwa, odtworzonego w poemacie.

Brak życia politycznego w okresie porozbiorowym nie pozwalał poecie wpleść w akcję utworu obrazów, odtwarzających cechy tego życia w przeszłości. Zaradził temu twórca pomysłem, przypominającym opis tarczy Achillesa w „Iljadzie“ — opisem zastawy stołowej podczas uroczystej uczty, wydanej na cześć

wodzów polskich w Soplicowie, — zastawy składającej się z figur porcelanowych, przedstawiających typowe postacie i sceny wyborów i obrad sejmikowych. Wojski, objaśniając gościom znaczenie tych postaci i grup, odtwarza ze swych wspomnień cały bieg akcji, w jakiej one uczestniczą. Narada szlachty zagrodowej w Dobrzyniu, odtworzoną w poemacie, choć formalnie nie jest sejmikiem, stanowi przecie niezrównany, co do prawdy, życia, plastyki obraz, uwydatniający ogólno-ludzkie i zarazem polskie cechy psychologji i przebiegu zebrań wiecowych.

Wbrew głoszonym często przez publicystów i historyków obcych opinjom o wpływie i przewadze duchowieństwa polskiego na życie narodowe i polityczne, w obrazie Mickiewicza — wierzącego katolika — spotykamy jednego tylko księdza, zakonnika Robaka, który choć, jako kryjący się pod habitem bernardyna Jacek Soplica, jest poniekąd bohaterem, w każdym razie najwyższą moralnie postacią poematu, jednakże swe czyny spełnia w charakterze działacza, patrjoty, — nie księdza. Jakkolwiek szczerze i gorąco religijny, oddziaływanie swe na otoczenie zamyka wyłącznie w zakresie akcji patrjotycznej, powstańczej, którą chce poprzedzić, tak niecierpliwie oczekiwane, wkroczenie armji Napoleona w granice Litwy. W odtworzonem z taką prawdą, ścisłością i pełnością życiu ówczesnem nie spotykamy śladu bigoterji i klerykalizmu. Praktyki, zaznaczone w kilku chwilach opowieści, wyrzeczenia niektórych postaci, udział w nabożeństwie — z okazji uroczystego Święta Matki Boskiej Kwietnej — stwierdzają jedynie religijność katolicką, tkwiącą w różnym stopniu w głębiach wszystkich dusz, lecz nie wychodzącą z granic, w jakich ją zwykle zamykają górujące w życiu ludzkiem zabiegi materjalne życia ziemskiego.

Również i patrjotyzm, z wyjątkiem oddanego sprawie narodowej Robaka, choć znajduje się prawie we wszystkich duszach, ale w stopniu bardzo różnym, i to nie jako stały czynnik kierowniczy, ale jako chwilowa podnieta uczuciowa, wywołana przez wstrząsające duszę wypadki, jak starcie się z oddziałem wojska rosyjskiego przy zajeździe na Soplicowo i rozbudzająca najświetniejsze nadzieje na przyszłość wyprawa Napoleona na Rosję. Uczucie to występuje w dwojakiej postaci, a raczej w dwu stopniach rozwoju. Zgodnie z tradycją przeszłości rycerskiej, szlachta zaściankowa i większość ziemian odczuwa i pojmuje

swój obowiązek narodowy, jako służbę wojskową, udział w zbrojnem powstaniu; Tadeusz na ławie szkolnej marzy o koniu i szabli, lecz głębsze uczucie patrjotyczne, świadomość obowiązków i zadań narodowych rozwinie się w duszy jego dopiero z chwilą, gdy wstąpi do służby w wojsku Księstwa Warszawskiego i przejmie się nowemi ideami społecznemi. Wtedy to, jako właściciel przekazanego mu przez stryja majątku, uwolni z poddaństwa włościan. Robak przedewszystkiem, a następnie Hrabia, wystawiający własnym kosztem pułk jazdy w tworzącej się armji polskiej, Tadeusz i dzieląca jego społeczne zamiary Zosia — oto przedstawiciele nowego, wyższego i głębszego patrjotyzmu, którego wyrazem była działalność reformatorska Sejmu Wielkiego, Konstytucja 3 maja, wreszcie, na humanitarno-społecznym podkładzie wsparta, polskość rycerskiej duszy Kościuszki. Mickiewicz — podobnie jak Homer — w swojem arcydziele stał się historykiem wewnętrznego życia Polski.

Ogólno-ludzką wartość ma też niewątpliwie, uwydatniona w poemacie, wytworzona przez szlachtę polską kultura obyczajowa, wysoki stopień wytworności, cechujący formy życia towarzyskiego, tłumaczący rolę wydatną, odgrywaną przez Polaków, a zwłaszcza przez kobiety polskie sfer wyższych, w kołach dworskich i arystokratycznych Europy w pierwszej połowie wieku XIX. Mickiewicz, mający w swych świeżych przeżyciach i wspomnieniach rozległych stosunków w tych sferach szeroką skalę oceny pojawów towarzyskości, uwydatnia z całą ścisłością i wiernością, zarówno formy pożycia, jak i wyjaśniającą je psychologją moralne ich uzasadnienie. Zakończenie „Pana Tadeusza“ stanowi obraz „poloneza“, który stał się dla całego świata, jako poważny wyraz podniosłego nastroju chwil uroczystych, jedynym tańcem, umożliwiającym zespolenie, bez różnicy stanowiska, wieku i płci, wszystkich uczestników obchodu. Taniec ten, rozpowszechniając się poza granicami Polski, zatracił naturalnie swe cechy charakterystyczne, swój wyraz właściwy, którego nie są zdolni odczuć ni tancerze, ni muzycy, obcy życiu polskiemu. Niektóre „Polonezy“ Szopena, a przedewszystkiem obraz Mickiewicza, odtwarzają najlepiej, odbitą w mowie ruchów i gestów tanecznych, duszę polską, jej pojęcie i odczucie zbiorowej zabawy, zespolenie rycerskości z towarzyskością, powagi

z uprzejmością, samoistności indywidualnej z równością towarzyską.

Jako odtwórca dusz ludzkich, okazuje Mickiewicz w swem arcydziele to najwyższe — cechujące tylko nielicznych mistrzów — uzdolnienie wcielania się w przedstawiane postacie, chwytania i uwydatniania dusz poprzez ciało, za pośrednictwem ruchów, gestów, brzmień głosu, wyrazu twarzy, towarzyszących procesom psychicznym. Dusze tych postaci uwidoczniają nam swe ukryte życie w ruchu, w ciągłej zmienności swych stanów, zamierzeń, porywów pod wpływem coraz nowych położeń, wrażeń, pobudek, wydarzeń. Ukazują się nam one ze wszystkich stron, malejąc lub rosnąc kolejno, obniżając się lub podnosząc moralnie, począwszy od najuboższych duchowo, jak głupkowaty Sak, okazujący swą miłość ku niedostępnej dla niego Horeszkównie wpatrywaniem się mazgajowatem w jej postać, zaś gniew na obojętną mordowaniem jej ulubionych kur, — a skończywszy na niezwykłej ewolucji duszy Jacka Soplicy, który z burzliwego zawadjaki, zabójcy, w uniesieniu mszczącego doznaną od magnata krzywdę, dosięga następnie, oddaniem się ofiarnem na służbę sprawie narodowej, pracą i cierpieniem, najwyższych stopni moralnego piękna, roztaczającego nad umierającym aureolę świętości.

Środkowe stopnie tej skali dusz, w której Sak i ksiądz Robak stanowią krańcowe stanowiska, wypełnia tłum postaci ze sfer szlacheckich (średnia i drobna szlachta przeważnie) nieliczni przedstawiciele kół pańskich (stolnik Horeszko i Hrabia), żyd-karczmarz Jankiel, dwaj oficerowie rosyjscy (Ryków — Rosjanin i zruszczony Litwin — Płut) i wieśniacy, biorący udział bierny w akcji. Mieszczaństwo nieludnych, biednych miasteczek na obszarze litewsko-ruskim składało się przeważnie z różnoplemiennej mięszaniny żydów, Niemców, Tatarów, zbiedniałej szlachty, nielicznych rzemieślników Polaków, duchowieństwa i urzędników, przeważnie Polaków. Przedstawicielami jego w poemacie pośrednio są: Asesor, Rejent, Woźny, do pewnego stopnia żyd Jankiel i niemieckiego pochodzenia Buchman, administrator majątków możnego pana. Kobiety polskie zostały nieco pokrzywdzone przez poetę pominięciem postaci żony i matki, a wysunięciem na pierwszy plan kokietki Telimeny, na której długoletni pobyt w Petersburgu zostawił charakterystyczne

piętna, cechujące kosmopolityczne, swobodne obyczajowo sfery wyższego świata urzędniczego. Jako kontrast z tą, zatrutą kulturą obcą, duszą Litwinki, odtworzoną w jej wyszukanych strojach, fryzurach, pozach wystudjowanych, obmyślanych, ujętą w ewolucji, obniżającej ją i odzierającej stopniowo z powłok elegancji, pokrywających jej pospolitość, — dał poeta Zosię, uroczy kwiatek pól nadniemeńskich. Wdzięk tej napół dziecięcej duszy dziewczęcia, zjawiającego się zwykle wśród bujnej roślinności sadu soplicowskiego, w otoczeniu drobnej dziatwy wieśniaczej i ptactwa domowego, którem się opiekuje, odtworzył poeta w ptaszęcej zwinności ruchów, naiwności uroczej gestów, w grze świateł i barw, w jakich ukazuje nam jej postać, jej ciekawe, wesołe, szczere oczęta, wreszcie w ubiorze wieśniaczki litewskiej, jaki sama obmyśla na dzień swych zaręczyn. Nie odzywa się ona prawie wcale, ruchy i czynności tłumaczą jej duszę najwymowniej. Dopiero pod wpływem silnych wzruszeń w dniu zaręczyn, odsłania niespodzianie — w swem poparciu zamiarów Tadeusza co do nadania wieśniakom wolności — rysy tworzącego się w niej charakteru i uczuciowość Polki.

Długi poczet postaci męskich, przeważnie ze sfery średniej i drobnej szlachty, które poeta charakteryzuje przez ujęcie wydatnych cech duszy w ruchach, gestach, nawyknieniach, wysłowieniu, odtwarza nam w możliwej pełności te koła i warstwy społeczne, które brały udział w życiu narodowem, ich uczuciowość, umysłowość, poziom moralny, cnoty i wady. Dusze tych ludzi ukażą historykowi w całej wyrazistości źródło słabości politycznej dawnej Polski, przy względnem bogactwie sił moralnych, zasobów żywotności, które po utracie bytu państwowego utrzymywać będą życie narodowe, pozwolą rozwijać, pomimo rosnących przeszkód i ograniczeń, pracę kulturalną.

Podobnie jak „Odyssea", arcydzieło poezji polskiej jest jednocześnie nieśmiertelnym obrazem historycznym, świadectwem, które dziejopisów upadku państwowości Polski będzie lepiej i pewniej pouczać o stanie społeczeństwa w chwili, oddalonej zaledwie o 16 lat od dnia ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej, niż wszelkie raporty i noty dyplomatyczne i tendencyjne opracowania publicystów. Genjalne piękno i prawda opowieści Mickiewicza zniweczy zczasem, podtrzymywaną sztucznie, legendę

o związku upadku Rzeczypospolitej z rozkładem moralnym społeczeństwa.

Dziejowa doniosłość, odtworzonych przez genjusz poety pojawów życiowych, nadaje tej „historji szlacheckiej“ znaczenie epopei narodowej. Pragnąc zadośćuczynić tęsknocie — nostalgją dręczonego — serca, wielki poeta, potęgą zdumiewającej intuicji, ze ścisłością i trafnością przyrodnika i historyka, a plastyką, barwnością, ruchem malarza, epika, dramaturga, mimiką i gestem aktora, muzyką symfonisty wielkiego, — uchwycił i unieśmiertelnił chwilę znikania dawnej Polski, tracącej byt państwowy po tysiącletniem istnieniu, i wytwarzania się jednoczesnego, wśród ciągłych wstrząśnień politycznych, nowego społeczeństwa, które należało powiązać węzłami czci i miłości z zamierającą przeszłością i umocnić w niem świadomość przekazanych przez tę przeszłość tradycyj i zadań, oddać w jego straż arkę przymierza, mieszczącą w sobie święte skarby dorobku ducha narodowego. Jak w epopei greckiej, tak w tej „powieści szlacheckiej“ wszystkie trwałe wartości i cechy życia narodowego zostały odbite w genjalnej duszy poety i we wszechludzkiem pięknie i prawdzie odtworzenia zajaśniały nieśmiertelnym blaskiem.

Podczas gdy klęska r. 1831 pociągnęła za sobą na całym obszarze, zajętym przez ruch powstańczy ruinę instytucyj, będących podstawą dotychczasowego bytu narodowego i pracy kulturalnej, genjusz poety utrwalił na wieczne świadectwo potomności całą prawdę, piękno i wartość moralną tego tłumionego, poniewieranego przez nieprzyjaciół, życia polskiego. Piękność, doskonałość klasyczna formy jest sama przez się rękojmią wartości i rzetelności treści. Dla rozumiejących i czujących to arcydzieło, jest „Pan Tadeusz“ najwymowniejszym protestem przeciw rozbiorowi Polski i zarazem rękojmią żywotności narodu, który w duszy swego wielkiego poety osiągnął tak pełne ujęcie i tak doskonałe artystycznie odtworzenie.

Niewątpliwie świat polski, odmalowany w „Panu Tadeuszu“, nie może się równać bogactwem postaci, doniosłością wszechludzką akcji, rozległością i małowniczością tła ze światami Homera, Dantego i Szekspira, ale ta ograniczoność pozwoliła twórcy osiągnąć niezrównaną harmonję, jednolitość całości, złożonej, jak życie samo, z niezliczonego pasma coraz innych, charakte-

rystycznych epizodów, odsłaniających nam zarówno w zwykłych zjawiskach przyrody, szczegółach kulturalnych, rysach obyczajowych ich proste, a niewidoczne piękno, ich pouczającą prawdę. Ze spojrzeniem genjalnego malarza przyrody i postaci ludzkiej łączy tu Mickiewicz mądrość psychologa, filozofa kultury, historyka, dostrzegającego w najprostszych czynnościach życiowych świadectwa stanu moralnego i obyczajowego, w każdym ruchu, geście, czynie wyraz duszy, charakteru danej postaci. Jednocześnie świat ten przenika, ogrzewa i ozłaca ciepłem i blaskiem najintensywniejszej, a jednocześnie najpogodniejszej i najspokojniejszej uczuciowości, jaką osiągnąć może w wyjątkowych chwilach jedynie dusza ludzka, w której zespoli się — tak jak w duszy Mickiewicza w chwili tworzenia „Pana Tadeusza" — mądrość życiowa, głęboka i podniosła religijność z najwyższym stopniem uczucia patrjotycznego. — Najważniejszym, choć najmniej widocznym dla czytelnika, czynnikiem w tej cudownej harmonji pierwiastków artyzmu jest osiągnięta w duszy twórcy równowaga moralna, dojrzałość woli, świadomość własnych sił i to swobodne opanowanie energją ducha, dążącego ku najwyższym zadaniom, całego bogactwa uzdolnień i przechowanych w nim zasobów.

W słonecznym blasku i cieple — w jakim dusza poety kąpie ten świat — nabiera on swem życiem, ruchem, ciągłym związkiem z przyrodą, jako odrębny, barwny, ujęty z całą prawdą głęboką duszy ludzkiej, znaczenia zarówno doskonałego dzieła sztuki, jak i nieśmiertelnego świadectwa dziejowego, stwierdzającego odrębność kulturalną życia polskiego, a zarazem ścisły związek tej kultury z życiem duchowem ludzkości.

Świat ludzki „Pana Tadeusza", odsłaniający w ciągłej ewolucji coraz inne strony dusz i charakterów, wznosi się i obniża pod wpływem podniecających go spraw i zachodzących w nim przekształceń i starć, by wreszcie pod działaniem ożywczych promieni słońca wielkiej wiosny r. 1812 stanąć na wyżynie, nadającej mu, w chwili rozstania się naszego z jego postaciami, tem większy urok, tem większą wartość moralną. Poeta bezwiednie, zarówno w postaci głównej — Jacka Soplicy — jak i w przeważnej większości wprowadzonych do opowieści osób, urastających moralnie z chwilą podjęcia służby narodowej, stwierdza na rozwoju własnej duszy opartą naukę-prawdę, wska-

zującą w „polepszeniu i rozszerzeniu dusz“ jedyny środek zdobycia praw bytu dla ojczyzny, której granice wyznaczą wartości moralne serc polskich.

Stwarzając w „Panu Tadeuszu“ nieśmiertelne — przez złożone w nim ogólno-ludzkie wartości — dzieło, unieśmiertelnił niem Mickiewicz, skupioną w jego wielkiej duszy, opromienioną blaskiem najdoskonalszego artyzmu, ogrzaną ciepłem najpodnioślejszego uczucia — a jednocześnie skazaną na ciężką, nieustanną walkę o prawo bytu — Polskość.

### § 15. *Dwie genezy polskości dusz młodszych poetów.*

(„Wacława dzieje“ — Stefana Garczyńskiego i „Kordjan“ — Słowackiego).

Najpotężniejsze bogactwem i blaskiem artyzmu, doniosłością myśli wypowiedzenie się genjuszu Mickiewicza w „Dziadach“ drezdeńskich wywarło wpływ podniecający na dusze dwu młodych, mało znanych dotąd poetów, którym ukazało we współczesnych cierpieniach narodowych źródło nieprzebrane natchnień i przedmiotów dla twórczości, a zarazem czynnik kształcący, pokrzepiający moralnie, koncentrujący w pożądanej syntezie rozbieżność myśli i uczucia, wyobraźni i woli, właściwą duszom poetyckim.

Poetami tymi byli: Stefan Garczyński i Juljusz Słowacki.

Utworami, w których pod wpływem Mickiewicza wypowiedzieli swe przeżycia i przemyślenia dotychczasowe, są: „Wacława dzieje“ i „Kordjan“.

Stefan GARCZYŃSKI (1805—1833), Wielkopolanin, wychowaniec uniwersytetu berlińskiego, przejęty filozofją Hegla, dzielny oficer w kampanji r. 1831, przyjaciel Mickiewicza, z którym w bliskich zostaje stosunkach w okresie powstawania „Dziadów“ drezdeńskich, jest więcej myślicielem-patrjotą, niż poetą-artystą. Pokrewieństwo przeżyć duchowych związało go z Mickiewiczem, który stąd tak wysoko cenił „Wacława Dzieje“, i widząc w tym poemacie najrozleglejszy utwór filozoficzny, istniejący w językach słowiańskich, poświęcił mu trzy lekcje swoich wykładów paryskich.

Bohater poematu, zamożny młodzian, czuje się nieszczęśliwym, bo stracił wiarę w zetknięciu się z formalizmem i martwotą duchowieństwa, w filozofji zaś znalazł apoteozę sił, które pozbawiły go ojczyzny; wreszcie miłość dla siostry rodzonej stawia go w kolizji z obyczajami i pojęciami społecznemi. Cierpienie zmusza go do szukania oparcia w sobie, w głębiach ducha. W stanowiącej składową część utworu „Odzie do genjuszu" poeta w zwięzłej syntezie wskazuje, jako ostateczny cel pracy wewnętrznej człowieka osiągnięcie stanu, w którymby o nim świadczyły:

Jako sercu — myśl wysoka, —
Jako myśli — czynów dzielność, —
Jako czas — pieśniom proroka, —
Jako prawdzie — nieśmiertelność!

W czterowierszu tym Mickiewicz widział odtworzenie drogi rozwoju filozofji polskiej, osiągającej prawdę nieśmiertelną przez zespolenie, poczętej w sercu wzniosłem, myśli wysokiej, stwierdzonej czynem wielkim. Słowem, intuicja, jako źródło prawdy, a czyn jako jej realizacja. Jakąż drogą doszedł Wacław do tej syntezy? Oto zagłębienie się w różnych systematach filozoficznych i teorjach naukowych odsłoniło mu rozkładową, niszczycielską działalność rozumu niezależnego, doprowadziło do rozpaczy, nihilizmu umysłowego. Rozum wydał mu się szatanem, dążącym do zatracenia duszy ludzkiej. Po utracie wiary religijnej, stracił zkolei wiarę w naukę i siłę rozumu, doszedł do przekonania, że „człowiek zrodzony, by wszystkiego dociekał, sam niedocieczony". Odwróciwszy się od książek, dostrzegł prawdę, jako źródło otaczającego go życia, jej wyraz bezpośredni w czynnościach i uczuciach ludu. Przypatrując się zebraniu ludowemu w karczmie, zabawom, kłótniom, rozprawom, spostrzegł jak melodja narodowa — mazurek Dąbrowskiego — zagrana przez skrzypka, zjednoczyła potęgą uczucia i myśli podniosłej niesforną gromadę. Porwany siłą rozbudzonych w duszy uczuć i wspomnień, sceptyk „uczuł, że ma ojczyznę — wspomniał, że Polakiem". W uczuciu tem i w złączonej z niem idei narodowej znalazł deskę ocalenia rozbitek duchowy.

Tak słowo w dobrej ludziom powiedziane chwili,
Jak trąba archanioła, stworzy ich, czem byli.

W podniosłych, pełnych siły i uczucia słowach wyraża Wacław radość swego odżycia moralnego.

> ..... Bóg w nowej zabłysnął postaci.
> Nie w księgach Go wynaleźć; On w żywocie braci
> Mieszka, jak w swym kościele..... .....
> W modłach noce przepłaczę, dni przemęczę w trudzie,
> Tylko niech kraj mój wolnym — wolni będą ludzie!

Ta mozolna, ciężką pracą ducha i wysiłkiem organizmu, dotkniętego chroniczną chorobą, dokonana ewolucja życia duchowego, znana dobrze Mickiewiczowi z przyjacielskiego pożycia, nadała odbijającemu ją poematowi tę wysoką wartość wewnętrzną, której jednak nie dorównywała forma, będąca, co do układu, zlepkiem wypowiedzeń, obrazów, scen, przypominających pomysłami „Fausta", „Manfreda", „Dziady", co do wysłowienia zaś, pomimo starannych poprawek i zmian, dokonanych przez Mickiewicza, czuwającego nad drukiem utworu przedwcześnie zmarłego przyjaciela, rażąca ciężkością i prozaicznością porównań, wyrażeń, nierównomiernością między pochodem myśli, usiłującej roztrząsać i rozwiązywać najwyższe zagadnienia, a polotem wyobraźni, mozolącej się nad ujęciem w kształty plastyczne pojęć oderwanych, między siłą i szczerością stwierdzonych czynami uczuć, a ich wyszukanem często, retorycznem wypowiedzeniem. Słabość artyzmu zasłoniła czytelnikom bogactwo myślowe poematu.

Pokrewny myślą przewodnią, zależnością od tych samych wpływów, różny jedynie odwrotnym wprost stosunkiem artyzmu do ideowej zawartości i doniosłości, utrwalonych w utworze, przeżyć osobistych, jest „Kordjan", wprowadzający na widownię, nieznanego prawie dotąd, bogato uzdolnionego poetę-artystę, Juljusza SŁOWACKIEGO (1809—1849), Wołynianina, urodzonego w Krzemieńcu, a kończącego nauki w uniwersytecie wileńskim w latach, kiedy ta szkoła, pozbawiona przez rządy Nowosilcowa najlepszych profesorów, skrępowana przez teror reakcyjny, przestała budzić i krzewić życie duchowe i narodowe. Syn profesora liceum krzemienieckiego, a następnie uniwersytetu wileńskiego, jedynak, wcześnie bardzo rozwinięty duchowo w otoczeniu literacko-naukowem, wątłego zdrowia, dziedziczy po młodo zmarłym ojcu skłonność do cierpień piersiowych, a po matce — wrażliwość uczuciową i bujność wyobraźni; od lat dzie-

cięcych marzy o przyszłej swej twórczości poetyckiej i oczekującej go sławie. Pierwszą książką i najulubieńszą lekturą jego lat dziecięcych była „Iljada". Po niej najsilniej odbiły się na młodocianej duszy utwory Mickiewicza, Malczewskiego, Zaleskiego, a wreszcie Byron.

Nie ideowa zawartość, lecz piękność, niezwykłość postaci, położeń, obrazów, stylu oddziaływały na wrażliwą, spragnioną nowości, wyobraźnię i pobudzały do odtwarzania w próbach młodzieńczej twórczości właściwości stylu i obrazowania poznawanych kolejno poetów. Wpływ Mickiewicza („Grażyna", „Sonety", „Konrad Wallenrod", „Farys") odbił się w młodzieńczych sonetach (z 18-go roku życia), poematach „Arab", „Mnich", tragedji, osnutej na tle dziejów Litwy, p. t. „Mindowe", (Mendog, pierwszy król Litwy). Malczewskiego „Marja" wywołała współzawodnictwo w odtworzeniu — nie kopji jednakże — najpiękniejszych obrazowo scen w „Janie Bieleckim". Zaleskiego ukraińsko-kozackie „dumki" odbiły swe znamiona charakterystyczne w poemacie „Żmija" (hetman kozacki); postacie i obrazy romansów Walter Skota zużytkowane zostały w tragedji: „Marja Stuart", a wreszcie pod wpływem bohaterów byronowskich powstał „Lambro". Uderzające niezwykłością swą pojawy wybuchu rewolucyjnego 29 listopada 1830 r., łącznie z rozbudzonemi uczuciami patrjotycznemi, wywołały w podnieconej wyobraźni wizję porywu bohaterskiego całego narodu, chwytającego za oręż w obronie swej wolności i własnego w tej walce udziału w roli budziciela, Tyrteusza. Pieśni te: „Bogarodzica", „Kulig", „Pieśń legjonu litewskiego", wobec milczenia, przebywającego w Rzymie, Mickiewicza i pochwyconych przez ruch rewolucyjny do innej działalności, poetów (Goszczyński, Zaleski), wysunęły i rozgłosiły po raz pierwszy nazwisko młodego śpiewaka. Grzmot dział bitwy grochowskiej (25 luty 1831), toczącej się wpobliżu Warszawy, wstrząsnął zbyt silnie wrażliwego, wątłej budowy, poetę, by za przykładem tylu rówieśników mógł od pieśni przejść do czynu patrjotycznego. „Przed męką uciekłem", wyznaje w lat kilkanaście sam, określając temi słowy swój nagły wyjazd z Warszawy (marzec 1831), który go przez Drezno, Londyn doprowadził do Paryża i otwierając nową erę twórczości swobod-

nej, czynił go jednocześnie emigrantem, zamykającym sobie wstęp do kraju.

Wydane przez młodego poetę w Paryżu 1832—1833 trzy tomy utworów, pisanych przeważnie przed rokiem 1831, zbiegły się ze współcześnie ogłoszonemi „Dziadami" i „Księgami pielgrzymstwa". Blask artyzmu, jakim jaśniały te młodzieńcze utwory, ściemniał przy genjalnej potędze arcydzieła Mickiewicza. Treść zresztą utworów Słowackiego tak obojętna i daleka dla dusz polskich, wstrząśniętych świeżą katastrofą i zgnębionych cierpieniami życia tułaczego, nie mogła pociągnąć czytelników. Dotknięty obojętnością rodaków, chroni się poeta do Szwajcarji i tam, w ciszy ustronnego pensjonatu pod Genewą, świeże swe przeżycia i wrażenia podróżne, zespolone z odbiciem w jego wyobraźni piękności genjalnych wypowiedzeń się Mickiewicza i Byrona (w „Manfredzie") i dręczącem go pytaniem własnego stosunku do sprawy narodowej, przetwarza w poemat dramatyczny — niedokończony jak „Dziady" drezdeńskie, „Dzieje Wacława" i wreszcie późniejsze, największe utwory Słowackiego.

„K o r d j a n" (1834) jest tylko pierwszą częścią zapowiedzianej w tytule „trylogji". Imię bohatera (Kordjan — człowiek z sercem) odbija upodobanie poety do niezwykłości i poetyczności, skłaniającego się do nadawania postaciom wprowadzonym umyślnie tworzonych, charakteryzujących je mian (Anhelli, Balladyna, Ellenai i t. p.). Utwór sam, pisany z niewątpliwym zamiarem przeciwstawienia dziejów własnej duszy i swego stosunku do sprawy narodowej genjalnemu wypowiedzeniu się Mickiewicza w „Dziadach", nie stwierdza przecie, wysuniętej w nazwie bohatera, potęgi uczucia, tak wstrząsającego w spowiedzi Gustawa i porywach prometejskich Konrada, zato uwydatnia w najświetniejszych ustępach siłę i bogactwo wyobraźni, stanowiącej istotę świetności artyzmu młodego poety. Właściwym prologiem utworu nie jest, umieszczone na początku, satyryczne „Przygotowanie", w którem, przejęte z „Makbeta", czarownice w ostatniej nocy w. XVIII przygotowują w kotle przy pomocy szatanów dla Polski na wiek XIX jej kierowników politycznych, — lecz dawniej nieco napisana „G o d z i n a m y ś l i", spowiedź, charakteryzująca dzieje duchowe, przeżycia lat dziecięcych i młodzieńczych poety. Monolog Kordjana, rozpoczynający poemat, jest dalszym ciągiem tej spowiedzi. O ile jednak

„Godzina myśli“ podaje zgodne z rzeczywistością, choć zidealizowane, fakty, o tyle „Kordjan“, obok nielicznych rzeczywistych przeżyć poety, wprowadza przeważnie fikcyjne, przez wyobraźnię stworzone, położenia i czyny, umieszczone w latach (1828 do 1829), w których poeta pędził spokojne życie w Warszawie, jako kandydat na urzędnika państwowego, nie biorąc udziału w żywo rozwiniętej działalności politycznej kół i związków młodzieży.

Kordjan, już jako piętnastoletni, wcześnie rozwinięty duchowo młodzieniec, odczuwa boleśnie czczość życia, dręczy go „jaskółczy niepokój“, brak celu, któremuby oddał się całą duszą. Po samobójczym zamachu, rzuca się w świat szeroki, szukając we Włoszech, Anglji, Szwajcarji podniet i wrażeń, mogących nasycić spragnioną nadzwyczajności wyobraźnię. Pozyskana złotem miłość pięknej Włoszki zbrzydziła mu kobietę, posłuchanie u papieża pozbawiło go wiary, a pobyt w Anglji i poznanie genjuszu Szekspira odebrało nadzieję dorównania mu własną twórczością. Wreszcie, jak Manfred, znalazłszy się na najwyższym cyplu alpejskim, chce rzuceniem się w przepaść położyć koniec swemu istnieniu bezcelowemu, gdy spojrzenie na rozległy krajobraz szwajcarski przypomina mu bohaterski zgon Winkelryda i nasuwa myśl o własnej ojczyźnie, w której widzi „Winkelryda narodów“ ze względu na sparaliżowanie przez wybuch listopadowy roku 1830 zamiarów koalicji (głównie Rosji), skierowanych przeciw Francji rewolucyjnej. Idea narodowa odradza i podnieca Kordjana, który, znalazłszy się w kraju, bierze udział w spisku, więcej legendowym, niż realnym,[1] zmierzającym do wyzwolenia ojczyzny przez zgładzenie cesarza Mikołaja w czasie jego koronacji na króla polskiego w Warszawie r. 1829. Zamach ma wykonać Kordjan, który jako oficer ze szkoły podchorążych, będzie odbywać straż przy pokojach cesarskich w Zamku warszawskim. Odtworzona z niepospolitą siłą i prawdą walka wewnętrzna wrażliwego, rozgorączkowanego spiskowca, mającego czyn swój wykonać nocą w sypialni cesarza, kończy się omdleniem i upadkiem. Zbudzony łoskotem cesarz domyśla się zamiarów wartownika i podejrzewa w tem rękę brata swego, W. ks. Konstantego. Od tej chwili Kordjan schodzi na drugi

[1] [Fakt przygotowań spiskowych nie ulega obecnie wątpliwości, tylko przedstawienie ich w „Kordjanie“ nie jest historyczne].

plan, a dalsza akcja dramatu polega na wyzyskanej przez poetę, historycznie i psychologicznie uzasadnionej, kolizji między cesarzem Mikołajem a jego starszym bratem, zmuszonym przez małżeństwo z Polką, Joanną Grudzińską, do zrzeczenia się praw do tronu. Z wielką siłą dramatyczną skreślone starcie się braci, wypowiadających sobie wzajemnie ciężkie zarzuty i podejrzenia, kończy się aktem uległości W. ks. Konstantego, wywołującym ze strony cesarza ułaskawienie dla skazanego na rozstrzelanie Kordjana. Wskazówki, kończące utwór, zostawiają czytelnika w niepewności, czy oficer, wysłany z ułaskawieniem, zdążył na miejsce egzekucji dość wcześnie, by powstrzymać wykonanie wyroku. W każdym razie przyobiecanych dalszych części trylogji poeta nie napisał. Późniejsze przeżycia swe odtworzy on w innych postaciach i w innych całkiem pomysłach.

Podczas gdy Garczyński, Wielkopolanin, przedstawiciel starej kultury, odtworzył w Wacławie myślicielu dzieje własnej duszy, przeżyć rzeczywistych, wywołanych wpływem filozofji niemieckiej, pracy podnieconej przez nią myśli, wreszcie rozbudzenie się uczuć narodowych, stwierdzone służbą wojskową w roku 1831, — to Słowacki, artysta, marzyciel, wychowaniec młodych, wschodnich prowincyj, dał imaginacyjne przeważnie przeżycia i nieudolność swą do czynu bezwiednie scharakteryzował i usprawiedliwił w świetnej artystycznie scenie walki Kordjana z obezwładniającą go „imaginacją“ i „strachem“.[1]

## § 16. *Poezja historjozoficzna i mesjaniczna.*

Sam wpływ katastrofy r. 1831 i jej następstw nie odbiłby się tak silnie na twórczości poetów polskich, gdyby Mickiewicz potęgą swego ducha i artyzmu nie uświadomił im w „Dziadach“ doniosłości i piękności moralnej świeżych wypadków i nie ukazał w idei mesjanicznej ogólno-ludzkiego, dziejowego znaczenia zadań i dążeń narodowych. Pokonana przewagą siły fizycznej ojczyzna powstawała ze swego upadku, powagą i pięknem swej męki ofiarnej urastała na przewodniczkę duchową ludzkości.

---

[1] [Jako usprawiedliwienie Kordjana można uważać również stan ówczesny społeczeństwa, oświetlony w utworze krytycznie].

Głębsze, wrażliwsze dusze szukają teraz wyzwolenia się z gnębiących je cierpień przez wizje i rozmyślania historjozoficzne, przez upatrywanie w rozwoju dziejowym ludzkości faktów, stwierdzających wiarę w bliski triumf sprawiedliwości i miłości w stosunkach ludzkich.

Najgłębszym historjozofem-poetą okazał się najmłodszy z trzech wielkich wieszczów polskich, urodzony r. 1812 w Paryżu: Zygmunt KRASIŃSKI.

Przez pochodzenie swe dziedzic tradycyj dwóch możnych rodów: Krasińskich i Radziwiłłów; przez ojca, generała, a wkońcu chwilowo naczelnego wodza wojsk polskich w r. 1814, wychowywany w kulcie dla Napoleona, wskrzesiciela Polski, tudzież w przeświadczeniu o ciążącym na nim obowiązku służby dla kraju — rycerskiej w marzeniach młodzieńczych syna — dyplomatycznej w planach ojca, który po r. 1815, zajmując wysokie stanowisko urzędowe w Warszawie, swój patrjotyzm starał się godzić z wiernością dla nowych władców Polski, i syna, jedynaka, dziedzica znacznego majątku, kierował na tę drogę. Posłuszny, lecz nie podzielający przekonań ojca, syn, jako student uniwersytetu warszawskiego, ściągnął przez powstrzymanie się przez solidarność z ojcem od udziału w manifestacji patrjotycznej oburzenie i potępienie kolegów. Skutkiem tego musiał przerwać studja, które w dalszym ciągu — według planu, nakreślonego przez ojca — odbywał w Genewie. Wstrząśnienie, wywołane przez to zajście w 17-letnim dopiero, lecz już od 14 roku szybko rozwijającym się młodzieńcu, autorze kilku drukowanych powieści historycznych, przyśpieszyło dalszy, gorączkowo odbywający się, proces rozwoju duszy, pobudzanej i przesycanej lekturą różnorodną, studjami, wrażeniami, stosunkami w kołach inteligencji genewskiej, bliższem zetknięciem się z Mickiewiczem. Wola ojca, którego, mimo różnicy przekonań, kochał i szanował przez całe życie, powstrzymała młodzieńca, marzącego o rycerskiej przyszłości i roli mściciela krzywd ojczyzny, od udziału w walce roku 1831. Powróciwszy do kraju, udał się w roku 1832 do Petersburga, by przedstawić się cesarzowi Mikołajowi, który lojalność ojca, nie biorącego udziału w wypadkach r. 1831, chciał nagrodzić udzieleniem synowi wyższego stanowiska w służbie dworskiej lub państwowej.

Choroba chroniczna oczu wyzwoliła poetę z ciężkiego położenia i umożliwiła uzyskanie paszportu zagranicznego. Przebywając odtąd aż do śmierci (r. 1859 w Paryżu) prawie ciągle zagranicą — ale nie w charakterze emigranta — zmuszony był Krasiński ukrywać całą swą twórczość przed światem. Wszystkie dzieła jego wychodzą bezimiennie. Swe rycerskie i ambitne marzenia młodzieńcze o zajęciu, za przykładem przodków, wydatnego stanowiska w społeczeństwie, o czynach, któremi miał zdobyć sobie rozgłos i uznanie ziomków, mógł realizować teraz jedynie w dziedzinie twórczości poetyckiej przez odtwarzanie swych przeżyć i przemyślań.

Świeże wstrząśnienia rewolucyjne roku 1831, uwydatniające wydatną rolę czyników społecznych, ruchy robotnicze na Zachodzie, upadek moralny arystokracji, przewaga mieszczaństwa zmaterjalizowanego, wreszcie pytania, związane z osobistemi warunkami życia i położenia poety, pobudzały myśli i wyobraźnię do rozważań i wizyj, związanych z bliską przyszłością społeczeństw europejskich. Zarówno wpływy, wracającej ciągle, chronicznej choroby, jak i drażnienie systemu nerwowego przez rozliczne bodźce wywoływały w duszy, zmęczonej przez ciągłe wstrząśnienia i sprzeczności wewnętrzne, nastrój pesymistyczny i przewidywania wielkich katastrof społecznych i politycznych, mających położyć koniec „piekłu dni naszych". Przeniknięte tym nastrojem wizje i myśli dostarczą poecie materjału do utworu, w którym odtworzył w ciągu pesymistycznych wypowiedzeń się i szkicowo, ale z niepospolitą siłą i prawdą zarysowanych obrazów, dramat rzeczywistych i przewidywanych przeżyć osobistych poety — jako małżonka i ojca — i wstrząsający dramat walki społecznej, wśród której Mąż-poeta ginie, nie znajdując oparcia ni we własnej, hamletyzmem obezwładnionej duszy, ni w upadłem moralnie otoczeniu arystokratycznem. Utwór ten, ze względu na odczucie przez poetę nędz i krzywd życia współczesnego, jako „piekła", w którem tak cierpią lepsze, wrażliwsze dusze, nazwał Krasiński „Nieboską Komedją" (1833, wydana 1835).

Osnowę tego udramatyzowanego poematu stanowią dwa, splatające się ze sobą, dramaty. Pierwszy z nich, wypełniający dwie części utworu, to, osnuty na przeżyciach tak rzeczywistych jak imaginacyjnych, dramat Męża, hrabiego Henryka, arysto-

kraty z hamletyczną duszą, w której zaszczepiona od dzieciństwa tradycja rodowa, ambicja i głos rozumu, rozwiniętego pracą myśli, wskazują drogę czynu, przewodnictwo społeczne, jako zadanie życia, jako realizację najdroższych ideałów, a jednocześnie przewaga wyobraźni, marzycielstwo, arystokratyczno-artystyczny wstręt do prozy życia, do otoczenia ludzkiego — przy słabości woli pociągają do upojeń erotycznych, twórczości poetyckiej.

Drugi, odtwarzający przemyślenia duszy, która w rozwiązaniu pytań historjozoficznych szuka wskazówek, rozjaśniających położenie i przyszłość ojczyzny — to wielki dramat społeczny, walka mas ludowych, rwących się do wyzwolenia z ciężkich warunków bytu, z krępujących je praw i urządzeń przez rewolucję, niszczącą dotychczasowe instytucje, związaną z niemi kulturę i, niezdolne do ich obrony i utrzymania, klasy rządzące. Pankracy, przywódca ruchu, wyzwoliwszy w masach ludowych ich nienawiści i namiętności, pragnienie zemsty i używania, zdolny jest z ich pomocą dokonać jedynie dzieła zniszczenia i pogromu. Ten władca ludu, niezdolnego pojąć jego celów i ideałów społecznych, staje się zależnym od tłumu, ciągnącego go za sobą pędem rozszalałych pożądań. Spełniając dzieło zemsty i zniszczenia, łudzi się myślą, że kiedyś będzie mógł na ruinach zacząć pracę tworzenia nowego porządku społecznego, nowej kultury.

Hrabia Henryk, analizujący siebie Hamlet, daremnie usiłuje natchnąć zwyrodniały obóz arystokratyczny, zamknięty w warowni Świętej Trójcy, energją i wiarą, której nie posiada.

Opuszczony przez tych, którzy go wybrali za wodza-dyktatora, rzuca się w przepaść w chwili, gdy Pankracy na czele tłumów opanowuje zamek i zdających mu się na łaskę obrońców. Triumfującego zwycięzcę olśniewa nagle i powala wizja Chrystusa, mściciela, wspartego na krzyżu, w koronie ze splecionych piorunów, wywołująca z piersi umierającego szept uległości: „Galilaee vicisti!“

Nieokreśloność — co do czasu i miejsca akcji, tudzież i narodowości występujących w dramacie osób, brak związku przedstawianego w nim kataklizmu społecznego ze współczesnem położeniem Polski utrudnia czytelnikowi dostrzeżenie, odbitych w tym utworze, znamion duszy polskiej. Sam poeta, pragnący

niewątpliwie usprawiedliwić w bohaterze — (Mężu-Henryku) przed sobą i społeczeństwem własną niemoc czynu, realizację ambitnych marzeń młodości i obowiązku służby społecznej w twórczości poetyckiej jedynie, nieświadom był odsłaniających się dziś dla krytyka i historyka literatury głębokich powiązań odbitej w tym utworze psychiki bohatera i otaczających go postaci z przekształceniami, jakie utrata bytu politycznego i klęska r. 1831 wytworzyła w społeczeństwie polskiem. Bezdziejowość życia polskiego wytworzyła stopniowo rosnący — po roku 1831 gwałtownie się wzmagający — rozkład moralny arystokracji, pozbawionej pola dla rozwinięcia uzdolnień i zadowolenia szlachetniejszych ambicyj w służbie publicznej, wojskowej, administracyjnej, politycznej i skazanej przeto na demoralizującą bezczynność życia, zapełnionego podróżami, grą, miłostkami, zabawami i zaspakajanie próżności kosztem godności osobistej i narodowej przez uzyskiwanie urzędów i orderów od panujących nad Polską dworów. Dla mas ludowych, cierpiących nędzę i bezprawie, pozbawionych oświaty i szkoły narodowej, dla zrozpaczonych patrjotów, pragnących wlać nowe siły w obezwładnione społeczeństwo, ukazywał się przewrót społeczny, jako jedyna droga wyzwolenia. Współcześnie z tworzeniem „Nieboskiej“ zawiązuje się wśród emigracji w r. 1832 Komitet demokratyczny, głoszący w swym manifeście: „Wszystko dla ludu, wszystko przez lud“, przekształcający „sprawę polską“ na „sprawę socjalną“. Ruch rewolucyjny roku 1846 w swym planie, w zamiarach i wizjach kierujących nim entuzjastów, miał przedewszystkiem charakter socjalny.

Dramat Krasińskiego jest intuicyjną wizją rozpoczynających się przekształceń duszy polskiej w związku z przekształceniami społecznemi, dokonywującemi się i przewidywanemi przez poetę. Taka wizja życia tłumaczy stosunek hrabiego Henryka do społeczeństwa, jego hamletyzm i pesymizm. Stąd wynika objektywizm, dosadny realizm i bolesny sarkazm w przedstawieniu zarówno rozkładu moralnego arystokracji, jej tchórzostwa, głupoty, upodlenia, jak dzikości i brutalności wyzwolonych popędów u ciemnych, uciskanych, znieprawionych wpływem i przykładem klas wyższych — mas ludowych, wreszcie fanatyzmu doktrynerskiego i bezsilności przywódców, niezdolnych zapanować nad ciągnącemi ich za sobą tłumami. Bo-

gactwo własnych przeżyć i przemyśleń umożliwiło poecie osiągnąć w 21 roku życia tę zdumiewającą bystrość i dojrzałość w pojmowaniu, a trafność, zwięzłość, siłę w charakteryzowaniu i we wszechstronnem odtworzeniu obozu ludowego i arystokratycznego. Zarówno grupy, uwydatniające różnorodne pierwiastki, z których się składa obóz rewolucyjny (chłopi, rzeźnicy, lokaje, robotnicy, przechrzczeni żydzi, szukające przygód i swobody kobiety, nawet księżniczki, artyści i marzyciele, awanturnicy, kondotjerzy ludowi, twórcy nowych religij), tudzież mniej bogaty co do składu zastęp arystokratyczny (duchowieństwo, zaznaczone lecz nie scharakteryzowane, przedstawiciele hierarchji tytułów: książę, hrabia, baron, tchórze, pragnący ratować swe życie, świetnie zarysowany już w części pierwszej „Ojciec chrzestny", spełniający teraz rolę pośrednika, a właściwie odstępcy, pragnącego zdobyć sobie stanowisko korzystne przy Pankracym, szczupły zastęp szlachty, gotowej walczyć i zginąć w obronie drogich im przekonań, wreszcie tłum strwożonych, zrozpaczonych kobiet), — jak i górujące nad temi tłumami postacie: Mąż, Pankracy, Leonard, tudzież występująca w pierwszej połowie żona i syn Hrabiego-Męża, Orcio, okupujący swój przedwczesny rozwój duchowy, swą wizyjną twórczość poetycką paraliżem oczu — zawdzięczają prawdzie psychologicznej, głębokiemu ujęciu procesów psychicznych dusz bogatszych, niekiedy jak u żony i Orcia, a po części i u Męża, w związku z fizycznemi trafnie pochwyconemi pojawami (obłąkanie i śmierć żony, choroba i wizje Orcia) swą trwałą, ogólnoludzką wartość.

Z wybitnych dzieł poezji polskiej „Nieboska Komedja" jest niewątpliwie najmniej narodowym, a najwięcej ogólno-ludzkim tworem myśli polskiej. Rozwiązanie dramatu, przyczepione raczej niż spojone z nim organicznie, nie było wyrazem silnej wiary zwątpiałego poety w triumf idei chrześcijańskiej, a więc w rządy Opatrzności, rozstrzygającej ostatecznie wbrew ludzkim przewidywaniom, lecz wynikło zarówno z konieczności zakończenia dramatu rozwiązaniem, któreby przyniosło ulgę i pokrzepienie czytelnikom, zostającym przez cały ciąg utworu pod ciężkiem wrażeniem pesymistycznych wizyj życia współczesnego, jak też pod wpływem tkwiących w hamletycznej duszy twórcy, słabnących i wzmagających się naprzemian wierzeń i przeko-

nań religijnych i społecznych. O ile cały utwór jest, mimo szkicowości i gorączkowości w budowie i rysunku, niepospolitem artystycznie przez prawdę, siłę wyrazu, głębokie ujęcie pojawów, wypowiedzeniem się przeżyć, przemyśleń duszy ludzkiej — w warunkach ówczesnego życia polskiego zostającej — o tyle samo zakończenie razi, nie myślą w niem zawartą, lecz oprawą, jaką jej dał poeta: wysunięciem nagłem na obłoku, jakby przez latarkę czarnoksięską rzuconej wizji Chrystusa, co pozbawia wielką ideę majestatu, płynącego z jej znaczenia, z wyzwalającej dusze potęgi.

Wysnuta z dramatu dziejowego myśl historjozoficzna, zostająca zresztą w bliskiem pokrewieństwie z ideą mesjanistyczną „Dziadów" i „Ksiąg pielgrzymstwa", wystąpiła pełniej i szerzej w drugim, bezpośrednio po „Nieboskiej" wykończonym, utworze Krasińskiego, w którym odtworzył własne przeżycia, związane z ideą zemsty, z marzeniem lat młodzieńczych, ukazującem mu pomszczenie krzywd ojczyzny jako zadanie męża-rycerza.

W ojcu własnym widział on bohatera, który „stojąc na grobie ojczyzny, całun jej w sztandar zamienił zwycięski".

„Konrad Wallenrod", czytany przez 16-letniego młodziana, opromienił tę ideę blaskiem genjalnego artyzmu. Pobyt w Petersburgu w r. 1832 rozbudził w duszy Krasińskiego na nowo uczuciowy podkład tej idei. Wtedy już powstało pierwsze, zniszczone przez poetę, opracowanie „I r y d j o n a". Ponownie podjął, szeroko rozwinął i starannie opracował ten pomysł w Rzymie w r. 1835 (wyd. 1836).[1] Jak dla Mickiewicza, tak i dla Krasińskiego Rzym wymową potężną swych tradycyj, ruin, świątyń, pomników, instytucyj był księgą mądrości, kartą, na której przeszłość wyryła wielkie prawdy moralne. U stóp krzyża w Kolosseum obaj poeci oddawali się rozmyślaniom nad zagadnieniami bytu jednostkowego, życia narodów i ludzkości. Losy Polski, jej rozbiór i świeża klęska r. 1831 podniecały pracę myśli w tym kierunku i wywoływały wizje, uplastyczniające wyniki tej pracy. Krasiński, przy swej wrażliwości nerwowej, oczekuje — jak całe społeczeństwo polskie, również wrażliwe i pod-

[1] [W ciągu tych lat pomysł pierwotny nietylko rozrósł się, ale i zmienił: utwór stał się nie apoteozą zemsty, ale jej przezwyciężeniem].

niecone swem ciężkiem położeniem — wstrząśnienia, rewolucji, kataklizmu, który, rujnując dotychczasowe stosunki polityczne i społeczne, umożliwi narodowi polskiemu odzyskanie swobody i pozwoli mu urzeczywistniać jego dążenia i ideały, stać się czynnym członkiem ludzkości. Stąd rozwija on akcję usiłowań Irydjona na tle wielkiego przekształcenia dziejowego, jakiem jest rozkwit i zwycięstwo chrześcijaństwa wśród upadku państwa rzymskiego i niewystarczającej nowym potrzebom ducha ludzkiego, kultury starożytnej. Pewne podobieństwo między stosunkiem wyższej swą dawną kulturą Polski do panującej nad nią Rosji, a stanowiskiem Greków do władnącego nimi Cesarstwa Rzymskiego, ułatwiło Krasińskiemu przeprowadzenie pomysłu, który nastręczał Mickiewiczowi w „Konradzie Wallenrodzie" tyle trudności dla braku dostatecznych podstaw do analogji z chwilą współczesną.

Irydjon, syn kupca greckiego Amfilocha i jasnowłosej Grymhildy, dziedziczy po ojcu i matce z wielkiem mieniem nienawiść dla Rzymu, ciemiężyciela ludów i przekazany mu obowiązek pomszczenia krzywd Greków i Germanów. Stary przyjaciel ojca, Masynissa, władca Numidji, uosobienie fanatycznej nienawiści i mściwości plemion afrykańskich, gniecionych żelaznem jarzmem legjonów i urzędników rzymskich, czuwa nad młodzieńcem, wspiera i podnieca go do akcji. Po śmierci rodziców Irydjon, wraz ze swą siostrą, jasnowłosą Elsinoe, osiada w Rzymie, by swego majątku użyć na agitację, mającą doprowadzić, przez zjednoczenie wszystkich pokrzywdzonych i niechętnych, do rewolucji, obalającej tron Cezarów, zajmowany przez niedołężnego, zwyrodniałego Heljogabala. Irydjon nawiązuje stosunki zarówno z patrycjatem rzymskim, bolejącym nad hańbą, jaką majestatowi Romy przynosi swemi rządami Cezar, azjata z upodobań i pogardy dla tradycyj rzymskich, jak z chrześcijanami, zmuszonymi, mimo swej liczebności i rosnącego znaczenia, kryć się ze swym kultem w podziemiach, jak wreszcie z tłumem różnoplemiennym niewolników i gladjatorów, legjonistów, nie mających nic do stracenia, gotowych do udziału w ruchu, obiecującym im wolność, rabunek i nasycenie ukrywanej w duszy nienawiści. Swą układnością helleńską, siłą zapału i nienawiści patrjotycznej, hojnością dla potrzebujących, pozornem przyjęciem chrześcijaństwa pozyskuje sobie zwolen-

ników i posłusznych wykonawców planu rewolucyjnego. Najcięższą ofiarą, jaką składa drogiej mu sprawie, jest poświęcenie ukochanej siostry, czarującej, jasnowłosej Elsinoe, pożądanej przez Heljogabala. Dzieląc dążenia i uczucia brata, posłuszna jego woli, oddaje się Elsinoe na ofiarę ojczyźnie. Owładnąwszy zmysłami Cezara, opanowuje jego umysł i zyskuje dla Irydjona stanowisko wszechwładnego doradcy Heljogabala, umożliwiając ziszczenie zamiarów brata. W chwili jednak, gdy wszystkie przygotowane mozolnie czynniki akcji rewolucyjnej miały wejść w grę, dwa najważniejsze zawodzą. Obóz staro-rzymski, reprezentowany przez prawnika Ulpjana, uosabiającego państwowość rzymską i ideę prawa, obala Heljogabala i osadza na tronie Aleksandra Sewera, któremu pozostały wierne legjony; chrześcijanie, ulegając głosowi biskupa rzymskiego Wiktora, mimo gorących przemów rwącego się do walki za Chrystusa, zapaleńca Symeona i rozkochanej w Irydjonie chrześcijanki, Kornelji, wstrzymują się od udziału w wybuchu, który przybiera charakter krótkotrwałego rozruchu — przy udziale niewolników i gladjatorów — rozruchu łatwo uśmierzonego przez legjony. Wśród tej katastrofy Elsinoe, której serce dawniej już zapłonęło tajnem uczuciem dla Aleksandra Sewera, walczącego teraz z Irydjonem — w samobójczym zgonie szuka wyjścia z szarpiących jej duszę sprzeczności. Zrozpaczony, bezsilny Irydjon znajduje teraz jedyne oparcie w Masynissie, który odsłania przed nim ukrytą dotąd w swej postaci demoniczność. Jako szatan, uosobienie zemsty, zawiera z Irydjonem układ, przyobiecujący mu po wiekach, które ma przebyć w śnie letargicznym w jaskini gór albańskich, panujących nad kampanją rzymską — urzeczywistnienie jego pragnienia, ruinę i nędzę Rzymu wzamian za oddanie duszy piekłu.

W epilogu, dziejącym się w wieku XIX, Masynissa, obudziwszy uśpionego mściciela Grecji, oprowadza go wśród nocy księżycowej po ruinach Rzymu, który jako stolica państwa papieskiego stał się cichem, nieludnem miastem, rządzonem przez następców tych pogardzanych i kryjących się kiedyś w podziemiach, biskupów i kapłanów chrześcijańskich. W chwili jednak, gdy kończący swe zadanie Masynissa u stóp krzyża, rozciągającego triumfalnie swe ramiona wśród areny wspaniałego Kolosseum, żąda zgodnie z umową, duszy Irydjona, modły

czuwającej i z niebios nad ukochanym, Kornelji zsyłają Aniołów, którzy osłaniają mściciela Grecji przed władzą, broniącego swych praw, szatana. Głos z niebios, udzielający przebaczenia Irydjonowi, skazuje go na odbycie pokuty oczyszczającej przez ponowne przeżycie „na ziemi mogił i krzyżów" — tak zwykle Krasiński określa Polskę — wśród cierpień zamieszkującego ją ludu. Aż wreszcie dopełni się miara cierpień. „Po długiem męczeństwie", oznajmia głos z niebios, „zorzę rozwiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami — szczęściem — i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością!"

Zarówno wizja Polski ukrzyżowanej w „Dziadach", jak ukazanie w epilogu „Irydjona" biernego męczeństwa, jako czynnika odrodzenia i wyzwolenia narodowego, choć narazie łagodziło cierpienia, pocieszało, krzepiło duszę, to jednak oddziaływało szkodliwie na rozwój życia narodowego utrwaleniem przekonania, iż cierpienie to, samo przez się, daje Polsce prawo do oczekiwania pomocy Niebios i poparcia ze strony ludów i państw europejskich, że męka sama odradza, doskonali, wyzwala narody. Ta uczuciowa historjozofja, owładnąwszy umysłami, odbiła się na dalszym rozwoju poezji polskiej, a wreszcie i w życiu narodowem na przebiegu wypadków lat 1861—1864.

Pod względem artystycznym „Irydjon" przedstawia nam w formie dramatu (prolog, cztery części i epilog), bogaty w rysy charakterystyczne, obraz procesu rozkładowego Rzymu za cesarstwa. Wyróżniają się pięknem, siłą i prawdą charakterystyki, sceny świata katakumbowego, wypełniające część trzecią i obraz ruin starożytnego i sennej martwoty nowożytnego Rzymu papieskiego z r. 1835 w ciszy nocy księżycowej, odmalowany w epilogu.

Wyrazem owładnięcia lepszych dusz wśród emigracji przez ten prąd mistyczno-historjozoficzny jest poemat ukraińskiego śpiewaka, Z a l e s k i e g o, napisany w r. 1836 p. t. „D u c h o d s t e p u". Twórca uroczych dumek i rusałek, liryk, czarujący w zakresie szczupłej skali tonów uczuciowych i ciasnym zakresie umiłowanej Ukrainy, występuje tu, pod wpływem „Ksiąg narodu" i „Irydjona" w roli wieszcza, historjozofa: rozpatruje w związku z historją własnego ducha, przypomina sobie jakby w sennem marzeniu swój przedwieczny byt, główne chwile roz-

woju duchowego ludzkości i snuje następnie myśli o roli dziejowej i posłannictwie Słowian, a głównie Polaków.

W rok później, wiosną r. 1837, w pustelniczej celi klasztoru na Libanie, podróżujący po Wschodzie, młody, rosnący szybko bogactwem swego świetnego artyzmu, Juljusz Słowacki odtworzy w „Anhellim“ (wyd. 1838), w czarujących niezwykłem pięknem postaciach i obrazach, przeżycia własnego życia duchowego na tle współczesnego stanu ojczyzny. Świadom swych bogactw, a cierpiąc z powodu braku uznania dla dotychczasowej twórczości, pragnie określić swą rolę i stosunek do społeczeństwa, swe zadanie wobec strasznego położenia ojczyzny. Dla Polaka świat cały stał się ziemią wygnania, Sybirem. Wśród tułających się, cierpiących i tęskniących przesuwa się, czująca najgłębiej te smutki dusza, młodzian, którego imię: Anhelli (z hiszpańskiego anhelo) znaczy: tęsknota, westchnienie.[1] Oprowadzany przez współczującego mu przywódcę koczowniczych plemion Syberji, Szamana, mędrca i kapłana zarazem, patrzy on na cierpienia zsyłanych tak licznie po r. 1831, swych rodaków i wchłania w siebie ich mękę. Losy emigrantów, znoszących niedostatek, cierpiących z tęsknoty za krajem, a jednocześnie dręczących się nawzajem stronniczemi nienawiściami, walkami, uzupełniają ten dantejski obraz piekła, jakie znosiła dusza polska. Gdy śmierć pozbawia Anhellego opieki dobroczynnej Szamana i czuwającej nad nim następnie zbrodniarki, odrodzonej duchowo, anielsko dobrej i świętej Ellenai, zstępują zesłani z woli Boga dwaj aniołowie, ci sami, którzy wedle legendy mieli nawiedzić Piasta, założyciela dynastji twórców i władców państwa polskiego. Oznajmiają oni Anhellemu, że jak kiedyś zwiastowali nadzieję, tak teraz przychodzą „zwiastować koniec i nieszczęście, a Bóg nie kazał nam wyjawić przyszłości“. Na to im odpowiada cierpiący:

„Zaprawdę, urągacie mi, mówiąc o Piaście i o początku, wtenczas kiedy ja czekam śmierci, a w życiu mojem widziałem tylko nędzę!...

Idźcie! i powiedzcie Bogu, że jeżeli ofiara duszy przyjętą jest, oddaję ją i zgadzam się, aby umarła...

I przerwali mu Anieli, mówiąc: Gubisz się... żądanie człowieka jest sądem na niego.

---

[1] [Autor przyjmuje tu przypuszczenie jednego z krytyków. Powszechniejszy jest wywód imienia Anhelli od anioł, angelos].

A wieszli ty, czy od spokojności twojej nie zależy żywot jaki, a może żywot i los miljonów?

Możeś jest wybrany na ofiarę spokojną, a chcesz się zamienić w piorun gwałtowny i być rzuconym w ciemność dla przestrachu zgrai?

I ukorzył się Anhelli, mówiąc: Anieli, przebaczcie mi! Uniosłem się i skrzydła myśli moich uniosły mnie.

Więc będę cierpiał jak dawniej: oto język mój rodzinny i mowa ludzka zostanie we mnie, jak harfa z porwanemi strunami... do kogóż mówić będę?...

Lecz okropności ziemi są niczem, zgryzota moja dla ojczyzny okropniejszą jest. Cóż uczynić?

O! dajcie mi moc miljona ludzi, a potem mękę miljona tych, którzy są w piekle".

Zaledwie cicha śmierć uwolniła duszę Anhellego z mąk Sybiru i „piekła dni naszych", jak wyrażał się zwykle Krasiński, gdy w blaskach zorzy północnej ukazuje się rycerz konny i stanąwszy nad trupem młodziana, woła:

„Oto zmartwychwstają narody! Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeważa!...

Korony ich [królów] ulatują z głów...

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła.

Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje!"

Tak mówił rycerz, lecz Eloe (anioł czuwający nad zmarłym) rzekła: „Rycerzu, nie budź go, bo śpi. On był przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca". Tak wielki poeta-artysta z przebogatą wyobraźnią rozwiązać usiłował, w samotni klasztoru syryjskiego, zagadkę własnego bytu, w związku z losami narodu. Pomimo, nieuniknionego zresztą odbicia wpływu Dantego i Mickiewicza („Dziady" i „Księgi pielgrzymstwa"), potężna indywidualność artystyczna Słowackiego roztapia barwy i kontury realistycznych obrazów w przygnębiających blaskach i mrokach tej, beznadziejnym smutkiem, tęsknotą i grozą przesyconej, atmosfery zlodowaciałej pustyni moralnego Sybiru. Jako wyraz cierpienia bogatej duszy polskiej, oderwanej od swego rodzimego podłoża, odosobnionej i osamotnionej, zarówno przez burzę polityczną, jak przez własne bogactwa, przez niepospolitą świetność artyzmu, krępowanego warunkami bytu — Anhelli jest zarazem i przeciwstawieniem się Konradowi Mickiewicza i jego dopełnieniem, dalszym stopniem rozwoju duszy Kordjana, jak ksiądz Piotr jest dalszym stopniem w rozwoju Konrada. Boleść patrjotyczna, tęsknota wygnania pobu-

dzają i potęgują w duszach polskich uczucia religijne, wskazując pokrzywdzonym i opuszczonym jako jedyne oparcie, jedyną nadzieję: Najwyższą Sprawiedliwość, a jako jedyną pociechę, jedyną godną Polaka postawę: ufną wytrwałość męczennika. Anhelli spełnia wśród lodów Sybiru ofiarę pokutniczą, na jaką głos z niebios skazał Irydjona. To też Krasiński widział w „Anhellim" odbicie swej wizji i myśli zarazem o własnym losie i stanowisku, a jednocześnie najpiękniejszy utwór Słowackiego, który w tym poemacie ujawnił po raz pierwszy niezwykłe, nowe cechy artyzmu w odtworzeniu stanów uczuciowych duszy, zbogaconej wrażeniami podróży po Wschodzie, pogłębionej przez świeże przeżycia i przemyślenia religijne i moralne, oraz podnieconej przez bliższe zetknięcie się — w Rzymie w roku 1836[1] — z twórcą „Nieboskiej" i „Irydjona".

Dalsze przekształcenie i odtworzenie myśli historjozoficznej, tłumaczącej losy współczesnej i przyszłej Polski, przedstawiają utwory Krasińskiego. Pod wpływem Augusta Cieszkowskiego, wysoko uzdolnionego filozofa i ekonomisty, a jednocześnie niepospolitego wartością moralną człowieka, hamletyczny stan duszy poety ustępuje optymistycznej, chrześcijańskiej filozofji, która idei mesjanicznej daje podkład historjozoficzny i napełnia zwątpiałą duszę błogiem oczekiwaniem bliskiego odrodzenia chrześcijaństwa, ludzkości i wyzwolonej jednocześnie ojczyzny. Wizjom, wcielającym te nowe idee, dał poeta tytuł: „Trzy myśli Henryka Ligenzy" (1840), osłaniający fikcyjnem nazwiskiem zmarłego już jakoby człowieka swe ukrywane autorstwo. Odtworzywszy w pierwszym z tych trzech utworów: „Syn Cieniów" wizję panteistyczno-religijną wznoszenia się zwątpiałego ducha z ciemnic mgieł przyziemnych w obszary rozświetlonej mu teraz, olśniewającej blaskami, dźwięczącej muzyką sfer, drgającej pełnią życia nieskończoności, rozwija w dwu następnych („Sen Cezary" i „Legenda") w formie widzeń sennych obrazy, zapowiadające w bliskiej przyszłości przekształcenie kościoła katolickiego (na ruinach zapadającego się kościoła św. Piotra — powstaje kościół św. Jana, na miłości oparty), w związku ścisłym ze zmartwychwstaniem odrodzonej Polski, dzielącej jego losy.

---

[1] [I we Florencji w r. 1838].

Osnute na zasadach tej nowej filozofji, opartej na ideach Hegla, Schellinga i Cieszkowskiego, pomysły rozwinął naprzód Krasiński w obszernej rozprawie („O Trójcy w Bogu i człowieku“[1]), wydanej dopiero po śmierci poety. Najważniejsze myśli tej pracy, odtworzone w formie wizji, dostarczyły mu osnowy do bogatego w liryczne piękności poematu p. t. „Przedświt“ (1843). W obszernym wstępie do tego utworu rozwija poeta-myśliciel swą historjozofję. Ludzkość najwyższy szczebel swego udoskonalenia i cel istnienia ziemskiego osiągnąć może dopiero w trzecim, ostatnim okresie swego rozwoju. Pierwszy doprowadził ją do zjednoczenia się w państwie rzymskiem. Juljusz Cezar, zespalając politycznie cały świat ówczesny, przygotował ludzi do przyjęcia Chrystusa i jego nauki, ukazującej światu wielką ideę ludzkości. W dziewiętnaście wieków następnie rewolucja francuska i obudzony przez nią twórczy genjusz Napoleona, wstrząsnąwszy podstawami ustroju politycznego Europy, rozbudziły w ludach poczucie narodowe, świadomość ciążących na nich zadań, doniosłość danych im przez Boga posłannictw i ukazały jako cel najwyższy urzeczywistnienie idei ludzkości, Królestwa Bożego na ziemi. Państwa są utworem ludzkim, polityka, jaką prowadzą, jest pogańską. Narodowości jedynie są tworem Bożym i one tylko mogą wcielić myśl Chrystusową w stosunki ludzkie. Rozbiór Polski jest zbrodnią, nie polityczną jednak, ale religijną, jest świętokradztwem. Dlatego też w Polsce, w której ludzkość została najsrożej pogwałcona, najsilniej i najjaśniej musi zabłysnąć idea ludzkości. Przez mękę Polski na krzyżu historji obudzić się musi sumienie Ducha ludzkiego i przez Polskę tylko zacząć się może nowy okres w dziejach świata, dopełnienie objawienia Chrystusowego w ludzkości. Jakkolwiek przeciwny szerzącej się współcześnie śród emigracji nauce Towiańskiego, zgodny jest z nią Krasiński w nacisku, jaki kładzie na realizację Słowa Bożego w stosunkach ludzkich. Widzi on w niej wraz z Towiańskim główne zadanie ludzkości, jedyną drogę do odrodzenia i wyzwolenia ojczyzny. Obok tej podniosłej, krzepiącej

---

[1] [Tak zatytułowana jest pierwsza część obszerniejszej całości p. t. „O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“; całość ogłoszona dopiero w XX wieku].

ducha swym optymizmem i nadzieją bliskiego urzeczywistnienia, historjozofji, szczęście, jakie dała poecie miłość dla bogatej w dary ducha i urodę, Delfiny Potockiej, wspomnienia najdroższych chwil tego stosunku, spędzonych w uroczym zakątku nad jeziorem Como, wraz z pokrzepieniem duchowem, jakie człowiekowi i patrjocie przyniosła, wysnuta nieustanną pracą myślącego i czującego ducha, nowa filozofja i historjozofja — zespoliły się w radosnem i podniosłem upojeniu, którego wyrazem stał się poemat liryczny, porywający muzyką słowa, harmonją tła — krajobrazu, zwierciadlanej tafli jeziora włoskiego, ujętego w ramy spadających ku jego brzegom szczytów alpejskich, odbijającego w swych lazurach błękit księżycowego wieczoru i strojne bogatą roślinnością wybrzeża. Na sunącej się śród woni i błękitów łodzi poeta rozsnuwa przed pochyloną nad nim Beatrice, siostrą-współpracowniczką — tak nazywał Delfinę — napływające mu — w tem wniebowzięciu duchowem — wizje, ukazujące mu zarówno przeszłość, jak i najbliższą przyszłość ojczyzny w blaskach urzeczywistnienia świeżych przewidywań nowego okresu życia ludzkości i wiążącej się z tą historjozofją, idei mesjanicznej roli Polski w przełomie dziejowym.

Zgnębiona, bezsilna niewolnica i męczennica, siłą moralną swego cierpienia niezasłużonego, swej wierności ideałom chrześcijańskim, miłości dla ludzi urasta w wizjach poety na królowę-przewodniczkę ludów świata, wiodącą je w triumfalnym pochodzie, z Bogarodzicą na czele, ku zaziemskim sferom bytu, ku uduchowieniu i umoralnieniu najwyższemu, przejściu z człowieczeństwa do anielstwa. Głos z niebios oznajmia, że:

Jak im Syna niegdyś dałem,
Tak im, Polsko, daję ciebie!
. . . . . .
Bądź więc prawdą, jak On, wszędzie
Ja cię Córką moją robię.
. . . . . .
Ziemia tobie powierzona,
Byś ją wiodła *czynu* torem,
Aż się staną jej plemiona,
Jednym Ducha arcytworem!

Wielbiąc swą przewodniczkę, Duchy-ludy

Pochyliły przed nią czoła.
. . . . . .
W niej uznały Boże piękno —
Dadzą jej świata koronę!

Przeniknięty pewnością, iż idea, oparta na konstrukcji pojęciowej ówczesnej historjozofji niemieckiej, musi się zrealizować, widzi w uczuciowem uniesieniu Krasiński w swej ojczyźnie już nie „miejsce, dom, obyczaj, państwo", ale „Wiarę" i „Prawo":

Ten już odtąd Bogu kłamie,
Kto Cię zdradzi, — kto Cię złamie;
Bo myśl Boga w twojem łonie
I los świata — w twym Zakonie!

Idea mesjaniczna, tak pociągająca cierpiące dusze polskie, znalazła — na podłożu filozoficznem w duszy poety-myśliciela — swe najszczersze, a zarazem najdalsze od rzeczywistości, upajające swą wniebowstępnością, rozwinięcie i zobrazowanie.

„Przedświt" czarem artyzmu, jakim jaśnieją przedewszystkiem ramy, ujmujące szereg obrazów-wizyj, rozwijających powyższą ideę, pieśń szczęścia osobistego poety, zespalająca się w jego duszy z radosną nadzieją szczęścia ogólnego, poezja krajobrazu, — muzyka słowa, odtwarzającego przeżycia poety w chwilach szczęśliwych, spędzonych śród tego krajobrazu, stał się przez lat dwadzieścia — do r. 1864 — czarodziejską pieśnią, krzepiącą, kojącą dusze znękane, zarówno wychodźców, tęskniących we Francji, jak zesłańców, cierpiących na krańcach Syberji, i ogółu społeczeństwa polskiego, wyczekującego w ciężkich warunkach bytu więziennego w trzech odciętych słupami granic politycznych, dzielnicach dawnej Polski, poprawy swego losu. Wizje poety przyjęte były niemal jako objawienia wieszcze. Wypadki lat 1861—1864 odbiły w swych cechach, w religijnym charakterze pojawów i uczuć patrjotycznych, w męczeńsko-rezygnacyjnej postawie ludu, protestującego modlitwą przeciw pozbawieniu go najkonieczniejszych praw bytu narodowego, zarówno wpływ wizji Krasińskiego na dusze ówczesne, jak i harmonję nastroju uczuciowego i umysłowości poety ze stanem duchowym ogółu pod wpływem przygnębiających warunków bytu narodowego.

Dalszy rozwój poezji historjozoficznej wywołał, wraz z rosnącem u twórców dążeniem do urzeczywistnienia drogich im wizyj przyszłości przez pozyskanie dla nich dusz ogółu — współzawodnictwo i walkę poetów, której koleje i wyniki przedstawią dalsze rozdziały.

### § 17. *Wyraz cierpienia narodowego w liryce.*

Dusza polska pod wpływem wstrząśnień, które zachwiały podstawami bytu narodowego i wykoleiły tysiące młodszych, bogatszych duchowo jednostek, podlegała — zwłaszcza w tułaczem życiu emigracji — wpływowi tak licznych i silnych bodźców, przechodziła tyle wzruszeń, iż jej życie wewnętrzne, zwłaszcza w sferze uczuciowości i wyobraźni, a zarazem i w zależnej od nich umysłowości, rozwijało się gorączkowo i chaotycznie. Spokojna praca myśli: badawcza i refleksyjna, stała się niemożliwą. Wstrząsające przeżycia, przygnębiające czy podniecające wizje wyobraźni potęgowały i wysubtelniały uczuciowość, wywoływały u żywiej czujących popęd do wypowiedzeń, do szerzenia w duszach ogółu tych samych nastrojów, wierzeń, dążeń. Gorączkowo dokonywana praca myśli wytwarzała uczuciowe, poetyczne syntezy i rozwiązania zagadnień bytu jednostkowego i narodowego. Zgodnie z przewagą uczuciowości w podnieconych, cierpiących i marzących ciągle duszach, liryzm góruje w twórczości literackiej, zarówno w epice jak i dramacie. Nawet powieść i gawęda odbijają zwykle uczuciowe pobudki i uczuciowe stanowisko, przeważające w duszach twórców.

Liryzm Mickiewicza, którego odbicie w utworach, wywołanych bezpośrednio przez wypadki r. 1831, scharakteryzowany został już poprzednio, czerpie swą powagę, koncentrację, powściągliwość i potęgę wyrazu w sile moralnej, w pogłębieniu ducha, świadomego wagi słowa i czynu, zdolnego odczuwać realne jedynie, moralnie doniosłe bodźce.

W duszy Słowackiego przewaga wyobraźni i fantazji opóźnia bardzo rozwój uczuciowości na jej wyższych stopniach i osłabia, lecz wysubtelnia zarazem jej wyraz rozsnuciem na pasma obrazów i gamę półtonów nastrojowych.

Krasiński, najpobudliwszy, przy ciągłych niemal dolegli-

wościach chronicznej choroby, przy szybkości rozwoju duchowego, różnorodności wpływów umysłowych, niezwykłości warunków życiowych i wytwarzanych przez nie kolizyj, odbija w swym liryzmie gorączkowe podniecenie uczucia, wyrażające się w bezpośrednich wypowiedzeniach — w listach i lirykach, i odbijające się w obrazach i wizjach wszystkich utworów. Sam nieraz określa swój stan wewnętrzny, jako kolejność gorączki i letargu — egzaltacji i depresji uczuciowej.

W liryzmie tych trzech wielkich poetów dusza polska wyraziła najpełniej, najgłębiej, w świetnej artystycznie formie swą uczuciowość, która stanowi w okresie między r. 1831 i 1846 górujący, podporządkowujący sobie umysłowość i sferę moralną, czynnik jej życia.

Mickiewicz, który hasłem: „Miej serce i patrzaj w serce", utorował drogę wszechwładztwu uczucia, jest jego najpotężniejszym wyrazicielem. Dusza poety stała się teraz wspaniałym wielogłosowym organem, brzmiącym w „Dziadach drezdeńskich" nieznaną dotąd w liryce polskiej, a rzadką bardzo w poezji świata, potęgą, pędem uniesienia, a jednocześnie powagą, spokojem, rzewnością i delikatnością tonów. Już w lirykach rzymskich z r. 1830 występuje w całej pełni i sile ton zasadniczy tego uczucia — ton i akord głębokiej, osiągającej władzę nad całą duszą, religijności. „Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu" — woła poeta, przeświadczony, iż spływające z niebios światło i natchnienie dają mu tę siłę i piękność słowa, tę przenikającą i zniewalającą serca muzykę, której zawdzięcza swój wpływ na dusze, która wzrusza, pokrzepia i podnosi zwątpiałych i zrozpaczonych i podnieca obojętnych.

Muzyka ta, jako bezpośredni wyraz wiary i uczucia religijnego poety, porywa i wstrząsa w tych wspaniałych lirykach („Rozum i wiara", „Rozmowa wieczorna", „Arcymistrz" i inne), daleko silniej wzruszających i czarujących pięknem i powagą tonu wielkiego ducha, niż przekonywujących wywodami pojęciowemi. Liryka „Dziadów" temu tonowi zasadniczemu zawdzięcza swą religijną uroczystość, majestatyczność nawet. Chór aniołów — to arcydzieło poezji religijnej, którego muzyczne odtworzenie wymagałoby genjuszu Bacha, czy Beethovena. Nieporównana piękność i powaga opowieści Sobolewskiego o wywożeniu skazanej na wygnanie młodzieży

szkolnej ma swą podstawę w zespalającej się z boleścią patrjotyczną podniosłości uczucia religijnego, które ukazują w tych nieletnich skazańcach sądów Nowosilcowa ofiary, okupujące przed Bogiem lepszą przyszłość Ojczyźnie. Jakaż znowu słodycz i rzewność uczucia religijnego, prostota wiary przenika głos Anioła Stróża w prologu i widzenie Ewy, odtwarzające anielską uczuciowość, religijność i pogodę dziewiczej duszy. Z dusz kobiecych, odczutych i odtworzonych przez wielkich poetów polskich, Ewa — w swej Rafaelowskiej prawdziwie, co do strony malarskiej, wizji — jest najdoskonalszem, artystycznie i psychologicznie, ujęciem zespolonych rysów realnych polskości i dziewiczości z polotem religijnym pragnień i marzeń tej czystej duszy.

Ból patrjotyczny, rosnący w duszach polskich wraz z ich pogłębianiem się moralnem, wzmagającą się uczuciowością, przy coraz cięższych warunkach życia narodowego, coraz sroższej represji rządów, zmierzających do wynarodowienia społeczeństwa polskiego — znalazł w twórczości Mickiewicza swój najpełniejszy, najsilniejszy i najwymowniejszy wyraz, unieśmiertelniający pięknem, przenikającego i wzruszającego serca, tonu przeżycia uczuciowe miljonów. Ponad całym zastępem wyrazicieli, śpiewaków tego bólu góruje Mickiewicz bezpośredniością, prawdą, siłą, ciepłem, pełnością odczucia i wypowiedzenia. Odtwarzając w obrazach prześladowań i cierpień narodowych z genjalną plastyką i realizmem fakty, zdolny był również realnie odczuwać, wywoływane przez te fakty w sercach polskich, wstrząśnienia i tony uczuciowe. Krzywdy i gwałty, spełniane na bezsilnych przez działaczów, zdobywających sobie tą drogą zyski i odznaczenia służbowe, wywoływały w poecie dantejskie oburzenie i napiętnowanie. Bolesna ironja rad, dawanych Matce Polce (w wierszu z r. 1830), boleść rozpaczliwa, przechodząca w wybuch zemsty w pieśni więziennej Konrada, dająca biednej, ociemniałej pani Rollisonowej śmiałość i siłę lwicy, pragnącej wydrzeć ukochanego syna z rąk, pastwiącego się nad nim, Senatora, wstrząsająca patetyczność obrazów ówczesnych prześladowań — stanowią najsilniejsze w wyrazie artystycznym tony cierpiącej i protestującej duszy polskiej. Klęska r. 1831 i jej następstwa, potęgując patrjotyzm, spotęgowały bolesne odczucie krzywd i wypadków poprzedzających lat.

Artyzm poety, osiągający, pod wpływem przeżyć wstrząsających i dokonanej pracy duchowej, swą najwyższą pełność i siłę, unieśmiertelnił tę całą gamę najgłębszych tonów bólu narodowego, mającego dla przyszłych pokoleń stać się potężnym bodźcem pracy narodowej i ofiarności.

Swe piękno moralne ból ten, skupiony w duszy wielkiego człowieka i artysty, cierpiącego i kochającego za miljony, zawdzięcza zespoleniu z podniosłą religijnością i humanitarnością, oczyszczającemi uczucie to i wyraz jego od domieszki fanatyzmu, mściwości. Poeta odróżnia zawsze ogół narodu rosyjskiego, z którego wybitnymi przedstawicielami utrzymywał bliższe stosunki, od stojącego ponad narodem rządu, jego zmiennej, od wpływów zewnętrznych zależnej polityki i kosmopolitycznej ówczesnej biurokracji, osłaniającej swą brutalność i nieuczciwość pozorami państwowej raczej, niż patrjotycznej gorliwości. Choć więc dzieje, zwłaszcza ostatnie stulecie, rozdzieliły dwa narody, jak nurt strumienia, ryjący między dwoma skałami alpejskiemi trwały przedział, to jednak dla dusz, zdolnych wznieść się na szczyty, szum tego strumienia, ledwo dosłyszalny,[1] nie przeszkodzi zbliżeniu się i porozumieniu wzajemnemu, zwłaszcza, gdy „wiatr zachodni zawieje w te państwa" i skruszy podstawy dotychczasowego systemu. Choć więc z bolesną i gryzącą ironją piętnuje poeta (w wierszu „Do przyjaciół Moskali") Puszkina i Żukowskiego (nie wymieniając ich nazwisk) za wystąpienie w roli oficjalnych wierszopisów, opiewających pokonanie buntu polskiego i zdobycie Warszawy, to jednakże w wierszu tym, zgodnie z hasłami walczących w r. 1831 („Za waszą i naszą wolność"), wyraża życzenie, by gorycz jego mowy, „wyssana z łez i krwi ojczyzny", przepaliła więzy, krępujące naród rosyjski i by jego „pieśni żałosne" były dla Rosji zwiastunami „wolności".

Przedstawiając w „Panu Tadeuszu" kapitana Rykowa, i przeciwstawiając mu renegata i łapownika, spodlonego Płuta, stwierdził Mickiewicz wymownie swój stosunek uczuciowy i stanowisko pojęciowe względem Rosji.

Najpotężniejszym i najbogatszym artystycznie wyrazem cierpienia duszy polskiej jest nieśmiertelna „Improwi-

[1] [Obrazy z wiersza „Pomnik Piotra Wielkiego"].

z a c j a", skupiająca w sobie najdonioślejsze z przeżyć ducha poety i ducha narodu zarazem. Stanowi ona szczytowy punkt w rozwoju indywidualizmu poety i wiążącego się z nim stopniowego uświadamiania sobie stanowiska, jakie zająć powinien w społeczeństwie, zadań, wynikających z tego stanowiska, a zarazem źródła sił, uzdolnień i natchnień twórczych, podstaw moralnych i religijnych, uświęcających i umacniających, odsłaniające się poecie posłannictwo, podniecające swą wielkością i doniosłością nietylko ambicję, lecz i najszlachetniejsze religijne, narodowe, artystyczne czynniki jego bogatego ducha.

Już w „Odzie do młodości" odbił się, nieuświadomiony jeszcze i ogólnikowo zarysowany, pęd młodzieńczego ducha, pragnącego w dążeniu ku „szczęściu wszystkiego" sięgnąć tam, „gdzie wzrok nie sięga" i łamać to, „czego rozum nie złamie". W rok później w „Żeglarzu", już świadom jest młody poeta, że:

Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu.
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.

Świadomość bogactwa i niezwykłości własnych przeżyć sercowych, pobudza go, ku zdziwieniu i zgorszeniu najbliższych przyjaciół, do ukazania światu w „Dziadach" kowieńskich świeżych dziejów własnego serca. Poeta niezwykłością swoich stanów uczuciowych, potęgą rosnącego z niemi artyzmu widzi się spokrewnionym z największemi duchami ludzkości, czuje on w sobie tę iskrę genjuszu, która, gdy rozpali w człowieku ogień ambicji, to podniecony nią:

. . . . . pnie się do szkarłatu
. . . I z pastuszego kija robi berło światu
Albo skinieniem oka stare trony wali.

Pobyt w Rosji pobudza bardzo silnie poczucie indywidualnej potęgi i rozwidnia przed poetą coraz szersze horyzonty jego działalności. „Sonety krymskie", „Wallenrod", „Farys" zaznaczają stopnie tego samopoczucia, uświadomienia i coraz świetniejszego odtwarzania artystycznego własnej treści duchowej. Przeżycia okresu podróży po Europie, wrażeń i rozmyślań rzymskich, wprowadzają, a raczej umacniają i potęgują tylko, zawsze trwające, ale niezawsze dość wybitną rolę odgrywające w życiu duchowem poety, uczucie religijne, a jednocze-

śnie tęsknota za krajem, niemożność powrotu wzmagają nurtujący w głębiach duszy, żal i ból narodowy. Jak żal, płynący z nostalgicznej tęsknoty duszy polskiej, znalazł swe nieśmiertelne odbicie w utworach Chopina, tak ból polski, natężeniem swem stwierdzający wielkość doznanej krzywdy i stopień odczucia, usprawiedliwiający wstrząsającą potęgę protestu, utrwalił dla najdalszych pokoleń ludzkich Mickiewicz w „Improwizacji" Konrada. Jak odbite w „Trenach" wstrząśnienie moralne, podrywające systemat pojęć i wierzeń Kochanowskiego, daje nam miarę siły uczuć jego rodzicielskich i stopnia żalu, wywołanego przez zgon ukochanego dziecka, tak rola, jaką odegrały nieszczęścia i cierpienia narodowe w przesileniu duchowem Mickiewicza, w starciu się prometejskich popędów jego potężnej indywidualności, podniecanych przez ból patrjotyczny, z przeciwstawiającą się im rosnącą potęgą wierzeń i uczuć chrześcijańskich — daje nam miarę płomiennej potęgi patrjotyzmu wielkiego poety i strasznej rzeczywistości bytu polskiego, wywołującego tak rozpaczliwe cierpienie.

W wypowiedzeniu się Konrada odtwarza poeta naprzód prometejską potęgę i dążność swego ducha, dla wyrażenia której nie wystarcza język ludzki, który nigdy dotąd nie służył za organ takich dążeń, odczuć, wzlotów. Poeta czuje się zmuszonym i zdolnym zarazem użyć za środek wypowiedzenia się sił przyrody, za widownię i narzędzie zarazem — wszechświatu. Gwiazdy, to krążki wielkiej harmoniki, drgające pod palcami mistrza wibracjami jego serca, fale eteru, roznoszące współcześnie tony, blaski, barwy, to jedyny język, odpowiadający pragnieniom, wchłaniającego nieskończoność ducha. Świetność i nowość artyzmu, jednoczącego środki wyrażania właściwe poezji, muzyce, plastyce, malarstwu, odpowiada prometejskiej potędze porywu poety, który nie jest tylko wzlotem wyobraźni, wysiłkiem myśli, sięgającej w tajniki nieskończoności, lecz aktem woli, wystrzałem skoncentrowanego uczucia, mającym wstrząsnąć Majestatem Najwyższej potęgi, by odsłonić jej tajemnicze oblicze.

„Nazywam się Miljon: bo za miljony / kocham i cierpię katusze" — woła ten nowożytny Prometeusz-patrjota, usprawiedliwiając swe wyzywające Niebiosa wezwanie: — „Daj mi rząd dusz" — krzywdą i cierpieniem wielkiego narodu, który chce

„dźwignąć, uszczęśliwić“ i nim „cały świat zadziwić...“ „czuciem rządzić, które jest we mnie“. Tymczasem w świecie rozum ludzki jedynie, myśl badawcza zdobywa stopniowo tajemnice wszechświata, „martwe prawdy“ nauki, by z ich pomocą wynaleźć „truciznę, proch, parę...“

Myślom oddałeś świata użycie,
Serca zostawiasz na wiecznej pokucie,
Dałeś mnie najkrótsze życie
I najmocniejsze uczucie.

Sprawa narodu zespala się na tem stanowisku z ogólnoludzką, z pragnieniami serc szlachetnych, odczuwających cierpienia całej ludzkości. Do chwili, w której rozpaczliwy wysiłek, rzucającego się przeciw milczącym Niebiosom, lecz niezdolnego wyrzucić z siebie bluźnierstwa — Prometeusza-Konrada nie powali w omdleniu — jest wielki poeta polski genjalnym odtwórcą wszechludzkiego bólu, wywołanego przez dramat, rozgrywający się od wieków w głębiach dusz ludzkich. Rozwiązanie tego dramatu zwęża widownię jego akcji, zamykając ją w granicach losów narodu polskiego. Ugięcie „gromowładnego czoła“ przed Panem, akt pokory księdza Piotra, który odtąd jest wyrazicielem myśli poety, uzyskuje jako odpowiedź Niebios widzenie, rozwiązujące dręczące dusze polskie zagadnienie dotychczasowych losów ojczyzny i krzepiące cierpiących moralną, ogólno-ludzką doniosłością znoszonych niewinnie krzywd, cierpień i tajemniczą wizją przyszłego wybawiciela. Wizja mesjanistyczna działa jak cudowny narkotyk, znieczulający ból i budzący w duszach podniosły nastrój, dumę, jeśli nie radość, męczenników, przygotowujących swem cierpieniem wyzwolenie ludzkości i odczuwających swą wyższość moralną nad ludami europejskiemi, roniącemi bezsilne łzy nad męczeństwem Polski, a nieświadomemi swego upadku moralnego poniżenia. Ten nowy ton uczucia patrjotycznego nadawał „Księgom narodu i pielgrzymstwa polskiego“ podniosłość i ciepło ewangelji narodowej. Dusza poety, osiągnąwszy takie wyżyny w rozwoju moralnym i rozkwicie artyzmu, znalazła na nich spokój i pogodę, których jednak nie była zdolną udzielić współbraciom wychodźcom. Z wyjątkiem nielicznego koła, podniosłym nastrojem religijnym uspokojonych i podtrzymywanych dusz u „Braci zjednoczonych“, z któ-

remi poeta był najściślej zespolonym duchowo, rozpadła się cała emigracja na stronnictwa i koła, zwalczające się wzajemnie.

„Utraciwszy rozum w mękach długich, / plwają na siebie i źrą jedni drugich" — woła z boleścią Mickiewicz, widząc, jak dalekimi są ci nieszczęśni współtowarzysze, na których barki wkładał tak doniosłe apostolskie posłannictwo. Czując się wodzem duchowym, odpowiedzialnym poniekąd za tych, którzy głos jego cenią i urokowi słowa się poddają, pragnie on te rozdrażnione cierpieniem i tęsknotą dusze, nie wyłączając własnej, uspokoić i ułagodzić innym, ponętniejszym i skuteczniejszym dla ich cierpienia lekiem, wizją dalekiej, utraconej ojczyzny, świeżej a drogiej im przeszłości — odtworzonej w „Panu Tadeuszu".

Niezwykła intensywność uczucia umożliwiła swą potężną temperaturą stopienie bogatych czynników duchowych w aljaż, który pozwalał sercu poety wydać ton, jednoczący miłość, tęsknotę, żal, nadzieję, błyski szczęścia i chwile wesołości, stanowiący istotę cudownego, jedynego w literaturze świata i najbogatszego w czynniki moralne, humoru. Było to najpotężniejsze i najskuteczniejsze przezwyciężenie bólu patrjotycznego duszy polskiej, wskazujące, że nie w ucieczce przed życiem, lecz w osiągnięciu pełni sił duchowych, umożliwiających przekształcenie ciężkiej rzeczywistości życia, osiągnąć może ona swe wyzwolenie.

Dwaj wielcy współzawodnicy Mickiewicza, ujmujący po jego zamilknięciu w pewnych okresach „rząd dusz" polskich i ich przedstawicielstwo — Słowacki i Krasiński, nie osiągnęli jednak, jako śpiewacy uczuć narodowych i wyraziciele bólu patrjotycznego, tej bezpośredniości, realizmu, prostoty i siły wyrazu, jaką unieśmiertelnił ten ból śpiewak „Wallenroda", „Reduty Ordona", „Dziadów". Przewaga indywidualnych cierpień i pragnień w ich duszach, oddziaływanie wyobraźni, odwracającej się od realności życia, a lubującej się w snuciu fantazyjnych światów, lub wizji przeczuwanych katastrof, wreszcie warunki bytu i właściwości charakteru, odosabniające ich od udziału w życiu ogółu — nie dozwalały odczuwać tak bezpośrednio jego cierpień i potrzeb. Choć pragną oni — pod wpływem Mickiewicza — czuć i cierpień za miljony, lecz w sercach swych nie znajdują na to dość gorąca, bądź też strun, zdolnych wyrazić takie natężenie uczucia.

Słowacki, nim stał się w ostatnim, najwyższym okresie twórczości, potężnym siłą swego heroiczno-mistycznego nastroju — wyrazicielem cierpienia narodowego, osiągnął wysoki stopień piękna w lirycznym wyrazie nastrojów uczuciowych własnej duszy, zależnych w swej rozmaitości i zmienności od nasuwanych przez życie i snutych przez bogatą wyobraźnię obrazów i wizyj.

O ile te dwa czynniki wzruszeń uczuciowych zostają w harmonji ze sobą, to oddziaływaniem swojem dobywają z serca poety tony, odpowiadające jego skali uczuciowej, bogatej w odcienie melancholji spokojnej, tęsknoty nieokreślonej, ironji, uniesienia artystycznego i egzotycznego.

Brak równowagi między podsuniętemi mu przez wyobraźnię, a nie mającemi podstawy w rzeczywistości — cierpieniami odbiera lirycznym wyrazom zarówno skarg i oburzeń miłosnych, jak i uniesień wyobraźni raczej niż serca — z okresu pobytu w Szwajcarji (1833—1836), prawdę i ciepło uczucia.

Zato arcydziełem w wyrazie marzycielskiej tęsknoty, nieokreślonego smutku, łagodzonego przez piękno przyrody, niepokoju duszy, czującej się tym listkiem, oderwanym od drzewa i przerzucanym przez igrające z nim powiewy wiatru — jest fantazja raczej niż powieść liryczna, zatytułowana: „W Szwajcarji (wyd. 1839), pokrewna muzyką słowa, odtwarzającą tak wiernie wizje czarowne i nastroje uczuciowe duszy poety, wypowiedzeniom duszy Chopina w jego „Impromptu“ i „Fantazjach“. Muzyka duszy poety pięknem swem odwraca naszą uwagę od zarysowanych we mgle oddalenia szczegółów tła krajobrazowego i rwącej się i rozpływającej jak marzenie senne opowieści. Smutek poety ma swe źródło nietyle w położeniu ojczyzny, skazującem go na życie tułacze, udręczenia tęsknoty, ile w organizacji duchowej poety, wyodrębniającej go z życia towarzyskiego, w wyobraźni, odwracającej się ze wstrętem od pospolitości i realności życia, a spragnionej niezwykłego piękna, jakie znajdowała w przyrodzie, wielkich dziełach twórczości ludzkiej i własnych wizjach. Podróż na Wschód (1836—1837), w ciągu której zwiedził Grecję, Egipt, Syrję i Palestynę, zbogaciła duszę marzyciela zasobem niezwykłych wrażeń i przeżyć, zapoznała go z kolebkami, a zarazem pomnikami wspaniałemi

zarówno kultury starożytnej, jak chrześcijaństwa.[1] Noc spędzona na modlitwie u grobu Chrystusa, cały miesiąc życia samotnego w starożytnym klasztorze na Libanie, rozbudziły i umocniły słabą dotychczas religijność poety; pomniki Egiptu i Grecji, oddziaływując swą niezwykłością i pięknem na wyobraźnię, pogłębiły i rozszerzyły umysł młodego ducha, karmiącego się dotąd poezją jedynie. Podnosząca się moralnie i umysłowo dusza poety osiągnie teraz głębszy i podnioślejszy wyraz w lirycznych wypowiedzeniach jej wzruszeń i odczuć. „Hymn na morzu o zachodzie słońca", jako wyraz smutku i tęsknoty, skarżąca się Bogu modlitwa i spowiedź tułacza, zazdroszczącego losu przelatującym nad jego głową polskim bocianom, ukazuje w duszy poety pełniejszy, cieplejszy i głębszy ton uczuciowy, niż w skardze, kończącej poemat „W Szwajcarji". Wraz z religijnością tęsknota za krajem i smutek patrjotyczny składają się w tym „Hymnie" na wzruszającą swą muzyką skargę duszy polskiej, będącą jednocześnie arcydziełem liryki, wnoszącą nowy ton i nowy wyraz skupionego, cichego cierpienia.

Z wrażeniami i przeżyciami odbytej na wielbłądzie podróży z Egiptu do Syrji zostaje w związku osnuty na realnym fakcie liryczny poemat „Ojciec zadżumionych", ukazujący nowy ton uczuciowy i nowy wyraz rozwijającej się teraz w duszy poety religijności. Pomniki Egiptu i Biblja, ukazująca Jehowę, oznajmiającego swą wolę wśród błyskawic i grzmotów, mahometanizm, sławiący potęgę Allacha i głoszący korną uległość dla jego woli, oddziałały na rozmiłowaną w niezwykłości wyobraźnię i ukazały poecie, zarówno w niezwykłych objawach potęgi przyrody (trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, epidemje gwałtowne), jak w wielkich ciosach, spadających na ludzi, wyraz niezrozumiałej człowiekowi, korzącej go, lecz zdumiewającej zarazem potęgi Wszechmocy, stwierdzającej dotykalnie istnienie Boga. Nieszczęśliwy Arab, który podczas kwarantanny, odbywanej na granicy Syrji i Egiptu, traci kolejno żonę i siedmioro dzieci, padających od zarazy, pomimo najwyższej boleści, jaką

[1] [Poeta rozpoczął wtedy poemat podróżniczy „Podróż do ziemi świętej", utrzymany w tonie „Wędrówek Childe-Harolda" Byrona, pełen dygresyj lirycznych i polemicznych; wrażenia egipskie utrwalał w „Listach" w stylu klasycznym].

sercu kochającemu zadają powtarzające się ciosy, nie przestaje wielbić Allacha, którego wielkość i potęgę stwierdza ta niewzruszoność w spełnianiu wydanych wyroków, a przypomina jednocześnie nieszczęśliwemu codzień głos muezina, nawołującego do korzenia się przed Wszechmocnym. Wyobraźnia, podniecona przez niezwykłość takiego kontrastu między rozpaczliwem cierpieniem Araba, a jego pokorną rezygnacją, świadczącą o sile jego wiary, pozwoliła poecie z niepospolitą intuicją odtworzyć całą gamę cierpień nieszczęśliwego ojca i męża i całą serję coraz to innych, nie powtarzających się w szczegółach, a wzruszających prawdą i prostotą obrazów aż ośmiu zgonów. Siła wiary pozwoliła nieszczęśliwemu wytrwać w strasznej roli pielęgnującego i grzebiącego w ciągu trzech miesięcy ośm drogich mu istot. Łza nie pociekła po jego zesztywniałem z bólu i wysiłku rezygnacyjnego obliczu. Dopiero, gdy został sam, gdy do pustego namiotu wsunęła się głowa ulubionego starego wielbłąda i stęsknione za swym panem zwierzę „spojrzało z twarzą litosną", wybuch płaczu ulżył sercu przygniatającego je ciężaru.

Gdy następnie w samotności pustelni klasztornej na Libanie rozmyślał poeta-tułacz nad położeniem ojczyzny, do wyobraźni jego przemawiały przedewszystkiem niezwykłe, wstrząsające objawy cierpienia duszy polskiej, zarówno w losach nieszczęśliwych, przebywających w kopalniach Syberji, jak i w tułaczem życiu wychodźców, podzielonych na zwalczające się wzajemnie i nienawidzące obozy. Czując się bezsilnym wobec tak strasznej rzeczywistości, upatrywał jednocześnie łączność własnego smutku z cierpieniem narodowem i uszlachetnienie, podniesienie osobistego bólu przez zespolenie go z bólem ogólnym. Myśl, iż może jest przez Wolę wyższą wybrany na cichą ofiarę, potrzebną dla odkupienia ojczyzny — myśl wcielona w „Anhellego" — ukazuje mu upragniony, wyzwalający duszę z jej „jaskółczego niepokoju" cel życia, i wywołuje ten niezwykle piękny nowy ton uczuciowy liryzmu w powyższym poemacie. Odtąd dopiero Słowacki staje się wyrazicielem cierpienia narodowego. Nie poprzestając na milczącej melancholji „cichej ofiary", potrafi wybuchnąć poeta teraz gniewnym protestem i bezlitosną ironją chłostać winy przeszłości i słabość współczesnych. Przeciwstawia mu goniąca za niezwykłością wyobraźnia dwie jaskrawo różne wizje: Grecji starożytnej, której po-

mniki świeżo uwielbiał, z jej bohaterami i tak czarującą kulturą, i Polski szlacheckiej, ukazującej się mu w rozkładzie obyczajowym i słabości kulturalnej czasów saskich. „Grób Agamemnona“ był lirycznym wyrazem wywołanego tem zestawieniem żalu i gniewu patrjotycznego. Poetę boli, że przeszłość Polski, mało mu zresztą znana, stąd fałszywie rozumiana i oceniana, nie unieśmiertelniła się w pięknie takiej kultury i świetności takich postaci, jakie budzą dla Grecji cześć i podziw całej ludzkości, że świeża, tak nieszczęśliwie zakończona, mimo początkowych powodzeń, walka o niepodległość nie zapisała się na kartach dziejów powszechnych nowemi Termopilami. Z gorzkim wyrzutem wyznaje, wstydzący się za współbraci tej niższości — poeta:

Mnie od mogiły termopilskiej gotów
Odgonić legjon umarłych Spartanów;
Bo jestem z kraju smutnego Ilotów,
Z kraju — gdzie rozpacz nie sypie kurhanów,
Z kraju — gdzie zawsze po dniach nieszczęśliwych
Zostaje smutne pół — rycerzy — żywych.
. . . . . .
Ja tam nie będę stał przed Grecji duchem —
Nie — pierwej skonam, niż tam pójść — z łańcuchem.

Przyczynę tego poniżenia, bezsilności widzi w tem, że „anielska dusza“ narodu uwięzła w „czerepie rubasznym“ szlachcica, przystroiła się w „czerwony kontusz“ i „złocisty pas“, że Polska była „pawiem narodów i papugą“, by zejść wkońcu na „niewolnicę“. Pragnie on dla tej lekkomyślnej duszy szlacheckiej, z którą czuje się solidarny, współwinny („Mówię — bom smutny — i sam pełen winy[1]), stać się nieubłaganą Eumenidą, chłoszczącą „wężowemi rózgi“, wywołać szarpaniem „trzew“ uświadomienie hańby niewoli i bohaterski odruch, wysiłek wyzwalający. W chórach „Lilli Wenedy“, zwłaszcza w kończącem akt trzeci potężnem wezwaniu do czynu („O święta ziemio polska“) uwydatnia się w potędze słowa ten nowy ton uczuciowy poety, występującego tu w charakterze wodza duchowego, kierownika i budziciela przygnębionego klęską i niewolą narodu:

[1] [Słowa te pojmuje się zwykle nie jako wyraz solidarności z „lekkomyślną duszą“ szlachecką, ale jako poczucie winy, popełnionej przez bierność w czasie powstania].

Będziecież wy, jak węże stać i słuchać?
Będziecież wy, jak morska czekać fala,
Aż ścichnie pieśń i krew oziębnie znowu,
I znów się staną z was pełznące węże?
Aż rzucą was do mogilnego rowu,
Gdzie z zimnych jak wy serc się hańba lęże?

We współczesnej odpowiedzi na rozbiór krytyczny jego dzieł, pomieszczony w piśmie emigracyjnem „Młoda Polska", oświadcza poeta, iż dążeniem jego było „literaturę naszą, ile jest w mojej mocy, silniejszą i trudniejszą do złamania wichrom północnym uczynić. Kordjan świadczy, żem jest rycerzem tej nadpowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy".

W zakończeniu słabego artystycznie, lecz gorącym patrjotyzmem tchnącego utworu „Poema Piasta Dantyszka o Piekle", Słowacki, przemawiający w imieniu całego zastępu poetów-harfiarzy, wodzów duchowych w walce o byt narodu, tak określa potęgę skupionego w ich duszach i przelanego w pieśni uczucia:

Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.

O ile w liryzmie pierwszych pięciu pieśni „Beniowskiego" walka, jaką prowadzi poeta ze swymi krytykami, kołami emigracji, niemiłemi mu dążeniami i opinjami, a wreszcie z zagradzającym drogę do stanowiska wodza duchowego — Mickiewiczem, wysuwa na pierwszy plan czynniki egotyczne uczuciowości poety, jego ambicję, poczucie własnego mistrzostwa w zakresie artyzmu, prawa do przewodnictwa — o tyle uznanie, zdobyte przez ten utwór, uspokoiwszy podrażnioną miłość własną, zespalając go ściślej ze społeczeństwem, umocniło i pogłębiło jego patrjotyzm. — Wstrząśnienie moralne, jakie wywołała w duszy Słowackiego nauka Towiańskiego, wytworzyło w jego uczuciowości podkład religijno-moralny i ukazało mu nowy ideał, nowe ponętne stanowisko nie „spokojnej ofiary" Anhellego, nie milczącego odosobnienia się do ogółu, ale „silnego Bożego robotnika", a zarazem Anioła, którego głos „będzie głosem Pana", wreszcie człowieka-Polaka, którego „krzyk" będzie „ojczyzny całej krzykiem". Uniesieniem religijno-patrjotycznem tchnący wyraz nowego stanu ducha i tonu uczuciowego, wiersz: „Tak mi Boże dopomóż" rozpoczyna ten ostatni

i najwyższy okres w rozwoju liryki Słowackiego i w odbiciu się lirycznem cierpienia duszy polskiej, szukającej znieczulenia swego bólu przez podniesienie moralne, umiłowanie i uświęcenie własnego męczeństwa.

Heroizm mistyczny, przenikający odtąd całą twórczość Słowackiego, nadaje teraz jego liryce nowe, niezwykłe piękno pędu ofiarnego, uniesienia radosnego w pragnieniu męczeństwa, w oddaniu się sprawie Bożej i narodowej jednocześnie. „Pieśń Konfederatów Barskich“ w „Księdzu Marku“ i liryczne wypowiedzenia się głównej postaci i innych pokrewnych jej duchowo, zespalające nas z duszami tych rycerzy-polaków i katolików żarliwych — porywają istotnie siłą tego pędu, zapałem nowych krzyżowców, śpieszących do wyzwolenia Jerozolimy-Polski. Dusza polska osiągnęła tu zaspokojenie palącej potrzeby — przezwyciężenie przygnębiającego ją cierpienia — liryka zaś polska zbogaciła tym cudownie pięknym, wzruszającym, lecz pokrzepiającym, podnoszącym ducha tonem tak rozległą gamę uczuć, jakie w sercach wytworzyły niezwykłe, wyjątkowe warunki życia.

Uczuciowość Krasińskiego, choć owładnięta przez czynniki egotyczne, cierpienia fizyczne, zawody ambitnych rojeń, długotrwałe burze erotyczne, w warunkach, odosabniających poetę od kół emigracyjnych i od udziału w życiu duchowem inteligencji w kraju pracującej — nie mogła osiągnąć tego zespolenia bezpośredniego z ogółem, jakie cechuje liryzm Mickiewicza — lecz nawiązała ściślejszy o wiele i żywszy związek z życiem ludzkości i dążeniami chwili, za pośrednictwem myśli poety, szukającej rozwiązania interesujących ją żywo zagadnień polityczno-społecznych, historjozoficznych w rozważaniu zarówno wielkich wypadków historycznych, jak upadek Rzymu, rewolucja francuska, jakoteż i drobniejszych, ważnych jako pojawy nurtujących ludzkość prądów, jak ruch robotniczy francuski (wypadki lyońskie), nowe dążenia socjalne, udział różnych czynników społecznych w wypadkach r. 1831 i 1848. Dostrzegając we wszystkich tych wypadkach doniosłe znaczenie czynników uczuciowych i namiętności, pragnień, cierpień warstw i mas ludności w związku z wywołującemi je krzywdami, uciskiem, wyzyskiem, cierpiąc sam wreszcie przez niemożność ziszczenia rojeń ambitnych w nieszczęśliwych warun-

kach bytu narodowego, uzdolnił się stopniowo twórca „Nieboskiej", „Irydjona" i „Przedświtu" do pojmowania głębokiego, odczuwania i wypowiadania zarówno cierpień duszy ludzkiej w piekle współczesnego życia europejskiego, jak i odczuć duszy polskiej, osadzonej w najciemniejszym tego piekła okręgu.

Krasiński — jedyny ze współczesnych wielkich poetów — nie był emigrantem, i choć przeważnie przemieszkiwał zagranicą, to jednak bywał, i to przez dłuższy czas, w kraju i stykał się z ciężką rzeczywistością ówczesnych stosunków.

Przybywającemu z Włoch — Rzymu lub Neapolu — Warszawa i całe Królestwo Polskie wydawały się „krainą mogił i krzyżów", która uderzała wędrowca „milczeniem mężów i smutkiem drobnych dzieci, zgorzałemi chatami ubogiego i zniszczonemi pałacami wygnańców", której cierpienia wywoływały „jęki aniołów, przelatujących [nad nią] nocą". Polak, wygnaniec, widzi za sobą w opuszczonej ojczyźnie „grób od morza do morza", a przed sobą, gdziekolwiek idzie, „zachodzące słońce i przeklinających tułacza mocarzów i kupców".

W lirycznych wypowiedzeniach, włączonych do późniejszego znacznie utworu p. t. „Dzień dzisiejszy", wyraził Krasiński ze wzruszającą prawdą i cudowną muzyką skargę duszy polskiej wobec akcji wynaradawiania i ucisku, dokonywanej brutalną ręką bezmyślnych, bezlitosnych wykonawców, niszczących pomniki starej kultury:

By nie stał żaden przed oczyma ludzi
Pomnik dni dawnych — by ziemia ta cała
Nagim, bez krzyżów, cmętarzem się stała,
Gdzie z snu wiecznego mój lud się nie zbudzi. —

. . . . . .

O pójdźcie, pójdźcie przez rodzinne sioła,
Przez łąk zielenie i przez kłosów fale;
Tam w kłosie każdym szemrzą ziemi żale —
Tam lilja polna o pomstę zawoła!

Ból patrjotyczny jest u Krasińskiego ściśle zespolony ze służącym mu za podstawę i pochłaniającym go, jako część składową, bólem ogólno-ludzkim, mającym swe źródło w pesymistycznem pojmowaniu i odczuwaniu stanu moralnego świata europejskiego, który, wedle ulubionego wyrażenia poety, stał się „giełdą bez Boga", targowiskiem, owładniętem przez chciwych

złota handlarzy, „piekłem“ dla szlachetnych, czujących dusz. Radość patrjotyczna, którą wywołuje w duszy poety wizja mesjaniczna Polski, wyzwalającej swem męczeństwem ludzkość z tego „piekła dni naszych“, stapia się w sercu poety również z ogólno-ludzkiem szczęściem.

Liryczny wyraz tych wizyj w „Przedświcie“ silniej jednak przemawia cudownym tonem serca, upojonego szczęściem miłosnych wzruszeń, przeżytych wśród czarującej przyrody włosko-alpejskiego jeziora, niż zachwytem, rozsnutych na tle tych przeżyć, rojeń i widzeń patrjotycznych. Najpełniejszym tonem dojrzałego, zrównoważonego uczucia brzmiący wyraz liryczny patrjotyzmu stanowi, zamykający poniekąd okres twórczości Krasińskiego, a zarazem rozkwitu wielkiej poezji, „Psalm dobrej woli“, w którym poeta, czujący się wodzem duchowym narodu, w chwili nadziei, obudzonych przez wypadki r. 1848,[1] w formie podniosłego, uroczystego hymnu zapowiada zbliżające się ziszczenie wizyj „Przedświtu“ i zanosi w imieniu ogółu wymowną, lecz nieco chłodną i nie wolną od dydaktyzmu, modlitwę o udzielenie duszom polskim cnót i sił moralnych, niezbędnych dla ziszczenia tych pragnień i nadziei.

Daj nam, o Panie, świętemi czynami,
Wśród sadu tego samych wskrzesić siebie.

W przeciwstawieniu do tego psalmu w niewiele wcześniejszym, co do daty, wierszu Słowackiego „Do autora Trzech Psalmów“ spotykamy pokrewny zamiarem, lecz o ile silniejszy i gorętszy wyraz, zespolonego z uniesieniem religijnem, bólu i prośby patrjotycznej w drgającej wzruszeniem modlitwie:

We łzach, Panie, ręce podnosimy do Ciebie,
Odpuść nam nasze winy!
Niech będzie Twoja wola na ziemi i w Niebie;
Przez nas — czyń Twoje czyny!
. . . . . .
Wspomnij! cośmy cierpieli pod chłostą tych mocarzy,
A duchaśmy nie dali.
Nie poznaliby Ojce, naszych boleśnych twarzy,
Gdyby z grobowca wstali.

[1] [Psalm ten ukazał się wtedy w druku, ale — przynajmniej zaczęty — był już w r. 1846].

Gdyśmy cierpieli mocno, wołaliśmy do góry,
Jak gołębie: Nie ciśnij!
Duchy, jak gołębice, rozleciały się w chmury;
Zatrwóż! — niech wrócą — błyśnij!

Współcześnie w kraju, z duszy wrażliwej młodego poety, wstrząśniętego wypadkami r. 1846, które na obszarze Polski austrjackiej przedstawiły tragiczny splot wolnościowego i patrjotycznego porywu młodzieży, przejętej doktrynami demokratycznemi, z wywołanym przez władze austrjackie wybuchem pożądań i nienawiści ciemnych mas — wypłynęły, jako wyraz rozpaczliwego protestu, ku niebiosom skierowanego, brzmiące tonem i siłą narzekań proroków biblijnych — „Skargi Jeremiego“ (wydane r. 1847 w Paryżu).

Wyśpiewał je Kornel UJEJSKI (1832—1897), który już w poprzednio utworzonym (1844) „Maratonie“, lirycznym poemacie, wyraził z niepospolitą siłą zapału patrjotyzm ognisty ducha młodzieńczego. W potężnych lirykach „Skarg“ stał się wyrazicielem najwymowniejszym cierpiącej, lecz jednocześnie dojrzewającej i odradzającej się duszy narodowej. Choć pochodzeniem i stanowiskiem społecznem należy do sfer zamożnego ziemiaństwa Podola galicyjskiego, lecz tradycji rodzinnej zawdzięczając gorący patrjotyzm i rycerskość, zespoloną z duchem chrześcijańskim, nie wini ciemnego, obałamuconego przez prowokatorów ludu, lecz wzywa piorunów Bożych na tych, co go popchnęli do bratobójstwa. Najpiękniejszą kartą „Skarg“ jest, utworzona pod wpływem, wywołanej przez te straszne wypadki, kompozycji (chorału) nieznanego ogółowi muzyka Nikorowicza, głośna, odtąd śpiewana jako hymn narodowy, pieśń: „Z dymem pożarów“, wstrząsająca zespoleniem tchnącej bólem i skargą, niebosiężnej melodji z odtwarzającą je z równą siłą wyrazu, żarem uczucia, polotem myśli, poezją. Zestawienie melodyj i słów trzech głównych narodowych pieśni polskich: „Jeszcze Polska nie zginęła“ (1797), „Boże coś Polskę“ (około roku 1816) i „Z dymem pożarów“ (1846), mogłoby dostarczyć badaczowi dostatecznych danych do określenia, odbitych w tych pieśniach, stanów duszy polskiej, zależnych od zmieniającego się położenia narodowego, rosnącego bólu i dojrzewania moralnego pod wpływem podnieconego przez cierpienie życia wewnętrznego.

Zaczarowane koło klęsk, wywoływanych porywami narodu,

który nie mógł się pogodzić z utratą bytu politycznego i znosić sprowadzonych przez te porywy cierpień wzmagającego się ucisku i zemsty zwycięzców, wytwarzało w duszy polskiej to niezwykłe bogactwo przeżyć i odczuć, stopni i tonów uczucia patrjotycznego od rozpaczliwych wybuchów zemsty w „Alpuharze" i pieśni więziennej z „Dziadów", ponurej boleści wiersza „Do Matki Polki", aż do religijnych uniesień pod wpływem wizyj mesjanistycznych, heroizmu mistycznego, łagodzących a nawet znieczulających ból nadzieją nadchodzącego wyzwolenia, blaskami promiennego jutra, samem zresztą wzniesieniem ducha. Ból patrjotyczny stanowi przez cały wiek XIX potężny wyraz, a zarazem czynnik życia duchowego i narodowego, twórczości artystycznej, pracy myśli polskiej, działalności społecznej. Jest on świadectwem życia, rozwijającego się w walce z rosnącą potęgą akcji wynaradawiającej, posługującej się coraz to silniejszemi środkami urządzeń państwowych i czynników kulturalnych.

### § 18. *Przeszłość narodowa w odtworzeniach duszy Słowackiego.*

Największy, po Mickiewiczu, poeta-artysta przedstawia w rozwoju swego stosunku do przeszłości narodowej ciekawe zjawisko stopniowego oddziaływania na niezwykle wrażliwą, subtelną, lotną i twórczą wyobraźnię różnych okresów i postaci życia dziejowego polskiego, w połączeniu z wpływem rosnącego stopniowo uczucia, zbliżającego poetę z tą przeszłością, z którą ostatecznie zespoli się i zleje duchowo, jako jej twórca i odtwórca — jej „Król-Duch", widzący w kolejach dziejowych narodu swoje własne dzieje.

Z lat młodzieńczych pochodzący poemat: „Jan Bielecki", osnuty na życiu wieku XVI, świadczy jeszcze zarówno o nieznajomości i nierozumieniu przeszłości, jak i o chłodnym względem niej stosunku. Poeta szuka tylko pod wpływem swej wyobraźni materjału, umożliwiającego tworzenie uderzających tę wyobraźnię, niezwykłych położeń i scen. „Marja" Malczewskiego odsłoniła mu oryginalność, malowniczość i dramatyczność postaci

obrazów i położeń w duchu pojęć ludowych i cudowności balladowej trzymanych, osnutych na ludowem podaniu o biednej wdowie z córkami, z których jedną, tę, co pierwsza uzbiera dzban malin, ma zaślubić bogaty rycerz. Starsza, Balladyna, chciwa znaczenia i bogactwa, zabija dobrą Alinę, by jej odebrać uzbierane maliny i zostać żoną owego rycerza. Za przykładem Szekspira zespala tu poeta świat nadzmysłowy (Goplana, władczyni jeziora historycznego Gopła, tudzież na jej usługach zostający: Chochlik i Skierka) z akcją świata ludzkiego, czyniąc rubasznego kochanka Balladyny, pijaka Grabca, przedmiotem miłości eterycznej Goplany. Zbrodniczość Balladyny, mordującej kolejno, od kochanka począwszy aż do rodzonej matki, tych wszystkich, co stawali na przeszkodzie jej nienasyconemu pragnieniu władzy i znaczenia, tak rażąca — zwłaszcza w zestawieniu z Lady Macbeth, której postać była niewątpliwie podnietą dla Słowackiego, — da się usprawiedliwić zamiarami poety, posłusznego lubującej się w nadzwyczajnościach wyobraźni. Piękno „Balladyny“ odsłoni się nam w całej pełni wtedy jedynie, gdy pogodzimy się z temi zamierzeniami i będziemy w utworze widzieli nie tragedję, odsłaniającą nam w akcji charaktery osób działających, lecz udramatyzowaną baśń, balladę zbytecznie przedłużoną ze względu na ramy, w jakie oprawioną została. Cześć i miłość dla przeszłości ojczystej nie odbiła się w dziele, którego epilog ośmiesza znakomitego ówczesnego historyka i patrjotę polskiego — Lelewela, niemiłego osobiście autorowi. Świetność artyzmu, języka, obrazów i wypowiedzeń, odtwarzających zarówno powiewne, eteryczne wizje wyobraźni, jak i subtelne stany uczuciowe duszy tęskniącej, ironizującej — w postaci pasterza Filona — własne marzycielstwo, czynią „Balladynę“ nowem zjawiskiem w rozwoju poezji polskiej, wprowadzającem nieznane dotąd, a bogacące ją formy i środki twórczości.

W dwu dramatach, osnutych na życiu bliższych, historycznych czasów: „M a z e p a“ i niewykończony, wydany z rękopisów pośmiertnych: „H o r s z t y ń s k i“, pochodzących z tego, co i „Balladyna“ okresu twórczości, stosunek do przeszłości jest również swobodny, artystycznego przeważnie charakteru. Szuka w niej poeta charakterystycznych postaci, nadających się do wysnucia całego ciągu niezwykłych położeń,

i obrazów, jakie życie polskie — w kolizjach między magnatami a szlachtą — dostarczyć może artyście.

„Jan Bielecki“ był próbą stworzenia na tle stosunków wieku XVI scen i obrazów, mogących współzawodniczyć z obrazami „Marji“. Ukazanie się „Pana Tadeusza“, którego piękność artystyczną Słowacki pierwszy dostrzegł — mimo swej ku twórcy niechęci — pobudziło go do przeciwstawienia temu nieśmiertelnemu odtworzeniu ostatnich chwil schodzącej z widowni starej Polski — artystyczną intuicją odgadniętego zarania jej dziejowego bytu, obrazu czasów przedhistorycznych, ujętych w cykl dramatów. Mgła niewiadomości, zakrywająca okres przedchrześcijański Polski piastowskiej, pociągała Słowackiego przez swobodę, jaką znajdowała tu jego twórcza wyobraźnia, nie znosząca skrępowania wymaganiami rzeczywistości i prawdy dziejowej.

Z zamierzonego przez poetę cyklu dramatów z epoki przedhistorycznej, wykonane zostały tylko dwa utwory: „B a l l a d y n a“ (napisana w r. 1834, ogłoszona w r. 1839) i „Lilla Weneda“ (z 1840 r.).

W liście do „poety ruin“ (Krasińskiego), poprzedzającym pierwszy z tych dramatów, oświadcza twórca, iż: „Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie... Niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy; a jeżeli to wszystko ma wnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw Boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet, nie widziane istoty; jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna, wbrew rozwadze i historji, zostanie królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błyśnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości“.

W słowach tych dał poeta zarówno genezę, jak charakterystykę utworu i swego stosunku do przeszłości, w której widzi jedynie kanwę, pozwalającą mu utrwalać widzenia wyobraźni, czynić zadość popędom fantazji artystycznej.

Jak wszystkie dramaty Słowackiego, tak i „Balladyna“, mimo formy pięcioaktowej tragedji, jest właściwie pasmem

wstrząsających powikłań i kolizyj, odpowiadających potrzebom wyobraźni. Postacie te przez cały ciąg dramatu zachowują bez zmiany nadane im cechy charakteru, swe wartości moralne, namiętności, słabości; przedstawiają się jako stałe maski, zwrócone do widza zawsze jedną stroną, dusze ich nie podlegają wraz z rozwojem akcji równoległej ewolucji, odsłaniającej coraz inne zakątki wnętrza. Wytworzywszy z kombinacyj tych postaci cały szereg położeń, potęgujących, spiętrzających tragiczność, związaną z ich niezmiennością, poeta, nie mogąc znaleźć rozwiązania, wynikającego z ewolucji charakterów, przerywa właściwie pasmo obrazów, nie zaś kończy dramat. Stąd to w spuściźnie pośmiertnej zostało tak wiele niedokończonych, niepospolitej piękności utworów. Stąd też poeta, późniejsze ukończone utwory nazywa poematami dramatycznemi, romansami, unikając nazwy tragedji, jako nieodpowiadającej naturze twórczości. Słowacki, tworząc swe dramaty zdala od kraju i scen polskich, nie krępował się warunkami sceniczności i nie doczekał się za życia wprowadzenia na scenę któregokolwiek z licznych utworów. We wcześniejszych wzgląd na wielkich poprzedników, z którymi stara się czasem współzawodniczyć — (jak w młodzieńczej „Marji Stuart“ odtwarzając bohaterkę realniej, zgodniej z historją, niż Szyller, w „Horsztyńskim“, którego bohater, Szczęsny Kossakowski, niezwykłą kolizją obowiązków względem ojczyzny i ojca, zdrajcy kraju, w połączeniu z miłością dla żony starca zasłużonego krajowi, a skrzywdzonego przez jego ojca, przewyższa przy słabości i szlachetności swej tragicznością położenia Hamleta) — pobudza do zachowywania formy pięcioaktowej zwykle tragedji. Stąd „M a z e p a“, najwięcej pod względem budowy odpowiadający wymaganiom scenicznym i zbliżony do romantycznych współczesnych tragedyj, najwcześniej dostał się na scenę polską i dotarł w przekładach do innych literatur. Bohaterem dramatu tego jest Wojewoda, możny pan, starzec, który mając dorosłego już syna, poślubia młodą, piękną, dobrą i oddaną swym trudnym obowiązkom kobietę. Przymioty te wywołują pożądliwe zabiegi zarówno chwilowo goszczącego w domu wojewody króla Jana Kazimierza, jak przelotne zamiary lekkomyślnego pazia królewskiego, Mazepy, (późniejszego hetmana kozackiego), a co najtragiczniejsze, głębokie uczucie w sercu szlachetnego, starającego się je stłumić pasierba.

Zamknięty w sobie, dumny i nieugięty w swych postanowieniach Wojewoda, z chwilą rozbudzenia się podejrzliwości staje się nieubłaganym stróżem i mścicielem swego honoru, a raczej obrażonej dumy. W walce tej ofiarami zadawanych na ślepo ciosów staną się najsłabsi, najszlachetniejsi, syn i żona, a wreszcie sam nieugięty do końca, lecz zrozpaczony widokiem dokonanych ruin, sprawca. Pomimo, iż poeta stara się w postaci Jana Kazimierza i kilku figurach drugorzędnych scharakteryzować umysłowe i obyczajowe cechy życia polskiego z połowy wieku XVII, co mu się niezbyt udaje, to jednak głównie chodzi mu o pozyskanie barwnego, świeżego, nie spotykanego dotąd w literaturze tła dla rozsnutych na nim nowych postaci i niezwykłych położeń. Jeszcze i później nieco weźmie za przedmiot dramatu tragiczną historję „Beatrix Cenci".

Ta przewaga czysto artystycznych pobudek twórczości wyróżnia długo Słowackiego od współczesnych poetów, wyrazicieli duszy polskiej, z której przeszłością zwłaszcza, tak bliski co do chwili obecnej, twórca „Anhellego" nie może nawiązać cieplejszego stosunku. Przyczyny tej obojętności, a nawet niechęci odsłania utworzona w cztery lata po „Balladynie", a odtwarzająca przeddziejowe początki państwa i społeczeństwa polskiego „Lilla Weneda", wnosząca wraz z nowym stosunkiem do przeszłości, w większej jeszcze pełni nowe środki artystyczne, nową sferę wizyj, uczuć i wypowiedzeń. Wobec obojętności i niechęci, z jaką emigracja polska przyjmowała nieodpowiadające jej potrzebom i nastrojom wytwory marzycielskiej wyobraźni Słowackiego, chwycił się on skwapliwie, rozwijanej przez współczesnych historyków polskich, hipotezy powstania państwa polskiego drogą podboju Słowian nadgoplańskich przez obcych przybyszów, zdobywców, Normanów, gdyż dostrzegł w tej teorji wyjaśnienie swego stosunku do społeczeństwa. Wyobraźnia lotna podsunęła mu myśl, iż on — a wraz z nim jedyny ówczesny rozumiejący go przyjaciel, brat duchowy, Krasiński — to potomkowie podbitych Słowian-Wenedów, ludu rządzonego przez śpiewaków-harfiarzy, zaś społeczeństwo ówczesne szlacheckie powstało z potomków, nieczułych na pieśń i piękno, rubasznych, wojowniczych, zdobywców-Lechitów. Wcieleniem uczuciowości Wenedów jest córka ich króla Derwida — Lilla, uosobienie miłości ofiarnej, prostoty i dziewiczości, gdy znowu

siostra jej, Roza, kapłanka, skupia w swej duszy ból patrjotyczny wieszczki, widzącej jasno całą grozę położenia, ginącego swą bezsilnością ludu. Zarówno ujemna charakterystyka władcy Lechitów, jak i małżonki jego, Skandynawki (z Islandji rodem) Gwinony, jak i umieszczony w pierwszem wydaniu dramatu, w charakterze epilogu, wiersz „Grób Agamemnona", mieszczący, tchnącą bólem i sarkazmem, charakterystykę Polski szlacheckiej, świadczą, iż poeta swą niechęć i żal do współczesnych, obojętnych dla jego twórczości, odmawiających mu uznania, rozszerzył na podstawie skwapliwie przyjętej hipotezy powstania państwowości polskiej na całą przeszłość dziejową, miłość swą skupiając jedynie na odtworzonych potęgą wyobraźni fantazyjnych postaciach przeddziejowego okresu. Dramat polega tu nie na akcji, prowadzonej przez Lillę, starającą się naiwnemi pomysłami swej kochającej, dziewiczej duszy ocalić życie ojcu, nad którym — jako nad jeńcem — pastwi się zimna i sroga Gwinona, ale na budzącej się w duszach Wenedów (Rozy i chóru harfiarzów) świadomości grozy i beznadziejności położenia współczesnego i możności przyszłego odrodzenia za sprawą harfiarzy-poetów, którzy przechowują (jak Słowacki i Krasiński) ducha praojców i budzą tonami swych harf do życia upadły i zgnębiony naród. Chór harfiarzy, odzywający się w doniosłych chwilach akcji dramatu, wypowiada nastrój uczuciowy i wiążące się z nim myśli poety, który tu po raz pierwszy przybiera ton wieszcza, budziciela życia i wyraziciela bólu narodowego, zdolnego potęgą słowa wstrząsnąć odrętwiałych. W krwawych blaskach katastrofy, zamykającej okres przeszłości przeddziejowej, odsłania się Słowackiemu współczesna niemoc i niedola narodu po katastrofie rozbiorowej, zamykającej okres jego życia dziejowego, kładącej kres przewadze, niezdolnych kierować losami społeczeństwa, zdobywców Lechitów. Kierownictwo to przechodzi teraz znowu do harfiarzy-poetów.

To nowe stanowisko względem przeszłości i chwili obecnej dało początek, toczącej się odtąd w duszy Słowackiego, walce między odpowiadającemi naturze uzdolnień dążeniami artystycznemi, pobudzającemi do przekształcania wszelkich uderzających wyobraźnią idei, postaci, pojawów na pasma obrazów, — a popędami rosnącej, uszlachetniającej się przez bodźce patrjo-

tyczne i mistyczno-religijne, ambicji, która ukazywała mu podniosłe i upajające doniosłością roli stanowisko wieszcza i wodza duchowego narodu. Wynikiem tego było rozszerzenie i pogłębienie sfery twórczości i zbogacenie artyzmu przez konieczność tworzenia dla nowej treści duchowej nowych form i środków wyrażenia tej treści.

W stosunku do „Balladyny", przedstawiającej zbyt często w postaciach, położeniach, rysach charakterystycznych zależność od wpływu kreacyj szekspirowskich, — „Lilla Weneda" przedstawia odrębność, świeżość, oryginalność w odtworzeniu wizyj artystycznych. Poeta w liście wstępnym do Krasińskiego oświadcza, iż dla niego jedynie wybudował „nową scenę", „nowy gaj fantazji, zielony sosnami teatr", sprowadził „duchów aktorów" i rozłożył „na leśnej murawie, biegającego po świecie kolportera małe bogactwo".

Ze smutkiem stwierdza poeta, iż nie wszyscy ludzie są obdarzeni platońską duszą, zdolną odczuć piękno jego wizyj i obrazów. Choć droga jego twórczości jest pusta, ale dla niego jest konieczna, bo „ile razy zetkną się z rzeczywistemi rzeczami, opadają mi skrzydła, i jestem smutny, jakbym miał umrzeć".

Ten „nowy" teatr Słowackiego zostaje w bliskiem pokrewieństwie z dramatem wagnerowskim, którego pojawienie się wyprzedza na lat kilkanaście. Teatru tego nie można oceniać ze stanowiska literackiego, klasycznego, czy romantycznego. Na całość „Lilli Wenedy" jako dzieła sztuki, składa się współdziałanie wielu sztuk: malarstwa, architektury, plastyki pozy, rytmiki ruchu, gestu, wreszcie muzyki tonów i słów. Ideowy wątek dostarcza poecie jedynie pobudki i materjału do wytworzenia ciągu ilustrujących go nastrojowych obrazów i położeń, wysnucia fantazyjnych postaci, nadających się do wytworzenia kontrastujących zestawień, niezwykłych ugrupowań. Ponieważ ująć pragnie ten ciąg obrazów w ramy dramatu pięcioaktowego zwykle, a rozwój charakterów, przeprowadzenie i rozwiązanie akcji stanowią dla poety zadanie, z którem poradzić sobie nie może, więc utwory jego, o ile do nich stosujemy zwykłe normy wymagań i szukamy tego, czego poeta nie chciał i nie mógł w nie włożyć, nie odsłaniają nam swoich niezwykłych, subtelnych piękności, a rażą brakami i błędami budowy, łatwemi do dostrzeżenia.

Świetnym wyrazem dalszej ewolucji stosunku poety do współczesności i przeszłości narodowej jest ogłoszony w rok po „Lilli Wenedzie" poemat liryczny: „Beniowski" (Paryż 1841), stanowiący w pięciu wydanych pieśniach początek dopiero szeroko rozwinąć się mającej całości. Przyśpieszone częściowe wydanie wywołane zostało przewagą polemiczno-egotycznych wypowiedzeń nad opowieścią bohatera.[1] Poecie pilno było rozprawić się z przeciwnikami, a jednocześnie ująć i zainteresować tą walką ogół obojętnych mu dotąd czytelników. Pewny potęgi broni, jaką dawało mu ostrze ironji i dowcipu, którym zdolny był władać z błyskawiczną trafnością szpady rostandowskiego Cyrana, występuje do boju, mającego wywołać zachwyt w potomkach rycerskich, lecz rubasznych Lechitów, a trwogę i hołdy zgromionych krytyków. Zamiast tragedji, których nie zarażona jeszcze melancholją Wenedów szlachta polska nie chciała czytywać, nie była zdolną rozumieć, daje prostą, osnutą na świeżych względnie i przemawiających do dusz wypadkach i postaciach, opowieść, roztaczającą obrazy życia szlacheckiego na tle konfederacji barskiej. Zamiast tajemniczości i grozy tragicznej daje opowieści ton żartobliwy, rubaszny, niekiedy nastrój pogodny i na to tło rzuca tu i ówdzie obłoczki melancholji byronicznej czy anhellicznej, błyskawice ironji, protestu, tęczowe wizje wyobraźni, wyznania i wybuchy egotyczne, odsłaniające całą potęgę artyzmu i związanego z jej świadomością indywidualizmu. Gdy u Mickiewicza poczucie własnej potęgi ma swe źródło w sile moralnej, Słowacki czuje się silnym przez artyzm. To też w podjętej powieści o Beniowskim, snuć się mającej „jak dawny, długi, lity pas Polaka" i w przeplatających ją osobistych wynurzeniach, zboczeniach, wycieczkach polemicznych, pragnie on roztoczyć całe mistrzostwo swego języka, zdolnego stawać się naprzemian „jasnym i prędkim jak piorun, smutnym jak pieśń stepowa, miękkim jak skarga Nimfy, pięknym jak aniołów mowa".[2]

Sam w pewnej chwili tworzenia pierwszych pieśni widzi w swym poemacie „fajerwerk z gwiazd kilku tysięcy". — „Chciałem, aby się spalił i nic więcej" wyznaje, stwierdzając

[1] [Przyczyną szybszego wydania były nowe ataki na poetę].

[2] [Jest to cytat streszczony].

improwizacyjny, koncertowy charakter twórczości, opartej na czarodziejskiej potędze wyobraźni. Rozpoczynając „Beniowskiego", nie ma poeta planu dalszych części. W zakończeniu pierwszej pieśni zapowiada jako osnowę drugiej to, czego kapryśna i niewyczerpana w pomysłach wyobraźnia nie pozwoli mu urzeczywistnić; trzecia pieśń również nie pomieści tego, co zapowiada koniec drugiej. W następnych pieśniach poeta gubi z oczu samego bohatera, by roztoczyć przygody innych, świeżych, interesujących go postaci. Skwapliwość, z jaką poeta przerywa tylokrotnie swą opowieść o Beniowskim i tak doniosłych dla serc polskich wypadkach dziejowych, w których uczestniczył, świadczy, jak w pobudkach twórczości przemagała dążność wypowiedzenia nagromadzonych w duszy poety uraz, gniewów, przeżyć, wspomnień i wzruszeń osobistych, a jednocześnie pragnienie wszechstronnego rozwinięcia bogactw artyzmu. Ten „fajerwerk z gwiazd kilku tysięcy" ma jednocześnie powalić tych, którym „za kołnierz" spadną te płonące pociski („Syrjusz lub Niedźwiadek"), i oczarować jednocześnie niechętnych i obojętnych.

Ta domieszka, za radą Krasińskiego, „żółci do błękitów", realizm nietylko opowieści o Beniowskim, lecz i podjętej walki ze współczesnymi poetami, krytykami i wybitniejszymi przedstawicielami życia polskiego, w połączeniu z lotnością wyobraźni, przerzucającej się co chwila na inny przedmiot, z ciągłą zmianą nastrojów i tonów uczuciowych, sprawiła, iż wydane przez poetę pięć pierwszych pieśni „Beniowskiego" żywo zainteresowały współczesnych i dotąd w tak bogatej spuściźnie Słowackiego stanowią najchętniej czytywany i najwięcej artystycznej natury rozkoszy dostarczający utwór.

Zdobyte uznanie, a więc nawiązanie lepszego, życzliwszego względem otoczenia stosunku odbiło się także i na stosunku poety do przeszłości — tej bliższej, historycznej, szlacheckiej, która odsłania teraz wyobraźni Słowackiego bogactwo i barwność swego życia, przestaje go razić swą rubasznością, a pociąga swą rycerskością, swobodą i bujnością. Praca nad „Beniowskim" pobudza do rozczytywania się w dziejach konfederacji barskiej, zbliża poetę ze znanemi mu i drogiemi przez wspomnienia z lat młodzieńczych okolicami Podola i stepów czarnomorskich, widownią bojów wielowiekowych, kolebką ro-

dów rycerskich. Wstrząśnienie moralne, wywołane przez zetknięcie się z Towiańskim i jego nauką (1842 r.) przyśpieszyło i umocniło dokonywujący się w duszy poety przewrót w jego dotychczasowych uczuciach i pojęciach, a zarazem i w twórczości.

Dalsze pieśni „Beniowskiego", zmieniające swój początkowy charakter, wraz z przekształceniem się ducha poety, wysuwają na pierwszy plan obraz dziejowy i związane z losami konfederacji barskiej postacie i epizody.

W miarę tego, jak rośnie w duszy poety zachwyt i miłość dla przeszłości, znikają ironiczne i sarkastyczne wypowiedzenia się i polemiki, ustępując miejsca rozrzewnieniu i tęsknocie, a przedstawiane postacie i obrazy oblewa coraz cieplejsza atmosfera i oświetla coraz promienniejszy blask bliskiego im teraz ducha poety, który wyznaje swe nowe zamierzenie w słowach:

Dopóki ludzie w nowych ducha siłach
Nie znajdą w sobie rycerstwa i śpiewu:
Dopóty ja mam prawo na mogiłach
Stanąć i śpiewać..
. . . . . .
Dlatego w dawnych ludziach złotą wiarę
I złote serca miłuję nad własne.
Dalej więc! — mówcie mi znów serca stare,
Usta umarłe dziś, lecz w oczach krasne!
Odwińcie srebrną trumienną czamarę,
Pokażcie mi się duchy... żywe — jasne,
Ubrane w tęcze, gwiazdy i miesiące,
Na urok pieśni — z nieba zlatujące!...

Wraz z miłością i zachwytem dla przeszłości, jej piękna, budzi się w poecie świadomość, iż w duszach współczesnych mu, w sercach czujących, odradza się Polska nowa, którą, jak matka swe niemowlę, karmią i pielęgnują jej piastunowie.

W żłobku serc naszych biednych położona,
Na zwiędłym kwiecie marzeń i popiołów...
. . . . . .
A ty tak jesteś karmi upragniona,
Że ci za matki my — i za aniołów,
I za obrońców, za dom — i za szańce
Musimy dziś być... my — sami wygnańce...

To rozkochanie się w przeszłości, ta cześć religijna prawie dla jej postaci znalazła swój wyraz zarówno w dalszych pieśniach „Beniowskiego“ jak i w szeregu obrazów, stanowiących część niedokończonego dramatu p. t. „Złota czaszka“, a odtwarzających życie staropolskie w szlacheckim dworku na przedmieściu Krzemieńca, na Wołyniu, w drugiej połowie wieku XVII.

Na rosnące stopniowo już nie umiłowanie, ale zespolenie się duchowe z przeszłością, wywarła najsilniejszy wpływ nauka Towiańskiego, która, spotkawszy w duszy poety oparcie o przechowujące się z lat młodzieńczych, przez lekturę pism Swedenborga umocnione, interesowanie się kwestją świata duchów, znaczeniem widzeń sennych, a w związku z tem ideą metempsychozy, owładnęła — przy zetknięciu się osobistem z „mistrzem“, obdarzonym niezwykłą zdolnością opanowywania bogatych a wrażliwych dusz — całą istotą Słowackiego, stała się bodźcem potężnym zarowno pracy wewnętrznej, moralnego przekształcenia i umocnienia jego ducha, jak i związanego z tym nowym stanem ducha i nową, bogatą jego treścią, nowego artyzmu i najświetniejszego okresu twórczości.

Istotę nauki Towiańskiego, który zresztą był katolikiem i chrześcijaninem gorliwym, stanowiło przeświadczenie, iż przez moralne udoskonalenie człowiek zdobywa sobie łaskę Bożą i pomoc duchów dobrych, przez co staje się zdolnym pokonać zło, popierane przez kolumny złych duchów. Niesprawiedliwe jednostki, władze, rządy, wyzwolone z pod wpływu złych duchów, tracą swą siłę, a nawet poprawiają się, umoralniają. W ten sposób dokonywa się rewolucja chrześcijańska.

Odbiciem piorunującego wstrząśnienia, jakie zetknięcie się z mistrzem i jego nauką wywarło na przygotowanego do niej pośrednio marzyciela-poetę, jest skreślony nazajutrz (13 lipca 1842 r.) wiersz, będący aktem ślubu uroczystego heroiczno-mistycznie nastrojonego ducha („Tak mi Boże dopomóż“).

Idea wiary nowej rozwinięta,
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie
Cała, gotowa do czynu i święta.
Więc nie daremnie! o! nie nadaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łoże,
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Mały ja, biedny, ale serce moje
Może pomieścić ludzi miljony,
Ci wszyscy ze mnie będą mieli zbroje, —
I ze mnie piorun mieć będą czerwony,
I z mego szczęścia do szczęścia podnoże.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

Kończy zaś ten ślub nowego życia i trudu ofiarnego takiem wyznaniem i postanowieniem:

Z pokorą teraz padam na kolana,
Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
Gdy wstanę, mój głos — będzie głosem Pana,
Mój krzyk — Ojczyzny całej będzie krzykiem,
Mój duch — Aniołem, co wszystko przemoże,
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

Poeta-artysta stać się ma wodzem duchowym, prowadzącym naród ku odrodzeniu i wyzwoleniu przez rewolucję duchową. Pokorny robotnik Boży, pracownik w Sprawie Bożej — podniecony przez wyobraźnię, snującą z nowej nauki nowe wyniki i wizje, rozjaśniające tajniki świata duchów, nie będzie mógł pozostać długo w zgodzie z mistrzem i całem kołem jego uczniów.

Słowacki poczuł się teraz sam o tyle bogatym w wiedzę tajemniczą i upoważnionym przez swe wizje i przeświadczenie o istocie i przeszłych kolejach własnego ducha, iż zapragnął stać się sam głosicielem odsłoniętych mu tajników, wodzem duchowym, skupiającym stopniowo koło siebie grono, nietyle wyznawców nowej nauki, której mimo usilnych starań, prób nie zdołał — przy ruchliwości ciągle czynnej wyobraźni — nigdy należycie ustalić, ująć i wyrazić, ile rosnącego pod wpływem tego życia wewnętrznego genjuszu artystycznego, nowego piękna, nowej poezji, w jaką dusza poety ubiera swe mistyczno-heroiczne, wieszcze, apostolskie usiłowania i zamiary.

Przerwawszy pracę nad „Beniowskim“, którego forma (zwrotka oktawowa), tok i ton ariostyczno-byroniczny nie odpowiadały obecnemu heroiczno-mistycznemu nastrojowi poety, zużywa teraz nagromadzone do dalszych pieśni poematu pomysły i materjały dla serji całej dramatów, odbijających w układzie, tonie i rodzaju wiersza utwory Calderona. Już we wspomnianej wyżej „Złotej Czaszce“ występuje ten wpływ.

Jedną z wydatnych postaci przerwanego poematu, ks. Marka, czyni teraz bohaterem heroiczno-mistycznego dramatu („Ksiądz Marek"), którego akcję osnuwa na epizodzie z dziejów konfederacji barskiej, a mianowicie na ustąpieniu z oblężonego przez wojska rosyjskie Baru przebywających tam władz konfederackich i zgromadzonej siły zbrojnej. Charakterystyczna postać tego karmelity, kaznodziei obozowego, łączącego rubaszność i humor z ekstazą religijno-patrjotyczną, została świeżo wtedy odtworzoną przez Rzewuskiego w „Pamiątkach Soplicy". Słowacki, rozczytujący się w tym czasie w dramatach Calderona, którego „Księcia Niezłomnego" przełożył, a raczej odtworzył z całem mistrzostwem artyzmu i potęgą nowego nastroju swej duszy, tak pokrewnej teraz mistrzowi hiszpańskiemu, dostrzegł w legendowym karmelicie postać, w którą mógłby wcielić swój nowy stan duchowy i przez jej usta wypowiedzieć. Na radzie wojennej, która uchwaliła opuszczenie Baru, ksiądz Marek, protestując przeciw temu małodusznemu postanowieniu, rozwija w ognistem przemówieniu proroczą wizję przyszłego odrodzenia duchowego narodu i powołując się na nadziemskie źródło swych widzeń i przekonań, woła:

Bo zaprawdę — jestem w lidze
Z duchami i ze świętemi!
A chociaż niski na ziemi,
To duchy, okryte zbroją,
Na ramionach moich stoją!
I kończą się gdzieś w bezkońcach,
W świecie — gdzie gwiazd zawierucha,
W gwiazdach, w meteorach, w słońcach —
Za słońcami — w słońcu ducha!

Poeta, który tak niedawno wyrzekał się wszelkiej wspólności z rubasznymi Lechitami i widział w sobie przedstawiciela ludu harfiarzy, Wenedów, teraz czuje się duchowo zjednoczonym z kolumnami duchów „w zbrojach", a więc rycerskich Lechitów, natchniony ich heroizmem i potęgą. W tym nastroju, o ile zbliża się duchowo do Mickiewicza, z którym wiąże go braterstwo wspólnych im teraz wierzeń, o tyle oddala się od Krasińskiego, obojętnego, a nawet niechętnego dla towianizmu, pociągającego jednak ogół polski własnemi wizjami przeszłości i przyszłości narodowej, rozwijanemi w „Przedświcie" i uza-

sadnianemi przez historjozoficzny wywód, pomieszczony na czele utworu.

Określając „Księdza Marka“ na tytule, jako „poema dramatyczne“, miał poeta na myśli zapewne tak pochodzenie utworu, powstałego z materjałów, jakie miały tworzyć dalsze pieśni „Beniowskiego“, jak i potrzebę uzyskania niezależności w budowie od wymagań, jakie pociąga za sobą forma dramatu czy tragedji. Wpływ Calderona zaznaczył się tu zarówno w układzie trzyaktowym, liryzmie monologów i dialogów, jak i w pędzie niepowstrzymanym wybuchowych wypowiedzeń takich heroicznych i namiętnych dusz, jak ks. Marek, Judyta żydówka, Kosakowski. Pieśń konfederatów, osnuta na motywach psalmu 46, swym językiem odtwarzająca naiwną, szlachecko-żołnierską religijność obrońców Baru, jest ponownem — w stosunku do wiersza „Tak mi dopomóż“ — wypowiedzeniem rosnącego w duszy poety heroiczno-mistycznego nastroju. Czuje się on już nie robotnikiem, ale wojownikiem sprawy bożej i narodowej, żołnierzem hufca Chrystusowego.

Ten coraz ściślejszy stosunek ze światem nadziemskim, z którego spływają na poetę widzenia senne, wizje natchnione, znaki cudowne, zwraca spragnioną, gorączkowo korzystającą z otwartych jej skarbów, wyobraźnię poety ku przeszłości własnego ducha, w którą wprowadza go — obca zresztą nauce Towiańskiego — idea metempsychozy, poparta przez wskazania, dostarczane przez dotychczasowy rozwój własnej twórczości. Niezwykła zdolność wcielania się poniekąd w ducha poetów różnych wieków i narodów, cechująca twórczość Słowackiego, umacniała go w przeświadczeniu o całym ciągu wcieleń rozlicznych jego ducha i wraz z wizjami, odsłaniającemi mistykowi tajniki życia duchowego, pobudzała do zajęcia kierowniczego stanowiska w życiu narodowem.

### *§ 19. Walka o rząd dusz między poetami-wieszczami.*

W związku z niezwykłem znaczeniem, jakie w życiu narodowem i duchowem społeczeństwa polskiego osiągnęła poezja, jako główny, niemal jedyny, wyraz tego życia w latach między 1832 a 1848 r., zostaje ciekawy i znamienny, jako wyraz duszy

polskiej, a doniosły jako ważny czynnik rozkwitu tej poezji, fakt współubiegania się trzech wielkich poetów współczesnych o rząd dusz, o przewodnictwo narodu, pozbawionego we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej nietylko prawa radzenia i stanowienia o swych potrzebach i zamierzeniach, ale i wszelkiego wpływu na narzucane mu zgóry postanowienia obcych i obojętnych jego interesom władców politycznych.

Zespolenie w duszy Mickiewicza genjalnego artyzmu z podniosłością moralną, potęgą uczucia religijnego i narodowego, poddało jego wpływowi, zwłaszcza po klęsce r. 1831, odbierającej lub zmniejszającej w oczach ogółu powagę i urok wszystkich niemal wybitniejszych przedstawicieli i kierowników życia politycznego i umysłowego — całe czujące i myślące społeczeństwo, spragnione rady, pociechy, kierunku.

Oddało się ono samo, instyktownie, wodzowi, który opanował serca przez odsłonięcie własnego, który przez zespolenie głębokiej, przez niedawne przeżycia i przemyślenia umocnionej religijności z najgorętszym patrjotyzmem, siłą i podniosłością charakteru ukazał teraz, w swym wielkim duchu, najpewniejsze oparcie dla zwątpiałych i zgnębionych dusz, a potęgą i powagą tonu uczuciowego swych wypowiedzeń podnosił i krzepił zrozpaczonych. Wielkość i piękność tego stanowiska dostrzegł, odczuł i zaznaczył najpierwszy — młody, spragniony sławy, dobijający się napróżno uznania — Słowacki. „Kordjan" był postawieniem własnej kandydatury przez ambitnego poetę na władcę duszy polskiej i wyraziciela jej dążeń. Mimo urazy do Mickiewicza za nieprzychylny sąd o świeżo wydanych w zbiorowem wydaniu utworach młodzieńczych, stwierdza w prologu w jednej z trzech, symbolicznie scharakteryzowanych, przemawiających do narodu postaci, stanowisko, jakie twórca „Dziadów" drezdeńskich i „Ksiąg Narodu" zajął w stosunku do hołdującego mu społeczeństwa.[1] Gdy mimo rozsypanych po niedokończonym utworze piękności, „Kordjan" nie otworzył serc polskich, nie podbił dusz, — Słowacki, nie wyrzekając się osiągnięcia w przyszłości upragnionego celu, zaczyna z trudem stopniowo pozyskiwać sobie oporne dusze czytelników, zarówno nowością

[1] [Pojmowanie „Pierwszej osoby" Prologu jako Mickiewicza zostało w ostatnich czasach zakwestjonowane].

i bogactwem ujawnionego artyzmu („Balladyna", „Lilla Weneda", „W Szwajcarji"), jak pięknem budzącego się w dojrzewającej moralnie duszy uczucia. Oddając się w „Anhellim" na cichą ofiarę dla spokoju miljonów, skupiając w swem sercu cierpienia Sybiru realnego i moralnego, w jakim pędziła cała Polska ciężki żywot, wydobył ze swej duszy Słowacki tak ujmujący cichą melancholją ton uczuciowy, w takich nowych, niezwykłych, tajemniczych blaskach i mrokach ukazał jakby w nadpowietrznem odbiciu i załamaniu realne sceny piekła ówczesnego życia polskiego, że choć nie podbił niepospolitą pięknością tego utworu serc ogółu, niezdolnego rozumieć i czuć nowych form wypowiedzenia się, nowego, dla nielicznych dostępnego piękna, to zaczął zjednywać sobie lepsze, subtelniejsze dusze, które wobec warunków bytu, uniemożliwiających działalność narodową i społeczną, znajdowały w ofiarnej rezygnacji Anhellego uświęcenie swego cierpienia i bezczynności, ucieczkę przed piekłem życia realnego. Dla całego szeregu pokoleń, wychowanych w terorze ciągłego stanu wojennego na przeważnej części obszaru dzielnic polskich, przymuszonych kryć się z uczuciami, cierpieć w milczeniu, skłonnych do mistycznych wzlotów wyobraźni i uczucia, Anhelli, nie Konrad Mickiewiczowski, zostanie ich wyrazicielem. Już nie słowo, lecz rysunek umożliwi największemu poecie duszy polskiej z lat 1860—1864, Grottgerowi, odtworzenie jej milczącego bólu, jej skargi bez słów.

Krasiński, tworząc i ogłaszając bezimiennie dwa wielkie dzieła: „Nieboską" i „Irydjona", widział w nich głównie obok usprawiedliwienia z niemożności spełnienia zadań, jakie na niego wkładało położenie społeczeństwa, tradycja rodowa, własne ambitne rojenia, — ujęcie w formy dramatu fantastycznego doniosłych pytań życia współczesnego.

Nie mogąc być ni obrońcą tradycji wobec dążeń rewolucyjnych, ni mścicielem krzywd ojczyzny, poprzestać musiał na odtworzeniu poetycznem tych wielkich dążeń i zamierzeń, a w stosunku do społeczeństwa mógł czuć się tylko cierpiącym w milczeniu Anhellim. W epilogu „Irydjona" głos z Niebios taką mu właśnie naznacza pokutę. Stąd Krasiński pierwszy pojął i odczuł piękność „Anhellego" i widział w tym poemacie największy utwór Słowackiego. Wyzwoliwszy się z hamletycznego stanu duszy, którego piętno nosi jego twórczość do r. 1838, poeta-

myśliciel wraz z uszczęśliwiającą go miłością, wprowadzającą do duszy uspokojenie, optymistyczną chrześcijańską historjozofją, wytworzoną pod wpływem zbliżenia się z Cieszkowskim, zmierzał do zajęcia stanowiska wieszcza, nauczyciela i pocieszyciela narodu. Chciał własną pogodą i harmonją ducha, własnym optymizmem pokrzepić i pocieszyć ogół cierpiący. Przytem uważał za obowiązek swój przeciwdziałać ideom i kierunkom, jakich głosicielami stali się w tym czasie Mickiewicz i Słowacki.

Mickiewicz, który po ogłoszeniu „Pana Tadeusza", oddany obowiązkom rodzinnym i zajęciom profesora literatury rzymskiej w Lozannie, znikł z widowni, przez objęcie w r. 1840 stanowiska profesora literatur słowiańskich w Collège de France znowu stał się przedstawicielem życia polskiego, duszy polskiej zwłaszcza, wobec Słowiańszczyzny i Francji. Powodzenie, zdobyte na katedrze, podbój dusz francuskich zwłaszcza, stwierdzający potęgę mistrza, podniósł znów urok i wpływ poety na rodaków.

Słowacki jednocześnie wraz z rosnącem przeświadczeniem o niepospolitej potędze swego artyzmu, pobudzony uznaniem i zachętami Krasińskiego, przechodzi od stanowiska cierpiącego w milczeniu Anhellego do gryzącej, chłoszczącej bezlitośnie satyry „Grobu Agamemnona", ukazującej poetę w roli sędziego i karciciela społeczeństwa tak w przeszłości, jak w chwili obecnej. Wprawdzie poeta zastrzega, że nie wyłącza i siebie z pod tej chłosty („Mówię, bom smutny i sam pełen winy"), a w ogłoszonych niezadługo pieśniach „Beniowskiego" upewnia, że jeżeli gryzie, to „sercem gryzie", jednakże ta walka, jaką podejmuje zarówno z krytykami, jak z całą niemal emigracją, ma na celu pozyskanie w powalonych przeciwnikach piedestału dla własnego wyniesienia się, narzucenia swych rządów duchowych społeczeństwu i to zarówno potęgą artyzmu, mistrzowstwem języka („Posągby mój stał stworzony głoskami / Z napisem: Patri patriae"), jak prawdą i doniosłością haseł, których jednak niezdolny jest ściślej określić. Silny tem przeświadczeniem, czuje się Achillesem, walczącym z Mickiewiczem-Hektorem, obrońcą skazanej na zagładę Troi. Stąd ufność niezachwiana, iż „lud pójdzie za nim", że w nim znajdzie tłumacza swych uczuć i wodza, prowadzącego „w bezmiar — wszędzie". Jeżeli wkońcu ukazuje siebie i Mickiewicza, jako „dwa na słońcach swych

przeciwnych Bogi", to jednakże w przeciwniku uznaje „dawnego" Boga, który władał w przeszłości, w sobie — Wodza przyszłości. Choć niedawno jeszcze, w „Lilli Wenedzie" w postaciach: Lelum i Polelum, braci rodzonych, związanych nierozdzielnie w boju i zgonie spajającym ich łańcuchem, widział symbol spójni duchowej i harmonji, wiążącej go z Krasińskim, to obecnie traci z oczu przyjaciela, z którym nie myśli dzielić stanowiska władcy duchowego narodu. Walczyć z Krasińskim o to stanowisko nie potrzebuje, zwłaszcza, że po ostygnięciu uniesień przyjaźni dostrzega w nim słabości, które — uwydatnione w świetnie z wytworną ironją i trafnością skreślonym jego wizerunku w postaci hrabiego Fantazego w „Nowej Dejanirze"[1] — odbierały mu powagę i podniosłość, konieczną dla władcy duchowego ogółu.

Zetknięcie się z Towiańskim i poddanie wpływowi jego nauki, niepospolitej siłą moralną duszy, o ile oddziałało krępująco na Mickiewicza, który z potężnego władcy dusz, stał się posłusznym, uległym uczniem, wykonawcą zleceń Mistrza, usiłującym zbliżyć się do niego tonem ducha, — o tyle dla Słowackiego okazało się bodźcem i czynnikiem, który sprowadził najwyższy stopień potęgi duchowej, rozkwit twórczości, umożliwiający osiągnięcie tak upragnionego rządu dusz, stanowiska wieszcza, posiadającego w głębiach ducha objawione mu bezpośrednio tajemnice przeszłości i przyszłości świata i narodu.

Mickiewicz, przyjmując naukę Towiańskiego (w lipcu r. 1841), powagą swą pociągnął liczne grono swych wielbicieli i poważniejszych wogóle dusz śród emigracji.

Słowacki, w rok później (lipiec 1842) dał się porwać temu prądowi, który go chwilowo zbliżył i pobratał z niedawnym przeciwnikiem i współzawodnikiem.

Mickiewicz umiał przez wiele lat (prawie do r. 1848) wytrwać w uległości dla Mistrza i wymagań jego nauki, Słowacki, niewolnik swej ciągle czynnej i potrzebującej coraz to nowego materjału wyobraźni, nie mógł pozostać wiernym przyjętej nauce, którą rozwijał, przekształcał, kombinował z innemi ideami (metempsychoza), wytwarzając nową filozofję przyrody i genezę ducha. Gdy jeszcze w „Beniowskim" widział w sobie

[1] [Obecnie przyjęty powszechnie tytuł „Fantazy"].

wielkiego artystę, mistrza słowa, który choć czuje się powołanym do roli wodza ludu, lecz niezdolny jest określić celu drogi, jaką go poprowadził, — to w powstałym w r. 1844 „Zborowskim", przeciwstawiając się Krasińskiemu, który świeżo (1843 r.) w „Przedświcie" zajął stanowisko, nie wodza wprawdzie, kierownika, ale głosiciela dobrej nowiny, wieszcza bliskiego wyzwolenia — stwierdza swoje prawa, swoje pierwszeństwo, swoje uzdolnienie i przygotowanie do tej roli.

Wpływ, jaki wywierał teraz Mickiewicz swemi wykładami paryskiemi, rosnące uznanie dla „Przedświtu", wywoływały w ambitnej i świadomej swych uzdolnień duszy Słowackiego gorączkową dążność do zdobycia podobnej władzy nad duszami, które już „Beniowski" życzliwie usposobił. Przez usta Heljona (w „Zborowskim") skarży się poeta na trudności, z jakiemi musi walczyć:

Ja się w mej twórczości męczę,
A oni, patrz, pełni mocy
Na górach, Boga prorocy —
Piorunami nakryci, kościołem,
Nad tęczowym stoją kołem
I lud, jako owce, pasą.

Chór duchów wzywa go do czynu:

I złamiesz świat i pójdziesz wbrew,
Wojskami mar przeciwko ciał,
I będziesz myśl przemieniał w krew,
Nam dawał moc i od nas brał,
I będziesz król — lecz będziesz sam.
Albo więc idź... albo się złam!

Gdy Krasiński w „Przedświcie" snuje tylko wizję pochodu ludów, z Polską wyzwoloną na czele, ku „Jerozolimie" przyszłej ludzkości, to Słowacki czuje się zdolnym stanąć jako wódz w tym pochodzie i „skruszyć bramy" tego niedostępnego, niebiańskiego grodu.

Jednocześnie Mickiewicz, wzywając w r. 1844 słuchaczów swoich w Collège de France do uznania w „Biesiadzie" (wykład nauki Towiańskiego) objawienia, a w jej twórcy Mistrza, wyrzekał się stanowiska wodza duchowego, a czynnym udziałem w wysłaniu listu do cesarza Mikołaja (ob. rozdział następny), osłabił swe stanowisko wodza sprawy narodowej. — Walka więc o rząd dusz toczy się teraz między Słowackim a Krasińskim.

Cechująca dotychczasową twórczość Słowackiego zdolność nadawania własnym utworom cech twórczości, nastroju uczuciowego, umysłowości wielkich poetów, — zarówno polskich, jak Mickiewicz, Zaleski, Malczewski, a także i obcych, jak Szekspir, Calderon, Byron — umocniła w nim przeświadczenie, iż duch jego istniał już w odległej przeszłości i przechodził przez cały szereg wcieleń, które pozostawiły w nim odbicia różnych epok ludzkości i różnych stanów duchowych, wyłaniające się ze sfer podświadomości pod wpływem zetknięcia się z pomnikami tych odległych wieków — jako przymglone przypomnienia, echa i zarysy tych przeszłych przeżyć. W liście do matki swej z r. 1844, wyznaje poeta: „Ja sobie żadnego z moich utworów teraźniejszych wytłumaczyć nie mogę. Nie wiem bowiem, skąd przychodzą i dokąd idą; ale czasem względem nich są dziwne okoliczności, które mi dowodzą dziwnego związku tych rzeczy ze światem niewidzialnym, a stąd i potrzeby ich dowodzą". W pochodzącym z tego czasu fragmencie („Poeta i natchnienie") głosi o sobie, iż:

.....spędzany zawsze skrzydłem chyżem
Śmierci — musiałem nędzny grób rozrywać
I sam przychodzić i znów odlatywać...
...gdym tu nareszcie za karę
i za ostatni los — z potęgą słowa
Wstał, słysząc w duchu jakieś wieki stare.

Rzecz naturalna, iż zapragnął zużytkować tę nową dziedzinę twórczości i na odsłaniających mu się kolejach własnego ducha osnuć poemat udramatyzowany, odtwarzający obok własnych przedwiekowych wcieleń wizję swej przyszłej roli w odrodzeniu ojczyzny i samego odrodzenia, w przeciwstawieniu do teatralnością tchnących widzeń świeżo ogłoszonego „Przedświtu", z którego twórcą rozpocznie, unieśmiertelnioną pięknem rosnącego artyzmu, walkę o rząd dusz. W porównaniu do efektownego i gwałtownego, lecz pozbawionego podstawy moralnej, rzucenia się na Mickiewicza w zakończeniu piątej pieśni „Beniowskiego", walka z Krasińskim, rozpoczęta już ubocznie w „Księdzu Marku", ma swe poważne usprawiedliwienie i uzasadnienie w szczerości i głębokości nowych wierzeń Słowackiego i sile jego nastroju heroiczno-mistycznego. Ten poemat udramatyzowany, nieogłoszony za życia i wydany dopiero, w stanie nie-

wykończonym, po zgonie poety, nosi utworzony przez wydawców — w braku wszelkich wskazówek ze strony twórcy — tytuł: „Samuel Zborowski".

Historyczna postać głośnego w wieku XVI rycerza i wichrzyciela zarazem, budzącego podziw męstwem, rzutnością i śmiałością w wyprawach wojennych za czasów Batorego, ale jednocześnie zuchwałem pomiataniem prawa i sądów, — które skazały go na banicję z powodu zabójstwa, w uniesieniu spełnionego na turnieju, w obecności króla — zniewalającego rząd ówczesny, na czele którego stał głośny kanclerz i hetman Jan Zamoyski, do uwięzienia zuchwałego możnowładcy i oddania go pod topór kata, żywo interesowała poetów wieku XIX.

Mickiewicz podczas pobytu w Petersburgu, w jednej ze swych zdumiewających, lecz zatraconych, bo nie spisanych improwizacyj, zachwycił liczne grono słuchaczów dramatem, osnutym na losach Zborowskiego. Słowackiemu, którego indywidualizm pod wpływem mistyczno-heroicznego nastroju przekształcił się teraz w podniosły anarchizm, oparty na prawie ducha do swobody, a więc do protestu przeciw wszelkim ograniczeniom tej swobody — stąd uwielbienie poety, pozbawionego zmysłu politycznego i głębszej znajomości, nieopracowanych wtedy jeszcze, dziejów ojczystych, dla „liberum veto", w którem widzi wspaniały pojaw dążeń narodu, ażeby „rosnący w piękność Duch nie miał żadnej przeszkody" — Zborowski Samuel wydaje się jednym z nielicznych duchów polskich, które się „do swojej wielkości poczuły" i stąd widzi w nim wielkiego wyraziciela idei polskiej, swego poprzednika, brata duchowego, prawdopodobnie jedno ze swych wcieleń. Myśl, że „wszystko przez Ducha i dla Ducha jest stworzone", w której widzi najwyższą, wszystko tłumaczącą prawdę, bezpośrednio z Niebios mu objawioną, skojarzywszy się z wiarą w metempsychozę, wprowadziła poetę-mistyka w coraz ściślejsze związki z wielkiemi duchami przeszłości, zarówno narodowej jak świata całego. Już w XII pieśni „Beniowskiego", powstałej prawdopodobnie w r. 1843, tak przedstawia swą ówczesną twórczość:[1]

---

[1] [W wydaniu J. Kleinera zwrotka ta należy do trzeciej redakcji VI pieśni].

Nad morza teraz uciekam, i blade
Tęczą nadmorskich kwiatów, wietrzne pola
Depcę... a wielkich duchów o poradę
Pytam... i często piorunowa wola
Ściąga mi taką moc, że ręce kładę
Na wiatrach, jako na harfy Eola
Strunach... i gra mi wiatr jak najboleśniej,
A ja posyłam na północ te pieśni.

Istotnie podczas pobytu w Bretanji, wśród samotnych rozmyślań na skalistych wybrzeżach oceanu, wytwarzały się w duszy poety myśli, których strzeszczeniem była wspaniała, dla dalszej potomności przeznaczona, „Genezis z Ducha", i umocniało się przeświadczenie o licznych i świetnych żywotach przeszłych własnego ducha, a więc o prawach, nabytych tą drogą do przewodnictwa w życiu narodowem i o sile potrzebnej do spełnienia tej roli. Sam Słowacki w notatce o „Genezis z Ducha" oświadcza, iż „dzieło to jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji i myśli ciągle przez ów czas zwróconej ku Bogu i ku źródłom wiedzy". W samotności skalistych wybrzeży okolic Pornic przygotowywał się mistyk-poeta do podjęcia swego posłannictwa. Twórczość poetycka będzie teraz tylko potężnem narzędziem tego posłannictwa, środkiem zaszczepienia w duszach ludzkich doniosłych prawd i budzenia ich do nowego życia. W lipcu r. 1843 pisał do matki:

„Z idei, która nam w sercu jak iskierka zatliła się, można wydobyć wszelką mądrość na obalenie mądrości teraźniejszej świata... Cały świat mogę podług niej sądzić... i całą naturę... czuję, że tę naturę chciałbym podnieść przez podniesienie się ducha i oddać ją całą Bogu w jednej modlitwie."

Rzecz naturalna, iż swemu niedawnemu przyjacielowi, „hrabiemu Fantazemu", który świeżo w „Przedświcie" wystąpił w charakterze wieszcza i kierownika duchowego narodu, nie przyznaje prawa do takiego stanowiska, bo nie dostrzega w nim podniesienia duchowego i wiedzy tajemnic, jakich czuje się posiadaczem. Trudność znalezienia formy odpowiedniej dla przepełniających duszę poety różnorodnych dążeń, wizyj, myśli, sharmonizowania rosnącego zamiaru podjęcia misji apostolskiej dla szerzenia, mających świat przekształcić, objawień, z również gorącem pragnieniem nadania kształtów artystycznych, czarującym wyobraźnię, postaciom, położeniom, i z potrzebą zwalcze-

nia wpływu, jaki na dusze polskie wywierali nieuprawnieni przewodnicy, odbija się w gorączkowo podejmowanych, różnorodnych, rozpoczynanych i nie kończonych, nie wykończonych przynajmniej, utworach, które ujawniła, tak obfita, dotąd niewyczerpana jeszcze i nieuporządkowana należycie[1], spuścizna rękopiśmienna.

„S a m u e l Z b o r o w s k i“ jest niewątpliwie najwybitniejszym i najświetniejszym artystycznie z tych różnorodnych, nieogłoszonych za życia, wypowiedzeń się poety-mistyka. W pierwszej części utworu przedstawia poeta jedno ze swych duchowych wcieleń w postaci Eoljona, młodzieńca świadomego dawnych żywotów i swej miłości dla Atessy, z którą razem był kiedyś złożony po zgonie w grobowcu Luksoru. Obecnie jest on synem księcia Polonjusa, który nie rozumiejąc stanu duchowego syna, pełen troski o zdrowie jego, szuka rady u lekarzy i mędrców, których „mądrość teraźniejszego świata“ nie może określić natury cierpienia młodzieńca, ni wskazać lekarstwa. Eoljon tymczasem w dzikiej okolicy górskiej spotyka dziewczynę, w której poznaje ducha ukochanej Atessy. Za sprawą Lucyfera, jednego z twórczych duchów ziemi, przez załamanie się kładki nad przepaścią, dostają się oboje do królestwa podwodnego, w którem wśród Oceanid przebywa Nereida, będąca matką dziewczyny. Polonjus na wieść o utracie syna dostaje obłąkania, którego istotę stanowi, niezrozumiałe dla sprowadzonych doktorów i księży, wejście innego ducha w ciało Polonjusa. Jest to duch Jana Zamoyskiego, głośnego hetmana i kanclerza wieku XVI. Lucyfer, pod przybraną nową postacią, zapowiada pilnującym chorego zjawienie się ducha, któremu daje cechy, wskazujące na Samuela Zborowskiego. Duch ten przybywa i zabiera z sobą ducha Zamoyskiego. Książę Polonjus umiera.

Najważniejszych swych pojęć, wyłożonych w „Genezis z Ducha“, napomkniętych w epizodzie podwodnego pobytu Eoljona, poeta nie śmie w całej pełni rozwinąć, potrąca je kilkakrotnie, lecz hamuje się w swych zapędach. Druga część, ważniejsza i bogatsza w piękność, rozwija — w obronie Zborowskiego, którego sprawa wytoczoną zostaje wobec wszechświata

---

[1] [W międzyczasie opracował ją J. Kleiner i ogłasza w naukowem wydaniu „Dzieł wszystkich“ Słowackiego].

przed Sąd najwyższy, — myśli i obrazy, wysnute z wierzeń i wizyj poety-wieszcza i wodza. Układ ten przedstawia przypadkową może analogję z budową „Przedświtu“, składającego się z zarysu historjozofji poety, wyłożonej we wstępie, prozą skreślonym, i opartych na niej wypowiedzeń i wizyj poetycznych, wierszowanych. Jak w „Przedświcie“, tak i w „Zborowskim“ akcja rozgrywa się w przestworach nadziemskich. Krasiński swe przekonania wypowiada częścią przez usta hetmana także, głośnego wojownika wieku XVII, Czarnieckiego Stefana, lecz przeważnie wprost od siebie, Słowacki rozdziela też swe wypowiedzenia pomiędzy Zborowskiego, Lucyfera, głosy duchów i siebie samego. Nie atakując bezpośrednio pojęć i wizyj Krasińskiego, przedstawia swe prawa do przewodnictwa i wieszczego pouczania. On jest adwokatem

...wielkiej Bożej sprawy,
Która musi być wygraną w niebiosach,
Nim ją anieli na tęczowych rosach
Zniosą na ziemię...
I w serca ludzi gorejące włożą.

On ma jedynie prawo do tego, on zdobył to prawo swem życiem i twórczością całą, ustąpi go wtedy dopiero, jeżeli znajdzie się człowiek, coby „więcej cierpiał“ od niego, coby był „twardszą na piorun skałą“, któregoby „serce wzgardą głośniej grzmiało na fałsz“, ktoby „większe łzy“ przelał „nad nędzą wielkich“. Prosi przeto najwyższego sądu:

.....o wolny głos za mym narodem,
Który oto tu przed niebieskim grodem
W tych dwóch osobach stoi — .. ....

(t. j. w osobach Zborowskiego i Zamoyskiego).

Posiadając w swej mistycznej wiedzy, wyrażonej w ukrytej przed ludźmi „Genezis z ducha“, alfę i omegę świata, wierząc, iż prawdą najwyższą jest, że wszystko z ducha i przez ducha się dzieje, widzi w Zborowskim jedynego ducha polskiego, który osiągnął już tę, obiecywaną ludzkości, złotobramną Jerozolimę niebieską. On jest:

Jedynym grodu pustego mieszkańcem,
Sam dotąd królem i obywatelem,
A nam dla duchów podniesionych celem,
Abyśmy doszli po wężach i skałach.

Polska, w przekonaniu poety, jest najbliższą

...ze swoim sztandarem
Miasta, które jest pięknością, pożarem,
Miłością, wiarą wiar, stolicą stolic.

Jak Chrystus uciszał fale wzburzonego jeziora, tak poeta marzy, iż siłą ducha swego, „w miljon serc rosnąc" w „sto tysięcy miljon Chrystusów",

....na strasznych skrzydłach mego ludu
Jak orzeł z Karpat zlatujący....
Nie miałbym zostać takim zbawicielem?

Z całą siłą wiary głosi poeta-mistyk, iż siłą ducha swego, zespolonego z duchem narodu, będzie mógł, gdy zechce „zawieszać prawa natury...", „rozmnażać serca...", „rozbijać wszystkie duch dzielące szyby".

Jeśli ja nędzny i bez antenatów
Zyskałem, żem tu zrobił wielką ciszę
I mój mówiący głos jedynie słyszę...
...To mi Ty powiedz, Boże, skąd ja jestem
I skąd mi w słowach tyle serc i krzyków?
Jeśli nie z ludu i nie z męczenników...
. . . . . .
Wiecież wy, jaką mi ognistą paszczą
Świat broni wieków i tej Jeruzalem?
A ja tu całym mej ojczyzny żalem,
Z całą mej ziemskiej ojczyzny tęsknotą,
Wyciągam ręce, tęsknię za tą złotą,
Za ostatecznym snem naszych rycerzy...
Wiecież wy, że gdy ziemia tu poleży
Na mojem sercu, jako na trójnogu,
To ja ją z ducha słońcem rzucę Bogu
I już do gliny nigdy nie wrócę?..
...I nigdy więcej mój duch nie upadnie...
. . . . . .
...Oto więc pokazałem w górze
Ten ostateczny wschód, ostatni z wschodów.
Więc to nietylko cel złoty narodów,
Ale i duchów jest to cel konieczny,
Jakiś ostatni, wielki i słoneczny...
Co? może większe, niż słoneczne światło,
Pełne pierwiastków, jako duch nasz wiecznych,
Na ziemię w czarach zniesione serdecznych
I z serc wylane naszej atmosferze.
Może ta miłość, z której dziś duch bierze

Twórczość i ogien i moc swą i dzielność,
Zmieniona w jakąś światła nieśmiertelność,
Już jako dzień tu nieskończony wielka,
Nowa nam matka, opromienicielka
Ciał nieśmiertelnych, nowe światło dzienne.

Poeta swemu wypowiedzeniu nie nadaje jednak formy i tonu objawienia prawd, ujrzanych w duchu, lecz raczej pragnień, marzeń, przewidywań wierzącego w prawdę ideału ducha, przekonań artysty, czującego i widzącego we wszechświecie piękno i wnoszącego stąd, że:

...musi być jakiś kraj, gdzie się schodzą
Duchy, już godne najwyższego tronu,
Które swój żywot, jako harfę, godzą
Nie z żadną ciała skruszonego troską,
Ale z harmonją nieśmiertelną, boską,
Nie z celem ziemi już, lecz z celem światów.

Gdy wizje „Przedświtu" przedstawiały apoteozę polskości w przestworach wszechświata, osiągnięte przebytą męką Chrystusowe przewodnictwo i pierwszeństwo Polski wśród hołdujących jej ludów świata — Słowacki przeciwstawia tu swoją wizję Polski, wyzwalającej się za sprawą wielkich duchów, podnoszących ją potęgą nadludzkich serc. Jednym z nich był Zborowski Samuel, potępiony przez wyrok sądu i historji, gdyż takim bywa zwykle los wielkich, nierozumianych duchów (poeta czuł się też nieuznanym duchem). To też poeta-Adwokat, zespalający się ze swoim klientem, woła wobec Najwyższego Sędziego:

Panie, są wichry, co wielką kolumnę
Łamią, są burze duchom niebezpieczne,
Ja je znam. Czoło się moje słoneczne
Od nich, aż do Twych stóp tu pochyliło.
Ale przed martwą prawną ulec siłą,
Ale z przerwanym tu serdecznym głosem
Być zatrzymanym — katem albo stosem,
Albo od miecza polec lub płomienia,
Gdy człowiek czyni dla Twego imienia,
Gdy Twego ducha w sercach świata budzi,
Gdy duszę gotów położyć za ludzi:
O! takiej więcej nie będzie męczarni,
Albo ja padnę tu, jak martwy pada.

Nie odmawia on sędziemu-zabójcy — Zamoyskiemu — wysokich zalet, przyznaje, że „w tym kanclerzu była / ojczyzny na-

szej powaga i siła, / wielkie rycerstwo, czyn prędki i żywy", lecz nieświadom dróg ducha, przez ścięcie Zborowskiego „boskiego chorążego" zagrodził Polsce drogę do Królestwa Bożego.

„Ten kanclerz", woła mistyk-rewolucjonista,

> Ten kanclerz, był to jakiś duch straszliwy,
> Duch tem straszniejszy, że się prawa trzyma
> Z odwróconemi na przeszłość oczyma,
> A tem straszniejszy, że ogromnem czołem,
> U innych duchów duch ten był aniołem,
> Albowiem trzymał zawsze miejsce przednie,
> A jego rozum stał za przepowiednie.
> . . . . . .
> Lecz oto ten duch [Zborowskiego] miał źrenice wieszcze...
> .... Cezar polski, śmiały, dumny,
> Podobny dawnym rycerskim półbogom,
> Przeciwko trumnom i przeciwko trwogom
> Szedł naprzód.....

Mistycyzm poety czyni go anarchistą i rewolucjonistą. Zamoyski i Zborowski uosabiają tu przeciwieństwo konserwatyzmu i legalizmu z rewolucyjnością, jako wyrazem dążeń rozwijającego się i burzącego dawne kształty Ducha. Polska jest narodem jedynym, w którym Duchy stare, co przewędrowały „przez wszystkie wieki i wiary" znajdowały swobodę czynu, możność „zaprzeczenia z ducha" (liberum veto), w którem duchy te wypowiadają się w sztuce i rządzą społeczeństwem potęgą piękna i znajdują oparcie w sercach współbraci...

> Taka jest wielka moc błyskawic w łonach,
> Że dotknij, a wnet piorun ci wyskoczy
> Z każdego serca...

Rzecz naturalna, że ze stanowiska mistyka-rewolucjonisty wizja Krasińskiego, zespalająca harmonijnie Przyszłość z Przeszłością, stawiająca na czele pochodu narodowego w przestworach wszechświata Matkę Boską Częstochowską, królowę Polski, wiodącą zastępy rycerskie, była zaprzeczeniem najgłębszych i najdroższych Słowackiemu wierzeń, przywłaszczeniem przez nieświadomego tajemnic Ducha rymotwórcę praw, przysługujących tym jedynie, w których Duch ten znalazł swe wcielenie.

Już w pochodzącym z tego czasu fragmencie: „Poeta i natchnienie", zwracając się do postaci, które wprowadzał do „Beniowskiego" (Beniowski, Wernyhora, Ksiądz Marek) oświadcza:

Stary świat skonał... nie zaczął się nowy.
Dla takich duchów, jak wy, miejsca niema!
Lećcie i w nową zorzę się rozpłyńcie,
I bądźcie nowi duchem — albo gińcie!

Twórca „Zborowskiego" wystąpienie w „Przedświcie" swego niedawnego przyjaciela i brata duchowego odczuł jako przywłaszczenie przewodnictwa duchowego, do którego sobie tylko przyznawał prawo i uzdolnienie, a zarazem jako zniewagę i zaprzeczenie drogich mu idei. Krasiński zadanie szlachty i jej przyszły stosunek do ludu określił w słowach:

Bo lud martwy sam — to mało —
Ogrom leży, a bez czucia —
Jeszcze trzeba iskry z nieba,
A nie z ziemi — do rozkucia
Marzącego w śnie olbrzyma —
I bez Szlachty Ludu niema!
. . . . . .
Ona Ludu dziś kapłanem! —
Dzierży w ręku moc ofiary —
Gróźb nie lęka się, ni kary —
Bo zdeptała świat wasz stary,
Świat zawiści — mordu — ciemna —
W którym tylko moc ujemna.
Wie się ona przeznaczoną
Do noszenia tu korony!
Lecz jedyną tu koroną
Wylać Ducha na miljony!
Ciałom wszystkim rozdać chleba —
Duszom wszystkim — myśli z nieba!
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie —
Tak Bóg czyni we wszechświecie!
Bo cel światów — szlachetnienie!

W przekonaniu Krasińskiego wyzwolenie ojczyzny sprowadzić może

Jeden tylko, jeden cud:
Z Szlachtą polską polski Lud,
Jak dwa chóry — jedno pienie!

Pojęcia Krasińskiego stawały wpoprzek najgorętszym pragnieniom i wierzeniom mistyka-rewolucjonisty, rozwiniętym w „Zborowskim" i wielu innych utworach z tego czasu.

Najsilniej niewątpliwie dotknął obóz demokratyczny i sympatyzującego z nim Słowackiego, powtarzany w ostatniej części „Psalmu miłości“ wykrzyk: „Hajdamackie rzućcie noże“, spokrewniający rewolucyjne, lecz szczerze patrjotyczne zamiary zaślepionych przez swe doktryny kierowników ruchu demokratycznego, z dzikością bezideowych ruchów ludowych na Ukrainie w drugiej połowie w. XVIII. Poruszony do głębi Słowacki wybuchnął, bogatym w piękności niepospolite i odsłaniającym głąb duszy marzyciela-mistyka, wierszem „Do autora Trzech Psalmów“,[1] puszczonym w obieg rękopiśmiennie, a dopiero w roku 1846 ogłoszonym drukiem bezimiennie w Lipsku. Cała skala uczuć, zacząwszy od złośliwego ironizowania stanowiska społecznego, przekonań szlacheckich i twórczości literackiej niedawnego przyjaciela, aż do podniosłości, wzbijającego się ku niebu uczucia religijnego we wzruszającej siłą i prawdą uczucia modlitwie, mającej stwierdzić prawdę bronionych przekonań i otrzymane zgóry posłannictwo, znajduje swój wyraz w tem wypowiedzeniu się, szczerem, pięknem, porywającem, mimo rażących nasze pojęcia pomysłów mistycznej historjozofji poety. W zakończeniu, streszczając — rozwijaną w całym ciągu wybuchów uczuciowo-ideowych — polemikę z przeciwnikiem, woła wyzywająco:

Lecz dopóki ty i twoi,
Duchem Bożym nieskrzydlaci,
Chcecie stać na głowach braci,
Tak jak szatan dotąd stoi,
Ciałem — formą — która kuta
Od tysięcy lat we świecie,
Choć spróchniała... duchy gniecie,
Wyrobiona i przeżuta,
. . . . . .
To my święci, to my młodzi
Jutrzenkami i błyskaniem
Charonowej twojej łodzi,
Pełnej trupów — poprzek staniem.

W drugiej, późniejszej, redakcji tego wiersza zastąpił poeta to wyzywające zakończenie wskazaniem na rozstrzygnięcie sporu w sferach nadziemskich, wobec Chrystusa.

[1] [Inny tytuł: „Odpowiedź na Psalmy Przyszłości“].

Fiasko przygotowanego na rok 1846 wybuchu w Polsce rosyjskiej i pruskiej i krwawe zgniecenie słabo zorganizowanego powstania w Galicji stwierdziło słuszność przewidywań i nawoływań Krasińskiego i pozwoliło mu w „Psalmie żalu" wymową strasznego faktu dziejowego, rzezi galicyjskiej, zachwiać całą ideologję mistyka-rewolucjonisty. Odpowiedź ta, przyznająca przeciwnikowi, iż pieśń jego to „jedna z przedziwności języka polskiego, brzmiąca cudownemi dźwięki, a głębokiego mistycyzmu piętnem naznaczona", z wyjątkiem ironicznego, złośliwego, lecz silnego początku — sucha i rozwlekła — pozwala w tym pojedynku dwu wielkich poetów przyznać przewagę artyzmu, uczucia, polotu wyobraźni — genjalnemu mistykowi. W roku 1848 Krasiński wystąpił po raz ostatni w charakterze wieszcza i wodza, streszczając swe wizje „Przedświtowe" i swą historjozofję mesjaniczną w podniosłym „Psalmie dobrej woli", zamykającym dwudziestoośmioletni okres twórczości trzech wielkich poetów i wywołanego przez nich rozkwitu poezji polskiej.

Mickiewicz teraz, wyzwoliwszy się ze swej zależności od Towiańskiego, wystąpił w roli czynnego działacza w sprawie narodowej, organizując legjon polski w Rzymie, tworząc — pod wpływem drugiej wielkiej wiosny jego życia, „wiosny ludów" r. 1848 — programy przekształceń społecznych i biorąc w charakterze publicysty, redaktora wydawanej po francusku „Trybuny ludów" udział w ruchu polityczno-społecznym ówczesnej Europy.

Krasiński swego stanowiska społecznego i stosunków w świecie arystokratycznym używał również dla popierania sprawy narodowej, czy to u budzącego takie nadzieje Piusa IX, czy to w Paryżu zapomocą ogłaszanych listów otwartych i przedstawianych memorjałów politycznych.

Słowacki, który także w roku 1848 zapragnął wziąć czynny udział w ówczesnym ruchu i w tym celu przybył do Poznania, nie mógł pogodzić swych mistycznych wierzeń („wszystko przez Ducha") z realnemi potrzebami i dążeniami chwili, wrócił więc do swej samotni paryskiej i twórczości, której nie porzuca do zgonu (1849 r.). Osiągając w najpotężniejszem — ostatniem dziele, „Królu-Duchu" — najwyższy stopień swego artyzmu, unieśmiertelnia najdroższe mu wizje i zdobywa — choć dopiero

wiele lat po zgonie — upragniony rząd dusz, lecz nietyle w charakterze wieszcza-głosiciela wielkich prawd-tajemnic — ile jako wielki artysta, twórca nowej sztuki.

Ta walka o rząd dusz, w której współzawodnikiem atakującym był jedynie Słowacki, odpierającym Krasiński, milczącym zaś świadkiem, mimo zwracanych przeciw niemu pocisków, ufny w swą potęgę, Mickiewicz, stała się doniosłym czynnikiem w rozwoju ducha i twórczości Słowackiego. Jej zawdzięcza poezja polska cały szereg potężnych, choć niewykończonych, wypowiedzeń się rosnącego moralnie, aż do zgonu, wieszcza-artysty. Jakkolwiek osobiste niechęci i ambicja odgrywały tu pewną rolę, jednak dążność służenia cierpiącej i nieszczęśliwej ojczyźnie, przodowania narodowi w jego męce i trudzie w roli wodzów i wieszczów czy też kapłanów-ofiarników, nadawała współzawodnictwu poetów rosnącą, w miarę rozgrzewania się walczących, powagę i podniosłość religijną.

Walka ta oziębiła wprawdzie, gorącą przez czas pewien, przyjaźń Słowackiego z Krasińskim, lecz zato zbliżyła twórcę „Króla-Ducha“ do niemiłego mu długo, bo niechętnego, Mickiewicza, któremu, zespolony duchowo przez przyjęcie nauki Towiańskiego, złożył hołd uznania, słuchając z zachwytem wykładów paryskich i przyznając mu w planach dalszych, w niewykończonych częściach swego ostatniego wielkiego dzieła stanowisko jednego z kierowniczych „Królów-Duchów“ Polski.

## § *20. Oparcie się o świat nadziemski.*

### Mistycyzm i Towianizm.

Mistycyzm, jako wyraz pragnień religijnych głębszych, siłą uczucia i wyobraźni obdarzonych dusz, jest — w różnym stopniu jedynie — częstym, zwykłym pojawem. Ograniczoność umysłowa i słabość moralna człowieka pobudzają go do wdzierania się uczuciem i wyobraźnią w niedostępne dla myśli badawczej dziedziny „niepoznawalnego“, zatapiania się w bezmiarach nieskończoności i szukania tam oparcia dla najwyższych dążeń ducha, zwłaszcza pragnień serca, źródeł energji moralnej, otuchy, wskazówek i natchnień twórczych.

Przewaga uczuciowości, rozbudzonej przez ruchy religijne, dążenia i cierpienia narodowe, wstrząśnienia społeczne, przewroty dziejowe, sprzyja wytwarzaniu się w gorętszych, głębszych, wrażliwszych duszach skłonności i dążeń mistycznych. Wstrząśnienie i cierpienie, wywołane w duszach polskich przez utratę bytu politycznego i tak ciężkie następstwa tego faktu — zwracało myśli i uczucia ku sferom nadziemskim w poszukiwaniu oparcia w niedoli i wskazówek lepszej przyszłości. Ówczesne dusze, niezdolne uświadomić sobie długiego łańcucha przyczyn katastrofy, która spadała w chwili, gdy wysiłki odradzającego się społeczeństwa wywoływały mu uznanie Europy i budziły nadzieje lepszej przyszłości, nie śmiąc protestować przeciw niepojętym dla nich wyrokom Opatrzności, dopuszczającej dokonanie takiej krzywdy, usiłowały przeniknąć te wyroki, by z nich zaczerpnąć podstaw dla nieopuszczających ich nadziei. Wiara w genjusz Napoleona i jego szczęśliwą gwiazdę, a następnie nadzieje, obudzone przez Aleksandra I, utworzenie Królestwa Polskiego w r. 1815 i przyobiecywane złączenie z niem litewsko-ruskich prowincyj dawnej Polski, zespolonych z nią kulturą i wspólnością czterowiekowego współżycia politycznego, uspokoiły czasowo duszę polską, mogącą teraz na całym obszarze — z wyjątkiem Galicji i poczęści Polski pruskiej — oddawać się z względną swobodą pracy kulturalnej, działalności oświatowej i społecznej. Wybuch r. 1830, wywołany przygaśnięciem tych, krzepiących duszę polską, nadziei i sprowadzona przez ten poryw gorączkowy klęska wraz z jej strasznemi następstwami wytworzyły położenie rozpaczliwe, scharakteryzowane tak wymownie w słowach Mickiewicza:

> Bo naród bywa na takiej katuszy,
> Że kiedy zwróci wzrok ku jego męce,
> Nawet Odwaga załamuje ręce...

Jak prometejski wzlot w obszary nieskończoności dla zdobycia pomocy Niebios cierpiącemu narodowi, zakończony bluźnierczym okrzykiem rozpaczy — w improwizacji Konrada — wyrażał pierwszy odruch, opuszczonej przez ludy Europy i same Niebiosa, duszy polskiej, tak znowu akt pokornego poddania się wyrokom Bożym i płynąca z odrodzonej, gorącej wiary ufność w pomoc Opatrzności, odtworzona w modlitwie i wizji

ks. Piotra, odpowiadały rzeczywistemu, współczesnemu wytworzeniu się, w duszach głębiej czujących uczestników ruchu i walki r. 1831, gorącej religijności w połączeniu z wiarą, że udoskonaleniem moralnem dusz polskich będzie można podnieść z upadku i odrodzić ojczyznę. Myśl ta, stanowiąca najważniejszą z nauk, jaką głosił Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa", znalazła swą realizację w utworzonem w roku 1834 kole „Braci Zjednoczonych", zorganizowanem z inicjatywy poety. Podniosły nastrój tego koła i jego założyciela pociągnie i przerobi na gorliwych katolików i wybitnych działaczów religijnych takiego radykała-rewolucjonistę, jakim był Hieronim Kajsiewicz, i gorliwego wyznawcę nauki Saint-Simona, Jańskiego. Mickiewicz, który już w Kownie w r. 1820, w okresie tworzenia „Ballad" i pierwszych „Dziadów" przejął się tak ludową wiarą w związek dusz zmarłych ze światem żywych i z całą siłą przekonania głosił w „Romantyczności" — „i ja tak wierzę", a w spowiedzi Gustawa zaznaczył swe skłonności mistyczne, który następnie pod wpływem poznanego w Petersburgu mistyka, malarza Oleszkiewicza, umocnił swe przekonania o możności stosunków ducha ludzkiego z światem wyższym, a w poczuciu własnej potęgi twórczej znajdował tego stwierdzenie — w „Dziadach drezdeńskich" rozwinął — ale już w duchu nauki katolickiej — swe dawne przekonanie, wprowadzając Anioła-Stróża, czuwającego na prośbę matki i „za zezwoleniem Bożem" nad duszą Konrada, i złe duchy, usiłujące go oderwać od Boga.

Również w duchu katolicyzmu średniowiecznego kreśli poeta scenę wypędzania złego ducha z Konrada przez ks. Piotra, wspaniały sąd aniołów, wstawiających się do Boga za Konradem-bluźniercą, lecz wierzącym i kochającym. Równocześnie jednak uwydatniają się w różnych miejscach utworu pojawy mistycyzmu, przebijającego z tajemniczych wypowiedzeń i przepowiedni w wizji ks. Piotra i ze znaczenia, jakie nadaje Mickiewicz postaci i wyrzeczeniom mistyka Oleszkiewicza, w jego wizerunku, pomieszczonym w obrazach Rosji, dołączonych do trzeciej części „Dziadów". Na podłożu tego mistycyzmu powstała wizja historjozoficzna przeszłości i przyszłości Polski i związana z tą wizją ewangelja mesjanizmu, rozwinięta w „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa". W zakończeniu ksiąg czytamy: „Te są Księgi Narodu i Pielgrzymstwa nie wymyślone,

ale zebrane z dziejów polskich i z pism, i z opowiadań i z nauk Polaków, ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę, Męczenników, Wyznawców i Pielgrzymów. A niektóre rzeczy z łaski Bożej". Wydając bezimiennie ten utwór i przypisując „łasce Bożej", a więc objawieniu, własne pomieszczone tam myśli, odnosił niewątpliwie do tego samego źródła, zebrane tam myśli i rady „ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę", i dlatego użył formy i stylu opowieści ewangelicznej dla wygłoszenia prawd Bożych, objawionych.

Już w Dreźnie w r. 1832 szuka w bibljotece tamecznej pism Jakóba Boehmego. W r. 1833 w Paryżu zgłębia obok pism św. Djonizego Areopagity, dzieła Saint-Martin'a, wizje Katarzyny z Emmerich, pisma Baadera. Wieczorami zimowemi r. 1833, wedle świadectwa Bohdana Zaleskiego, „z lubością rozprawiał Adam o tajemnicach zaziemskiego żywota, o świecie duchów i hierarchji ich wedle Djonizego Areopagity". Za największego z mistyków nowszych uważał Jakóba Boehmego. „Jest to prorok także Boży i taki jasnowidz dla ludów chrześcijaństwa dzisiejszego, jakim był Izajasz dla Hebrejów. Drugi po Boehmem jest Svedenborg". Potężny wpływ wywierał też na duszę poety Saint-Martin (1743—1803). Rosnąca od r. 1830 religijność poety, mimo szczerej katolickości, nie mogła — przy uświadomieniu się genjalnej potęgi własnego ducha i jego intuicji — utrzymać się w ramach nauki Kościoła. Już we wspaniałych lirykach rzymskich poeta odsłania nam bezpośrednie obcowanie swego ducha z Panem, udzielającym upokorzonemu cząstki własnej potęgi i blasku. Mistycy, których pisma następnie tak chciwie studjuje, wprowadzają ducha-Farysa, rwącego się do niedostępnych przestworów nieskończoności, w upragnione dla jego lotu sfery. Tworzenie „Pana Tadeusza", podniecając w poecie artystę i patrjotę, malarza i śpiewaka rzeczy ziemskich, drogich mu wielce, uspokajało mistyczne popędy. Potrzeba wydobycia z siebie energji moralnej w ciężkich warunkach życia tułaczego pobudzała cierpiącego do szukania w świecie wyższym oparcia i wskazówek dla działalności, do której czuł się powołanym, kierownictwa narodu w jego przedstawicielstwie emigracyjnem. Już we wspaniałem wypowiedzeniu się, jakiem był wiersz „Rozum i wiara" (z r. 1830) poeta-

wieszcz głosił swe posłannictwo, oparte na danej mu z Niebios potędze ducha.

Obowiązki i troski życia rodzinnego, sprowadzone przez małżeństwo poety (r. 1834), zwracając go ku zabiegom o środki materjalne dla zwiększającej się rodziny (próby twórczości dramatycznej w języku francuskim w r. 1836, praca nad zarysem historji polskiej, przyjęcie katedry literatury łacińskiej w Lozannie r. 1839—1840) nie pozwalały podejmować zadań, związanych ze stanowiskiem wodza duchowego narodu. Poeta czuje się przygnębionym duchowo. Kilka lirycznych wypowiedzeń z okresu lozańskiego stwierdza to osłabienie energji poety, skarżącego się — po raz pierwszy i jedyny — na swój los i określającego w stosunku do poprzednich okresów życia, swój wiek męski, jako „wiek klęski". Objęcie katedry literatur słowiańskich w Paryżu, w końcu r. 1840, uznanie, jakie zdobył sobie u słuchaczów, nietylko rodaków, lecz obcych, Francuzów zwłaszcza, rozbudza na nowo energję duchową, ufność we własną siłę. Czuje się teraz przedstawicielem, tłumaczem ducha słowiańskiego, a przedewszystkiem polskiego, wobec świata całego. Doniosłość nowych obowiązków podnieca poetę-profesora do wytężonej pracy nad niedostatecznie znanym, bo nigdy przedtem nie studjowanym, przedmiotem (historja i literatura głównych ludów słowiańskich), a jednocześnie trudne warunki materjalne i ciężka choroba żony odbierają swobodę myśli i przygnębiają moralnie.

W chwili największego natężenia cierpień moralnych i trosk profesora-poety, gdy w r. 1841 po umieszczeniu obłąkanej żony, matki kilkorga nieletnich dzieci, w domu zdrowia wraca znękany do siebie, zjawia się w jego progach nieznany przybysz z Litwy i siłą swego niezwykłego ducha, podniosłą religijnością i powinowactwem zasadniczych wierzeń z uśpionemi obecnie, lecz tak żywemi i drogiemi twórcy „Dziadów" przekonaniami, opanowuje spragnionego oparcia i pociechy, potrzebującego dopływu świeżych sił. Potężny, niepodległy duch wieszcza-poety, zdolnego jedynie „przed Panem" ugiąć „rozumne i gromowładne" czoło, pochyla je teraz przed człowiekiem, który przy wielkiej sile moralnej posiadał bardzo skromne zasoby umysłowe i przy słabej zdolności wysłowienia piśmiennego potępiał twórczość literacką i wzbraniał jej wyznawcom swej nauki. Człowiek ten

przecie niezwykłą siłą „tonu“ duchowego, którego wyrabianie i podnoszenie przez realizację w sobie słowa Bożego zalecał uczniom, ukazał się potężnemu siłą genjuszu i charakteru poecie, jako realizator w życiu idei, której on, mimo przeświadczenia o jej doniosłości moralnej i religijnej, dał jedynie wyraz artystyczny w „Dziadach“. Idea ta, utraciwszy następnie swe kierownicze stanowisko w życiu duchowem Mickiewicza, teraz w chwili ciężkiego przygnębienia moralnego zabłysła mu swem rozwinięciem szerokiem w nauce Towiańskiego i realizacją w tej niepospolitej osobistości, jako gwiazda przewodnia, źródło siły krzepiącej, odradzającej. Uzdrowienie natychmiastowe przez Towiańskiego wpływem duchowym żony poety nietylko uwolniło Mickiewicza od ciężkiego strapienia, lecz jednocześnie stwierdziło moralne znaczenie drogiej mu idei, dającej taką siłę jej głosicielowi i realizatorowi.

Przyjąwszy naukę Towiańskiego, uznał w nim Mickiewicz przewidywanego i przeczuwanego zdawna przez siebie, a przez wyższe zrządzenie zesłanego człowieka, który „będzie dla nas prawem żywem, którego słowa, czyny i gesty będą artykułami“.

To odrodzenie moralne, to podniesienie duchowe, do którego nawoływał wieszcz „pielgrzymstwo polskie“ w r. 1832 w swych „Księgach“, teraz dokonać ma Towiański. Jednakże Mickiewicz-uczeń utoruje „mistrzowi“ wpływem swym, zapałem, powagą, przykładem, drogę do opanowania dusz emigracji. Stan duchowy cierpiących, tęskniących za krajem, walczących z biedą materjalną tułaczów usposabiał ich znękane dusze do przyjęcia nauki, która, nie zmieniając w niczem wierzeń i form katolickich, uzupełniała je wprowadzeniem współudziału ciągłego i czynnego świata duchów w sprawach życia ziemskiego i wskazaniem za główne zadanie życia realizacji we własnym duchu „słowa Bożego“, a więc nauki Chrystusa.

W rok po Mickiewiczu przyjmują naukę Towiańskiego dwaj najwybitniejsi śród emigracji poeci: Seweryn Goszczyński i Juljusz Słowacki.

W ten sposób towianizm oddziałał zarówno na twórczość największych wyrazicieli duszy polskiej, jak i na umysłowość, zostającego pod ich wpływem, ogółu. Przekształcił on ideę mesjanistyczną, którą Mickiewicz głosić będzie w swych Wykładach paryskich, a Słowacki stworzy dla niej, potężny pięknem

genjalnego artyzmu, wyraz we wspaniałej twórczości ostatnich lat swego krótkiego życia.

Niedotknięty wpływem towianizmu duch Krasińskiego, zostającego pod wpływem filozofji Schellinga i Cieszkowskiego, przeciwstawia w „Przedświcie" (1843) i „Psalmach" (1845) temu mistycznemu mesjanizmowi swój historjozoficzny, poprzedzając w pierwszym utworze wizję przyszłej roli Polski śród ludów świata wykładem praw, wedle których rozwijało się życie dziejowe ludzkości.

Wprawdzie Towiański, potępiając twórczość poetycką, jako osłabiającą energję ducha w sprawie Bożej, w realizacji Słowa Bożego, zdawał się powstrzymywać uległych jego wpływowi poetów, jednakże w rzeczywistości wpływ „mistrza" podniecił życie duchowe, energję moralną i twórczość dwu największych.

Wykłady paryskie Mickiewicza, choć ze względu na język i przedmiot nie wiążą się formalnie z jego twórczością poetycką, zakończoną na „Panu Tadeuszu", są jednakże, jako natchnione wypowiedzenia się wielkiego ducha, porywające improwizacje, poświęcone przeważnie doniosłym pytaniom życia duchowego i narodowego, wyrazem rozbudzonej na nowo, po siedmioletniem osłabieniu, potężnej twórczości profesora-poety.

Kurs literatur słowiańskich w „Collège de France", na specjalnie dla tego przedmiotu utworzonej wtedy katedrze, rozpoczął się wprawdzie jeszcze na pół roku (22 grudnia 1840 r.) przed zetknięciem się poety z Towiańskim (w lipcu 1841 r.), ale już od drugiego roku wykładów (od grudnia r. 1841), widocznym jest w nich nowy stan ducha profesora, przygotowującego ostrożnie — za zgodą Mistrza — swoich słuchaczów do odsłonięcia im nowej, doniosłej prawdy. Dążność ta silniej znacznie się uwydatnia w roku trzecim, a wreszcie w roku czwartym głównym przedmiotem kursu jest mesjanizm, towianizm i krytyka namiętna kościoła „urzędowego", niechcącego uznać nowej nauki. W ten sposób Mickiewicz z roli profesora-poety, mającego pośredniczyć między Słowiańszczyzną a Zachodem, jako świadomy, wiedzą i intuicją bogaty tłumacz jej ducha, odbitego w dziejach, kulturze i literaturze, stopniowo przekształca się w historjozofa, głosiciela mesjanizmu, a wreszcie w reformatora religijnego, pragnącego na podstawie zasad nauki Towiańskiego przekształcić zarówno kościół, jak stosunki poli-

tyczne Francji i Europy. O ile w roku pierwszym w obrazie, uwydatniającym wybitne cechy charakteru różnych plemion słowiańskich, odbite w ich dziejach i literaturze — a przedewszystkiem Polskę i Rosję w wieku XVI, z mniejszą zaś pełnością Czechy i Serbję — okazał się historykiem-poetą głębokim, objektywnym, zastępującym intuicją niedostateczność swej erudycji — przy braku koniecznych dzieł pomocniczych w bibjotekach Paryża — o ile następnie w lekcjach, poświęconych badaniom starożytności słowiańskich, ujawnił swą nieudolność na polu lingwistyki i filologji słowiańskiej, o tyle jako głosiciel podniosłych i głębokich przekonań religijnych i społecznych, jako przedstawiciel tak doniosłego dla dusz polskich mesjanizmu i podnoszącego te dusze towianizmu, osiągał profesor-reformator w swych natchnionych wypowiedzeniach porywające piękno i siłę słowa, wstrząsające słuchaczów. Znaczenie, jakie przywiązywał Mickiewicz do tej serji wykładów, odbiło się w bezpośredniem ogłoszeniu ich drukiem w tekście francuskim p. t. „L'église officielle et le Messianisme. Première partie. Littérature et Philosophie... L'église officielle et le Messie. Deuxième partie. Religion et politique". Paris 1845.

Poddanie się potężnego siłą genjusza ducha Mickiewicza nauce nieznanego prawie ogółowi Towiańskiego wynikało przedewszystkiem z tego, że w duszy swej nosił on zdawna nową naukę, w mniej rozwiniętej tylko postaci. „Moja wiara w słowa Andrzeja, wyznaje sam poeta, jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchowych". Pisma moje „świadczą, żem to, co się dzieje, przeczuwał".

To też w swym ostatnim wykładzie paryskim, odczytawszy ustęp z widzeniem ks. Piotra (z ‚Dziadów") oświadczył, iż zapowiedziany tam „człowiek z troistem obliczem i troistym tonem ukazał się już Izraelitom, Francuzom i Słowianom; zaświadczyli oni przed niebem, że go widzieli i poznali. Odwołuję się do ich świadectwa".

Pod wpływem towianizmu przekształca się w duszy Mickiewicza idea mesjanistyczna, której stał się tak potężnym wyrazicielem. W tej samej wizji, która ukazuje ks. Piotrowi Polskę jako Chrystusa narodów, występuje ów tajemniczy mąż o trzech obliczach, „namiestnik wolności na ziemi widomy! / On to na sławie zbuduje ogromy / swego Kościoła.

Domyślać się należy, iż ten mąż „wskrzesiciel narodu" i „obrońca" będzie mu przewodniczył w wielkiem posłannictwie, stanie się wedle pojęcia Słowackiego „Królem Duchem" narodu. W wykładach paryskich (kurs III, lekcja 2) Mickiewicz pouczał, iż „Duch więcej rozwinięty ma naturalne posłannictwo prowadzić ludzi niższych w tej mierze. Jest to główny dogmat mesjanizmu. Opatrzność używa takiego ducha za swój organ. Bóg... przemawia przez ducha takiego, co pilnował się jego praw, udoskonalił siebie... wytrzymał próby, osięgnął mądrość. ...Duch, który pracuje, który się podnosi, który bezustanku szuka Boga, otrzymuje przez to samo światło wyższe, zwane słowem i staje się objawicielem". Ciąg myśli, rozwijających te pojęcia, kończy oświadczeniem: „Wierzymy... i mamy powody wierzyć, że narody chrześcijańskie zbliżają się coraz bardziej do zrealizowania ewangelji, i że wtedy te duchy wyższe, zdolne otrzymywać natchnienie Boskie, będą powołane do odgrywania ról, jakie nie mogłyby się zgadzać z teraźniejszym stanem społeczeństwa".

Pod wpływem nauki Towiańskiego i przejęcia się jej zadaniami Mickiewicz rozszerza ideę mesjanizmu i do udziału w doniosłej sprawie realizacji Słowa Bożego na ziemi —wobec którego Polska i posłannictwo jej w ludzkości schodzą na drugi plan — powołuje obok Izraelitów i Francuzów już nie Polskę tylko, lecz całą Słowiańszczyznę. W lekcji 2 kursu IV poucza: „My Słowianie, nie mamy nic więcej nad świeższą pamięć krainy, z którejśmy przyszli, krainy, z której wszyscy ludzie przychodzą, krainy, będącej mieszkaniem ducha. Przybywszy ostatni na scenę tego świata, pamiętamy jeszcze całe rozpołożenie naszej ojczyzny duchowej; i jeżeli uznacie nas za braci, my doprowadzimy was do poznania naszego Ojca wspólnego... Na niwach naszych żyją miljony ludu włościańskiego, który pod razami batoga i brzemieniem ucisku, zgięty ku ziemi, pracą jego użyźnianej, nie przestaje wzdychać o pomoc do Boga. Pomocy tej wzywają i wszystkie wznioślejsze umysły Zachodu; starają się ją znaleźć nawet doktrynerzy, sami nie wiedząc o tem. Ziemia potrzebuje ratunku. Epoce nowej potrzeba nowego udziału prawdy powszechnej".

Najwymowniejszym wyrazem oderwania się od dążeń życia współczesnego i podniosłości religijno-moralnej, osiągniętej te-

raz przez Mickiewicza i kierowane przez niego koło Towiańczyków, jest powzięty przez to koło i wprowadzony w czyn zamiar pozyskania cesarza Mikołaja I dla nauki Mistrza. Zamiar ten ogłoszony został w Kole w czasie obchodu trzynastej rocznicy powstania listopadowego (29 list. 1844 r.).

List do cesarza w tej sprawie zredagowany został przez Mickiewicza i świeżo przybyłego z Rosji jego kolegę uniwersyteckiego Aleksandra Chodźkę, orjentalistę i poetę, następcę na katedrze w Collège de France.[1] List ten, rozwijający podane powyżej, wypowiadane z katedry paryskiej, myśli o posłannictwie Słowian, głosił, iż wszystkie krzywdy, jakie sobie wzajemnie od wieków Słowianie wyrządzali, winne teraz być odpuszczone wzajemnie: „Czas przyszedł, w którym winni wszyscy, zlani w jedno czucie miłości, jakiego dotąd ani pojęcia, ani spełnienia nie było, zjednoczyć swe wysilenia w jednym wielkim a wspólnym interesie osiągnienia celu, jaki im Bóg od dziś dnia naznacza".

Przechodząc do stosunku Polski do Rosji, list uznawał, iż wszystkie nieszczęścia Polski były ojcowską karą z ręki Boga za niespełnianie wysokiego powołania. „Bóg, nie przestając ich karać, dopuścił powodzenia szykom bratnim... Rewolucje nie powiodły się Polakom — obróciły się owszem przeciwko tym, którzy je podnieśli — bo im większy jest naród jaki, jako Urząd Słowa, im więcej skarbów Bożych, płomienia Chrystusowego posiada, tem świętszą ma być powinność jego, karność Słowa i tem większe za niekarność cierpienia". Zwracając się następnie do Cesarza, oświadczali twórcy listu: „Zbawienie miljonów powierzone tobie N. Panie. Prowadząc tyle ludów słowiańskich, berłu twojemu poddanych, ty dziś jesteś narzędziem woli Bożej, największem na ziemi. — Jeśli usłuchasz N. Panie wezwania Bożego, poddani twoi wierni Bogu, poświęcając się myśli Bożej w tobie złożonej, poświęcą się dla twej wielkości, dla szczęścia twojego". Pragnienie to podzielają nietylko „pierwsi wybrani... do przyjęcia Słowa i niesienia braciom swoim pomocy w Jego przyjęciu", ale także i duchy wielkiej liczby ludzi, którzy niegdyś przewodzili ludom słowiańskim, bo

[1] [List został ułożony przez Towiańskiego, Mickiewicz poczynił tam tylko poprawki, podpisał zaś Chodźko].

„prawo, które surowo strzegło granic między żyjącymi i umarłymi, złagodzone jest w dniach pańskich". List kończył się prośbą, by cesarz z ojcowską dobrocią raczył tych słów wysłuchać i nie odrzucał „owoców ofiary, w jakiej się Polacy oddają dla dobra ludzkości, narodu bratniego" i samego cesarza. List ten, wręczony hr. Kisielewowi, ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, rzecz naturalna nie uzyskał żadnej odpowiedzi i został w najlepszym razie pogrzebany w archiwum poselstwa.

Dyplomacie rosyjskiemu, czytającemu ten dokument z ironicznym uśmiechem, wydał się on zapewne pojawem obłędu religijno-politycznego chorej duszy polskiej, dla historyka literatury jednakże, śledzącego rozwój tej duszy, odbity w twórczości i umysłowości ówczesnej, ma on doniosłe znaczenie jako wyraz najcięższej ofiary, najwyższego wysiłku moralnego wielkiego wodza duchowego narodu, cierpiącego, kochającego i walczącego „za miljony", genjalnego przedstawiciela Polski wobec świata. Dusza polska, szukając dla siebie wyzwolenia w odrodzeniu moralnem, w oparciu o sprawę odrodzenia ludzkości, o najwyższą prawdę i sprawiedliwość, wznosiła się tym aktem na wyżyny, pozwalające jej uważać za podrzędne i przemijające straszne warunki współczesnego bytu narodu.

Zarówno wstrząsający wpływ nauki Towiańskiego, jak poruszających doniosłe pytania z zakresu życia duchowego i dziejów ludzkości, wykładów Mickiewicza zwróciły myśl i wyobraźnię S ł o w a c k i e g o ku ponętnym dla niego zdawna tajemnicom przeszłości przeddziejowej, już nie człowieka tylko i jego ducha, ale przyrody, w której szukać zaczął tego ducha początków. Zdobywszy sobie przez różnokierunkową lekturę bogaty zasób pojęć i faktów, rozpoczyna przy pomocy swej wyobraźni pracę odtwarzania dziejów przyrody ziemskiej i wyłaniającego się z niej ducha na podstawie kierującego tę ewolucją prawa moralnego, ofiary własnego bytu dla wytworzenia zagładą czy zgonem niższej organizacji — nowej, doskonalszej. Uprzedzając genjalną intuicją artysty i mistyka późniejsze odkrycia wielkich badaczów, dostrzega Słowacki w rozwoju przyrody i ducha długi łańcuch kolejno występujących coraz wyższych form i organizmów. Duchy, które zawarte w „Słowie" („logos" ewangelji św. Jana) istniały jeszcze przed wszelkiem stworzeniem, otrzymawszy na swe życzenie od Boga możność

przybrania kształtów, obrały sobie za formę, jedne światło, inne znów ciemność. Pierwsze poczęły swą pracę form na słońcach i gwiazdach, drugie na ziemiach i księżycach. Każdy duch składał się z trzech pierwiastków: ducha, miłości i woli. Nieustannie pracując, zamienia duch każdy swą myśl nową w kształt, który staje się prawem; prawu temu duch się poddaje, by na jego podstawie nowe, wyższe obmyślać kształty. Już w skałach „leży Duch jako posąg doskonałej piękności, uśpiony jeszcze, ale już przygotowany na człowieczeństwo formy, a tęczami myśli Bożej spowity niby sześcioraką girlandą". W tym okresie nie było jeszcze tego, co nazywamy śmiercią, t. j. „przejścia Ducha z formy do formy". Nie znały jej kryształy „pierwsze niegdyś ciała ducha naszego", odpowiadające w rozwoju ludzkości Egipcjanom, „którzy ruchem pogardzili, w trwaniu i spoczynku rozmiłowali się jedynie".

Ale nadszedł czas, kiedy duchy dla osiągnięcia doskonalszego żywota ofiarowały się na śmierć i ta ich ofiara, spełniona przez ducha, który zapragnął być ślimaczkiem — zapowiedź późniejszej ofiary Chrystusa — nagrodzoną została darem, nieznanym martwej przyrodzie — organizmem. I odtąd nastąpiło nieustanne przeradzanie się kształtów za zezwoleniem każdorazowem Boga. „Tyś ducha proszącego wziął wprzódy w ręce Twoje, wysłuchałeś dziecinnych żądań jego i podług woli kształtem go nowym udarowałeś". I odtąd rozpoczął się olbrzymi, tajemniczy w swych niezliczonych i nieujętych stopniach i pojawach, proces przekształceń świata organicznego, przedmiot niewyczerpany dociekań współczesnej nauki, a dla intuicyjnie odgadywującego następstwa zjawisk twórcy „Genezis z ducha" nowa dziedzina twórczości, nowe pogłębienie i umocnienie jego mistycznych wierzeń i dążeń. Podniecona wyobraźnia poety odtwarza wizje, ukrytego w głębiach oceanów pierwotnych i zapełniającego następnie wynurzające się lądy, światy, zdumiewających nas dziś swemi kopalnemi szczątkami różnokształtnych organizmów, z niepospolitym artyzmem i religijną podniosłością.

Świat roślinny zwłaszcza, którego piękno tak żywo odczuwał poeta, teraz w nowem oświetleniu budzi w nim bratnie współczucie. „Nieobojętny... o Panie!, wyznaje poeta, jest mi kolor każdy i kształt listka każdego, albowiem odkrywa mi ducha naturę i pracę mi własną, niegdyś w roślinie odbytą, opo-

wiada... Każdy ząbek listka, wiem co znaczy, każdym się bowiem kształtem duch mój z pracy swojej wytłumaczył". Rozpatrując następnie liście ostu, dębu i róży, charakteryzuje odbite w ich rysunku właściwości duchów. Wreszcie, odtworzywszy uwieńczoną stworzeniem człowieka genezę istot żyjących, wyprowadza z niej dwa zasadnicze prawa, stanowiące podstawę wiary poety: jedno, iż przez ofiarę duch zwycięża śmierć i osiąga udoskonalenie dalsze, drugie, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha jest stworzone. Na tych prawdach opierał mistyk-patrjota, wyrażone w zakończeniu „Genezis", przekonanie — a zarazem prośbę, ażeby „ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń... lud [przez Boga] wybrany, a drogą boleśną teraz idący, do królestwa Bożego zaprowadziła". I Słowacki więc, zaznaczający w przechowanej rękopiśmiennej notatce łączność swych dwu zasadniczych wierzeń z przekonaniami Mickiewicza, Krasińskiego, Towiańskiego, w swym wzlocie mistycznym, szukając oparcia i ucieczki zarazem dla duszy polskiej w jej „boleśnej drodze", zatraca związek z rzeczywistością jej życia i jej polskością dziejową, ukazując wyzwolenie i przyszłe posłannictwo w pozaziemskiej dziedzinie.

Zarówno mesjanizm, jak słowianizm polski, jak wreszcie polskość sama, pod wpływem mistycznej egzaltacji, wywołanej przez towianizm, na przygotowanym do tego gruncie, stopiły się w duszach najpotężniejszych, najbogatszych w jedno wielkie dążenie i pragnienie realizacji Słowa Bożego w sobie samych i ludzkości w celu osiągnięcia przez takie przekształcenie moralne odrodzenia i wyzwolenia ojczyzny. Zarówno jednak wykłady paryskie Mickiewicza, zwłaszcza z dwu ostatnich kursów, jak cała twórczość Słowackiego z ostatnich lat życia, nie mogły z różnych powodów przeniknąć do szerszych kół polskich. Jeden Krasiński pięknem i optymizmem „Przedświtu", wymową „Psalmów" zdołał pozyskać sobie ogół, oczarowany przez jego wizje wieszcze, lecz nie przejmujący się silniej wskazaniami moralnemi „Psalmu Dobrej Woli" i zaleceń, głoszonych w „Resurrecturis". Choć w wizjach „Przedświtu" ukazywał on posłannictwo Polski w związku z przyszłością ludzkości, w przestworach pozaziemskich, to jednakże oparciem się moralnem o przeszłość historyczną, wskazaniami i nakazami odnośnie do spraw życia współczesnego zwracał duszę polską do

realnych warunków jej bytu i uwydatniał jej polskość. O ile patrjotyczny, w malowniczych wizjach „Przedświtu“ i „Psalmów“ odtworzony mesjanizm Krasińskiego zawładnął zwycięsko duszami polskiemi w okresie od 1844 do 1864, by następnie pod wpływem bolesnego rozczarowania stracić odrazu swój urok i wpływ, o tyle znowu mistyczny mesjanizm Mickiewicza i Słowackiego i związana z nim radykalna, rewolucyjna ideologja (ustawa dla Legjonu, wiersz „Do autora Trzech Psalmów“ i inne pisma Słowackiego) zdobywały sobie, wraz z rosnącym kultem dla Słowackiego, dopiero po r. 1864 coraz silniejszy wpływ na umysły młode, upatrujące w dwu wielkich poetach apostołów socjalizmu, głosicieli przewrotu społecznego.

W ten sposób zdobywano dla doktryn socjalnych uświęcenie powagą i pięknem tych dwu wielkich dusz. Idea mesjanistyczna, misja Chrystusowa Polski zanikała znowu, a sprawa ojczyzny podporządkowaną została międzynarodowej sprawie wyzwolenia proletarjatu, w której zrozpaczone dusze polskie szukać będą oparcia i opierać nadzieje lepszej przyszłości.

### § 21. *„Król-Duch“, jako synteza mesjanizmu i mistycyzmu.*

W przeciwstawieniu do „Pana Tadeusza“, dającego w nieśmiertelnem, prawdą i pięknem, odtworzeniu polskości oparcie dla słabnącej i cierpiącej duszy narodowej, podstawę i bodziec zarazem dla rozwoju twórczości i kultury polskiej, — arcydzieło Słowackiego jest wyrazem potężnego wzlotu duszy, szukającej w świecie pozaziemskim najsilniejszego oparcia i upewnienia o znaczeniu i trwałości narodu, kierowanego przez wielkie Duchy i prowadzonego przez nie ku wielkiej przyszłości.

Mickiewicz odtworzył w swem nieśmiertelnem dziele realny świat lat dziecinnych, odbity i przechowany w całej pełni, plastyce, cieple widzącej i czującej duszy, — Słowacki odsłania w rapsodach „K r ó l a - D u c h a“ nieznaną i obojętną mu początkowo przeszłość, którą zaczyna się interesować z chwilą, gdy wyobraźnia znalazła tam, w czasach przedhistorycznych zwłaszcza, świeżą dziedzinę swobodnej twórczości, a z którą zespala się zupełnie, gdy mistyczna ekstaza ukazuje mu w tej przeszłości wyraz własnego ducha, gdy w mitycznym twórcy

państwa polskiego, Popielu, dostrzega jedno z wcieleń tego ducha, gdy więc dzieje narodu utożsamiają się z historją poety, gdy odczuwa tworzenie się przyszłej Polski w „żłobku" swego serca.

W duszach trzech współczesnych sobie wielkich poetów odbywa się — mimo wydatnych różnic — ta sama zbliżająca je i rozdzielająca zarazem walka popędów artystycznych z dążeniami do przewodnictwa społecznego i apostolstwa moralno-religijnego.

Mickiewicz w „Dziadach drezdeńskich" i „Księgach narodu" występuje w charakterze wieszcza-nauczyciela, w „Panu Tadeuszu" zaś staje się rapsodem, śpiewakiem ludowym, który „to, co widział i słyszał, w księgach umieścił"; intencje artystyczne, literackie spotyka się u niego tylko w drobniejszych utworach lat młodszych („Ballady", „Grażyna", „Sonety").

Krasiński widzi w swej twórczości klątwę losu, uniemożliwiającego mu wypowiedzenie pragnień i dążeń duszy w czynach. Wcielanie drogiej idei, czy dążności w utwór literacki jest dla niego zatratą, oddzielaniem się od niej „przepaścią słowa".

Jeden Słowacki, do chwili swego przekształcenia duchowego pod wpływem towianizmu, uważa się przeważnie — z wyjątkiem „Anhellego" — za artystę, mistrza słowa, władcę w sferze piękna, w świecie wyobraźni i w tem widzi swą wielkość. Z chwilą jednak, gdy ekstaza mistyczna odsłoniła mu tajemnice świata duchów, zarówno cała twórczość dawniejsza, jak stanowisko poety-artysty traci w jego oczach blask i znaczenie. Czuje się on teraz powołanym do przechowania i stopniowego udzielania ludziom nowych, wielkich prawd, rozjaśniających istotę bytu wszelkiego, tajniki ducha ludzkiego, przeszłości świata i Polski, tudzież drogi przyszłości, a zarazem, mocą posiadanej wiedzy i nabytej w poprzednich żywotach potęgi, kierownikiem społeczeństwa, jego Królem-Duchem. Jak jednak sprawować te rządy, jak ogłosić ludziom otrzymane w objawieniu tajemnice bytu, jakie zająć wobec ogółu stanowisko, jak pozyskać dusze, przywykłe w Mickiewiczu i twórcy „Przedświtu" widzieć swych wodzów-przewodników, wieszczów? Przez usta Eoljona w „Zborowskim" skarży się mistyk-poeta, iż się „w swej twórczości męczy", podczas, gdy „oni" t. j. Mickiewicz i Krasiński, „Boga

prorocy... lud, jak owce, pasą". Męką tą jest głównie praca nad formą, w jaką ma przyoblec wypowiedzenie noszonej w duszy nauki. Forma ta powinna była odpowiadać znaczeniu religijnemu, wielkości, doniosłości tej nauki i stanowisku jej głosiciela. Nie poeta, lecz wódz duchowy, posłaniec Boży, ma przemawiać, a więc forma wypowiedzenia nie może mieć nic wspólnego z literaturą. Ewangelje, listy apostolskie nasuwają się na myśl Słowackiemu, który próbuje zkolei to różnych form wiersza, to prozy biblijnej.

Wypowiedzenie się poety składać się miało z dwu różnych, choć z sobą związanych, przedmiotów. Głównym — była tu wytworzona pracą ducha — z błysku intuicji wysnuta — objawieniu w błysku światła nadziemskiego przypisywana nauka, której nie wolno mu było w całej pełni ogłosić. Wykładowi tej nauki dał formę modlitwy („Genezis z Ducha"). Drugiem, skreślonem dla ogółu i stąd przeznaczonem do ogłoszenia drukiem, wypowiedzeniem była opowieść dziejów własnego ducha w jego licznych wcieleniach. Opowieść ta, jeżeli miała być dociągnięta aż do ostatniego wcielenia, musiała obejmować cały bieg dziejów Polski, o ile one były wynikiem działalności tegoż Ducha.

Otóż przy obmyślaniu planu olbrzymiego dzieła nasunęła się poecie myśl, iż w dziesięciowiekowem życiu Polski musiały być czynne i inne też duchy kierownicze, których dzieje należałoby włączyć do zamierzonej opowieści. Mickiewicz, który świeżo wykładami paryskiemi i pokrewieństwem wierzeń mistycznych pociągnął i olśnił potęgą swego ducha, niechętnego mu dawniej poetę, wydał mu się teraz jednym z tych Królów-Duchów, twórców i władców Polski. Trzeba więc było wyznaczyć mu odpowiednie miejsce. Obok występujących trudności kompozycji, forma wypowiedzenia, rodzaj wiersza, odpowiedni doniosłości treści, przedstawiały zadania, których szczęśliwe pokonanie okazało się niemożliwe. Pogodzić wymagania lotnej wyobraźni, goniącej za niezwykłością postać, położeń, obrazów, oświetleń, z powagą spowiedzi Króla-Ducha, zdającego sprawę z dokonywanych czynów, stanowiących proces życia dziejowego narodu, i pragnącego tą spowiedzią stwierdzić swe posłannictwo, swą władzę nad duszami współczesnemi, doniosłość i prawdę posiadanych, a częściowo odsłanianych w tej spowiedzi, tajemnic, „Alfy i Omegi" wszelkiej wiedzy — było to zadanie, przecho-

dzące zakres genjalnych uzdolnień Słowackiego. Czuł on niewątpliwie, iż oktawa, której po różnych próbach i wahaniach użył w swym utworze, osłabia powagę religijną wypowiedzenia i nadaje objawieniu tajemnic przeszłości charakter literacki, formę poematu. Jednocześnie przecie świadom był swego mistrzostwa w posługiwaniu się tą zwrotką, odpowiadającą najlepiej istocie wyobraźni poety, snującej coraz nowe a niezwykłe obrazy, spragnionej coraz to innych postaci, położeń, oświetleń, wywołanych w duszy poety przez doniosłość, świeżość, niezwykłość objawiających się mu idei-obrazów. Choć więc głosy nadziemskie pobudzały go do spełnienia wielkich zadań Króla-Ducha w walce z opornem, nieświadomem swych celów prawdziwych, społeczeństwem, to jednakże poeta, walczący już wtedy z nurtującą wątły organizm chorobą, czuł się zdolnym tylko do czynu artystycznego, do ujawnienia swej królewskości duchowej blaskiem i potęgą nowego piękna, nowej sztuki, której wizja, zarysowana w przedmowie do „Lilli Wenedy" i urzeczywistniana stopniowo w dalszej twórczości, znajduje swój najpełniejszy wyraz w ogłoszonym za życia jeszcze (1847 )pierwszym rapsodzie „Króla-Ducha" i pozostawionych w rękopisie dalszych dwu całości, prócz licznych fragmentów dzieła, skazanego już przez sam pomysł na częściowe jedynie wykonanie...

W skreślonej przed „Królem-Duchem", lecz zachowywanej w tajemnicy „G e n e z i s z D u c h a", poeta-mistyk ducha swego wywodzi ze Słowa Bożego (Logos), które na żądanie „duchów Słowa" uczyniło je widzialnemi. Odtąd rozpoczęła się dla tych duchów praca form, stanowiąca istotę tworzenia się i rozwoju wszechświata i dająca tym duchom coraz wyższe, doskonalsze kształty, których ostatnim, najwyższym jest człowiek. Opowiedziawszy swą ewolucję w tej modlitwie, będącej zarazem uroczystym aktem wiary i spowiedzią, przed Bogiem czynioną, wyznaje poeta: „Widzę, com wypracował i co mi jeszcze do wypracowania pozostało... A oto wielką część tej pracy duch mój pracujący z ludzkością już odbył; już mu nad instynkta i cnoty zwierzęce przybyło wiele ducha ludzkiego wyrobów, wiele mocy już ludzko-anielskiej..." Zakończenie tego podniosłego wypowiedzenia wiąże jego mistyczną genezę świata z losami ojczyzny i jej przyszłością. „Albowiem na tych słowach iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla

cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu mojego... a w jedności wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez Ducha Świętej Ojczyzny prowadzą... Ojcze, Boże... spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń: droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała wiedzy Słońcami... i lud Twój wybrany, a drogą boleśną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła".

Odbity w tych wypowiedzeniach stan duszy poety pozwala zrozumieć pobudki i cele ostateczne, jakiemi się kierował, tworząc „K r ó l a - D u c h a". Pierwszą koniecznością i trudnością w wykonaniu zamiaru było określenie i odgraniczenie sfery i okresu działalności własnej w poprzednich wcieleniach. Ze względu na rolę, jaką sobie przypisywał w rozwoju dziejowym ojczyzny, musiał usunąć swe poprzednie wizje wcieleń w okresie Egiptu starożytnego, Grecji, które odtwarzał częściowo w „Zborowskim" i wierszu „Poeta i Natchnienie" — a przytem z cyklu podań o początkach Polski wybrać postać i chwilę dziejową do wprowadzenia działalności twórczej i kierowniczej Ducha, obejmującego swe rządy. Punktu wyjścia dla dziejów poprzednich tego władcy dostarczyła poecie „pełna tajemnic ducha powieść o Herze Armeńczyku", pomieszczona w końcu „Rzeczypospolitej" Platona; chwili dziejowej zaś — zapowiedziane przez poetę w „Lilli Wenedzie", narodzenie się z Rozy Wenedy, zapłodnionej popiołami poległych Wenedów, syna, mściciela i odrodziciela pokonanego ludu — Popiela.

W rozpoczynającej poemat oktawie poeta oznajmia, iż utwór ten podejmuje,

> ...wyroki wypełniając wieczne,
> Które to na mnie dzisiaj brzemię kładą,
> Abym wyśpiewał rzeczy przeminięte
> I wielkie duchów świętych wojny święte.

Mamy tu zaznaczony udział wielu duchów kierowniczych w rozwoju dziejowym Polski, lecz niewątpliwie nie mógł poeta jeszcze zdecydować się, jakim postaciom dziejowym przypisać tę rolę i jak przeprowadzić kolej wcieleń każdego z tych duchów. Nawet łańcucha własnych wcieleń nie był jeszcze pewien. Ponieważ w pierwszych rapsodach własne wcielenia zamierza prze-

dewszystkiem opowiedzieć, więc widzi w opowieści tej dzieje własnego ducha:

Cierpienia moje i męki serdeczne,
I ciągłą walkę z szatanów gromadą,
Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,
Jamy, wężową napełnione zdradą...
Powiem . . . . . .

To też w następnej oktawie zaczyna powieść, wziętą z „Rzeczypospolitej", słowami: „Ja, Her Armeńczyk, leżałem na stosie". Dusza tego poległego, według opowieści Platona, powróciła do ciała w chwili, gdy je miano palić i opowiedziała o poznanych tajemnicach życia pozagrobowego, a więc o losach dusz, które bądź idą — z wyroku Sądu — do nieba, bądź wracają na ziemię, by rozpocząć na nowo życie w dowolnie obranych formach. Nie krępując się opowieścią Platona, poeta pozbawia Hera swobody wyboru. Kiedy rozmyśla, siedząc nad letejską wodą, nad swą przeszłością i przypomina „jutrzenek greckich różaną pogodę"...

Duchy mu nagle ręką zasłoniły,
A pokazały — jako świt daleki,
Umiłowaną odtąd — i na wieki!

Postać ta, nie mająca znamion, określających bliżej jej znaczenie, jest zapewne ostatecznym celem, ideałem, ku któremu ma prowadzić w swym trudzie Król-Duch poddany jego władzy naród. Zespala się w niej Bogarodzica-Madonna Rafaela i Tassa, Królowa świata i Polski z Muzą, źródłem natchnień twórczych i wcieleniem najwyższego piękna:

Nad nią dźwięk — duchów girlanda słowicza; —
Pod nią jakoby złote zejścia schody
Na świat daleki i zamglony wiodły —
Na kwiatki jasne pod ciemnemi jodły...

to jest do Polski.

Owładnięty potęgą piękna tej postaci Her — który ją ujrzał na chwilę jedynie, by z tego objawienia wynieść wieczną, niezaspokojoną tęsknotę i boleść z jej utraty, pragnie dążyć ku niej przez boje i męki, by z mąk tych jako człowiek, co „za tysiące czuje", spleść wieniec, koronujący mu czoło. Na miejsce znikłego najwyższego ideału zjawia się mu następnie:

.... wid... Piękność, córka S ł o w a,
Pani któregoś z ludów na północy,
Jaką judejscy widzieli prorocy.

Jestto Polska (córka Słowa), a zarazem postać z objawienia św. Jana (Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd diamentu). Poeta, wprowadzając tę postać poprzednio, w nieogłoszonym za życia „Zborowskim", widział w niej zapowiedź dwu dokonanych przez Polskę czynów: „wstrzymanie słońca" (Kopernik) i „zgniecenie księżyca" (zwycięstwo nad Turkami). Mistyk-artysta, przetwarzający swe wizje w lotne i barwne obrazy w „Królu-Duchu", tak przedstawia ów „wid" córki Słowa:

Słońce lecące trzymała nad czołem,
A miesiąc srebrny pod nogami gniotła,
. . . . . .
Tęcze ją ciągłem oskrzydlały kołem;
W słońcu girlandy niby z kwiatów plotła,
I na powietrze rzucała niedbale
Perły jaśminy i maki korale.
Błękit się cały zdawał uśmiechniony,
Pełny języków złotych, niby fala —
Jak atłas, który bierze różne tony
I drżąc, swe hafty gwiaździste zapala.

W obrazie tym znika Król-Duch i mistyk, obwieszczający światu wielkie tajemnice, a ukazuje się artysta, tworzący nową sztukę dla wyrażenia nowych, niezwykłych stanów własnej duszy i snutych przez swą bogatą wyobraźnię widzeń.

Wstrząśnięty pięknem drugiego zjawu, duch Hera zapragnął nowego ciała i otrzymuje je jako Popiel, budzący się do życia nowego „w puszczy... pod wieśniaczym płotem". Matka jego, Roza Weneda, oznajmia mu, że go wydała na świat, aby był mścicielem Wenedów, pokonanych i wytępionych przez Lechitów:

...Ja dam dwa duchy:
Na prawo stanie-ć jeden Anioł złoty,
Na lewo jeden z krwi i zawieruchy;
Ci dwaj... ty trzeci... i mój głos jak grzmoty,
Pędzący w zemstę...

Gdyby stosunek poety do przeszłości i sąd o niej był ten sam, co przed siedmiu laty, w czasie tworzenia „Lilli Wenedy",

to posłannictwo Popiela, jako syna „popiołów“ poległych Wenedów, przez urodzenie swe przeznaczonego na mściciela ich krzywd na Lechitach, byłoby naturalne, logiczne. „Król-Duch“ byłby niejako dalszym ciągiem pasma utworów, mających odsłaniać tajemnice przedhistorycznych czasów Polski. Tymczasem przekształcenie się ducha poety zmieniło zupełnie jego stosunek do przeszłości i sąd o niej. Utworzenie państwa polskiego, które według „Lilli Wenedy“ było dziełem zdobywców, rubasznych, lecz rycerskich Lechitów, teraz przedstawia się poecie jako dzieło własne, czyn jego ducha, wcielonego w Popiela. Jakże bledną teraz przypisywane Lechowi i jego żonie okrucieństwa — w przeciwstawieniu do łagodności Wenedów, ludu, rządzonego przez harfiarzów, ludu, którego potomkiem czuł się poeta sam, widzący w obojętnych mu współczesnych potomków Lechitów, krzykaczów, prostaków — w zestawieniu ze środkami, zapomocą których Popiel utrwala swą władzę i siłę państwa, czyniąc Polskę „na ból skałą“! Najdziksze pomysły Nerona i Iwana Groźnego nie dorównywują wstrząsającem okrucieństwem i wyszukaniem czynom, które w swej opowieści Król-Duch nazywa „okrwawionemi wschodami“, prowadzącemi w „złotych celów progi“, kierowanemi przez „myśl słoneczną, złotą“.

Ale przeze mnie ta Ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przeze mnie dostała;
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie: Polska — na ból — skała...
Fala ją druga nieraz z drogi zniosła,
I duch jej święty poszedł w kwiaty ciała
Bezwonne, martwe... lecz com ja wycisnął
Pod krwią... tem zawsze zwyciężył, gdy błysnął!...

Zarówno celów najwyższych, jak i ukrytych w duszy władcy pobudek nieświadomy, lud nie mógł pojąć — nawet rapsodowie, opiewający przeszłość — w czem była istota czynów? w czem wyższość Popiela od rzymskich Herodów? Poeta, czujący się tym świadomym sprawcą okrutnych czynów, bierze na siebie odpowiedzialność:

Duch mój odpowie. Lecz wy jak dzieciątka,
Jak białych jagniąt jesteście gromadą.
Wszystko, com czynił, szło z jednego wątka,
I cały ciężar zbrodni na mnie spada.

W kurhanach tylko zostanie pamiątka
I w pieśni długiej wędrownego dziada,
Żem żył. — Chwasty mi porosną na grobie...
Inny was Anioł rozmiłuje w sobie...

Poeta, ogłaszając ten rapsod pierwszy drukiem jako odrębną całość, miał zamiar widocznie w dalszych opiewać rządy innych Królów-Duchów. Nie chciał zapewne brać na siebie odpowiedzialności za błędy i niepowodzenia czasów późniejszych, historycznych. Zaznaczył to wyraźnie w powyżej przytoczonym ustępie, gdy sobie („com ja wycisnął") przypisuje to wszystko, czem naród polski „zwyciężył i błysnął", innym zaś władcom duchowym zarzuca zboczenia z wytkniętej przez siebie drogi i osłabienie ducha narodu („duch jej święty poszedł w kwiaty ciała — bezwonne, martwe").

Wahając się w dalszem rozwinięciu pomysłu, poeta z początku opracowuje dalsze dzieje Popiela, jego cierpienia zwłaszcza w życiu pozagrobowem przed nowem wcieleniem, ale następnie odrzuca tę myśl i, opierając się na podaniu o Piaście, osnuwa na niem fantazyjną opowieść („Księga legend"), mającą przygotować czytelników do ponownego wystąpienia Króla Ducha w osobie Mieczysława, szerzyciela chrześcijaństwa i założyciela państwa polskiego. Omijając, czy też odkładając na później dzieje wspaniałej postaci Bolesława Chrobrego, w którym upatrywał, o ile się zdaje, wcielenie ducha Mickiewicza (już poprzednio wprowadził go w postaci Jagiełły w dramacie niewykończonym „Zawisza Czarny"), w ostatnim rapsodzie, niedokończonym, lecz bogatym w piękności, opowiada dzieje Bolesława Śmiałego. Śmierć przerwała, prowadzoną do ostatnich chwil, pracę. Obfitość w pozostałej spuściźnie rękopiśmiennej warjantów, wyraz zmian, wahającego się w twórczych zamierzeniach ducha, utrudnia nieukończoną dotąd rekonstrukcję, nieogłoszonych za życia i niewykończonych ostatecznie, części.[1]

Wahania się poety co do treści i powiązania dalszych rapsodów, obejmować mających czasy bliższe, w których trzeba było się liczyć z faktami i postaciami historycznemi, wynikały z trudności rozwinięcia planu, zarysowanego w pierwszej części.

---

[1] [Obecnie mamy dwie — niezależne od siebie — rekonstrukcje: J. Gw. Pawlikowskiego i J. Kleinera].

Ilu wprowadzić do dziejów Polski Królów-Duchów, w jakich współczesnych wybitnych postaciach wskazać ich wcielenie ostatnie, jaką wreszcie sobie przeznaczyć rolę w tym procesie dziejowym, za jakie kierownicze postacie i doniosłe fakty przyjąć na siebie odpowiedzialność i zasługę, i jak je wreszcie, co najtrudniejszem być mogło, powiązać z obecnemi wierzeniami i przekonaniami i z osnutą na nich genezą rozwoju świata ziemskiego? To też poeta we wstępie, poprzedzającym rapsod drugi, wyznaje, że gdy „pierwszy leciał szybko, jak wiatr błyskawicy — ten się wlecze jak wół, pracowitym krokiem, ciężko i poważnie...“ Do zwiększenia trudności zadania przyczyniła się konieczność obznajmiania ogółu z tajemnicami bytu, bez których opowieść „Króla-Ducha“ będzie niezrozumiałą w szczegółach i myśli przewodniej. Ostrzega o tem twórca czytelnika: „Znajdziesz [w nich] tajemnicę początku i końca — Alfę i Omegę świata, a zatem i ojczyzny... Wyraźniejsze tych rzeczy wypowiedzenie wzbronione zostało dotąd poecie, pod trwogą Boga zostającemu. Trudu doznasz, czytając niniejsze poema, a walkę będziesz musiał odbyć, duchu czytelnika, z duchem poety“.

Przeszkodą, nie pozwalającą poecie na wykończenie, nie całości naturalnie, ale znaczniejszej części olbrzymiego planu, była przedewszystkiem trudność harmonijnego rozwiązania w utworze trzech różnych, a ważnych wielce dla poety, zadań: ujawnienia częściowego tajemnic świata duchowego, wyłożonych w „Genezis z Ducha“, odtworzenia przeszłości w okresie czasów historycznych w świetle nowej wiedzy i opartej na niej historjozofji, przekształcającej ideę mesjanistyczną i ukazującej cele najwyższe, i wreszcie odtworzenia artystycznego obrazów, postaci, położeń, które wymagały nowej sztuki, nowych środków wyrażenia, odpowiednich naturze i znamionom wizji poety, osiągającego teraz najwyższy stopień potęgi wyobraźni pod wpływem mistycznej egzaltacji.

Że nawet przy najdłuższem życiu i niesłabnącej energji twórczej poeta nie mógłby wykonać swego zamiaru, o tem nie potrzeba chyba przekonywać. Wzniesione przez gasnącego fizycznie, lecz rosnącego duchowo, poetę dolne piętra zamierzonego gmachu, mającego sięgać szczytem w zaświaty i wprowadzić Polskę, której Królem-Duchem, ojcem i wodzem, czuł się

wielki wieszcz-artysta, do ukazującej się mu w widzeniach „Niebieskiej Jerozolimy" — stanowią mimo swej ułomkowości, wspaniały pomysłem i świetnością wykonania, pomnik genjuszu, który mistycznemu wzlotowi rwącej się do wyzwolenia duszy polskiej, nadał tak bogaty artystycznie wyraz, wprowadzając dla odtworzenia świata swych wizyj i związanych z niemi nowych stanów duchowych, nowe środki i formy. Nowość i doniosłość tajemnic świata duchów i odległej przeszłości, które po raz pierwszy ludziom miał odsłaniać wieszcz-poeta, wymagała odpowiedniej, nowej sztuki, której początki już widoczne są w dawniejszych utworach, zwłaszcza w wizjach „Szwajcarji". Zanurzanie i roztapianie się ducha poety w przestworach zaświatowych uniemożliwia mu posługiwanie się barwami, kształtami plastycznemi, dźwiękami świata realnego. Świadom tego poeta skarży się na oporność, jaką mu stawiają, wyrobione przez poprzednią twórczość i lotną, kapryśną wyobraźnię, nawyknienia w pracy nad wypowiedzeniem nowej treści duchowej, doniosłych, objawionych mu, tajemnic:

. . . . . Zawszeż nieujęcie
Twojej tęczowej myśli w żadne karby?
Zawszeż ci błoto cielesne na wstręcie?
Gdybyś mógł stopić wszystkie twoje farby
W jednym miłości Bożej dyjamencie,
I zostać chwilę w czystym bezkolorze
Miałbyś zeń potem wszystkie ognie Boże.
(„Poeta i natchnienie".)

Wprawdzie tego ideału formy nie osiągnął w „Królu-Duchu", gdyż posługuje się nie kolorami wprawdzie, lecz blaskami (złoty, srebrny, ognisty, diamentowy), jak to czynił w dawniejszych utworach, jednak to wyznanie wskazuje kierunek dążenia, spokrewniający poetę z nieznanemi mu jeszcze, bo przeważnie późniejszemi, usiłowaniami modernistów, zmierzających ku uduchowieniu sztuki. Wyrazem wiary w rzeczywistość snutych wizyj, w których widzi wydobywające się z głębin własnego ducha jego realne przeżycia i czyny w poprzednich wcieleniach, jest wyrazistość obrazów, siła i dosadność charakterystyki, zespolone z mityczną nadzwyczajnością czynów, wydarzeń i mistyczną tajemniczością i symbolicznością postaci, zjawisk i nazwisk nawet. Dla takiej opowieści, dla niezwykłego nastrojo-

wego, nie dającego się ująć w ciągłej zmienności i lotności i wyrazić zwykłemi środkami sztuki, piękna, mistyk-poeta stwarza z mgieł, blasków, drgań błyskawic, szmerów, świstów, grzmotów, z tego, co leży poza zwykłą skalą barw, tonów, głosów, ruchów, kształtów, środki i formy wypowiedzenia, stwarza nową sztukę i na jej usługi nowy język, którego stał się największym mistrzem, wirtuozem.

„Król-Duch", jako wyraz najpełniejszego, najświetniejszego zrealizowania tych dążeń, jako wyraz, jeśli nie zupełnego zwycięstwa, to osiągniętej przewagi Słowackiego artysty, twórcy nad mistykiem, uważającym się za głosiciela objawionych mu tajemnic ducha, ma znaczenie wielkiego — mimo ułomkowego stanu — dzieła: wnosi ono do literatury polskiej nowe formy i nowe wartości artystyczne, których wpływ na twórczość ducha polskiego staje się coraz szerszy i widoczniejszy. Sądzić ten utwór głównie na podstawie występującej w nim idei historjozoficznej, nie osiągającej zresztą pełnego rozwinięcia, można było jedynie w tym okresie, kiedy społeczeństwo polskie widziało w swych wielkich poetach wieszczów i wodzów, nauczycieli i kierowników życia narodowego, a w ich wizjach i wskazaniach — wieszcze objawienia. Przed laty pięćdziesięciu, o ile „Kordjan" wydawał się arcydziełem poety, o tyle „Król-Duch" odstręczał czytelnika w pierwszym — jedynie znanym wówczas — rapsodzie, zarówno pomysłem, przedstawieniem bajecznego Popiela, jako tyrana rozszalałego, stwarzającego wśród mordów i potoków krwi niewinnych ofiar fundamenta państwa polskiego — jak niezwykłością formy, w jakiej poeta odtwarzał tajemnice kolejnych żywotów własnego ducha, wcielonego w Popiela. Wywoływał przytem w duszy czytelnika protest przeciw takiemu pojmowaniu i oświetleniu genezy narodu i państwa. Dziś dopiero odsłoniły się — dzięki studjom współczesnych krytyków — niezwykłe wartości artystyczne wizji poety, odtworzone w tym zagadkowym długo utworze, piękności, spokrewniające ten poemat z dążeniem współczesnej duszy ludzkiej do osiągnięcia w poezji pełniejszego, głębszego, bezpośredniejszego i subtelniejszego odtworzenia własnych stanów, odczuć i wzlotów, widzeń z pomocą środków artystycznych, przejętych z dziedziny muzyki, malarstwa, rzeźby, sztuki słowa i gestu, powstających pod wpływem wzmagającej się wrażliwości zmysłów i uczucia,

doskonalenia się techniki. Pobudzony przez rosnące ciągle, wraz z rozwojem duchowym, bogactwo treści wewnętrznej i popęd niezwykle czynnej, subtelnej wyobraźni, znajdującej w tej treści osnowę dla coraz nowych obrazów, wizyj, wytwarza poeta w swej technice twórczej coraz bogatsze środki i osiąga coraz większą potęgę, pozwalającą mu, po szeregu dramatów, a raczej poematów uscenizowanych, podjąć w „Królu-Duchu" epopeję żywotów kolejnych własnego ducha, będących zarazem dziejami narodu polskiego. Heroizm mistyczny, stanowiący od chwili wstrząśnięcia moralnego, wywołanego przez wpływ nauki Towiańskiego, znamię charakterystyczne ducha i twórczości Słowackiego, znalazł tu najpotężniejszy wyraz w niebotycznem prawdziwie posłannictwie, podjętem przez poetę jako Króla-Ducha, twórcę i władcę ojczyzny. Walka o rząd dusz znalazła tu swoje zamknięcie. Jak w zakończeniu piątej pieśni „Beniowskiego", tak w wykonanym częściowo „Królu-Duchu", poeta, pomijając Krasińskiego, przyznać Mickiewiczowi jedynie zamierzał współudział w upragnionej tak dla niego władzy nad duszą polską, prawo do kierowania jej losami.

Współczesny krytyk polski, Matuszewski, dostrzegł i uwydatnił w swej pracy: „Słowacki i Nowa Sztuka" (1902) podobieństwo duchowych właściwości — rozlewnej wyobraźni zwłaszcza — i opartego na nich artyzmu Słowackiego, z późniejszym modernizmem, z jego nastrojowością, suggestyjnością i symbolizmem, z jego syntetyczną dążnością w zespalaniu środków z dziedzin różnych sztuk (plastyki i muzyki), z jego kolorystyką, łączeniem barw, dźwięków, idei, poczuciem linji i ruchu. Stąd podobieństwo ideałów estetycznych i typów wyobraźni wiąże Słowackiego z późniejszym od niego Wagnerem („Król-Duch" i „Pierścień Nibelungów"), a z drugiej strony z prerafaelitami angielskimi, z Boecklinem i Gustawem Moreau, Nietzschem, który swe dzieła nazywał „malowanemi myślami". Ten ostatni muzykalnością liryzmu i siłą swego indywidualizmu pokrewny jest, zwłaszcza w pierwszym okresie twórczości, śpiewakowi „Króla-Ducha".

Ta nowość i niezwykłość środków artystycznych, doniosłość i rozległość idei, które miały znaleźć swe obrazowe, symboliczne odbicie w wizjach wyobraźni poety-mistyka, pociągnęły i będą długo pociągały ku temu poematowi dusze, spragnione świeżego

piękna i wzruszeń niezwykłych. Twórczość Słowackiego wogóle, a „Król-Duch“ w szczególności, wywarła potężny wpływ na współczesną poezję i sztukę polską, muzykę i malarstwo zwłaszcza. Rozwój krytyki literackiej, torującej drogę ku szczytom i głębiom ducha poety, rozjaśniającej niezwykłe czynniki i formy jego twórczości, przy podniesieniu się kultury estetycznej ogółu, zwiększa stopniowo koło czytelników, zdolnych poddawać się zarówno czarowi i nastrojowym wrażeniom artyzmu genjalnego, jak i podniosłemu pięknu odsłaniającej się w utworze głębi duszy patrjoty-mistyka i marzyciela.

Jako wyraz duszy narodowej, szukającej w swem cierpieniu oparcia o zaświatowe potęgi, uświadomienia sobie swej przeszłości, przyczyn niedoli i podstaw dla nadziei na lepszą, trwałą przyszłość, jest niewątpliwie „Król-Duch ostatecznym kresem ewolucji, zarówno idei mesjanistycznej, jaśniejącej jak tęcza przymierza na horyzoncie duchowej, skrępowanej, bezsilnej politycznie, lecz rosnącej duchowo i twórczością swych wieszczów ujawniającej swe życie — Polski, jak i wiążącego się z tą ideą mistycyzmu, wynikającego ze ścisłego zespolenia się, podniecanej przez cierpienia narodowe, religijności z patrjotyzmem, szukającym oparcia w sferach nadziemskich. Zespolenie to stanowiło wybitną cechę duszy polskiej, uwydatniającą się zarówno w twórczości wielkich poetów, jak i w późniejszym ruchu narodowym lat 1861—1864. Ten związek jednak z mistyczno-mesjanistycznym, a więc wyjątkowym, nienormalnym i zanikającym już stanem duszy polskiej, odbiera temu wspaniałemu wypowiedzeniu się ducha poety jego kierowniczą doniosłość, wpływ moralny.

Ułamkowość, nie mogącego mieć końca, dzieła osłabia znowu znaczenie jego niepospolitego piękna. Pomimo potężnego wpływu, jaki artyzm i pomysł „Króla-Ducha“ wywiera na późniejszą literaturę i sztukę polską, nie może on, ani jako wyraz trwały duszy narodowej, ani jako skończone arcydzieło, współubiegać się z „Panem Tadeuszem“.

W walce o rząd dusz, której dalszym ciągiem jest pośmiertne oddziaływanie dzieł wielkich poetów i związane z tem ścieranie sią sądów krytyków i wielbicieli dwu mistrzów i wieszczów, Mickiewicz odzyskuje w obecnej duszy polskiej — chwilowo za-

przeczane mu na korzyść Słowackiego stanowisko najpotężniejszego jej wyraziciela i kierownika.

„Król-Duch“ jako wyraz duszy polskiej w jej mistycznym wzlocie, przedstawia najwyższy stopień oderwania się od rzeczywistości życia narodowego, ucieczki przed upragnionym, a niemożliwym przecie dla genjalnego marzyciela-artysty, wieszczamistyka, udziałem czynnym w realnych, ważnych zadaniach chwili współczesnej, ku którym zrywa się twórca „Dziadów“ w r. 1848 i 1855 i śpiewak „Przedświtu“, występujący już od r. 1845 w roli działacza politycznego i publicysty poniekąd, dającego rozumne, praktyczne wskazania.

W swej ułamkowej postaci „Król-Duch“ śmiałością niewykonalnego pomysłu, wspaniałością swej uderzającej blaskiem artyzmu ruiny nadludzkiego zamierzenia, nasuwa analogję z biblijną wieżą Babel, z tą tylko różnicą, iż stanowi pomnik nie zuchwałego, wrogiego niebiosom porywu, lecz mistycznego uniesienia cierpiącej duszy polskiej, szukającej w świecie nadziemskim wskazań i środków urzeczywistnienia wielkich zadań narodowych, które jedynie wysiłkami dojrzewającej w trudzie życiowym woli, celową pracą całych pokoleń osiągnięte być mogą.

Gdy Mickiewicz i Krasiński, pierwszy w swej ustawie dla Legjonu (z r. 1848), drugi w „Psalmie dobrej woli“ i „Resurrecturis“, zwracali dusze polskie ku realnym zadaniom i moralnym podstawom życia narodowego, ku zalecanej w „Księgach pielgrzymstwa“ pracy nad „rozszerzeniem i polepszeniem dusz“, Słowacki w swoim heroiczno-mistycznem podnieceniu i podniesieniu przetrwał aż do zgonu (r. 1849) na stanowisku „Króla-Ducha“ narodu, ufnego, iż daną mu z niebios siłą zdoła kiedyś „zjadaczów chleba“ przerobić w aniołów i wprowadzić w zwycięskim pochodzie uskrzydlone hufce Duchów polskich do promiennej „Jerozolimy“ przyszłości.

# CZĘŚĆ TRZECIA

## ROZWÓJ LITERATURY W KRAJU, W ZMIENIAJĄCYCH SIĘ CIĄGLE WARUNKACH ŻYCIA NARODOWEGO W DZIELNICACH POLSKICH

## 1832—1864

## § 22. *Powieść obyczajowa i komedja, jako wyraz ciasnoty życia w kraju między r. 1832 a 1860.*

W przeciwieństwie do świetnego rozkwitu życia duchowego, mającego swój najpełniejszy wyraz w twórczości poetyckiej na emigracji, skupiającej najlepsze i najbogatsze dusze polskie, we wszystkich dzielnicach kraju, po katastrofie r. 1831 panuje apatyczne przygnębienie, które wraz z osłabieniem sił umysłowych, zniszczeniem najważniejszych instytucyj kulturalnych — w Polsce rosyjskiej głównie — utrudnieniem wszelkiej zbiorowej pracy społecznej, ścieśni zakres potrzeb i upodobań duchowych i tak skrępuje wszelką twórczość i działalność, że będą one mogły rozwijać się tylko w bardzo ciasnym zakresie i wąskiej wielce skali.

Dopiero około roku 1840 wystąpienie na widownię nowego, młodego pokolenia, ubogiego w zasoby umysłowe, bo nie odbywającego przeważnie studjów wyższych, lecz ożywionego gorącemi uczuciami, porywczego do twórczości i działania, ożywi, na krótko jednak, martwotę i nieruchomość życia, upływającego na zaspakajaniu potrzeb materjalnych.

Budzicieli i tworzycieli życia duchowego w tym okresie wydają przeważnie te same dzielnice litewsko-ruskie, z których wyszli wielcy poeci, których kulturze Mickiewicz i Słowacki zawdzięczali bodźce i czynniki twórczości.

Te same okolice (Grodzieńskie), które wydały w w. XVIII Niemcewicza, obsługującego swą półwiekową, różnostronną i różnokierunkową działalnością literacką trzy pokolenia i wszystkie dzielnice Polski — dostarczą w Józefie Ignacym KRASZEWSKIM (1812—1887) olbrzyma pracy literacko-kulturalnej, pisarza, który również — półwiekową zgórą działalnością w rozlicznych gałęziach piśmiennictwa i na różnych polach — pod-

trzymywał, podniecał, rozwijał życie duchowe we wszystkich klasach społeczeństwa polskiego i wszystkich dzielnicach kraju.

Klęska r. 1831 i uwięzienie nie pozwoliły Kraszewskiemu odbyć rozpoczętych w Wilnie studjów uniwersyteckich i uniemożliwiając w następstwie zajęcie stanowiska w służbie publicznej, zwróciły młodego poetę i literata do nieodpowiedniej jego upodobaniom i uzdolnieniom pracy na roli w charakterze dzierżawcy, a następnie właściciela różnych wiosek na Wołyniu. Przez lat dwadzieścia niemal ten różnokierunkowy pracownik, poeta, publicysta, archeolog, historyk, powieściopisarz, działacz społeczny, mieścił swe zbiory, szybko rosnące, redakcję miesięcznika („Ateneum"), słowem cały warsztat zdumiewającej obfitością i wszechstronnością pracy — w dworkach wiosek wołyńskich, pozbawionych komunikacji, odległych od centrów życia duchowego, w otoczeniu sąsiadów-ziemian, oddających się polowaniu, kartom, życiu hulaszczemu, i ciemnych, biednych włościan, którym, współczujący i interesujący się ich położeniem, właściciel, skrępowany ówczesnemi warunkami, nie mógł wyświadczyć skuteczniejszej przysługi, jak tylko odtworzeniem w obrazach powieściowych ich ciężkiej doli i wywołaniem siłą artyzmu i ciepłem odczucia wpływu na opinję publiczną.

Przeszło półwiekowa działalność literacka i społeczna Kraszewskiego rozpada się na dwa główne okresy: wołyński do r. 1860 i emigracyjny od r. 1863 do zgonu w Genewie r. 1887. Trzyletni pobyt w Warszawie od r. 1860 do stycznia 1863 stanowi okres przejściowy, przygotowujący pisarza-społecznika, przez wpływ ruchu narodowego, mającego swe główne ognisko w Warszawie, i odbywaną wtedy podróż po Europie, do rozwinięcia tej zdumiewającej intensywnością pracy umysłowej i twórczości literackiej, działalności ostatnich dwudziestu pięciu lat. Rozwinięta teraz po pięćdziesiątym roku życia, działalność człowieka, którego szczupły i wątły organizm, walczący ciągle z chronicznemi cierpieniami, nie pozwalał domyślać się ukrytych w nim zasobów energji, uczyniła z Kraszewskiego olbrzyma pracy, zdolnego spędzać po 16 godzin dziennie przy biurku i prócz rozległej, różnokierunkowej lektury, prócz olbrzymiej, własnoręcznie załatwianej, korespondencji, prywatnej i literackiej, wydawnictw i opracowań historycznych, literackich, pu-

blicystycznych, — tworzyć corocznie od 10 do 16 tomów powieści, zarówno historycznych, wymagających studjów przygotowawczych, jak obyczajowych, odtwarzających współczesne, pilnie obserwowane, życie społeczeństwa.

Ta różnostronność i różnokierunkowość niezmordowanej działalności Kraszewskiego zostaje w ścisłym związku z położeniem społeczeństwa polskiego i ciężkiemi warunkami życia narodowego i kulturalnego, sprowadzonemi przez klęski r. 1831 i 1863.

Wobec poznoszenia szkół polskich i instytucyj oświatowych i kulturalnych, niemożności tworzenia stowarzyszeń, jednostki zdolniejsze i gorliwsze musiały brać na siebie różnorodne zadania i zaspakajać swą działalnością różnorodne potrzeby życia duchowego. Rzecz naturalna, iż takie rozpraszanie sił i uzdolnień nie pozwalało pracownikom osiągać wyższych stopni doskonałości artystycznej, czy naukowej w ich dziełach, zmuszało do tworzenia pośpiesznego, czyniącego zadość licznym, lecz skromnym, potrzebom duchowym ogółu przy jego niskim poziomie umysłowym.

Kraszewski swoją półwiekową pracę, na obchodzie jubileuszowym w Krakowie w r. 1879 odbytym, określił sam jako „pieczenie chleba razowego“ dla spragnionych pokarmu czytelników. W społeczeństwie, pozbawionem szkoły narodowej, któremu jako organ życia duchowego zostawało tylko piśmiennictwo skrępowane przez surowość i szykany cenzury, powieść, odtwarzająca, choć w niezupełnem odbiciu, jego współczesne stosunki i przeszłość, stawała się doniosłym czynnikiem życia narodowego, zwierciadłem, uświadamiającem ogółowi jego stan duchowy, obyczaje, potrzeby, dążenia. Powieściopisarz stawał się kierownikiem, nauczycielem, wychowawcą szerokich kół czytelników, czerpiących z jego utworów odbite w nich wskazania, dążenia, odczucia, zostające w bezpośrednim związku z życiem. Umysłowość polska zostaje długo bardzo pod wyłącznym, a dotąd jeszcze przeważnym, wpływem poezji i powieści

Rozpoczynając swą działalność literacką w r. 1830, Kraszewski, pod wpływem satyrycznej poezji polskiej wieku XVIII i przemagających jeszcze we współczesnych umysłach pojęć wieku oświeconego, zajmuje, w pierwszych zwłaszcza utworach, stanowisko chłodnego, ironicznego raczej, niż życzliwego i po-

ważnego obserwatora pojawów obyczajowych współczesnego życia małomiasteczkowego i przeszłości narodowej.

Łatwo i szybko zdobyte uznanie u niezbyt wybrednych, ale łaknących pokarmu duchowego, czytelników usposabia życzliwiej miękkiego i uczuciowego z natury pisarza, który zaczyna pojmować i odczuwać swe zadania społeczne, zniewalające do podejmowania rozlicznych obowiązków i rozszerzania pracy w różnych kierunkach. W pierwszych czternastu latach działalności swej Kraszewski, obok twórczości powieściopisarskiej, próbować będzie swych sił na polu poezji, jako liryk, epik, dramaturg. Choć Mazur z krwi, a Wołyniak z miejsca zamieszkania, Kraszewski pod wpływem pobytu w Wilnie, studjów nad historją tego miasta, którego przeszłości poświęcił czterotomowe dzieło („Wilno od początków jego do r. 1750", Wilno 1840—42) i wreszcie ogólnego zwrotu do czasów przedhistorycznych i ich pomników w podaniach, pieśniach, przysłowiach, zabytkach archeologicznych, — podjął odtworzenie, w szerokich ramach epopei, pierwotnych dziejów Litwy.

Kronika Stryjkowskiego i dzieje Litwy Narbutta dostarczyły mu obfitego, lecz bezkrytycznie nagromadzonego materjału, z którym ani umysłowość, ani uczuciowość, ani wyobraźnia poety nie mogły nawiązać ściślejszych i cieplejszych stosunków.

Pod ogólną nazwą „A n a f i e l a s", mającą oznaczać w tradycji litewskiej „górę wieczności", poeta odmalował w części pierwszej czasy przeddziejowe, a właściwie świat mitologiczny, w poemacie: „Witolorauda" (pieśń o Witolu, synu Mildy, bogini miłości i śmiertelnika Romoisa, ściganego gniewem Perkuna); druga część, „Mindows", objęła początek bytu dziejowego, państwowego Litwy za rządów Mendoga, trzecia „Witoldowe boje" — pierwsze lata rządów Witolda.

Względne ubóstwo tak mitologji litewskiej, jak postaci i faktów donioślejszych z życia pierwotnej Litwy, nie pozwalało przy braku bohaterów, a także faktów i szczegółów kulturalnych, na odtworzenie w opowieści, skupiającej się koło wybitnego faktu dziejowego i głównej, górującej osobistości, ciągu obrazów, odbijających różne strony życia narodowego.

Zwrócenie się ku przedmiotom, bliższym duszy poety, w fantazji p. t. „Szatan i kobieta", w próbach dramatycznych

(„Halszka z Ostroga“ i „Tęczyńscy“) przekonało, iż zarówno epika, jak liryka wyższa i dramat nie odpowiadają skali artyzmu młodego pisarza, pozwalającej mu jedynie odtwarzać postacie i pojawy życia powszedniego, tak współczesnego, jak i dawniejszego. To też w swych powieściach historycznych unikać będzie wprowadzania wybitnych postaci dziejowych, charakteryzując przeszłość przez osobistości i wypadki drugorzędne, szczegóły kulturalne.

Zarówno ciasnota i ubóstwo współczesnego życia w kraju, jak wreszcie szybkość, obfitość, różnorodność produkcji literackiej i działalności społecznej pisarza, przy skromnych wymaganiach ówczesnych czytelników, sprzyjać nie będą rozwojowi artyzmu, pogłębianiu twórczości, bogaceniu i doskonaleniu jej czynników. Gdy współcześnie w tworach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego twórczość ducha polskiego dochodzi do najwyższych możliwych stopni piękna, martwota życia duchowego w kraju utrzymuje rozwijające się tu piśmiennictwo na niskim względnie stopniu pod względem artystycznym.

W powieści Kraszewskiego „P o e t a i ś w i a t“ (1839) bohater, dusząc się w ciasnocie życia ówczesnego, kończy rozpiciem się bezowocne wysiłki.

Niejedna lepsza, bogatsza dusza marniała w ten sposób, nie znajdując podniety i poparcia w otoczeniu, a spotykając ścieśnienia i zapory dla rozwinięcia uzdolnień i zaspokojenia pragnień. Zwężający się, skutkiem zamknięcia szkół wyższych, zmniejszenia ilości szkół średnich i ścieśnienia ich programów, utrudnienia przytem studjów na obcych uniwersytetach — zakres umysłowości polskiej, w dzielnicach podległych Rosji i Austrji, wywołał zastój pracy naukowej, obniżenie poziomu wiedzy, zacieśnienie sfery zainteresowań duchowych, osłabienie — zwłaszcza pod wpływem teroru wojenno-policyjnych rządów — uczuciowości i energji moralnej.

Jak ciszy, jednostajności i pospolitości przytłumionego, skrępowanego życia nie przerwie, rozjaśni, ożywi żaden głośniejszy czyn, śmielsze, swobodne wystąpienie, pojaw wybitny twórczości, — tak literatura ówczesna, w kraju się rozwijająca, będzie się zamykała w ramach życia codziennego, powszedniego, domowego, zarówno chwili obecnej, jak i przeszłości. Cichy, słaby patrjotyzm wyraża się teraz w kulcie dla drobiazgów ży-

cia przeszłego, akcesoryj materjalnych, które odwracają uwagę od istoty samego życia, jego kierowniczych postaci, ważnych czynników i faktów. Stosunki rodzinne i towarzyskie, interesy materjalne życia współczesnego przysłonią znów martwotę życia publicznego, działalności społecznej.

Gdy jednocześnie wielcy poeci, tworząc zdala od kraju, będą tracili z oczu rzeczywistość życia narodowego i roztapiać swą myśl w wizjach historjozoficznych, syntezach wszechświatowych, krajowi pisarze rozpraszać będą swą myśl i twórcze zdolności na drobiazgi życiowe, na dostarczanie moralizujących, karcących i bawiących zarazem odtworzeń pospolitości życiowej, cierpień i wysiłków lepszych jednostek, chcących się z tego bagna wydostać.

Rzecz naturalna, iż zarówno w sferze umysłowości, jak i w życiu społecznem, niemożliwem jest wytworzenie się trwałych, zorganizowanych, spojonych wspólnością przekonań obozów, kierunków, dążeń, że nieuniknione zresztą, po klęskach usiłowań rewolucyjnych i wywołanej przez nie represji, odrętwienie moralne znalazło wyraz swój w bierności i pokornej uległości wobec zwycięskiej potęgi i jej siły, w skierowaniu dążeń wyższych ku sferom zaziemskim, szukaniu w religji pokrzepienia duchowego, a w rezygnacji i serwilizmie jedynej postawy, umożliwiającej spokojne pożywanie kawałka chleba. Dla nie mogących, czy nie chcących się pogodzić z tym stanem rzeczy, zostawały do wyboru dwie emigracje: dobrowolna, bezpowrotna na Zachód, lub przymusowa na daleki Wschód.

Taki stan rzeczy wytwarzał u pragnących uniknąć tych ciężkich ostateczności pracowników społecznych, tak charakterystyczne u Kraszewskiego i współczesnych mu pisarzów, przechylanie się kolejne na prawo i lewo, z dążeniem do utrzymania się w środku, tę niezdolność i niemożność wywieszenia pewnego sztandaru ideowego i wytrwania w wiernej mu służbie.

Chcąc pozyskać sobie czytelników i wywierać na nich wpływ, Kraszewski musiał zbliżać się, a poczęści i solidaryzować z pojęciami i kierunkami, jakie wywołało ówczesne położenie społeczeństwa, a zwłaszcza warstwy ziemiańskiej, która przy martwocie duchowej ludu wiejskiego, słabości mieszczaństwa, w którem żydzi tworzyli przeważną siłę, — stanowiła wtedy naród polski. Z kół średniej i drobnej szlachty wychodzą

wszyscy pisarze, cała niemal inteligencja polska, literatura więc musi uwzględniać głównie jej potrzeby i życie. Pozyskawszy uznanie i zaufanie tej sfery, Kraszewski, sam także ziemianin, może odtworzeniem znanego mu dobrze położenia ludu wiejskiego w szeregu powieści i obrazów, malujących życie wieśniaków Wołynia i Polesia, siłą gorącego odczucia przedmiotu i artyzmem, który w tych właśnie utworach osiąga swą najwyższą miarę, przemówić do dusz ludzi, mogących wpływać na poprawę losu ludu, przynajmniej w zakresie posiadanej nad nim władzy. Jak w twórczości literackiej Kraszewskiego najwyższą wartość artystyczną posiadają jego powieści ludowe, tłumaczone na wszystkie niemal języki europejskie, pociągające odczuciem i odtworzeniem ciężkiej doli biednego, ciemnego, nieznanego przedtem nikomu, ludu, stwierdzającego przecie, ukrytem pod jego siermięgą, pięknem moralnem swe ludzkie prawa, swą dostojność — tak w działalności społecznej stanowią one — w ciężkich ówczesnych warunkach — najwyższą zasługę obywatelską.

Szereg tych powieści zaczyna, drobny rozmiarami, ale wydatny przez trafność odtwarzania i ciepło odczucia, obrazek: „Historja Sawki“ (1842), włączona następnie do „Latarni czarnoksięskiej“, poczem nastąpiły: „U l a n a“ (1843), „Ostap Bondarczuk“ (1847), „Jaryna“ (1850), „C h a t a z a w s i ą“ (1855), „Historja kołka w płocie“ (1860), które wprowadziły do literatury polskiej po raz pierwszy, w odtworzeniu artystycznem, życie ludu z obszarów wołyńsko-poleskich na tle przyrody tamtejszej, a do umysłów czytelników obrazy i postacie, przygotowujące grunt dla rosnącej świadomości potrzeby przekształcenia stosunków włościańskich.

Ogłoszone w r. 1859 przez Kraszewskiego „Wieczory wołyńskie“ (Lwów) rozwijały program reform, jakie powieściopisarz-publicysta, zajmujący się wtedy w Żytomierzu żywą działalnością społeczną, zalecał współziemianom wołyńskim.

Najliczniejszą grupę — w imponującej rozmiarami twórczości powieściopisarskiej Kraszewskiego — stanowią obrazy życia polskiego współczesnego, względem którego zajmuje stanowisko bacznego, gorliwego, lecz surowego często w ocenie, obserwatora, karciciela, wychowawcy, a zarazem zbieracza różnorodnych odmian natury ludzkiej, posługującego się ar-

tyzmem swoim dla szkicowania nasuwających się mu ciekawszych, wydatnych figur. Arystokracja, ziemiaństwo, duchowieństwo, świat urzędniczy, drobne mieszczaństwo, szlachta zagonowa, sfery literackie i artystyczne dostarczają niezmordowanemu obserwatorowi i rysownikowi całego tłumu postaci, wyczerpujących niemal wszystkie odmiany i odcienie duszy polskiej. Nie wprowadza tylko wielkich, silnych charakterów, których nie dostrzega, a przytem nie jest zdolnym odtworzyć z pomocą swych środków i sposobów kreślenia. Dla arystokracji surowy i pesymistycznie usposobiony, względem duchowieństwa z początku nieprzychylny, ironiczny, później, po r. 1850 z uznaniem żywem, w ostatnich latach wrogi dla jezuityzmu i ultramontanizmu, lecz wierny katolicyzmowi. Umiarkowany demokratyzm, cechujący z pewnemi wahaniami pojęcia społeczne Kraszewskiego, pozwala mu bezstronnie i życzliwie, choć krytycznie odtwarzać i oświetlać życie ziemiaństwa i mieszczaństwa, a zarazem żywo współczuć doli mas ludowych.

Już w r. 1842 Kraszewski głosił, iż „minęły czasy, gdy literaci pisali tylko dla koła literatów, dziś muszą być oni przewódcami i naczelnikami moralnymi swego wieku". Wobec tego, zadania i wymagania literackie i artystyczne schodzą na drugi plan, zwłaszcza gdy rosnący zastęp czytelników żąda obfitego, różnorodnego, przystępnego dla dusz niewybrednych, pokarmu. Z drugiej strony to „przewodzenie życiu społecznemu", wobec braku życia publicznego, niemożności stowarzyszania się, ograniczyć się musiało na oddziaływaniu przez literaturę, twórczość powieściową i w ciasnym zakresie zamkniętą publicystykę.

Powieściami obyczajowemi przyczynia się wielce Kraszewski do uświadamienia społeczeństwu jego stanu moralnego, kierunków drogi i środków, któremi może osiągnąć polepszenie swej doli. Z licznych utworów, do tej kategorji należących, wybitniejsze są: „Latarnia Czarnoksięska" (1843—4), „Komedjanci" (1851), „Dwa światy" (1856), „Choroby wieku" (1857), „Metamorfozy" (1859).

Ciężkie warunki życia duchowego, twórczości artystyczno-literackiej, poczęści na podstawie własnych przeżyć, odmalował we wspomnianym już utworze: „Poeta i świat" (1839), a następnie z większem pogłębieniem, uczuciem, spokojem w powie-

ściach: „Pamiętniki Nieznajomego“ (1846), „Sfinks“ (1847), „Powieść bez tytułu“ (1855).

W powieściach historycznych, wobec niemożności odtwarzania najsilniej pociągających serca polskie chwil dziejowych i postaci, szczegóły archeologiczne, kulturalne, anegdotyczne, figury podrzędne wypełniały tło obrazu, na którem nie każdy był zdolny dostrzec odbicie usuniętych zupełnie, lub na drugi plan, choć skupiających w sobie życie danej epoki, osób i wypadków. Wobec usunięcia historji polskiej ze szkół, niemożności ogłaszania prac, obejmujących całość dziejów, czy też jej najważniejsze, a także i najbliższe chwile, forma powieściowa pozwalała szerzyć choć częściową znajomość przeszłości. Zacząwszy od młodzieńczych, nieudolnych prób, jak „Kościół Święto-Michalski w Wilnie“ (1833) i dramatów na tle dziejowem („Halszka z Ostroga“, „Tęczyńscy“), odtwarza obraz rozkwitu kulturalnego w wieku XVI w powieści „Zygmuntowskie czasy“ (1846—7), a zapoznawszy się z pomocą źródeł rękopiśmiennych, pamiętników zwłaszcza, z wiekiem XVIII, kreśli często obrazy życia polskiego z czasów Stanisława Augusta, jak np. w utworze „Djabeł“ (1855). Religijna, patrjotyczna dążność nadała powieści „Kordecki“ (1852), osnutej na skreślonej przez obrońcę Częstochowy łacińskiej kronice oblężenia klasztoru przez Szwedów, wielką popularność, mimo słabości wykonania.

W drugiej połowie swej półwiekowej twórczości Kraszewski, przebywając poza krajem, w Dreznie przeważnie, zajmuje przez pewien czas względem społeczeństwa polskiego stanowisko nie wodza, bo na to nie starczyło mu sił, lecz nauczyciela, doradcy, karmiciela dusz i sędziego. Przemawiając teraz do wszystkich trzech dzielnic Polski, biorąc żywy udział w ich życiu umysłowem i narodowem, jako współpracownik wszystkich ważniejszych dzienników, tygodników i miesięczników, wychodzących w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, pozyskuje przez to wpływ na setki tysięcy czytelników, którym w coraz liczniejszych (niekiedy po 20 tomów rocznie) powieściach, rozprawach, korespondencjach, opracowaniach historycznych i wydawnictwach dostarcza, pośpiesznie przygotowywanego, lecz obfitego, kształcącego pokarmu.

Obserwując bacznie, w różnych odbywający się warunkach w każdej z trzech dzielnic — rozwój życia narodowego, kreśli

w corocznie ukazujących się „Rachunkach“ (Drezno — 1866—69) bilans krytyczny tego życia, uwydatniający jego ważniejsze objawy postępu pracy zbiorowej. Posiadając własną drukarnię, prowadzi przez jakiś czas w Dreznie pismo polityczno-literackie tygodniowe, tudzież liczne wydawnictwa (Bibljoteka pamiętników i podróży po Polsce i t. p.), opracowuje z powodu przypadającej w r. 1872 setnej rocznicy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej poważne trzytomowe dzieło: „Polska w czasie trzech rozbiorów“ (1872—75), świadczące o rozległych poszukiwaniach (w zbiorach drezdeńskich) i znajomości stosunków politycznych i szczegółów kulturalnych tej epoki. Zbiory drezdeńskie umożliwiły również Kraszewskiemu zapoznanie się z życiem i stosunkami czasów saskich (August II i August III), zarówno w Dreznie, jak i w Warszawie. Materjał ten pozwoli pisarzowi odtworzyć ten okres dziejowy w cyklu interesujących powieści, które wyróżniły się artyzmem w pojęciu i zobrazowaniu życia sasko-polskiego dworu jaskrawości jego obyczajów: „Hrabina Cosel“ (1874), rozpoczęła cykl tych ciekawych obrazów.

Bogaty zasób przeżyć, wrażeń, spostrzeżeń, nagromadzonych w okresie ruchu narodowego z lat 1860 do 1864 w Warszawie, a następnie w Dreznie, gdzie, jako skarbnik Komitetu, niosącego pomoc wychodźcom, gromadzącym się tam po upadku powstania, zostawał w zetknięciu z licznymi uczestnikami i kierownikami świeżych wypadków, dostarczył materjału do cyklu powieści, które ogłaszał — jako niecenzuralne — pod pseudnoimem B. Bolesławity. Rozpoczął je obrazek: „Dziecię Starego Miasta“ (1863), odtwarzający udział ludu warszawskiego w rozbudzonem życiu narodowem i wypadkach r. 1861. Różne pojawy i czynniki tego ruchu uwydatniał w powieściach: „Szpieg“, „Para czerwona“, „My i oni“, „Żyd“ i inne. Ścisła łączność, zachodząca stale między Kraszewskim, a uczuciowością i umysłowością ogółu, a przynajmniej większości społeczeństwa, nie pozwalała pisarzowi stanąć na stanowisku obserwatora-artysty i historyka-sędziego tych świeżych, a wstrząsających tak serca polskie, dziejów. Stąd wynikała szkicowość obrazów, tchnących gorączkowem wzruszeniem świadka i uczestnika, przeplatanych refleksjami zmiennego, wahającego się w swem zdaniu, sędziego.

Zaszczepiona przez mesjanistyczną historjozofję wielkich

poetów, idea wyzwolenia ojczyzny przez ofiarne męczeństwo i modlitwę, jako bierny protest — (sam nawet zbrojny wybuch miał charakter protestu głośnego, mającego wobec świata stwierdzić jedynie prawo i pragnienie narodu do bytu, zostawiając realizację tych pragnień współdziałaniu mocarstw zachodnich) — przemagała i w duszy Kraszewskiego nad, nieobcemi mu zresztą, wskazaniami rozumu politycznego. Zarówno na stanowisku redaktora „Gazety Polskiej" w Warszawie w latach 1861—1862, jak później w wydawanych w Dreznie „Rachunkach", broszurach politycznych i powieściach, odtwarzających wypadki ostatnie, w obrazach życia pierwszych chrześcijan w powieści: „Rzym za Nerona" (Kraków 1866), odbija się to charakterystyczne wahanie duszy pisarza między przemawiającą do uczucia i wyobraźni ideologją, a wskazaniami chłodnej rozwagi. Stąd ta nieufność i niechęć do Wielopolskiego, mrożącego słowami i czynami, wyegzaltowaną przez wypadki r. 1861, uczuciowość ogółu i złączonego z nim Kraszewskiego; stąd też gniew osamotnionego męża stanu, który usunął z kraju głośnego i wpływowego pisarza, przeciwdziałającego poniekąd swoim wpływem zamierzeniom politycznym Margrabiego. W ostatnich latach działalności i Kraszewski, solidarny z ogółem narodu, rozstał się stopniowo z ideologją lat 1860—1863, lecz nie był zdolnym nigdy sformułować nowego pozytywnego programu. Zbliżył się jednak bardzo zarówno do pojęć politycznych grupy tak zw. Stańczyków krakowskich, jak i stanowiska pozytywistów warszawskich którzy, podobnie jak politycy krakowscy, pod wpływem klęski r. 1864 i strasznej represji w prowincjach litewskich, na obszarach objętych ruchem, zerwali zarówno ze zgubną zawodną ideologją poetów i marzycieli, jak i doktrynerstwem radykałów. Przekształcanie się umysłowości polskiej pod hasłem „Wiedza jest potęgą" odbywało się bardzo powoli, z powodu braku ognisk życia naukowego polskiego i trudności działalności oświatowej, skrępowanej przez system rusyfikacji i germanizacji. Społeczeństwo, nie mogące uświadomić sobie należycie swego stanu, dróg i środków działania, nie mogło wytworzyć programów ściśle określonych, wyłonić stronnictw zorganizowanych, czynnych. Kraszewski, zostający w harmonji z ogółem, umiał wraz z nim wypowiadać jego skargi i protesty, wiedział, czego dusza polska nie chce, co odrzuca, nie był zdolny

przecie wskazać, co chce i może w danych warunkach. Podtrzymywał jednak życie duchowe i narodowe, budził i umacniał dodatnie czynniki w duszach, umożliwiał przetrwanie tak ciężkich warunków bytu. Jako baczny i wrażliwy na wszelkie przekształcenia i prądy życia narodowego obserwator i lekarz poniekąd, odtwarza w swych powieściach z szybkością i skwapliwością wielką, występujące na obszarach ziem polskich, pojawy tych zmian dla uświadomienia społeczeństwu ich znaczenia, wskazania środków usunięcia jego niedomagań. Stojąc na stanowisku, które można określić jako chrześcijańskie, narodowe i demokratyczne, zwalcza zarówno konserwatyzm, lojalizm austrjacki i przesadny krytycyzm — odnośnie do przeszłości — tak zwanych „Stańczyków" krakowskich, którzy z grupy, zwalczających dotychczasową ideologję krytyków i polityków, urośli na potężne, przez arystokrację popierane stronnictwo, — jak klerykalizm i ultramontanizm, znajdujące w ówczesnem położeniu społeczeństwa, zwłaszcza w Poznaniu i Krakowie, sprzyjające tym prądom warunki. Tem zyskuje Kraszewski popularność, nietylko w szerokich kołach demokracji szlacheckiej i mieszczańskiej, ale i wśród młodzieży.

Z powieści, odtwarzających proces przekształcenia się społeczeństwa, najwybitniejszą jest: „M o r i t u r i" (1874—75), obraz, szeroko rozwinięty, zamierania możnej rodziny, niezdolnej przystosować się do zmienionych warunków bytu.

O ile rzeczywistość dostarczała poecie bogatego materjału do tego obrazu, to dla wskazania dróg dźwigania się takich rodów z ruiny — co zamierzał dokonać w skreślonej następnie powieści: „R e s u r r e c t u r i" (1876) — nie znalazł w życiu dostatecznych danych i nie osiągnął tej prawdy i pełni rysów, jakie nadają wartość pierwszemu obrazowi.

Trudność obserwowania i odtwarzania życia w kraju z oddali pracowni drezdeńskiej zwracała Kraszewskiego do kreślenia obrazów przeszłości, które odpowiadały potrzebom duszy polskiej, pozbawionej w szkole rosyjskiej i pruskiej możności zapoznania się z dziejami i literaturą ojczystą. Stąd tak chętnie i często zwraca się pisarz-wychowawca do wieku XVIII i kreśli cały szereg obrazów z dobrze mu znanych czasów Stanisława Augusta, wśród których wyróżniają się niepospolitą prawdą i pięknem: „Ostatnie chwile ks. Wojewody" (1875), a następnie

cały ciąg opowiadań, odtwarzających czasy sejmu czteroletniego, powstania Kościuszki, postać ks. Józefa Poniatowskiego, dzieje legjonów („Tułacze") i tworzących, wraz z cyklem opowiadań Bolesławity, ciąg dziejów Polski w ciągu stulecia od 1764 do 1864. Dzieje Polski niepodległej odtworzył wedle planu, ułożonego w r. 1875, w olbrzymim cyklu 29 powieści w 78 tomach, z których wysoką wartością artystyczną odznacza się pierwsza: „Stara Baśń" (1876, 3 tomy), przedstawiająca życie Polan nadgoplańskich w okresie przedhistorycznym.

Wyrazem wdzięczności i czci za półwiekową służbę społeczną i twórczość literacką, a zarazem pojawem, stwierdzającym owocność tej służby, działalności wychowawczej, oświatowej, był wspaniały obchód jubileuszowy, urządzony w dniu 3 października r. 1879 w Krakowie. Wszystkie dzielnice dawnej Polski, wszystkie rozproszone po kuli ziemskiej kolonje polskie, wszystkie klasy społeczeństwa, koła, instytucje polskie wzięły udział w tej podniosłej manifestacji, stwierdzającej, wbrew mapom politycznym i terminologji rządów, istnienie 20-miljonowego narodu, świadomego swych praw, zespolonego rozkwitającą literaturą i sztuką, rosnącą oświatą, solidarnością dążeń, wytwarzającego coraz bogatszą kulturę, mimo tam i przeszkód, stawianych mu na tej drodze.

Rzecz naturalna, iż w warunkach, w jakich tworzył Kraszewski przy podporządkowaniu celom społecznym, oświatowym, moralizatorskim, wymagań artystycznych, literackich, przy konieczności stosowania się do umysłowości i uczuciowości szerokich kół społeczeństwa, pozbawionego źródeł wyższej oświaty i życia publicznego — olbrzymia produkcja pisarza nie wydała dzieł, mających ogólnoludzką trwałą wartość, dzięki pięknu formy i doniosłej treści. Znaczenie powieści Kraszewskiego w historji literatury polskiej polega naprzód na wpływie, jaki wywarł na życie narodowe, na kierunku, jaki nadał rozwojowi powieści polskiej i wreszcie na zobrazowaniu w tysiącach postaci współczesnych i wieków dawniejszych rozlicznych odmian i odcieni dusz polskich, znamion kulturalnych życia polskiego w różnych kołach, warstwach, epokach. Zaznajamiając szerokie koła czytelników wszystkich dzielnic polskich z przeszłością i współczesnym stanem tak różnych warunkami bytu, cechami plemiennemi, obyczajami i położeniem politycznem, okolic rozdzielonej

ojczyzny, uświadamiał i umacniał w duszach polskich łączność i solidarność narodową. Choć, jako kompozycja, jako dzieło sztuki, nieliczne jedynie dzieła Kraszewskiego odpowiadają wymaganiom artyzmu, choć wprowadzane w nich postacie swemi umysłowemi zasobami, charakterem, czynami nie przechodzą, w swej istocie i jej odtworzeniu przez pisarza, średniej miary skali duchowej — choć stąd nie przywiązują nas silniej ku sobie, nie wrażają się trwalej w naszą duszę — stanowią one jednak bogaty zbiór, trafnie wybranych i narysowanych, wizerunków i scen, charakteryzujących życie polskie i świadczących o żywem interesowaniu się, odczuwającego i obserwującego je wszechstronnie, lecz pośpiesznie, pisarza.

Znaczenie i powodzenie, jakie za sprawą Kraszewskiego, zdobyła sobie powieść w życiu społeczeństwa polskiego, pobudziło do współubiegania się i współdziałania w tym zakresie innych pisarzów. Autor „Pamiątek Soplicy", Henryk RZEWUSKI, potomek głośnego, senatorskiego rodu, zdobywszy pierwszym występem literackim ogólne uznanie i świadomość swego uzdolnienia, wobec zamkniętej areny życia publicznego zwrócił się ku działalności pisarskiej, by tą drogą zdobyć sobie, odpowiednie ambicji rodowej, stanowisko przodownika społecznego.

Powieść i publicystyka stały się dla niego środkami oddziaływania na umysły i swobodnego szerzenia, zgodnych z widokami rządu zasad zachowawczych, a walki z dążeniami postępowemi, zarówno w przeszłości — reformy czasów Stanisława Augusta, ustawa 3 maja — jak i z późniejszemi i współczesnemi prądami idei wolnomyślnych, demokratycznych.

Wysokie zalety artystyczne pierwszej powieści Rzewuskiego p. t. „Listopad" (1845—46), odtwarzającej z wielką objektywnością i bogactwem rysów charakterystycznych dwa, ścierające się w życiu polskiem za Stanisława Augusta, światy: staroszlachecki, skupiający się koło dworów magnackich Litwy i Rusi, zwłaszcza koło tak głośnej i popularnej postaci ks. Karola Radziwiłła, zwanego „Panie Kochanku", i postępowy, hołdujący ideom francuskim, mający swe ognisko w Warszawie, na dworze królewskim, w gronie skupionych tam pisarzów, reformatorów — zdobyły autorowi — mimo wtrąconych, w przypiskach głównie, drażniących opinję uwag i sądów — szeroki rozgłos i zasłużone uznanie. „Listopad", któremu nie dorównała war-

tością żadna z następnych — coraz to słabszych artystycznie i coraz to mniej interesujących treścią — powieści Rzewuskiego, pozostał w literaturze polskiej, jako najlepsza powieść historyczna danego okresu. Artysta, wywiązujący się świetnie ze swego zadania: odtworzenia w obrazie pełni życia danej chwili w grupach, trafnie ujętych i narysowanych postaci, przysłania publicystę-wstecznika, narzucającego swe nieuzasadnione głębiej, lekceważące i potępiające sądy o cywilizacji, literaturze, nauce, usiłującego zająć stanowisko wodza i mentora społeczeństwa, które, we współcześnie ogłoszonych „Mięszaninach obyczajowych“ (1841—43), przedstawiał jako niezdolne do życia „wegetujące“ jedynie, po utracie przez arystokrację przewodnictwa politycznego. Rozkwit literatury nazywał wybujałością „cmentarnej roślinności“. Jako drogę postępowania zalecał bierną rezygnację i trzymanie się korne tradycji, przechowywanej przez stare rody. Pomimo błysków dowcipu i trafności zarysów obyczajowych, odsłaniających jaskrawe wady ówczesnej szlachty wołyńskiej — stanowisko takie wytworzyło między uzdolnionym pisarzem a społeczeństwem przedział, wzmagający się z każdym niemal nowym występem Rzewuskiego w roli publicysty i moralizatora i odbierający jego twórczości powieściopisarskiej — pozbawionej związku z życiem i dążeniami ogółu — zarówno wszelki wpływ na odwracających się od pisarza czytelników, jak i wartość treściową i formalną, coraz to uboższym w myśl i piękno, utworom powieściowym.

Bez rozgłosu, powolnym postępem w wartości i żywotności ogłaszanych utworów, zajął w nielicznym gronie poważnych pisarzów tej ciężkiej epoki wydatne stanowisko Józef KORZENIOWSKI (1797—1863). Syn rządcy w dobrach pańskich, leżących pod Brodami (w Galicji), uczeń, a następnie profesor liceum w Krzemieńcu, zkolei dyrektor gimnazjum w Charkowie i wizytator szkół w Warszawie, a więc pedagog i urzędnik zarazem, zaznajomiony w latach młodzieńczych z językiem i literaturą niemiecką, następnie zajmujący się — z obowiązków szkolnych — stylistyką i teorją literatury, pod wpływem swych studjów, upodobań literackich i lektury nakreślił i ogłosił w Poczajowie w roku 1826 swe „Próby dramatyczne“, mieszczące dwa utwory wierszem p. t.: „Klara“, dramat jednoaktowy, napisany jeszcze w r. 1820 i „Aniela“, tragedja pięcioaktowa.

Zerwawszy pod wpływem Szyllera i Szekspira z panującą dotąd formą tragedji pseudoklasycznej, obok wiersza białego, życia współczesnego, mieszczańskiego (w „Anieli") wprowadził swobodę akcji, nieskrępowanej przez jedność czasu i miejsca. Jeszcze swobodniejszy układ przedstawia późniejszy dramat „M n i c h", osnuty na podaniu o pokutniczym żywocie króla Bolesława Śmiałego, zabójcy biskupa krakowskiego Stanisława, w klasztorze Ossjackim w Karyntji. Wreszcie „P i ę k n a k o b i e t a" (1829, wyd. 1839), napisana prozą w stylu szekspirowskim, uzupełniła cykl prób wprowadzenia nowych form dramatu do literatury polskiej. Chłód tych poprawnych wypracowań, nie wiążących się ani z życiem autora, spokojnego, systematycznego pedagoga, ani z życiem i potrzebami duchowemi czytelników, odbierał znaczenie usiłowaniom reformatorskim teoretyka poezji. Na szczęście zetknięcie się bliższe z życiem ludu, w czasie pobytu letniego w Karpatach wschodnich, i zainteresowanie się, zapewne pod wpływem powieści Kraszewskiego i satyrycznych zarysów Rzewuskiego, stosunkami wołyńskiemi, znanemi mu zresztą z pobytu w Krzemieńcu, ukazało Korzeniowskiemu wielkie bogactwo świeżych, ciekawych postaci i położeń, mogących żywo zainteresować widzów i nawiązać między nimi a dramaturgiem bliższy, cieplejszy stosunek. Zdolność spostrzegawcza, zainteresowanie się życiem i naturą ludzką, nie ujawniające się dotąd w próbach, opartych na kopjowaniu, czy przerabianiu obcych wzorów, postaci i położeń dalekich, obojętnych, teraz znajduje pole do rozwinięcia się w całej pełni. Uczuciowość chłodna tego pedagoga-literata osiągnie teraz najsilniejszy swój wyraz w „K a r p a c k i c h g ó r a l a c h" (1843), dramacie osnutym na rzeczywistych, częstych podówczas w życiu górali (Hucułów), przywykłych do dzikiej swobody pastersko-myśliwskiego bytu, kolizjach z odrywającemi ich od gór ojczystych obowiązkami długiej i ciężkiej służby wojskowej i nadużyciami przedstawicieli miejscowej policji i sądownictwa. Wyidealizowane — przy wiernej, z obserwacji własnej zaczerpniętej, charakterystyce tła — postacie ludowe (Rewizorczuk, Maksym), żywa akcja, zajmująca i wzruszająca prawda trafnie zarysowanych charakterów, bogactwo rysów życia huculskiego, przy cieple odczucia doli ludu nadały temu dramatowi trwałą wartość.

Dosadną, gryzącą satyrą na świat półpanków wołyńskich jest

komedja „Żydzi“ (1843), w której wśród nieprzebierających w środkach pozyskania grosza, poniewierających godność ludzką, próżnych, a podlących się figur umieścił jako przeciwstawienie — rozważnego, dbałego o zysk, lecz względnie rzetelnego, świadomego nicości moralnej garnących się do niego klientów i górującego nad nimi moralnie, bankiera, żyda Arona. Udatna artystycznie, pociągająca wdziękiem, dowcipem i trafnością w odtworzeniu lepszych stron obyczajowości współczesnej, „Panna Mężatka“ (1844, wyd. 1845) jest, obok „Ślubów Panieńskich“, najlepszą komedją salonową polską, wprowadzającą do literatury świeże, sympatyczne, dobrze narysowane postacie. Powodzenie sceniczne tych utworów i rosnące uznanie dla autora uświadomiło Korzeniowskiemu zarówno zakres posiadanych uzdolnień, jak i kierunek przyszłej twórczości. — Dla szerokich, wytworzonych przez Kraszewskiego, kół czytelników prowincjonalnych komedja, czy dramat opowiadany, bądź przedstawiany w formie powieściowej, był pożądańszy od scenicznego, mało im dostępnego. To też wkrótce Korzeniowski, nie wyrzekając się formy dramatycznej, do której od czasu do czasu będzie powracał, oddaje się powieściopisarstwu z wielkiem, od pierwszego występu, powodzeniem. Dojrzałość moralna i umysłowa, doświadczenie życiowe dochodzącego do 50 lat pisarza, poważne, życzliwe — nie wyłączające ironji i krytyczności — stanowisko obserwatora-artysty i wychowawcy-mentora pozwoliły mu zaraz pierwszym utworem, powieścią: „Spekulant“ (1846), pozyskać czytelników i krytyków. Górując nad Kraszewskim spokojem, rozwagą, starannością drobiazgowej charakterystyki, wykończeniem stylistycznem, nie dorównywał mu żywością opowieści, ciepłem społecznych dążności, bogactwem postaci charakterystycznych, pięknem obrazów przyrody.

Życie Wołynia i Podola dostarcza osnowy do pierwszych powieści Korzeniowskiego. Po „Spekulancie“, którego główna postać: samolub, chłodny August, zostaje w bliskiem pokrewieństwie moralnem z postaciami „Żydów“, nastąpiła „Kolokacja“ (1847), żywo, z humorem kreślony, obraz licznej, bogatej w charakterystyczne postacie, grupy częściowych właścicieli, osiadłych na obszarze większego majątku, rozdzielonego między nich decyzją sądów, na którym mieli zabezpieczone swe kapitały (stąd tytuł, znaczący tyle co „rozmieszczenie“).

Ludzie ci, należący do warstw biedniejszej szlachty i oficjalistów dworskich, przejęli wraz z cząstkami fortuny magnackiej, skarykaturowane rysy obyczajowości jej dawnych dziedziców: próżność, próżniactwo, nieoględność na jutro, a w stosunkach towarzyskich, wynikłych ze skupienia wielu domów rodzinnych na niewielkiej przestrzeni, dbałość o formy, pretensjonalność, zazdrość i kłótliwość. Dwie rodziny tylko wybijają się wartością moralną ponad to zbiorowisko pospolitości, a jako czynnik postępu i odrodzenia wprowadza autor energiczną, zacną i śmiałą pannę (Kamillę), w związku niewątpliwie z budzącym się wśród kobiet ówczesnych ruchem umysłowym, emancypacyjnym i społeczno-narodowym.

Przeniesienie się do Warszawy rozszerzyło pole obserwacji i dostarczyło nowego materjału dla twórczości powieściopisarskiej i scenicznej. Świat urzędniczy i mieszczański, koła inteligencji, w których przeważną rolę odgrywają uczuciowe, z wyższemi dążeniami kobiety i artyści, dostarczą osnowy dla „Wędrówek Oryginała“ (1848), „Garbatego“ (1853) i kilku utworów dramatycznych, z których „Majster i Czeladnik“ żywo i trafnie odtwarzał obyczajowość drobnych rzemieślników warszawskich. Pochodząca z tego czasu (r. 1853) głośna, bo oparta na rzeczywistych faktach i odtwarzająca między innemi życie Krzemieńca przed r. 1831, powieść „Tadeusz Bezimienny“ należy jeszcze do cyklu obrazów społeczeństwa polskiego na Wołyniu.

Wobec rosnącego liczebnie proletarjatu szlacheckiego, który zapełniał wyczekującymi na posady aplikantami wszystkie ówczesne urzędy państwowe, Korzeniowski swym trzeźwym umysłem dostrzegł konieczność skierowania tych marniejących przy kancelaryjnej robocie sił ku pracy rękodzielniczej i przemysłowej, od której tradycje szlacheckie powstrzymywały młode pokolenie. Tym sposobem jedynie można było wzmocnić i podnieść mieszczaństwo polskie, złożone przeważnie z żywiołów napływowych, obcych i rozszerzyć ciasny zakres, w jakim się zamykała praca ludności polskiej, unarodowić wreszcie przemysł i handel. Już w „Nowych Wędrówkach Oryginała“ (1851) rozwija myśl „pracy organicznej“, podejmowania przez panów i ludzi zamożnych przedsiębiorstw przemysłowych, popierania rękodzieł; najświetniej jednak ujął i przepro-

wadził tę myśl w swej najlepszej powieści p. t. „Krewni“ (1857), odtwarzającej wszystkie wybitniejsze warstwy i koła społeczeństwa polskiego (arystokracja, świat finansowy, sfera ziemiańska i mieszczańska) i oświetlającej, przy ścisłości obserwacji i przedstawienia, stan moralny i ekonomiczny społeczeństwa, usprawiedliwiający wskazania, jakie daje troszczący się o dobro ogółu pisarz, gdy skierowuje młodego, zacnego, nie posiadającego majątku, szlachcica do warsztatu stolarskiego i każe mu cierpliwie i wytrwale przechodzić zwykłe koleje, ustalone tradycyjnie i określone przez ustawy cechów rzemieślniczych: terminatora, czeladnika, majstra. Starszy brat tego śmiałego torownika nowych dróg pracy dla młodzieży szlacheckiej, szukający w próżniaczem życiu, przy nawyknieniach wykwintnych, a braku środków, pomocy u bogatych krewnych, zatraca na tej drodze godność osobistą i szuka wyjścia z poniżającego położenia we wstąpieniu do wojska rosyjskiego, w zastępstwie brata. To jedyne, szlachetniejsze uczucie, jakie nie wygasło w jego duszy, pozwoliło mu stopniowo odrodzić się moralnie i fizycznie w trudach ciężkiej służby i zdobyć sobie byt samodzielny. Pomysł ten i wogóle trzeźwość praktyczna Korzeniowskiego, który, sam będąc urzędnikiem, nie odczuwał w swej spokojnej, zacnej, lecz chłodnej duszy, koniecznej sprzeczności wymagań służbowych z obowiązkami moralnemi człowieka i obywatela, wywołał u wrażliwszych czytelników-patrjotów, wśród emigracji zwłaszcza, oburzenie na autora, posądzonego o daleki jego myśli niewątpliwie zamiar zachęcania młodzieży polskiej do szukania karjery w służbie wojskowej rosyjskiej. Faktycznie zresztą procent Polaków wśród oficerów armji rosyjskiej, zwłaszcza w kawalerji, artylerji, inżynierji, był do r. 1863 bardzo znaczny. Pomysł Korzeniowskiego, wywołany pobudkami pedagogicznemi, nie politycznemi — miał swe usprawiedliwienie w ówczesnym stanie rzeczy. Ostre wystąpienie głośnego publicysty emigracyjnego i krytyka, przebywającego w Paryżu, Juljana Klaczki, było niesłuszne. Uwydatniało ono siłę panującej w przeważnej większości umysłów polskich ideologji patrjotycznej, wytworzonej pod wpływem wielkiej poezji i utrzymującej dusze w sferze wizyj i wskazań wieszczych, widzących w zwróceniu się ku poziomym, skromnym zadaniom życia realnego, sprzeniewierzenie posłannictwu narodowemu, obniżenie dążeń patrjotycznych.

W dwa lata później realizm polityczny Wielopolskiego, w tych samych warunkach, pozbawił go poparcia ogółu i wywołał tak zaciętą opozycję i nienawiść dla jego zamierzeń.

Współcześnie z rozkwitem powieści obyczajowej i historycznej za sprawą Kraszewskiego i Rzewuskiego pojawia się pierwsza próba powieści psychologicznej, której przedstawicielem jest Ludwik Sztyrmer (1809—1886), urodzony na Mazowszu, z rodziny niemieckiej, żołnierz w r. 1831, następnie jeniec, zkolei profesor akademji wojskowej w Petersburgu i generał rosyjski. Swe szkice psychologiczne ogłaszał pod imieniem żony Eleonory. Pierwszy z nich był: „Pantofel, historja mego kuzyna“ (1841). Zkolei pojawiły się „Urywki z pamiętnika oryginalnie wychowanej kobiety“ (1842), „Frenofagjusz i Frenolesty“ (1843), „Dusza w suchotach“, „Katalepty k“ (1846), „Światło i cienie“ (1847—48) i „Noc bezsenna“ (1859). Prócz tego pod pseudonimem Gerwazego Bomby pisywał publicystyczne, reakcyjnego charakteru, rozprawy w „Tygodniku petersburskim“ w latach 1843—1844. Pierwsze utwory zwróciły na Sztyrmera ogólną uwagę, nietylko nowością pomysłów, niezwykłością stanów duchowych, poddawanych rozbiorowi, ale też subtelnością analizy, jędrnością stylu, sarkazmem i dowcipem. Gdy zasób, nagromadzony przez samoobserwację, wyczerpał się, a powodzenie pobudzało do dalszej twórczości, wtedy ujawnił się brak wynalazczości, skłonność do niezwykłych, sensacyjnych efektów, wreszcie oschłość uczucia człowieka, który w zmiennych kolejach swego życia umiał dostosować się do wymagań otoczenia i stanowiska służbowego.

Najpopularniejsza, najwięcej odpowiadająca upodobaniom czytelników ówczesnych z dworków szlacheckich i sfery urzędniczej, duchowieństwa, forma gawędy, obrazka anegdotycznego, miała licznych przedstawicieli tak w kraju, jak i wśród emigracji. Najobficiej dostarczał ich pozbawiony wyższych uzdolnień literackich, ruchliwy i głośny zbieracz rzeczy ludowych, przysłów i różnych drobiazgów życia dawnego, Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879), warszawianin. Ogłosił on popularne w swoim czasie „Stare gawędy i obrazy“ (1840, 4 tomy) i „Zarysy domowe“ (1842, 4 tomy) prócz wielu innych. Albert Wilczyński (1829—1900) także warszawianin, w drugiej połowie życia lwowianin, pozyskał sobie rozgłos ciągiem

obrazków z humorem kreślonych p. t. „Kłopoty starego komendanta“ (1856), odtwarzających na tle świata prowincjonalnego postacie starych żołnierzy polskich (z przed r. 1830). W dalszej swej twórczości (zbiorowe wydanie w r. 1880 w Warszawie objęło 20 tomów) ograniczał się do obrazów życia zakątków i przechowujących się tam rysów obyczajowych, ciasnoty umysłowej, rubaszności. Zaścianki i zakątki wschodniej Galicji malował Walery Łoziński (1838—1861) w swoim „Szlachcicu chodaczkowym“ (1857) i dalszych utworach.

Z przebywających na emigracji dostarczali podobnych gawęd i obrazków: Stefan Witwicki (1802—1847), poeta skromnych zdolności („Poezje biblijne“ i „Poezje sielskie“ 1830), publicysta, ostro karcący wady ziomków w „Wieczorach Pielgrzyma“ (Paryż 1837 i 1842) i wreszcie gawędziarz w zbiorze: „Gadu — gadu“ (Lipsk 1852), tudzież Konstanty Gaszyński (1809—1866) poeta, twórca popularnego obrazka: „Sielanka młodości“ (1855) i autor „Kontuszowych pogadanek“, tudzież satyrycznej humoreski „Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy“ (1846), osnutej na życiu emigracji we Francji.

Charakterystycznem zjawiskiem w ówczesnem powieściopisarstwie polskiem były zamaszyste, swoistym, polsko-małoruskiem narzeczem kreślone obrazki kozackie Michała Czajkowskiego (1804—1886) żołnierza z r. 1831, emigranta. Jego „Powieści kozackie“ (Paryż 1837) nietylko przyjęte były z zapałem przez czytelników polskich, lecz znalazły tłumaczów we Francji, Anglji, Niemczech i Słowiańszczyźnie południowej. Późniejsze większych rozmiarów historyczne powieści: „Wernyhora“, „Kirdżali“, „Anna“, „Stefan Czarniecki“, „Owruczanin“ „Koszowata“, „Ukrainki“, uwydatniały słabą znajomość dziejów i ubóstwo duchowe autora, mającego swój ideał w przyrosłym do konia i ścielącym wały trupów wojaku-rębaczu, widzącym w tem cel swego życia.

Życie ludu i drobnej szlachty dostarczało treści utworom skromnych uzdolnieniem artystycznem, ale ożywionych szlachetnemi dążeniami społecznemi pisarzów. Pierwszy z nich, Jan Kanty Gregorowicz (1818—1890) warszawianin, redaktor pisma dla ludu p. t. „Kmiotek“ (od r. 1860), kreślił obrazy życia ludu wiejskiego z południowych stron Królestwa Polskiego („Obrazki wiejskie“ 1852 r., 4 tomy, „Zarysy wiejskie“ r. 1854,

2 tomy i wiele innych opowiadań), tudzież utwory dramatyczne z życia ludowego. Większą popularność zjednał sobie długim ciągiem utworów dramatycznych ludowych Władysław Ludwik Anczyc (1823—1883) syn aktora teatru wileńskiego, przebywający następnie w Warszawie i Krakowie.[1] Wprowadza on do utworów swych lud okolic Krakowa („Chłopi arystokraci", „Łobzowianie" i wyższej wartości artystycznej utwory: „Kościuszko pod Racławicami"[2] i „Emigracja chłopska"). Jako poeta, wyraziciel duszy narodowej, dał się poznać w pięknym utworze „Tyrteusz" (1862). Życie ludu i drobnej szlachty na obszarach litewsko-ruskich przedstawiał Antoni Pietkiewicz, znany pod mianem Adama Pługa (1823—1903). Rodem z okolic Słucka, mieszkał w Kijowie, a od r. 1874 w Warszawie, oddawał się pracy nauczycielskiej, a następnie literackiej. Demokrata i gorący chrześcijanin zarazem, odtwarzał z żywem współczuciem życie ludu, piętnował uprzedzenia arystokratyczne w powieści „Duch i krew" (1859), malował trudne położenie uboższej szlachty w stosunku do panów w powieści „Oficjalista" (1873) i ciężką dolę domowych nauczycieli („Bakałarze", 1875). Życie zaścianka szlacheckiego odtworzył w pięknym obrazku wierszem p. t. „Sroczka" (1867). Pokrewny Pługowi uczuciowością i szczupłym zakresem zainteresowań umysłowych jest Jan Chęciński (1826—1874) warszawianin, samouk, aktor sceny warszawskiej, literat, poeta i autor kilku komedyj, z których: „Szlachectwo duszy" (w 3 aktach, wierszem, r. 1859) pozyskało dłuższe powodzenie sceniczne wymowną obroną zasługi osobistej wobec przywilejów urodzenia i potęgi bogactwa.

W zakresie twórczości dramatycznej wyróżnili się jeszcze dwaj pisarze, zwracający się przeważnie ku przeszłości i stąd uniemożliwiający sobie dostęp do ówczesnych scen polskich: Dominik Magnuszewski (1810—1845 żołnierz z r. 1831, osiadły następnie w Galicji („Krwawy chrzest" z czasów Chrobrego i „Barbara jeszcze Gasztołdowa żona" z wieku XVI) i Tomasz Olizarowski (1811—1879), przebywający kolejno

[1] [Ściślej: spędził całe niemal życie w Krakowie, z wyjątkiem kilku lat w Warszawie].

[2] [„Kościuszko pod Racławicami", wystawiony po raz pierwszy w r. 1880, był w ciągu paru dziesiątek lat, najbardziej popularną sztuką historyczną].

w Galicji, na Wołyniu, w Londynie i w Polsce pruskiej; poeta, zostający pod wpływem Goszczyńskiego i Zaleskiego w poematach z życia Ukrainy („Zawerucha"), w dumkach, jest autorem kilku dramatów historycznych, („Wincenty z Szamotuł", „Rada w Chęcinach", „Dziewice Erinu").

Formy dramatycznej użył też w dwu najważniejszych utworach swoich Antoni Edward Odyniec (1804—1885), Litwin z rodu, poeta, naśladowca Mickiewicza, towarzysz jego podróży po Europie w r. 1829, później literat, mieszkający w Wilnie i Warszawie. Utworami temi były: „Felicyta czyli Męczennicy kartagińscy" (Wilno 1849), dramat, odbijający idee rezygnacji religijnej, głoszone przez ówczesnych serwilistów z koła „Tygodnika petersburskiego", drugim zaś: „Barbara Radziwiłłówna czyli Początek panowania Zygmunta Augusta" (Wilno 1858), wyraz swobodniejszej dla polskości atmosfery w pierwszych latach rządów Aleksandra II, któremu literaci litewscy ofiarowali podczas pobytu cesarza w Wilnie — „Album Wileńskie", zapełnione utworami, wyrażającemi ich uczucia i nadzieje. Odyniec pomieścił tam swój wielbiący monarchę wiersz.

Ścieśnienia, jakim podlegał teatr polski zarówno w Warszawie i Wilnie, jak Krakowie i Lwowie, nie sprzyjały rozwojowi twórczości dramatycznej. Poza utworami Fredry i Korzeniowskiego sceny polskie posiłkują się głównie przekładami komedyj i dramatów francuskich (Scribe, Sandeau, Sue). Przeważają w związku z upodobaniami publiczności farsy i melodramaty. W przeciwieństwie z tą ciasnotą i ubóstwem repertuaru teatr warszawski posiada zespół wysoko uzdolnionych artystów, śród których jaśnieje genjusz pierwszorzędny Alojzego Żółkowskiego. Artyści roztaczają nad sceną polską swą grą mistrzowską blask i powab, przysłaniający obcość przedstawianych utworów.

Rozwój powieści polskiej w różnych dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej zostawał w ścisłym związku z ich odrębnością co do stosunków ekonomiczno-społecznych, kulturalnych i politycznych. Gdzie warunki polityczne i ekonomiczne sprzyjały utrzymaniu się większej i średniej własności w dawnych rodach, a położenie geograficzne chroniło od rozkładowego wpływu ubocznych czynników, jak w dawnej ziemi Nowogrodzkiej lub

przytulonej do pasma Karpat, odciętej od świata ziemi Sanockiej, tam przechowujące się prawie do połowy wieku XIX życie staropolskie z jego właściwościami kulturalnemi znalazło swe nieśmiertelne odbicie w „Panu Tadeuszu“ i w twórczości zwracających się wraz z duszą narodową ku życiu przeszłości poetów, przebywających w kraju, jak Pol i Syrokomla. W innych prowincjach, a w Warszawie przedewszystkiem, proces przekształcania się stosunków społecznych i ekonomicznych, — pod wpływem zmienionych warunków bytu politycznego, ucisku, stosowanego do ludności polskiej, ograniczonej w prawach, pozbawionej dostępu do urzędów, i pod wpływem popierania obcych żywiołów, wnoszących rozstrój, zmiany i utrudnienia w pracy kulturalnej i życiu narodowem — odbywa się coraz żywiej i coraz szkodliwiej dla interesów ludności polskiej. Wraz z dokonywującą się bezwiednie, siłą rzeczy, demokratyzacją, posuwa się — popierane przez wyjątkowe środki, konfiskaty głównie — wywłaszczanie z ziemi i wynaradawianie różnemi środkami. Rzecz naturalna, iż przekształcenia te, jak również całe najgłębsze przeżycia i uczucia dusz polskich, nie mogą znaleźć swego wyrazu w powieści, ni dramacie ówczesnym wobec surowości cenzury. Życie ówczesne społeczeństwa polskiego, w Polsce rosyjskiej i austrjackiej zwłaszcza, jest tak skrępowane pod każdym względem, tak zamknięte w kole potrzeb i zajęć praktycznych bytu materjalnego, domowego, że te strony i pojawy, jakie mogą być ujawniane nazewnątrz i uwydatniane w literaturze, ukazują nam przeważnie powszedniość, pospolitość i ciasnotę tego życia, usychanie i więdnienie w takiej atmosferze lepszych, bogatszych dusz, zużywanie bezcelowe środków materjalnych, energji, zapału.

Zarówno związek, łączący rozwój powieści polskiej ze współczesnym rozkwitem poezji, będącej wyrazem ducha narodowego i uczuciowości na obszarach litewsko-ruskich, jak i odbite w tej powieści życie tych obszarów i stającej się dla nich stopniowo głównem ogniskiem duchowem, od r. 1850 zwłaszcza, Warszawy, wytworzyły trwającą odtąd i rosnącą ciągle przewagę bogatej i obfitej twórczości powieściopisarzów z obszaru Polski rosyjskiej nad przedstawicielami życia Polski austrjackiej i pruskiej.

Życie polskie Galicji z trudem poniekąd zdobywało sobie

skromne zresztą miejsce w powieści polskiej, nie znajdując malarzów, dorównywujących uzdolnieniem i płodnością powieściopisarzom, którzy skupiali się w ognisku warszawskiem i rozporządzali, w objętym ich twórczością rozległym obszarze, bogatszym i różnorodniejszym materjałem pojawów i stosunków społecznych.

Pierwszym wybitniejszym powieściopisarzem, odtwarzającym życie społeczeństwa polskiego, zwłaszcza jego klas wyższych, w Galicji, był Józef Dzierzkowski (1807—1865). Z ubogim zasobem umysłowym ówczesnego gimnazjum niemieckiego, pod wpływem swego temperamentu oddający się równie gorąco hulankom, jak działalności polityczno-społecznej, żołnierz w roku 1831 i 1849, dziennikarz, więcej publicysta, niż literat i artysta, odtwarza jaskrawo, żywo, tendencyjnie ze stanowiska demokratycznego, obyczaje wyższych warstw szlacheckich, tej licznej pseudo-arystokracji, wytworzonej przez łatwe i chętne rozdawanie w Wiedniu tytułów hrabiowskich, trwoniącej w próżniaczem, hulaszczem życiu — śród martwoty duchowej, podtrzymywanej przez rządy niemieckie — swe majątki i ubogie zasoby duchowe. Jedynem pismem polskiem literackiem był ukrywający przed władzą austrjacką istotny charakter swoim tytułem i zawodem wydawcy, krawca: „Dziennik mód paryskich". W nim pomieszczał Dzierzkowski swe pierwsze powieści, z których „Salon i ulica" (1847) zyskał niezwykłe powodzenie. Szlachetność i ofiarność rodziny rzemieślniczej przeciwstawiona tu samolubstwu i zwyrodnieniu moralnemu klas wyższych. Po roku 1849, choć został wierny swym dążnościom demokratycznym, z większem umiarkowaniem, spokojniej malował życie klas wyższych w powieściach, jak: „Rodzina w salonie" (1853), „Serce kobiece" (1858), „Szkoła świata" (1862).

W jednej z wcześniejszych powieści: „Szpicrut honorowy" (1848) wprowadził kwestję rusińską, w której widzi więcej społeczną, niż narodową sprawę i wskazuje w poprawie stosunków między szlachtą a ludem drogę do jej pomyślnego załatwienia.

Społeczno-polityczne stanowisko zajmuje również w obrazach współczesnego życia polskiego w Galicji Zygmunt Kaczkowski, który równocześnie ze swojemi opowieściami o rodzie Nieczujów i życiu szlacheckiem ziemi sanockiej w wieku XVIII, odtwarzał bacznie obserwowane stosunki współczesne. W ogło-

szonych r. 1855 „Wnuczętach“ i „Dziwo-żonie“ ukazał aż trzy po sobie idące pokolenia i uwydatniające się w nich karłowacenie, zwyrodnienie pod wpływem bezcelowości i bezczynności życia bezdziejowego. W następnych, po powrocie z Paryża pisanych powieściach: „Stach z Kępy“ (1856), „Bajronista“ (1857), „Rozbitek“ (1861) wskazuje pracę oświatową, otrząśnięcie się z marzycielstwa, środki podniesienia średniej i większej własności, wstrząśniętej przez uwłaszczenie włościan. Dążność publicystyczna, dydaktyczna coraz silniej się uwydatniająca, obciąża opowieść w „Rozbitku“ wykładami zapatrywań autora na ówczesne stosunki społeczne i ekonomiczne. W r. 1861 pod wpływem rozpoczynającego się ruchu narodowego w całej Polsce przechodzi Kaczkowski od beletrystyki do dziennikarstwa i działalności politycznej. Dopiero w 18 lat później wróci znowu, przebywając wtedy już stale w Paryżu, do powieści społecznej i historycznej.

Życie polskie w Galicji odtworzył też w rozległym co do rozmiarów obrazie Edmund Chojecki (1822—1899) rodem z Podlasia, od r. 1844 przebywający zagranicą, wreszcie naturalizowany Francuz, dziennikarz i literat francuski (Charles Edmond). Podobnie jak Kaczkowski, literat i publicysta, w ruchliwem i burzliwem życiu zmieniał ciągle miejsce pobytu i rodzaj działalności. Napisał on i ogłosił w Paryżu (1854) powieść p. t. „Alkhadar, ustęp z życia ojców naszych“, osnutą na mniej znanych autorowi stosunkach galicyjskich, obejmującą wszystkie warstwy i koła społeczeństwa z gorącą sympatją dla biednego i ciemnego ludu. Autor pragnął tu wskazać „co i dla czego ma prawo do życia, co i dla czego powinno i musi ustąpić z pola rzeczywistego bytu“. Mimo wielu świetnie skreślonych scen, przewaga refleksyj, nadmiar rozpraw i roztrząsań, a przytem nieprzystosowanie się do wymagań cenzury rosyjskiej, ograniczały obieg i oddziaływanie na umysły tego utworu.

Najsłabiej odbiło się w powieści życie Wielkopolski, przedstawiające najmniej charakterystycznych, interesujących pojawów w cichem, względnie szczęśliwszem, swobodniejszem i spokojniejszem życiu tamtejszego ziemiaństwa i ludu. W okresie między r. 1840 a 1850 Poznań, dzięki swobodzie dość znacznej, jaką cieszy się tu życie narodowe, stanowi najważniejsze ognisko umysłowości polskiej. Zarówno praca naukowa, jak

żywo rozwijający się ruch filozoficzny, działalność społeczna i twórczość literacka, znajdują swój wyraz w wychodzących tu książkach, pismach perjodycznych, pracy oświatowej. Powieść i poezja, w której skupia się i odbija całe skrępowane tak i ubogie życie Polski rosyjskiej i austrjackiej, tu nie stanowią jedynego wyrazu, a zarazem głównego czynnika życia duchowego. To też ta dzielnica w zakresie literatury powieściowej, będzie miała jedyną, drugorzędną co do uzdolnienia, autorkę, Paulinę Wilkońską (1815—1875), która rozpocząwszy swą działalność w Warszawie, gdzie osiadła wraz z mężem około r. 1840, przeniosła się w r. 1853 do swej rodzinnej Wielkopolski. W długim ciągu obrazków i opowiadań przedstawiała głównie życie dworów wiejskich, odtwarzane drobiazgowo i wiernie co do strony zewnętrznej, materjalnej, słabo zaś i blado pod względem ujęcia dusz, charakterów. Powieści te przenika dążność do skierowania kobiet ku działalności społecznej, ku pracy nad ludem, jego oświatą, postępem kulturalnym, a obok tego chęć wskazania kobietom podnioślejszych celów życia, zwalczanie przesądów szlacheckich, małżeństw konwencjonalnych. Zacząwszy w r. 1841 obrazkami p. t. „Wieś i miasto", zakończyła przeszło trzydziestoletnią działalność powieścią „Za posagiem" (1874). Dość ciasny zakres umysłowości i artyzmu Wilkońskiej nie pozwolił jej odtworzyć w całej pełni życia Polski pruskiej, rozwijającego się w tym okresie w różnych kierunkach, lecz nie znajdującego obserwatora i malarza zdolnego je ująć i utrwalić.

## § 23 *Odwrócenie się ku przeszłości, w okresie od roku 1832 do 1860.*

Im cięższem stawało się życie współczesne, im silniejszem skrępowanie życia narodowego i działalności kulturalnej po klęsce roku 1831, tem więcej nabierała dla dusz polskich uroku przeszłość, ukazująca to, o czem roić nie było można w teraźniejszości, ni w bliskiej przyszłości. Ścieśnienia cenzuralne uniemożliwiały odtwarzanie w całej pełni i blasku życia tej przeszłości, jej wydatnych postaci i najświetniejszych chwil, bo nietylko sejm czteroletni, konstytucja 3 maja, konfederacja

barska, ale i czasy Batorego, sejm lubelski r. 1569, a nawet zwycięskie wyprawy Chrobrego były przedmiotami, o których nie pozwalano pisać w Polsce rosyjskiej, a po części i w austrjackiej; wobec tego strona obyczajowa życia przeszłości, jego zbagatelizowane odbicie w drugorzędnych postaciach, rysach kulturalnych, przysłowiach, podaniach, pamiętnikach, nie podpadających zakazom, musiały wystarczać duszom, które przy obniżeniu poziomu umysłowego łatwiej przyswajały sobie anegdotyczne szczegóły, gawędy obyczajowe i powiastki, słowem zarysy tej przeszłości, odbitej w ciaśniejszych i płytszych duszach drugorzędnych pisarzów, niż jej obrazy wspaniałe — w niedopuszczanych zresztą do kraju — odtworzeniach wielkich poetów. Przez całe ćwierć wieku przemaga w produkcji literackiej i lekturze szerokich kół czytelników polskich pod różnemi formami: poematu, powieści, komedji, gawędy, pieśni, rozprawy, pamiętnika, diarjusza, listu, takie anegdotyczne odtwarzanie życia przeszłości i to przeważnie w granicach w. XVIII, umożliwiających czerpanie przez pisarzów materjału z żywej tradycji, z opowieści starców, pamiętających jeszcze czasy Stanisława Augusta. Tradycjami takiemi posługiwał się i twórca „Pana Tadeusza".

Pierwszym i najwybitniejszym artystycznie, po arcydziele Mickiewicza, obrazem przeszłości są ogłoszone r. 1839 w Paryżu, bezimiennie: „Pamiątki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego", utwór Henryka Rzewuskiego. Nietylko nazwisko opowiadającego (Soplica), ale i tożsamość widowni (Ruś litewska — ziemia nowogrodzka) — wiążą te obrazy z „Panem Tadeuszem".[1] Różnią się przecie zarówno okresem czasu — „Pamiątki" odtwarzają życie o pół wieku wcześniejsze — jak przedewszystkiem odrębnością i odległością dusz, w których się to życie odbiło.

Henryk RZEWUSKI, urodzony w r. 1791 w Sławucie na Wołyniu, syn jednego ze zwolenników konfederacji targowickiej, potomek magnackiej rodziny, przez matkę swą, Rdułtowską, związany był z Litwą. Lata dziecinne i młodzieńcze spędza w Nowogrodzkiem u babki swej, siostry Tadeusza Rejtana,

---

[1] [Mickiewicz słuchał opowieści Rzewuskiego na parę lat przed „Panem Tadeuszem", w Rzymie w 1830 r.].

głośnego patrjoty, oponenta na Sejmie rozbiorowym r. 1773. Podczas gdy Mickiewicz, potomek drobnej szlachty, syn skromnego obrońcy sądowego, zdobywa sobie zarówno w szkołach, jak w uniwersytecie wileńskim, wreszcie własną pracą i ciągłą służbą społeczną, — zarówno tak kształcące duszę bogate zasoby umysłowe, jak coraz wyższą wartość moralną, to Rzewuski — potomek możnej rodziny, także jednak z drobnej szlachty wyrosłej, syn kasztelana witebskiego, a następnie marszałka gubernji kijowskiej i senatora rosyjskiego, wnuk Seweryna, hetmana i przywódcy konfederacji targowickiej — odebrał pańskie wychowanie, bardzo nieporządne, w Berdyczowie, Petersburgu, Krakowie. Wychowanie to uzupełniał podróżami po Europie i dorywczemi studjami w Paryżu.

Tradycje rodzinne, zwłaszcza wpływ lat dziecinnych w domu babki, pociągały ku przeszłości pańsko-szlacheckiej, hasłom konfederacji barskiej; przykład ojca i kilku innych członków rodziny, którzy wierni tradycji targowiczan, szukali oparcia w Petersburgu i wstępowali do służby rosyjskiej, ukazywał — zwłaszcza przy szybko topniejącym majątku — w tej służbie oparcie dla ambicji i interesów materjalnych, a przytem stwierdzenie legitymizmu arystokratycznego i wstrętu do idei wolnomyślnych, demokratycznych, wyniesionego z domu i utwierdzonego pod wpływem otoczenia arystokratycznego i katolickiego, w jakiem się obracał zagranicą i w kraju. Stąd w duszy Rzewuskiego wytwarza się mieszanina pojęć i uczuć patrjotycznych, arystokratycznych, katolickich, legitymistycznych. Słabość moralna człowieka, który nie przechodził szkoły służby społecznej, pracy systematycznej, trudu i walk w dążeniu ku wyższym celom i pełnieniu obowiązków, sprowadziła wraz ze stopniową ruiną majątkową i ruinę moralną pisarza; swe bogate uzdolnienia spostrzegawcze i artystyczne, uwydatnione tak świetnie w pierwszym, najlepszym niewątpliwie, utworze i najkorzystniejszem odbiciu wnętrza duszy twórcy — zużywa on na drażniącą, wyzywającą, a wreszcie oburzającą cynizmem i odsłaniającą chaotyczność umysłową, obronę własnego stopniowego spadania z wyżyn przewodnictwa społecznego, ku którym go zwracała ambicja, wspierana przez tradycje rodowe i świadomość własnych uzdolnień i uznanie, wywołane przez „Pamiątki Soplicy“. Utwór ten, napisany w znacznej części

jeszcze w r. 1830, a ogłoszony w r. 1839, pierwszy występ literacki człowieka, liczącego wtedy 48 lat, zamykał właściwie cały lepszy okres długiego żywota Rzewuskiego, który w opowiadaniach Soplicy udzielił społeczeństwu najlepszej cząstki swego zasobu duchowego i najświetniejszego wyrazu swego oryginalnego artyzmu.

„Pamiątki" składają się z dwudziestu pięciu oddzielnych opowiadań, związanych ze sobą współczesnością lub bliskością czasową (od 1768 do 1788), wspólnością widowni — przeważnie obszary Rusi litewskiej — i przedewszystkiem postacią ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", występującą w przeważnej części opowiadań, które wprowadzają osoby, zostające z księciem w bliższych czy dalszych stosunkach. Postać ta, będąca plastycznem, żywem i barwnem wcieleniem fantazji, cechującej życie pańsko-szlacheckie wschodnich obszarów Rzeczypospolitej, skupia w sobie charakterystyczne cechy tego świata: towarzyskość, hulaszczość, pobożność i patrjotyzm, przy ciasnem i poziomem pojmowaniu wynikających stąd obowiązków, namiętność myśliwską i jowjalność, mającą swe źródło w pobudzaniu nieustannem wyobraźni przez trunek i otoczenie, którego życzliwość i uległość zdobywa Radziwiłł swym humorem i hojnością niewyczerpaną. Przy jaskrawości tej postaci i jej Falstafowskich fantazjach, tracą wiele wyżsi moralnie od niej przedstawiciele tych czasów, jak Tadeusz Rejtan, Kazimierz Pułaski, ks. Marek, zarysowani blado, anegdotycznie, bez uwydatnienia podniosłości i heroizmu ich pięknych dusz. Piękna tego nie dostrzega i nie odczuwa Soplica, wpatrzony — jako wierny sługa — w swego pana i dobroczyńcę, ks. Radziwiłła, w którym wszystko przejmuje go podziwem i przychylnością. Najlepiej w opowiadaniach Soplicy zarysowane są drugorzędne, charakterystyczne postaci junaków, łgarzów, opojów, sprytnych i śmiałych dworaków, jak Ryś, syn organisty. Zarówno wizerunki fizyczne, jak ruchy, ubiór, czynności i mowę odtwarza Rzewuski z plastyką, prawdą i życiem, grubemi, ostremi, ale trafnemi rysami.

Pomimo francuskiego wychowania i dłuższego pobytu zagranicą — w Paryżu zwłaszcza — gdzie słuchał wykładów Cousin'a, Villemaine'a, nawiązał stosunki w świecie arystokratycznym, studjował pisma Bonalda i de Maistre'a, zbliżył się z Montalembert'em, Lacordaire'em, Lamennais'em — odbity we

wrażliwej duszy dziecka świat staropolski występował, siłą kontrastu, tem wyraziściej i tem silniej pociągał wyobraźnię, podniecaną przez temperament pańsko-szlachecki. Malarze i rysownicy, Norblin, Francuz z pochodzenia i jego uczeń, Orłowski, już w ostatniej ćwierci wieku XVIII odtwarzali barwną, swoistą bujność i fantazję tego zamierającego już w ich oczach życia. Przewaga pseudoklasycznych pojęć i upodobań nie dozwalała długo wprowadzać go do literatury, która czerpała z niego jedynie i to wyjątkowo materjał do satyr i komedyj satyrycznych. „Pamiątki Soplicy", utworzone przed „Panem Tadeuszem", były pierwszym większym obrazem, przedstawiającym to życie ze stanowiska jego uczestnika i zwolennika, w formie, wytworzonej przez to życie, i jego językiem. Wprawdzie tu i ówdzie lekki uśmiech ostrzega czytelnika, że poza Soplicą kryje się, świetnie odgrywający swą rolę, aktor-artysta, nie we wszystkiem solidaryzujący się z zasłaniającą go postacią, ale samo już tak świetne zrozumienie i odtworzenie artystyczne otoczenia, pojęć i wierzeń Soplicy stwierdza ich bliskość i łączność z duszą autora.

Jako wyraz towarzyskości, pochłaniającej wszystkie inne sfery i kierunki życia — gawęda, wymiana wspomnień, przygód, wrażeń, anegdot, spostrzeżeń — stała się potrzebą umysłów, niezdolnych do poważnej lektury, rozumowań, pracy myśli oderwanej. Bawiła ona i pouczała o stosunkach i sprawach, obchodzących najżywiej dusze, zdolne głównie zajmować się drobiazgami życia realnego i ze swego poziomego stanowiska, przy ciasnej skali pojęć i uczuć, ujmować i bagatelizować sprawy wyższe: religijne, moralne, polityczne i społeczne. W miarę ustawania pracy myśli i twórczości, wywołującego w drugiej połowie wieku XVII i pierwszej w. XVIII zupełny zanik literatury, wzrastała rola gawędy, w której skupiało się i wyrażało poniekąd całe życie umysłowe. Pamiętniki i diarjusze, tak liczne w tej epoce, były zwykle utrwaleniem piśmiennem ustnych wypowiadań, stąd wynikała ta luźność i bezładność w ich układzie, odbijająca zamiary opowiadającego, czy piszącego i jego stosunek do nagromadzonych w duszy obrazów i postaci. W opowiadaniu takiem chodzi zwykle o zainteresowanie słuchaczów tem, co zaciekawiało i uderzało kiedyś opowiadającego, a przytem o uwydatnienie jego stosunków z głośniej-

szymi i wydatniejszymi ludźmi, udział w ważnych wypadkach i właściwe wszystkim niemal starszym ludziom, przeciwstawienie lepszej przeszłości gorszej znacznie teraźniejszości. Stąd opowieść przeplatają zwykle moralizowania, nawiązane do faktów, mających stwierdzać prawdę i wartość, miłych opowiadającemu, przekonań i ideałów. Martwota duchowa, sprowadzona przez ciężkie następstwa klęski r. 1831, sprzyjała rozkwitowi gawędy, dającej pożądany, łatwy do przyswojenia pokarm ubogim i leniwym duszom. Powodzenie, jakie zdobyły sobie, wydane w roku 1836, a pochodzące z wieku XVII, „Pamiętniki Paska", utorowało drogę, wyższym artyzmem i bliższym treścią dziejową, „Pamiątkom Soplicy" do dusz ówczesnych czytelników. Ciasna skala odbitych tu uczuć patrjotycznych i religijnych, prostacze, bagatelizujące poniekąd te uczucia, formy ich wypowiedzenia, górujące nad wszystkiem jaskrawością i dosadnością rysy życia towarzyskiego, hulaszczego, hucznych trybunałów, burzliwych sejmików, popisów junackich, wreszcie rubaszny humor, świetność i barwność malowidła, przysłaniając bezideowość i jałowość kulturalną większej części odtwarzanych tam pojawów życiowych, wywoływały u czytelników — w przeciwstawieniu do ciężkiej, bezbarwnej jednostajności bezdziejowego, beznadziejnego, niewolniczego życia współczesnego, — tęsknotę za przeszłością, w której znajdowały dusze polskie jedyne orzeźwienie i oparcie. Czytelników ówczesnych więcej pociągał ku przeszłości Soplica swobodą i tonem gawędy i stanowiskiem świadka-obserwatora, zbliżającego im i uplastyczniającego w szczegółach anegdotycznych życie świeżo zeszłych z widowni pokoleń, niż Mickiewicz swą nieśmiertelną syntezą ich życia, nie znajdującą u większości współczesnych — dusz, zdolnych wraz z poetą wznieść się na stanowisko, umożliwiające ogarnięcie umysłowe i uczuciowe tej cudownej wizji tak realnej, tak prawdziwej, ale tą istotną realnością i prawdą, wynikiem najdoskonalszego zespolenia genjalnej intuicji z najwyższym artyzmem.

Rzecz naturalna, iż niezależnie od przeszkód cenzuralnych, tamujących obieg „Pana Tadeusza", a nawet i „Pamiątek Soplicy" w ich pierwotnej postaci, w polskich dzielnicach, potrzeby i upodobania dusz ówczesnych wywołać musiały odpowiednie warunkom formy odtwarzania przeszłości.

Współcześnie z „Pamiątkami Soplicy“ ukazały się bliskie im widownią, tłem dziejowem, wprowadzonemi postaciami, obrazy przeszłości, odtworzone w duszy ziemianina litewskiego Ignacego CHODŹKI (1794—1861), wychowańca polskiej szkoły, prowadzonej przez ks. Bazyljanów w Borunach, a następnie uniwersytetu w Wilnie. Wychowany przez dziadka, wojskiego oszmiańskiego, pobożnego staruszka, wielbiciela ks. Karola Radziwiłła, którego dwór w Nieświeżu był mu dobrze znany, przejął się następnie pod wpływem stryja i pobytu w Warszawie pojęciami wolnomyślnemi wieku oświeconego. Pojęcia te odbijają się w pierwszych próbach literackich z okresu od 1829 do 1840. Nie biorąc udziału w ruchu r. 1831 i nie ulegając wpływowi współczesnej poezji, w ciężkich warunkach życia polskiego na Litwie po r. 1831 znalazł oparcie moralne w odzyskujących na nowo przewagę w duszy wierzeniach i uczuciach religijnych i zwrocie ku przeszłości. W r. 1840 ogłasza w Wilnie pierwszą serję swoich „Obrazów litewskich“; ostatnia, piąta, ukazała się w r. 1850. Najsilniej przemówiły do dusz ówczesnych „Brzegi Wilji“ (serja druga, 1842), obfitujące przy ubogim wątku powieściowym w piękne obrazy przyrody litewskiej i charakterystyczne postacie, tudzież tak popularne następnie „Pamiętniki kwestarza“ (1844), liczące dziesięć wydań. Niejaki Michał Ławrynowicz, szlachcic niezamożny, przebywający początkowo w służbie u możnego pana (wojewody), następnie w wojsku, zostaje zakonnikiem i jako kwestarz klasztorny ma wstęp do wszystkich domów w okolicy. W ruchliwem i długiem życiu poznał on najrozmaitszych ludzi, był świadkiem i uczestnikiem wielu ciekawych faktów z ostatniej ćwierci w. XVIII i pierwszych lat wieku XIX. Dwór nieświeski ks. Radziwiłła, życie klasztorne, przybycie Napoleona do Wilna w r. 1812 ukazują się kolejno w opowieściach ciekawego i ruchliwego zakonnika, odtworzone w drobnych, anegdotycznych rysach, żywo, wesoło, z uczuciem, zespalającem szczerą, ciepłą, lecz nie głęboką religijność z podobnym patrjotyzmem. Wolny od marzycielstwa i mistycyzmu, niezdolny przenikać myślą do głębi dusz i zjawisk dziejowych, Chodźko jest realistą, przyjmującym stosunki życiowe, społeczne i polityczne takiemi, jakiemi się stały. Daleki od krańcowości, radykalizmu i cynizmu reakcyjnego, cechującego działalność — publicystyczną głów-

nie — Rzewuskiego, wstrzymuje się od wszelkiego protestu przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, od poruszania wszelkich zagadnień społecznych i narodowych. Ocalić to, co się zostało po rozbiciu, umocnić polskość przez związek z przeszłością, oparty na religji i obyczaju. Stąd to, jako dalszy ciąg „Obrazów litewskich“ ogłosił w czterech serjach „Podania litewskie“ (1852—1860) nie dorównywujące wartością poprzednim. W swoich wyznaniach sam określa swoją spokojną i w dość ciasnem kole zamkniętą uczuciowość i sferę zainteresowań. „Przekonałem się, że źródła prawdziwej poezji w sercu własnem szukać należy; a serce to moje napawało się uczuciami najsłodszemi człowiekowi, miłością szczęśliwego męża i ojca, rozkoszą spokojnego życia, pobudzającą w tkliwszych godzinach do poezji prostej, rzewnej, bogobojnej“. To też w chwilach silnego rozbudzenia uczuć narodowych, czy to w r. 1831, czy w latach 1860—1863 serce Chodźki nie dostraja się do tonu i rytmu tych uczuć.

W tym samym roku (1839), w którym ukazały się w Paryżu „Pamiątki Soplicy“, twórca „Pieśni Janusza“ i patrjotycznej, żołniersko-ludowym językiem kreślonej, powieści o Kilińskim, Wincenty POL, tworzył pierwszą część, ogłoszoną w r. 1840, „Pamiętników Imci Pana Benedykta Winnickiego“ — wierszowanej gawędy, kreślącej obrazy życia szlacheckiego tej samej chwili, którą opowiadał Soplica.

Winnicki, syn właściciela niewielkiej wioski, dworzanin Cetnera, wojewody bełzkiego, mającego swą rezydencję w Krakowcu pod Lwowem, wysłany przez pana z listem do ks. Radziwiłła, przebywa w Nieświeżu trzy lata, czekając na odpis księcia i zalecając się przez ten czas do pięknej Zuzi Stanieckiej. Gdy wraca z odpisem i strojno, z dobrą miną, przybywa do domu rodzicielskiego, stary ojciec, zgorszony tem, iż syn dla pośpiechu skierował konia przez obsiane pole, nie zdjął czapki przed figurą przydrożną, złamał post w tym dniu przypadający i odbywał drogę w stroju odświętnym, ukarał, pod wąsem będącego już jedynaka, chłostą i czterotygodniową pokutą w zamknięciu. Dalsze dwie, później napisane części: „Senatorska zgoda“ i „Sejmik w Sądowej Wiszni“, odtwarzały obrazy życia szlacheckiego i pańskiego na Rusi czerwonej, w drugiej połowie wieku XVII.

Pol, po powrocie z wojaczki w r. 1831 i paroletniej tułaczki, osiadł od r. 1836, jako dzierżawca, na wsi w Sanockiem. Jak ziemia nowogrodzka na Rusi litewskiej, tak sanocka na Rusi czerwonej, wskutek swego podkarpackiego położenia, odosobniającego ją od wpływów ognisk kulturalnych i politycznych, przechowała długo bardzo, prawie do połowy w. XIX, w dworach i zamieszkujących je starych rodach, staropolskie obyczaje, tradycje, tryb życia. Nawiązawszy stosunki bliższe z tym światem, znalazł Pol w jego tradycjach bogate zasoby szczegółów, ozłoconych i ogrzanych światłem i ciepłem, znających i miłujących je gawędziarzy. Już w latach młodocianych atmosfera patrjarchalnego dworku szlacheckiej rodziny z pod Lwowa i spotykanych tam starców, sięgających wspomnieniami drugiej połowy wieku XVIII, tudzież zetknięcie się w szkołach tarnopolskich z osiadłym u Jezuitów na dewocji starcem Winnickim, rozbudziły w duszy Pola żywą sympatję dla piękna tego życia, cechujących je cnót rodzinnych, solidarności i spójni rodowej, gościnności i towarzyskości, religijności i patrjotyzmu. Zapoznanie się z różnemi dzielnicami Polski, ich życiem i przyrodą w pochodach kampanji r. 1831 i podróżach, udział w walce o niepodległość nawiązały między tym synem niemieckiego urzędnika i wychowańcem szkół niemieckich, a przybraną ojczyzną tak silne węzły i rozbudziło tak gorące uczucia, taką fanatyczną cześć i miłość dla przeszłości, jakie cechują często dusze, oddające się świadomie, z własnego wyboru, wierze czy narodowości, w której nie były wychowane. Patrjotyzm Pola przybiera cechy fanatycznego nacjonalizmu, ślepej miłości i czci dla wszelkich, błahych pamiątek, tradycyj, form życia, pojęć przeszłości.

Rzewuskiego w przeszłości interesują ludzie, wyróżniający się junactwem, fantazją, humorem, sprytem. Pola wzrusza i zajmuje każdy pojaw życia i drobiazg kulturalny i obyczajowy, we wszystkiem widzi odbicie wyższości moralnej, religijności, dzielności, praktyczności, zdrowego rozumu przodków. Gdy Rzewuski z arystokratyczno-legitymistycznego stanowiska potępia przekształcenia demokratyczne, idee rewolucyjne wieku XVIII, to Pol ze swej mieszczańsko-drobnoszlacheckiej demokratyczności w „Pieśniach Janusza“ i „Kilińskim“ przechodzi, pod wpływem rozmiłowania się w przeszłości i wzmagającej się

żarliwości religijnej, do również wrogiego stanowiska wobec nowych dążeń i pojęć. Choć niedawno jeszcze w „Pieśniach Janusza“ wołał:

O polska kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną,
Wzięli się do pracy,

I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali,

teraz podnosi rozrzutność marnotrawną dworów magnackich, jako wyraz ich hojności. Malując dwór Radziwiłła w Nieświeżu, zaznacza, iż:

Perceptę to cenić tam było z rozchodu...
Nie ciekło, jak mówią, tam wszystko się lało!...
A dworno i szumno, że ledwo z hałasu
W kościele wypocząć miał człowiek kęs czasu.

Uległość szlachty względem panów, rozdzielających, zależnie od humoru, dary i batogi cisnącym się na ich dwory, znajduje również uznanie poety:

A to szlachcic, mosanie, kiedy zbroił czasem,
Przyjął nawet batogi, byle na kobiercu,
I znowu go Pan ujął koniem albo pasem.

Jeżeli Pol, kształcący się w swej młodości na literaturze niemieckiej wieku XVIII, opiewający tak świeżo czyny Kilińskiego, wypowiadający tak wymownie swą miłość dla tego, co w przyrodzie i świecie ludzkim drobne, skromne i niewidoczne, tak zatracił wobec przeszłości, świeżej stosunkowo, swe przekonania i niedawne ideały, — to przyczyny tego szukać należy nie w słabości charakteru, ile w uczuciowości współczesnej, wytworzonej przez ucisk, pod jakim zostawało w kraju życie polskie, w zacieśnieniu sfery działalności do życia domowego, w ograniczeniu — przez system szkolny i cenzurę — sfery pojęć, twórczości i zamknięciu jej w ciasnych granicach obrazów obyczajowych i anegdotyczno-archeologicznego przedstawiania przeszłości. Stąd każdy rys tej przeszłości, każdy drobiazg, każdy zabytek, ubiór, sprzęt nabierał wartości drogiej pamiątki, rozrzewniał

przypomnieniem utraconego bytu narodowego, ukazywał się w promiennem oświetleniu dobrych, polskich czasów. Rozrzewnione dusze niezdolne były sądzić faktów, czy postaci, przedmiotów, które pozwalały im na chwilę zespolić się uczuciem, wyobraźnią z praojcami, zapomnieć o gnębiącej teraźniejszości. Nawet tak głęboki myśliciel-poeta, jakim jest Krasiński, choć jeszcze w r. 1836 wygłaszał pesymistyczne i nadzwyczaj surowe sądy o przeszłości, w lat kilka potem, w „Przedświcie" twierdzi, iż „bluźnierstwo" jest „szukanie winy w ojcach": w dziejach Ojczyzny widzi spełnienie wysokiego posłannictwa, danego jej przez Boga, a w Polsce — przewodniczkę ludzkości, wiodącą ją ku najwyższym celom. Nic dziwnego więc, że w „Senatorskiej zgodzie" i w „Sejmiku w Sądowej Wiszni", będących dalszym ciągiem „Pamiętników Winnickiego", Pol najjaskrawsze objawy anarchji politycznej i swawoli obyczajowej przedstawia z rozrzewnieniem sympatycznem, przysłaniającem ubóstwo moralne i umysłowe, samowolę i popędliwość, odbijającą się w czynach i słowach wprowadzonych postaci. To też gdy w żywej tradycji opowiadań starca-sąsiada, myśliwca i żołnierza, Ksawerego Krasickiego, poeta spotkał się z postacią Mohorta, który swój stuletni żywot spędził w służbie wojskowej na stanowisku strażnika kresowego, w uczuciowości Pola postać tego wytrwałego służbisty, zesztywniałego z latami w wypełnianiu obowiązków wojskowych, z któremi łączył praktyki religijne, prące rolnika, myśliwca i hodowcy koni — urosła do majestatu rycerza-bohatera.

Opowiadanie o nim, włożone w usta Ksawerego Krasickiego, nazwał poeta „rapsodem rycerskim". W istocie rzeczy „M o h o r t" to tylko w poważnym tonie utrzymana gawęda, w której jedynym bohaterskim rysem głównej postaci jest zgon tego starca-wojaka w utarczce na Boryszkowieckiej grobli r. 1792. Zresztą opowiadanie całe wypełniają: charakterystyka gorliwości służbowej, zajęć rolniczych i gospodarczych, praktyk religijnych Mohorta i anegdotyczne szczegóły, tyczące się jego stosunków z przybywającym na kresy ks. Józefem Poniatowskim; opis hodowanego przez wojaka stada i pasieki, wreszcie w końcu utworu opowieść o pogrzebie poległego w walce ze Szwedami miecznika Różańskiego, miłości młodego wtedy jeszcze bohatera rapsodu dla córki miecznika i jej przypadkowym zgonie, przy przeprawie

przez wezbraną rzekę. Luźność układu, przewaga drobnych szczegółów i rysów anegdotycznych życia ówczesnego, wojennego, ziemiańskiego, myśliwskiego, refleksyj moralno-obyczajowych, odbiera temu utworowi charakter obmyślanej i artystycznie wykończonej całości i nie pozwala dzisiejszemu czytelnikowi podzielać zachwytu, jaki budził ten utwór w chwili ukazania się w r. 1855 odtworzeniem życia obozowego na kresach wschodnich i drogich sercu polskiemu postaci przeszłości, kreślony językiem i stylem staropolskim, żywo, dosadnie, serdecznie.

Wielkich rozmiarów poemat na tle życia wieku XVI, „Pacholę hetmańskie“ jest już rozwlekłą, wierszowaną gawędą, odtwarzającą anegdotyczne i archeologiczne szczegóły i rysy, które zasłaniają raczej, niż uwydatniają istotę życia tej epoki, cechy dusz ówczesnych.

Względnie najlepszym, bo najzwięźlejszym i najbogatszym w trafne rysy, a przytem żywo i gorąco skreślonym, utworem Pola jest, wielce popularna w swoim czasie, liryczna tonem i formą, choć opisowa treścią: „P i e ś ń o z i e m i n a s z e j“, mieszcząca na tle zarysów przyrody, charakterystyki ludności — ludu przeważnie — różnych prowincyj dawnej Polski. Napisana około roku 1835 (ogłoszona 1843) „Pieśń“ ta zaczyna od Litwy i Żmudzi oraz Mazowsza, następnie zwraca się ku obszarom Wołynia, Ukrainy, Podola i przez Pokucie przechodzi do Karpat i Podhala tatrzańskiego. Przyroda, na którą poeta patrzy okiem rolnika, a zarazem myśliwca i wrażliwego na cechy charakterystyczne wędrowca, zespala się — w spostrzeżeniach przyszłego geografa — z życiem związanego z nią ściśle ludu.

Świat szlachecki prawie nie występuje w tych zarysach — z wyjątkiem ujemnej wielce charakterystyki „panków“ wołyńskich, sympatycznego odczucia polskiej gościnności, wdzięku i dobroci Polek. Oko i serce poety pociągają przedewszystkiem, tak różnorodne w swych pojawach i kształtach, cechy przyrody licznych dzielnic tej od morza do morza sięgającej ziemi, charakterystyczne i tak odrębne właściwości życia ludowego w różnych dzielnicach, kryjące się w duszy ludowej zasoby sił i zalet, wróżących lepszą przyszłość, i wreszcie odbita w czynach dziejowych; w pieśniach ludu, dusza narodowa, której tłumaczem, śpiewakiem pragnie być rozkochany w niej poeta.

Posiadając w swej lutni kilka pełnych, dźwięcznych tonów, a w swej wyobraźni zdolność widzenia i ujmowania drobnych szczegółów, działających na jego uczuciowość i interesujących myśl, niezdolną do wnikania w istotę zjawisk, w głębie dusz ludzkich, — ilekroć w lirykach i mniejszych obrazkach nie przekracza granic swych uzdolnień, tworzy obrazy liryczne („Obrazy z życia i podróży“ „Makowe ziarnko“), ujmujące szczerością ciepłem, szlachetnością, podniosłością nawet i muzyką uczuć. Skoro jednak chce być epikiem, malarzem życia dziejowego, wskrzesicielem wydatnych, dziejowych postaci, wtedy mimo czci, jaką żywi dla przeszłości, mimo gorącego uwielbienia dla jej pamiątek i przedstawicieli, okazuje się niezdolnym zarówno do zrozumienia tak złożonych zjawisk, jak do ich artystycznego ujęcia i wysłowienia.

Nie mogąc zarysować takich dusz w ich słowach i czynach, krąży koło tych postaci, opisuje materjalne akcesorja ich życia powszedniego, rozrzewnia się ich losami, zasługami, dostrzega piękno, rozum i zacność w każdej czynności i najprostszych wyrzeczeniach, rozprawia i gawędzi naprzemian, wymownie niekiedy, częściej rozwlekle.

Najmłodszym a zarazem najwybitniejszym i najpopularniejszym malarzem życia szlacheckiego w przeszłości, po utracie przez Rzewuskiego uznania i sympatji ogółu, był w okresie od r. 1850 do 1860 Zygmunt KACZKOWSKI (1825—1896). Rodem z ziemi sanockiej, przechowującej w dworach szlacheckich obyczaje staropolskie, pomimo wykształcenia, opartego na literaturze niemieckiej (studja na niemieckim uniwersytecie we Lwowie a następnie w Wiedniu), pomimo przejęcia się ideami demokratycznemi w kołach młodzieży ówczesnej, zwrócił się, rozczarowany biegiem wypadków w latach 1846 i 1848, w okresie reakcji po r. 1850, ku odtwarzaniu znanego mu z domowej tradycji życia niedawnej przeszłości stron rodzinnych, które dostarczyły już Polowi materjału do jego obrazów.

Pierwsza próba: „B i t w a o C h o r ą ż a n k ę“, ogłoszona w r. 1851, zjednała odrazu młodemu autorowi szeroki rozgłos. Przy błahej, anegdotycznej treści (rywalizacja Sanoczanina i Przemyślanina, starających się o rękę panny i wyrządzających sobie różne figle, wreszcie starcie się, zakończone zgodą i pijatyką) — niepospolite zalety opowieści, plastyka, życie, język,

odtwarzający świetnie temperamenty i dusze postaci, ukazały w młodym autorze niepospolitego artystę. Jednocześnie spróbował w drugiej powieści p. t. „Kato“ zużytkować swe obserwacje i refleksje nad życiem współczesnem, lecz utwór ten przeszedł bez zwrócenia uwagi. Przystosowując się ku upodobaniom ogółu, rozpoczął Kaczkowski w ciągu wiążących się z sobą opowiadań, włożonych w usta Marcina Nieczui — bardzo pokrewnego pojęciami i punktem widzenia z Sewerynem Soplicą z „Pamiątek“ Rzewuskiego — przedstawiać dzieje rodu Nieczujów. Sześciotomowy cykl p. t. „Ostatni z Nieczujów“ (1853—55) zawierał, prócz mniejszych obrazków z dziejów tego rodu sanockiego, szerszych rozmiarów obraz p. t. „Murdelio“, który choć akcją swą, zamkniętą w kole spraw życia prywatnego, nie może równać się „Listopadem“ Rzewuskiego, ale żywością tej akcji, bogactwem postaci charakterystycznych góruje nad tym utworem. Pobyt w Paryżu (r. 1855) i wpływ tego ogniska ówczesnego życia polskiego pobudził Kaczkowskiego do rozszerzenia horyzontu dalszych opowiadań i wprowadzenia donioślejszych spraw i pobudek. Odbiło się to w ogłoszonym w r. 1858 „Grobie Nieczui“, zamykającym cykl dziejów tego rodu. Następna powieść: „Annuncjata“ (1858) osnuta jest na dziejach konfederacji barskiej. Kaczkowski, który dotąd roztaczał nad obrazami przeszłości aureolę sympatji, stara się teraz dać czytelnikom prawdę jej istotnej wartości. To nowe stanowisko krępuje artystę w jego dawniejszym rozmachu i upodobaniu dla pojawów bujności życia szlacheckiego, wywołujących teraz poważne refleksje historyka-obserwatora.

Pokrewne cechy, lecz odrębny ton uczuciowy i sferę zainteresowań przedstawia twórczość współczesnego Polowi, młodszego poety, Ludwika Kondratowicza, więcej znanego pod pseudonimem Władysława SYROKOMLI (1823—1862). Pochodząc z niezamożnej, drobno-szlacheckiej rodziny, mieszkającej na Rusi litewskiej, otrzymał skromny zasób wiedzy w szkołach publicznych, prowadzonych przez Dominikanów w Nieświeżu. Szkoły te jeszcze po r. 1831 pozostały przez lat kilka polskiemi. Nauczający w nich zakonnicy, choć nie byli zasobni w wiedzę, lecz ojcowskim, serdecznym stosunkiem do wychowańców osiągali wpływ moralny na ich dusze. Wcześnie rozpoczęta praca na chleb w zarządzie dóbr Radziwiłłowskich

zetknęła chłopca ze światlejszymi ludźmi, pod których wpływem, drogą samouctwa, rozszerzał młody kancelista szczupły zakres wiedzy szkolnej, zaznajamiając się głównie z literaturą i historją ojczystą. Wczesne ożenienie się, rosnące potrzeby zwiększającej się rodziny, miłość życia wiejskiego, zwróciły uczuciowego, nie umiejącego sobie radzić w sprawach życia praktycznego, młodzieńca do zawodu rolnika. Przez całe, niedługie zresztą życie, jako dzierżawca małych folwarczków, bądź chwilowo żyjący z pióra literat, walczy on z brakiem środków materjalnych i wynikającemi stąd długami, ze swemi słabościami i ich przykremi następstwami, wreszcie z chorobą chroniczną, sprowadzającą zgon w chwili, gdy dojrzewający śród cierpień duch zaczynał pogłębiać się.

W przeciwieństwie do Pola, którego ruchliwe życie, udział w wojnie r. 1831, wędrówki po wszystkich stronach ziemi ojczystej, pobyt zagranicą, zetknięcie się z wybitnymi na różnych polach ludźmi, rozszerzając widnokrąg umysłowy, rozpraszało uczuciowość i wyobraźnię w różnych kierunkach, — Syrokomla pędzi żywot w ciasnym obrębie ówczesnego życia litewskiego, odgrodzonego lasami i bezdrożami od innych dzielnic polskich, tak oddalonego od ognisk życia Zachodu. Zaledwie w ostatnich latach życia odbywa wycieczkę do Warszawy, Krakowa i Poznania. Zato całą pełnią swego uczucia ukochał ten ciasny, ale bliski mu, znany i drogi świat drobnej szlachty i ludu, z którym się czuje zespolony uczuciami, wierzeniami, warunkami bytu, upodobaniami. Pragnie być tego świata śpiewakiem, nauczycielem. Jeżeli zwraca się ku przeszłości, to nietyle przez podziw i cześć dla niej, ile dla uwydatnienia w podaniu, legendzie, anegdocie prawdy moralnej przykładu, kształcącego dusze współczesnych. W drobnych, lirycznego charakteru, obrazkach, gawędach, serdeczność poety, jego zbliżona do ludowej, czy drobno-szlacheckiej, umysłowość odbija się najwymowniej, najprościej, dostrajając się do prostoty swojskiego artyzmu. Zacząwszy od napisanej w r. 1844 lirycznej gawędy „Pocztyljon“, wyrabia sobie Syrokomla pracą nad przekładami polsko-łacińskich poetów w. XVI i XVII łatwość wierszowania i zdolność stylizacji, która umożliwia szybkie i obfite tworzenie. Życie otoczenia, a więc drobnej szlachty przedewszystkiem i bliskiego jej ludu, wierzenia, obyczaje, tradycje, obchody dostarczają materjału do

prostych, liryzmem przesiąkniętych, opowiadań, gawęd, legend, obrazków, mających wartość więcej wychowawczą, niż literacką, artystyczną, ale przez to odpowiadających wybornie i teraz jeszcze potrzebom duchowym szerokich kół ludności wiejskiej, jak w swoim czasie zostawały w harmonji z ubogą umysłowością i prostą uczuciowością klas średnich.

Najlepszemi są naturalnie utwory, osnute na przeżyciach poety, jak „Kęs chleba“, opowieść osnuta na fakcie z życia ojca Syrokomli, skromnego dzierżawcy, pozbawionego mienia i chleba przez wyrzucenie z trzymanego kawałka ziemi. „Urodzony Jan Dęboróg, dzieje jego rodu, głowy i serca“ (1854) są znowu — częściowo — autobiografją poety, połączoną z podaniem o odwiecznej waśni Dęborogów i Brochwiczów z powodu spornego kawałka gruntu między ich dziedzictwami. Namiętność i zaciętość pieniacza, jako wyraz buty i indywidualizmu szlacheckiego, a zarazem i przywiązania do dziedzictwa praojców, jest motywem najczęstszym w obrazach dawnego życia szlacheckiego. Małżeństwo jedynie, kojarząc procesujące się rodziny, kładło koniec waśni. Spotykamy to już w „Sarmatyzmie“ Zabłockiego, a następnie w „Panu Tadeuszu“, „Zemście“ Fredry, „Stryjance“ Pola.

Piękność „Dęboroga“ i innych utworów Syrokomli, jak „Chodyka“, „Janko Cmentarnik“, „Uła s“, polega nie na rysunku postaci, akcji, położeniach, krajobrazach, lecz głównie na przenikającym opowieść liryzmie: prostocie, szczerości, dobroduszności poety. Wzruszenie poniekąd przysłania mu kontury, barwy, bieg wypadków. Niezdolny wcielać się w przedstawiane postacie, odtwarzać ich dusze, swoją miłością pociąga ku nim czytelnika. „Nic innego nie umiem kreślić na papierze, tylko to, com ukochał z całej mojej duszy“. Pragnieniem poety jest „rozczulić“ słuchacza, wywołać jego „westchnienie“. Pieśniarzowi do wywołania tych wzruszeń nie potrzeba niezwykłych postaci, faktów, położeń, jemu wystarczy „główka motyla... łezka, co z oczu spłakanych uciecze, / lub kwiat, urwany z litewskiego pola“, a „pieśń już sama utworzy się snadnie“ pod wpływem wywołanego przez te przedmioty wzruszenia. Gdy następnie Syrokomla zapragnie rozszerzyć zakres swej twórczości, zarówno pod wpływem zamiarów wychowawczych, społeczno-narodowych, jak i pod naciskiem konieczności tworzenia dla chleba,

wobec dość pomyślnego rozchodzenia się w handlu księgarskim jego utworów, — ograniczona skala uzdolnień i ubóstwo zasobów umysłowych odbije się zarówno w treści, jak nieudolnej formie tych, na zimno wykonywanych i z nieszczególnych materjałów zbudowanych, opowieści. Niezdolny ani poznać i głębiej ująć życie dalszej przeszłości, ani się z niem zespolić uczuciem, usiłuje jednak stworzyć w „Margierze“ (1855) wielki poemat bohaterski z życia obcej mu i obojętnej dla serca pogańskiej Litwy. Mimo zachowania w układzie wszelkich cech formalnych, właściwych epopei, nie mógł wlać w utwór tego, czego nie posiadał: siły epickiej, zdolności tworzenia żywych postaci, heroizmu, plastyki i barwności. Próby odtwarzania życia i postaci bliższych i lepiej znanych poecie czasów w „Kanoniku Przemyskim“ (Stanisław Orzechowski), „Sejmie lubelskim“, „Staroście Kopanickim“, nawet w „Zgonie Acerna“ (Sebastjana Klonowicza), mają także znaczenie jedynie jako odbicie panującego w literaturze między r. 1850 a 1862 zwrotu do odtwarzania przeszłości w formie poematów i powieści — zapomocą anegdotycznych rysów i archeologicznych szczegółów, wystarczających dla mało wymagających czytelników.

Próby odtwarzania życia współczesnego w formie dramatycznej („Chatka w lesie“, „Hrabia na Wątorach“ i „Wiejscy politycy“, 1855—59) jako wyraz społecznych usiłowań, wrażliwego na tarcia i kolizje dążeń i interesów ludzkich, nieradnego i walczącego ciągle prawie z biedą poety, uwydatniły, podobnie, jak i u Pola, niezdolność przedstawiania dusz i charakterów ludzkich i ujęcia życiowych dążeń i kolizyj w ramy tworzącej zamkniętą całość, żywej, konsekwentnej akcji. Liryczne wypowiedzenia się — podobnie jak w poematach — stanowią, obok satyrycznych obrazków, jedyną ozdobę dramatów Syrokomli. Raz jedynie udało się poecie zespolić trafne, wymowne zwięzłością i prawdą rysunku, siłą i ciepłem odczucia, odtworzenie życia współczesnego w obrazku p. t. „Lalka“, w którym ukazuje nam stosunek ludu wiejskiego do dworu, odbity w duszy dziewczynki, córki właścicieli większych dóbr, zwierzającej się własnej lalce ze swych wrażeń, uczuć, pragnień. Szczęśliwy pomysł i artyzm wykonania wynoszą tę, przepojoną liryzmem, satyrę ponad wszystkie poematy i gawędy Syrokomli. Rozszerzanie się widnokręgu duchowego i dojrzewanie moralne poety pod wpły-

wem doświadczeń ciężkiego życia, cierpień, lektury bogatszej odbiło się w jego lirykach z ostatnich lat życia („Poezje ostatniej godziny", 1862), w których „lirnik wioskowy" odsłania nam smutki ogólno-ludzkiego charakteru, cierpienia i pragnienia zmęczonej i udręczonej trudem życia duszy. Choć żył w warunkach znacznie cięższych, niż Pol i odczuwał żywo zło w stosunkach ludzkich, nie był przecież tak wrogim dla świata współczesnego, dla „nowych ludzi", co „zarażali świat wściekłością zajadłą i nowy ołtarz wznieśli bałwanowi", jak głosił twórca „Mohorta", skupiający całą swą miłość w przeszłości i stąd w poemacie, opiewającym dzieje „Wita Stwosza", zdolny odczuć i pojąć tak trafnie dzieła tego mistrza i wogóle sztukę średniowieczną. Syrokomla przeciwnie wierzy w doskonalenie się moralne mas ludowych, w uszlachetnienie instynktów, w postęp, przejmujący z przeszłości jej najlepsze tradycje i zdobycze moralne, biorący za swój sztandar i hasło wielkie prawdy chrześcijańskie. Pol w swym wstręcie do życia współczesnego i obawie przed błędnością jego dróg i idei, chciałby zawrócić to życie na tory przeszłości, — Syrokomla, bolejąc nad jego brakami, chce prowadzić naprzód tłumy prostaków, karmiąc je prawdami i wzorami, zostawionemi przez praojców, lecz sharmonizowanemi z potrzebami i dążeniami chwili obecnej.

Najstarsza dzielnica Polski, biorąca w rozkwicie poezji narodowej najsłabszy udział — zjawisko to spotykamy i w poezji wieku XVI — Wielkopolska, kolebka państwa polskiego, miała po zgonie przedwczesnym Stefana Garczyńskiego, przedstawiciela swego w poezji tego okresu we Franciszku MORAWSKIM (1783-1861). Wojak i ziemianin, Morawski ze zwolennika, umiarkowanego zresztą, pseudoklasycyzmu stał się wielbicielem genjuszu Mickiewicza, tłumaczem Byrona i wreszcie pod wpływem „Pana Tadeusza" i tego ogólnego tęsknego obejrzenia się duszy polskiej na przyszłość, z tradycji własnego rodu i własnych wspomnień zaczerpnął materjał do poematu p. t. „Dworzec mego dziadka" (1851), odtwarzającego anegdotycznie obyczajowe szczegóły, wiążące się z postacią dziada poety i otoczenia, w jakiem pędził życie. Tło historyczne — drugi rozbiór Polski i czasy pruskie do wyzwolenia się Wielkopolski, wcielonej do Księstwa Warszawskiego w r. 1807 — lekko tylko za-

znaczone w opowieści, malującej stosunki rodzinne i życie towarzyskie ziemiaństwa wielkopolskiego.

Wdziękiem, ciepłem uczucia i prawdą realną szczegółów pociągający obraz zamyka autor epilogiem, ukazującym przybycie do opustoszałego przez śmierć dziadka starego dworu wnuka jego, wojaka-legjonisty, w chwili, gdy zwycięstwem pod Jeną genjusz Napoleona rozbudził nadzieje radosne w duszach polskich. Tym wojakiem był sam poeta, który do śmierci (w roku 1861) naprzemiany szablą i piórem służył ojczyźnie.

Był to ostatni z licznego zastępu legjonistów-poetów, wnoszących do literatury wyrobione w ciężkich warunkach służby wojskowej okresu Napoleońskiego cechy charakteru i umysłu: poważny patrjotyzm, trzeźwość pojęć, znajomość życia, naturalność i humor pogodny. Przebywając w późniejszych latach swego długiego życia w Wielkopolsce, — w której względna łagodność systemu rządowego i legalność władz pruskich nie wywoływała w duszy polskiej przygnębienia, pobudzającego ją do szukania ulgi i pociechy jedynej w zwracaniu się ku przeszłości, — Morawski, mogący dość swobodnie zabierać głos w sprawach publicznych, pragnął głównie w swojej opowieści o „Dworcu dziadka" odtworzyć drogie mu osobiście postacie, wspomnienia i samą wreszcie siedzibę rodzinną.

Odrębność warunków życia w trzech dzielnicach dawnej Polski wytwarzała stopniowo wzrastającą w odosobnionych dzielnicach odrębność umysłowości i uczuciowości, utrudniającą i osłabiającą zarówno rozwój literatury, jak pracy naukowej.

Jeżeli przytem zestawimy odbicia przeszłości w wielkich, bogatych duszach Mickiewicza i Słowackiego z obrazami Rzewuskiego, Chodźki, Pola, Syrokomli, Morawskiego, to uwydatni się, jako charakterystyczna różnica, urastanie, szlachetnienie, olbrzymienie u pierwszych bądź niehistorycznych, skromnych stanowiskiem społecznem postaci (Jacek Soplica w „Panu Tadeuszu"), bądź też historycznych, lecz drugorzędnych (ks. Marek, Samuel Zborowski, postacie „Króla-Ducha") — podczas gdy drudzy, w ciasnych warunkach życia ówczesnego w kraju, w swych zwężonych duszach umniejszają anegdotycznem odtworzeniem wielkie wypadki i postacie, a wysuwają na pierwszy plan małe lub skromnej wartości figury (ks. Karol Radziwiłł

i jego otoczenie, starosta Kaniowski, osoby utworów Pola, obrazów Chodźki, powieści historycznych Kraszewskiego i Kaczkowskiego). Ubogie dusze ogółu czytelników chętniej i łatwiej przyjmowały i przyswajały te pomniejszające, bagatelizujące niekiedy przeszłość odtworzenia, niż zolbrzymiające ją wizje wieszczów. Wpływ tych ostatnich rosnąć zaczął dopiero z chwilą, gdy po r. 1864 rozbudzone życie narodowe i umysłowe rozszerzyło i pogłębiło duszę polską i wysunęło palące, żywotne pytanie stosunku przetwarzającego się, zdemokratyzowanego społeczeństwa do jego szlacheckiej przeszłości.

### § 24. *Rozwój twórczości poetyckiej na ziemiach polskich pod wpływem prądu demokratycznego i ruchu kobiecego. Ludowcy i entuzjaści. (1804—1850).*

Podczas gdy wielka poezja, rozkwitająca na emigracji, unieśmiertelniała polskość w takich arcydziełach, jak „Pan Tadeusz", „Król Duch", i wyznaczała Polsce stanowisko przewodnie w upragnionem odrodzeniu moralnem ludzkości, — w kraju, we wszystkich trzech dzielnicach, pod wpływem ucisku politycznego, wynaradawiającego oddziaływania szkół państwowych, ubóstwa ekonomicznego, zastoju pracy kulturalnej, słabło poczucie narodowe, nie mogące się ujawnić ni kultem dla zacierającej się w duszach przeszłości, ni protestem przeciw tłumiącym to poczucie urządzeniom, ograniczeniom.

Zawisłość od samowoli przedstawicieli władzy, posługującej się, w Polsce rosyjskiej, ciągłym stanem wojennym, surowością stale czynnych sądów wojennych i policją, podciągającą pod kategorję przestępstwa politycznego każdy najniewinniejszy pojaw uczuć i dążeń narodowych, wytwarzała — tak w klasie większych posiadaczów, jak wyższych dostojników kościelnych i świeckich i licznych urzędników Polaków, a nawet niekiedy wśród kierowników opinji publicznej, pisarzów, dziennikarzów— służalczą, tchórzliwą uległość i wyrzekanie się dążeń narodowych. Pozorowano to polityczną koniecznością, potrzebą pozyskania ufności i życzliwości rządu, utraconej przez wybuch roku 1831. W przeciwieństwie do konserwatyzmu i służalczego lojalizmu arystokracji w prowincjach litewsko-ruskich zwłaszcza

i licznej wtedy jeszcze klasy urzędniczej polskiej — młodzież ze sfer średniej i drobnej szlachty przeważnie ujawnia swe opozycyjne stanowisko przejmowaniem się ideami wolnościowemi, radykalnemi, demokratycznemi, płynącemi z Zachodu. Podobnie jak legjoniści z r. 1796 i twórcy wybuchu 29 listopada 1830, utożsamiają oni sprawę wolności i sprawę praw człowieka ze sprawą narodową. Różnią się od poprzedników głównie zespoleniem sprawy polskiej ze sprawą wyzwolenia ludu wiejskiego, na którym opierają nadzieje odzyskania bytu politycznego. W przeszłości, pod wpływem panującej wśród historyków hipotezy, widzą oni stopniowe stłumienie przez przewagę i ucisk wszechwładnego stanu szlacheckiego pierwotnego ustroju Polski kmiecej, na wolności i równości opartego. Rzecz naturalna, że pogląd ten w duszach młodzieży, której ni szkoła obca, ni rozpoczynające się dopiero poważne studja nad ustrojem wewnętrznym Polski nie mogły zaznajomić z dziejami ojczystemi gruntowniej, tworzył się na podstawie twierdzeń i oskarżeń, powtarzanych w różnych pisemkach i broszurach, szerzących idee demokratyczne, radykalne. Rzecz naturalna, że wygłoszona przez Słowackiego w porywających siłą słowa i obrazów oktawach „Grobu Agamemnona“ jaskrawa, a jednostronna charakterystyka przeszłości szlacheckiej przyjmowała się tak łatwo w młodych umysłach, ubogich w wiedzę historyczną, ale przejętych ideologją „Manifestu Towarzystwa demokratycznego“ (z roku 1836) i późniejszego „Katechizmu demokratycznego“. Manifest ten, jako wyznanie wiary zawiązanego wśród wychodźców polskich w marcu r. 1832 „Towarzystwa demokratycznego“, głosił, że „porządek towarzyski, na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści, do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej... Przywilej, jakiemkolwiek nazwiskiem okryty... jest negacją równości, zgwałceniem natury... Wszystko dla ludu, przez lud: oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu,... jest celem; wszystko przez lud,... jest formą“.

Choć kierownicy ruchu tego byli gorącymi patrjotami, szukającymi dla sprawy polskiej oparcia w rosnącej potędze prądu demokratycznego i solidarności ludów, stawiającymi wobec Eu-

ropy sprawę Polski, jako sprawę narodu, pozbawionego praw ludzkich, lecz stanowisko to i wynikające z ich ideologji potępienie przeszłości szlacheckiej osłabiało w duszach poczucie i świadomość polskości. Sprawa ludu, jego wyzwolenie przysłaniało sprawę narodu, jego praw do bytu samoistnego. Jak w r. 1831, dopiero w ciągu walki, a najbardziej po ostatniej klęsce, ideologja wolnościowa, cechująca dusze inicjatorów rewolucji i jej kierowników, zaczęła ustępować miejsca zapałowi patrjotycznemu i boleści, wywołanej ruiną nadziei — tak i w następnem pokoleniu dopiero zawody i klęski r. 1846 i 1848 wydobędą z dusz, owładniętych doktryną demokratyczną i wolnościową, skargę bolesną serca polskiego. Poezja, wyrażająca duszę tego pokolenia, odbija powtórzenie się tego samego, po latach szesnastu, następstwa pojawów. Teraz jednak ruch ten, w r. 1830 skoncentrowany głównie w Warszawie, obejmuje wszystkie dzielnice polskie, najsilniej przecie, w czynnych wystąpieniach, zaznacza się w Krakowie i Poznaniu — słabiej o wiele w Warszawie, Wilnie, Kijowie. W zakresie twórczości literackiej, przez prąd ten wywołanej, najwydatniej występuje Warszawa, skupiająca liczne grono poetów i poetek, będących jednocześnie gorącymi wyznawcami i szerzycielami idei demokratycznych. Dwaj najwybitniejsi kierownicy tego ruchu: Henryk Kamieński (1812—1865) i Edward Dembowski (1822—1846), rozpoczynający w Warszawie swą działalność, pochodzili z zamożnych rodzin szlacheckich i otrzymali wszechstronne, staranne wykształcenie, uzupełnione przez podróże.

Dembowski, entuzjasta, wysnuwający z gorączkowo przyswajanej filozofji niemieckiej (Hegel) uzasadnienie swego radykalizmu demokratycznego, założył w Warszawie roku 1842 miesięcznik: „Przegląd naukowy", poświęcony szerzeniu nowych idei. Ten 20-letni młodzieniec, mający w swej młodziutkiej żonie — również z zamożnej rodziny szlacheckiej — żarliwą wyznawczynię idei demokratycznej, skupił w redakcji swego pisma liczne grono młodych i starszych entuzjastów i entuzjastek, upajających się w martwocie i ciasnocie ówczesnego życia filozofją, ideologją demokratyczną, sztuką, szukających w tych czynnikach duchowych oparcia i pokrzepienia dla dusz, skrępowanych i przygnębionych przez surowość ucisku.

Obok Dembowskiego i starszego nieco Henryka Kamień-

skiego, przywódców radykalizmu demokratycznego, spotykamy tu młodego, poważnego myśliciela, chrześcijanina, Jana Majorkiewicza (1820—1847), wychowańca uniwersytetu w Moskwie, krytyka i historyka literatury, Karola Balińskiego (1817—1864), poetę patrjotę, świeżo powróconego z zesłania w głąb Rosji, wreszcie całe grono kobiet, rwących się do życia duchowego, działalności społecznej, poezji i sztuki.

Jak w pierwszej połowie wieku XVIII wśród martwoty duchowej za czasów saskich, budzące się wśród kobiet ówczesnych na dworach pańskich i szlacheckich, życie wydało pierwszą wybitniejszą autorkę polską, poetkę Elżbietę Drużbacką i kilka innych kobiet-literatek, tak i teraz wśród ponurej ciszy, wywołanej wyjściem z kraju przeważnej części inteligencji i teroryzmem reakcyjnych rządów, dusze kobiece, wstrząśnięte świeżemi wypadkami (r. 1831), zwróciły się do działalności społecznej i literackiej. Pierwszym objawem tego ruchu był noworocznik: „Pierwiosnek“ (1838—1843), mieszczący utwory wierszem i prozą dwudziestu kilku młodych autorek. Cechą najwybitniejszych z pomiędzy tych poetek i działaczek społecznych zarazem była ich zapalna uczuciowość, entuzjazm, jaki wywoływała w ich duszach zarówno sztuka — poezja i muzyka zwłaszcza — jak sprawy i pytania społeczne, religijne, niekiedy i filozoficzne.

Rzecz naturalna, iż wspólność nastroju entuzjastycznego, skłonności radykalnych, zbliżyła to koło kobiece z kołem zapaleńców i entuzjastów męskich.

Na czele grona „entuzjastek“ stała Narcyza ŻMICHOWSKA (1819—1876), młoda nauczycielka, która z przeżyć swych, z ciężkich przejść na stanowisku guwernantki w domu arystokratycznym, a zkolei towarzyszki życia brata, żołnierza z roku 1831, wychodźcy, zmuszonego szukać zarobku w pracy fabrycznej we Francji, — wyniosła w swej uczuciowej duszy bolesne zrozumienie zarówno niedoli Ojczyzny, jak ciężkiej doli ludu, położenia samotnej, zmuszonej istnieć o własnych siłach kobiety, wraz z przeświadczeniem o potrzebie przekształcenia stosunków społecznych na zasadach demokratycznych w celu urzeczywistnienia pragnień narodowych i zapewnienia ludowi i kobiecie należnych im praw. Na podkładzie uczuciowości, rozwiniętej w cieple stosunków serdecznych koła rodzinnego, licznego, rozproszo-

nego przez losy, lecz nie tracącego spoistości moralnej, gorącego patrjotyzmu, rozbudzonego przez wypadki r. 1831, wraz z entuzjastycznem oddaniem się nowym ideałom społecznym, poezji i sztuce — wytworzyła się w jej szlachetnej duszy wrażliwość na wpływy pokrewnego zapałem i dążeniami koła młodzieży, z którem nawiązuje bliskie stosunki, — a przytem bogaty co do skali i siły tonów uczuciowych artyzm, wsparty o ruchliwą, szeroką, choć chaotyczną nieco, umysłowość. Zespolenie tych czynników pozwoliło poetce osiągnąć w wypowiedzeniach liryczno-refleksyjnych, z jakich składa się jej twórczość, odrazu prawie wysoki stopień piękna. Siła moralna charakteru, szczerość i podniosłość uczucia, wznoszącego się do wyżyn entuzjazmu, praca wychowawcza, której się oddaje jako nauczycielka i wreszcie działalność społeczna i narodowa, rozwijająca jej odwagę i ofiarność, nagromadzają w duszy Żmichowskiej wielkie bogactwo przeżyć, doświadczeń, spostrzeżeń, przemyśleń, dostarczających materjału i pomysłów do wypowiedzeń liryczno-refleksyjnych, w formie wierszowanej, lub prozą poetycką kreślonych. Te zasoby, czyniące Żmichowską najbogatszą duszą kobiecą w Polsce ówczesnej, pozwoliły jej zdobyć pierwszorzędne wydatne stanowisko wśród kobiet-autorek i górować nad martwotą życia duchowego w kraju po roku 1848.

Ponad ubóstwem duchowem społeczeństwa, poprzestającego, w Polsce rosyjskiej zwłaszcza, na literaturze, odtwarzającej w formie gawęd i powiastek drobiazgi z życia powszedniego wieków ubiegłych, duch Żmichowskiej, jako płonąca pochodnia, dawał świadectwo hamowanego, lecz i podnieconego przez ucisk życia wewnętrznego. Gdy gorętsi z grona entuzjastów i „cyganów“ ówczesnego pokolenia opuszczają Warszawę i kraj, by w swobodniej oddychającej Wielkopolsce lub na Zachodzie oddać się, niekrępowanej przez cenzurę i policję twórczości i działalności, — Żmichowska pozostaje na posterunku i mimo spadających na nią prześladowań (uwięziona i skazana na zamknięcie w klasztorze), przetrwała w swej pracy do zgonu (r. 1876). Późniejsza ewolucja jej żywego i czynnego nieustannie umysłu znalazła swój wyraz w działalności społecznej, pedagogicznej i związanych z tem pracach naukowego charakteru.

Twórczość poetycka, czyniąca Żmichowską wymowną i podniosłą wyrazicielką duszy polskiej, trwała około lat 15-stu (od

r. 1841 do 1856). Pierwszem wypowiedzeniem się był wiersz „Szczęście poety", odsłaniający czynniki i tony jej uczuciowości, w której dążenia społeczne, miłość biednych i uciśnionych, nienawiść dla złego, obłudy, ucisku, „podłych rozkoszy bogaczy", znajduje przeciwwagę w rozkoszy, jaką daje wzlot wyobraźni, twórczość artystyczna, piękno. Syntezę tych sprzecznych dążeń znajduje poetka w zamknięciu skarbów swego ducha w powłokę z kamienia, która chroni ją przed „burz północnych wściekłością" i „mroźną zawieją", a zarazem i pozwala jej czuć się szczęśliwą szczęściem „kamienia", chroniącego w sobie iskry zapału.

Boleśnie odczuwana sprzeczność ciężkiej rzeczywistości — w sferze politycznej, społecznej, moralnej — z ideałami pragnącej szczęścia ogólnego entuzjastki — wytwarza więcej sarkastyczny, niż ironiczny wyraz oburzenia, protestu, cechujący jej nieliczne liryki i liryczno-refleksyjne obrazki, będące właściwie bądź poematami, prozą kreślonemi, bądź też wymownemi, do wątka powieściowego przyczepionemi rozprawami, a raczej żywemi wypowiedzeniami się autorki. Najwymowniejszym i najpiękniejszym artystycznie wyrazem duszy poetki w tym okresie jest poemat prozą „P o g a n k a" (1846), owoc szybko osiągniętej dojrzałości uzdolnień. Własne przeżycia, obserwacje, zebrane wśród bogatego w dusze niezwykłe otoczenia, lektura, głębsze zrozumienie sztuki odsłoniły poetce tajniki życia wewnętrznego artystów, entuzjastów, marzycieli, czynniki ich twórczości i ukazały tajemniczą potęgę, władnącą nimi, dającą im rozkosze i męki, unieśmiertelniającą i gubiącą ich zarazem. Potęgą tą, mającą swe źródło i korzenie w podświadomej sferze ducha, jest demonizm, tem wszechwładniejszy, im słabszy spotyka opór w dziedzinie naszej świadomości, w sile naszej umysłowości i charakteru. Uczucie i fantazja twórcza ujawniają najwydatniej jego tajemniczą istotę i siłę. „Poganka" odtwarza dwie formy demonizmu: Cyprjan, artysta-malarz z bogatą wyobraźnią, oddaje się ofiarnie i namiętnie pogoni za realizacją piękna w dziele sztuki, poświęca ukochanego młodszego brata, by przez rozbudzenie w nim namiętnej miłości do kobiety, którą wybrał za pierwowzór Aspazji, zdobyć sobie model dla postaci Alcybjadesa. Ten młodszy brat, Benjamin, pod władzą demonizmu miłości, zużywa dla zdobycia serca tajemniczej Aspazji

cały zasób swych uzdolnień, zapału, energji, by dojść wreszcie do stwierdzenia, iż ta, której to wszystko poświęcił, była piękną, bogatą umysłowo, zakochaną w sobie jedynie — Poganką.

W postaci Aspazji, wykończonej z niepospolitem mistrzostwem, ukazała poetka trzecią odmianę demonizmu — fantazję artystyczną, zwróconą do ukształtowania życia rzeczywistego. Kobieta ta, demoniczna również potęgą swej piękności, odbijającej duszę, która w pięknie otaczających ją przedmiotów, osób, form życia szuka uzupełnienia i spotęgowania własnego, chłonie dla siebie i na swoją rozkosz wyłączną to piękno, bez troski o los ofiar, potrzebnych do jego wytworzenia. Poetka, opierająca się w tej charakterystyce na rysach znanej, rzeczywistej postaci kobiecej, nazwała Aspazję „Poganką", piętnując tem jej samolubstwo i materjalizm, jednakże w głębi duszy wydała sąd surowszy jeszcze, który znalazł swój wyraz w fantastycznym pomyśle jej zgonu. Gdy Benjamin, mszcząc zarówno śmierć Cyprjana, ginącego z suchot jako ofiara demonizmu artystycznego, jak również własne rozbicie moralne, rzuca w ogień ukończony przez brata obraz, Aspazja umiera w swym pałacu, spopielona w tejże chwili. Poganka ginie śmiercią czarownicy.

Wyrazem stanowiska, jakie zajmuje względem tych objawów poetka, jest przeciwstawienie im — na własnych wspomnieniach i przeżyciach osnutych obrazów życia rodziny licznej w skromnych warunkach bytu, lecz szczęśliwej i silnej spajającą ją miłością, która dla wyrywających się z niej na szerszą widownię entuzjastów stanowi cichą, upragnioną przystań, gdy burze i zawody życiowe złamią i wyczerpią ich energję i połamią im skrzydła.

Bezpośrednio po „Pogance" utworzona „K s i ą ż k a p a m i ą t e k" (1847) uwydatnia zwrot duszy poetki do zadań i postaci życia realnego, pytań społecznych i moralnych. Nie schodząc ze stanowiska artystki, interesującej się najżywiej sztuką i odbiciem jej w duszach ludzkich, wybiera przecież za przedmiot obserwacji i za wyrazicieli swych myśli nie natury demoniczne, lecz tylko jednostki wyższe duchowo. Samolubne rozkoszowanie się sztuką samą, a także i wyłączną troskę o swą duszę, potępia poetka-społeczniczka i patrjotka. „Tylko zbawieniem innych własną duszę zbawić możemy" głosi Żmichowska, stwierdzając tę prawdę swoją ofiarną działalnością w tych latach

(1846—1848), narażającą ją na utratę wolności. „Bez miłości niema rodzin, niema mistrzów, niema bohaterów, niema artystów...“ „bez miłości nie można ludzi zbawić“ — oto hasło dalszej twórczości i działalności poetki.

Niedokończona, jako powieść, „Książka pamiątek“ jest właściwie opowiadaniem, odtwarzającem dzieje dusz bliskich autorce osobistości. Choć pojawiają się tu postacie z klas robotniczych, z któremi się wtedy Żmichowska bliżej stykała, a nawet i koło hulaszczej młodzieży, jedna ze smutnych cech bezmyślności i ciasnoty życia ówczesnego kół zamożnej szlachty, główną rolę odgrywają tu dusze wyższe, panujący nad swą uczuciowością entuzjaści, artyści, wśród których znajdzie się córka ślusarza, uczuciowa marzycielka Helusia. Całe to grono skupia koło siebie Marja-Regina, przypominająca cechami charakteru Pogankę. Umie sobie pozyskiwać bogatsze dusze rozumieniem ich dążeń, pojęć, natchnień, interesowaniem się ich życiem wewnętrznem. W bracie swoim Romualdzie, którego kocha, ceni głównie artystę, rzuca mu pod nogi serca kobiece dla podniecenia twórczości. Z entuzjazmem dla ideału miłości, nakazującego kierowanie się w wyborze najlepszością, najwyższą wartością wybranego ducha, zespala rachubę korzyści, jakie przynosi cierpienie, wynikłe z zawodu czy zaprzeczenia serca. Wynikiem stosowania tej teorji było smutne osamotnienie bogatej umysłowo, szukającej zadowolenia swej pychy — doktrynerki, stającej się skąpą gospodynią starego ojca, patrzącej na zmarnowanie artyzmu słabego charakterem brata. W różnicy od „Poganki“ Żmichowska żąda tu od artystów i poetów dążności społecznych, chrześcijańskich, ukochania ludzi „chrześcijańską miłością w Chrystusie i dla Chrystusa w dobrem i dla dobrego“. Daje do zrozumienia, iż Marja-Regina ze swych zdolności może tylko chciała zrobić „ambrozyjną dla swej indywidualnej natury kąpiel“. Brak zakończenia, zaspokajającego ciekawość czytelników co do dalszych losów wprowadzonych przez autorkę postaci, tłumaczy ona tem, że przecież „całe życie ludzkie między kolebką a grobem jest zawsze jakimś urywkiem, bez początku i końca, powieści swego życia nikt z nas nie skończy, nie ukształtuje swego ducha w posąg, wyodrębniający się z bryły marmuru“.

W samotności więzienia, do którego zaprowadził poetkę go-

rący patrjotyzm, dusza jej szukała oparcia moralnego w umacniającej się po okresie osłabienia religijności i w przejętym z wielkiej poezji mesjaniźmie. Wyrazem rozmyślań podnoszącej się duchowo patrjotki był wiersz p. t. „Głos Pański w więzieniu", w którym pod wpływem „Przedświtu" i „Psalmów" Krasińskiego, określa zadania, wskazane społeczeństwu polskiemu przez wolę wyższą:

. . . Musi mi ta niwa
Do szpichlerza ludzkości wydać swoje żniwa.
. . . . . wszystkie prawe chęci,
Każda łza miłosierdzia przede mną się święci,
Każda zemsta od krzywdy braterskiej odjęta,
Każda myśl, co o szczęściu bliźniego pamięta.
. . . . . .
Wszystko czyste i święte, czy boleść, czy pracę
Wszystko zbieram . . . . . .
i kiedyś datki tak ubogie
Rozdzielę na królestwa i narody mnogie.
. . . ludom na użytek w duchu
Rozdam kiedyś, po chleba waszego okruchu.

Takiemu przekształceniu, przystosowaniu poniekąd do realnych warunków bytu, uległa w duszy poetki wspaniała, nadobłoczna wizja mesjanistyczna Polski, prowadzącej Ludzkość ku ostatniej najwyższej erze jej rozwoju.

Gdy wypuszczona z więzienia, ujrzała się żmichowska osamotnioną, wobec rozproszenia przez wypadki i śmierć najgorętszych i najdzielniejszych z otaczającego ją poprzednio koła, gdy apatja i martwota, wynik zawodów i rozczarowań, wywołanych przez bankructwo ruchu r. 1848, klęskę rewolucji węgierskiej i włoskiej, zapanowała w duszach polskich, zobojętniając je dla drogich poetce-patrjotce haseł i wszelkiej działalności społecznej — odczuła ona silnie ten stan rzeczy i protest swój wyraziła bolesną, palącą ironją, cechującą jej utwory z tych lat. („List, nie wiem czyj i nie wiem, do kogo", „Adeodat", „Biała róża").

Obok wartości artystycznej, jaką nadają utworom żmichowskiej język i styl zarówno w jej liryce, jak i prozie poetycznej, utwory te są niewątpliwie najwymowniejszem i najbogatszem odbiciem literackiem życia duchowego w kraju, w jego krótkotrwałem rozbudzeniu w Warszawie między r. 1840 a 1850. Swą bogatą uczuciowością, artyzmem, polotem myśli i siłą entu-

zjazmu czy ironji, góruje Żmichowska zarówno nad twórczością przedstawicieli starszego pokolenia (Kraszewski, Korzeniowski, Rzewuski), jak i nad młodszymi, współczesnymi jej poetami (Syrokomla, Pol, Lenartowicz). W okresie martwoty duchowej lat 1850 do 1858, pomimo osłabnięcia artyzmu, przewagi tendencji i dydaktyzmu w pobudkach i pomysłach, szeroką sferą zainteresowań swego umysłu, podniosłością zapatrywań, siłą przekonań i umiłowań, pięknem słowa utrzymuje się na zdobytem stanowisku i wpływem swoim przygotowuje dusze, kobiece zwłaszcza, ku którym zwraca się teraz przeważnie, do ponownego rozbudzenia się, odbitego w podjęciu pracy społecznej w całym kraju, od r. 1858 począwszy, i wzmożenia się uczuć narodowych, które osiągną niezwykły, tak charakterystyczny wyraz w powadze i egzaltacji religijnego patrjotyzmu lat 1861—1862 i powstania roku 1863—1864.

Zarówno górujące stanowisko Żmichowskiej w twórczości literackiej lat 1841 do 1860 w kraju, jak przeważny wpływ, jaki na bieg spraw społecznych zaczyna wywierać swą uczuciowością i inicjatywą kobieta polska, wiąże się z warunkami politycznemi, nie dopuszczającemi mężczyzn do pracy społecznej i swobodnej twórczości. Każdą bogatszą duchowo i gorętszą jednostkę czekało albo zesłanie na daleki Wschód, albo ucieczka na Zachód. Z koła młodych entuzjastów, których wizerunki duchowe skreśliła w swych utworach Żmichowska, najgorętszy: Dembowski już w roku 1843, chroniąc się przed więzieniem, wyjechał do Poznania, a następnie jako czynny działacz w ruchu r. 1846 zginął w walce z wojskami austrjackiemi pod Krakowem; Henryk Kamieński również opuścił kraj i jako emigrant rozpoczął propagandę swych przekonań w ogłoszonych w Brukseli pismach („Prawdy żywotne narodu polskiego“ 1844, streszczający je „Katechizm demokratyczny“ i inne), nacechowanych radykalizmem demokratycznym. Nieco później poszli za ich przykładem: Karol Baliński (1817—1864), poeta, który już jako uczeń gimnazjum odbył podróż przymusową na Syberję,[1] Roman Zmorski (1824—1867), poeta, tłumacz i naśladowca pieśni serbskich, Teofil Lenartowicz, śpiewak duszy ludu wiejskiego, Karol Brzozowski (1821—1904), który

[1] [Zesłany na Syberję dopiero po ukończeniu nauk gimnazjalnych.].

w życiu tułaczem znalazł oparcie materjalne i swobodę dla swej twórczości w Azji Mniejszej, i szukający dla swych artystycznych dążeń warunków przyjaźniejszych, rzeźbiarz, malarz i poeta zarazem, Cyprjan N o r w i d. Twórczość tego ostatniego i Lenartowicza rozwinie się najpełniej po r. 1850 na emigracji i zostanie scharakteryzowana w obrazie życia duchowego tych lat.

Z wybitniejszych pozostał w kraju jeden Włodzimierz W o l s k i (1824—1882), dusza koła „cyganów", ludowiec, twórca pięknych libret do oper Moniuszki („Halka", „Hrabina"). I on jednak w latach późniejszych (1863) opuścił kraj i wtedy utworzył, pod wpływem wypadków ówczesnych, zbiór pieśni powstańczych („Śpiewy powstańcze"). Cechami wspólnemi całemu powyższemu gronu jest entuzjazm dla poezji i muzyki, miłość dla ludu, patrjotyzm, podniecany z jednej strony przez ucisk, tłumiący życie narodowe i duchowe, z drugiej przez rozkwitającą na obczyźnie wielką poezję, a przytem u większości ubóstwo umysłowych zasobów, wyniesionych z ówczesnych szkół średnich i niedostatek materjalny, związany z warunkami bytu drobnej szlachty, z której przeważnie pochodzą młodzi zapaleńcy. Krótkotrwałe zbiorowe wydawnictwa: „Nadwiślanin" (1841), „Jaskółka" (1843), „Przegląd warszawski" (1840—42) skupiają skromne co do wartości owoce twórczości młodocianej. Najwybitniejsze jej pojawy: „Farys" Balińskiego, „Do poezji" Lenartowicza i poemat Zmorskiego „Lesław" (1847) świadczą o silnej zależności twórców od współczesnych wielkich poetów — Mickiewicza zwłaszcza i o młodzieńczości ich wybujałej wyobraźni i burzliwego uczucia. „Ojciec Hilary" W. Wolskiego przedstawia w jaskrawych, przesadnych rysach stosunek panów do ludu. Najstarszy i najpoważniejszy w gronie Józef Bohdan D z i e k o ń s k i (1815—1855), warszawianin, wychowaniec uniwersytetu dorpackiego, wyraził najwybitniej swą zależną od fantazji gorączkowej twórczość w powieści „Sędziwój" (Warszawa, 1845, 3 tomy), osnutej na dziejach głośnego alchemika polskiego z w. XVI. Powieść ta i inne drobniejsze utwory odsłaniają, jako cechy charakteru i umysłowości Dziekońskiego, właściwe w różnym stopniu całej grupie powyższych pisarzów: demokratyzm, trzymany w karbach przez religijność chrześcijańską i patrjotyzm, pochopność do czynu (stwierdzoną przez

udział w legjonie włoskim r. 1848, utworzonym przez Mickiewicza), uznawanie wyższości uczucia nad wymagania życia praktycznego i wskazywanie wiary, jako najbardziej boskiego czynnika duszy ludzkiej.

Całe to liczne grono, ze względu na pochodzenie, jest wyrazem życia duchowego drobnoszlacheckiej ludności Mazowsza, dostarczającej Warszawie i innym ogniskom polskim licznego zastępu uzdolnionych w różnych kierunkach jednostek. Za to zmniejsza się po r. 1831, tak żywy poprzednio — od r. 1815 zwłaszcza — napływ do dawnej stolicy młodzieży z dalszych prowincyj, szukającej tu pola dla rozwinięcia swych uzdolnień. Czasowo tylko goszczą w Warszawie i biorą dość słaby udział w jej życiu duchowem dwaj poeci: krakowianin, Antoni Czajkowski (1816—1873), prawnik z zawodu, następnie profesor prawa polskiego w uniwersytecie petersburskim, tudzież Gustaw Zieliński (1809—1881), zamożny ziemianin, Wielkopolanin, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, żołnierz z r. 1831, później zesłany w stepy kirgiskie. Przewaga refleksyjności i epicki spokój w twórczości Czajkowskiego, odbijający cichą i spokojną uczuciowość, mieszczący się swą skalą i uczuciami w szczupłych granicach, wytkniętych przez ówczesną cenzurę, nie pozwalały mu wywierać silniejszego wpływu na ogół, ni stać się wyrazicielem dążeń i odczuć młodego pokolenia. Silniej je wstrząsnął, starszy wiekiem i daleki sferą dążeń i zainteresowań, Zieliński swoim „Kirgizem“ (1842), poematem, osnutym na wrażeniach z kilkoletniego pobytu na Syberji. Świeżość i barwność tła i postaci, dramatyczność akcji, żywość opowieści, siła wysłowienia zdobyły utworowi temu wielką popularność w całym kraju i zainteresowanie u obcych, wyrażające się w przekładach na język rosyjski i niemiecki. Czytelnika polskiego pociągało porywające odtworzenie swobody życia koczowniczego i dzikiej energji synów stepu, nie poddających się narzuconemu im jarzmu.

Przybyszem także był, Wielkopolanin z pochodzenia, August Wilkoński (1805—1852), ziemianin podupadły, który, szukając w Warszawie zajęcia chlebodajnego, uświadomił sobie przypadkowo uzdolnienia humorysty, tak pożądanego w ponurej, duszącej atmosferze ówczesnego życia, które sprzyjało wytwarzaniu się jaskrawych pojawów bezmyślności, próżności, życia

nad stan, ograniczoności umysłowej, pretensjonalności, naśladownictwa, karykaturalnego odbicia modnych prądów umysłowych, jak ruch emancypacyjny wśród kobiet i zajęcie się filozofją niemiecką.

Przekształciwszy się z agronoma na literata, został Wilkoński w okresie między r. 1840 a 1850 najpopularniejszym humorystą polskim. Łącząc w swej duszy typowe znamiona ówczesnej szlachty polskiej: lekkomyślność, porywczość przy dobroci i serdeczności, towarzyskość, wesołość i żywy, choć nie głęboki patrjotyzm, odpowiadał najzupełniej potrzebom i upodobaniom ogółu.

Wyniesiona z uniwersytetu wrocławskiego kultura umysłowa, demokratyzm, a przytem, cechująca Wilkońskiego do śmierci, młodzieńczość, zbliżyły go do kół młodych, „cyganerji" zwłaszcza.

Anegdotyczne obrazki, zarysy satyryczno-obyczajowe, ogłaszane w czasopismach ówczesnych, zwłaszcza w „Bibljotece warszawskiej", wyszły p. t. „Ramoty i ramotki" przez Au. Wi. „chirurga filozofji" (Warszawa 1845—46, 4 tomy).

Krępujący życie duchowe, a tem silniej narodowe, wojenno-policyjny system rządów, stosowany na obszarze polskich prowincyj państwa rosyjskiego o wiele surowiej, niż w Rosji centralnej, nie dopuszczał wytworzenia się ni instytucyj, ni ognisk pracy kulturalnej i życia duchowego polskiego, rozpraszając zabierające się do takiej działalności zdolniejsze i gorliwsze jednostki, tamując — poza kazalnicą i sceną, skrępowanemi zresztą surowością cenzury — żywe słowo, a ścieśniając do ostatecznych granic — drukowane. Nietylko utwory, ale nawet nazwisko Mickiewicza nie mogło się ukazać w druku.

Cała twórczość wielkich współczesnych pisarzów polskich była zabronioną. Historja literatury kończyła się zwykle na XVII lub XVIII wieku. Zakazy te potęgowały znowu urok tych w Paryżu wydawanych książek i pobudzały do szerzenia przez przepisywanie niedostępnych dla ogółu utworów.

Jak ogół polski, tak i jego przedstawiciele w kraju, poddawali się w takich warunkach jedynej władzy, jaką w głębiach swych dusz uznawali, rosnącej potędze duchowej wielkich wieszczów narodu.

Rzecz naturalna, iż w takich warunkach ruch demokra-

tyczny i narodowy zarazem, słabiej znacznie niż w Warszawie objawiał się na obszarach litewsko-ruskich, gdzie przedstawicielami polskości byli przeważnie ziemianie — i to w znacznej części posiadacze większej własności, fortun magnackich, tudzież duchowieństwo i mieszczaństwo, nieliczne i ubogie. To też ruch ten ograniczał się do kół młodzieży uniwersyteckiej, skupiającej się w Kijowie, Charkowie, Dorpacie, a także w Petersburgu i Moskwie. W kołach dorpatczyków przejął się nowemi pojęciami społecznemi i zapoznał z twórczością współczesnych poetów polskich Edward Żeligowski (1816—1864) Litwin, i w swej fantazji dramatycznej: „Jordan“ (1846), odbijającej wpływy „Dziadów“ drezdeńskich i „Kordjana“ na młodzieńczą duszę, wyraził zapalną uczuciowość i chaotyczną umysłowość całego grona marzycieli, nie znajdujących w stosunkach i warunkach życia ówczesnego gruntu i środków do realizacji stygnących w zetknięciu z rzeczywistością porywów. W opozyji przeciw reakcyjnym i ugodowym dążnościom kół zamożnego ziemiaństwa Ukrainy i Wołynia, których wyrazicielami byli: Rzewuski Henryk i Grabowski Michał, a organem głównym: „Tygodnik petersburski“, — młodzi postępowcy i patrjoci: Zenon Fisz (pseud. Padalica), Antoni Marcinkowski (pseud. Gryf, Nowosielski) i Jakób Jurkiewicz, wszyscy Litwini, wobec trudności w uzyskaniu pozwolenia na pismo perjodyczne, uczynili organem swoim zbiorowe wydawnictwo p. t. „Gwiazda“, której pierwszy tom wyszedł r. 1846 w Petersburgu, a trzy następne w Kijowie. Po roku 1848 wraz z triumfem reakcji ustała i walka. Wszyscy ci przedstawiciele ruchu postępowego, nie dorównywujący uzdolnieniami i zasobami umysłowemi grupie warszawskiej, choć nie przestawali pracować jako publicyści, powieściopisarze, poeci, zbieracze zabytków ludowych i tradycyj dziejowych (Marcinkowski zwłaszcza, osiadły na Ukrainie, autor dzieł: „Lud ukraiński“, Wilno 1857 i „Pogranicze naddnieprzańskie“, Kijów 1863), nie zostawili trwalszej wartości utworów i opracowań.

W innych dzielnicach Polski, austrjackiej i pruskiej, ruch demokratyczny wywołał objawy, zostające w związku z odrębnemi warunkami życia polskiego w tych częściach.

Największą względnie swobodę posiadała Polska pruska, i stąd Poznań stał się w okresie lat 1840—1850 ogniskiem ożywionego ruchu umysłowego i narodowego. Życie umysłowe młod-

szego pokolenia rozwija się pod wpływem płynących z Berlina idei filozoficznych, szerzonych z Paryża i Brukseli przez polską emigrację pojęć demokratycznych i dążeń rewolucyjnych, i swobodnie tu przenikających utworów współczesnych poetów. Do Poznania chroni się z Warszawy i rozwija żywą działalność literacką i polityczną Edward Dembowski, tu ogłasza zbiór swoich poezyj Żmichowska.

Jedynym poetą wielkopolskim z tego czasu jest ludowiec, rewolucjonista, Ryszard BERWIŃSKI (1819—1879), pokrewny egzaltacją uczuć i radykalizmem pojęć z Edwardem Dembowskim. Biorąc przez czas pewien udział w hulaszczem życiu młodzieży polskiej z kół zamożniejszego ziemiaństwa, napiętnował następnie te sfery i ich bezmyślne życie w utworze: „Don Juan poznański". Uczuciowość swą wyraził w zbiorach poezyj, z których jeden, mieszczący erotyki, nazwał „Księgą światła i złudzeń", a drugi, poświęcony uczuciom społecznym: „Księgą życia i śmierci".[1] Pobudki i cele swej twórczości wyraził w „Don Juanie poznańskim" z właściwą mu gwałtownością:

Ja wolę raczej stać się biczem bożym
I smagać śpiących i dręczyć i chłostać,
Choćby im do krwi serdecznej się dostać,
Bo może zapach świeżej krwi ich zbudzi,
Że zmartwychwstaną podobni do ludzi.

Poznawszy złudy miłości, straciwszy, zasłaniającą mu oczy, „cudowną wiary przepaskę", zwiedziony wreszcie przez gwiazdę mądrości, która mu odsłoniła przepaść nieskończoności między człowiekiem a prawdą, chciał próżnię życia wypełnić czynem. Udział w ruchu r. 1846 zaprowadził go do Moabitu (więzienia w Berlinie). Ostatnie lata życia spędził w Turcji, jako oficer dragonów otomańskich.

Kraków, który jako wolne miasto, pod ciążącą nad nim opieką trzech sąsiednich mocarstw, korzystał z tego stanowiska o tyle tylko, że mógł utrzymywać jedyny uniwersytet polski i jedyne Towarzystwo Naukowe na ziemiach polskich (w okresie od r. 1830 do 1846), nie mógł wytworzyć w tym czasie żywszego ogniska życia umysłowego i narodowego. Za udzielenie

[1] [Nie są to tytuły tomów „Poezyj", tylko tytuły cyklów, w nich zawartych].

chwilowej gościny przywódcom ruchu rewolucyjnego roku 1846 zapłacił utratą swej niezależności i przejściem pod panowanie Austrji. To też jedyny osiadły tu poeta, Edmund WASILEWSKI (1814—1846), przybysz z Polski rosyjskiej, w swej krótkotrwałej twórczości opiewał miłość, porywy młodzieńczej duszy, odczuwającej martwotę ówczesnego życia (protest przeciw niemu w wierszu „Drzem sobie duszo") i stąd chętnie zwracającej się bądź do ludu krakowskiego, którego dziarskość odbijała się tak charakterystycznie w pieśni, tańcu, ubiorze, obyczaju, bądź do przeszłości, która przemawia z licznych jej pamiątek i wspaniałych pomników Krakowa. To też „K r a k o w i a k i", które spopularyzowane przez muzyków współczesnych, obiegły jako pieśni cały kraj, i poemat „Katedra na Wawelu" (1841, wyd. 1846), jako wyraz miłości i czci dla przeszłości, utrwalonej w pomnikach i pamiątkach, tam nagromadzonych — są najwydatniejszemi utworami Wasilewskiego. Poezje swe ogłaszał on w Poznaniu (w latach 1840—46), który wtedy, obok Paryża, najczęściej występuje na okładkach nowopojawiających się utworów literatury pięknej i naukowej.

Najwybitniejszy i najgłośniejszy z młodszych poetów, występujących między r. 1840 a 1848, Kornel U j e j s k i, rodem z Podola galicyjskiego, choć zetknął się w swej wycieczce (r. 1844) z warszawskiem kołem poetów i ich demokratyzmem, zostawał pod wpływem rodzinnych tradycyj patrjotycznych, wielkiej poezji (Mickiewicz, Słowacki, W. Pol), Biblji i w swych utworach stał się wymownym wyrazicielem uczuciowości, wytworzonej przez klęski i zawody lat 1846 i 1848.

Twórczość Ujejskiego scharakteryzowana została poprzednio (rozdział 17) w zarysie liryzmu, odbijającego przeżycia duszy polskiej z tych lat.

Jak w pierwszym świetnym rozkwicie wielkiej poezji między r. 1820 a 1840, tak i w skromnym plonie twórczości pokolenia, występującego na widownię między r. 1840 a 1850, uwydatnia się charakterystyczna różnica umysłowości, uczuciowości i cech charakteru między przedstawicielami staropolskich, zachodnich prowincyj, a pisarzami, pochodzącymi z młodszych, litewsko-ruskich dzielnic. Wszyscy wybitni poeci pochodzą z tych ostatnich okolic, podczas gdy Wielkopolska i Małopolska wydają uczonych, działaczów społecznych, myślicieli.

Pośrodku leżące Mazowsze i ogniskująca jego życie Warszawa mają swych przedstawicieli w pisarzach, którzy są jednocześnie poetami, myślicielami, krytykami, publicystami i odbijają w swej działalności, skupiające się tu i przenikające nawzajem, prądy i czynniki kulturalne starszej i młodszej Polski.

## § 25. *Twórczość poetycka w okresie zastoju i nowego rozbudzenia się życia narodowego.* (1850—1864).

Wraz z całą Europą, po bezowocnym wysiłku roku 1848, nie odpowiadającym zresztą stopniem rozwiniętej w nim energji tęczowym nadziejom i porywom towarzyszącego mu entuzjazmu, popadła zmęczona i wyczerpana dusza polska w nieuniknione w takich położeniach zniechęcenie i zobojętnienie dla swoich niedawnych wierzeń i zamierzeń.

Zamilkły władnące tą duszą harfy wielkich mistrzów. Słowacki i Szopen umierają w roku 1849; Mickiewicz, tak czynny w ostatnich latach jako organizator legjonu włoskiego i twórca jego daleko sięgającej programowej ustawy, jako publicysta, przemawiający do ludów za pośrednictwem francuskiej „Tribune des puples" (zawieszonej w czerwcu r. 1849), zamyka się teraz w kole życia rodzinnego. Krasiński „Psalmem dobrej woli" kończy w r. 1848 swą twórczość na lat dziesięć przed zgonem.

Zarówno mesjanizm, jak towianizm, jak wreszcie triumfujący chwilowo demokratyzm rewolucyjny, tracą swą władzę nad duszami. — Potrzeba wypoczynku i ciszy dla zmęczonych i rozczarowanych ułatwia rządom reakcję polityczną, zmierzającą do umocnienia, zachwianej przez burzę rewolucyjną, państwowości, siły i powagi władzy. Stłumienie rewolucyj węgierskiej i włoskiej, w których Polacy, jako wodzowie i żołnierze, brali tak żywy udział, pozbawiło duszę polską podtrzymujących jej energję nadziei. Przeszedłszy cięższe jeszcze chwile w r. 1831 i 1846, przyjmuje ona nowy ten zawód z milczącą rezygnacją.

Wyrazicielem najwybitniejszym tego nowego stanu, kształconej przez zawody i cierpienia, upatrującej nowych dróg i wskazań, duszy narodowej jest niezwykły artysta-poeta i myśliciel, samotnik, Cyprjan Kamil NORWID (1821—1883). Za-

równo wyniesione z domu tradycje pokrewieństwa z rodem Sobieskich (przez matkę), jak i różnorodne uzdolnienia (poeta, malarz, rzeźbiarz), budzące nadzieje świetnego rozkwitu i wywołujące przedwczesne hołdy olśnionych próbami twórczości salonów warszawskich, rozwinęły w młodzieńcu, opuszczającym kraj na zawsze w r. 1842, udającym się na studja artystyczne w akademji florenckiej, ambitne rojenia, których ziścić nie potrafił. Ze stosunków, nawiązanych w Warszawie, wyniósł on nieszczęśliwą, bo nie odwzajemnioną, lecz tem trwalszą miłość dla głośnej w salonach Europy z urody, artyzmu i darów umysłu, Marji Kalegris (z domu Nesselrode), zachowującej w swej kosmopolitycznej duszy miejsce dla polskości, przejętej od matki.

Poznanie się bliższe z twórczością trzech wielkich poetów polskich oddziałało przygnębiająco na młodego artystę, który spostrzegł, iż w ich tworach znalazła wszechstronne i mistrzowskie odbicie dusza polska, że uprzedzili go oni i zabrali to, co mógłby i pragnąłby wyśpiewać jako poeta. Wprawdzie w zakresie malarskiej i rzeźbiarskiej twórczości, w ówczesnym stanie sztuki polskiej, nie spotykał przygniatających go potęgą poprzedników, ni współczesnych, lecz mimo zdobytej sprawności technicznej, nie czuł się zdolnym stworzyć tego, o czem marzył, czego brak odczuwał — narodowej sztuki — nadać piętno polskie twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej. Te liczne i bolesne rozczarowania, niepowodzenia, walka z brakiem środków materjalnych wytwarzają w artyście chorobliwą wrażliwość na zachowanie się względem niego kolegów, znajomych, a w następstwie, łagodzoną przez religijność i zacność charakteru, mizantropję. Wyjazd do Ameryki i dwuletni pobyt w Stanach Zjednoczonych w ciężkich bardzo warunkach materjalnych nie polepszył położenia Norwida, lecz przez zmianę otoczenia, nowe wrażenia, przyniósł pewną ulgę moralną i wywołując nostalgję, pozwolił za powrotem przetrwać dalszy, długi okres twórczości, nie znajdującej uznania ni poparcia. Ostatnie lata życia spędził samotny artysta w polskim przytułku św. Kazimierza w Paryżu.

Takie wyłączenie się ze współczesnego życia polskiego, uniemożliwiające współdziałanie z ogółem i jego wodzami, z jednej strony sprzyjało pogłębieniu duchowemu, pracy myśli krytycznej i twórczych usiłowań dla nadania formy odpowiedniej wypowie-

dzeniom artysty-mizantropa, chcącego wyodrębnić się i uniezależnić stylem i językiem od przytłaczających go „wielkoludów", lecz jednocześnie wytwarzało przeważającą w jego utworach skłonność do monologowania półgłosem, do siebie i dla siebie, przy naginaniu — z pomocą fantazyjnej etymologji — wyrazów do uwydatnienia odrębności i swoistości wypowiadanych myśli.

Norwid widzi w sobie milczące, przeczące gestem i wyrazem oblicza, „znamię" ducha, świadomego potrzeb i dróg życia narodowego, lecz skrępowanego przez warunki, nie pozwalające na odtworzenie jego nowej treści w nowej, pełniejszej formie. Stąd obok skłonności do monologowania i wyszukanego wysłowienia, — ta odruchowa przeciwstawność w sądach, poglądach, drogach i środkach działania w stosunku do ogólnie przejętych, stąd wreszcie ta hamująca bolesną drażliwość osamotnionego, w ciężkich warunkach materjalnych zostającego tułacza-poety, rezygnacja religijna.

Najpełniej i najwymowniej odtworzył Norwid tajniki serca, uczuciowe pobudki swej mizantropijnej melancholji, w lirycznych wypowiedzeniach. Stosunek swój do współczesnego społeczeństwa i jego życia duchowego określił w jednej z liryk, jako niewczesne pojawienie się na arenie twórczości w chwili, gdy lud „znudzony pieśnią" i „klaskaniem mając obrzękłe prawice", wołał „o czyny":

Gdy Boży Palec .....
Nie zdając liczby z rzeczy, które czyni,
Żyć mi rozkazał w żywota pustyni.

Laury i władzę nad duszami zabrali mu wielcy poprzednicy, „Wielkoludy", jak ich z cierpką ironją przezywa osamotniony epigon. Jest on przekonany, że nic od nich nie wziął — choć w istocie ulegał wpływowi ich twórczości. Wśród współczesnych spotyka przeważnie:

Poobracanych w przeszłość niepojętą
A uwielbioną .....
Niewiast zaklętych w umarłe formuły
Tysiąc .....
Tej, tamtej rękę tknąwszy marmurową,
Wzruszyłem fałdy ubrania kamienne,
A motyl nocny wzleciał jej nad głową,
Zadrżał i upadł .....
I nic nie wziąłem od nich w serca wnętrze,
Stawszy się ku nim, jak one, bezwładny.

Swą twórczość literacką — w takich warunkach — tłumaczy jedynie potrzebą ducha własnego:

Piszę — ot! czasem... piszę na Babylon
Do Jeruzalem! — i dochodzą listy...
...piszę pamiętnik artysty.
Ogryzmolony i w sobie pochylon —
Obłędny!... Ależ wielce rzeczywisty.

Choć współcześni, czytając „pędem", odrzucą niezrozumiałe im pismo, lecz weźmie je znowu do ręki „wnuk" i „wspomni o mnie, gdy mnie już nie będzie"![1]

Poeta, z przymusem niejako, hamując wypełniające mu duszę uczucie, półgłosem, szeptem prawie, z wysiłkiem, nieufnością względem słuchaczów, wypowiada nietyle swe przeżycia, ile raczej wywołane przez nie nastroje, refleksje. Zamilczenia są zwykle wymowniejsze od wypowiedzeń. Już w lirykach z r. 1844, odbijających stan duszy młodzieńca (z 23 roku życia), artysty, przebywającego wtedy we Włoszech, przewija się „nić czarna" smutku:

Ona za mną, przede mną i przy mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie i w hymnie.

Nigdzie nie znajdując oparcia i środków realizacji dla swych twórczych pragnień:

Wszystko mi tu łomkie, kruche,
Gdzie obrócę dłoń — ruina,

czuje się samotnym graczem, „z dziadkiem" grającym „w serca dumań, króle, damy" i „w Pompejańskim teatrze z wysokości dziejów" patrzy na znikomość rzeszy ludzkiej...

— Proch — a wawrzyn w proch idący
I czas górą się niosący...
— Myśl — a fala tej otchłani,
Co dnia nie ma ni przystani.

Treść życia stanowi cierpienie. Człowiek musi ciosać sobie krzyż, by z nim zejść do grobu. Ten smutek i tłumiona mizantropja samotnika, poety-artysty bez środków dla realizacji roz-

[1] [W oryginale: „Ale on wspomni mnie... bo mnie nie będzie"].

ległych, nowych, doniosłych zamierzeń twórczych, bez oparcia o dusze, zdolne zrozumieć go i współdziałać, nie obezwładnią, nie zatrują poety, w którym tkwi silna, niezachwiana niczem religijność i skupiony, milczący patrjotyzm, głębokie poczucie i umiłowanie polskości.

Organizacja duchowa Norwida przedstawia niezwykłe zespolenie ograniczających siebie nawzajem, ale też i współdziałających uzdolnień.

Jako artysta odczuwa on najsilniej dążność odtworzenia swych wizyj w formach plastycznych: budowli, rzeźby, sprzętu, narzędzia, wreszcie obrazu, rysunku, — jako myśliciel, krytyk, patrjota pragnie swe pojęcia i przekonania ująć w formę rozprawy, wywodu, rozumowania, mającego zarówno torować do dusz ogółu drogę jego własnym utworom, jak i ukazać artystom nową dziedzinę i nowe kształty twórczości.

Jako Polak, kochający głęboko swą ojczyznę, nie może się pogodzić z pojęciem i odtworzeniem polskości we współczesnej poezji i umysłowości. Czując się skrępowanym w wyrażeniu artystycznem polskości, wznosi się na wyżyny Ludzkości. Z tego stanowiska dostrzega braki kultury polskiej i ścisły związek losów ojczyzny z losami Ludzkości. „Szlachetny człowiek, głosi poeta, nie mógłby wyżyć dnia jednego w ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości. Ojczyzna to tylko miejsce spoczynku i zgonu dla tych, którym w danym czasie najdzielniej o Ludzkość idzie". Tak w przekonaniu Norwida myślał Sobieski i wszyscy wielcy ludzie w Polsce, tak pojmował ojczyznę Napoleon. Uznając wielkość i piękność, kończącej już swój rozkwit, wielkiej poezji, dostrzega Norwid jej jednostronność i nadobłoczność — wynik oderwania się od rzeczywistości życia narodowego, od zadań kulturalnych sztuki.

Myśli swe o sztuce najjaśniej i najwymowniej rozwinął w utworze, ogłoszonym w r. 1851 p. t. „Promethidion, rzecz w dwóch dialogach z epilogiem". Liczne grono męskie prowadzi rozmowę, a raczej dysputę, o sztuce; stąd, mimo formy wierszowanej, spotykamy tu często charakterystyczne u Norwida przeplatanie tchnących poezją obrazów, wypowiedzeń, prozaicznemi refleksjami, wtrąceniami. Główną myślą jest pojęcie, iż „piękno kształtem jest miłości", przeznaczeniem jego jest

pobudzać (zachwycać) do pracy. Praca zaś prowadzi do „zmartwychwstania".

I stąd największym prosty lud poetą
Co nuci z dłońmi ziemią bronzowemi,
A wieszcz perjodem pieśni i profetą,
Odlatującym z pieśniami od ziemi.
I stąd największym prosty lud muzykiem,
Lecz muzyk jego płomiennym językiem.
I stąd najlepszym Cezar historykiem,
Który dyktował z konia... nie przy biurze,
I Michał-Anioł, co sam kuł w marmurze.
. . . . . .
Kto kocha — widzieć chce choć cień postaci,
I tak się kocha Matkę — Ojca — braci —
Kochankę...

Poeta-myśliciel boleje, że polskość nie znalazła dotąd swego wyrazu w sztuce,

Że wszystkie chaty chłopskie krzywe, że kościoły
Nie na ogniwie polskim stoją, że stodoły
Za długie, świętych figury patronów
Bez wyrazu...

Zazdrości Grecji, którą „tak kochano", że dziś jeszcze widać to „w każdej marmuru kruszynie", marzy o tem, by doczekać się wzniesienia choć jednej kaplicy... „gdzieby się polski duch raz wytłumaczył, / usymbolicznił rozkwitłemi znaki". Ta „przyszła w Polsce sztuka" ma być „Chorągwią na prac ludzkich wieży".

W twórczości Szopena widzi zapowiedź kierunku przyszłej sztuki polskiej, rozwijać się mającej przez „podnoszenie ludowych natchnień do potęgi, przenikającej i ogarniającej Ludzkość całą... Narodowy artysta organizuje wyobraźnię, jak naprzykład polityk narodowy organizuje siły stanu".

Praca, nie związana ze sztuką, z pracą ducha, jest tylko „konieczną fatalnością i pokutą pewnej warstwy ludu", który, zdobywając sobie tą pracą swe wewnętrzne ukształcenie, musi odsuwać się od drugiej, duchowo tylko pracującej warstwy narodu. „Bo inna jest treść myśli, pracy ręcznej drogą otrzymana, inna samem myśleniem... Kmiecie my wszyscy tu jesteśmy i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywinąć się nie wolno — pod karami wielkiemi, które stąd na społeczeństwo spadają".

Rozwijający się współcześnie na Zachodzie przemysł fabryczny, występujący z popisem na wielkich wystawach powszechnych w Londynie i Paryżu, wywołuje protest Norwida przeciw zamianie pracownika w maszynę, automat, — protest, uprzedzający późniejsze wystąpienie Ruskina.

Sztuka dla Norwida to „najwyższe z rzemiosł apostoła i najniższa modlitwa anioła". Znajduje ona swe „ujście w religji, ale jako wszędzie żywotną jest, tak odwrotnie, u ołtarza progów w literę, jedynie wyjaśniającą Słowo, zamienia się i zamyka przeto całość istoty swojej".

Ścisły związek łączy zasady estetyczne Norwida z jego pojęciami społecznemi i głęboką religijnością. Lud jest dla niego nietylko podstawą społeczeństwa i jego przyszłości, ale swoją twórczością — źródłem sztuki i treścią mitów. Stąd w dramatach swych bierze za bohaterów mityczne postacie Wandy, Krakusa. W związku z powyższemi pojęciami jest zasadnicza idea-obraz, w jakiej streszcza się i symbolizuje w wyobraźni Norwida dusza narodu. Stanowi ona jego „stygmat", uwydatniający właściwość jego kultury. Poeta-artysta szuka wszędzie nie ludzi, lecz wyrazu ich duszy w pomnikach ich pracy i twórczości.

W tragedji Norwida „Kleopatra" niema właściwie akcji: Cezar i Antonjusz schodzą na drugi plan, gdyż poeta interesuje się odbiciem umysłowości i duszy Rzymian i Egipcjan w ich pojęciach, obchodach, ceremonjałach, przemówieniach, obrzędach, posągach, budowlach.

Ukazuje odwieczną — w symbolach ukrytą — mądrość Egipcjan, energję zdobywczą i rozum w działalności i prawodawstwie Rzymian. „Step" jest stygmatem Mongołów, „las" Germanów, a „morze" Normanów. Krzyż — jako symbol chrześcijaństwa — jest według Norwida przecięciem poziomej linji życia ziemskiego przez promień światła, z niebios rzucony. Cechą sztuki chrześcijańskiej jest pojawiające się w posągach i obrazach „spojrzenie ku niebu".

Nie posiadając energji do walki z oporną mu rzeczywistością życia współczesnego, z niesprzyjającemi realizacji zamierzeń artysty warunkami, znajduje Norwid, pod wpływem podtrzymującej go w ciężkiej doli głębokiej religijności, najpodnioślejszy wyraz dla swej szlachetnej i dumnej duszy w Milczeniu, pozwalającem mu górować spokojem półbożym nad zamętem spraw

i zabiegów ludzkich, wraz z Emersonem uznawać za istotny czyn chwile, w których myślą, w nas zamkniętą, obejmujemy bieg naszego życia. Milczenie — to najwymowniejszy wyraz godności i wielkości duszy, czyn bohaterski prawdziwie spełnia się bez ujawnienia go ludziom. Stąd K r a k u s — bohater dramatu — w milczeniu, z twarzą zakrytą kapturem, zabija smoka, wyzwalając lud, któremu potwór groził zagładą — i ginie sam bezzwłocznie, osłoniwszy czyn swój tajemnicą. W ostatnim poemacie Norwida, z r. 1879 pochodzącym, bohaterka, A s s u n t a, jest niemową, wyrażająca uczucia swe dla zakochanego w niej młodzieńca spojrzeniem, gestem:

Podjęła rękę, jak postać, co ima
Wonny liść krzewu, lub skrzydło motyle.
Wzięła krzyż — do ust przywarła na chwilę

I poszła — potem jeszcze raz zdaleka
Stanąwszy, oczu cisnęła granatem.

W zakończeniu utworu poeta milczenia, zaznaczywszy, że jedni gardzą wszystkiem „dla rozumu", drudzy znów dla uczucia, inni wreszcie „sprzeczność czczą ponad wszystkie rzeczy" i wtedy tylko „są natchnionymi, gdy przeczą", oświadcza:

Ja nie z tych waśni me natchnienia czerpię
I w g ó r ę patrzę... nietylko w o k o ł o:
Znać się mnie niedość — ja się nadto cierpię,
Samotne moje ocierając czoło;
. . . . . .
Pomnąc, że gdzie są b e z m o w n e cierpienia
Są w niebo-głosy... bo są przemilczenia.

W modlitwie, pochodzącej z lat młodszych znacznie (około r. 1850) wyznaje:

. . . . . Jestem z n a m i ę!...
Sam głosu nie mam — Panie, dałeś słowo,
Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła?

Oczekiwania poety-samotnika ziściły się prędzej może, niż się spodziewał. W dwadzieścia pięć lat po zgonie rozpoczęło rosnąć zainteresowanie się dla zapomnianego.

Bogaty rozkwit sztuki polskiej, malarstwa zwłaszcza, zwrócił uwagę na tego, który torował drogę, który pragnął na niej wycisnąć piętno narodowe, wyrazić w niej duszę polską

i zespolić z pracą i życiem społeczeństwa. Liczne studja krytyczne i rozpoczęte wspaniałe pełne wydanie dzieł Norwida, w opracowaniu poety i krytyka Z. Przesmyckiego (Warszawa 1911),[1] świadczy, iż nadeszła już chwila porozumienia się między milczącym artystą-patrjotą i myślicielem, a pokoleniem: mimo niejasności, niedopowiedzeń, dowolności w nadawaniu przez walczącego z opornym mu językiem pisarza wyrazom niezwykłych, przez sztuczną etymologję osiągniętych, znaczeń, zdolne jest ono interesować się zarówno oryginalną a głęboką umysłowością, jak i najchętniej w kształtach architektonicznych i rzeźbiarskich, postawie, geście i ugrupowaniu wyrażającą się wyobraźnią, a wreszcie, mimo odruchów mizantropijnej przekorności, szlachetną, podniosłą uczuciowością, religijną, patrjotyczną, humanitarną człowieka, który dostojnem życiem w ciężkich warunkach bytu stwierdzał ideał, wskazywany w słowach:

Umarły, czy żywy, — cykutą karmiony, czy miodem i mlekiem...
Przedewszystkiem bądź Bożym człowiekiem.

Choć wypierał się Norwid łączności duchowej w zakresie twórczości z „wielkoludami", był on, jako poeta, zależnym najwięcej od Słowackiego, z którym ma wiele cech wspólnych; co się zaś tyczy najgłębszych uczuć i dążeń, to dzielił on wraz z wielkimi wieszczami ich gorącą religijność katolicką i patrjotyzm, różniąc się jedynie w wyrazie tych uczuć. Jako myśliciel, poniekąd filozof kultury, wniósł on nową nietylko umysłowości polskiej, ale i ówczesnej europejskiej, ideę koniecznego związku sztuki z rzemiosłem i piękna z pracą.

Pokrewnym Norwidowi przez stosunek do współczesnych był rówieśnik jego co do wieku i związany z nim przez stosunki również z Mazowsza pochodzący, Felicjan FALEŃSKI (1825—1910), spędzający długie lata w Warszawie i tworzący swe liryki, dramaty, przekłady poetów obcych z pobudek artystycznych przeważnie[2].

W pomyślnych warunkach materjalnych, nie skrępowany koniecznością pracy na chleb, w ciszy, a raczej martwocie życia duchowego Warszawy w latach między 1850 a 1860, a później

---

[1] [Niestety, po wydaniu 4 tomów, jeszcze w 1911, w wydawnictwie tem nastąpiła wieloletnia przerwa].

[2] [Ogłaszał je pod pseudonimem: F e l i c j a n].

pod wpływem wyrobionych w tych warunkach upodobań i nawyknień do odosobnienia się od życia ogółu, — szuka w twórczości literackiej zadowolenia estetycznego, utrwalenia owoców pracy refleksyjnej i bogatej lektury, stroniącego od gwaru, zamętu, walki i trudu ducha.

Zarówno warunki życia warszawskiego, jak krępujący samodzielną twórczość mniejszych — podobnie jak u Norwida — wpływ wielkich dzieł współczesnej poezji, skłoniły Faleńskiego, unikającego wypowiadania na nowo tego, co wielcy z genjalną potęgą wyrazili, do opanowania dość spokojnej uczuciowości i nadania jej tonu humoru, a nawet żartu, i uwydatnienia oryginalności i indywidualności twórczej, podobnie jak to czynił Norwid — w niezwykłem rozwinięciu pomysłu i stylowem wykończeniu. Takim się okazał w noweli humorystycznej „Zdaleka i zbliska" i w swych poezjach z lat młodszych. Wystrzegając się porywów uczucia i wyobraźni, wszelkiej egzaltacji, wobec podań greckich, czy średniowiecznych, a nawet faktów z przeszłości narodowej, zajmował stanowisko żartobliwo-ironiczne. Interesując się żywo różnorodnością form twórczości artystycznej i odbitych w niej tonów uczuciowych i nastrojów, studjował w ciągu całego życia wybitniejsze utwory literatur obcych, od starożytnych począwszy, i w częściowych przekładach starał się odtwarzać ich piękno i kształcić przez to styl własny, którego wyrazem są ogłaszane od czasu do czasu zbiory liryk i utwory dramatyczne. Jako tłumacz objął w swych, częściowych jednak, przekładach całą dziedzinę literatury powszechnej od Hezjoda aż do Edgara Poe, z którym jeszcze w r. 1861 zapoznał czytelników polskich. Zarówno Horacy, Juwenalis, jak włoscy poeci (Dante, św. Franciszek z Assyżu, Petrarka, Ariost), Szekspir, Kalderon, Wiktor Hugo, Musset, Heine pociągali ku sobie artystę słowa, starającego się pogodzić wierność w oddaniu myśli i tonu uczuciowego pierwowzoru ze swobodą wysłowienia i polskością stylu.

W utworach oryginalnych (liryki i dramaty), oderwanie się od życia współczesnego, powściągliwość w odsłanianiu własnej duszy, jej uczuciowości, rosnąca refleksyjność przy pewnej wyszukaności wysłowienia, odosobniały poetę od społeczeństwa. Nie jest on obojętnym dla życia, unika tylko jego zgiełku, zetknięcia się z budzącemi namiętności sprawami współczesnemi,

zwraca więc swą myśl ku zagadnieniom historjozoficznym i moralnym, stanowiącym osnowę jego dramatów, uwydatniających w faktach i postaciach historycznych różnych epok starcia się w chwilach przełomowych wierzeń religijnych, ras, kultur, ustrojów politycznych („Syn Gwiazdy", Brutus", „Sofonisbe", „Ataulf", „Królowa").

Ideą, którą wysuwa na pierwszy plan, jest znaczenie woli indywidualnej, jako podstawy charakteru (zwłaszcza w dramacie „Althea"), walczącej z wolą dziejową. Swej religijności głębokiej ni patrjotyzmu nie wypowiada bezpośrednio, nie odsłania się czytelnikom. Wyrażają się one jedynie w moralnej powadze i spokoju ducha, dzielącego się, zwłaszcza w ostatnich latach życia — plonami pracy umysłowej i moralnej w refleksyjnych „Meandrach", które w wykwintnej budowie strofy utrwalają poważny półuśmiech pouczającego dyskretnie myśliciela-poety.

Patrjotyzm Faleńskiego odbił się w jego staraniu o zbogacenie duszy polskiej przez zetknięcie jej z twórczością ducha ludzkiego, utrwaloną w pomnikach poezji wielkich ludów świata, w dbałości o wydoskonalenie stylu i języka, i wreszcie w trosce o moralne podniesienie tej duszy, cechującej całą twórczość.

Wysoka kultura umysłowa i moralna, wstręt moralny i artystyczny wobec zgiełku i pospolitości życia, nie pozwalający mu szukać popularności i rozgłosu, złożyły się na odosobnienie pisarza i rozwinięcie w nim, przy wykwintnym artyzmie, chłodnej refleksyjności, nie pozwalającej wywierać szerszego i głębszego wpływu.

Skrępowanie życia narodowego i jego wyrazu w twórczości literackiej w Warszawie odbiło się również w charakterystycznym pojawie, jakim była działalność improwizatorki i poetki, Jadwigi ŁUSZCZEWSKIEJ (1834—1908), uważanej w okresie między 1852 a 1860 r. za niezwykłe zjawisko, niemal za wieszczkę narodową, odbierającej hołdy całej ówczesnej inteligencji. Pochodząc z zamożnej rodziny, przejęła od matki wysoką kulturę umysłową i towarzyską kół arystokracji polskiej z pierwszej ćwierci w. XIX, a od ojca, który zajmował wysokie dość stanowisko urzędowe, zmuszające do ukrywania w głębiach duszy uczuć patrjotycznych — idealizm, odgradzający sferę życia duchowego od przygnębiającej rzeczywistości. Z rozległą sferą zainteresowań umysłowych, rozbudzonych przez staranne,

w domu otrzymywane, wykształcenie, łączyła spokojną uczuciowość, zostającą w harmonji z chłodnym idealizmem życia wewnętrznego i arystokratyczno-estetycznym formalizmem w zewnętrznym wyrazie tego życia. Od roku 1840 do 1860 w domu rodziców poetki, na wieczorach poniedziałkowych artystyczno-literackich, zbierała się cała inteligencja Warszawy i bawiące czasowo w mieście wybitniejsze osobistości. Pani domu z urodą, wdziękiem i elegancją łączyła bogate zasoby umysłowe, pozwalające jej — przy współudziale męża, który posiadał rozległe stosunki w różnych sferach — nadawać tym zebraniom charakter salonu, łączącego różnorodne towarzystwo dostarczanym mu w produkcjach artystycznych, muzycznych i literackich — pokarmem duchowym, swobodną wymianą myśli, wreszcie tonem uprzejmości i elegancji ujmującej, płynącej z duszy gospodarzy. Salon ten przez lat wiele zastępował Warszawie do pewnego stopnia brak instytucyj i stowarzyszeń, poświęconych popieraniu sztuki, literatury i nauki. Rzecz naturalna, że w ówczesnych warunkach można było uprawiać w nim głównie muzykę i rozprawiać o sztuce i literaturze w granicach, zakreślonych przez surowość ówczesnych rządów i cenzury. Odbiło się to na twórczości młodej poetki, występującej od r. 1852 przez lat kilka na zebraniach poniedziałkowych w charakterze improwizatorki. Wybrany przez obecnych, oderwany zawsze, temat rozwijała poetka, ujawniająca niezwykłą zdolność koncentracji zdobytej przez lekturę wiedzy i wysnucia z niej szeregu obrazów, uwydatniających dziejowy rozwój jakiejś idei, przekształcenia danej formy, moralne znaczenie pewnego pojawu. Przemawiając płynnym, poprawnym wierszem, ze spokojem i powagą panującego nad przedmiotem, lecz nie zapalającego się, nie wkładającego w ten przedmiot swej duszy, swej indywidualności — prelegenta, wywoływała improwizatorka wrażenie silne, zarówno rozległością swej wiedzy, ogarniającej zakres nauk przyrodniczych, geografji, historji, literatury, jak swobodą i sprawnością umysłu, orjentującego się tak szybko w swoich zasobach.

Wyobraźnię jej znamionowała skłonność i zdolność do posługiwania się przedmiotami i zjawiskami materjalnemi w charakterze symbolów, uosabiania i materjalizowania pojęć oderwanych.

Przedmiotem improwizacji są np. „Wieże", jako wyraz wierzeń i kultur różnych plemion i epok, to „Kamienie", ich znaczenie w życiu ludzkości, różnorodna ich użyteczność, piękno, symbolika, „Rzeźbiarstwo", „Taniec" również rozważane w związku z życiem ludzkości, jako wyraz jej duszy, znamion plemiennych, kultury; to znowu w „Owocach" poetka rozwija, wiążące się z niemi, legendy i symbole (jabłko Ewy, Parysa, Tella, Newtona, wino i jego rola w religji i życiu).

Rozgłos, usprawiedliwiony zresztą przez niezwykłość zjawiska, tak odbijającego od martwoty ówczesnego życia warszawskiego, pobudził młodą improwizatorkę do dalszej szerszej twórczości. Świat literacki, znajdujący w salonie rodziców gościnne przyjęcie, nie oszczędził przesadnych pochwał i zachęt. Jednakże gdy improwizatorka salonowa wystąpiła w charakterze poetki, przemawiającej, pod pseudonimem Deotymy, do szerokiego koła czytelników i roztaczającej przed nimi, pozbawione powabu żywego słowa, na oderwanych tematach osnute, wymowne, bogate w myśli, lecz chłodne, bezbarwne, symboliczno-dydaktyczne opowieści, sceny dramatyczne, ballady, prysł urok, podtrzymywany jedynie przez chłodne uznanie krytyki, względnej zawsze dla wyniesionej tak przez nią improwizatorki; w późniejszych latach życia prowadzić ona będzie sama, wierna tradycji rodziców, salon literacki, popierany przez zachowawcze koła towarzyskie i literackie.

Wypadki lat 1860—1864 i pobyt nad Wołgą, w charakterze towarzyszki ojca, zesłanego administracyjnie w r. 1864, rozbudziły silniej uczuciowość i polskość Deotymy, która już przedtem powzięła plan odtworzenia całej przeszłości dziejowej narodu w olbrzymiej całości („Polska w pieśni") i rozpoczęła swe dzieło od cyklu poematów i dramatów, obejmujących okres przedhistoryczny.

W r. 1859 ukazuje się „Lech", następnie w r. 1860 „Wojna olbrzymów", „Wyszymir" i „Dwunastu wojewodów". Jako dalszy ciąg pojawia się dopiero w r. 1877 — „Wanda", a r. 1899 „Gonitwy w dolinie Prądnika".

Podobnie jak w improwizacjach, chłodna symboliczność, sztywna dekoracyjność, ciężka fantastyczność, wyszukaność wysłowienia, przypisywanie Lechowi i jego mitycznym następcom idei mesjanistycznych i chrześcijańskich, głoszonych

przez poezję wieku XIX, uniemożliwiało tym utworom pozyskanie wpływu na wyobraźnię i uczucia czytelników.

Przerzuciwszy się do formy powieściowej, usiłowała z pomocą obserwacyj, zebranych w czasie pobytu nad Wołgą i studjów nad historją Wschodu, odtworzyć na tle napadów Mongołów w wieku XIII obraz ówczesnej Polski i losy ofiar tych wypadków w cieszącej się szerszym rozgłosem powieści p. t. „Branki w jassyrze“ (1890). Pomimo przewagi dydaktyzmu i erudycji braku prawdy historycznej w obrazach życia polskiego, własne przeżycia autorki pozwoliły z ciepłem i miarą artystyczną przedstawić przygody branek na tle przyrody okolic Bajkału.

Przypadająca w r. 1883 dwuchsetna rocznica odsieczy Wiednia pobudziła poetkę, nie wychodzącą przez lata całe za progi mieszkania, do podjęcia wielkiego poematu o Sobieskim.

Przestudjowawszy całą literaturę historyczną polską i niemiecką, odnoszącą się do wyprawy wiedeńskiej, jej postaci wybitniejszych, przyswoiwszy sobie znajomość zarówno polszczyzny wieku XVII, jak umysłowości i obyczajowości, sztuki wojennej, zarówno polskiej, jak i środkowo-europejskiej, nagromadziła tak olbrzymi materjał, tak zainteresowała się szczegółami, akcesorjami i osobami, biorącemi udział w akcji, że w wykonaniu opowieść poetki, niezdolnej powściągnąć i ograniczyć swych zainteresowań różnostronnych, rozrosła się do rozmiarów, uniemożliwiających, przy zachowaniu wytworzonej w początkowych pieśniach skali, objęcie całości przedmiotu. Zacząwszy w pierwszej pieśni od alegoryczno-symbolicznego zobrazowania walki Wschodu z Zachodem i wprowadzenia świata nadziemskiego (Aniołów, kierujących z Niebios losami ludów i państw), porzuca następnie historjozoficzno-mistyczne stanowisko i podniosłość tonu, przechodząc do realistycznej, żywej, drobiazgowej opowieści, odsłaniającej obyczajową, kulturalną stronę życia ówczesnego, lecz odwracającej szczegółami uwagę od dziejowej doniosłości faktu samego. To też wykończona i ogłoszona drukiem część, zawierająca dziewięć długich pieśni, (p. t. „Jan Sobieski pod Wiedniem“) objęła opowieść wypadków tylko do dnia 8 września 1683 r., nie doprowadzając do walki, której Wiedeń zawdzięczał swe oswobodzenie. Zamiarom poetki, otaczającej się w swym odosobnionym od świata i życia salonie drogiemi jej przedmiotami pamiątkowemi i stąd

przywiązującej tyle znaczenia do drobiazgów źródeł historycznych, nie przyszedł z pomocą ani artyzm, wystarczający do odtworzenia szczegółów, akcesoryj, ani umysłowość, niezdolna zarówno do głębszego ujęcia istoty zjawisk dziejowych, jak i do syntezy rozproszonych w faktach odbłysków wiążących je czynników.

Jak w pierwszym okresie swej działalności Deotyma, w swych improwizacjach i poematach, była świetną, lecz spóźnioną przedstawicielką — epigonem — pseudoklasycyzmu, tak znowu w ostatnim, jako twórczyni „Sobieskiego pod Wiedniem", zostaje w pokrewieństwie — co do tonu, stylu i stanowiska względem przedmiotu — z Polem w jego opowieściach szlacheckich i „Mohorcie".

Współcześnie z Deotymą występują z twórczością mniej głośną, lecz więcej odpowiadającą skromnym potrzebom duchowym ówczesnego społeczeństwa i kół kobiecych, dwie poetki. Pierwszą z nich jest Seweryna Pruszakowa, później Duchińska, żona wychodźcy, głośnego ze swych teoryj etnograficznych (ur. 1815 na Mazowszu † 1905), autorka licznych, od r. 1848 ogłaszanych obrazków wierszem i prozą, redaktorka „Rozrywek dla młodocianego wieku" (Warszawa 1856—1863, 15 tomów), wreszcie w czasie pobytu w Paryżu uzdolniona tłumaczka utworów poetyckich obcych literatur (francuskiej i hiszpańskiej). Część tych przekładów wyszła jako: „Antologja poetów francuskich XIX w." (Warszawa 1899).

Drugą poetką była Marja Ilnicka (1825—1897), rodem z Warszawy, autorka „Skarbczyka polskiego", zbioru pieśni, opiewających postacie dziejowe i ważne chwile przeszłości narodowej, tłumaczka poetów obcych (Walter Scott, Longfellow), powieściopisarka i redaktorka poważnie redagowanego pisma dla kobiet p. t. „Bluszcz" (od r. 1865).

Współcześnie z powyższemi na Litwie czynne są dwie autorki: Gabrjela z Günterów Puzynina (1815—1869), pisująca nacechowane religijnością i dążnością wychowawczą poezje i powiastki, i Zofja z Chłopickich Klimańska (1812—1870), publicystka, głosząca pojęcia postępowe w miesięczniku „Pamiętnik naukowo-literacki", wychodzącym od r. 1849 w Wilnie. Na Wołyniu przebywa o wiele bogatsza duchowo, rozwinięta umysłowo przez koleje swego życia (pobyt na Syberji) Ewa z Wendorfów

Felińska (1793—1859), matka Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego w latach 1862—1863. Zacząwszy dopiero w 50 roku życia swą działalność literacką, ogłosiła, prócz kilku powieści, ciekawe i piękne: „Wspomnienia z podróży do Syberji“ (Wilno 1853, 3 tomy) tudzież „Pamiętniki z życia“ (1856—60, 5 tomów), doprowadzone do r. 1821, dające bogaty w szczegóły obraz obyczajów wszystkich klas ludności na Litwie i Wołyniu w początkach w. XIX.

Najbliższym życiu duszy polskiej, w zakresie jej zacieśnionej umysłowości i uczuciowości, stał się, w krótkim zresztą okresie czasu od 1855 do 1860 r., najprostszy, najpogodniejszy śpiewak jej cichych rojeń i pragnień i nadziei, skupiających się w ludzie polskim, Teofil LENARTOWICZ, „lirnik mazowiecki“ (1822—1893).

Pochodząc z ludu, z drobnoszlacheckiej biednej rodziny, osiadłej w Warszawie, spędził kilka lat dzieciństwa na wsi, wśród wieśniaków mazowieckich. Otrzymawszy ubogie wykształcenie w szkole czteroklasowej, pracował od 16 roku życia w kancelarji adwokata. Przy poparciu życzliwych, rwący się do książek i poezji samouk został urzędnikiem sądowym i nawiązał stosunki z kołem literatów i artystów. Przy skromnych zasobach wiedzy, wynoszonych ze szkół ówczesnych, młodzież ta, podniecana przez twórczość wielkich poetów i szerzący się wtedy radykalizm demokratyczny, obok zainteresowania się sztuką i filozofją niemiecką, przechodziła zwykle w swym rozwoju duchowym przez okres rozwichrzonej działalności, nim osiągnęła świadomość swoich uzdolnień, potrzeb społecznych i związanych z niemi żądań.

Zdobywszy sobie pewien rozgłos wierszem „Do poezji“ (r. 1844), odbijającym wpływ Mickiewicza i jego pojęć o stanowisku poety, jako wodza duchowego narodu, wobec krępujących twórczość i działalność wszelką ścieśnień, opuszcza młody patrjota i poeta Warszawę, by, za przykładem tylu innych, szukać poza granicami Polski rosyjskiej swobodniejszych warunków. Przez czas dłuższy przebywa w Polsce pruskiej, w Krakowie, a następnie udaje się do Paryża. Wreszcie osiada we Włoszech i tam zostaje do śmierci, łącząc z twórczością poetycką działalność w zakresie rzeźby.

Rozpocząwszy jako poeta od prób („Szopka“), będących

niezbyt szczęśliwemi naśladownictwami cieszących się popularnością utworów Pola, po gorączkowej działalności patrjotyczno-politycznej w latach od 1847 do 1849 w Krakowie, w cichym Poznaniu odnalazł w swej duszy tony i przedmioty własne, świeże, odpowiadające ówczesnym potrzebom i nastrojom uczuciowym ogółu polskiego. Przygnębionym i rozczarowanym przez zniknięcie ułud i nadziei, obudzonych przez „wiosnę ludów", ukazał rzeźkiego Mazura, wieśniaka, nie tracącego mimo biedy humoru i fantazji, a obok niego, ujmującą wdziękiem, żywością, pogodą „Wiochnę", skupiającą w swej duszy wieśniaczej cechy dziewczęcia polskiego; w obrazach wierzeń ludowych i pojęć o życiu pośmiertnem („Zachwycenie", „Błogosławiona", „Wyroki") odsłonił odbitą w nich religijność naiwną, lecz szczerą i uczuciowość duszy ludowej, przenoszącej sferę swych rolniczych, wiejskich zainteresowań i umiłowań na świat nadziemski. Zespolone z krajobrazem wsi polskiej postacie, zgodnie z pierwotną, nie przekształconą przez kulturę, organizacją duchową, nie wypowiadają nam zwykle, lecz wyśpiewują rytmem i melodją pieśni ludowej swe przeżycia, pragnienia, rojenia.

Poeta przywracał duszy ludowej powab, w jakim się ona ukazywała duszy polskiej przed r. 1846, zacierał to krwawe piętno, w jakiem znalazły jaskrawy wyraz następstwa wiekowych krzywd i zaniedbań. Wśród martwoty ówczesnej, ciche tony „L i r e n k i" Lenartowicza, nie spotykające współzawodnictwa w zamilkłych „harfach" wieszczów, rozlegały się swobodnie we wszystkich dzielnicach polskich i trafiały do dusz, których potrzebom, skali umysłowej i uczuciowej tak dobrze odpowiadały. Wtórowały im i torowały poniekąd drogę pokrewne — jako wyraz duszy — melodje współczesnego muzyka K o m o r o w s k i e g o, którego najpiękniejszy utwór, pieśń „Kalina" do słów Lenartowicza, stwierdzał łączność duchową dwu artystów-przyjaciół.

Po Bohdanie Zaleskim, który miłość dla Ukrainy i jej zidealizowanego ludu wyśpiewał w swych lirykach między r. 1823 a 1830, Lenartowicz, uboższy co do skali uczuć i zakresu obejmowanych nią przedmiotów, był jako śpiewak ludu mazowieckiego najwybitniejszym artystycznie wyrazicielem współczesnej mu uczuciowości polskiej. Dwa zbiory jego liryk

(„Lirenka“ 1855 i „Nowa lirenka“ 1859) mieściły, po raz pierwszy wprowadzone do poezji, znamiona charakterystyczne duszy mazurskiej, której wpływ na kształtowanie się duszy polskiej stawał się — przy ruchliwości i przedsiębiorczości tej gałęzi szczepu polskiego — coraz wydatniejszym w ciągu wieku XIX. Zawarte w „Lirence“ takie pieśni i liryczne obrazki jak: „Kalina“, „Mazur““, „Wiochna“, „Mały światek“, „Jagoda“, „Wiecznie to samo“, „Do mojego grajka“, zostaną w literaturze jako utrwalone artystycznie świadectwa zespalania się duszy Mazura z rosnącą w ciężkich przeżyciach duszą narodową.

Ruch lat 1861 do 1864, w którym Warszawa i skupione w niej życie narodowe osiągnęło tak potężny wpływ na inne dzielnice, ujawnił zarówno rolę Mazowsza w życiu polskiem jak i dokonywujący się przy jego współudziale proces umacniania polskości i jedności narodowej.

Zdobyte przez „Lirenkę“ uznanie ogólne i stanowisko najpopularniejszego z żyjących poety polskiego pobudzało Lenartowicza do dalszej, szerszej twórczości.

Jak Bohdan Zaleski po r. 1831, tak i Lenartowicz usiłuje stać się wyrazicielem duszy polskiej w jej rozlicznych dążeniach, jej kierownikiem i nauczycielem, za przykładem niedawno zgasłych wielkich poetów. Jednakże ni skromny zakres jego umysłowości, ni skala jego uczuciowości i artyzmu nie pozwalają mu, podobnie jak Zaleskiemu, zamienić skromnej lirenki na wielostrunną harfę, skrzydeł skowronka wiejskiego użyć do orlich wzlotów. Nieświadomość własnych sił, przy szczerym patrjotyzmie i chęci służenia ojczyźnie, wywołała w dalszem życiu poety dramat trzydziestoletnich bezowocnych wysiłków twórczych, któremi pragnął zarówno zwalczać ciężkie warunki moralne i materjalne życia tułaczego, jak spełniać posłannictwo śpiewaka i wieszcza narodowego. Długi ciąg poematów, dramatów, pieśni, ogłaszanych zwykle z pomocą przyjaciół, lecz nie znajdujących czytelników, stwierdzał rosnącą rozbieżność między społeczeństwem a poetą, niezdolnym wyrażać jego zmienionej uczuciowości i umysłowości.

Jedynym poetą z żyjących i czynnych — po zamilknięciu wielkich, — który, owładnąwszy na krótką chwilę duszami, nie utracił i w okresie lat 1850—1864 związku ścisłego z ogółem, był znany nam już natchniony wyraziciel bólu narodowego pod

wpływem rzezi galicyjskiej, autor „Skarg Jeremiego“ i głośnego Chorału, Kornel UJEJSKI. Późniejsze jego liryki: „Melodje biblijne“ (1852) i „Tłómaczenia Szopena“ (1866), odbijające w pociągającem pięknem formy i muzyką słowa ujęciu głębszą uczuciowość dusz ówczesnych, podtrzymywały kult dla śpiewaka, którego wpływ, dochodzący w latach 1860—1864 do najwyższego stopnia, polegał na harmonji między jego ideologją, patrjotyzmem i religijnością, a stanem duchowym społeczeństwa.

Pieśń „Z Dymem Pożarów“, utworzona r. 1846, dopiero w roku 1861 stała się narodową, jako najsilniejszy wyraz, znajdujących w niej ujście, nagromadzonych a tłumionych przez wiele dziesiątków lat, bolesnych przeżyć i wytworzonej pod wpływem tych cierpień umysłowości.

Żałoba powszechna — w ubiorze i powstrzymaniu się od wszelkich zabaw i rozrywek — pieśń i modlitwa publiczna zbiorowa, ku niebu „stercząca błagalna dłoń“, jako wyraz protestu i pragnień, męczeństwo jako najwyższe wzniesienie się duszy narodowej i korona cierniowa jako wyraz tego stanu, wreszcie to przekonanie, iż Bóg musi wskrzesić Polskę, bo „to winien nam i sobie“ — słowem cała symbolika i ideologja owych lat wytworzyły się naprzód w duszy Ujejskiego pod wpływem mesjanizmu wielkiej poezji, wstrząsającą potęgą liryzmu „polskiego Jeremiasza“ opanowały dusze polskie, budzące się po okresie martwoty, i nadały piętno ówczesnemu ruchowi.

Z tych samych stron, które wydały Ujejskiego, wyszedł drugi, mniej głośny i wpływowy poeta, wyraziciel tworzącej się w ówczesnem młodszem pokoleniu reakcji przeciw paraliżującej energję narodową ideologji ofiarnego męczeństwa i przeciwstawienia jej jako hasła czynu heroicznego, którego przykład pobudzający dawało wyzwolenie Włoch.

Poetą tym był Mieczysław ROMANOWSKI (1834—1863), rodem z okolic Kołomyi.

Pierwszy wybitniejszy jego poemat, p. t. „Dziewczę z Sącza“ odtwarzał życie mieszczan polskich i polskość ich duszy na tle walki z najazdem szwedzkim w wieku XVII.

Dramat „Popiel i Piast“ (1862) kreślił obraz Polski w pierwszych chwilach jej istnienia dziejowego. Dzielność kmieci, zespalających się koło Piasta, pozwoliła młodemu spo-

łeczeństwu osiągnąć i zabezpieczyć byt państwowy przez odparcie groźnej potęgi niemieckiej. Idea męczeństwa ofiarnego nie przemawia do duszy poety, rwącego się do czynu. Stwierdzając swą, odbitą w „Ostatnich poezjach“ (1863), uczuciowość, pośpieszył do szeregów powstańczych i w marcu 1863 r. zginął w walce pod Józefowem, w lubelskiem.

Współcześnie z osłabieniem twórczości poetyckiej po r. 1850 dusza polska znajduje swe odbicie bogatsze artystycznie i pełniejsze w muzyce Moniuszki, w jego pieśniach, kantatach, operach, zespalających świat ludowy i szlachecki zarówno jednością obejmującego je uczucia, jak cechami wyrazu muzycznego.

Najwymowniej, najplastyczniej duszę narodową w jej mistyczno-patrjotycznem podniesieniu i cierpieniu z lat 1861—1864 utrwaliła już nie poezja, lecz rysunek jedynie, nadający się najlepiej do odtworzenia milczącej skargi, tłumionego bólu i rozpaczliwego protestu. — Grottger był tym genjalnym lirykiem, wyrazicielem w języku zrozumiałym dla świata całego, ofiarnego, cichego męczeństwa.

Symbolicznym prawdziwie pomnikiem tego okresu jest, niewidzialna dla współczesnych, nieoceniona przez potomnych, milcząca, wielka ukrytą w niej ofiarną energją, dusza Romualda Traugutta, najwybitniejszej postaci walki r. 1863.

Urodzony w r. 1826 w okolicach puszczy Białowieskiej, Litwin, z rodziny ziemiańskiej, wychowaniec akademji inżynierskiej w Petersburgu, oficer rosyjski do r. 1860, w którym opuścił służbę wojskową jako pułkownik saperów, Traugutt zespolił w sobie najwydatniejsze cechy, jakim ruch ówczesny zawdzięczał wysokie piękno moralne przy słabości politycznej. Głęboka religijność, podniosła samoofiarność, zamknięty w głębiach duszy patrjotyzm, heroiczna nieugiętość i prostota składały się na charakter, w którym zespoliły się wartości moralne, pokrewne z temi, jakim Kościuszko, a następnie Mickiewicz zawdzięczali swą moralną dyktaturę.

Powstanie r. 1831 pomimo świetnych powodzeń orężnych, uzdolnionych wodzów, zastępu poetów polskich i obcych, opiewających czyny „rycerzy wolności“, nie wydało człowieka, w którymby istota moralna ruchu skrystalizowała się tak podniośle, jak w duszy Traugutta, początkowo dowódcy oddziału

powstańczego na Litwie, następnie dyktatora faktycznego, lecz nie używającego tego tytułu, kierownika ówczesnego rządu narodowego w najcięższym okresie walki od jesieni r. 1863 do marca r. 1864.

## § 26. *Umysłowość i naukowość polska w kraju i na emigracji w okresie od r. 1831 do r. 1864.*

Umysłowość społeczeństwa kształtuje się w każdym okresie jego dziejów pod wpływem najważniejszych zadań jego bytu, wytworzonych bądź przez jego normalny rozwój, bądź też wywołanych przez wstrząśnienia i katastrofy, wstrzymujące i zmieniające dotychczasowe kierunki i warunki życia społecznego i pracy kulturalnej.

Wybuch r. 1830 i 10-miesięczny okres rewolucyjny uwydatnił słabość i chwiejność pojęć politycznych i społecznych w szerszych kołach ziemiaństwa, duchowieństwa i inteligencji miejskiej. Zarazem jednak zniewolił wrażliwsze i głębsze dusze do pracy myśli i pogłębił uczucia. To przekształcenie ideologji wolnościowej, kosmopolitycznej w patrjotyczną, polską, jakie dokonało się w duszy Mickiewicza i Mochnackiego jeszcze przed r. 1830, odbywa się następnie pod wpływem walki roku 1831 w duszy Stefana Garczyńskiego, Goszczyńskiego, Pola. Podniecenie uczuć narodowych przez wstrząsające serca wypadki oddziaływa na przekształcenie i pogłębienie ideologji i uczuciowości Brodzińskiego.

Usunięcie się z kraju najżywszych i najbogatszych umysłów, utrata instytucyj oświatowych, ścieśnienia stanu wojennego, krępujące życie duchowe i wszelką szerszą i wyższą działalność, sprowadzić musiały, wraz z przygnębieniem moralnem, zacieśnienie sfery działalności, zobojętnienie na wyższe cele życia, stopniowe osłabienie nie mogących się rozwijać umysłów. Z drugiej strony warunki bytu tułaczego, oddziaływanie licznych nowych, obcych wpływów, uniemożliwiały emigracji normalną działalność i związany z nią rozwój umysłowy. Ból patrjotyczny wywoływał bądź pogłębiające i rozszerzające widnokrąg duchowy mistyczno-mesjanistyczne wizje, którym genjusz Mickiewicza nadał taką potęgę pociągającego, podbi-

jącego dusze wyrazu, bądź sprzyjał przyswojeniu radykalnych doktryn Zachodu, mających odrodzić i wskrzesić ojczyznę drogą rewolucji. Chłodniejsi, rozważniejsi łudzili się nadzieją, iż mocarstwa zachodnie zmuszone będą ze względów politycznych poruszyć i rozwiązać sprawiedliwie kwestję polską. Nieliczne koło, szukające w podniesieniu religijnem środka załagodzenia bólu patrjotycznego i nostalgji tułactwa, zdawało na Niebiosa dokonanie tego, czemu nie starczyły siły ludzkie. W zespoleniu z kościołem widziano najpewniejsze oparcie dla sprawy narodowej. Przeważająca w klasach oświeconych do r. 1830 ideologja wolnomyślno-sensualistyczna, osłabiona przez zwrot reakcyjny polityki rosyjskiej po r. 1820 i rosnący współcześnie w młodem pokoleniu prąd uczuciowy — straciła teraz zarówno w kraju, jak i na emigracji, władzę nad umysłami, ustępując miejsca pojęciom, odbijającym wpływ nowej uczuciowości.

Hasło Mickiewicza: „Miej serce i patrzaj w serce", wezwanie: „tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, / łam, czego rozum nie złamie" zwyciężają teraz i obejmują na długie lata zwierzchnictwo nad duszami. „Martwe prawdy" nauki, której przybytki i pracownie zmiotła lub skazała na martwotę mściwa polityka zwycięzców — straciły znaczenie dla umysłów i podzielały los ośmieszonego i wzgardzonego pseudoklasycyzmu, który znajdował niedawno jeszcze gorliwych obrońców śród najpoważniejszych przedstawicieli umysłowości wieku oświeconego.

Całą twórczość Mickiewicza przenika, jako wyraz jego organizacji duchowej i związanej z nią umysłowości, idea wszechwładzy uczucia w przeciwstawieniu do słabości, ograniczoności rozumu. Nawet w „Panu Tadeuszu", odbijającym w swej nieśmiertelnej piękności najszczęśliwsze zrównoważenie wewnętrzne, jakie dusza polska kiedykolwiek osiągnęła, Podkomorzy, człowiek poważny, kierujący się rozwagą w każdej sprawie, wyznaje — w rozmowie wieczornej o niebie gwiaździstem — że jakkolwiek był uczniem Poczobutta (astronom i rektor Szkoły Głównej wileńskiej) i znał się osobiście ze Śniadeckim, to w kwestji znaczenia komet woli iść za zdaniem prostaków. Przekonanie to dzieli z Podkomorzym sam poeta. Zarówno „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego", jak „Wykłady literatur słowiańskich", wskazujące w intuicji jedyne

źródło filozofji, przyszłej prawdy, mającej odrodzić ludzkość, są wyrazem tych pojęć zasadniczych, które przenikały łatwo do umysłów, niezdolnych im przeciwstawić głębszej znajomości nauki i gorętszej dla niej miłości. Władzę nad duszami cierpiącemi osiągnęli teraz poeci, a przedewszystkiem ten, którego wpływowi wszyscy inni twórcy, nawet osobiście niechętni, podlegali mimowoli i mimowiedzy nawet. Idee wieku oświeconego przed r. 1830, szeroko rozpowszechnione w umysłach, nie miały trwalszych podstaw w filozoficznem przygotowaniu, nie były rezultatem pracy myśli własnej, lecz najczęściej przyjętym z zewnątrz przystrojem umysłu. Stosunek do nauki polegał na chłodnem uznaniu i podziwie dla jej wyników. Potrzeby bliższego zaznajomienia się, opanowania umysłem pewnej gałęzi wiedzy, szukania w nauce wskazówek dla działalności społecznej, narodowej, czy zawodowej, nie odczuwano i nie pojmowano należycie. Nieliczni pracownicy poprzestawali na pierwszych stopniach działalności naukowej, na gromadzeniu i porządkowaniu materjału: okazów, spostrzeżeń, świadectw, zabytków. Powstawały zbiory, opisy bibljograficzne, wydawnictwa świadectw różnorodnych. Przeważnie jednak pobudką była dążność narodowa, patrjotyczna przechowania i ocalenia zabytków przeszłości, skarbów języka i literatury, świadectw dziejowych. Zamierzenia naukowe odgrywały tu rolę drugorzędną, zwłaszcza wobec braku odpowiedniego przygotowania u zbieraczów, wydawców i pracowników-dyletantów. Zamknięcie uniwersytetu wileńskiego i warszawskiego po r. 1831 pozbawiło naukę polską oparcia, jakie jej dawały katedry tych wszechnic i przerwało rozwój pracy, rozpoczynającej się w różnych dziedzinach wiedzy. Przytem dążenia rewolucyjne, powstanie roku 1831, następnie warunki życia emigracyjnego odwracały umysły bogatsze i wrażliwsze od zadań wiedzy, a pociągały ku działalności politycznej i społecznej, ku poezji, filozofji, doktrynom społecznym, mogącym dostarczyć wskazań i odpowiedzi w zajmujących umysły zagadnieniach, związanych z bytem narodowym.

Rozwój poezji, odsłaniając bogactwo i piękno, dobywających się z duszy polskiej, postaci, obrazów, uczuć, myśli, nietylko uświadomił niezwykłe znaczenie literatury dla życia narodowego, ale pobudził do szukania w filozofji współczesnej, rozkwitającej w Niemczech, klucza do zrozumienia i oceny tego

świetnego zjawiska, a zarazem wskazań, rozświetlających drogi życia narodowego. Już w r. 1825 Maurycy MOCHNACKI (1803—1834), najgłębszy krytyk, publicysta świetny i historyk ówczesnego ruchu: politycznego i literackiego, dostrzegający w swej bogatej duszy wysoką wartość pojawiających się wówczas tworów nowej poezji, a zarazem uświadamiający sobie, pod wpływem filozofji niemieckiej, związek jej konstrukcyj pojęciowych z procesami twórczości artystycznej, w rozprawce: „O duchu i źródłach poezji w Polszcze“ głosił, że „metafizyczne pomysły“ odsłoniły narodom sąsiednim „źródło odwiecznych prawd w Poezji i w sztuce“, że „piękność starożytna jest skończoną,... formalną, właściwie plastyczną ideą“, zaś „piękność chrześcijanizmu jest idealną“..., nie zna innej miary prócz „nieskończoności“, innego celu prócz „drugiej połowy bytu rzeczy, który nazywamy wiecznością“. Ponieważ historja Poezji ściśle się wiąże z historją Człowieka i z niej czerpie swe rysy charakterystyczne, więc „uczucie nieskończoności, ta najpierwsza zasada i to najpierwsze faktum w organizowaniu się i w życiu społeczeństw, jest oraz pierwszem źródłem Poezji“.

Młody myśliciel-poeta pierwszy dostrzegł i podniósł doniosły wpływ, jaki idea i odczucie nieskończoności zaczęło wywierać na dusze ludzkie i twórczość. Przed r. 1825 jeszcze się ten wpływ silniej nie uwydatnia, lecz późniejsza twórczość Mickiewicza i Krasińskiego stwierdzają coraz szersze i potężniejsze oddziaływanie tej idei na życie wewnętrzne, umysłowość i uczuciowość bogatszych dusz.

Pod wpływem filozofji Schellinga, którego był gorliwym uczniem, Mochnacki, w swej świetnej książce: „O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym“ (1830) odwracał się z pogardą od nauk ścisłych i badania doświadczalnego. Twierdził, iż w Polsce od fanatyzmu doświadczenia nauka „skamieniała“, jest więc w zgodzie z Mickiewiczem, nazywającym jej prawdy „martwemi“. Najwyższą filozofją, filozofją genjuszu, jest „inspiracja poetycka“. Literaturę określa krytyk, jako refleksję oświeconego narodu, który w niej dochodzi do samowiedzy. Literatura skupia się i wyraża w ideach, których przedstawicielami są narody, a gra tych idei stanowi treść historji. Gdy klęska r. 1831 sprowadziła tak straszne cierpienia

moralne, pozbawiając naród polski, a przynajmniej tę część, która w autonomicznem i konstytucyjnem Królestwie Kongresowem mogła rozwijać pracę kulturalną i życie polityczne — właściwego kierownictwa i przedstawicielstwa, — wtedy za sprawą genjuszu Mickiewicza poezja swym wieszczym charakterem, potęgą piękna zawładnęła duszami niepodzielnie. Wskazania nauki, czy filozofji czyż mogły zwrócić uwagę ludzi, znajdujących wyraz własnego bólu, a zarazem i balsam na rany, protest pokrzywdzonych i apoteozę umęczonych w Improwizacji Konrada i wizji mesjanicznej ks. Piotra? Cóż mogła wskazać w takich warunkach cierpiącemu narodowi cała wiedza żyjącego jeszcze wtedy Jędrzeja Śniadeckiego, cała erudycja Lelewela? Czyż „Dziady Drezdeńskie" nie są genjalnem przeciwstawieniem potęgi uczucia — ograniczoności, martwocie rozumu — zarówno w zakresie wiedzy, jak polityki — hymnem triumfu miłości nad mądrością? Wpływ tego arcydzieła na cały dalszy rozwój poezji polskiej musiał również potężnie oddziałać na umysłowość polską i odbić się zarówno w twórczości poetów, jak w pracach myślicieli, starających się wytworzyć filozofję polską, w poglądach i syntezach historyków.

Jedynym, oprócz współcześnie wydanego „Pana Tadeusza", wybitnym tworem ducha polskiego, na którym nie odbiło się przygnębienie i ból wywołane przez świeżą klęskę, a w którym przeciwnie znalazł wspaniały wyraz pęd młodzieńczy ducha narodowego, rosnący w siłę i świadomość w odbijającej go poezji i stwierdzający swe hasła i ideały czynem w akcji rewolucyjnej i wojennej — jest dzieło Mochnackiego: „Powstanie narodu polskiego w roku 1830—1831" (Paryż 1834, 2 tomy).

Praca ta obejmuje w tomie pierwszym zarys dziejów Polski rosyjskiej w latach 1815—1830, w drugim zaś tylko dwa pierwsze miesiące rewolucji, do chwili rozpoczęcia akcji wojennej. Śmierć nie pozwoliła doprowadzić dzieła do końca. Nie daje nam ono historji, w dzisiejszem naukowem pojmowaniu jej zadań i metod badania, ale jest to wspaniały pomnik literatury, niepospolitej piękności i wartości opowieść, skreślona przez człowieka, który przeżył te dzieje w swej bogatej, czującej potężnie, lecz i obserwującej bystro i trafnie — duszy, człowieka, który był najgłębszą niewątpliwie świadomością i czynnym działa-

czem tej rewolucji literackiej i politycznej: krytykiem, publicystą, spiskowcem, agitatorem, żołnierzem. Dzieje ruchu splotły się nierozerwalnie z jego życiem wewnętrznem, z rozwojem duszy. W duszy tej, podobnie jak w ruchu romantycznym i rewolucyjnym, polskość wzięła górę nad ideologją wolnościową. Polskość ta wznosi Mochnackiego jako historyka ponad doktryny i stronnictwa, ścierające się namiętnie zarówno w okresie walki, jak i w pierwszych latach życia emigracyjnego. Polskość ta każe mu, republikanowi z przekonań, głosić potrzebę silnej władzy, jednoczącej naród i odłożenia wszelkich reform społecznych i walk stronniczych do chwili odzyskania niepodległości. Silna wiara w żywotność narodu, w tkwiące w duszy polskiej siły, nie opuszcza walczącego z nieuleczalną chorobą w ciężkich warunkach materjalnych tułacza. Nie szuka on po klęsce oparcia i pociechy w wizjach mesjanistycznych, nie schodzi z gruntu realnego. Przyczynę niepowodzenia widzi nie w słabości, niemocy, lecz w nieumiejętnem zużytkowaniu i pokierowaniu sił. „Nie nie mogliśmy lecz nie umieliśmy“ twierdzi, w przedmowie do dzieła, historyk-patrjota, wyróżniający się podniosłością myśli i uczucia, niezależnością sądu od osypujących go zarzutami krytyków z kół emigracji. Stanowiskiem swem względem przedmiotu okazuje się tu Mochnacki raczej poetą, odtwarzającym z całą prawdą, plastyką i życiem — podobnie jak Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ — to, co widzi jasno, co kocha i za czem tęskni, niż historykiem, badającym i rozbierającym fakt dziejowy.

Mickiewicz, współcześnie, piętnując w „Księgach Pielgrzymstwa“ filozofję i naukę europejską, jako narzędzia niemoralnej polityki, jako zatruwający dusze pokarm, stawiał w jednym szeregu niezależnych, oddanych poszukiwaniu prawdy badaczów, z doktrynerami, politykami, szukającymi karjery pseudouczonymi. Głosząc pielgrzymom polskim: „nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej“, upewniał jednocześnie, iż „świat pokłada nadzieję na Narodach wierzących, pełnych Miłości i Nadziei“. Idea mesjanistyczna nietylko przeniknęła całą twórczość poetów, cały rozkwit wielkiej poezji, ale odbiła się nawet częściowo w umysłowości najznakomitszego historyka współczesnego polskiego, L e l e w e l a. Wykształcony na nie-

mieckich wzorach i metodach, z niemiecką — we krwi tkwiącą — pracowitością gromadzący i rozstrząsający świadectwa i zabytki dziejowe, łączył on z pojęciami wieku oświeconego i przeświadczeniem ludowców i demokratów ówczesnych o pierwotnej doskonałości stosunków i urządzeń gminowładnych pogląd mesjanistyczny, iż „Polska jedynie sama rozwinęła się w przestronną i narodową rzeczpospolitą; ona dźwignęła i postawiła zasady, do których stara Europa dąży, ażeby odmłodnieć i położenie swych mieszkańców poprawić... Polska roztacza widok wspaniały, z posad różny od wszystkich republik, które różnemi czasy w dziejach świata błyszczały... Odważni bez zuchwalstwa, unoszący się bez namiętności, do nieograniczonego poświęcenia są skłonni. Nie przedsiębiorą podbojów; zjednywają słodyczą, braterstwem, przewagi nie nadużywają nigdy". („Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej" 1844). Wpływ doniosły wywiera teraz na umysłowość polską obok bólu patrjotycznego, podniecone przez ten ból uczucie religijne. Jak okres nieszczęść i klęsk wojennych w wieku XVII (1648—1660) rozbudził religijność, której wyrazem był kult Matki Boskiej i wzrost dewocji, tak klęska r. 1831 wywołała poważne odrodzenie religijne w kołach inteligencji emigracyjnej.

Proces ten dokonał się przedewszystkiem w duszy Mickiewicza jeszcze w r. 1830 pod wpływem pracy jego wielkiego ducha, oddanego rozważaniu zagadnień życia narodowego i jednostkowego, pod wpływem uświadomienia, ciążących na poecie-wieszczu, doniosłych obowiązków. Wpływ dzieł Lamennais'go, bliskie stosunki z bawiącym wtedy w Rzymie ks. Chołoniewskim, łączącym z rozległem wykształceniem i wysokiem uzdolnieniem niepospolitą duszę, odsłoniły mu istotę katolicyzmu, o którym, jak cała ówczesna inteligencja polska, miał bardzo niejasne pojęcie. Zarówno w umysłowości polskiej, jak i literaturze z wieku XVIII i pierwszej ćwierci XIX, pomimo licznego udziału przedstawicieli duchowieństwa (wszyscy reformatorzy i wybitni pisarze z czasów Stanisława Augusta to księża — często jezuici nawet), katolicyzm i religijność nie odgrywa wybitniejszej roli i nie posiada w literaturze poważnych przedstawicieli. Idee wieku oświeconego przeważają w umysłach światlejszych. Chrześcijanizm poważny Brodzińskiego nie powstrzymuje go od udziału żywego w związku wolno-

mularskim. Dopiero wspaniałe liryki rzymskie i „Dziady“ drezdeńskie ukazują w duszy polskiej niezwykłe pogłębienie i siłę uczuć religijnych i wierzeń katolickich, po raz pierwszy wypowiedzianych z całą potęgą artyzmu i zespolonych tak ściśle z zadaniami życia narodowego. Po raz pierwszy w duszy największego poety polskiego nastąpiło zespolenie najgłębszego patrjotyzmu z najpodnioślejszą religijnością katolicką. W końcu roku 1834 zawiązuje Mickiewicz „Towarzystwo Braci Zjednoczonych“, mające na celu ćwiczyć się wspólnie w pobożności i pobudzać ku niej rodaków, „modlić się codziennie za siebie, Ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół“. Akt zawiązania, napisany niewątpliwie przez poetę, stylem ewangelicznym, nosi podpisy członków koła, którymi byli najbliżsi założycielowi: Bohdan Zaleski, Stefan Witwicki, Antoni Gorecki, także poeci. Przykładem swym i wpływem pociągnął Mickiewicz dwu, wybitnych później, działaczów katolickich: Bohdana Jańskiego (1840), gorliwego zwolennika nauki Saint-Simona i radykała, poetę, Hieronima Kajsiewicza (1812—1873). Dwaj ostatni swą żarliwością religijną pociągnęli inne jeszcze, szukające w oddaniu się sprawie Bożej oparcia i spokoju, dusze tułaczów i dali początek współżyciu całego grona, które po odpowiedniem przygotowaniu w seminarjach katolickich Paryża i Rzymu wytworzyło nowy zakon pod nazwą „Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego“, zwanego następnie zakonem Zmartwychwstańców.

Zgodnie ze swą tradycją skupia dotąd ten zakon misjonarzów i pracowników katolickich z kół inteligencji i sprawie katolicyzmu polskiego oddaje poważne usługi. Prąd odrodzenia katolickiego rozszerzył się współcześnie i w kraju, gdzie jednak nie znalazł śród duchowieństwa i społeczeństwa poważniejszego poparcia, a spotykał przeszkody w ścieśnieniach i ograniczeniach ze strony władz rosyjskich.

Przyjaciel rzymski Mickiewicza, uzdolniony wysoko ks. Stanisław Chołoniewski ((1791—1846), pisarz i kaznodzieja, działający na Podolu, ks. Ignacy Hołowiński (1807—1855), późniejszy arcybiskup mohylowski, autor głośnej w swym czasie „Pielgrzymki do Ziemi Świętej“, ks. Karol Bołoz Antoniewicz, misjonarz ludowy po r. 1846 w Galicji, są wybitniejszymi śród duchowieństwa przedstawicielami ruchu,

który odbił się w umysłowości ówczesnej usiłowaniami wytworzenia filozofji chrześcijańskiej, a właściwie katolickiej, przez odpowiednie przekształcenie wyników myśli filozoficznej niemieckiej w systematach Schellinga i Hegla.

Taki charakter ma poważne — owoc wieloletnich rozmyślań — dzieło Józefa Gołuchowskiego (1797—1858), profesora filozofji w Wilnie przed r. 1830: „Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka“[1] (Wilno 1861). Celem Gołuchowskiego jest pogodzenie wiary z rozumem przez uznanie „prawa miłości, jako ostatecznego celu, początku i końca wszystkiego“.

Pokrewne stanowisko zajmuje Aleksander Tyszyński (1811—1880), ziemianin rodem z Litwy, myśliciel i krytyk, w pracy: „Początki filozofji krajowej“; w zbiorze p. t. „Rozbiory i krytyki“ (1854) i późniejszem dziele „Pierwsze zasady krytyki powszechnej“ (1870) usiłuje wytworzyć w przeciwstawieniu do niemieckiej, filozofję polską, dającą silną podstawę — w harmonji kierunków twórczości ducha ludzkiego (sztuka, nauka, religja) — zarówno dla działania, czynu, jak sądu.

Eleonora Ziemięcka (1819—1869), pierwsza kobieta, oddająca się studjom filozoficznym, redaktorka miesięcznika w duchu katolickim p. t. „Pielgrzym“ (1842—1846), myśli swe rozwinęła w dziele: „Zarysy filozofji katolickiej“ (1857).

Na chrześcijańskiem stanowisku stoi Józef Kremer (1806—1875), profesor uniwersytetu krakowskiego, w swych pracach popularnych z zakresu estetyki („Listy z Krakowa, 1843—1855, „Podróż do Włoch“, 1859—64) i w dziele: „Wykład systematyczny filozofji“ (Kraków, 1849 — tom II Wilno 1852).

Pod względem pojęć społecznych, o ile ich wyrazem jest literatura, to w twórczości zarówno wielkich poetów, jak i powieściopisarzów i publicystów — z nielicznemi wyjątkami — przeważają zasady demokratyczne, zgodnie z tradycją przeszłości, stwierdzoną reformami wieku XVIII. Udział drobnej szlachty, zajmującej stanowiska w sferze duchowieństwa, klasy urzędniczej, mieszczaństwa, wreszcie w literaturze, posuwa pro-

---

[1] [Jak wykazały niedawne badania, dzieło to w znacznej części nie jest oryginalne].

ces demokratyzacji. Lud, choć jeszcze w Polsce rosyjskiej nie jest właścicielem ziemi, którą uprawia, lecz przestał już być poddanym, może osiadać w miastach i oddawać się pracy. Poeci i powieściopisarze zajmują się gorąco jego losem, zwłaszcza w prowincjach litewsko-ruskich, gdzie poddaństwo istniało jeszcze. Cały szereg powieści Kraszewskiego, malujących ciężką dolę ludu na Wołyniu i Polesiu, przyjmowanych z najwyższem uznaniem przez czytelników we wszystkich dzielnicach polskich, stwierdza wymownie przewagę pojęć demokratycznych — na gruncie chrześcijańskim — w umysłowości polskiej.

Poezja ówczesna („Pan Tadeusz", utwory Syrokomli, Żmichowskiej i innych) odbija przeświadczenie o konieczności udzielenia wieśniakom praw, równających ich z innemi klasami, wcielających ich w organizm społeczny, któremu swą pracą oddają tak wielką usługę. Wraz z rozrostem uczuć narodowych i religijności wzmagało się współczucie dla ludu i troska o poprawę jego bytu. Warunki polityczne nie pozwalały jednak na działalność w tym kierunku, na pracę nad oświeceniem i umoralnieniem ludu. Siły, tkwiące w masach ludowych, podsuwały ciągle gorętszym patrjotom, wychodźcom, przejmującym się ideami demokracji socjalnej, która rozwijała się podówczas tak żywo we Francji, Belgji, Anglji, myśl rozbudzenia w ludzie polskim świadomości jego roli społecznej i pozyskania go dla rewolucyjno-patrjotycznych zamierzeń. Udział ludu, klas robotniczych zwłaszcza, zarówno w wielkiej rewolucji, jak i późniejszych rewolucjach paryskich, brukselskich, w ruchu socjalnym i życiu politycznem Anglji, podniecał nadzieję pozyskania w ludzie polskim podobnej siły, zdolnej skuteczniej walczyć za wolność ojczyzny, niż wyczerpana, słabnąca moralnie i materjalnie, szlachta. Kierownikami założonego w roku 1832 przez wychodźców „Towarzystwa Demokratycznego" i szerzycielami jego programu byli ludzie przeważnie pochodzenia szlacheckiego, marzyciele szlachetni, ofiarni, jednocześnie doktrynerzy, niezdolni w swych zamierzeniach rewolucyjnych rachować się z rzeczywistością stosunków społecznych i politycznych kraju, z ciemnotą i słabością moralną ludu, w którym bieda i wiekowa niewola stłumiły poczucie godności ludzkiej, obowiązku, prawa, szacunek dla pracy, a rozwinęły nieufność i niechęć dla klas innych.

Lud był w rzeczywistości, jak go określił Krasiński „marzącym w śnie olbrzymem". Radykalne doktryny manifestów, odezw i broszur obozu demokratycznego mogły rozpętać w tym olbrzymie tylko najniższe instynkty. Lud zresztą nie czytał i nie był zdolnym zrozumieć skierowanych ku niemu wezwań i nauczań; przyjmowała je zato skwapliwie młoda inteligencja w kraju, poeci, marzyciele, kobiety entuzjastki i patrjotki, i to w nielicznych zamkniętych kołach w miastach większych: Warszawie, Poznaniu, Krakowie, a wreszcie i w Kijowie, Dorpacie, Moskwie, Petersburgu, gdzie uniwersytety skupiały znaczne grupy młodzieży polskiej. Wpływ jednak tych kół i głoszonych przez nie pojęć na umysłowość ogółu był niewielki. W literaturze radykalizm społeczny słabe stosunkowo znajduje odbicie. Wpływa na to nietylko surowość cenzury, ale też oddziaływanie wielkiej poezji, przenikniętej duchem chrześcijańskim, a przedewszystkiem idea mesjanistyczna, podbijająca dusze entuzjastów i ludowców warszawskich z koła Żmichowskiej. W zarysie twórczości literackiej w kraju między r. 1840 a 1850 (ob. rozdział 24) przedstawiono wpływ tego prądu demokratycznego na ówczesną poezję. O wiele silniej wyraził się krańcowy konserwatyzm, wskazujący ideał społeczny w patrjarchalnym stosunku panów do włościan, członków rodziny w najdalszym stopniu pokrewieństwa do najstarszych i najmożniejszych w rodzie, — możnych panów do zostającej na ich usługach i popierającej ich sprawy drobniejszej szlachty. Poezja i powieść ówczesna („Pamiątki Soplicy" Rzewuskiego, „Pamiętniki kwestarza" Chodźki, poematy Pola), idealizujące te stosunki, podtrzymywały w umysłach przekonanie o ich wyższości nad współczesnemi.

Najjaskrawszym pojawem reakcji konserwatywnej, a zarazem osłabienia polskości po klęsce r. 1831 na obszarach litewsko-ruskich, które świeżo wydały w Mickiewiczu i tylu innych pisarzach tak potężnych i licznych wyrazicieli ducha polskiego, jest działalność publicystyczna i społeczna głośnego i tak uzdolnionego pisarza Henryka Rzewuskiego, w okresie między rokiem 1840 a 1852, współudział w niej Michała Grabowskiego (1804—1863), wysoko uzdolnionego krytyka literackiego i pisarza, biorącego żywy udział w rozkwicie twórczości poetyckiej i literackiej przed r. 1830, związanego stosunkami przyjaźni z Goszczyńskim i Zaleskim. Zarówno Rzewuski, należący urodze-

niem do arystokracji, związany tradycją rodzinną z dążeniami reakcyjnemi konfederacji targowickiej, jak Grabowski, są przedstawicielami interesów i pojęć większej własności ziemskiej na Ukrainie, znajdującej się po r. 1831, wobec groźnej dla polskości postawy władz rosyjskich, braku oparcia w innych klasach społecznych, dowolności ówczesnej administracji, w trudnem położeniu. Stąd dążność do zabezpieczenia interesów materjalnych i pozyskania względnego spokoju przez manifestowanie miłych rządowi przekonań konserwatywnych i lojalizmu, przechodzącego często w serwilizm. Rzewuski, mający w swej rodzinie przykłady osiągania w służbie rządowej, wojskowej wysokich stanowisk, zabezpieczających interesy majątkowe, nie będzie wahał się przyjąć skromnego, lecz upokarzającego dla potomka hetmanów, stanowiska „urzędnika do szczególnych poruczeń" przy ówczesnym namiestniku w Królestwie Polskiem, ks. Paskiewiczu. Jako najwybitniejszy i naśmielszy wyraziciel pojęć kół, przystosowywujących swoją ideologję do wskazań ciężkiego położenia i związanych z wielką własnością interesów, występuje popularny dzięki „Pamiątkom Soplicy" pisarz w roli publicysty i mentora społecznego z książką: „Mięszaniny obyczajowe" (pod pseud. Jarosza Bejły 1841—1843, 2 tomy), mieszczącą zbiór rozpraw, poświęconych różnorodnym kwestjom, mającym związek z ówczesnem życiem polskiem, a także ogólnoludzkim pytaniom, jak: postęp, wolność, wolnomyślność religijna, arystokracja, szlachta, honor i t. p. Z ideami konserwatywnemi, przejętemi od de Maistre'a i Bonalda w zakresie politycznym i religijnym, z kultem dla tradycji szlacheckiej z okresu anarchji czasów saskich, łączy on cyniczno-sceptyczną aprobację dla rozbioru Polski, jako wyrazu woli Niebios, której poddać się należy. Nie wahał się głosić przekonania, iż naród, skoro utraci żywioły niezbędne „dla swojego bytu do tego stopnia, że już istnieć nie może politycznie, niezawodnie przyszedłby do stanu najohydniejszej dzikości, gdyby nie został łupem podboju jakiegoś innego żywotnego społeczeństwa, które bądź ożywia zmartwiałe jego żywioły, bądź swoje własne w nim wszczepia". W innem znów miejscu oświadcza: „My z wyroków Boskich, zostawszy częścią potężnego stowarzyszenia Rosjan, wnośmy nasze prowincjonalne wyroby [t. j. literaturę i kulturę] do ogólnej, a wspólnej skarbnicy, a zjednoczeni z naszymi po-

bratymcami, utwierdzajmy siebie wszyscy w przekonaniu, że literatura rosyjska, kwitnąca w tak niezmierzonych przestrzeniach, monotoniczną cechę przybierając, wygnałaby z siebie wszelki zaród poezji". Ażeby temu zapobiec, powinna ona wchłonąć, i zespolić „żywioły ukraińskie, ...dońskie, wołyńskie, litewskie, nawet sybirskie", tak jak w literaturze greckiej zespolone narzecza jońskie, eolskie, attyckie „złożyły potężną i jednolitą całość".

Współcześnie Grabowski, nie poprzestając na oświadczeniu solidaryzowania się z pojęciami i dążeniami Rzewuskiego i zachwytu dla powyżej przytoczonych wypowiedzeń (w recenzji „Mieszanin" w „Tygodniku petersburskim" z r. 1841), zwraca się do ówczesnego generała gubernatora kijowskiego, tak głośnego Bibikowa z prośbą o poparcie zawieszonego wydawnictwa p. t. „Słowianin", mającego służyć interesom rządu. W liście, pisanym w związku z tym zamiarem do ks. Strutyńskiego, oświadczał: „Mniemana samoistność historji polskiej jest zakończona. Odtąd być ona może tylko jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny... Jedność słowiańska nie może spełnić się, tylko pod patronatem Rosji". Obowiązkiem Polaka teraz jest „być działaczem powolnym i użytecznym w losach wielkiego rosyjskiego państwa".

Nie zrażając się protestami, wywołanemi przez „Mięszaniny", Rzewuski przeniósł się do Petersburga i owładnąwszy wychodzący tam pod redakcją Przecławskiego „Tygodnik petersburski", mający charakter półurzędowego pisma, zrobił z niego swój organ. Głównym współpracownikiem był Michał Grabowski. Brał tu również udział ks. Ignacy Hołowiński, późniejszy metropolita mohylowski, obejmujący wtedy stanowisko rektora akademji duchownej, pisarz dość uzdolniony w duchu katolickim, nie wkraczający jednak w sferę polityki. Pismo powyższe, w którem od r. 1837 występował w charakterze krytyka i publicysty, głośny wkrótce potem Kraszewski, stało się, przy zespoleniu w niem tylu uzdolnionych pisarzów, najpoważniejszym polskim organem dla inteligencji polskiej na obszarach rusko-litewskich. Kraszewski, który tam r. 1837 w swym „Asmodeuszu" kreślił żywą, namiętną krytykę współczesnej cywilizacji Zachodu i przeciwstawił jej, w zgodzie z ówczesnym słowianizmem, wyższość moralną polsko-słowiańskiego obyczaju, był o tyle bliskim

pojęciom Rzewuskiego, że po wyjściu „Mięszanin", pod pierwszem wrażeniem, wydał o nich sąd pochlebny, nazwał zbiorem „najświeższych, najśmielszych i najżywszych myśli". Dopiero bliższe rozpatrzenie się i ponawiające się protesty gorętszych dusz ze sfer ziemiaństwa powstrzymały uniesienia porywczego sprawozdawcy. Poza kołami młodzieży, wyznającej idee demokratyczne i walczącej z Rzewuskim i „Tygodnikiem petersburskim" (ob. rozdział 24), wśród zamożnego ziemiaństwa Ukrainy i Podola wystąpili przeciwnicy pojęć i dążeń autora „Mięszanin obyczajowych". Byli to: hr. Gustaw Olizar (1797—1865), który pod pseudonimem Filipowicza ogłosił „Pomieszania Jarosza Bejły (1841) i Tytus Szczeniowski (1808—1880), wychowaniec liceum krzemienieckiego, gorący heglista, autor pracy: „Przygotowania do nauki dziejów powszechnych", który w szeregu obrazów p. t. „Bigos hultajski" (Wilno, 1844—49, 4 tomy), wystąpił jako publicysta, pod mianem Blepońskiego, z surową krytyką uroszczeń niedołężnej arystokracji i przekonań Rzewuskiego.

Właściwa młodej kulturze krańcowość przekonań, dążeń i zmienność uwydatnia się na obszarach litewsko-ruskich dawnej Polski przeciwieństwem jaskrawem pojawów najgorętszego patrjotyzmu, ofiarności, heroizmu, obok współczesnych im faktów odstępstwa, serwilizmu, zarówno w wieku XVIII jak XIX. Z jednej strony Kościuszko, Rejtan, Mickiewicz, Słowacki, Zaleski, Goszczyński, cały szereg gorących patrjotów i działaczów narodowych, z drugiej — przywódcy Targowicy, liczni odstępcy sztandaru polskiego lub jednostki, niezdolne sobie uświadomić i ustalić swej istotnej narodowości, jak głośny przez burzliwe koleje swego życia, Michał Czajkowski (1804—1886). Wychowaniec liceum krzemienieckiego, żołnierz w r. 1831 następnie emigrant, w okresie od r. 1837 do 1844 płodny pisarz, osiadłszy r. 1841 jako agent polityczny ks. Adama Czartoryskiego w Konstantynopolu, przyjął następnie w r. 1850 islamizm i wstąpił do służby wojskowej w godności Sadyka-paszy, dowódcy pułku kozaków ottomańskich.[1] Jako gubernator Bukaresztu przejął się

[1] [Czajkowski wstąpił najpierw do tureckiej służby dyplomatycznej, potem do wojskowej pod nazwiskiem Sadyk; później dopiero otrzymał godność paszy i został dowódcą zorganizowanego przez siebie pułku koza-

zasadami autokratycznemi i w r. 1872, uzyskawszy amnestję, osiadł w Kijowie, przyjął pensję od rządu rosyjskiego i jako Rosjanin pisał swe pamiętniki po rosyjsku. Śmierć samobójcza położyła kres tym przewrotom ducha, nie mogącego ustalić swej świadomości narodowej.

Charakterystycznemi pojawami, wytworzonemi przez ciężkie warunki polityczne dla różnoplemiennej pochodzeniem, ale polskiej kilkuwiekową kulturą ludności obszarów litewsko-ruskich, są takie postacie, jak dwaj ówcześni powieściopisarze: Ludwik Sztyrmer, profesor akademji wojskowej w Petersburgu, generał rosyjski — przedtem oficer polski w r. 1831, ogłaszający swe polskie utwory pod imieniem żony i Placyd Jankowski (1810—1872), Litwin, ksiądz unicki, po zniesieniu unji dostojnik kościoła prawosławnego, pisujący pod pseudonimem „John of Dycalp" powieści i obrazki humorystyczne w języku polskim. Jedną z nich utworzył do spółki z Kraszewskim, z którym zostaje w bliższych stosunkach.

Poważnym wyrazem zainteresowań i pojęć społecznych w kołach konserwatywnych Polski rosyjskiej był szereg prac, poświęconych sprawie włościańskiej, dokonanych przez przedstawicieli arystokracji i większej własności. Józef Gołuchowski, myśliciel i ziemianin, ogłosił, poza obrębem Polski rosyjskiej, dwa dzieła: „Kwestja włościańska w Polsce" (Lipsk 1849) i „Rozbiór kwestji włościańskiej w Polsce i Rosji" (Poznań 1851). Gorąco i poważnie uzasadniał konieczność uwłaszczenia włościan Tomasz Potocki, który w r. 1851 ogłosił pracę: „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce" (Poznań), a następnie popierał swe przekonania w polemicznego charakteru książce: „Poranki Karlsbadzkie" (Poznań 1858). Współcześnie Seweryn hr. Uruski wydał „Sprawę włościańską" (Warszawa 1858), dzieło wielkich rozmiarów, poświęcone historycznemu i teoretycznemu uzasadnieniu uwłaszczenia. Wcześniej jeszcze Andrzej Koźmian, Andrzej hr. Zamoyski, Władysław Garbiński swemi rozprawami przygotowywali umysły ziemian polskich do reformy, którą wprowadzać w czyn miało utworzone r. 1858 „Towarzystwo Rolnicze". Rozwiązanie Towarzystwa w związku z wypadkami r. 1861 nie dozwoliło mu dokonać podjętego dzieła.

ków. Gubernatorem wojskowym Bukaresztu był zaledwie parę dni. — Po klęsce Francji w 1870/1, straciwszy wszelkie nadzieje, wyparł się Polski].

Przewagę pojęć i dążeń konserwatywnych w społeczeństwie polskiem wszystkich trzech dzielnie odbija zarówno literatura (powieść Kraszewskiego, Korzeniowskiego, poezje Pola) jak i współczesna krytyka literacka, której przedstawicielami byli: Grabowski Michał, Tyszyński Aleksander, Siemieński Lucjan, Kaszewski Kazimierz.

Grabowski, jednocześnie publicysta, powieściopisarz, odtwarzający życie polskie i kozackie na Ukrainie („Koliszczyzna i Stepy", Wilno 1838, „Stannica hulajpolska", 1840—1841, „Pan Starosta Kaniowski", 1856, i inne), jako krytyk popierał przed r. 1830 ruch romantyczny, wyjaśniał jego znaczenie i wartość. Jeszcze w r. 1834 zamieścił w tym duchu rozprawę „O poezji narodowej" w „Tygodniku petersburskim". Po r. 1838 wraz ze zwrotem reakcyjnym zmienia swe stanowisko krytyczne i w rozprawie. „O nowej literaturze francuskiej nazwanej literaturą szaloną" potępia namiętnie współczesną literaturę francuską. Prace krytyczne wydał w zbiorze: „Literatura i krytyka" (Wilno 1837—1840, 4 tomy).

Aleksander TYSZYŃSKI, filozof katolicki, urodzony i wychowany w Petersburgu, ziemianin litewski, profesor literatury polskiej w Szkole Głównej warszawskiej (1866—69), w pierwszej swej pracy: „Amerykanka w Polsce" (1837) skreślił charakterystykę współczesnej literatury polskiej, grupując pisarzów według prowincji, której życie i tradycje odtwarzali (Litwa, Ukraina, Mazowsze, Kraków). W dziejach literatury dostrzega kolejne występowanie w pomnikach wysuwających się na pierwszy plan władz duszy: pamięć, fantazja, rozwaga, po której miał nastąpić okres „sądu". Jako krytyk jest subjektywistą, oceniającym utwory ze stanowiska chrześcijańskiego. Zbiór prac krytycznych wyszedł p. t. „Rozbiory i krytyki" (Petersburg 1854, 3 tomy), a następnie „Wizerunki polskie" (Warszawa 1875). Wybór niepomieszczonych tam rozpraw ogłosił po śmierci autora Piotr Chmielowski p. t. „Pisma krytyczne" (Kraków 1904, 2 tomy).

Lucjan SIEMIEŃSKI (1809—1877) z demokraty, radykała po r. 1848 konserwatysta, współpracownik „Czasu" krakowskiego, poeta, tłumacz, rozpraszający się w obfitej, różnorodnej działalności literat, jako krytyk był zdolnym feljetonistą, umiejącym lekko, żywo, ale powierzchownie, w miarę potrzeby

z uczuciem, charakteryzować pisarzów i ich twórczość. Ze zmianą przekonań społecznych i politycznych nastąpił u Siemieńskiego, poprzednio rozwichrzonego romantyka, zwrot ku klasycyzmowi. Podnosi piękno tragedji francuskiej wieku XVII, Rasyna zwłaszcza, ukazując w niej zespolenie moralnego piękna chrześcijaństwa ze spuścizną świata grecko-rzymskiego. Sam wtedy dokonywa świetnego przekładu „Odyssei" i liryk Horacego. Zbiory swych rozpraw i zarysów krytycznych ogłaszał p. t. „Kilka rysów z literatury i społeczeństwa" (Warszawa, 1859, 2 tomy), „Roztrząsania i poglądy literackie" (Poznań 1869), „Portrety literackie" (Poznań 1865—1875, 4 tomy). Zbiór pism wyszedł w 10 tomach w Warszawie (w latach 1881—82).

Kazimierz KASZEWSKI (1823—1910), związany półwiekową pracą z życiem umysłowem Warszawy, samouk poniekąd, zdobywający własną pracą znajomość gruntowną literatur starożytnych, których liczne dzieła przyswaja w starannych przekładach,[1] a zarazem i literatury nowożytnej (francuskiej zwłaszcza); z kulturą literacką łączy znajomość głębszą żywo go interesujących prądów umysłowych, zarówno świata starożytnego, jak i współczesnych (epikureizm, stoicyzm, filozofja wieku XVIII, pozytywizm). Podstawą jego sądu są silnie ugruntowane w duszy przekonania chrześcijańskie i wynikająca z nich wrażliwość na moralną wartość utworu i jego wpływ na dusze czytelników. Intelektualista i moralista przedewszystkiem chętnie i trafnie rozbierał dramaty i utwory epiczne; spokojna i zrównoważona dusza krytyka nie znajdowała w swej uczuciowości należytego oddźwięku dla muzyki lirycznych wypowiedzeń. W ciasnych granicach skrępowanego przez cenzurę życia duchowego Warszawy nie mógł Kaszewski w rozbiorach drugorzędnych pojawów twórczości polskiej rozwinąć swych uzdolnień. Prace jego krytyczne, rozproszone po czasopismach warszawskich, nie ukazały się dotąd w zbiorowem wydaniu.

Najbogaciej i najpoważniej przedstawia się umysłowość polska tego okresu w Polsce pruskiej (W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie), gdzie zarówno rozwój stosunków społecznych, jak

[1] [Tragedje Eschylosa, Sofoklesa, utwory Hezjoda, Teokryta, Anakreonta].

i życie duchowe, dzięki łagodniejszemu systemowi rządów i stosowanej przez władzę legalności, mogło się swobodniej znacznie i pełniej rozwijać, a zarazem zostawać w ściślejszem zetknięciu z ruchem umysłowym i życiem duchowem emigracji, skupionej w Paryżu, tudzież ulegać wpływowi kultury niemieckiej. Młodzież wielkopolska kształci się na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu.

Poznań w latach między rokiem 1840 a 1850 jest ogniskiem życia duchowego polskiego i rozwijającej się w tym okresie, pod wpływem myślicieli niemieckich, polskiej myśli filozoficznej, społecznej i narodowej. Idea demokratyczna, praca społeczna i myśl narodowa ma tu znakomitych przedstawicieli w działaczu i organizatorze Karolu Marcinkowskim w Ewaryście Estkowskim, pedagogu, wychowawcy, i w trzech wybitnych myślicielach a zarazem działaczach społecznych: Trentowskim, Libelcie i Cieszkowskim.

Najśmielszy, najsamodzielniejszy i najczynniejszy z myślicieli ówczesnych, Bronisław TRENTOWSKI (1808—1869) z drobnoszlacheckiej rodziny Mazowsza, z zawodu nauczyciel, następnie żołnierz w r. 1831, zkolei emigrant, osiadły we Fryburgu badeńskim, wykładający tam w charakterze docenta filozofję i ogłaszający swe prace po niemiecku, pod wpływem rozbudzonego w Polsce pruskiej życia umysłowego osiada w Poznaniu i rozwija żywą działalność. Ogłasza tu swe najważniejsze dzieła: „Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej“ (1842) i „Myśl ini, czyli całokształt loiki narodowej“ (1844), wreszcie po śmierci już wydany: „Panteon wiedzy ludzkiej“ (3 tomy, 1873—1881).

Poznawszy własnem doświadczeniem niebezpieczeństwo grożące polskości ze strony kultury niemieckiej, pragnie przeciwstawić wpływowi filozofji Hegla na umysły polskie swój system filozofji narodowej i uwydatnić jej odrębność narodową w utworzonej przez siebie nowej terminologji.

Najpełniejszem odbiciem duszy Trentowskiego, pobudek i celów jego usiłowań filozoficznych, była „Chowanna“, zmierzająca do przekształcenia, przez reformę wychowania, umysłowości polskiej, której cechą jest przewaga wyobraźni („umu“), śmiałej, potężnej, wschodniej nad rozumem, górującym u ludów Zachodu. Stąd płynie lekkomyślność polska, zapalność wyobraźni.

Wychowanie ma dążyć do równomiernego, pełnego rozwinięcia władz duszy i osiągnięcia ich syntezy w woli. Czyn dopiero pokazuje nam, czem jesteśmy. Wartość człowieka polega nie na tem, o czem on myśli, co czuje, ale na tem, co on dobrego czyni. „Cała nauka i polityka moja jest nauką czynu". Opierając się na pojęciach Hegla, wiąże z niemi ideę mesjanistyczną, przejętą od Wrońskiego, Cieszkowskiego i oczekuje w trzecim, mającym nadejść okresie rozwoju ludzkości, jej odrodzenia za sprawą Słowian i Polski, jako mających w swych duszach najsilniej wszczepioną ideę Boga, którego wyrzekł się świat zachodni.

Karol LIBELT (1807—1875), pochodzenia mieszczańskiego, działacz polityczny, pracownik społeczny i myśliciel, usiłował stworzyć system, oparty na pierwiastkach ducha polskiego, rozwinięty w dziełach: „System umnictwa czyli filozofji umysłowej" (Poznań 1849), i „Estetyka czyli umnictwo piękne" (1849—1855, 3 tomy). „Um" w terminologji, przyjętej od Trentowskiego, był wyobraźnią, stąd „Umnictwo piękne" oznaczało estetykę.

August CIESZKOWSKI (1814—1894), zamożny ziemianin, historjozof, socjolog, ekonomista, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, w wielkiem swem dziele „Ojcze nasz" (I tom w 1848 r.)[1] pragnął stworzyć system filozofji chrześcijańskiej, ujęty, podobnie jak „Genezis z Ducha" Słowackiego, w liryczną formę modlitwy i, przenikniętych gorącem uczuciem, refleksyj i wypowiedzeń. Pierwszy tom, wydany r. 1848, rozwijający myśli, zawarte w wydanej poprzednio pracy niemieckiej: „Prolegomena zur Historiosophie" (Berlin 1838), uzasadniał filozoficznie ideę mesjanistyczną, uzupełniał zamkniętą już przez Hegla filozofję myśli przez zasadę woli, która w trzeciej ostatniej dobie dziejów ludzkości, ma przez czyn, wolne dzieło ducha, urzeczywistnić wolność w świecie. Sprawić to mają ludy słowiańskie, a przedewszystkiem Polska. Przewaga wyobraźni i uczucia, znajdująca swój wyraz w poezji i jej władzy nad duszami, odbija swe piętno na współczesnej filozofji polskiej, przechodzącej często w poezję filozoficzną, przekonywującej i pociągającej nietyle analizą i argumentacją, ile pędem uczuciowym, pięknem i podniosłością słowa i nastroju.

[1] [Następne tomy zaczęły się ukazywać dopiero w wydaniu pośmiertnem, od 1899 r.; całość — nieskończona — w 3 tomach, 1922—23].

Zarówno w sferze pojęć religijnych, jak filozoficznych, narodowych, społecznych, umysłowość Wielkopolan przedstawia w stosunku do innych dzielnic znacznie wyższy stopień rozwoju i bogactwa. Wyrazem tego są poważne, społeczno-filozoficzne, polityczne, literacko-naukowe czasopisma („Przegląd Poznański", „Rok", „Orędownik", „Tygodnik Literacki"), publicystyka, związana z działalnością społeczną, krytyka literacka, mająca swych przedstawicieli w Wojciechu Cybulskim (1808—1867) i Antonim Małeckim (1821—1913), rozwój szkolnictwa i złączona z tem działalność pedagogów w celu zoapatrzenia szkół w podręczniki polskie. Najpoważniejsi przedstawiciele umysłowości ówczesnej, tak licznie występujący filozofowie, nie byli zdolni stworzyć trwalszej wartości dzieł, gdyż pracując w nieprzyjaznych warunkach, zdążali pośpiesznie ku syntezie, ku całokształtowi pojęć, umożliwiającemu pogodzenie wymagań uczuciowości duszy polskiej z jej ubogą dość umysłowością. Odbijając ten stan umysłowości w swych brakach i wadach, oddając się na posługi obcym jej celom, filozofja traciła swój charakter i nie wnosiła do skarbnicy wiedzy bogacących ją pomysłów, rozwiązań, nadających ogólno-ludzką doniosłość wynikom pracy myśli polskiej. O ile zaś podejmują i wykonywują takie prace polscy myśliciele, to ogłaszają je w obcych językach, jak to czyni Wroński — właściwie HOENE-WROŃSKI (1778 do 1853), żołnierz z pod chorągwi Kościuszki w r. 1794, osiadły we Francji od r. 1810, ogłaszający po francusku swe dzieła z zakresu wyższej matematyki i filozofji i rozwijający w nich historjozofję mesjanistyczną. Najpoważniejsze są: „Prodrom mesjanizmu" (1831) i „Metapolityka mesjaniczna" (1839). Toż samo czynią początkowo zarówno Trentowski jak i Cieszkowski. Ten ostatni wydaje po niemiecku swe „Prelogomena zur Historiosophie" (1838), „Gott und Palingenesie" (1842), a po francusku, cenione bardzo we Francji dzieła: „Du crédit et de la circulation" (1838), „De la pairie et de l'aristocratie moderne" (1844). — Nic dziwnego więc, iż w zakresie nauk przyrodniczych spotykamy tylko nieliczne pojawy pracy jednostek, ograniczającej się na zbieraniu i opisywaniu okazów flory, czy fauny krajowej, na dorywczych obserwacjach i poszukiwaniach, związanych ze skromnemi potrzebami rolnictwa, czy przemysłu. W dziedzinie humanistyki również tylko

najniższe szczeble pracy naukowej, jak zbieranie i ogłaszanie materjałów: zabytków archeologicznych, piśmienniczych, historycznych, znajdują dość licznych, lecz mało przygotowanych uprawiaczy. Pobudza ich raczej dążność patrjotyczna, niż zamiar naukowy, chęć przypomnienia odbitej w zabytku przeszłości narodowej, ocalenia pamiątki i świadectwa lepszych czasów, nie zaś znaczenie naukowe pomnika. Szczególniej cieszą się powodzeniem w szerszych kołach czytelników pamiętniki, których poczet rozpoczęły ogłoszone r. 1836 „Pamiętniki Paska", malujące barwnie i dosadnie życie obozowe i domowe z okresu wojen szwedzkich, czasów Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego.

Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879), głośny w swoim czasie zbieracz rzeczy ludowych i zabytków przeszłości, wydawca, literat w Warszawie pracujący, Lucjan Siemieński, poeta, Józef Kraszewski i długi poczet mniej głośnych, który składają przeważnie literaci, poeci, księża i ziemianie, nie posiadający przygotowania filologicznego, ni historycznego, ogłaszają, obok pamiętników, zbiory diarjuszów, listów i świadectw różnorodnych, odnoszących się przeważnie do wieku XVII i XVIII.

Poważniej przygotowany i wyłącznie prawie oddany poszukiwaniom historycznym, opartym na źródłach archiwalnych, Juljan Bartoszewicz (1821—1870), pracujący w Warszawie, wydał cały szereg monografij, odtwarzających drobiazgowo, z pomocą zebranych mozolnie danych, koleje życia wszystkich niemal dostojników kościelnych i świeckich, jacy zasiadali w senacie polskim w ciągu wieku XVII i XVIII, wybitniejszych działaczów politycznych przeszłości, wreszcie dzieje kościołów, szpitalów i różnych instytucyj dawnej Warszawy. Biografje te pomieszczał w wychodzącej w Warszawie (od 1859 do 1868) wielkiej „Encyklopedji powszechnej" (28 tomów). Osobno wydał z ważniejszych: „Królewicze biskupi" (Warszawa 1851), „Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku" (Petersburg, 1853 do 1857, 3 tomy), „Historja literatury polskiej" (Warszawa 1851).

Wszyscy wybitniejsi pracownicy na polu dziejów ojczystych są to patrjoci i działacze polityczni, poeci i publicyści, podejmujący w późniejszych latach, z pobudek narodowych, prace historyczne, do których przygotowanie zdobywają samouctwem. Takie koleje rozwoju przechodzili: August Bielowski (1806

do 1876), badacz dziejów pierwotnych w pracy: „Wstęp krytyczny do dziejów Polski“ (Lwów 1850), założyciel i pierwszy redaktor wydawnictwa: „Monumenta Poloniae historica“ (tom I, Lwów 1864); Karol SZAJNOCHA (1818—1868), który szczęśliwem zespoleniem bogatej wiedzy z artyzmem i podniosłym patrjotyzmem w długim ciągu wybitnych dzieł („Bolesław Chrobry“ (1849) — „Odrodzenie Polski za Łokietka“, „Jadwiga i Jagiełło“ (1855—56), „Dwa lata dziejów naszych 1646—1648“ (1865—69), „Opowiadania o królu Janie Sobieskim“, cztery tomy „Szkiców historycznych“) odtworzył barwnie i żywo całą przeszłość Polski po koniec wieku XVII-go. Kieruje się w nich, pod wpływem współczesnej poezji, ideą posłannictwa dziejowego Polski, spełnianego do końca wieku XIV na kresach zachodnich przez walkę z naporem germańskim, zaś z chwilą zjednoczenia się z państwem litewsko-ruskiem, od pogromu Krzyżaków w r. 1410 pod Grunwaldem, zwróconego ku Wschodowi i polegającego na szerzeniu kultury zachodniej na kresach Europy i obronie tych kresów przeciw naporowi turecko-tatarskiemu. Przeniknięte jedną myślą odtworzenia najwybitniejszych pojawów dziejowych, uwydatniających rozwój duszy polskiej, wcielającej się w postacie wielkich królów i wodzów, dzieła Szajnochy wywarły doniosły wpływ nietyle na rozwój historjografji polskiej, ile na rozbudzenie i umocnienie polskości w duszach czytelników, oczarowanych pięknem opowieści, odsłaniającej w barwnych obrazach ogrzane gorącem uczuciem wizje wspaniałe historyka-patrjoty, który starał się z nagromadzonego materjału świadectw różnorodnych odtworzyć życie przeszłości i obudzić dla niej cześć i miłość. Pobudki narodowe, społeczne, artystyczne przeważają zwykle w duszy Szajnochy nad wymaganiami ścisłości naukowej i krytyki. W ostatniej dopiero pracy („Dwa lata dziejów“) uwydatniło się zrównoważenie tych stanowisk.

Nieliczne grono starszych, poważniej przygotowanych wychowańców uniwersytetów niemieckich, na stanowisku naukowem stojących badaczów prawno-politycznych stosunków dawnej Polski, tworzyli: Wacław Aleksander Maciejowski (1793—1883), autor „Historji prawodawstw słowiańskich“ i licznych prac, odnoszących się do dziejów pierwotnych, stosunków prawnych, kulturalnych w Polsce, a między niemi dzieła: „Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów aż do roku

1830“ (Warszawa 1851, 3 tomy, doprowadzone do r. 1650) — Karol Hoffmann (1798—1875) badacz urządzeń politycznych, monarchista, zwolennik idei zespolenia państwowego Słowian zachodnich, autor poważnych opracowań, z których najważniejsze: „Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskiem“ (Warszawa 1831), „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“ („Przegląd Poznański“, 1847 i 1849), i wcześniej opracowanej, lecz ogłoszonej dopiero w roku 1867 w Lipsku „Historji reform politycznych w dawnej Polsce“ — Hube Romuald (1803—1890), historyk prawa polskiego („Prawo polskie w wieku XIII“ i „Prawo polskie w XIV wieku“) i Helcel Antoni (1808—1870), który dziełem „Starodawne prawa polskiego pomniki“ (tom I — 1856, tom II — 1870 r.), a nadewszystko krytycznym wstępem, rozjaśniającym genezę statutu Kazimierza Wielkiego, położył trwały fundament dla historji prawodawstwa polskiego. — Wysoko uzdolnionym i różnostronnie wykształconym przedstawicielem pracy naukowej w zakresie filozofji i życia duchowego przeszłości był Michał Wiszniewski (1794—1865), filozof i historyk literatury polskiej, profesor historji na uniwersytecie krakowskim (w okresie, gdy Kraków był wolnem miastem), a po r. 1846 emigrant, osiadły we Włoszech. Z prac jego najważniejsze: „Charaktery rozumów ludzkich“ (1837) i „Historja literatury polskiej“ (1840—1845[1]), doprowadzona w 9 tomach do końca wieku XVI i przedstawiona w związku z życiem duchowem Europy zachodniej. Kilkoletni pobyt we Włoszech, Francji, a szczególniej w Anglji, zaznajomienie się z kulturą, literaturą i filozofją angielską (szkocką, właściwie) zbogaciło i rozszerzyło zasób umysłowy Wiszniewskiego i uzdolniło do rozpatrywania i oceny pojawów życia duchowego w nauce, literaturze, sztuce z ogólno-ludzkiego, filozoficzno-naukowego stanowiska. Wnosił on do umysłowości polskiej, nacechowanej przewagą uczuciowości i wyobraźni, powagę i spokój myśli rozumnej, opierającej się na poznaniu duszy ludzkiej, różnorodności jej cech i pojawów działalności. Rzecz naturalna, iż wobec nieuchronnego starcia się w sprawach publicznych z radykalizmem i doktry-

[1] [W tych latach wyszły tomy 1—7, następne wydane zostały później z materjałów rękopiśmiennych Wiszniewskiego]

nerstwem młodzieży ówczesnej, w chwili podniecenia, wywołanego przez wypadki r. 1846, Wiszniewski nietylko opuścił katedrę, jaką zajmował w Krakowie, ale i kraj, by jako dobrowolny emigrant osiąść we Włoszech, gdzie wszedłszy w stosunki z Cavourem, brał udział w życiu politycznem Piemontu i uzyskał zaszczytne odznaczenia od rządu włoskiego.

Obok braku instytucyj naukowych, sama umysłowość ogółu w kraju i trudne warunki życia na emigracji nie sprzyjały rozwojowi spokojnej, ciągłej pracy naukowej na wyższych stopniach. Lelewel, najwytrwalszy i najpracowitszy z uczonych polskich tego czasu, gdy jako emigrant osiadł w Brukselli, nie mając w tamtejszych bibljotekach i archiwach pomocy dla swoich studjów nad przeszłością Polski, zwrócił się do badań nad geografją średniowieczną i numizmatyką i ogłaszał wyniki swych poważnych poszukiwań w języku francuskim. Pomimo nadesłanych mu z kraju rękopisów, notat, książek, prócz wykonanej mozolnej, ale mało doniosłej wynikami, pracy o „Narodach na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski", zasłużony ten historyk ogłaszał — po części po francusku — rozprawy, przedstawiające całość dziejów narodowych, czy też ważniejsze pojawy życia politycznego w oświetleniu idei demokratycznych, których był gorliwym wyznawcą i szerzycielem. Historyk stał się publicystą, uczony posługiwał się zasobami nagromadzonych przez dawniejsze poszukiwania danych, by szerzyć pojęcia, w których triumfie — jako patrjota — widział zbawienie ojczyzny.

W działalności historyków, rozrzuconych po różnych dzielnicach, nie mających oparcia w instytucjach naukowych, stąd pracujących w odosobnieniu, przeważa wpływ nietyle metody, ile ideologji Lelewela, który ukazuje się ogółowi jako patrjota i demokrata, widzący przyczynę upadku Polski w egoizmie szlachty, nie chcącej urzeczywistnić ideału równości i wolności powszechnej, w przewadze wprowadzonej przez królów cudzoziemczyzny, tłumiącej słowiańsko-polskie właściwości i dążenia. Idee te szerzą zarówno popularne, przeznaczone dla szerszej publiczności, prace Lelewela jak: „Dzieje Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział" (Warszawa 1829),[1] rozchodzące

[1] [W tem, pierwszem wydaniu tytuł: „Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedział...", w następnych ustalił się tytuł powyższy].

się w licznych wydaniach, jak też opracowania całości dziejów przez zostających pod wpływem Lelewela historyków. Tu należą: Jędrzeja Moraczewskiego (1802—1855), Wielkopolanina, patrjoty i działacza społecznego: „Dzieje Rzeczypospolitej polskiej" (Poznań 1843—55, 9 tomów) doprowadzone do końca panowania Jana Kazimierza i Henryka Schmitta, lwowianina: „Rys dziejów narodu polskiego" (Lwów 1855—60, 3 tomy)[1].

Obrońcą szlachty, a przeciwnikiem królów i magnatów był Walerjan Wróblewski (1809—1877), ziemianin, rodem z Ukrainy, autor dzieła „Słowo dziejów Polski", wydanego pod pseudonimem Koronowicza w Lipsku (1858—1860, 3 tomy). Idealizację szlacheckiej demokracji rozwinął tu marzyciel pod wpływem żywej jeszcze kresowej tradycji i przechowujących się wśród szlachty tamtejszej pojęć, w chwili, gdy zbliżające się wypadki lat 1861—64 i związane z niemi przekształcenia miały położyć kres Polsce szlacheckiej i ziemiańskiej.

Rzecz naturalna, iż praca naukowa na swych niższych nawet stopniach nie mogła się rozwijać pomyślnie dla braku odpowiednio przygotowanych badaczów, środków materjalnych, instytucyj. Towarzystwa naukowe istnieją tylko w Krakowie (od r. 1817) i Poznaniu (od r. 1837); Warszawa ma jedyne ognisko naukowe w redakcji „Bibljoteki Warszawskiej', miesięcznika założonego w r. 1841, Lwów w Bibljotece Ossolińskich i związanej z nią instytucji (Zakład narodowy im. Ossolińskich). Ofiarność prywatna i to nie zbiorowa, ale jednostek lub małych grup, dostarcza srodków na prace naukowe i wydawnictwa. Edward hr. Raczyński (1787—1845), założyciel Bibljoteki jego imienia, oddanej na własność miastu Poznaniowi, wydaje swoim nakładem „Bibljotekę klasyków łacińskich" z tekstem oryginalnym i przekładem polskim (1837—40, 16 tomów) a następnie obok wielu innych dzieł: „Codex diplomaticus Majoris Poloniae" (1840) i „Codex diplomaticus Lithuaniae" (1845). Drugi wielkopolski protektor nauki polskiej, gorący patrjota, Tytus Działyński (1797—1861) tworzy w swoim majątku Kórniku pod Poznaniem bogatą w rzeczy polskie bibljotekę i podejmuje cały szereg wydawnictw, doniosłych dla historji i literatury polskiej. Najważniejsze z nich są: „Acta Tomiciana"

[1] [Te ostatnie doprowadzone do r. 1390].

(8 tomów, Poznań, 1852—60),[1] mieszczące pierwszorzędne materjały do dziejów Zygmunta I, tudzież „Źrzódłopisma do dziejów Unji Korony polskiej i W. Ks. Litewskiego“ (Poznań 1856).

Współcześnie Muczkowski, Rzyszczewski i Bartoszewicz wydają w Warszawie „Codex diplomaticus Poloniae“ (1847 do 1858, 3 tomy), Lubomirski Tadeusz „Kodeks Mazowsza“ (1863), Krupowicz: „Zbiór dyplomatów do dziejów Litwy“ (Wilno 1858), Daniłowicz: „Skarbiec dyplomatów“ (Wilno 1860—62). Trwałą wartość mają źródłowe prace Józefa Łukaszewicza, (1799—1873), Wielkopolanina, rozjaśniające dzieje szkół i wyznań religijnych w Polsce. Jego „Historja szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem“ (Poznań, 1849—1851, 4 tomy), jest dotąd jedyną pracą, obejmującą całość rozwoju nauczania szkolnego w Polsce aż do utraty bytu politycznego. Prace, poświęcone dziejom kościołów wyznania helweckiego na Litwie i w Małopolsce, przedstawiają bardzo bogaty materjał świadectw współczesnych, zaczerpniętych z archiwów. Kazimierz Jarochowski (1829—1888) oprócz szeregu monografij, rozjaśniających dzieje Polski za Augusta II i III ogłosił w r. 1880 pracę „Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia“ (Poznań).

Najwymowniejszemi pojawami, stwierdzającemi ówczesne opanowanie dziedziny myśli naukowej, sfery badań historycznych przez uczuciowość, posługującą się błyskami genjalnej wprawdzie, lecz jakże często prowadzącej na manowce, intuicji, są zarówno, rozpoczęta, lecz w części tylko wykonana przez Mickiewicza „Historja Polski“, jak i jego Prelekcje paryskie o literaturze słowiańskiej. Tenże sam człowiek, który jako poeta ze zdumiewającą ścisłością i prawdą odtwarza stany duszy i zjawiska przyrody, pojawy kulturalne, ruchy, czynności, mowę i cechy charakteru najróżnorodniejszych postaci, skoro jako historyk wkracza w przeszłość odległą, której życie zostawiło swe ślady jedynie w niezrozumiałych przeważnie nazwach i niejasnych wzmiankach późniejszych świadectw, ufając swej intuicji, której potęgę stwierdziła genjalna prawda twórczości artystycznej, z całą swobodą i pewnością osnuwa swe wywody i hipotezy na dowolnem, naiwnem przekształcaniu i tłumaczeniu nazw miejscowości, ludów, jednostek wybitnych; z taką samą

[1] [Następne tomy, 9—13, wyszły w latach późniejszych].

pewnością i stanowczością określa, charakteryzuje nieznane mu postacie, stwierdza czyny, stosunki przeddziejowe, nie mając do tego podstaw w świadectwach, posiłkując się wyobraźnią, uplastyczniającą i ożywiającą wykład hipotez fantazyjnych.

Poważnym pojawem rozwoju umysłowości polskiej przez budzące się w niej zainteresowanie, w warunkach nieprzyjaznych dla twórczości oryginalnej po r. 1831, jest odpowiadająca tym warunkom i potrzebom ówczesnym praca nad przyswojeniem wybitnych utworów literatury powszechnej, których poznanie rozszerzało i pokrzepiało dusze, skazane na ubogi pokarm, udzielany przez średnie szkoły i skrępowane przez cenzurę piśmiennictwo. Twórczość wielkich poetów polskich świadczy, jak wiele zawdzięczali oni wpływowi literatur starożytnych i współczesnych (angielskiej, niemieckiej, włoskiej), jak silnie oddziaływali na ich duszę Homer, Dante, Szekspir, Tasso, Calderon, Goethe, Szyller, Byron. To też oni pierwsi poniekąd dali hasło do pracy nad przekładami, zostawiając niedoścignione wzory w takich arcydziełach odtworzenia, jak przekład „Giaura" przez Mickiewicza i „Księcia Niezłomnego" Calderona przez Słowackiego. Szereg uzdolnionych tłumaczów zaczyna Antoni Edward Odyniec, kolega uniwersytecki Mickiewicza, wybornym przekładem „Dziewicy Orleańskiej" Szyllera, utworów Walter-Scotta, Byrona i Moora. Około roku 1840 wzmaga się ożywiona działalność tłumaczów, rozproszonych po różnych dzielnicach i poza granicami kraju, nie wiedzących często nawzajem o sobie, stąd podejmujących współcześnie te same zadania.

Szekspira tłumaczą dwaj wychodźcy polscy: Leon Ulrych, przebywający we Francji i Stanisław Koźmian w Anglji, a jednocześnie prawie ks. Hołowiński, późniejszy arcybiskup katolicki w Rosji, i Paszkowski w Warszawie. Dante, przełożony po raz pierwszy przez Juljusza Korsaka (wydany r. 1860 w Warszawie), ma tłumacza również w Antonim Stanisławskim, profesorze uniwersytetu kazańskiego (wyd. r. 1870 w Dreznie) i wreszcie trzeciego, najlepszego, już po r. 1864, w Edwardzie Porębowiczu, poecie i profesorze literatur romańskich we Lwowie. Dawniej spolszczona kilkakrotnie „Iljada" znalazła dopiero po r. 1864 nowych tłumaczów, z których najlepszymi są: Mleczko i Rydel, współczesny poeta; „Odyssea" odtworzona została (1843—1871) z nie-

pospolitym artyzmem przez poetę i krytyka Lucjana Siemieńskiego, któremu „Pan Tadeusz“ służył za wzór tonu i stylu opowieści. Greccy tragicy znaleźli kilku tłumaczów, z tych najpomyślniej się wywiązali z zadania: K. Kaszewski, Z. Węclewski i wreszcie co do Eschylosa współczesny poeta i profesor literatury powszechnej we Lwowie, Jan Kasprowicz.[1] Drobniejsi poeci greccy, od Hezjoda począwszy, jak Anakreont, Teokryt, zostali przełożeni przez K. Kaszewskiego; Horacy miał kilku uzdolnionych tłumaczów, jak Siemieński, Faleński i inni.

Wykształceni w uniwersytetach niemieckich filolodzy w Polsce pruskiej dokonali w okresie od r. 1832 do 1864 całego szeregu przekładów autorów greckich i łacińskich. Między innymi Cycerona mowy i listy opracował Rykaczewski, „Odysseę“, Herodota i Platona — Bronikowski. Wielcy poeci z końca wieku XVIII i początku XIX, jak Goethe, Szyller, Byron, mieli po kilku tłumaczów. Część I „Fausta“ przekładał w czasie pobytu na Syberji, zesłany tam po roku 1831, Aleksander Krajewski. Dramaty inne i poematy Goethego spolszczył Ludwik Jenike. Rzecz naturalna, iż współcześni powieściopisarze, zwłaszcza francuscy (Sue, Dumas, głównie, później Wiktor Hugo, mniej znacznie George Sand i Balzac) znajdowali w polskich przekładach licznych czytelników. Z angielskich Walter-Scott głównie, następnie Bulwer, Dickens, Thackeray, Tennyson. Nawet pisarze amerykańscy, jak Longefellow, Fullerton, Beecher, Stow i Edgar Poe, zostali w swych najlepszych dziełach przyswojeni piśmiennictwu polskiemu. Z literatury hiszpańskiej: „Don Kiszota“ przełożył W. Zakrzewski (1854), Calderona dramaty miały kilku tłumaczów. Najlepszym z nich współczesny Porębowicz. Przekładano również utwory współczesnych powieściopisarzów niemieckich, włoskich, szwedzkich. Teatr warszawski posiłkował się głównie utworami komedjopisarzów francuskich (Scribe, Sandeau, Sardou, Augier). Poza literaturą religijną francuską, z którą zapoznały przekłady kilku dzieł, poświęconych wykładowi nauki katolickiej i spolszczeniem głośnej, w duchu katolickim skreślonej „Historji Powszechnej“ Cezara Cantu i Thierry'ego „Zdobycie Anglji przez Normandów“, jedy-

[1] [Nie można tu pominąć milczeniem pięknego przekładu Sofoklesa przez Kazimierza Morawskiego, również w wieku XX].

nie tylko przekład „Kosmosu" Humboldta (Warszawa 1852) i dzieła Kopernika o „Obrotach ciał niebieskich" (Warszawa 1854) odbiły słabe bardzo zainteresowanie się wiedzą przyrodniczą u społeczeństwa, pozbawionego w tym okresie ognisk życia naukowego.

Umysłowość polska najwyżej i najbujniej rozwija się wśród emigracji, zasilanej ciągle przez napływ z kraju gorętszych, zdolniejszych jednostek, szukających tu schronienia, lub swobodniejszych warunków życia. Paryż przedewszystkiem, a po części i Bruksella skupiają działalność tej emigracji, zamykającą się przeważnie w sferze polityki, zmierzającą do uzyskania poparcia ludów i rządów Europy zachodniej dla sprawy polskiej, do podtrzymywania ducha narodowego, dążeń niepodległościowych we wszystkich dzielnicach kraju.

Wytworzone w kraju, podczas akcji rewolucyjnej r. 1831, stronnictwa polityczne rozwijały w dalszym ciągu swą działalność, walcząc ze sobą o kierownictwo sprawy narodowej. Złożona z niedawnych ministrów, wodzów, posłów, przedstawicieli umysłowości i twórczości duchowej, poetów, historyków, krytyków, publicystów, emigracja uważała się za jedyny prawowity rząd narodowy wobec Europy i poddanego obcej przemocy kraju. Opromieniona potęgą genjuszu Mickiewicza idea mesjanistyczna, wkładająca na „pielgrzymstwo polskie" zadania, przerastające jego siły, nie osiąga naturalnie realizacji, ale jednocześnie potężny wyraz religijności wieszcza podnieca i krzepi moralnie głębsze, gorętsze dusze, wywołując ruch, będący pierwszym pojawem pogłębienia katolicyzmu w kołach świeckich społeczeństwa, ruch, którego słabsze fale sięgną do kraju. Dalszym wyrazem rozwijającej się, pod wpływem tęsknoty za krajem i cierpień moralnych, religijności był towianizm, zawdzięczający poparciu Mickiewicza swą kilkuletnią przewagę nad licznym zastępem lepszych, bogatszych dusz.

Przeważną przecie rolę w umysłowości emigracji odgrywają pojęcia polityczne i społeczne, rozdzielające ją na dwa obozy: konserwatywny i radykalny. Pierwszy skupiał się koło osoby ks. Adama Czartoryskiego, którego zarówno charakter i umysł, jak bogata w zasługi przeszłość i wysokie stanowisko polityczne czyniły naturalnym niejako przedstawicielem sprawy polskiej wobec Europy, a zarazem wodzem moralnym emigracji.

Obóz radykalny opiera się o zawiązane w r. 1832 „Towarzystwo demokratyczne“ i choć posiadał kilku wybitniejszych umysłem i charakterem ludzi (Heltman, Worcell, Henryk Kamieński, L. Mierosławski), nie znalazł wodza, zdolnego osiągnąć moralną przewagę. Jedyną postacią, bliską pojęciami, którą obóz ten mógł się szczycić, był głośny historyk Joachim Lelewel. Mimo swych przekonań demokratycznych i skłonności radykalnych, nie podzielał on jednakże radykalizmu społecznego Towarzystwa demokratycznego, usuwającego na drugi plan pojęcie narodu w haśle: „wszystko dla ludu i przez lud!“.

Podczas gdy katolickie koło „Braci Zjednoczonych“, a później i towiańczycy w odrodzeniu religijnem, oparciu o świat nadziemski wskazywali jedyną dźwignię wyzwolenia ojczyzny, konserwatyści wraz z ks. Adamem Czartoryskim pokładali nadzieję w akcji dyplomatycznej i interwencji mocarstw zachodnich, radykaliści widzieli jedyny środek skuteczny w akcji rewolucyjnej, opartej na ludzie. Wszystkie te trzy kierunki zostawały w związku ze współczesnem życiem religijnem, politycznem i ruchami społecznemi Zachodu. Ta zależność i łączność występuje zwłaszcza w żywej działalności stronnictwa demokratycznego, które jednak stara się oprzeć swoją ideologję na tradycji, na swoistem pojmowaniu posłannictwa narodowego. Manifest Towarzystwa demokratycznego z r. 1836, datowany z Poitiers, głosi, iż Polska przechowała demokratyczną Słowian ideę, którą przemoc obca w innych plemionach zatarła... „Gdy... usamowolniona na Zachodzie myśl ludzka wypowiedziała wojnę staremu porządkowi rzeczy... Polska, odwieczna demokratycznych idei wyobrazicielka..., posłannictwu swemu wierna, pierwsza stoczyła walkę i w walce tej poległa...“ Na grobie Polski absolutyzm założył bezbożne przymierze... Polska odrodzona ma szerzyć ideę demokratyczną wśród Słowian i „powszechnemu usamowolnieniu europejskich ludów dać zapoczątkowanie...“ „Jest w niej dotąd cała dawnych cnót prostota, jest prawość i poświęcenie się, są religijne uczucia“, tem wyższą jest od zachodniej Europy.

Co się tyczy wyboru środków działania, oświadczają polscy demokraci: „Daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem Archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku... wykazywać będziemy uciśnionym“ ich prawa i nawoływać dziedziców „przywłaszczeń i przesądów szlacheckich,

w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególniej w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości ojczyzny, o powrócenie wydartych praw ludowi...“ Dopiero w razie niespełnienia tego obowiązku lud będzie musiał stać się „surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu“. „Dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia 20 miljonów, a przelana krew bratnia spadnie na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przenoszą“. Jak w tem programowem wypowiedzeniu się, tak i w trzydziestoletniej działalności obozu demokratycznego odbiła się słaba spoistość ideologji, wytworzonej pod wpływem francuskich reformatorów społecznych, ulegającej ciągłym zmianom w różnych ścierających się kołach i grupach.

Słabszym znacznie był wpływ na umysły polskie belletrystyki literatur zachodnich, które nie mogły przeciwstawić dzieł, zdolnych zrównoważyć potężne tak oddziaływanie utworów Mickiewicza. Praca naukowa Zachodu najmniej interesowała polskich wychodźców i odbiła się bardzo słabo na ich umysłowości. Jedynie w późniejszych pismach ekonomisty i socjologa, J. Supińskiego, przebywającego przez czas dłuższy we Francji, uwydatnia się wpływ studjowanych przez niego dzieł przyrodników i myślicieli francuskich i angielskich.

Oddziaływanie wzajemne tych trzech głównych kierunków wytwarzało stopniowo wśród emigracji i w kraju, do którego rządy Aleksandra II umożliwiły znacznej części wychodźców swobodny przystęp, — kompromisową chwiejną umysłowość, zespalającą patrjotyzm z religijnością, zachowawczość z demokratyzmem, ufność w dyplomację europejską (zwłaszcza Napoleona III) z sympatjami dla rewolucji, rozbudzonemi przez wojnę włoską i zapał dla Garibaldiego, łączącego w swej osobie ognisty patrjotyzm z rewolucyjnym radykalizmem.

Charakterystycznym wyrazem tej kompromisowej umysłowości, szerzącej się wśród emigracji i w kraju w latach 1857 do 1863, są wykłady, wygłaszane po polsku w Paryżu w r. 1860 i 1861 przez Leona Zienkowicza (1808—1870), wychodźcę, wydane następnie drukiem p. t. „Wizerunki polityczne literatury polskiej“ (Lipsk 1867, 2 tomy). Zienkowicz łączy w swej duszy gorący patrjotyzm, wiarę w posłannictwo emigracji i całego

narodu, jako bojowników postępu politycznego i społecznego ludzkości, z religijnością chrześcijańską i demokratyzmem („wszystko dla ludu i przez lud"). W rozwoju ludzkości widzi ścieranie się dwu idei: wiary w postęp i doskonalenie się stopniowe, tudzież idei grzechu pierworodnego, upadku i słabości człowieka, którego jedynie łaska Niebios podtrzymuje i prowadzi, modlitwa pokorna pokrzepia. Zarzucając Zaleskiemu Bohdanowi, „słudze papieskiego Rzymu", szerzenie takich osłabiających energję narodową pojęć, przeciwstawia mu Goszczyńskiego, jako głosiciela energicznego czynu, widzącego w opuszczeniu rąk nieszczęście narodu. Nie przestając być chrześcijaninem i katolikiem, Zienkowicz wraz z przeważną większością ówczesnej inteligencji (zwłaszcza w Polsce rosyjskiej) pod wpływem sprawy włoskiej i związanej z nią kwestji rzymskiej jest wrogo usposobiony dla „ultramontanizmu", mającego oparcie w kołach ziemiaństwa wielkopolskiego i w poważnym miesięczniku „Przegląd Poznański" (od r. 1845 do r. 1865), wydawanym przez ks. Jana Koźmiana (1814—1877), zdolnego publicystę i działacza katolickiego, który odegrał wybitną rolę w okresie tak zw. Kulturkampfu (od r. 1873). Już poprzednio sprzeczność władzy świeckiej Papieża z dążeniami rewolucyjnemi i narodowemi wywołała śmiałe wystąpienie w Paryżu znakomitego kaznodziei ks. Hieronima Kajsiewicza (1812—1873), w dniu 29 listopada 1849 r. w kazaniu „O duchu narodowym i duchu rewolucyjnym".

Poddając ocenie pojawy ruchu rewolucyjnego polskiego w latach 1846 i 1848, udział Polaków w wypędzeniu Papieża z Rzymu, ten dawniejszy radykał, a teraz żarliwy katolik, lecz również jak i dawniej dobry Polak, wołał w uniesieniu: „Gdyby Polska miała wpaść w ręce bezbożników, gdyby miała zostać piekłem, ja nie chcę widzieć Polski", wywołując w słuchaczach oznaki protestu i oburzenia. Starcia tego rodzaju pomiędzy stojącymi na czysto katolickim gruncie obrońcami interesów i zasad Kościoła, a mglistą ideologją ogółu, zespalającego w uczuciowości polskość — katolicyzm i rewolucyjność, ponawiały się wielokrotnie w ciągu lat 1861—1864 w Warszawie. Katolicyzm polski stopniowo i z trudem wyodrębniał się z tego zespołu.

Najpoważniejszym wyrazem rozwoju umysłowości polskiej na obczyźnie w kołach kierowniczych, skupiających się koło

Czartoryskich (Hotel Lambert), był organ tych kół, tygodnik literacki i polityczny: „Wiadomości Polskie“, wychodzący w Paryżu w latach od 1857 do 1861. Pismo to o charakterze zachowawczym i katolickim rozchodziło się swobodnie w Polsce pruskiej, gdzie miało oparcie w kulturze umysłowej i przekonaniach inteligencji szlacheckiej i duchowieństwa. Wartość wysoką i wpływ zawdzięczał ten tygodnik współzawodnictwu dwu młodych, uzdolnionych publicystów: Walerjana K a l i n k i (1826 do 1886) i Juljana KLACZKI (1825—1906), którzy, dość częstą u dusz głębszych i bogatszych koleją, z rewolucjonistów i radykałów — po przeżyciach r. 1846—1848 stali się rozważnymi zachowawcami i gorącymi patrjotami.

K a l i n k a, późniejszy historyk, przedstawiał w ciągu poważnych zarysów stan współczesny wszystkich dzielnic polskich („Polska pod trzema obcymi rządami“ i inne) i zwalczał politykę konspiracyj i powstań; K l a c z k o, z pochodzenia żyd, rodem z Wilna, wychowaniec uniwersytetów niemieckich, uczeń Gervinusa, rozpoczął swój zawód publicystyczny w r. 1848 broszurami i rozprawami niemieckiemi (w „Deutsche Zeitung“), a następnie w Paryżu oddał się z całym zapałem swej — już z Wilna wyniesionej — przez poezję współczesną podnieconej polskości, zarówno publicystyce, jak krytyce literackiej. Niepospolite uzdolnienie przy rozległem wykształceniu wysunęły wkrótce młodego pisarza na stanowisko wpływowego kierownika opinji publicznej i mistrza krytyki literackiej i artystycznej. Z bogatą umysłowością, opartą na znajomości życia duchowego i politycznego ówczesnej Europy, łączył żywą, zapalną uczuciowość, świetną ironję i cięty dowcip, trzymany w karbach przez poczucie miary i piękna. Temi zaletami zdobył sobie wpływ doniosły na umysły nietylko polskie, ale i następnie europejskie, gdy po r. 1864 rozwinął, jako współpracownik „Revue des deux Mondes“ i innych miesięczników, działalność publicystyczną i krytyczno-literacką w języku francuskim. Jako współpracownik „Wiadomości Polskich“ zwalczał on, zwłaszcza w tak ważnej chwili wojny włoskiej, zamierzenia rewolucyjne obozu demokratycznego w artykule „O konspiracji i jawnem działaniu“ i w drugim, przeciwko Mierosławskiemu wymierzonym, p. t. „Katechizm nierycerski“. Jednocześnie zaś w rozbiorze głośnej powieści Korzeniowskiego „Krewni“ wystąpił z gorącym, lecz

zbyt ostrym protestem przeciwko dostrzeżonemu w tym utworze osłabieniu polskości. Osłabienie to, zarówno w duszy tak wybitnego pisarza — jednocześnie zostającego w służbie rządowej — jak i w duszy ówczesnego społeczeństwa tak w Polsce rosyjskiej, jak austrjackiej, odbijające się w różnych pojawach, zwraca uwagę publicysty-krytyka i pobudza do ostrych, karcących wystąpień przeciwko rosnącemu w martwocie życia, wśród inteligencji, kultowi dla wirtuozów, śpiewaków, aktorów, obcych malarzów. Widzi w tem Klaczko „delirium artisticum" i przypisuje temu prądowi zobojętnienie dla literatury i zubożenie twórczości literackiej. W walce z temi pojawami dochodzi do przeświadczenia (w artykule „Sztuka polska"), iż poezja i muzyka tylko mogą być wyrazem duszy polskiej, sztuki plastyczne zaś nie odpowiadają jej uzdolnieniom i warunkom życia. W chwili kiedy ukazała się ta rozprawa, rozpoczynali już swą działalność dwaj rówieśnicy co do wieku, genjalni artyści: Grottger i Matejko, najświetniejsi i najgłębsi wyraziciele duszy polskiej rysunkiem i barwą. Sam Klaczko, gdy zakończył w r. 1876 zawód publicysty, europejskiego i polskiego zarazem, swoją świetną pracą francuską: „Les deux chanceliers" (Bismarck i Gorczakow), zwrócił się ku pociągającym go zawsze studjom estetyczno-krytycznym i ogłosił po francusku, jako pisarz europejski, wysokiej wartości dzieła: „Causeries florentines" (studja nad Dantem) i „Rome et la Renaissance, Jules II", poświęcone twórczości Michała Anioła.[1]

„Wiadomości Polskie" przestały wychodzić z początkiem roku 1861, w chwili kiedy wypadki ówczesne, będące wyrazem zwalczanej przez to pismo ideologji patrjotyczno-rewolucyjnej i religijnej zarazem, nadały Warszawie i Polsce rosyjskiej wpływ przeważny na całe społeczeństwo. Religijny charakter ruchu narodowego w Polsce rosyjskiej oddziaływał potężnie na uczuciowość ogółu polskiego i o ile paraliżował usiłowania nielicznych trzeźwiejszych i rozważniejszych umysłów, o tyle ułatwiał propagandę rewolucyjną, powstańczą. Na podkładzie uczuciowym pływająca umysłowość Polski rosyjskiej, przy swej zachowawczości wybitnej pozbawiona spoistości wewnętrznej

[1] [Przekłady polskie p. t.: „Wieczory florenckie" i „Rzym i Odrodzenie, Juljusz II"].

i podpory we wskazaniach nauki i słabo rozwniętem życiu ekonomicznem, uczącem rachować się z realnością środków i warunków działania — stąd tak trudna do zwalczenia i przekształcenia, — uniemożliwiała, przy innych nieprzyjaznych warunkach, przeprowadzenie reform Wielopolskiemu; ten, nie znajdując poparcia w warstwach zachowawczych: w duchowieństwie i ziemiaństwie, zmuszony był dokonywać swego dzieła wśród walki z niechętnem, niezdolnem go zrozumieć społeczeństwem, przy słabem i chwiejnem poparciu sfer rządowych rosyjskich.

Ten stan umysłowości i uczuciowości polskiej był jednak naturalnym, koniecznym niemal, wynikiem trzydziestoletniego gnębiącego moralnie i zacieśniającego rozwój myśli ucisku politycznego, wywołującego ciągłe oczekiwanie pomocy Niebios i Europy, przewidywanie wojny europejskiej, łudzenie się przy każdem starciu interesów politycznych nadzieją zawikłań, któreby mogły wyzwolić ojczyznę, a przynajmniej złagodzić los nieszczęśliwych, patrzących na świat przez kraty swego więzienia. Wytworzona w takich warunkach psychika tłumaczy nieuchronność błędów politycznych, popełnianych przez społeczeństwo polskie w okresie od 1861—1864 r.

# CZĘŚĆ CZWARTA

## NOWY ROZKWIT ŻYCIA DUCHOWEGO I LITERATURY

### w okresie od r. 1864 do r. 1905

## *§ 27. Rozkwit literatury w Polsce rosyjskiej przeważnie, w związku z przekształceniem się umysłowości, stosunków społecznych i politycznych po r. 1864. Powieść i dramat. (1864—1890).*

Na tych samych obszarach Polski rosyjskiej, na których się rozwijał ruch narodowy lat 1861 i 1862, krwawy dramat 1863 i 1864 i ciężkie następstwa klęski, wystąpił, jako wynik rozszerzających i wstrząsających duszę polską przeżyć i położeń, bogaty rozwój twórczości literackiej, w której znalazła ta dusza, nie jedyny wprawdzie i nie tak potężny, jak po roku 1831, ale najwybitniejszy swój wyraz w ciężkich warunkach życia narodowego, skrępowanego przez ciągły stan wojenny i akcję rusyfikacyjną.

Przekształcenie szkół polskich na rosyjskie, wprowadzenie języka rosyjskiego do urzędów i sądów, ograniczenie działalności społecznej we wszystkich kierunkach nadało prasie perjodycznej i literaturze — mimo utrudnień i ścieśnień cenzuralnych — doniosłe zadanie i znaczenie. Literatura stała się jedynym łącznikiem duchowym społeczeństwa, kierownikiem, doradcą, uświadamiającym ogół, oświecającym i krzepiącym w ciężkiej doli, organizującym pracę społeczną w ciasnym zakresie dozwolonej działalności. Choć nie mogła odsłaniać w całej pełni treści duszy polskiej, jej przeżyć, uczuć, dążeń, choć najdroższe i najważniejsze dla niej sprawy, postacie dziejowe, pojawy życia musiała omijać, jednakże — dzięki rozbudzonemu życiu duchowemu, ruchowi, wywołanemu przez przekształcanie się ustroju społecznego i pozostanie w kraju, wykształconej przez polską Szkołę Główną, inteligencji, której małą cząstkę jedynie wypadki r. 1863 rzuciły na Zachód i Daleki Wschód, — twórczość literacka skupionych w Warszawie młodych pisarzów

osiągnęła jako wyraz duszy polskiej, wysoką wartością artystyczną i treściową, nietylko wpływ doniosły na wszystkie dzielnice polskie, ale zdobyła — dziełami Sienkiewicza przedewszystkiem — szeroki rozgłos w świecie.

Pisarze ci, w pierwszym okresie swej działalności, są dziennikarzami, publicystami, szerzącymi nową, pozytywistyczną ideologję i związane z nią zasady społeczne i ekonomiczne. Do zaszczepienia w umysłach polskicn tej ideologji najwięcej się przyczynił Aleksander ŚWIĘTOCHOWSKI (ur. 1849 na Mazowszu), wychowaniec Szkoły Głównej w Warszawie, rozpoczynający w r. 1870 swą działalność publicystyczną pod hasłem prawdy i postępu, walki z konserwatyzmem, fanatyzmem wyznaniowym, marzycielstwem, ciemnotą, niesprawiedliwością, a krzewienia racjonalnego, na zdobyczach wiedzy opartego poglądu na świat, pracy kulturalnej („u podstaw"), zespolenia się z życiem ludzkości przez humanitaryzm obyczajowy, rozwój przemysłu i handlu. W wydanych w r. 1883 „Wskazaniach politycznych" nauczał, iż podstawą trwałości bytu narodowego jest rozwinięcie uzdolnień duchowych do najwyższego stopnia i osiągnięcie takiego dorobku pracy umysłowej, któryby pozwolił, pozbawionemu bytu politycznego, społeczeństwu wyrzec wobec świata: „Myślę, więc jestem". Marzycielstwo, ciemnota, ubóstwo kulturalne społeczeństwa, obezwładnionego przez skutki klęski r. 1864, budziły w duszy młodego pozytywisty raczej gniew i oburzenie, niż pobłażliwe współczucie. Ideał wolności myśli i czynu, społeczeństwa jako współżycia jednostek, rozwijających się swobodnie, bez naruszania praw współtowarzyszów, osiągających siłą i stopniem swego rozumu stanowisko i znaczenie społeczne, przewodniczył działalności publicystycznej i twórczości literackiej Świętochowskiego. Ideał ten, odbijający dumny indywidualizm pisarza, pobudza go do namiętnego oddania się propagandzie dla odrodzenia i umocnienia społeczeństwa, przechodzącego wtedy ciężki proces wytwarzania się nowego ustroju społecznego na ruinach przeszłego. Jak Mickiewicz prawo swe do rządu dusz opierał na potędze uczucia, skupiającego w sercu wieszcza cierpienia miljonów, tak Świętochowski widział w sobie myślącego za miljony „Posła Prawdy". Tylko w wykonywaniu swego posłannictwa innemi posługiwał się środkami i inne wobec ogółu zajmował stanowisko. Podjął on

walkę z dotychczasową ideologją, z całą sferą wierzeń, uczuć, obyczajów, nawyknień, mających swe korzenie w przeszłości i właściwościach ustroju społecznego, stosunków plemiennych.

Walka ta, prowadzona początkowo w „Przeglądzie tygodniowym" (od r. 1870), a następnie w założonej przez Świętochowskiego „Prawdzie" (od r. 1881), choć nie utorowała drogi do wcielenia w życie racjonalistycznej wizji publicysty, wywierała doniosły wpływ na umysły, budząc je, podniecając, oświetlając sprawy i stosunki życia duchowego i społecznego. Pogłębienie umysłowe, osiągnięte przez studja filozoficzne w Lipsku, których owocem była rozprawa „O powstawaniu praw moralnych" (1877) i ograniczenie ufności dawniejszej w nieomylność i wszechpotęgę wiedzy, uwydatniające się w „Dumaniach pesymisty" (1877), nie osłabiły bynajmniej, lecz raczej wzmocniły rosnący indywidualizm, czujący teraz tem silniejszą podstawę swego sądu w zdobytej mądrości. Wraz z zasobami i uzdolnieniami umysłu rósł bojowy zapał, namiętność polemiczna, świadomość siły i ciętości zaprawionej ostrą ironją i szyderczym dowcipem dialektyki, ambicja i złączona z nią rozkosz przeciwstawienia zwycięskiego sądu „wolnomyślnej jednostki" opinjom, wierzeniom, zamiarom, czynom „prawomyślnego społeczeństwa"; społeczeństwo zaś, pewne czystości pobudek swego karciciela, podziwiając artyzm jego mistrzowskiej szermierki, uznając wielokrotnie trafność jego sądów, składało hołdy jego zasługom społecznym i literackim, lecz nie otwierało mu swego serca, do którego nie zwracał się nigdy, wystarczający sam sobie, pozytywista. Nie poprzestając na najodpowiedniejszej jego uzdolnieniom i temperamentowi roli publicysty i polemisty, posługiwał się Świętochowski dla popierania i szerzenia swej ideologji formą noweli i dramatu.[1] Ideologja ta jednak, stanowisko, z jakiego patrzył na świat, wyłączają możność zbliżenia się do człowieka, odczucia w nim współtowarzysza, brata, a ukazują w istotach ludzkich bądź kierującą niemi myśl oderwaną, bądź biedne, błądzące w ciemnościach umysły, niezdolne bronić swych praw człowieczych, lub też pozbawione cech lokalnych i czasowych postacie, pomiędzy które rozdziela swą umysłowość, swój indywidualizm, swe wyodrębnienie się, wyzwolenie

[1] [Ogłaszał je częściowo pod pseudonimem Władysława Okońskiego].

z zależności od tradycji i otoczenia. Zarówno nowele, wydane p. t. „O życie“ (1879), jak dramaty: „Niewinni“ (1876), „Ojciec Makary“ (1876), „Piękna“, „Aspazja“, zbiór jednoaktowych dramatów, wydanych r. 1879, zawdzięczają swe znaczenie nie wprowadzonym do nich postaciom, ich charakterom, akcji, lecz odtworzonej w nich bogatej umysłowości twórcy, tudzież językowi i stylowi, na którym wycisnął swe piętno wyniosły indywidualizm i świetny intelektualizm. Uświadomiwszy sobie niezdolność do odtwarzania życia i duszy ludzkiej i dostrzegłszy znaczenie doniosłe lekceważonego uczucia, jako czynnika w procesie kulturalnym, podejmuje odtworzenie w utworze p. t. „Duchy“ (1909) rozwoju ludzkości w szeregu udramatyzowanych obrazów zapomocą postaci, mających symbolizować różnorodne czynniki tego procesu. Śród tych duchów-pierwiastków, których zwięzłe nazwy przypominają terminologję chemiczną, dwa główne duchy miłości: Arjos i Orla wcielają się w każdem pokoleniu w dwoje śmiertelników, by wśród nich życiem i zgonem swoim zaszczepiać uczucie to, jako dźwignię postępu. Miłość w Chrystusie zwycięża nareszcie. Katolicyzm jednak powstrzymuje jej triumf w stosunkach ludzkich. Arjos wraz z Orlą giną na stosie inkwizycji. Ludzkość nie przestaje dążyć do coraz wyższych zadań i osiągać coraz większej potęgi w ciągłej walce ze wszystkiem, co tłumi miłość i sprawiedliwość, a przedewszystkiem z teokracją.

Idee wieku oświeconego, tak popularne w Polsce od połowy wieku XVIII, znalazły teraz, w chwili rozpoczynania się w społeczeństwie polskiem procesu analogicznego z przekształceniem Francji podczas Wielkiej Rewolucji, oparcie dla siebie w umysłach, które rozstawały się z dotychczasową ideologją, a potrzebowały nowych haseł, nowych, obiecujących trwałość, podstaw i wskazówek pracy społecznej. Demokracja mieszczańska, wysuwająca się wobec pognębienia zrujnowanej materjalnie, upadłej na duchu szlachty, skrępowanego przez surowy nadzór policyjny duchowieństwa, na przodujące stanowisko, chętnie poddawała się kierownictwu Świętochowskiego, podzielając jego antyklerykalizm i pogardliwą niechęć dla przeszłości szlacheckiej. Oderwanie się od przeszłości wydawało się, i dotąd wydaje, ideologom postępowym koniecznym warunkiem odrodzenia narodowego. Rosnący po r. 1864 kult Słowackiego miał swe źródło

głównie w piętnującej tę przeszłość, gryzącą ironją nacechowanej charakterystyce „Grobu Agamemnona", uważanej — pomimo całego szeregu najświetniejszych utworów późniejszych, tchnących miłością i czcią dla Polski szlacheckiej — za wyraz głębokich przekonań poety, w którym młodzi pozytywiści, postępowcy, widzą swego wodza, imponującego im podobnie, jak Świętochowski, indywidualizmem i śmiałością zależnych od bogatej wyobraźni sądów i poglądów, przytem dzielącego z „Posłem Prawdy" i twórcą „Duchów" wstręt do ludzi realnych i rzeczywistości współczesnej. Jedna jeszcze wspólna zasługa wiąże tych, tak dalekich i różnych drogami rozwoju i właściwościami duszy, pisarzów: jest nią opanowanie języka i nagięcie do wypowiedzenia bogactwa nowych, w tym stopniu nieznanych dotąd duszy polskiej widoków, upojeń, podniecеń intelektualnych u Świętochowskiego, a wzlotów i wizyj czarujących i olśniewających przebogatej wyobraźni Słowackiego.

Niedość jednak było obalać dawną ideologję — co zresztą najskuteczniej spełniała wymowa faktów — niedość było walczyć z przeżytkami przeszłości i oczyszczać pole, na którem miała się rozpocząć budowa nowego gmachu społecznego, koniecznem było rozpocząć twórczą pracę, gromadzić i obrabiać materjały do tej budowy, wydobywać z gruzów walącej się budowli zdrowe, stojące krzepko części i spajać je w nową całość, opartą na starych fundamentach wielowiekowej pracy kulturalnej. Hasło „pracy u podstaw", które umysłom doktrynerskim, radykalnym przedstawiało się jako konieczność oparcia nowego gmachu na nowych fundamentach, przekształcało się w duszach, zagłębiających się myślą i uczuciem w ówczesnym zamęcie stosunków społecznych i chaosie umysłowym, na program pracy organicznej, odbudowy i przebudowy zarazem duszy polskiej i ustroju społecznego. Po wielkich budzicielach i wieszczach występują teraz — najodpowiedniejsi ciężkim warunkom chwili, potrzebom duchowym mas, łaknących światła i ciepła — nauczyciele, wychowawcy, krzepiciele społeczeństwa, uświadamiający mu jego położenie, jego słabości, potrzeby, obowiązki i cele najbliższe w obrazach, odsłaniających czynniki, wartości i braki życia współczesnego[1]. Zespolenie trzeźwości

[1] [Stąd rozwój powieści, jako formy najbardziej dla tych celów odpowiedniej].

umysłu, rozwiniętego pod wpływem pozytywizmu ówczesnego, z uczuciowością, podniecaną przez ciężkie warunki życia polskiego i stosunków społecznych, nadało twórczości tych wychowawców, świadomych doniosłości spełnianego posłannictwa, bogatych w wartości duchowe, wytworzone pracą, odpowiadającą dostojności takiego stanowiska, zarówno niezwykłe piękno formy, jak powagę moralną. Pisarze tacy, jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Dygasiński — to nietylko artyści, literaci, obserwatorzy głębocy i malarze życia polskiego, ale przedewszystkiem wychowawcy i przewodnicy społeczeństwa w najcięższym okresie jego doniosłej ewolucji. Szerokie uznanie, jakie zdobyły ich dzieła poza obrębem ojczyzny, stwierdza ogólno-ludzką wartość tych dzieł, wysnutych z przeżyć, przemyśleń, dążeń i wzniesień duszy polskiej, walczącej o swój byt z dławiącym ją uciskiem. Wszyscy ci pisarze, nie wyłączając Orzeszkowej, rozwijali się duchowo w szkołach polskich, pod wpływem ruchu lat 1861—1864 i brali czynny udział w tym ruchu, wszyscy również przechodzili okres reakcji pozytywistycznej, która wraz ze współczesnym uciskiem politycznym przekształciła ich umysłowość, pogłębiła i skupiła nawewnątrz ich uczuciowość, wzmocniła energję moralną. Ufni w potęgę wiedzy, wskazującej w prawie ewolucji rękojmię postępu i przekształcania się ciągłego ludzi i stosunków społecznych i politycznych, wpatrzeni w przyszłość, zespoleni współczuciem z teraźniejszością, wyrozumiali dla przeszłości, której błędy i zasługi odsłaniała im współczesna historjografja, nie dopuszczali, pomimo rosnącego z dniem każdym ucisku życia narodowego, pesymizmu do swych dusz, czerpiących otuchę z przeżyć i nabytków lat młodzieńczych, tej wiosny wzruszeń podniosłych i tęsknych oczekiwań 1861 r. i pierwszych miesięcy r. 1863.

Świetnością i bogactwem artyzmu, polskością odbitej w nim duszy, zespalającej po raz pierwszy po Mickiewiczu tak szczęśliwie realistyczną, pogodną wizję życia z uczuciowością żywą, lecz powściągliwą, ukrytą w spojrzeniu na odtwarzane życie, w jego oświetleniu i uplastycznieniu, w tonie i toku opowieści — podobnie jak w „Panu Tadeuszu“ — lecz unikającą wypowiedzenia się, podbił dusze polskie i świat cały, pierwszy uznany i poznany przez ten świat pisarz polski, Henryk SIENKIEWICZ (ur. 1846 r. na Podlasiu z rodziny litewskiej, zm. 1916).

Dla swej ojczyzny, w chwili ruiny i pognębienia, bezsilności wobec rosnącego ucisku, beznadziejności położenia, zabłysnął on na zasnutym chmurami horyzoncie jako gołąb dobrej wieści, zwiastun odrodzenia, stwierdzający żywotność duszy narodowej, piękno i wartość twórczości polskiej, podbijającej obcych wtedy właśnie, gdy reakcja pozytywistyczna i polityczna, wraz z potępieniem umysłowości poprzedniej, zobojętniła dusze dla twórców marzycielskiej ideologji — wielkich poetów okresu mickiewiczowskiego — i osłabiła zwalczane przez politykę wynarodowienia poczucie polskie. Gdy Świętochowski, Prus, Orzeszkowa, Dygasiński w przeważnej części swej działalności mają na celu rozwinięcie i umocnienie ogólno-ludzkich pierwiastków w duszy polskiej, Sienkiewicz, który w przeciwstawieniu do współczesnych mu, stale w kraju przebywających pisarzów, w licznych swych i dalekich podróżach miał sposobność przejęcia się umysłowością i obyczajowością kosmopolityczną, zarówno przez starcie się tkwiących w jego duszy tradycyj i umiłowań z obcemi kulturami, jak i przez naturalną przy dłuższem oddaleniu od kraju nostalgję, wracał z tych podróży z pełniejszem uświadomieniem i silniejszem odczuciem swej polskości, a jej wartość stawała się tem większą, im więcej dostrzegał w niej znamion swoistych, nieujawnionych światu, oczekujących na artystę, zdolnego odtworzyć je swoim i obcym. Na to odczucie i uświadomienie w duszy Sienkiewicza cech znamiennych polskości wpłynęło, prócz odziedziczonych i przejętych tradycyjnie właściwości umysłu, serca, charakteru, oddziaływanie wielkiej poezji i sztuki polskiej, a zwłaszcza Mickiewicza i jego epopei polskości, a zarazem współczesnego, pod wpływem tej epopei zostającego, malarstwa (Brandt, Kossak, Matejko), z którymi artyzm Sienkiewicza zespala realizm, plastyka, barwność, humor, pęd życiowy, jak również i Słowackiego (ze środkowego okresu jego twórczości), wraz z pokrewnymi mu artyzmem: Szopenem i Grottgerem, których wpływ odbił się w rysunku postaci kobiecych, wyrazie i tonie uczuć, w prostocie, wdzięku i żywości opowieści.

Jak artyzm Sienkiewicza jest niejako syntezą postępów, osiągniętych dotychczas przez twórczość polską w zakresie poezji, malarstwa, muzyki, tak utwory jego przedstawiają w stosunku do świata postaci polskich, odtworzonych przed nim przez

poetów i powieściopisarzów, przekształcenia duszy narodowej, obserwowanej okiem artysty i Polaka. Artystę interesują charakterystyczne postaci sfer, z któremi się styka w swem ruchliwem życiu, zarówno ze świata ziemiańskiego, jak mieszczańskiego, arystokracji i plutokracji, wędrowców-kosmopolitów i wychodźców z ludu, szukających za oceanem chleba. Miarą wartości ich dusz jest dla Sienkiewicza ich polskość, stopień zbliżenia zawartych w tych duszach czynników, ich umysłowości i uczuciowości, do ideału polskości, drogiego poecie. Gdy w „Szkicach węglem", obrazach doli wychodźców do Ameryki, „Bartku Zwycięzcy", odtwarza z taką prawdą realistyczną, a zarazem z takiem odczuciem te proste, ciemne, bezradne, nieświadome swej narodowości dusze, czujemy, iż boleje on nad ich losem dlatego głównie, że widzi w nich, choć nie związanych z nim świadomością narodową, lecz przechowujących bezwiedną polskość w swym temperamencie, uczuciowości: widzi on w nich i kocha przyszłych Polaków.

Duszę kobiety polskiej, pokrzywdzoną w „Panu Tadeuszu" przez zacieśnienie jej do jednego tylko odbicia w wychylającej się zaledwie z pączka dzieciństwa uroczej Zosi, przysłoniętej poniekąd przez tak bogato scharakteryzowaną postać przesiąkłej petersburską kulturą kokietki Telimeny, — odtworzył Sienkiewicz w całej pełni jej odmian, z całem bogactwem jej uczuciowości, zarówno w postaciach przeszłości (w „Trylogji" i „Krzyżakach"), jak i w obrazach życia współczesnego (nowele, „Bez Dogmatu" 1891, „Rodzina Połanieckich" 1895). Cechy charakterystyczne uczuciowości polskiego dziewczęcia, pochwycone tak genjalnie przez Mickiewicza w widzeniu Ewy w „Dziadach" i postaci Zosi z „Pana Tadeusza", odnajdujemy w czarujących wdziękiem, ciepłem i prostotą dobroci, ofiarności postaciach kobiecych twórcy „Trylogji", kochającego w kobiecie odbitą w jej duszy polskość. To też jego Płoszowski, bohater powieści „Bez Dogmatu", „nie mający miejsca zamieszkania nietylko pod względem fizycznym, ale umysłowym i moralnym", jest okazem dekadenta, zatracającego w swej duszy — wyposażonej zresztą bogato w różne uzdolnienia — słabo rozwiniętą w niej polskość, której braku nie mogą zastąpić nagromadzone w podróżach bogate zasoby wiedzy, wrażeń, przeżyć. To też jako wyraziciel i malarz życia polskiego, odbitego w doniosłej,

zbiorowej akcji, nie ma Sienkiewicz sobie równego w literaturze. „Pan Tadeusz“ w swej akcji, opartej na sprawie dwu rodzin, skupionej na obszarze jednej wsi nadniemeńskiej i jej najbliższej okolicy, jedynie w ostatnich pieśniach, w chwili przejścia przez Soplicowo korpusu polskiego armji Napoleona, odtwarza przeżycia ogółu narodu, którego przedstawicielami są wojacy i podejmujący ich ziemianie. „T r y l o g j a“ („Ogniem i mieczem“ 1884, „Potop“ 1886 i „Pan Wołodyjowski“ 1887—8) obejmuje jako widownię całą tak rozległą Polskę z połowy wieku XVII, a do akcji, obejmującej dwudziestoczteroletni okres wojen od wybuchu buntu Chmielnickiego w r. 1684 do zdobycia Kamieńca przez Turków r. 1672, wciąga ogół społeczeństwa szlacheckiego i mieszczańskiego, biorącego udział w bojach z zalewającymi cały kraj nieprzyjaciółmi.

To też „Pan Tadeusz“ mimo nieśmiertelnego piękna tej cudownej opowieści, odzwierciedlającej w duszach postaci, zebranych w dworze Soplicowa dla rozstrzygnięcia waśni dwu rodzin, całe życie dawnej Polski, całą prawdę i piękno tego życia, nie jest dotąd znany światu, gdy „Trylogja“, ujmująca w postaciach husarzów polskich, przebiegających w błyskawicznym zwycięskim pędzie cały obszar rozległej Rzeczypospolitej, zalanej przez nieprzyjaciół, i wyzwalających ją po wieloletnich bojach swym heroizmem — tylko jednostronny, lecz barwny, z kinematograficzną szybkością i zmiennością przesuwający się obraz duszy polskiej, wstrząśniętej grozą położenia narodu, ginącego w potopie łez i krwi, — zainteresowała świat cały. Artyzm Sienkiewicza dał w tym obrazie wyraz najpełniejszy tkwiących w temperamencie i duszy twórcy rycerskich i uczuciowych znamion duszy polskiej.

Ażeby dostrzec i odczuć skończoną doskonałość „Pana Tadeusza“, trzeba się samemu duchowo podnieść i dostroić.

„Trylogja“ zaś zdobyła wstępnym bojem dusze swoich i obcych, inteligencji i prostaczków, porwanych pędem przesuwających się przed czytelnikiem obrazów, postaci, wypadków, oddziałujących plastyką, barwnością, świeżością, dramatycznością, romantycznością, humorem, na wyobraźnię i uczucie, olśniewających, bawiących i wzruszających. Zarówno podróże, jak rozległe wykształcenie, obejmujące prócz literatur nowożytnych znajomość głębszą starożytnych, wpływ żywo intere-

sujących podróżnika dzieł sztuki dawnej i współczesnej, zbogaciły umysłowość i artyzm Sienkiewicza, umożliwiając mu odtworzenie postaci i obrazów życia narodowego środkami, przemawiającemi do wszystkich dusz, ujmującemi życie polskie w kształty zrozumiałe i ponętne dla świata kultury europejskiej. Żadna z poprzednich historycznych powieści polskich, zacząwszy od tak świetnych — jako obraz życia szlacheckiego — „Pamiątek Soplicy", nie osiągnęłaby nawet w najlepszym przekładzie takiego powodzenia u obcych.

Jak Szopen piękno rytmów i melodyj polskich ukazał światu w odbiciu swej duszy i ujęciu swego artyzmu, tak Sienkiewicz odbiciem życia polskiego w swej plastycznej wyobraźni i żywej uczuciowości umożliwił obcym zainteresowanie się pięknem i bogactwem życia polskiego. Uznanie obcych dosięgło najwyższego stopnia, gdy w „Quo Vadis" (1896) ukazał pisarz-artysta światu wspaniały obraz chylącej się do upadku potęgi materjalnej i blasku kulturalnego świata rzymskiego, obok przeciwstawiającej się mu siły moralnej i piękna, zdobywającego sobie najlepsze dusze, chrześcijaństwa. Dusza polska w ciągu wieku XIX znajdowała w tym kontraście, w triumfie chrześcijaństwa nad rzymską potęgą państwową, odbicie własnych losów, źródło otuchy w niedoli, wskazówkę przyszłego zwycięstwa. Mickiewicz i Krasiński oddziaływaniu Rzymu, w którym niejednokrotnie przebywali przez czas dłuższy, rozmyślaniom na ruinach Kolosseum, zawdzięczali swe doniosłe przeżycia duchowe i swe potężne natchnienie; Kraszewski w r. 1864, pod wpływem klęski ówczesnej, tworzy swój „Rzym za Nerona", uczący zgnębionych, bezsilnych braci wytrwałości i spokoju w cierpieniu. W lat kilkanaście później Siemiradzki w „Pochodniach Nerona" pragnie pokrzepić dusze polskie, przeciwstawiając blaskom i potędze Cezara milczące męczeństwo jego ofiar, kryjących w swych duszach i swym heroizmie siłę niezwyciężoną. Sienkiewicz, podejmując ten przedmiot, powodował się nie tyle swemi upodobaniami literackiemi do pisarzy rzymskich z epoki cesarstwa i odbitego w nich obrazu kultury umysłowej, ile pociągiem swej polskiej duszy do odtworzenia obrazu dziejowego, mogącego pokrzepić duszę narodową pokrewieństwem z jej położeniem i nadziejami.

Spełniając z takiem oddaniem się i powodzeniem służbę na-

rodową, poparł Sienkiewicz swymi „Krzyżakami“ (1900) odwieczną, lecz w końcu wieku XIX wtedy właśnie osiągającą coraz wyższy stopień natężenia, walkę z naporem germańskim, rugującym Polaków z ich odwiecznych ziem nad Wartą, Gopłem i Wisłą. W tym znakomicie, ze znajomością stosunków skreślonym obrazie życia wewnętrznego młodzieńczego społeczeństwa polskiego z końca wieku XIV w przeciwstawieniu do wyższego kulturalnie, lecz wyradzającego się moralnie Krzyżactwa, artysta-patrjota obok artyzmu, uwydatnionego w bogactwie charakterystycznych postaci obu stron walczących, utrzymał podniosłe stanowisko historyka-sędziego w rozdzieleniu świateł i cieni, w odsłonieniu czynników, które doprowadziły do wiekopomnego pogromu zespolonych pod sztandarem krzyżackim sił niemieckich na polach Grunwaldu i Tannenbergu w roku 1410. Uznanie wielkie i powodzenie, jakie powieść ta znalazła w Niemczech, stwierdzone przez liczne przekłady i wspaniałe ilustrowane wydanie, świadczy wymownie o podniosłości duszy polskiej twórcy, który przedstawieniem tej walki, zakończonej triumfem polskości, pokrzepił na duchu broniących się na nowo przed przemocą niemiecką rodaków, nie obrażając uczuć narodowych przeciwników, prowadzących z rosnącą zaciekłością akcję wynarodowienia dzielnic polskich pod berłem pruskiem.

W przekształceniu się społeczeństwa, spotęgowanem po wstrząśnieniu r. 1863, interesuje Sienkiewicza przedewszystkiem wpływ tego procesu na kształtowanie się duszy polskiej, na jej umysłowość i uczuciowość, na charakterystyczne pojawy obyczajowości, wynikające z demokratyzacji. Pojawy te obserwuje w tych kołach, wśród których się obraca, tak w podróżach swoich, jak i w kraju, a więc wśród ziemiaństwa, zamożniejszego mieszczaństwa, artystów, do których go pociąga zamiłowanie sztuki. Zdobywszy swą twórczością rozgłos niezwykły, został mimowoli wciągnięty w świat, który go wyniósł i osypał hołdami. Tymczasem dusza polska, — której osłabienie i wyradzanie dostarczało bystremu obserwatorowi i malarzowi sfer, w których rozwijała się ta choroba, bogatego materjału, zużytkowanego tak świetnie w „Bez Dogmatu“, „Rodzinie Połanieckich“ i mniejszych obrazkach, jak „Ta trzecia“, „Na jasnym brzegu“ — przebywała w szerszych znacznie, a mniej znanych Sienkiewiczowi kołach i warstwach, poważny proces przekształcania się pod wpływem

rosnącego ucisku politycznego: ucisk ten wytwarzał coraz rozpaczliwszy nastrój uczuciowy, przekonywał o bezsilności ideologji pozytywistycznej i zwracał dusze polskie ku napływającym z Zachodu ideom socjalistycznym i szerzącym się ze Wschodu, wraz z narzuconą szkołą i literaturą rosyjską, pesymizmom i radykalizmom społecznym. Przy żywem współczuciu dla niedoli ludu, przy całej humanitarności, szlachetności i rycerskości swej duszy, Sienkiewicz, patrjota i artysta, nie dostrzegał roli czynników ekonomicznych w życiu społeczeństwa, coraz donioślejszego znaczenia materjalnego i moralnego pracy i klas pracujących. Rycersko-rolnicza dusza polska ograniczała się do przyjmowania i poważania zajęć rolniczych, jako jedynego szlachetnego trudu, dostarczającego człowiekowi tak koniecznego chleba. Rękodzieła, przemysł i handel były zwykle w ręku obcych przybyszów. Jeszcze dla Brodzińskiego Polak to rolnik lub wojak. Choć pod wpływem zwrotu pozytywistycznego sprawy ekonomiczne i społeczne zaczęły żywo zajmować młode umysły, to jednakże Sienkiewicz, choć przyjmował te pojęcia, nie przejmował się niemi goręcej. Przebywając następnie zagranicą przeważnie, nie odczuwał tak silnie ucisku politycznego, jak młodsze pokolenie, wychowane już w szkole rosyjskiej i walczące z trudem o zdobycie sobie kawałka chleba wobec zamkniętego dostępu do służby rządowej, i nie mające w swej ciężkiej doli oparcia ani o nieznaną mu, lub tendencyjnie przedstawioną przeszłość narodową, ani o zachwiane lub zburzone wierzenia religijne.

Dla takich dusz, znajdujących w materjalizmie historycznym jedyną, odpowiadającą ich stanowi, historjozofję, a w radykalnem przekształceniu społeczeństwa wedle ideału socjalistycznego jedyne wyzwolenie klasowe i narodowe, — ideologja polskiej duszy Sienkiewicza, obojętnej dla tych haseł, wydawała się „hańbą", urąganiem człowieczeństwu. Tradycyjne cechy duszy polskiej budziły wstręt i pogardę. Gdy cechy te, odbite w twórczości Sienkiewicza, uświetnione artyzmem, podbijały wszystkie ludy, gdy wielka nagroda z zapisu Nobla (1905) stwierdziła uznanie czytelników i krytyków całego świata, — we własnej ojczyźnie, przechodzącej wtedy okres najsroższego ucisku, a zarazem osłabienia duszy narodowej, wystąpiła w duszach przeczulonych, zrozpaczonych, obcych tradycji narodowej

przez pochodzenie lub koleje losu i wychowanie szkolne, silna reakcja przeciwko uwielbianemu tak niedawno jeszcze pisarzowi. Obchód jubileuszowy w r. 1900 nie zespolił w hołdzie dla wielkiego pisarza całej inteligencji i wywołał ze strony młodych ówczesnych namiętne zarzuty przeciw tendencji ostatnich utworów, a zwłaszcza „Rodziny Połanieckich".[1]

Wzmagające się po r. 1905 poczucie narodowe w coraz szerszych kołach społeczeństwa przywraca powoli harmonję między czytelnikami a pisarzem, który późniejszym swym, dla młodzieży przeznaczonym utworem, „W pustyni i w puszczy" (1911), osnutym na przygodach przebywającego w Afryce dwunastoletniego syna wychodźcy, rozwijającego w niezwykłych położeniach cechy swej polskiej, rycerskiej duszy, stwierdził bogactwo swej wyobraźni, mistrzostwo artyzmu w obrazach przyrody podzwrotnikowej, w odczuciu i odtworzeniu duszy młodocianej.*

W przeciwieństwie do górującego w utworach Sienkiewicza patrjotyzmu, współczesny mu Bolesław PRUS (Aleksander Głowacki, 1847[2]—1912), rodem z lubelskiego, stał się w swej twórczości wyrazicielem humanitaryzmu duszy polskiej. Wpływ pozytywizmu odbił się w umysłowości Prusa żywem zajęciem się pojawami społecznemi i skłonnością do posługiwania się w przedstawianiu tych pojawów, w rozbiorze zagadnień i zamierzeń społecznych, danemi i wyliczeniami statystycznemi. Jego dusza, rozbudzona przez wypadki r. 1863, w których brał czynny udział, swą polskość wyraziła gorliwem zajęciem się losami tych warstw, kół, jednostek, które następstwa klęski narodowej, wytworzone przez ciężkie warunki bytu, przy jednoczesnem przesileniu, przekształcaniu się stosunków społecznych, politycznych, ekonomicznych, wystawiały na ciężkie cierpienia. Wobec zamknięcia dla duszy polskiej dziedziny życia politycznego, narodowego, widział ten humanitarny patrjota najdonioślejsze zadanie w budzeniu i rozwijaniu człowieczeństwa, umacnianiu

---

[1] [Krytycy Sienkiewicza ujrzeli dowód wyczerpania się jego talentu w nowej powieści historycznej „Na polu chwały" (1906) z czasów Jana Sobieskiego, w której autor istotnie powtarzał tylko motywy „Trylogji" bez jej porywającej siły. Dalszych części nowej zamierzonej trylogji Sienkiewicz nie napisał. — O późniejszych powieściach — w dopełnieniu].

[2] [Z niedawno ogłoszonych dokumentów wynikałoby, że Prus urodził się w 1845 r.].

węzłami współczucia i rozumienia się wzajemnego spójności i solidarności w społeczeństwie, rozbitem przez klęskę, przygnębionem przez teroryzm stanu wojennego, bezradnem skutkiem biedy i ciemnoty, zarówno w masach ludowych, jak i warstwie szlacheckiej.

Zacząwszy w r. 1872 od publicystyki i pomieszczanych w odcinkach pism warszawskich, humorem, bystrą obserwacją i żywem odczuciem nacechowanych, zarysów i analiz życia współczesnego, przeszedł wkrótce do kreślenia w formie opowiadań, zarówno losów interesujących go postaci biedaków, nieradnych, wykolejonych, opuszczonych, chłopców, zostawionych własnemu losowi, torujących sobie z trudem drogę życia, rodzin, zrujnowanych swą nieoględnością i nieudolnością życiową. „Kłopoty Babuni" (1873), a następnie „P a ł a c i r u d e r a" (1874) rozpoczęły ciąg tych obrazów niedoli i słabości ówczesnego życia polskiego we współczującej, lecz zarazem sądzącej je krytycznie duszy realisty-patrjoty, rozmyślającego nad środkami zaradzenia niedolom i brakom społecznym. Myśli swe wyłożył w szeregu rozpraw, które wydał w r. 1883 p. t. „Szkic programu" [1]. Źródłem najgłębszem ideałów moralnych, na których pragnął oprzeć stosunki ludzkie, jest podniosła religijność tego „pozytywisty", odsłaniająca się w jego nowelach: „Sen", „Z żywotów świętych", „Cienie", „Z legend dawnego Egiptu". Te trzy cechy zasadnicze duszy Prusa: realizm w pojmowaniu i odtwarzaniu zjawisk życiowych, dobroć jako wyraz uczuciowości, mającej swe źródło w humanitaryzmie i patrjotyzmie, religijność głęboka, jako źródło wiary w przyszłość, w postęp człowieka i płynący z niej optymizm, zespoliły się w swoistym humorze Prusa, w którym polskość i humanitarność jego duszy znalazły swe najpełniejsze odbicie i zespolenie.

Coraz szersza i głębsza znajomość społeczeństwa i duszy ludzkiej, zdobyta pracą ciągle czujnego i czynnego umysłu, myśli, oddanej sprawie dobra ogółu, walce z jego słabościami, przesądami, nałogami, uzdolniała pisarza-wychowawcę do coraz pełniejszych i coraz głębiej pojętych i odczutych odtworzeń zjawisk życia współczesnego.

[1] [Ściślej mówiąc: w szeregu rozpraw, drukowanych w „Nowinach" oraz w broszurze z r. 1883 p. t. „Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa"].

„Powracająca fala“ (1880) wprowadza po raz pierwszy do literatury stosunki, wytwarzające się w Łodzi pod wpływem szybko rozwijającego się tam od r. 1870 przemysłu fabrycznego. Późniejsza nieco od poprzedniej powieść „Omyłka“ (1886) to znowu pierwszy na tle r. 1863 skreślony obraz, odtwarzający nie samą akcję powstańczą — czego nie dopuszczały wymagania cenzury — lecz możliwą w ówczesnych warunkach omyłkę podnieconej opinji, uznającej za szpiega starca, który nie dzielił wiary w skuteczność i celowość podjętej walki. Wybornie odtworzone dusze małomiasteczkowych postaci w ich stosunku do ruchu tłumaczą możliwość tragicznych następstw tej omyłki.

Współcześnie z „Trylogją“ Sienkiewicza, tworzoną „dla pokrzepienia serc“, zmierza do tego samego celu Prus, odczuwający żywo przygnębienie duszy polskiej, swą „Placówką“ (1885), dającą mistrzowski prawdą i trafnością obserwacji i wykonania obraz duszy chłopa polskiego z jego fanatycznem, żywiołowem przywiązaniem do ziemi, którą posiada i swą ręką uprawia. Wobec świeżo rozpoczętej akcji komisji kolonizacyjnej niemieckiej, mającej za zadanie wykup posiadłości polskiej w Wielkopolsce [1], przy skłonności większych właścicieli do pozbycia się za korzystną cenę ciążących im gospodarstw, chłop polski stał się najsilniejszą zaporą dla zamierzeń wywłaszczeniowych, placówką kresową, zabezpieczającą polskość ziemi ojczystej, a więc podstawę bytu narodowego. Wraz z pełnią dojrzałego artyzmu, powagą wychowawcy i doradcy narodowego, uwydatnił tu Prus po raz pierwszy polskość swej duszy, wysuwającą się z poza kryjącego ją humanitaryzmu. W duszy tej osiągało społeczeństwo polskie głębokie uświadomienie położenia i zadań chwili obecnej.

Stanowisko, jakie osiągnął pracą swego ducha, pozwoliło Prusowi tę chwilę obecną objąć w bogatym obrazie, skupiającym wydatne pojawy życia i stosunków współczesnych, ukazać społeczeństwu jego wizerunek, nie tak świetny co do rysunku i stylu, jak równoczesne zdjęcia Sienkiewicza („Bez dogmatu“, „Rodzina Połanieckich“), ale głębiej i pełniej ujmujący cechy

[1] [Akcja powieści toczy się w zaborze rosyjskim, w którym również zaznaczała się już kolonizacja niemiecka].

duszy ogółu, która przechodziła wtedy chwile osłabienia moralnego i przekształcania się pojęciowego pod naciskiem ciężkich warunków życia polskiego. Obrazowi temu („Lalka“ 1890) dał tytuł, charakteryzujący nie ideę, ni główną postać utworu, lecz kobietę małej zresztą wartości moralnej[1], której stanowisko społeczne i wpływ, jaki wywiera na najwybitniejszą osobistość tego obrazu, pozwoliły wprowadzić do opowieści cały zastęp postaci, rozjaśniających stosunki społeczne i życie wewnętrzne narodu, skupiające się w Warszawie. Cały ten świat ogarnął Prus swą baczną, nieustanną obserwacją, zwracającą się chętniej, z większem zaciekawieniem i sympatją ku niższym warstwom, niż ku mniej dostępnym dla obserwatora klasom wyższym. Gdy przyszło do tworzenia, obfitość nagromadzonego, gotowego do zużycia materjału, rozszerzyła ramy pierwotnego zamierzenia i ukazała w pełności tego obrazu, w różnorodności charakterystycznych epizodów, w pogodnym humorze i cieple uczucia obserwatora-człowieka i Polaka, a zarazem poety-marzyciela i realisty jednocześnie, całe bogactwo duchowe dotychczasowego publicysty i nowelisty, urastającego teraz na wyraziciela i wychowawcę duszy narodowej. Na piękno jego obrazów i opowieści składają się głównie moralne cechy duszy, prostota, szczerość, dobroć w połączeniu z trzeźwością i jasnością obserwującego i sądzącego umysłu. W jego humorze, szczerości i prostocie, w jego uśmiechu i wesołości czuć życzliwość i dobroć wychowawcy, znającego naturę ludzką, jej słabości, zboczenia, popędy, biorącego chętny udział w sprawach swych wychowańców, dzielącego ich pomyślność i strapienia, by tem pozyskać ich zaufanie i życzliwość. Nie waha się więc nieraz rubasznym żartem wywołać wesołość czytelnika, byle go przez to uczynić skłonniejszym do przyjęcia poważnych prawd, podniosłych uczuć, które pragnie w jego duszy zaszczepić.

Prus nie występuje nigdy w charakterze literata czy artysty, chcącego czytelnika olśnić stylem, układem, obrazami, obmyślanemi efektami. On pragnie zawsze oświecać, uszlachetniać, pobudzać do działalności pożytecznej, szuka dobra moralnego i sprawiedliwości, miłości i pokoju. W takiem uszlachetnieniu,

[1] [Tytuł powieści — według samego autora — związany był z epizodem procesu o lalkę, jako pierwotnym elementem konstrukcyjnym powieści].

rozszerzeniu i umocnieniu dusz potęgą dobroci i współczucia, widzi — zgodnie z nauką „Ksiąg" Mickiewicza — fundament polskości. O tej polskości — w przeciwstawieniu do wielkich poetów i pisarzów emigracyjnych, wypełniających nią niemal wszystkie karty swych dzieł — Prus zachowuje prawie zupełne milczenie w swych utworach, nietylko jednak ze względów cenzuralnych, ale przez podniosłość swego patrjotyzmu, podobnie jak przy swej głębokiej religijności unika roztrząsania pytań religijnych.[1] Rozumie on, że dopiero na odpowiednio przygotowanym gruncie w oświeconych i umoralnionych duszach religijność i patrjotyzm mogą zakwitnąć i przynosić owoce należyte, czynić jednostki dobremi i użytecznemi dla własnego narodu i ludzkości.

Pogłębiwszy przy tworzeniu „Lalki" swą świadomość i uzdolnienie do roli pisarza-wychowawcy, zwrócił Prus swą obserwację ku upośledzonemu — w osobie bohaterki utworu — światowi kobiecemu i jego znaczeniu w społeczeństwie. Właśnie wtedy w świecie kobiecym polskim szerzył się ruch emancypacyjny i feministyczny zarazem, ponawiający się w różnych formach w chwilach osłabienia i rozkładu duszy narodowej i stosunków społecznych — zarówno w okresie saskim, w twórczości Drużbackiej i obyczajach kobiet wyższego świata, roli kobiet w salonach Puław i sferach arystokratycznych w epoce napoleońskiej, jak i w działalności entuzjastek i lwic między r. 1840 a 1850 i wreszcie w rozkwicie twórczości literackiej i artystycznej, zwróceniu się do pracy społecznej i dążeniach feministycznych, występujących po r. 1870 w coraz szerszym zakresie pod wpływem stosunków ówczesnych, które zniewalały i pobudzały coraz częściej kobietę polską do zdobywania własną pracą kawałka chleba i uczestnictwa, w potrzebujących jej współudziału, zamierzeniach narodowych i społecznych. Z drugiej strony właściwa kobiecie skłonność do przystrajania się we wszystko, co modne i nowe, do wyzwalania się z ciążących jej obowiązków i ograniczeń, wytwarzała obok zastępu cichych i użytecznych pracownic, przystosowujących swe życie do nowych, coraz to cięższych warunków bytu, — hałaśliwe, wielomówne, a niezdolne

[1] [Zagadnień religijnych dotykał w wymienionych wyżej nowelach, rozwinął je w „Emancypantkach"].

do żadnej pracy działaczki, deklamujące o prawach kobiety, lecz nie popierające ich swą biedną umysłowością, publicystki, przerabiające osiągnięte drogą lektury cudze pomysły, przeżycia, wrażenia — nowelistki, poetki.

Świat ten przedstawiał bogaty materjał dla satyryka i karykaturzysty. Prus w części tylko zużytkował ten materjał w swych „Emancypantkach“ (1894), gdyż choć nie zatracił w sobie humorysty i karykaturzysty — jak o tem świadczy panna Howard, apostołka emancypacji, feministka, głosząca krzykliwie krucjatę na zagładę mężczyzn, a zdejmująca następnie z rozrzewnieniem wiernej żony buty z powykrzywianych nóg upolowanego męża, starego wdowca Mydełki — to jednak, pomny zadań obserwatora-wychowawcy, szuka w duszy kobiecej najwyższych moralnych i społecznych wartości i przeciwstawia całemu jarmarkowi i komedji emancypantek i feministek serce cichej Madzi, niezłomnej w jedynem pragnieniu jej kochającej duszy: chęci służenia wszystkim. Jak w postać Wokulskiego w „Lalce“ włożył Prus wiele osobistych przeżyć i cech własnej duszy, w której pozytywizm i realizm zespalał się z marzycielstwem uczuciowca, tak znowu profesor Dębicki, postać właściwie zbyteczna w akcji „Emancypantek“, jest tym nauczycielem-wychowawcą, jakim się czuje autor, wkładający w jego usta „najgłębsze pragnienia i najcichsze szepty własnej duszy“, które streszcza w ukazaniu jedynego, najwyższego zadania życia ludzkiego, w dążeniu „przez ziemskie życie i prace — do zaziemskiego, przez wieczne życie i prace — do Boga“.

Przeżywając w duszy, zakrytą przed światem uśmiechem dobrotliwym lub żartobliwym, ciągłą dysharmonję swej ewangelicznej uczuciowości i marzycielskiego idealizmu z pospolitością i poziomością otaczającego życia, które nie pozwalało urzeczywistnić snutych ciągle programów pracy, ukazujących ludziom ich najwyższe zadania i środki ich urzeczywistniania, — zapragnął Prus po częściowych wypowiedzeniach się przedstawić — na tle uderzającego i pociągającego wyobraźnię czytelników urokiem egzotyczności, tajemniczości, starożytności, obrazu społeczeństwa staro-egipskiego — jednostkę, przejętą miłością dla ludzi, pragnieniem dobra społecznego, posiadającą władzę monarszą, a jednak nie mogącą wprowadzić w życie swych zamierzeń wobec oporu otoczenia samolubnego i ciemnoty mas,

dających się powodować sferom wrogim dla planów szlachetnego monarchy, który upada, nie urzeczywistniwszy swych planów. Dopiero sprawujący po nim rządy, w charakterze namiestnika, arcykapłan Herhor przeprowadza te reformy, ściągając na siebie dziękczynienia ludu, wielbiącego wykonawcę, a niepomnego na inicjatora tych dobrodziejstw.

Poważne studja egiptologiczne pozwoliły umysłowi, rozmyślającemu od wielu lat nad ustrojem społecznym i wiążącemi się z nim zadaniami, odtworzyć w „Faraonie“ (1897) możliwie realny obraz społeczeństwa staroegipskiego i uwydatnić stosunki i czynniki jego życia. Prostota i stałość względna życia i związanego z nim ustroju — w stosunku do dzisiejszej złożoności i zmienności — umożliwiały łudzącą zwykle marzycieli społecznych szybką i zupełną realizację planu reformatorskiego. Prus chciał przekonać o łatwości wykonania — w odpowiednio zmienionych warunkach — wypracowywanego przez siebie programu. Gorąca miłość dla ludzi, odczuwanie głębokie i pragnienie zaradzenia potrzebom i nędzom własnego społeczeństwa utrzymywały w duszy tego marzyciela-realisty wiarę w możliwość bliskiego obudzenia się w społeczeństwie dobrej woli i rozumu, oraz urzeczywistnienia upragnionych przekształceń.

Współudział harmonijny wyobraźni, podnieconej urokiem egzotycznej przyrody i starożytnej kultury Egiptu, z umysłem, znajdującym w stosunkach społecznych i urządzeniach państwowych tej najstarszej pracowni kultury europejskiej najodpowiedniejszy schemat do swobodnego rozwinięcia jego pomysłów, pozwolił Prusowi osiągnąć w układzie całości i pojedyńczych obrazach, rozjaśniających przewodnią myśl utworu, wykończenie artystyczne, polegające na harmonji podniosłej, głęboko przemyślonej i odczutej treści z prostotą, prawdą, dosadnością i powagą opowieści, która pouczała nas na stosunkach egipskich o potrzebach i stosunkach życia współczesnego.

W cztery lata po „Faraonie“ ukazały się „Najogólniejsze ideały życiowe“ (1901), wykład filozofji życia, który zaszczepić pragnął powieściopisarz-wychowawca w umysłach czytelników całym ciągiem coraz głębszych i szerszych odtworzeń życia współczesnego i wypowiedzeń swej dobrej, współczującej duszy.*

Pokrewny Prusowi pozytywistycznym gruntem umysłowości

i intencjami wychowawczemi i społecznemi raczej, niż artystycznemi, swej twórczości literackiej, Adolf DYGASIŃSKI (1839 do 1902), księgarz, szerzyciel wiedzy przyrodniczej, następnie pedagog, malarz życia wsi polskiej i świata zwierzęcego, przyrody polskiej, przedstawia w dziejach swego ducha odmienną linję rozwoju. Pozytywistyczne, sceptyczne stanowisko, z którem nie zerwie do zgonu, hamuje jego uczuciowość, która dopiero w ostatnich latach znajdzie swe ujście swobodne w miłości dla przyrody i świata zwierzęcego i współczuciu dla ciemnych biedaków wiejskich. W stosunku do ludzi jest etnologiem i psychologiem, interesującym się cechami charakterystycznemi świata wiejskiego i małomiasteczkowego, choć i szlacheckich postaci nie pomija. Patrząc z tego stanowiska, obejmuje swą obserwacją i świat zwierzęcy wiejski, dzielący z ludźmi ich dolę i niedolę. Te same bodźce: głód i miłość stanowią główne czynniki życia tych dwu światów. Psycholog-przyrodnik obserwujący dostrzega w nich liczne wspólności cech charakterystycznych. O ile dla ludzi w początkowych utworach okazywał się obserwatorem-satyrykiem niezbyt pobłażliwym, niezdolnym sięgać w głębie dusz, a chwytać tylko cechy temperamentu, nawyknienia, gesty, — o tyle w stosunku do zwierząt, wraz z żywem zainteresowaniem rosło stopniowo współczucie, przechodzące w coraz głębsze i silniejsze uczucie miłości dla całej przyrody, w której znajdował to, czego nie spotkał u ludzi, czego mu nie dała filozofja pozytywistyczna, — prawdę i piękno życia.

W nowelach i powieściach („Nowele“ 1884—6, „Beldonek“ 1888, „Pan Jędrzej Piszczalski“ 1890, „Margiela“ 1901) pedagog i szlachcic, gawędziarz, skłonny do rozumowania i dykteryjek, góruje nad artystą, skrępowanym przez umysłowość, trzymającą na wodzy uczucie, przez obawę sentymentalizmu. Przytem stanowisko naturalistyczne nie dopuszcza zaglądania w głębie duchowe. Stąd ta niejednolitość i powierzchowność w wizerunkach ludzi, zwłaszcza dusz więcej złożonych, a trafne ujęcie i odtworzenie dusz prostaków i bliskich im ze stanowiska autora dusz zwierzęcych, wobec których uczuciowość i wyobraźnia obserwatora, przyjmującego na siebie rolę pośrednika i obrońcy tych związanych życiem ze światem ludzkim, lecz pozbawionych jego praw stworzeń, swobodniej i wymowniej się ujawnia, wysuwając

postacie psów, wilków, zajęcy pełnością, wyrazistością, ciepłem odtworzenia nad snujący się dokoła tych bohaterów świat ludzki.

Uświadomienie w uważającym się za przyrodnika i pedagoga pisarzu niepospolitego artysty, odtwórcy duszy zwierzęcej („Z siół, pól i lasów" 1887, „As" 1896, „Zając" 1900) wyzwoliło Dygasińskiego z krępujących pętów doktryny pozytywistycznej i zwróciło go na drogę, którą ludzkość przebywała w okresie rozkwitu swej pierwotnej kultury, na której znalazła w pięknie i bogactwie pojawów przyrody formy i symbole dla pragnień i potrzeb budzącego się ducha, bodźce jego twórczości religijnej i artystycznej. Naturalista i pozytywista Dygasiński w oddaniu się, rozpłynieniu się uczuciowem w przyrodzie ojczystej, — której piękno kochał i podziwiał od lat dziecinnych w malowniczych okolicach Kielc i Krakowa, dolinie Prądnika, — znajduje najwyższy, najgłębszy i najpełniejszy wyraz swej polskości i ukrytego w głębiach ducha idealizmu, religijności uczuciowej. Takiem najpełniejszem wypowiedzeniem, przedśmiertnem odsłonięciem nagromadzonych w duszy odczuć i niezaspokojonych porywów serca, są „Gody życia" (1902) — hymn miłości i uwielbienia dla przyrody polskiej, której pełne, swobodne życie przeddziejowe w dolinie Prądnika, niezakłócone jeszcze przez wtargnięcie człowieka, odtwarza w losach małego ptaszka Mysikrólika, w uniesieniu lirycznem przezwyciężający w sobie pozytywistę, poeta.

Do grupy wybitnych przedstawicieli i kierowników procesu przekształcania się duszy polskiej po klęsce r. 1864 należy też najbogatsza duchowo z licznego zastępu kobiet polskich, biorących udział czynny w życiu umysłowem i twórczości literackiej: Eliza ORZESZKOWA (1842—1910). Przeżywszy w 21-szym roku życia na Litwie, z której pochodziła, krwawą tragedję roku 1863, tam bardziej wstrząsającą, niż na obszarach Królestwa Polskiego, zwróciła się pod wpływem jej strasznych następstw do działalności, odpowiadającej zmianom zarówno w losach osobistych autorki, jak i w położeniu materjalnem i moralnem całej ludności polskiej w obrębie państwa rosyjskiego. Uświadamiając sobie, wywołane przez te wstrząśnienia, nowe potrzeby społeczne i nowe zadania i pola pracy, otwierające się przed kobietą polską, która czynnym udziałem w niedawnych wypadkach stwierdziła swą ofiarność, — młoda patrjotka, zmuszona radzić

sobie w trudnych warunkach bytu, starała się rozwinięciem umysłu przez poważną lekturę uzdolnić się do szerszej działalności społecznej i narodowej i pobudzić do niej kobiety polskie, na które w ciężkich warunkach ówczesnego życia spadały trudne i doniosłe obowiązki. W dokonywającej się po świeżej ruinie przebudowie społeczeństwa, w procesie przekształcania się pojęć i stosunków społecznych, kobieta polska powołana była siłą konieczności do spełniania ważnej roli wychowawczyni młodego pokolenia, pozbawionego szkoły narodowej, do podtrzymywania własną pracą zachwianego w tysiącach rodzin bytu materjalnego, do pobudzania i umacniania uczuć narodowych przez szerzenie oświaty i świadomości polskiej tak w klasach średnich, pozbawionych szkoły narodowej, jak i w ciemnych masach ludowych.

Prąd pojęć pozytywistycznych oddziałał naturalnie na umysłowość młodej pracowniczki, skierowując jej myśl ku realnym zadaniom życia ówczesnego, ku uświadomieniu położenia, potrzeb i braków ludności polskiej na obszarach litewsko-ruskich prowincyj, zrujnowanej materjalnie i zgnębionej moralnie, bezradnej, padającej ofiarą zarówno swych własnych wad i słabości, jak i strasznych, wyjątkowych stosunków, stworzonych przez system murawjewski. Te wyjątkowe stosunki na wschodnich kresach polskości wysuwały kobietę na stanowisko, opuszczone przez męskich przedstawicieli tych stron, oddających swe uzdolnienia umysłowe służbie społecznej w Warszawie, Krakowie, Petersburgu, wreszcie zagranicą (Kraszewski). Budząca się w osamotnionej przedstawicielce bogatego niegdyś na Litwie życia duchowego świadomość ważności zajmowanego posterunku, doniosłości spadających na nią zadań społecznych i narodowych w tak strasznych warunkach bytu polskiego, ambicja szlachetna wytrwania w podjętym trudzie, przeciwstawienia rosnących sił i uzdolnień naporowi akcji wynarodawiającej — oto potężne bodźce, które przekształciły ziemiankę litewską, patrjotkę, skromną początkowo nowelistkę i publicystkę, zawdzięczającą dorywczej lekturze skromny zasób wiedzy, w poważną, dzielną kierowniczkę pracy społecznej, wychowawczynię nietylko kobiet polskich, ale i całego społeczeństwa; poddało się ono wpływowi duszy szlachetnej, rozumnej, zdobywającej serca i umysły ogółu pięknem i bogactwami swemi, niezmordowanie czynnej, rosnącej

moralnie i osiągającej coraz wyższe szczeble artyzmu w coraz głębszych i coraz cieplej odczutych odtworzeniach życia współczesnego.

Pierwszy występ literacki: „Obrazek z lat głodowych“ (1866), malujący niedolę wieśniaków, był zapowiedzią dążności społecznych, przenikających całą dalszą twórczość. Wydobycie z dusz kobiecych nowych czynników zaniedbanej i tak utrudnionej przez system rządowy pracy społecznej nasunęło się bardzo naturalnie jako pierwsze zadanie, któremu młoda autorka poświęci swe uzdolnienia umysłowe i literackie. Rozprawa „Kilka słów o kobietach“ (1873) i współcześnie ogłoszona, szeroko rozciągająca swój wpływ pobudzający na świat kobiecy ówczesny, powieść: „Marta“ (1873), obok całego ciągu innych utworów („W klatce“, „Pamiętnik Wacławy“, „Pan Graba“), odtwarzających położenie kobiet i ukazujących im nowe drogi i cele życia — rozszerzyły i zaszczepiły w rosnących zastępach czytelniczek, wzruszonych i oświeconych przez obrazy świata niewieściego, ujmujące je ciepłem uczucia i przekonywające rozumnem oświetleniem kwestji, nowy typ kobiety, pracowniczki, świadomej swych obowiązków społecznych i narodowych, zdobywającej niezależność i byt materjalny z pomocą nabytych uzdolnień.

W walce z tradycjami, nawyknieniami, przesądami, które trzeba było przezwyciężyć, by w duszach kobiet polskich mogła się utrwalić nowa ideologja, nowa uczuciowość, przy zachowaniu miary w dążeniach emancypacyjnych, — dawało głosowi Orzeszkowej powagę i siłę przekonywania jej społeczne i narodowe stanowisko, chroniące ją od feministycznej jednostronności i skrajności rewolucyjnej. Nie burzy ona rodziny, lecz ją umacnia i ściślej wiąże z całością społeczeństwa przez uzdolnienie kobiety do współpracownictwa z mężem w zakresie poważnych zadań tych dwóch kół dążeń i działalności ludzkich. Zwalcza bezmyślne, mechaniczne praktyki religijne i wykształcenie, oparte na kształceniu t. zw. „talentów“ (fortepian, śpiew, konwersacja francuska), by pogłębić religijność i umysłowość kobiety. Przejęta dążnościami wychowawczemi, niewiele troszczy się o stronę artystyczną utworu z tego okresu działalności. Pragnie przedewszystkiem nauczać, przekonywać, posługując się przykładami z życia, branemi dla stwierdzenia i wyjaśnienia swych wywodów. Stąd

rozwlekłość opowieści, retoryczność refleksyj i tendencyjna przesada charakterystyk i położeń.

Pobyt w Grodnie stały, bo z polecenia władzy przymusowy, zbliżył wrażliwą na nędzę ludzką obserwatorkę życia współczesnego do przeważającej w miastach litewskich ludności żydowskiej i odsłonił tajemnice jej ciężkiego bytu. Wobec roli, jaką ta ludność odgrywała w życiu ekonomicznem i kulturalnem poniekąd społeczeństwa polskiego, i wobec szkodliwych — na Litwie zwłaszcza po r. 1863 uwydatniających się — następstw jej odosobnionego, nieznanego i obojętnego ogółowi polskiemu życia, Orzeszkowa z pobudek zarówno humanitarnych, jak narodowych, podjęła i w szerokim zakresie urzeczywistniła to, co częściowo, epizodycznie dokonywali tak wybitni pisarze, jak: Niemcewicz, Mickiewicz (w „Panu Tadeuszu"), Korzeniowski i Kraszewski. Wystudjowawszy z niemałą pracą umysłowość, obyczajowość i warunki bytu niższych warstw ludności żydowskiej, zrozumiawszy i odczuwszy ich życie wewnętrzne, odtworzyła ten zamknięty dla obcych świat z możliwą prawdą i współczuciem w dwu głównie powieściach: „Eli Makower (1875), w którym świat żydowski wiąże się z chrześcijańskim, i „Meir Ezofowicz" (1878), odsłaniający wnętrze wyłącznie żydowskiego społeczeństwa i toczącą się w nim walkę dążeń szlachetniejszych, pragnienia wiedzy, budzących się w duszy młodzieńca, który rozczytuje się w pismach Majmonidesa, z ciemnotą i fanatyzmem otoczenia. Rozprawa „O żydach i kwestji żydowskiej" (1882) była zsumowaniem wniosków i wskazówek autorki w kwestji żydowskiej, stanowiącej tak trudne do rozwiązania, a doniosłe swem znaczeniem zadanie społeczne i narodowe.

W tem rozpatrywaniu czynników życia społecznego na obszarach polsko-litewskich zwróciła się zkolei Orzeszkowa do ludu wiejskiego, również odosobnionego w swej ciemnocie i biedzie i niewiele lepiej znanego i rozumianego przez inteligencję. Po Kraszewskim, który w cyklu najlepszych swych powieści odmalował między r. 1840 a 1860 życie ludu na Wołyniu i Polesiu, Orzeszkowa odnajduje w duszach wieśniaczych, w zakątkach litewskich, skarby uczucia i siły moralnej, ukryte przed światem, i uszczęśliwiona tem odkryciem odtwarza postacie ludowe z artyzmem dojrzałym w „Nizinach" (1886), „Dziurdziach" (1888) i „Chamie" (1889).

Najpełniejszym wyrazem dojrzałości duszy polskiej autorki i rosnącego z nią razem artyzmu jest powieść-poemat „Nad Niemnem“ (1889), stwierdzająca w pół wieku po „Panu Tadeuszu“, a w ćwierć wieku po katastrofie r. 1863, która tak wstrząsnęła podstawami polskości stron nadniemeńskich, niewzruszoną trwałość życia polskiego na tych obszarach i nierozerwalny węzeł miłości, spajający duszę polską z przyrodą i kulturą tych okolic. Zarówno w wiecznie pięknej przyrodzie, jak i w trzymającej się zagona praojców drobnej szlachcie widzi i odczuwa polska dusza poetki pokrzepiającą ją trwałość i bogactwo odradzających się ciągle dla służby kresowej sił i czynników. Upadłym na duchu, wyczerpanym, zobojętniałym przedstawicielom klas wyższych przeciwstawia energję, pełnię życia wychowańca zaścianka szlacheckiego — Bohatyrowicza. W istocie wiek XIX przedstawia rozkwit duchowy szlachty zaściankowej, z której gniazd wychodzi większość wybitnych ludzi na wszelkich polach działalności. — Spełniając swą służbę kresowej strażniczki polskości, Orzeszkowa bacznie śledzi w młodszem zwłaszcza pokoleniu pojawy osłabienia poczucia narodowego pod wpływem szkół rosyjskich i uniwersytetów, służby rządowej w dalszych gubernjach Rosji, oddziaływania współczesnej literatury i umysłowości rosyjskiej i przedostawania się za jej pośrednictwem idei socjalistycznych i kosmopolitycznych oraz nihilizmu do dusz młodego pokolenia. Obserwacje swoje, uświadamiające i ostrzegające społeczeństwo o wkradających się do dusz czynnikach rozkładu i zatrucia duszy narodowej, przyobleka bądź w kształty drobnych obrazków, składających zbiory: „Pierwotni“, „Melancholicy“, „Iskry“, bądź w większych zarysach, jak: „Zygmunt Ławicz i jego koledzy“, „Widma“, „Dwa biegуny“ (1892), „Australczyk“ (1895), „Argonauci“ (1899), bądź w formie rozpraw, jak „Patrjotyzm i kosmopolityzm“ (1881).

O ile trafnie charakteryzuje karjerowiczów, przeniewierzających się obowiązkom narodowym dla „pasztetu“, jakim pociąga ich służba urzędnicza czy też działalność przemysłowa zdala od ziemi ojczystej, w środkowej Azji lub na krańcach Syberji, o tyle znowu nie zdaje sobie sprawy ze stanu duchowego młodzieży, która znajdowała w wizjach i utopjach socjalistycznych jedyny ideał, odpowiadający budzącym się w jej duszach

porywom i pragnieniom, jedyny protest i reakcję przeciw rzeczywistości, przygniatającej te dusze bezprawiem, przemocą zła. Trudno się jednak dziwić trwodze strażniczki kresowej wobec współczesnego wypierania polskości zarówno z ziemi, na której przez tyle wieków rozwijała się i zakorzeniła, jak i z dusz ludzkich, którym dawała taką wartość kulturalną i humanitarną.

Szukając pokrzepienia w nieustającym trudzie i walce swej podniosłej służby, zwróciła się Orzeszkowa w najwyższe sfery życia duchowego: myśli oderwanej i wzniesionego ponad zamęt prądów życiowych czystego uczucia, by zaczerpnąć podstaw i upewnień dla swych najdroższych pragnień. Nigdy jeszcze dusza kobiety polskiej, ani w entuzjastycznych wzlotach Żmichowskiej, ani w nieśmiałych próbach podążenia za myślą filozoficzną u Ziemięckiej, nie osiągnęła takiej wysokości, rozległości i równowagi, jaką przedstawia napisany wespół z Romskim (Zdziechowski) filozoficzno poetyczny dialog, „dwugłos" p. t. „A d A s t r a" (1904). Jest to wymiana myśli pomiędzy uczonym, skupiającym całą swoją duszę — odosobnioną od świata w ciszy ustroni szwajcarskiej — w rozwiązywaniu zadań naukowych, a kobietą Litwinką, rozmiłowaną w przyrodzie ojczystej, wspaniałości puszcz litewskich i pracy dla drogich jej sercu współbraci. Po wymownej obronie swego stanowiska uczony poddaje się silniejszej od logiki myśli badawczej logice głęboko czującego serca. Jak w artyzmie Orzeszkowej, tak w jej rozwoju duchowym, w stosunku umysłowości do uczuciowości uwydatnia się, i to w najwybitniejszych jej dziełach, rosnący i podnoszący wpływ twórczości Mickiewicza i odbitych w niej przeżyć tego wielkiego ducha.*

Drobne sprawy i troski życia powszedniego wiosek i miasteczek polskich, zubożałą szlachtę i żydów, odgrywających w życiu wsi polskiej tak ważną rolę, odtwarzał w licznych obrazkach i powieściach Klemens SZANIAWSKI (1849—1898), znany pod pseudonimem J u n o s z a. Rodem z Lublina, po krótkiej służbie urzędniczej gospodarz rolny, wreszcie dziennikarz, żyjący z pióra literat, poznał w zmiennych kolejach życia świat prowincjonalny (Podlasie), którego niedole i sprawy różnorodne sam przeżywał lub zbliska obserwował. Przyswoił sobie żargon, by poznać literaturę żydowską i zrozumieć lepiej duszę żydów polskich. Choć świadom szkodliwości kupców i lichwiarzy żydow-

skich, „pająków" świata wiejskiego i pełen współczucia dla ofiar tych pająków, odtwarza przedewszystkiem komiczne strony postaci żydowskich i nie odmawia swego współczucia nędzy proletarjatu tej ludności, zniewolonej w granicach drobnego handlu i pośrednictwa zdobywać sobie warunki bytu. Połączenie polsko-szlacheckiego, rubasznego często humoru z polską miękkością pobłażliwego dla ludzi serca daje utworom Junoszy znaczenie nietylko świadectwa historycznego, jako obrazu życia pewnych okolic prowincji polskiej w okresie od 1870 do 1900, ale trwałą wartość udatnych artystycznie odtworzeń dusz ludzkich danego świata. Zbiór pism Szaniawskiego wyszedł w Warszawie w 10 tomach (1899). Najlepszemi z utworów są: nowela „Łaciarz" i powieści: „Pająki" i „Syzyf".

Życie zamożniejszych ziemian odtwarzał z humorem i znajomością przedstawianych postaci Juljan Wieniawski (pseudonim Jordan), rodem z Lublina (1834—1912), ziemianin, autor „Wędrówek delegata", kilku komedyj i ciekawych pamiętników (1911), kreślących obrazy wypadków r. 1863, w których Wieniawski czynną odgrywał rolę. — Współczesne życie odtwarzali w powieściach: Wincenty Kosiakiewicz (1860—1918); Artur Gruszecki (1853—1929), zręczny obserwator i odtwórca w formie powieściowej wszystkich kolejno występujących pojawów życia społecznego i prądów umysłowych; Marjan Gawalewicz (1852—1910) i Alfred Konar (ur. 1862), kronikarze życia mieszczaństwa warszawskiego.

Adam Krechowiecki (1850—1919), lwowianin, publicysta, odtwarza przeważnie w swych powieściach życie przeszłości. Teodor Jeske-Choiński (1854—1920) sięgał po osnowę swych powieści do świata rzymskiego, średniowiecza zachodnio-europejskiego. Józef Rogosz (1846—1896), feljetonista lwowski, zaspokajał obfitą produkcją potrzeby dzienników i niewybrednych czytelników.

Próbowali też swych sił w twórczości powieściowej czynni i zasłużeni na innych polach działalności literackiej i naukowej pracownicy, jak: Franciszek Rawita Gawroński (1846—1927), oddający się pracy nad historją Ukrainy i kozaczyzny, w powieściach osnutych na życiu tych stron; Władysław Łoziński (1843—1913), poważny pracownik w zakresie badań nad życiem przeszłości („Życie polskie w dawnych wie-

kach", „Prawem i lewem", obraz obyczajowości Rusi Czerwonej w wieku XVII); Antoni SYGIETYŃSKI (1850—1923), krytyk[1]; Walery Przyborowski (1845—1913), historyk okresu 1861 do 1864, którego dzieje opowiedział w trzech dziełach („Historja dwóch lat", „Dzieje roku 1863" i „Ostatnie chwile powstania styczniowego").

Z licznego zastępu kobiet powieściopisarek największą poczytnością cieszyły się: Walerja Marenné-Morzkowska (1832 do 1903), Helena Rogozińska (Hajota 1862—1927) i Kisielnicka (Esteja), dostarczycielki powieści feljetonowych, zamkniętych w sferze erotycznych zainteresowań duszy kobiecej.

Jak po klęsce r. 1831 cała niemal suma sił duchowych i przeżyć duszy polskiej znalazła swój wyraz potężny w swobodnym, ale nienormalnym przez rozerwanie związku z życiem narodu, rozkwicie wielkiej poezji, tak znowu po klęsce r. 1864 bogaty i doniosły, jako wyraz nie słabnącej, mimo pogromu i ucisku, żywotności, rozkwit twórczości całego zastępu pierwszorzędnych pisarzów odbywa się, mimo krępujących go warunków, wyłącznie w kraju i to na obszarze, objętym falą ruchu r. 1861—1863, a więc w związku bezpośrednim ze społeczeństwem, przechodzącem jednocześnie ciężki proces przekształcania swego ustroju. Gdy rozkwit poezji w okresie 1820—1848 znalazł swój najwybitniejszy wyraz w wizjach wieszczych, ewangelicznem pouczaniu, historjozoficznych i mistycznych syntezach przeszłości i przyszłości, twórczość pisarzów-wychowawców z lat 1870 do 1900 uświadamiała w powieściowych odbiciach przedewszystkiem współczesne położenie społeczeństwa i odbywającą się w niem ewolucję, pouczała, krzepiła, moralnie współdziałała z usiłowaniami ogółu, który zmierzał do utrwalenia podstaw materjalnych swego bytu i umocnienia sił duchowych.

Twórczość przebywających współcześnie poza krajem pisarzów-emigrantów, należących przeważnie do starszego pokolenia,

---

[1] [Antoni Sygietyński — jako krytyk — wyróżnił się świetnemi studjami o powieści francuskiej (studja te, ogłoszone w „Ateneum" w latach ośmdziesiątych, doczekały się osobnego wydania dopiero w 1932 r.); jako powieściopisarza — można go nazwać pierwszym programowym naturalistą polskim. Powieści „Na skałach Calvados" (z życia rybaków francuskich, 1884), „Wysadzony z siodła" (obraz staczającego się coraz niżej człowieka, 1891) zostały niesłusznie zapomniane].

wobec opanowania dusz przez tak świetną grupę scharakteryzowanych powyżej przedstawicieli życia duchowego w kraju, słaby stosunkowo wywierała wpływ i gasła powoli przy blasku nowych gwiazd. Kraszewski, który przebywając na emigracji od r. 1863, spełniał niezmordowanie obowiązki karmiciela duchowego, doradcy i wychowawcy narodu, rozpraszając swą działalność w rozlicznych kierunkach, ogarniając zbyt wiele zadań i zatracając stopniowo związek z życiem wewnętrznem społeczeństwa, osłabiał stopniowo swój wpływ na dusze: nie znajdowały one zaspokojenia nowych potrzeb i rosnących wymagań w jego obfitej, lecz pośpiesznej, słabej artystycznie, przeszłość przeważnie odtwarzającej produkcji. W chwili, gdy w r. 1879 odbierał w Krakowie, w obchodzie pięćdziesięciolecia pracy literackiej i społecznej, wspaniały hołd wdzięczności narodu za półwiekową służbę sprawie narodowej, Sienkiewicz, Prus, Świętochowski, Orzeszkowa już zdobyli sobie dusze polskie.

Jeden tylko przedstawiciel dawniejszego pokolenia, Teodor Tomasz JEŻ (pseud. Zygmunta Miłkowskiego, 1824—1915), pędzący od r. 1848 życie tułacze, umiał żołnierską zamaszystością i egzotycznością swoich powieści, osnutych na przeżyciach wojennych z r. 1848 w Węgrzech, na znanem mu życiu południowej Słowiańszczyzny, wspomnieniach stron rodzinnych (Ukraina i Podole), zainteresować czytelników i oddziaływać na nich gorącym patrjotyzmem i demokratyzmem przekonań. Przekonania te i nieugiętość charakteru wyrobiły w nim doświadczenia ruchliwego i obfitego w ciężkie przejścia żywota. Zacząwszy w roku 1856 swą działalność literacką obrazami Wschodu („Z pamiętników włóczęgi"), nie przestawał jeszcze, jako dziewięćdziesięcioletni starzec, czerpać z bogatego zasobu swych wspomnień i wrażeń, interesujących żywością, prostotą i prawdą opowiadań. Jako żołnierz służył sprawie narodowej w r. 1848 i 1863, jako pisarz w swych powieściach, osnutych na stosunkach polsko-ukraińskich, popierał sprawę ludu, szerzył idee demokratyczne („Wasyl Hołub", 1858, „Historja o prapraprapradziadku i prapraprawnuku"[1], 1863 i wiele innych), w obrazach życia Słowiańszczyzny południowej, z której życiem ludowem, tradycjami,

[1] [„Historja" jest właściwie gawędą szlachecką; tu należałoby wymienić przedewszystkiem powieść „Hryhor serdeczny" (1873)].

językami zapoznał się w swem tułactwie, przedstawiał walki, jakie w przeszłych wiekach i ostatnich czasach toczyły te plemiona ze swymi ciemięzcami. Daleki od wszelkich doktryn i dążeń słowianofilskich, odczuwał sercem Polaka i wojaka, walczącego za własną ojczyznę, proste, dzielne, bohaterskie dusze tych pasterzy, rolników, myśliwców, broniących swych prostaczych wierzeń, swobody swego napół dzikiego życia. Począwszy od „Szandora Kowacza“ (1860)[1], cały ciąg powieści odtwarzał dzieje bojów, jakie te ludy toczyły tak z Bizancjum — od XII wieku, jak następnie z Turkami po wiek XIX. Najlepszem z tych opowiadań są „Uskoki“ (1881). Zagrzewając patrjotyzm i ducha rycerskiego w rodakach, ten polski tułacz pierwszy w Słowiańszczyźnie wprowadzał do literatury życie i dzieje dzielnych, lecz ubogich kulturalnie ludów, wyprzedzając ukazanie się u Bułgarów i Serbów narodowych powieściopisarzów[2]. W przeciwieństwie do Kraszewskiego, stałością i stanowczością swoich pojęć demokratycznych, radykalizmem społecznym i politycznym podtrzymywał więcej, niż artyzmem utworów, związek duchowy z dążeniami młodszych pokoleń, ceniących w nim wytrwałą służbę pod sztandarem postępowym i narodowym.

Wszyscy ci wybitni przedstawiciele duszy polskiej w okresie od 1864—1890 pochodzeniem, umysłowością i uczuciowością swą są wyrazicielami życia dzielnic polskich w obrębie państwa rosyjskiego, a przeważnie litewsko-ruskich obszarów; twórczość ich, będąca poniekąd dalszym ciągiem rozkwitu bogatych uzdolnień wielkich poetów, z tych prowincyj pochodzących, zostaje w związku z położeniem tych dzielnic i odrębnemi warunkami dokonywającego się w nich przekształcenia społecznego. Wpływ jednak tych pisarzów obejmował całość ziem polskich. Odrębność warunków życia w dzielnicach pruskiej i austrjackiej, w których zarówno konieczność, jak możność walki politycznej i pracy kulturalnej w obronie zagrożonej polskości zwracały energję

---

[1] [Raczej: począwszy od „Asana“ (1860); tematem „Szandora Kowacza“ jest powstanie węgierskie i w związku z tem konflikt idei serbskiej z madziaryzmem].

[2] [Opisywane walki Słowian południowych były zarazem poniekąd alegorją dążeń narodu; stąd wielka poczytność tych powieści. — Obok powieści społecznych i słowiańskich Jeż tworzy także powieści historyczne na tle walk o niepodległość (r. 31, 63) i emigracji].

i uzdolnienia wybitniejszych jednostek ku polom działalności praktycznej, oświatowej, ekonomicznej, odbiła się w ubogiem przedstawicielstwie tych prowincyj w literaturze.

Wielkopolska i Śląsk nie mają ich wcale; Polskę austrjacką przedstawia z dawniejszych: Zygmunt Kaczkowski, który przebywając po r. 1863 stale we Francji, po długiej przerwie wznawia swą działalność literacką i występuje jako publicysta, zwalczający w swej „Tece Nieczui“ (1883) hasła i działalność pozytywistów galicyjskich, zwanych „Stańczykami“, a następnie, zarzucając powieściom historycznym Sienkiewicza nierozumienie ducha czasu i myśli dziejowej, usiłuje przeciwstawić im swoje odtworzenia przeszłości: czasów Sobieskiego w „Abrahamie Kitaju“ (1886) i wieku XV w „Olbrachtowych rycerzach“ (1889). Ta ostatnia powieść, oparta na studjach źródłowych, wyzyskujących wydawnictwa materjałów i opracowania historyków lwowskich i krakowskich, poucza, zajmuje, lecz nie wzrusza czytelnika. Między duszami przedstawianych tu ludzi, a duszą autora, pędzącego po opuszczeniu kraju żywot zręcznego i szczęśliwego w obrotach finansisty, nie mógł się nawiązać cieplejszy stosunek, umożliwiający barwne, tętniące pełnią odczutych popędów i dążeń, odtworzenie odległej przeszłości. „Krzyżacy“ Sienkiewicza odwrócili zainteresowanie, jakie wywołał obraz Kaczkowskiego, uwydatniając swem życiem, barwnością, plastyką jego bezwyrazistość.

Nie przebywając ni w r. 1848, ni w r. 1863 wstrząśnień, przekształcających tak gwałtownie ustrój społeczny i warunki bytu narodowego, jakie przechodziło Królestwo Polskie i Litwa, a pozyskując w tym czasie coraz większe swobody polityczne i możność spokojnej pracy kulturalnej i narodowej, Galicja dostarczyła literaturze tego okresu nielicznych i to drugorzędnych pisarzów; odtwarzali oni jej powolne, niekrępowane zbytecznie, lecz nie podniecane przez silniejsze bodźce życie pod opieką biurokracji austrjackiej i rozwijających się powolnie instytucyj autonomicznych. Życie to nie sprzyjało rozkwitowi twórczości, nie pogłębiało dusz, nie podniecało uczuć. Głównemi czynnikami, których oddziaływanie na uczucie i wyobraźnię uwydatni się zczasem w rozwoju literatury i sztuki, są tu: skoncentrowane w pomnikach Krakowa życie przeszłości i wspaniałe piękno przyrody górskiej, przemawiające ze szczytów tatrzańskich, jedynej

nienaruszonej granicy naturalnej, twierdzy polskości. Nim ten rozkwit wystąpi — w ostatnich latach wieku XIX — przedstawicielami twórczości literackiej i malarzami życia miejscowego będą cenieni w swoim czasie, lecz dziś już zapomniani, średnich uzdolnień pisarze: Zacharjasiewicz, Lam, Bałucki, Sewer.

Jan ZACHARJASIEWICZ (1825—1906) już przed r. 1864 zdobył sobie rozgłos dwiema powieściami z tendencją narodową i polityczną, osnutemi na aktualnych sprawach obrony ziemi polskiej przed germanizacją w Wielkopolsce („Na kresach", 1860) i kwestji rusińskiej w Galicji („Święty Jur", 1862)[1]. Po r. 1864, jako współpracownik pism warszawskich przeważnie, przestał poruszać kwestje narodowe, a ograniczył się do sfery obyczajowej kół mieszczańskich i spraw sercowych, pozyskując uznanie czytelniczek starannie i sympatycznie kreślonemi postaciami kobiecemi i szczęśliwem dla bohaterek rozwiązaniem przewlekłej zwykle akcji, osnutej z drobnych i błahych przejść i starć. Rzecz naturalna, iż po r. 1880 zejdzie ten pisarz z widowni.

Najwybitniej „galicyjski" był dziennikarz, humorysta, a raczej karykaturzysta życia tej dzielnicy, Jan LAM (1838—1886), którego kroniki tygodniowe w dziennikach lwowskich i popularne w swym czasie powieści: „Wielki świat Capowic", „Koroniarz w Galicji", „Głowy do pozłoty", odtwarzają trafnie pochwycone i dowcipem, niezbyt wytwornym jednak, zaprawione zarysy świata urzędniczego i mieszczańskiego przeważnie, odbijające wpływ biurokracji austrjackiej na umysłowość i obyczaje średnich i niższych warstw ludności polskiej.

Głębsze, pełniejsze i barwniejsze odbicia życia mieszczaństwa, krakowskiego przeważnie, dał w swych licznych utworach Michał BAŁUCKI (1837—1901), który w latach pomiędzy 1870 a 1880 zdobył sobie szerokie uznanie trafną obserwacją życia współczesnego, stanowiskiem postępowem, dosadnością grubego zwykle rysunku i swobodą niewybrednego humoru. Nie sięgając do głębi dusz, obracając się w ciasnej sferze powszedniości i po-

[1] [Do tych utworów, które zyskały w swoim czasie rozgłos Zacharjasiewiczowi, dodać należy „Czerwoną czapkę" (1869, późniejszy tytuł „Nemezis"), przedstawiającą proces duchowego zniemczenia się Polaka].

spolitości życia, nie wstrząsanego przez katastrofy, ni prądy rewolucyjne, uwydatniał zatęchłość, ciasnotę życia mieszczańskiego w karykaturalnych zarysach jego śmiesznych postaci i pojawów charakterystycznych. Odtwarzając od r. 1867 życie to naprzemiany w formie komedji-farsy („Radcy pana radcy") i w ramach opowiadań powieściowych („Tajemnice Krakowa", „Żydówka", „Sabina", „Pan Burmistrz z Pipidówki"), przerzucił się następnie, zachęcony powodzeniem scenicznem, prawie wyłącznie do twórczości dramatycznej. „Grube ryby" (1881), „Dom otwarty" (1883), „Klub kawalerów", „Flirt" obiegły nietylko polskie teatry, na których dotąd się utrzymują, lecz nagromadzeniem zabawnych postaci i sytuacyj, żywością niewyszukanej akcji, dosadnością grubej charakterystyki wywołując łatwą wesołość, zdobywały sobie powodzenie także na scenach czeskich i rosyjskich.

Najgłębszym uczuciowo i umysłowo, a zarazem najświetniejszym artystycznie odtwórcą życia polskiego — zwłaszcza ludowego — w Galicji był SEWER (Ignacy Maciejowski, 1839 do 1901); rodem z Warszawy, żołnierz w r. 1863, następnie więzień polityczny i tułacz, przebywający dłużej w Anglji, wreszcie gospodarz rolny w Galicji, a od r. 1880 osiadły w Krakowie jako czynny uczestnik zakwitającego tu życia duchowego i twórczości literacko-artystycznej. Licznym, kształcącym ducha przeżyciom i wpływom zawdzięczał on bogactwo swych zasobów i uzdolnień, pozwalające mu w życiu współczesnem dostrzegać okiem obserwatora-patrjoty i publicysty i odczuwać wrażliwością artysty zarówno kulturalne braki i potrzeby, jak piękno przyrody i dusz ludowych, i przelewać w obrazy tego życia, zaczynającego około r. 1890 rosnąć i rozkwitać, własny zapał młodzieńczy. Sam przez lat wiele zawodu rolniczego rozmiłowany we wsi, rozumie miłość wieśniaka do swego zagonu. Jako artysta, odczuwający malowniczość przyrody wiejskiej, i jako Polak, widzący w ludzie przyszłe odrodzenie ojczyzny, wciela on swoją barwną, radosną wizję w obrazy życia ludowego. („Biedronie" 1896, „Bajecznie kolorowa"). Znaczenie rozwijającego się w Galicji przemysłu, opartego na dobywaniu i przerabianiu bogatych pokładów olejów ziemnych (nafta, wosk), uderza jego światły i czujny umysł, opierający się na znanych mu stosunkach angielskich. Wizję swych pragnień wciela w powieści „Nafta" (1894) w postać

energicznego i szlachetnego człowieka, wydobywającego z ziemi nowe bogactwa, które pozwalają mu czynić zadość pragnieniom miłującego braci serca. Pokrewny pozytywizmem i uczuciowością współczesnym pisarzom grupy warszawskiej, wiąże się Sewer humanitarnością swego patrjotyzmu i zależnością od umysłowości i kultury angielskiej („Szkice z Anglji" r. 1882, trzy wydania) ze współczesnym działalnością na polu odrodzenia ekonomicznego Galicji przemysłowcem, publicystą i wychowawcą narodowym, Stanisławem Szczepanowskim[1].

Rzecz naturalna, iż proces szybkiej demokratyzacji społeczeństwa i wytwarzający się przez to — po r. 1864 — nowy ustrój stosunków znalazł odbicie w literaturze dramatycznej, głównie w komedji. Ciężkie położenie teatru polskiego, skrępowanego obostrzeniami cenzury i zależnością od administracji rosyjskiej w Warszawie, zaś szczupłością środków materjalnych w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, utrudniając rozwój sztuki teatralnej, odbija się na twórczości pisarzów, zmuszonych liczyć się z upodobaniami publiczności, szukającej w teatrze rozrywki, z interesami i wymaganiami dyrekcji i artystów, surowością cenzury i szczupłością honorarjów, co nie zachęcało do starannego obmyślania i opracowywania utworów, mających uświadamiać ogółowi właściwości, potrzeby i braki życia współczesnego. Ścieśnienia cenzuralne, nie dopuszczające na scenę warszawską i poznańską najdonioślejszych dla publiczności polskiej kwestyj, bytu narodowego i społecznego tyczących, zmuszały autorów do zamykania twórczości w granicach komedji obyczajowej i farsy, i obniżenia stanowiska, z którego obserwowali pojawy obyczajowe, do poziomu umysłowego szerszej publiczności, przekładającej zabawne karykatury, komiczne położenia nad prawdę głębszego i pełniejszego ujęcia charakterów i powagę wysnutej stąd akcji. To też teatr polski nie mógł ani stać się odbiciem pełnem duszy polskiej, ani jej kierownikiem, wychowawcą.

---

[1] [Niewygasłe w Sewerze tęsknoty za wartościami romantyzmu, miłość ludu, zbliżyły go znowuż do młodych kierunków („Młodej Polski"); z przeżyć młodych poetów i artystów czerpał tematy utworów: „Bajecznie kolorowa" (1897) przedstawia zbliżenie się młodych artystów do ludu (małżeństwo Włodz. Tetmajera), powieść „Matka" (1898) — twardy los dziecka chłopskiego, dążącego do światła (młodość Wł. Orkana)].

Młodo zmarły Józef NARZYMSKI (1839—1872), działacz czynny w r. 1863, w dwu komedjach: „Epidemja“ i „Pozytywni“ (1875) odtworzył rażącą jego duszę polską, — zwykłą w społeczeństwach w okresach reakcji po klęsce patrjotycznych czy rewolucyjnych wybuchów, — przewagę wysuwających się wtedy naprzód — pod osłoną haseł pozytywnych, ugodowych — niskich dążeń, pogoni za karjerą i groszem.

Świat szlachecki, ziemiański, wstrząśnięty wtedy w podstawach swego bytu, odtwarza z wielką miłością i prawdą obserwacji, lecz bez uświadomienia sobie głębszego jego położenia w odbywającym się procesie społecznym Józef BLIZIŃSKI (1827 do 1893). — Realistyczne jego obrazy odtwarzają pojawy tego przekształcania się warunków bytu ziemiańskiego i wyradzania się, przodującej kiedyś społeczeństwu, klasy, nie mającej teraz dość sił do ratowania zarówno wysuwającej się jej z pod nóg ziemi, jak i swego stanowiska społecznego. Bezdziejowość życia polskiego po r. 1831 zatraciła w ziemiaństwie polskiem, w granicach państwa rosyjskiego, tradycje życia publicznego i poczucie obowiązków społecznych. Pełen współczucia dla swoich współbraci, Bliziński, bez intencyj satyrycznych, z wiernością realisty, kochającego ludzi takich, jacy są, odtworzył ten świat szlachecki, znany mu jako ziemianinowi z rodu, gospodarującemu niezbyt szczęśliwie zarówno w Królestwie, jak i w Galicji. „Pan Damazy“ (1877) i „Rozbitki“ (1881), a z mniejszych utworów „Kawaler marcowy“ (1873) przedstawiają trwałą wartość dzięki pochwyceniu wybornemu zarówno polsko-szlacheckich, jak ogólno-ludzkich cech charakteru.

O ile Narzymski, pod wpływem współczesnego teatru francuskiego zostający, pragnął swemi dramatami zaszczepić w społeczeństwie nowe pojęcia i uświadamiać je odsłanianiem szerzących się wśród niego chorób, o tyle Bliziński, samorodny artysta, wolny od literackich i społecznych tendencyj, odtwarza życie dworów wiejskich i utrwala jego zanikające już postacie dla przyszłych pokoleń.

W jaskrawem przeciwieństwie z samorodnym artyzmem i realistyczną polskością świata komedyj Blizińskiego zostają, roztrząsaniu pewnej tezy poświęcone, oderwane od życia, gardzące prawdą realną, dramaty Świętochowskiego, właściwie dialogi, powiązane nicią naciągniętej akcji w całość dra-

matu. Postacie tych utworów życie swe ujawniają tylko czynnością umysłów, biorących udział w roztrząsaniu i przeprowadzaniu zajmujących autora i w jego wygórowanym indywidualizmie mających swe źródło myśli. Związane z tym indywidualizmem wolnomyślicielstwo, stanowisko naturalisty i pozytywisty wobec pojawów życiowych, składają się na chłodny, pogardliwy i gniewny stosunek do zwykłych wierzeń i pojęć ludzkich, które usiłuje zwalczać swemi dramatami. Indywidualizm Świętochowskiego znajduje swój najpełniejszy wyraz w wizji ustroju społecznego, opartego na swobodzie jednostki, związanej z jej siłą i wartością intelektualną. Determinizm odbiera człowiekowi zarówno zasługę, jak i odpowiedzialność moralną; zostaje więc tylko jako podstawa stosunków społecznych wartość umysłowa. Stąd ta zaciekła walka, jaką wolnomyśliciel-intelektualista prowadzi z teokracją, stąd jego kosmopolityzm, wynik wyzwolenia się z zawisłości od wszelkich tradycyj i ograniczeń myśli, związanych z obowiązkami i celami narodowemi. Polskość Świętochowskiego polega na tem jedynie, że pragnie duszę polską wyzwolić z więzów wierzeń i tradycyj religijnych, narodowych, klasowych, wyrwać z otaczających ją ciemności i odrodzić przez wzniesienie na wyżyny swobody i pogody intelektualnej, jaką ludzkość osiągnęła chwilowo w Helladzie z czasów Sokratesa i Peryklesa. Piękność tej wizji, podniecenie indywidualizmu rolą kierownika-wodza w dziele jej urzeczywistnienia na ziemi polskiej wśród trudności, przeciwności różnorodnych i obojętności mas, pochłoniętych przez sprawy życia powszedniego, odbiła się w języku i stylu bojownika i poety intelektualizmu wyniosłego.

Szereg takich dramatyzowanych dialogów stanowią: „Niewinni“ (1876), „Ojciec Makary“, „Piękna“ (1878), zbiór drobnych utworów p. t. „Dramata“ (1879), „Aspazja“, „Aureli Wiszar“ „Regina“ i wreszcie ostatni utwór „Duchy“ (1895 do 1900), odtwarzający w ciągu obrazów zapomocą postaci symbolicznych rozwój ludzkości od początków jej bytu aż po chwilę obecną. Węzłem, łączącym te obrazy, symbolem spójności duchowej, wiążącej następujące po sobie pokolenia, są dwa duchy ofiarne: Arjos i Orla; przybierają one coraz nowe ciała, by prowadzić nieustanny bój o prawa człowieka i urzeczywistniać powolny postęp ludzkości. Ten zwrot ku przeszłości, ukazując w stosunkach ludzkich przewagę uczucia nad myślą, obowiązku

nad prawem, osłabił i ograniczył dawniejszy indywidualizm i intelektualizm. Choć nie przestaje walczyć z teokracją, katolicyzmem i inkwizycją, składa jednak hołd idei ofiary, postaci Chrystusa i jego nauce.

Górujący nad współczesną produkcją w zakresie dramatu bogatą zawartością ideową i świetnością stylową, teatr Świętochowskiego nie pozyskał trwalszego bytu na scenach polskich, gdyż nie mógł swoim oderwanym intelektualizmem zawładnąć duszami widzów, którzy szukali wrażeń i wzruszeń przedewszystkiem, przekładali artyzm aktora nad umysłowość autora.

Świetny pod względem uzdolnień aktorów stan teatru warszawskiego w latach między 1867 a 1880, gdy genjalna swą twórczością, prawdą, życiem gra Żółkowskiego, niezrównany w wyrazie duszy kobiecej, jej uczuciowości i wdzięku, genjusz Modrzejewskiej, przy współudziale całego grona innych pierwszorzędnych artystów, budziły zachwyt publiczności, łączy się z zależnym od ścieśnień cenzuralnych ubóstwem repertuaru. Ci wielcy artyści poza Fredrą i Korzeniowskim, Bałuckim, grają przeważnie tłumaczenia autorów francuskich (Scribe, Sardou, Augier). To też i twórczość polskich komedjopisarzów zostaje w ścisłej zależności od wzorów francuskich, od upodobań publiczności i uzdolnień aktorów, do których autorzy przystosowują charaktery wprowadzonych do utworów postaci. Takimi związanymi ze sceną warszawską i życiem warszawskiem pisarzami są Lubowski, Zalewski, Przybylski.

Pierwsza wybitna komedja Edwarda LUBOWSKIEGO (1839—1923): „Nietoperze“ (1875), odtwarzająca właściwych każdemu większemu zbiorowisku ludzkiemu, intrygantów, plotkarzy, karmiących się krzywdą bliźnich, zdobyła autorowi stanowisko w teatrze i literaturze. Następne, dość liczne utwory, jak „Przesądy“ (1876), „Sąd honorowy“ (1880), „Osaczony“ (1886), „Bawidełko“ (1892), osnute na pojawach społecznych i obyczajowych życia współczesnego, nie okazały postępu w pogłębieniu i rozszerzeniu sfery obserwacji, a uwydatniły rosnącą tylko znajomość techniki i sceny, i przystosowywanie się do upodobań publiczności, szukającej łatwej zabawy.

Najzręczniejszym w wyborze, czerpanych z życia warszawskiego, przedmiotów, przystosowaniu do nich techniki, przejętej od francuskich komedjopisarzów i dopasowywaniu wprowadzo-

nych postaci do właściwości, mających je przedstawiać, aktorów, był panujący przez lat wiele na scenie warszawskiej Kazimierz ZALEWSKI (1849—1919). Zdobywszy uznanie zręcznie zbudowaną komedją „Przed ślubem“ (1877), podbija sobie publiczność sensacyjnem wprowadzeniem na scenę w komedjach: „Górą nasi“ (1883), „Nasi Zięciowie“ (1886), „Małżeństwo Apfel“ (1887) świata finansistów żydowskich i zajmujących ogół ówczesny małżeństw mieszanych (arystokracji rodowej z finansową). Zalewski nie jest w swoich utworach moralistą ni wychowawcą społecznym, nie jest też artystą-odtwórcą głębiej ujętych dusz i charakterów; to na teatrze francuskim wykształcony komedjotwórca, zręczny reżyser, scenizujący sensacyjne, komiczne, czy skandaliczne położenia i pojawy życia współczesnego, tak w formie komedji, jak i zręcznej farsy („Oj mężczyźni, mężczyźni“ 1898).

Ze świata dworków wiejskich czerpał osnowę do wesołych, zręcznie zbudowanych i stąd cieszących się stałem powodzeniem na scenach polskim fars, Zygmunt PRZYBYLSKI (1856—1911), jednocześnie autor, reżyser, dyrektor teatru. Jego „Wicek i Wacek“, „Dwór w Władkowicach“ pociągały widzów nietylko życiem i wesołością akcji, lecz i polskością postaci.

O ile poezja i powieść odtworzyły w szeregu pierwszorzędnych, trwałej wartości, utworów przekształcanie się duszy polskiej i stosunków społecznych po r. 1864, o tyle współczesny im teatr odbijał to życie bardzo powierzchownie, ujmując jedynie jaskrawsze, sensacyjne pojawy wyższych sfer mieszczańskich, kół literacko-artystycznych, lub podtrzymując na scenie polskość przez wprowadzenie zanikających w życiu postaci dworów wiejskich. W obfitej dość produkcji dramatów książkowych, historycznych przeważnie, ukazujących się od czasu do czasu na scenach (krakowskiej przedewszystkiem), wywoływanych przez konkursy, lub intencje patrjotyczne twórców — nie znalazł się ani jeden trwalszej wartości, doniosły jako wyraż duszy narodowej, utwór, chociaż cały szereg uzdolnionych pisarzów próbował swych sił na tem polu. Jedne z nich przy wyższej wartości literackiej (dramaty Norwida, Szujskiego, Faleńskiego, Świętochowskiego) nie odpowiadały warunkom scenicznym, inne znowu pisane dla sceny (Bełcikowskiego, Rapackiego) nie miały w sobie trwalszych wartości, umożliwiających dłuższe istnienie.

## § 28. *Rozwój poezji w okresie osłabnięcia jej wpływu. (1864—1905).*

Poezja polska, zdobywszy w swym świetnym rozkwicie stanowisko potęgi, kierującej życiem duchowem społeczeństwa, i jedynej niemal wyrazicielki tego życia, stworzyła sobie położenie, utrudniające zarówno jej rozwój normalny, jak i utrzymanie się dłuższe na wysokości wiążących się z tą rolą zadań i oczekiwań.

Jak w dramacie Słowackiego („Lilla Weneda"), tak i w życiu rzeczywistem, społeczeństwo, oddające ster swych spraw poetom-„harfiarzom", kierujące się w swej działalności politycznej wieszczemi wizjami tych harfiarzy-kapłanów, musiało ściągnąć na siebie ciężką klęskę, odsłaniającą mu błędy i ułudy ideologji, wytworzonej pod wpływem niezwykłych warunków jego bytu. Osiągnąwszy, jako normalny wyraz życia narodowego, swój najwyższy stopień rozwoju w genjalnej syntezie, unieśmiertelnieniu polskości w „Panu Tadeuszu", a w „Królu-Duchu" ostateczny kres w rozwoju przekształcającego jej istotę kierunku wieszczego, poezja polska musiała przejść, nieunikniony w takich warunkach, okres powolnego powrotu do swych właściwych zadań i pogodzenia się z zacieśnionem przez położenie społeczeństwa polem twórczości.

Wyrazem tego stanu rzeczy było szukanie nowych dróg, form i sfer twórczości przez Norwida, odsunięcie się od życia współczesnego u Faleńskiego, a poczęści i daremne wysiłki zamkniętej w swym salonie Deotymy i odosobnionego we Florencji Lenartowicza. Nowy ten okres w rozwoju poezji polskiej przedstawia w porównaniu z wielkim rozkwitem pierwszej połowy XIX wieku tę charakterystyczną różnicę, iż najwybitniejsi jego przedstawiciele pochodzą ze staropolskich dzielnic: Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza; wschodnie, kresowe prowincje słaby bardzo biorą w nim udział. Jak poprzednio Paryż, tak teraz Kraków, a w mniejszym już stopniu Warszawa i Lwów, stają się ogniskami twórczości. Na zacieśnienie dotychczasowego znaczenia poezji wpłynął obok zmian w umysłowości rozrost powieści, która jak we wszystkich społeczeństwach, tak i w życiu polskiem, stała się doniosłym czynnikiem rozwoju kulturalnego, wraz z prasą perjodyczną i teatrem. Gdy przed rokiem 1864

powieść polska była przedewszystkiem chłodnem odbiciem obyczajowości, lecz nie mogła i nie umiała dotrzeć do głębi duszy narodowej, teraz w twórczości Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Przybyszewskiego osiągnęła w odtworzeniu i odczuciu życia znaczne pogłębienie i potężny liryzm, z którym nie mogły rywalizować ni refleksyjna, podniosła, spokojna pieśń Asnyka, ni dźwięczna, podniecająca, lecz nie wzruszająca harfa Konopnickiej, ni najpotężniejsza siłą i głębokością brzmienia, lecz swoim ogólno-ludzkim bólem niezestrojona z tonem cierpień narodowych współczesnej duszy polskiej, organowa psalmodja Kasprowicza. Rozwój dalszy poezji polskiej i osiągnięty przez nią postęp polegał, przy ograniczeniu się w zakresie liryki przeważnie, na wprowadzaniu nowych stosunków życiowych, czynników pojęciowych i tonów uczuciowych, odpowiadających rozszerzaniu się i przekształcaniu umysłowości i rozwojowi wrażliwości artystycznej ogółu.

Obok tego doniosłym czynnikiem postępu, zwłaszcza formalnego, było rosnące oddziaływanie twórczości wielkich poetów poprzedniego okresu, coraz lepiej pojmowanych i odsłaniających stopniowo coraz to nowe swe wartości, artystyczne szczególniej, a przytem rosnący wpływ obcych literatur, odbijający się w licznych, wysokiej nieraz wartości przekładach, dokonywanych przez wybitniejszych poetów. Najwięcej wzrósł i najsilniej odbił się na poezji ostatniego okresu wpływ Słowackiego, wskutek ogłoszenia bogatej nadzwyczaj spuścizny pośmiertnej tego wielkiego artysty.

Pierwsze zespolenie harmonijne przekształconej po r. 1864 umysłowości ze zmienioną również uczuciowością znalazło swój utrwalony wysokiem pięknem formy wyraz w liryce refleksyjnej poety-myśliciela, Adama ASNYKA (1838—1897). Mieszczanin z pochodzenia, syn kupca kaliskiego, rozpocząwszy nauki w świeżo powstałej w r. 1857 Akademji medycznej w Warszawie[1], wziął Asnyk czynny udział w ruchu ówczesnym, był członkiem Rządu Narodowego w r. 1863. Po upadku powstania przebywał jakiś czas we Włoszech, a następnie prowadził studja

[1] [Studja Asnyka: rozpoczął od Instytutu Agronomicznego w Warszawie, potem studja medyczne w Akademji warszawskiej i we Wrocławiu, wreszcie filozoficzne i prawno-ekonomiczne w Heidelbergu, rozpoczęte jeszcze przed powstaniem].

ekonomiczne i historyczne w Heidelbergu, gdzie otrzymał stopień doktorski.

Pierwszym większym lirycznym poematem, w którym Asnyk utrwalił dokonujące się w jego cierpiącej, szukającej oparcia duszy przekształcenie, był napisany w r. 1865 „Sen grobów"; odbijał on formą i nastrojem wpływ „Boskiej Komedji", w której poeta rozczytywał się we Włoszech. „Anioł przeznaczeń" tak przemawia do zbłąkanego wśród nocy i pustyni poety:

... Stąpaj bez wspomnień, żalu i bojaźni,

I zerwij dawną z grobami zażyłość,
I całą przeszłość marzeń chciej zostawić,
Aby cię znowu nie zbłąkała miłość.

To, co upadło, musi w rdzy się strawić...

Należy więc wytrwać, nim „nowe życie":

....niemowlęce odrzuci spowicie,
I rzeczywistą siłę lotu zyska.

Właśnie w tej chwili klęska Austrji, pokonanej pod Sadową, stwarzała dla Polski austrjackiej przyjazne warunki dla rozwoju „nowego życia". Pociągnęło ono poetę-myśliciela, który osiadł w Krakowie z zamiarem rozwinięcia tu swojej działalności. Przeciwieństwo bogatej umysłowości myśliciela-artysty i patrjoty z ciasnotą pojęć i dążeń ówczesnego otoczenia krakowskiego wywołało odwrócenie się poety od przykrej rzeczywistości i zamknięcie twórczości na czas jakiś w szczupłej skali wzruszeń i odczuć, wypowiadanych z subtelną ironją, wdziękiem i muzyką słowa, zespalających półuśmiech z lekkim uśmiechem. Lirykami temi wkradł się odrazu w łaski czytelników, oczarowanych ich świeżym powabem. Przewaga myśli krytycznej, która ukazała mu w dziełach niedawno zgasłych poetów złudne widzenia wyobraźni i nieziszczalne marzenia, zacieśniła zakres własnej twórczości. „Pęknięte struny" lutni poety nie mogą dźwięczeć zachwytem czy skargą, a dusza niezdolna jest ni do wybuchów wulkanicznych, ni do wzlotów wyobraźniowych lub wieszczych wizyj. Szuka on w wiedzy, w filozofji przyrody, opartej na najnowszych odkryciach, oparcia dla swego idealizmu; w obrazach i porównaniach, jakiemi się posługuje w swych lirykach, za-

chowuje ścisłość i jasność, prostotę i logiczność naukowego języka.

Pojmuje on, że najwyższych swych celów ludzkość nie osiągnie zuchwałym wzlotem „nad poziomy", lecz dochodzić musi zgodnie z prawem ewolucji „po szczeblach stopniowych przemian". Wiedza odsłania poecie nowe piękno w pokrzepiającym znękaną duszę procesie rozwojowym, zapewniającym stopniowe doskonalenie się wszystkiego, dążenie ku ideałowi, — w majestacie dotychczasowych wyników tego procesu: pomników przyrody i zdobyczy kultury. Myśl badawcza ukazuje w stałości praw, rządzących światem, oparcie dla dążeń i pragnień jednostki i narodów. Jednakże zmienność i rozmaitość hipotez naukowych, systemów filozofji, nie pozwala poecie-myślicielowi osiągnąć upragnionej przez serce pewności i ufności w tę podporę. Stąd ta cicha melancholja, znajdująca swój wyraz w muzyce słowa, odsłaniającej ukryty pod spokojem i chłodem formy żal i smutek. Zwracając się ku młodszym, którzy wychowani w twardej szkole życia polskiego po r. 1864, nie przechodzili okresu marzycielskich upojeń, ostrzega ich, że:

> .... prawda, której wy szukacie,
> Jest jak Proteus .....
> Który wciąż swoje odmienia postacie,

że „gwiazdy", ku którym dążą, zagasną także, że „śmierć", ten „chorąży" ciągłego postępu toruje ciągle drogi nowym pracownikom i kierownikom. Niekiedy tylko swój żal wyśpiewuje raczej, niż wysłowia w lirykach, tonem i rysunkiem melodyj pokrewnych „Nokturnom" Szopena. Przeważną cechą najlepszych utworów Asnyka jest podniosły spokój, jaki dusza ludzka osiąga na wszelkich szczytach.

Choć nie pierwszy, ale jeden z pierwszych poetów i artystów polskich, natchnionych przez surową piękność przyrody Tatr, z pobudzeń i refleksyj, otrzymywanych w ciągu częstych wycieczek do tej jedynej zapory naturalnej, osłaniającej otwarte zewsząd niemal granice Polski — i stąd tak drogiej duszy polskiej — tworzy swe najwspanialsze refleksyjne liryki, jak „N o c p o d W y s o k ą"[1].

[1] [Ze studjum „Poezja polska": „Szereg utworów, poświęconych wrażeniom z wycieczki do Tatr i najdojrzalszy wyraz duszy poety, cykl sonetów

Choć przewaga haseł społecznych i politycznych w życiu i literaturze ostatnich lat zobojętniła współczesne pokolenia dla Asnyka, to jednakże zarówno bogactwo umysłowości, jak piękność języka, muzykalność wiersza, subtelne odtworzenie odcieni uczuciowych, zespolenie ogólno-ludzkiego stanowiska z pragnieniami duszy polskiej, nadają trwałość i wysoką wartość poecie, który w wyrazie swych uczuć przypominał Heinego, bez jego szyderstwa, a w zespoleniu ideałów swego serca z wynikami filozofji i nauki — twórczość Sully Prudhomme'a.

Podczas gdy Asnyk wznosił się nad ogółem swą bogatą umysłowością, powagą charakteru, spokojnem pięknem artyzmu i nie wdzierając się, jak współczesny mu Lenartowicz, na piedestał wieszcza, wodza i karciciela błądzących, poprzestawał na roli krzepiciela wątpiących i przewodnika szukających nowych dróg w chwili ciężkiego przełomu, — to Marja KONOPNICKA

---

„Nad głębiami" (1887—92), zamykający poniekąd trzydziestoletnią twórczość Asnyka w zakresie liryki, odsłaniają nam osiągniętą przez marzyciela i myśliciela harmonję wewnętrzną, pogodzenie uczucia z wynikami pracy myśli".

„Monistyczno-panteistyczne stanowisko, ukazujące mu życie świata ziemskiego w związku z wszechświatem, jako nieprzerwalną ewolucję wiążących się z sobą i zależnych od siebie istnień, zapewniającą zbiorową nieśmiertelność „w Duchu, co wszystko ożywia", pozwala poecie ze spokojem przyglądać się „cząstkowym zgonom, pozornym zagładom", nie rozpaczać wśród „dziejowej klęski nocy złowrogiej"... To też w ostatnim sonecie, zwracając wskazania tej filozofji ku przyszłości ojczyzny, ze stanowczością mędrca głosi myśli, jakiemi zamknął wiersz: „Na zgon poezji":

Taką, jak byłaś, nie wstaniesz z mogiły!
Nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie;
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie.....

....Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.
. . . . . .
Musisz do życia wkroczyć życia bramą:
Musisz być inną, choć będziesz tą samą!

....„Jako artysta osiąga w sonetach „Nad głębiami" harmonję doniosłej treści, będącej syntezą współczesnej umysłowości ludzkiej, z jasną, prostą, poważną formą zamkniętego w ramach sonetu wysłowienia. Jest to pierwsze... w poezji polskiej ujęcie artystyczne rozwiniętej w całej pełni myśli filozoficznej, stwierdzające zarówno postęp umysłowości polskiej, jak zarazem jej przekształcenie po r. 1864"].

(1842—1910) swój rozleglejszy o wiele wpływ i popularność, przy obfitszej, lecz niższej wartością twórczości, zawdzięczała podjęciu przedstawicielstwa zmiennych dążeń i nastrojów społeczeństwa, jego eklektycznej umysłowości i zapalnej, niegłębokiej, uczuciowości.

Jak w okresie między r. 1840 a 1850 Żmichowska swym entuzjazmem, artyzmem i umysłowością bogatą skupiła koło siebie grono najgorętszych i najbogatszych dusz, tak w latach między 1875 a 1890 liczny zastęp działaczów i działaczek społecznych — w zakresie pracy nad ludem — znalazł u Konopnickiej wymowną wyrazicielkę i torowniczkę swych dążeń. Rówieniczka niemal Orzeszkowej co do wieku, pokrewna jej pochodzeniem litewskiem, współtowarzyszka lat szkolnych (na pensji klasztornej w Warszawie), podobne przechodząca koleje w niedobranem małżeństwie, przybyła Konopnicka jako trzydziestoletnia kobieta do Warszawy szukać pola do pracy. Nad budzącem się wtedy życiem duchowem w Warszawie górował śmiałością i nowością rozwijanych pojęć wolnomyślnych, świetnością dialektyki i stylu Świętochowski, oddziałujący tak silnie na dusze ogółu, kobiece zwłaszcza. Była to chwila, w której ogłosił swe: „Dumania pesymisty", „Niewinnych", „Piękną". Ideologja pozytywistyczna zdobywała sobie przewagę w ówczesnej umysłowości. Nie mogła uniknąć jej wpływu wrażliwa, interesująca się literaturą i próbująca już swych sił na tem polu kobieta.

Zawiązkiem artyzmu Konopnickiej była oparta na wrażliwości estetycznej zdolność odtwórcza. Zdolność ta, w wysokim stopniu występująca u Słowackiego, łączy się często ze słabością moralnych i umysłowych podstaw uczuciowości, charakteru, zwiększającą przejmowanie się, za pośrednictwem lektury, stanem duszy twórców. Konopnicka, jak świadczą jej utwory, bardzo wiernie chwyta i odtwarza rytm, ton, styl, obrazowanie Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego, Pola, Lenartowicza, Asnyka. Nie posiadając głębszych i stalszych zainteresowań, związanych z własnem życiem wewnętrznem, przejmowała się, nasuwanemi jej przez lekturę, życie współczesne, podróże, przedmiotami, pytaniami, sprawami i brała je za przedmiot liryk, opowieści lirycznych, scen dramatycznych. Nieświadoma zakresu swych istotnych uzdolnień twórczych, ufna w bogate zasoby przyswojonych przez wrażliwą wyobraźnię i uczu-

ciowość obrazów, zwrotów, nastrojów, tonów, któremi swobodnie rozporządzała, nie wahała się opiewać wszystkiego, co ją chwilowo interesowało, podniecało, bez względu na słabość powiązań pojęciowych i uczuciowych duszy poetki z przedmiotem, na niewspółmierność między opiewanemi przez nią duchami wielkiemi i życiem świata starożytnego (Mojżesz, Hus, Galileusz, Sobieski, Grecja starożytna i Rzym), a tak daleką od tych postaci i dawnego życia umysłowością śpiewaczki.

Stąd już w początkach jej twórczości występuje ta różnorodność zainteresowań i kierunków, nastrojów, zależna nie tyle od bogactwa życia wewnętrznego, ile od przejmowania się kolejnego odbitemi w utworach stanami duszy poetów i poetek (Deotyma i Żmichowska) i prądami danej chwili. Zmieniająca swe tony uczuciowość z przeważającą cechą niepokoju, tęsknoty, i chwiejna umysłowość, mająca swoje znamię w kulcie dla wiedzy, odbijają się w pierwszej serji poezji Konopnickiej (1881). Pod wpływem pozytywizmu odwraca się od przeszłości, od tych, co niosą z „popiołami urny", a za przewodników ku lepszemu jutru uznaje myślicieli, zwycięzców przyrody, zdobywców wielkich prawd. Rozlewne, kompromisowe „C r e d o" odtwarza stan duszy poetki, gromadzącej bez troski o ich powiązanie różnorodne pojęcia, pragnienia, ideały, pytającej się ciągle „Czemu?", lecz nie otrzymującej odpowiedzi. Pod wpływem przemagających w życiu ówczesnem prądów, w duszy Konopnickiej wysuną się na pierwszy plan dwa żywsze i głębsze zainteresowania: swobody myśli i krzywdy społecznej.

Pierwszemu da wyraz w cyklu obrazów dramatycznych, odtwarzających losy męczenników myśli wolnej (Hypatja, Wesaljusz, Galileusz), w zbiorze p. t. „Z p r z e s z ł o ś c i", wydanym w roku 1881 i stanowiącym akt hołdu poetki dla wiedzy, jako czynnika postępu ludzkości.

Wymowniejszą, bo żywiej odczuwającą, okaże się jako rzeczniczka sprawy ludu, śpiewaczka jego cierpień w obrazach doli ciężkiej robotnika fabrycznego, bezrolnego najmity, małoletniego przestępcy, więdnącego w ciemnej, wilgotnej izbie dziecka robotniczego, bezdomnej sieroty (t. zw. „O b r a z k i"). Przejmując się dążeniami ówczesnej młodzieży, oddanej pracy trudnej, bo tajnej, szerzenia oświaty wśród ludu, wzywa społeczeństwo do poparcia tych usiłowań:

.....Szerzej rozniećmy ognisko!
Niech spotężnieje i światło i ciepło;
Uściskiem bratnim przyciągnijmy blisko
Pierś ludu skrzepłą.
. . . . . .
Niech nędzarz dojrzy walczących z ciemnotą
I niech dosłyszy okrzyk, pełen wiary
W jutrzenkę złotą.

W innej swej lirycznej odezwie woła:

O! dajcie usta wszystkim krzywdom ziemi,
I wszystkim nędzom i tęsknotom ducha,
I niech się niebo drzwiami błękitnemi
Otworzy, i niech Bóg słucha!

W roli chorążego zastępów młodych pracowników pobudza ich do wytrwania na stanowisku:

Bądź silnym, bracie! Skrzydłami orlemi
Bij chmury, co ci grożą nawałnicą...
Nas dnie tak smutne, tak ciężkie zrodziły,
Że wielkiej ducha potrzeba jest siły,
By nie zagasnąć krwawą błyskawicą
U jakiejś wczesnej, samotnej mogiły,
Lecz żyć na pełnej łez ziemi.
. . . . . .
Póki w ciemnocie choć jeden duch kona,
Póki choć jedno serce prawdy głodne,
Nie wie, do czego przykuć swe pragnienia:
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy
W ciszy własnego istnienia!

Gdy Asnyk swą bogatą umysłowością i wysoką pięknością artyzmu uspokajał i podnosił cierpiące dusze tych, którzy wraz z nim przebyli drogę krzyżową lat 1861—1864, to Konopnicka pobudzała pędem retorycznym swych rozlewnych, lecz działających rytmiką i muzyką wiersza odezw lirycznych. Umysłowością swoją i uczuciowością bliższa była dusz młodzieży ówczesnej, wychodzącej ze szkół rosyjskich, niż twórca „Nocy pod Wysoką". Stąd tak łatwo i szybko zdobyła sobie rozgłos i stanowisko poetki-wyrazicielki potrzeb i cierpień ludu. Powodzenie i uznanie rosnące wzmagało w duszy świetnej rzeczniczki przywiązanie do sprawy bronionej i żywe interesowanie się klientelą. Ażeby swobodniej, pełniej, realniej, a przytem cieplej przedstawić społeczeństwu sympatyczniejsze, lepiej poznane, postacie świata

ludowego, zwraca się do formy noweli („Cztery nowele“ 1888, „Moi znajomi“ 1890 i inne zbiory), w których znika retoryczność, a natomiast pojawia się prostota i wdzięk szczerszego współczucia, współżycia poniekąd z biedakami. Liryzm poetki osiągnął tu ciepło, serdeczność, prawdę, prostotę, otwierające mu serca czytelników. Od r. 1890 przebywa Konopnicka przeważnie poza granicami Polski rosyjskiej, gdyż pobyt w Warszawie został jej wzbroniony.

Z rozszerzeniem się duszy, która wchłaniała skwapliwie we Włoszech, Francji, Niemczech, a także w swobodnem życiu Polski austrjackiej bogacące ją i pogłębiające wpływy kultury, przyrody, lektury — szło w parze dojrzewanie artyzmu. Wraz ze zbogaceniem umysłowości i pogłębieniem uczuciowości rośnie w poetce, mało widoczna dawniej w twórczości pozytywistki i społeczniczki, polskość. Wyrazem jej jest „Śpiewnik historyczny“ (wydany we Lwowie w r. 1904 pod pseudonimem Jana Sawy), opiewający walki narodowe i ich bohaterów w okresie porozbiorowym, tudzież poemat „Przez głębinę“ (pod pseudonimem Jana Waręża, 1907), osnuty na tle ruchu narodowego roku 1861 i wielkiej manifestacji w Horodle nad Bugiem.

Poważnym wyrazem umysłowości poetki jest poemat: „Prometeusz i Syzyf“ (1892); uosabia on w postaci Syzyfa ciemne masy, używające wykradzionej Bogom przez Prometeusza iskry na wywoływanie krwawych wybuchów. Pochwycenie piękna krajobrazu włoskiego i odsłaniających się artystce arcydzieł sztuki nadaje cyklowi liryk p. t. „Italia“ (1901) trwałą wartość. Osiągnęła tu poetka, zwłaszcza w „Sonetach włoskich“, będących świetnem przypomnieniem „Sonetów krymskich“ Mickiewicza, tak trudną dla niej zwartość wypowiedzenia, przy wdzięku i muzyce słowa i trafnem odczuciu i scharakteryzowaniu przedmiotu.

Zapoznanie się bliższe z pomnikami sztuki i literatury ludów Południa i Zachodu uzdolniło poetkę do głębszego pojmowania współczesnej i dawniejszej twórczości polskiej. Wynikły stąd, świetnie kreślone, interesujące, bogate w trafne spostrzeżenia i odczucia, studja krytyczne, poświęcone Mickiewiczowi, Bohdanowi Zaleskiemu, Klaczce, Sienkiewiczowi („Krzyżacy“), z obcych zaś pisarzów: Rostandowi. W związku z temi studjami są przekłady Heinego, Hauptmanna, Rostanda, Ady Negri i innych.

Wobec wzruszających dusze polskie dwu doniosłych spraw, jakiemi były: straszne położenie unitów chełmskich, broniących z heroizmem męczeńskim swego katolicyzmu i polskości, tudzież rosnącą wraz z biedą ludności małorolnej emigracja, narażająca setki tysięcy biedaków ciemnych na wyzysk i ucisk agentów i towarzystw, ciągnących zyski z tego ruchu — Konopnicka, jako rzeczniczka sprawy ludu i śpiewaczka uczuć narodowych, interesując się gorąco temi sprawami, powzięła myśl odtworzyć w jednym wielkim obrazie te obadwa męczeństwa ludu polskiego. Wynikł stąd największy rozmiarami i wartością artystyczną utwór, poemat „Pan Balcer w Brazylji". Zarówno wzgląd na cenzurę rosyjską, jak i trudność ujęcia w jedną całość artystyczną tak różnych istotą swą i cechami zjawisk, skłoniły poetkę do wysunięcia na pierwszy plan przeżyć emigracji. Męczeństwo unitów odtwarza ona w jego wynikach, w duchowem podniesieniu, ekstatycznej religijności szukających za Oceanem swobody wiary Podlasian.

W gromadzie wychodźców, wypędzonych przez biedę za morze, znajdują się przedstawiciele wszystkich dzielnic polskich. Przywódcą wyprawy, a zarazem naratorem jej kolei, jest wytrwały na trudy, nie tracący ducha ni rezonu, krzepki i wymowny kowal, a więc już „z waszecia", pan Balcer; moralną powagą jest, zwrócony myślą ku Niebu, silny swą religijnością, mistyk, Horodziej, Podlasiak. Naleciałościami służby wojskowej we flocie rosyjskiej wyróżnia się wśród tłumu Opacz. Choć ukazuje nam poetka Mazurów, Wielkopolan i Ślązaków, to jednakże najchętniej maluje lud stron, dobrze jej znanych, Podlasiaków i drobną szlachtę z tych okolic.

Rozpocząwszy swą pracę w r. 1892, i ogłaszając częściami w „Bibljotece Warszawskiej", ukończyła ją poetka po latach kilkunastu, przed samą prawie śmiercią (wyd. 1910). Odebrało to, w wyrazie odbitej w utworze duszy autorki, jednolitość tonu i stanowiska względem przedmiotu. Przyczyną tej zwłoki były trudności, z jakiemi walczyć musiała poetka. Umieszczając ten tłum ubogich umysłowo i materjalnie wychodźców wśród tak krępujących i przygnębiających warunków podróży morskiej, a następnie na lądzie Brazylji, w otoczeniu bujnej, lecz dokuczliwej, dzikiej przyrody i półdzikiej, napływowej, obcej ludności, wyzyskującej lub prześladującej niezdolnych się z nią porozu-

mieć, nieradnych i biednych przybyszów — uniemożliwiała im swobodne i pełne rozwinięcie właściwości i uzdolnień. W tych nowych, a nieprzyjaznych warunkach ci ludzie mogą tylko ujawnić bądź swą ograniczoność umysłową, nieradność, bezsilność, bądź rozbudzoną przez przeszkody, cierpienia, trudy dziką wybuchowość, rozpacz, egzaltację religijną. Wraz ze swymi bohaterami i poetka czuje się skrępowaną niewystarczającą znajomością zarówno przyrody, jak świata ludzkiego Ameryki południowej. Nie chcąc się narazić na niezgodność z realnemi stosunkami, unika ściślejszego oznaczenia miejscowości, charakteryzowania dróg, któremi prowadzi swych wychodźców. W przedstawieniu zajęć i przygód chcących się osiedlać w puszczy na wydzielonych im działach, w odtworzeniu wpływu tych nowych, ciężkich warunków na duszę polskich wieśniaków uwydatnia się sztuczność pomysłów, któremi zastępuje poetka nieznane jej dane rzeczywiste. Nie może ona upewnić, jak to czyni Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", że dobrze znany jej świat „widzi i opisuje w całej ozdobie", bo „tęskni po nim", gdyż w swej duszy nie znajduje obrazu świata brazylijskiego i jego istotnego oddziaływania na polskich wychodźców, a tem bardziej uczuciowych z tym światem węzłów. W chwilach wyjątkowych jedynie, gdy gromada wychodźców bądź na okręcie, bądź też na lądzie wyzwala się z krępującej ją zależności od warunków otoczenia i pod wpływem wzruszenia silniejszego odsłania swą duszę, poetka daje nam przemawiające prawdą, barwnością rysów i uczuciem obrazy. Większa jednak część zarysów przyrody, przygód i scen życia tułaczego, ukazanych nam w odbiciu duszy Balcera, przejaskrawiającej w prostaczej, naiwnej wyobraźni niejasne, szablonowe przeważnie wizje świata brazylijskiego poetki, nuży czytelnika, mimo kunsztowności oprawy artystycznej, swoją sztucznością i razi, przeplatającemi opowieść zamaszystego kowala, subtelnościami wyrażeń i nastrojem, przypominającym zbyt często „Króla-Ducha".

Konopnicka, pokrewna w pewnych chwilach swej dojrzalszej twórczości z Asnykiem, była poniekąd jego dopełnieniem, jako popularyzatorka i kolporterka energiczna i wymowna pojęć i dążeń, opiewanych przez trzymającego się w pewnem oddaleniu od realnego życia myśliciela-poetę, który mimo to zadanie społeczne poezji określił w słowach:

I rzesza żywych słusznie się domaga,
By dla niej z pieśni nowa jasność biła,
Świeża chęć życia i świeża odwaga,
Coby ją naprzód w przyszłość prowadziła.

Zadanie to spełniała przez lat trzydzieści śpiewaczka i budzicielka dążeń społecznych i narodowych duszy ludowej i polskiej, umacniając słabnącą pod uciskiem energję i kryjące się bojaźliwie uczucie.

Obszary litewsko-ruskie, które niedawno były kolebką wielkiego rozkwitu poezji, teraz, po klęsce r. 1864, osłabiającej tak na nich polskość, miały jedynego wybitniejszego przedstawiciela w Leonardzie SOWIŃSKIM (1831—1887), wychowańcu uniwersytetu kijowskiego. Ludowiec i demokrata oddaje się na Ukrainie propagandzie swoich idei, następnie po r. 1863[1] przebywa na zesłaniu w Kursku, wreszcie w r. 1868 osiada w Warszawie i oddaje się pracy literackiej. Zacząwszy od poematu „Satyra", ogłoszonego częściowo w r. 1859 w Wilnie (w „Piśmie zbiorowem wileńskiem") i utworu p. t. „Z życia" (1861), domagającego się czynu społecznego, ofiarności, pociągającego zapałem, lecz rażącego bezładem formy, poeta-zapaleniec, przejęty myślą pozyskania ludu ukraińskiego dla sprawy Polski, zajął się literaturą małoruską („Studja nad literaturą ukraińską" 1860), przełożył „Hajdamaków" Szewczenki (1861).

Rok 1863 przyniósł marzycielowi straszne rozczarowanie. Przeżycia bolesne z tego czasu dostarczyły Sowińskiemu materjału do najlepszego z jego utworów, dramatu „Na Ukrainie", wydanego w r. 1873 w Poznaniu, bezimiennie. Odtworzył tu tragiczną historję porywu młodzieży polskiej z uniwersytetu kijowskiego, śpieszącej w r. 1863 do ludu ukraińskiego z wezwaniem do współdziałania w urzeczywistnieniu patrjotyczno-demokratycznych dążeń wyzwolenia Polski „przez lud i dla ludu" zgodnie z dawnem hasłem demokracji polskiej. Wrogie wystąpienie wieśniactwa małoruskiego, pokierowanego przez walczące z ruchem tym władze miejscowe, położyło krwawy kres usiłowaniom młodych marzycieli. Nie mogąc się pogodzić z ciężkiemi warunkami bytu po klęsce r. 1864, ni rozstać ze swemi ideałami, Sowiński w swej namiętnej zapalnej duszy wytwarza sobie roz-

[1] [Zesłany jeszcze przed wybuchem powstania].

paczliwą wizję upadku moralnego, zmaterjalizowania świata, który gorączka złota uczyniła jedną wielką „giełdą bez Boga". Żądze poziome zalały serca; poezja, sztuka i nauka stały się przedmiotem handlu, towarem. Bohater „Prologu tragedji", utworu, odtwarzającego współczesną obyczajowość zamożnego ziemiaństwa polskiego na Ukrainie, usprawiedliwia swój upadek moralny w słowach:

To czasu wina, a nie moja. Takich jak ja wielu
Zmarniało, trwoniąc życie pozbawione celu...
..... Gdzie wodzowie?
U kogo myśl ofiarna świta dzisiaj w głowie?
Runęła wiara w przyszłość; pośród zgliszcz ogromu
Ni rozkazywać niema, ni ulegać komu.

Bezdziejowość życia polskiego zwracała bujne natury kresowej młodzieży do trwonienia energji i zapału w hulaszczem życiu, grze i rozpuście.

Ostatnim przedstawicielem Ukrainy w poezji polskiej był, zmarły w r. 1894, Włodzimierz Wysocki, (ur. 1846), fotograf z zawodu, zamieszkały w Kijowie. Demokrata, wolnomyślny w swych satyrycznych obrazkach („Wszyscy za jednego", Kijów 1882, „Nowe Dziady" 1884, „Satyry i bajki" 1894), nie umie utrzymać miary właściwej, gdy przedstawia szlachtę i duchowieństwo. Satyra przechodzi często w karykaturę. Drugą grupę utworów stanowią obrazy, w których występuje lud ukraiński („Laszka" 1883) i przyroda („Las" 1885 — zbiór 26 sonetów). Głosił tu poeta ideę bratniego stosunku z ludem ukraińskim, zgodnie z tradycją śpiewaków Ukrainy z pierwszej połowy zeszłego wieku.

Właściwa Litwa, o ile w twórczości powieściowej i naukowej miała po r. 1864 niepospolitych przedstawicieli (Orzeszkowa, Korzon, Spasowicz), o tyle w zakresie poezji wydała teraz właściwie jedną tylko wyżej uzdolnioną poetkę, Zofję z Mańkowskich Trzeszczkowską (1847—1911), ogłaszającą swe nieliczne utwory pod pseudonimem Adam M-ski[1]. Obok nie-

[1] [Ze studjum „Poezja polska": „Jako wyraz duszy zawdzięczającej swym przeżyciom i zdobytej kulturze umysłowej głębokość i powagę uczucia i myśli, utwory A. M...skiego górują ponad całą twórczością epigonów romantyzmu... Dwa większe utwory: „Jeden z wielu" i fantastyczno-alegoryczny „Fragment", mieszczą wypowiedzenia duszy, odczuwającej boleśnie straszną rzeczywistość współczesną"].

licznych i niezebranych dotąd, porozpraszanych po różnych pismach, liryk refleksyjnych, ogłosiła ta poetka cały szereg przekładów poetów francuskich (Lamartine'a „Jocelyn", Baudelaire'a „Kwiaty grzechu", Mistrala „Mireio") i „Luzjady" Camoensa, dokonanych przy współudziale Langego i Przesmyckiego (Miriama).

Zarówno Asnyk jak Konopnicka, choć pochodzili z Polski rosyjskiej, swój rozwój duchowy zawdzięczają, Asnyk szczególnie, przeżyciom lat 1861—64, wpływowi wielkiej poezji polskiej i kultury Zachodu, zaś rozkwit twórczości osiągają w swobodniejszych warunkach życia Polski austrjackiej. Liczny natomiast zastęp młodszych poetów z obszaru Polski rosyjskiej był wychowywany przez szkołę rosyjską, pozbawiony wyższej i bogatszej kultury umysłowej i artystycznej, zależny w swej twórczości od wymagań cenzury, która krępowała zarówno myśl, jak i uczucie pisarza, a zarazem od potrzeb i żądań pism perjodycznych, narzucających poetom tematy, formę i rozmiary utworów. Uboga przeważnie umysłowość, słaba, bo nie wspierana przez świeżość wyobraźni i siłę charakteru, uczuciowość, czynią tych, wierszem wypowiadających się, literatów mniej lub więcej zręcznymi naśladowcami, przerabiaczami, tłumaczami.

Najwybitniejszym z nich jest Wiktor GOMULICKI (1851 do 1919), wznoszący się chwilami, w swej obfitej literackiej produkcji na wyżyny artyzmu, głównie w lirycznych obrazkach życia Warszawy, w której spędza życie. Współpracownictwo w większej części pism perjodycznych warszawskich nie sprzyjało rozwinięciu wysokich zdolności artystycznych, poczucia i zamiłowania piękna słowa. Sam poeta okazał się krytykiem i sędzią swoich produkcyj, wcielając do ogłaszanych osobno wyborów (1887 i 1901) te tylko, które zadowalały jego smak artystyczny. W ograniczonym przez rodzaj artyzmu i sferę zainteresowań zakresie Gomulicki wyraził całą skalę uczuć ludzkich, ujętych w średnich stopniach siły i temperatury, w zgodzie z kunsztowną, nie znoszącą parcia i ognia, formą, jaką im nadaje artysta-wirtuoz. Nie odosabnia się on od życia, ale też i nie zespala się z niem, nie sięga do jego głębi. Nie skłonny do pesymizmu, lecz i nie płonący zapałem, panuje nad przedmiotem i z drobnego, małoznaczącego pojawu życiowego wydobywa kryjące się w najpospolitszych nieraz duszach piękno ich umiłowań,

marzeń, cierpień, pragnień, lub z werwą, humorem, ironją odsłania sprzeczności pozorów z rzeczywistością, zamierzeń i pożądań z ich wynikami. Zarówno względem przyrody jak kobiety uczucie Gomulickiego nie sięga poza stopień żywego zainteresowania się ich pięknem, artystyczno-erotycznej rozkoszy, wywołanej przez zespolenie się linij, kształtów i barw przyrody z wdziękiem postaci kobiecej.

Rzeczywistość, ukazująca mu ciemnych i głodnych, zakłóca poecie spokój jego marzycielskich i estetycznych rozkoszy i wtedy poeta, nawołując ludzi do wznoszenia „pięknu wspaniałych ołtarzy", tłumienia smutków „kołyszącą pieśnią wieszczów", oddania życia miłości, rozkoszy i pięknu, dodaje do swych zaleceń to tylko, ograniczające je mocno, zastrzeżenie: „Lecz wprzód — niech głodnych pośród nas nie będzie".

Najszczęśliwsze wplecenie motywu społecznego w utwór wysokiej wartości artystycznej stanowi wzruszający prostotą i podniosłym patosem obraz biednego wesela żydowskiego p. t. „El mole rachmim". Jest to początek starożytnej pieśni żałobnej hebrajskiej, śpiewanej na weselach sierót i budzącej w duszach uczestników obrzędu, dokonywującego się w brudnem i ciasnem podwórzu przedmiejskiej kamienicy, wspomnienia wielowiekowej niedoli ich ludu i tak odległe pomyślnej przeszłości, której obraz czarem piękna Wschodu przysłonił otaczającą ich nędzę i poniżenie. Polski czytelnik, przywykły od czasów Woronicza łączyć w swych myślach losy własnej ojczyzny z niedolą wiecznego tułacza-Izraela, odczuwał w tej wizji, pozwalającej biedakom zapomnieć na chwilę o ich losach, odbicie własnych tęsknot i ukochań. Gomulicki stawał się w tym wierszu godnym spadkobiercą harfy Ujejskiego z okresu „Skarg Jeremiego".

Jak w pseudoklasycyzmie z pierwszej ćwierci wieku XIX wyraziła się dążność do podniesienia dostojności bogatej, wielowiekowej już, poezji polskiej przez pracę nad udoskonaleniem jej formy, zaniedbywanej przez oddanych służbie społecznej poetów, — tak znowu w pół wieku później wyczerpanie się źródeł twórczości, obniżenie artyzmu w poezji, oddanej zaspokajaniu skromnych potrzeb ubogiego życia w ciasnych zamkniętego ramach, obudziły w duszach, spragnionych swobody i piękna, pobudzanych tak przez arcydzieła poprzedniego okresu, jak przez

współczesny rozwój sztuki europejskiej i polskiej, dążność do podniesienia sztuki słowa polskiego na wyżyny czystego piękna, umożliwiające twórcom szeroki, pokrzepiający oddech czystem powietrzem szczytów, dające upragnioną ciszę i swobodę. Czynili to, odosobnieni swą samotnością od niezważającego na nich ogółu, zmarły niedawno w zapomnieniu Norwid i trwający na stanowisku Faleński, teraz dopiero jednak dążność ta zyskała poparcie szerszych kół inteligencji, wywołała twórczość całego grona artystów słowa i utrwaliła się w organie, jakim było, w nieokreślonych terminach wychodzące, pismo, a raczej zbiornik p. t. „Chimera“ (1901—1908).

Torownik tego kierunku, poeta, krytyk i publicysta, Zenon PRZESMYCKI (ur. 1861, pseud. MIRIAM) rozpoczął twórczość swą jeszcze jako student uniwersytetu warszawskiego od liryk, których zbiór, p. t. „Z czary młodości. Liryczny pamiętnik duszy“ ogłosił w r. 1893 w Krakowie. W tych wypowiedzeniach zmiennych nastrojów i stanów wrażliwej duszy uwydatniły się obok odczucia piękna przyrody przewaga refleksyjności i dbałość o piękno, starania, „by diament-duch za formy złotą świecił bramą“. Piękno formy nada poezji blask i siłę, umożliwi jej wpływ na dusze, ich opanowanie i podniesienie, wyrwanie z martwoty.

Dłuższy pobyt na Zachodzie zaznajomił Przesmyckiego z twórczością współczesnych francuskich i belgijskich poetów, zwłaszcza Maeterlincka, a obok tego poprzednio zainteresował on się żywo twórczością czeskiego poety Vrchlickiego. Nie czując się na siłach urzeczywistnienia we własnych oryginalnych utworach wysokich wymagań wytwarzającego się w duszy ideału poezji, stara się wytworzyć dla niego grunt w duszach ogółu przez działalność publicystyczną i krytyczną, przez przekłady nieznanych dotąd dzieł obcych literatur i zwracanie młodych współczesnych poetów w nowym kierunku. Wysokiej wartości artystycznej przekłady utworów Vrchlickiego, Zeyera, Maeterlincka (1894), w połączeniu z poprzedzającemi je studjami krytycznemi, były zarówno wzorem jak bodźcem dla licznego zastępu młodych poetów-tłumaczów, którzy w ostatnim okresie zbogacili piśmiennictwo polskie wytwornemi, wzorowemi pod względem połączenia wymagań wierności z pięknem, przekładami arcydzieł obcych. Doniosłą zasługą, zostającą w ścisłym związku z myślą

przewodnią Przesmyckiego, jest wydobycie z zapomnienia i ukazanie przygotowanemu do tego społeczeństwu twórczości Cyprjana Norwida w rozpoczętem, wzorowem pod względem przygotowania i opracowania krytycznego, wydaniu pism tego niezrozumianego za życia, a przecenianego obecnie przez entuzjastów, poety, artysty i krytyka.

Pokrewny kierunkiem twórczości jest: Antoni LANGE (1861—1929), który, rozpocząwszy swą działalność w swobodnej i podniecającej atmosferze Paryża jako śpiewak dążeń rewolucyjnych, społecznych, zwrócił się następnie ku czystej sztuce, pod wpływem parnasistów, i oddał się wreszcie pracy nad spolszczeniem współczesnych poetów francuskich i belgijskich (Baudelaire'a, Banville'a, Mallarmé'go, Verlaine'a, Verhaerena i innych), a następnie angielskich, amerykańskich, wreszcie eposu staroindyjskiego. Ta rozległość i różnorodność zainteresowań, to wczuwanie się w tak liczne i dalekie od siebie dusze i wieki, o ile rozwinęły zdolność posługiwania się językami i stylami rozmaitych ludów, epok, twórców, o tyle nie pozwoliły osiągnąć własnej indywidualności twórczej, wyciskającej swe piętno nawet na przekładach. [1]

To piętno indywidualne wyraził nie tyle w [utworach] oryginalnych, jak przedewszystkiem w świetnych przekładach Edward PORĘBOWICZ (ur. 1862), od r. 1900 profesor literatur romańskich we Lwowie. Przekłady te obejmują: „Boską Komedję", wybór dramatów Calderona, „Don Juana" Byrona i Leopardi'ego. Wznawiając we własnej bogato uzdolnionej duszy akt twórczy, Porębowicz staje się właściwie odtwórcą, który z całą swobodą, posłusznym mu, bo opanowanym najpełniej, językiem ojczystym, wyraża wypowiedzenia się zrozumianych i odczutych przez zżycie się z nimi genjuszów twórczych. [2]

---

[1] [Lange, do którego przylgnęło miano „poety-intelektualisty", był naturą głęboką, zadumaną nad tajemnicami bytu, nad życiem, śmiercią i wiecznością; wiele zawdzięczał on myśli indyjskiej. Najpiękniejszym zbiorkiem jego poezyj jest tom p. t. „Rozmyślania" (1906, w wydaniu pośmiertnem p. t. „Gdziekolwiek jesteś", 1931). Na uwagę zasługuje też jego niezwykłe wirtuozostwo wiersza].

[2] [Porębowicz-poeta objawia się szczególnie w przekładach z Calderona oraz w cennej antologji: „Pieśni ludowych, celtyckich, germańskich, romańskich"].

Ideał twórczości, niezależnej od życia realnego, na swobodzie i spokoju duszy, przebywającej w krainie marzenia, opartej, urzeczywistnił przedstawiciel młodszego pokolenia, Leopold STAFF (ur. 1878), lwowianin. Słowacki i Nietzsche, którego dzieł był następnie tłumaczem, wpłynęli na kierunek i charakter liryki refleksyjnej młodzieńca; zdobył on odrazu przez ogłoszone w r. 1901 „Sny o potędze" wydatne stanowisko w gronie młodych poetów, szukających w dziedzinie niepoznawalnego widowni, kształtów, barw, tonów dla odtworzenia pragnień duszy, która odwracała się od rzeczywistości i wyzwalała z krępujących ją warunków poznanego świata, „odartego z tajni i uroku", by dążyć ku wyżynom i w tym locie zdobywać świadomość własnej potęgi.

W „Mistrzu Twardowskm", poemacie złożonym z „pięciu pieśni o czynie" (1902) uzupełnia myśl swoją, wskazując czyn twórczy jako cel i kres tego dążenia ku szczytom i potędze, czyn, mający „wybawić ten orszak bezdomny, / który pochmurne losy zwyciężyły". Ażeby z „woli czynu" mógł sam czyn dokonany wyniknąć, musi marzący o potędze zrealizować ją w sobie, wykuć „serce hartowne, mężne, serce dumne, silne", nadać tkwiącej w duszy nieujętej nieskończoności kształt powyższy: piękno czynu. Monistyczno-panteistyczna wizja świata nęci poetę do zespolenia się z nieskończonością i skoncentrowania jej we własnej duszy:

Wszystko jest Jedno! Nic nie jest mogiłą!...
...A Bóg jest we mnie i w Nim kres mej drogi...
...A choć zaginę na dnie szumnej fali,
Ja zawsze leżeć będę w sercu swojem.
Cześć ziemiom, morzom, mnie i Bogu memu!
(w zbiorze „Gałąź kwitnąca" 1908).

To zespolenie się z całością istnienia pozwala marzycielowi, wytężającemu swe siły w dążeniu ku potędze i czynowi, zstępować od czasu do czasu ze szczytów na kwieciste doliny i szukać pod nęcącym go dachem cichej chaty wypoczynku przed, męczącą duszę, tajemniczą otchłanią nieskończoności, Kto jednak poznał rozkosz dumnej samotności, walczących z wichrami szczytów, tego nie zadowolą kołyszące do snu gaje i ustronia dolin.

Na tym poziomie poezja staje się ujmowaniem najgłębszej prawdy przez piękno artystyczne i moralne zarazem, odwracaniem się od rzeczywistości dla ujęcia jej istoty w głębiach własnej duszy. Na tym też poziomie stawia Staff najważniejsze dla duszy polskiej zagadnienie bytu narodowego, polegające na przeciwieństwie najwyższych wartości, świętości, jaką przedstawia dla oddanych jej ofiarnie idea narodowa — z poziomością uczuć i pojęć mas, oczekujących od niej zaspokojenia swych pożądań. Zagadnienie to ujmuje poeta w formę tragedji, rozgrywającej się śród postaci, pozbawionych wszelkich cech bytu realnego, przedstawiających wartości i stany moralne, współdziałające w życiu zbiorowem. W symbolicznym Grodzie znajduje się Skarb (stąd tytuł tragedji „S k a r b", wydanej w r. 1904), święty i nieodgadniony, którego „treść bogata rośnie z dnia na dzień" krwią bohaterskiej ofiary. Skarb ten, najdroższa spuścizna przeszłości, utrzymuje mieszkańców Grodu „na wyżynnym szczycie", pobudza męstwo i ofiarność walczących za tę świętość obrońców. Lecz zczasem w duszę obrońców wkrada się niewiara i pożądliwość uciech życia. Wódz pierwszy ulega czarowi Obcej. Ośmieleni jego przykładem grodzianie chcą sprawdzić drażniącą ich tajemniczością wielkość i istotę Skarbu, którego bronią: Strażnik Niezłomny i Dziwna. Chroniąc tajemniczą świętość przed zniewagą tłumów podnieconych, Strażnik topi klucz od skarbu w bezdennej studni. Lud wyzwala się z pod ciążącej mu niewidzialnej potęgi moralnej, a dostaje się pod władzę „kręcącego się z wiatrem" Kurka, „ducha elastycznego — kameleona, który ogromnym cieszy się w narodzie mirem". Widząc, iż „wieczna noc padła w duszę", obrońcy Skarbu postanawiają zginąć, wraz z ukrytą w ich sercach tajemnicą. [1]

[1] [W bogactwie i różnorodności lirycznych przeżyć — bo każde przeżycie w duszy Staffa lirycznym kształtem się wypowiada — można wykreślić drogę jego ewolucji duchowej. Już pod koniec drugiego zbiorku poezyj „D z i e ń d u s z y" (1903) zaznaczają się nowe tony, dążność do wypracowania w sobie „pogody i ciszy jasnej". Z tego „nowego serca" wypływają wiersze śpiewane „P t a k o m n i e b i e s k i m" (1905); śpiewa je poeta, jak pielgrzym, zbożnie wędrujący po świecie, patrzący się na trudy oraczy i żniwiarzy, i z wiecznie nowego cudu ziemi, z której w słońcu rodzą się nowe plony, czerpiący mądrość „Wielkiej Zgody". Wśród tej pielgrzymki rosną na sile przeżycia religijne: wschodzi mu w duszy ziarno wiary i miłości, poeta pojmuje „słodycz cierpienia", pochyla się miłośnie

Niezwykłe, oryginalne, lecz rażące, bo niezrozumiałe, nieusprawiedliwione zespolenie realności życia z wizjami, ukazującemi się śród niego i poza nim, Nieznanego, cechuje twórczość Tadeusza MICIŃSKIEGO (1873—1918). Pochodził on z Polski rosyjskiej, lecz odbywał studja uniwersyteckie w Krakowie i ulegał wpływom życia artystycznego i narodowego, rozwijającego się tak bujnie w starej stolicy w ostatniej ćwierci zeszłego wieku. Dusza poety, odczuwająca głęboko zespalające się w niej ciężkie przeżycia osobiste i bóle narodowe (lata szkolne w gimnazjum warszawskiem z czasów Apuchtina), nie znajdując we współczesnej umysłowości oparcia dla swych pragnień i nadziei, wyzwala się z pod jej władzy i szuka zarówno w mrokach przeszłości, jak w życiu współczesnem, tajemniczych znaków „Nieznanego", biorącego udział w biegu spraw ludzkich. Gdy filozofja i wiedza współczesna skazują człowieka „na wieczną ciemność

---

nad człowiekiem cierpiącym i nad grzesznikiem. — Gdy te doświadczenia prześwietli jeszcze coraz bardziej świadoma miłość Piękna i Sztuki, poeta osiągnie harmonję duchową, którą doskonale wyraza „Przedśpiew" do tomiku „Gałąź kwitnąca" (1908):

„Czciciel gwiazd i mądrości, miłośnik ogrodów,
Wyznawca snów i piękna i uczestnik godów,
Na które swych wybrańców sprasza Sztuka boska:
Znam gorycz i zawody, wiem co ból i troska,
Złuda miłości, zwątpień mrok, tęsknot rozbicia,
A jednak śpiewać będą wam Pochwałę Życia —

. . . . . .

Żyłem i z rzeczy ludzkich nic nie jest mi obce.
Przeto myśli me, które stoją przy mnie w radzie,
Choć smutne, są pogodne, jako starcy w sadzie.
I uczę miłowania, radości w uśmiechu,
W łzach widzieć słodycz smutną, dobroć chorą w grzechu,
I pochwalam Tajń życia w pieśni i w milczeniu,
Pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu".

Taką będzie na długie lata postawa poetycka Staffa wobec życia, zmieniać się będzie tylko nasilenie jej składowych elementów. „Pogoda" góruje w „Uśmiechach godzin" (1910); w lirykach „W cieniu miecza" (1911) brzmią tony walki o ideał, o królestwo ducha. Gdy później cierpienia własne wzmogą smutek, poeta potrafi mimo wszystko zachować wiarę w „szczytną miarę Ładu i głębię Harmonji" i w oczyszczającą rolę Sztuki („Łabędź i Lira", 1914).

Ładem i harmonją tchnie też forma liryk Staffa, szlachetna i czysta: wiersz jego ma swoistą pełnię brzmienia].

i wieczny błąd", poeta widzi w możności „błądzenia" dowód swobody ducha ludzkiego, „budowniczego nadgwiezdnych gniazd" — zdolnego szydzić „z rozpaczy gasnących gwiazd".

Ptaki nie mają dróg, lecz nie błądzą,
Dusza ma własne gwiazdy i tajniki.
(„W mroku gwiazd", 1902).

Te tajne odczucia duszy dostrzega poeta zarówno w fantazyjnych, zagadkowych postaciach, kształtach, jakie wytworzyła wyobraźnia i artyzm różnorodnych ludów i artystów, jak w wizjach mistyków.

Wypadki r. 1905 wywarły silny wpływ na duszę poety i jej dalszą orjentację. Odbiciem ich wpływu jest ogłoszony w r. 1906 zbiór: „Do źródeł duszy polskiej", w którym nad poetą-artystą przeważa społecznik Polak i mistyk jednocześnie.

„Synami jesteśmy Bożej Tajemnicy — i tylko z Jej nieskończonych, mrocznych otchłani czerpiąc — staniemy się Istnieniem — rozświetleniem tajemnic tej ziemi.

Wyzwolił się w nas niewolnik form niskich tak zwanej europejskiej kultury i rozbłysnął Człowiek wieczny.

Ciasne horyzonty egoizmu narodowego rozsłoniły się i widać nieznane ducha oceany.

Tak więc walczmy nie o dzień 8-godzinny — nie o język polski w szkółkach — walczmy o całego człowieka, którego szczytem, podziemną wartością i najgłębszym logarytmem jest Dusza".

Zainteresowanie się rewolucją rosyjską i występującemi w niej rysami duszy rosyjskiej znalazło swój wyraz w udramatyzowaniu głośnej akcji rewolucyjnej pancernika floty rosyjskiej „Kniaź Patiomkin" w utworze, noszącym toż samo miano („Kniaź Patiomkin" 1906). Realizm wziętych ze świeżej rzeczywistości postaci i faktów nie zrasta się z wplecionemi w akcję wizjami. Brak śród działaczów człowieka, dorastającego wielkim zamierzeniom ruchu, gubi okręt i rewolucję — oto wynik obrazu poety. Od liryzmu przechodzi Miciński, jak prawie wszyscy współcześni lirycy polscy, do dramatu, którego pierwszą próbą była ogłoszona w r. 1903 „Noc rabinowa", a trzecią zkolei „Bazilissa Teofanu" (1909), wiążąca się z zainteresowaniem poety religijnością Wschodu i odbiciem duszy Bizancjum w jej sztuce i kulturze. W dalszem przekształcaniu form twórczości zwraca się Miciński do powieści i w dwu

utworach: „Nietota" (1910) i „Xiądz Faust" (1913) rozwija przemagające w jego duszy i zespalające się z sobą dwa uczucia i związane z niemi dążności: polskość i religijność mistyczną.

Gdy Miriam, Staff i całe grono pokrewnych dusz szukali ucieczki przed życiem w spokojnej sferze czystego piękna, czy Nieznanego, inni, niemniej wrażliwi na męczącą ich nędzę i błoto bytu, pragną przeciwstawiać jego martwocie i płaskości swój pęd indywidualny, swe pożądania, wzloty, gniew lub wzgardę. W miłości, pięknie, potędze przyrody odnajdują jedyne wartości, budzące ich energję, podtrzymujące w istnieniu, którego cel i znaczenie błyska i znika naprzemiany przed nimi w majakach wyobraźni, w wężowych skrętach myśli, nurtującej ciemne głębie nieskończoności, w przypomnieniach serca, przechowującego ślady zanikłych wierzeń i nadziei.

Wyrazicielem takich dusz, wymownym siłą artyzmu i stąd popularnym i wpływowym na szerokie koła czytelników, był Kazimierz Przerwa TETMAJER.

Urodzony w r. 1865 na Podhalu, u stóp Tatr, wywierających tak potężny wpływ na twórczość współczesnych poetów i artystów polskich, odbywał studja w odradzającym się po długim zastoju Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarówno piękno przyrody tych stron, jak tradycje rodzinne, pomniki przeszłości i współczesne, zaczynające rozkwitać w starej stolicy Polski, życie artystyczne i literackie złożyły się na kulturę duchową poety.

W chwili gdy rozpoczynał swój młodzieńczy okres życia, w duszach współczesnego mu pokolenia, w skupionej w Krakowie młodzieży dokonywało się pod wpływem prądów, pojęć społecznych i literackich Zachodu, rozwoju krytyki literackiej i historycznej polskiej, przeszacowanie czynników dotychczasowej polskości, osłabiające wpływ, jaki przeszłość wogóle i wyraz tak potężny duszy polskiej, jakim była poezja okresu Mickiewicza, wywierały dotąd na społeczeństwo. Sprzeczność ciężkiej i bolesnej politycznie w dwu dzielnicach polskich, a biednej ekonomicznie w Galicji, rzeczywistości z wielką przeszłością, przemawiającą z pomników Krakowa i wspaniałemi wizjami wieszczemi poetów — oddziaływała przygnębiająco na wrażliwe, szukające poza sobą celów i dróg działania, dusze. Prądy zachodnie, przynoszące pesymistyczne nastroje, materjalistyczne

wizje życia, krytycyzm, unicestwiający wszelkie podstawowe pojęcia, ustalone wartości, przyczyniały się tem więcej do osłabiającego duszę polską przekształcenia jej ustroju.

Na indywidualizm Tetmajera złożyły się wpływy potężnej przyrody tatrzańskiej i dzikiej swobody górali, z którymi się zżył od lat najmłodszych, tudzież wyzwalający i podniecający jednostkę wpływ współczesnego krytycyzmu i swobodnej twórczości. Wolny w poczuciu swej siły od wszelkich ograniczeń i nakazów zewnętrznych, zobojętniały na cele pozaosobiste, stał się śpiewakiem duszy przedwcześnie znużonej nicością życia i szukającej bodźców w miłości, nierozłącznem z nią cierpieniu, wzruszeniach erotycznych i pięknie. Poczucie własnej siły wznosi poetę niekiedy ponad te pragnienia w sfery wyższe, lecz wrażliwy subjektywizm i krytycyzm nie pozwalają mu w tym locie oprzeć się na jakiejś idei, kierować się jakąś wizją świata, skazują go na ciągłe wzloty wyzwalające i spadki, zanurzające w burzliwych falach życia. Na chwilę łącząc się z życiem ogółu, dzieli jego cierpienia, radości, zachwyty, składa hołdy władnącym tym ogółem genjuszom. Związek jego trwały ze społeczeństwem polega na tem, że w swym indywidualizmie odtwarza rys charakterystyczny duszy polskiej, że w swem zwątpieniu, znużeniu i porywach namiętnych wyraża współczesne przeżycia tej duszy w warunkach bezdziejowości, nie dającej rozwinąć i wcielić w czyn jej energji, i pod wpływem prądów pojęciowych i nastrojów obcych, znajdujących grunt podatny w osłabieniu jej polskości. Erotyzm i estetyzm rozkwitały wtedy jako czynniki podniecające i dające ujście siłom, szukającym realizacji.

Z tem wszystkiem Tetmajer, pierwszy wybitny poeta wieku XIX pochodzący z Małopolski, wychowany we względnie swobodnych warunkach życia Polski austrjackiej, wnosi do liryki polskiej nowy, silny ton i śmiały pęd duszy, niewolnej wprawdzie od chwil melancholji, która miała swe źródło przeważnie w ogólno-ludzkich warunkach bytu, w dysharmonji pragnień i potrzeb ze środkami, oczekiwań i nadziei z ich urzeczywistnieniem, lecz niezgnębionej przeżyciami klęsk ogólnych, nieskrępowanej uciskiem niewoli.

Siedm zbiorów liryk Tetmajera (1891—1912) odtwarza rozwój umysłowości i uczuciowości poety w ciągu lat dwudziestu. Od zwątpienia, znużenia, melancholji, z których wyzwala go

podniecająca siła popędu zmysłowego, trzeźwiące i krzepiące piękno przyrody górskiej, przechodzi przez ostrą ironję, jaką wywołuje sprzeczność rzeczywistości z pragnieniami duszy, dochodzi do melancholicznej, męskiej zadumy. Jest to zwykła, naturalna kolej tonów i nastrojów uczuciowych, odbijających rozwój życia duszy. Wartość literacka i estetyczna liryki Tetmajera polega na bogactwie czynników twórczości, na ich świeżości i sile. Zdrowie i sprawność organizmu, zahartowanego przez górską przyrodę stron rodzinnych, odbija się zarówno w tonie jak i obrazowości liryki Tetmajera, w jej sile i barwności. Bogaty podkład przez młode i zdrowe zmysły przejętych i żywo odczutych wrażeń, dostarcza poecie tonów, rytmów, kształtów, barw — na wyrażenie różnorodnych stanów duszy, narzucenie słuchaczom jej wybuchów, porywów, smutków czy gniewów. Jego liryka podnieca, drażni, olśniewa, ale nie osłabia, nie rozstraja, gdyż czujemy pod jej pesymizmem czy erotyzmem, znużeniem czy melancholją, gniew i rozdrażnienie silnej natury, która w warunkach współczesnego życia polskiego nie znajdowała pola do rozwinięcia swej energji w działalności, odpowiadającej temperamentowi i uzdolnieniom. [1] To też najpełniejszym i najświetniejszym wyrazem duszy i artyzmu Tetmajera są jego obrazy i opowieści z życia górali tatrzańskich p. t. „Na skalnem Podhalu" (pięć seryj, 1903—1910).

---

[1] [W studjum „Poezja polska" autor oświetla jeszcze inaczej znaczenie liryki Tetmajera: „Siedm seryj liryki Tetmajera... odtwarza nietylko dzieje duszy poety, jej ewolucję w ciągu lat dwudziestu, ale do pewnego stopnia duszę współczesnego mu pokolenia, pragnącego z siebie wydobyć piękno, by przesłonić niem szpetność życia, zdobyć dla ducha swobodę, krępowaną przez warunki bytu społecznego i narodowego, bogactwem przeżyć, nastrojów i wrażeń przeciwważyć przygnębiający wpływ martwoty i małości współczesnej. Wytwarzająca się w takich warunkach nowa uczuciowość i nastrojowość, bogata w odcienie i tony, związana ze spotęgowaną wrażliwością, z różnorodnością bodźców, pożądań, upodobań, odczuć, wymagały nowych form i tonów wyrazu lirycznego, nowych rytmów i melodyj. Na tem polega znaczenie liryki Tetmajera, wnoszącej do literatury nowe stany i nastroje, przeżycia duszy ludzkiej i polskiej, a zarazem nowe piękno odtwarzających je form i środków. Od wypowiedzeń Mickiewicza i Słowackiego żaden poeta nie zdobył się na taką siłę i śmiałość, szorstkość i bezpośredniość w wyrazie swych indywidualnych upodobań, pożądań, wstrętów, gniewów i refleksyj, przy jednoczesnej marzycielskości, subtelności, eteryczności w odtwarzaniu odpowiednich nastrojów"].

Dusza poety tak zespoliła się z duszą ludową, tak przyswoiła jej umysłowość, wierzenia, mowę, tak odczuwa i odtwarza razem z nią potężną przyrodę i pod wpływem pierwotnych popędów zostającą obyczajowość, że w obrazach tego życia Tetmajer osiąga prostotę, siłę, plastykę i świeżość, spokrewniające je z opowieścią Homera. Nikt z poprzedników, wprowadzających to życie do literatury, nie osiągnął tak pełnego ujęcia i tak świetnego artystycznie odtworzenia duszy tego dzielnego, w swej dzikiej swobodzie odrębnie rozwiniętego, ludu.

Język opowieści, zawdzięczający przewadze form i zwrotów gwary podhalańskiej swą barwność i siłę, utrudnia wielce, uniemożliwia prawie przekład tych arcydzieł, mogących współzawodniczyć zwycięsko z najlepszemi obrazami życia ludowego w literaturze powszechnej. Przenikająca w te odcięte przez wieki od świata ustronia górskie kultura przekształca dziś zarówno krajobraz, tracący swą dzikość, grozę, niedostępność, jak i duszę górali, pozbywającą się instynktów pierwotnych. Obrazy i opowieści Tetmajera utrwaliły to zanikające życie, te zacierające się cechy przyrody i świata ludzkiego Tatr, świata juhasów (pastuchów), myśliwców, zbójników, świata niedźwiedzi, rysiów, kozic, puszcz pierwotnych, chroniących i żywiących, hal i polan, strojnych bogactwem różnobarwnych kwiatów, torfiastych bagien, dzikich dolin, żlebów przepaścistych, wirchów granitowych, z krążącemi nad niemi orłami. W takim świecie dusza Tetmajera pozbywa się swego znużenia, melancholji i lekceważącego, szyderczego spojrzenia na otoczenie, cechującego powieści, w których poeta-literat maluje życie współczesne. W tym cyklu obrazów życia podhalańskiego daje poeta pełny wyraz swych uzdolnień, rozszerza i umacnia duszę polską przez uświadomienie i plastycznienie zasobów energji ludu, zajmującego to przedmurze polskości, jakiem są od wieków Tatry. [1]

Najgłębszy i najpełniejszy ton i najszerszą skalę uczuciową wniósł do poezji ostatnich lat Jan KASPROWICZ (1860—1926),

---

[1] [Dalszym ciągiem i uwieńczeniem cyklu „Na skalnem Podhalu“ były dwie powieści: „Maryna z Hrubego“ i „Janosik Nędza Litmanowski“, wydane następnie p. t. „Legenda Tatr“ (1912). Tworzywo, rozdrobnione dotychczas w dziesiątki nowel, miało się skupić teraz w dzieło o wielkich aspiracjach, w którem Tetmajer chciał dać syntezę życia i tradycyj górali. Przenosząc akcję w odległą przeszłość (w wiek XVII), sta-

pierwszy wybitny twórczością bogatą i artyzmem poeta, rodem z Wielkopolski. Ta starożytna dzielnica Piastów już w wieku XVI wydała w Klemensie Janickim, synu kmiecia, niepospolitego, młodo zgasłego, poetę łacińskiego. Nie mając w rozkwicie poezji wieku XIX wybitniejszego, poza Garczyńskim, przedstawiciela, teraz dopiero dała w Kasprowiczu, również jak Janicki wieśniaczego pochodzenia, największego poetę współczesnego okresu. Urodzony pośród pięknych Kujaw, kolebki polskości, widowni doniosłej walki z germanizmem, wychowany w niemieckiej szkole, a rozwijający swą twórczość dalszą w Polsce austrjackiej (od r. 1909 profesor literatury powszechnej na uniwersytecie lwowskim), wyniósł Kasprowicz ze swych rodzinnych stron krzepkość ludu tamecznego, tego nowożytnego rycerstwa kresowego w walce narodowej, miłość dla przyrody i barwnego życia Kujaw, dla całej sfery wierzeń, pojęć, tradycyj ludowych, stanowiących podkład, na którym się rozrosła i z którego zaczerpnie siłę żywiołowego pędu, potężną uczuciowość i moralną dostojność, cechującą stanowisko poety wobec życia. Dusza wieśniacza, zetknąwszy się ze współczesną umysłowością, z chwiejnością i różnorodnością prądów pojęciowych, dążeń społecznych, postaw wobec życia, przeżywała długotrwały, bolesny, lecz kształcący proces ścierania się własnego, drogiego jej świata wewnętrznego z opanowującym ją, przygniatającym ten świat pierwotny i niszczącym jego wartość naporem przyswajanych skwapliwie produktów twórczości i myśli współczesnej.

W pierwszym okresie swej twórczości, która rozwija się przeważnie na obszarze Polski austrjackiej, w związku z tworzącem się w Krakowie ogniskiem życia artystycznego, narodowego i ruchu społecznego, Kasprowicz, jako śpiewak duszy ludowej, zajmuje stanowisko, różniące go od dotychczasowych poetów-ludowców. Chociaż więc w młodzieńczem uniesieniu upewnia, że:

Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą,
Niby w popiele iskra ukryta,

---

piając w jedno i w wyobraźni swej rozwijając szczupłe wiadomości o buncie Napierskiego na Podhalu, słowacko-podhalańskie tradycje i pieśni o Janosiku, znane mu z młodości słynne postaci góralskie (np. Sabałę), poeta stworzył istotnie „legendę Tatr", dzieło, które — słabsze w partjach „romansowych" — wznosi się chwilami na wyżyny eposu].

którą trzeba „rozdmuchać" i „ucieleśnić" utajoną siłę „w kształty prześwieże", to jednak nie idealizuje ludu, nie wyodrębnia go z całości społeczeństwa, jako klasę, mającą prawo do szczególnych względów, owszem ukazuje w wieśniakach ludzi, posiadających wspólne wszystkim popędy, słabości, wady. Takim przedstawia się lud w lirycznych obrazkach, zawartych w zbiorach: „Poezje" (1889), „Z chłopskiego zagonu" (1891), i w dramacie „Świat się kończy" (1891). Obok cierpiących, nieszczęśliwych przedstawia poeta śród ludu chciwych, rozpustnych, okrutnych, zwyrodniałych moralnie zbrodniarzy.

Nienawiści i uprzedzeń dla innych klas, niechęci dla przeszłości nie ujawnia, choć nieobcy jest współczesnym prądom radykalizmu społecznego. Biorąc, pod wpływem zapoznania się z ludem tatrzańskim, za osnowę dramatu „Bunt Napierskiego" (1899) ruch ludowy na Podhalu, współczesny z wybuchem wojen kozackich r. 1648, nie zdołał w głównej postaci przywódcy wybuchu wyrazić silniej odczutych krzywd i nienawiści społecznych. Nawet w poemacie „Chrystus" (1890), będącym gwałtownym protestem przeciw Bogu, który „złe stworzył", i ludziom, którzy bezlitośnym wyzyskiem braci utrwalają panowanie złego, wyraził się nie tyle społeczny, ile moralny, prometejski poryw cierpiącej duszy poety. Wraz ze wznoszeniem się ducha na wyżyny moralne poeta traci swą młodzieńczą cześć dla tłumu. Dawne „bożyszcze" przedstawia się następnie poecie, jako „płaz człowieczy/ z odgniotem jarzma na schylonym grzbiecie", jako „wróg ducha", depczący „stopami z ołowiu" „kwiaty, które dłoń posiała/ Bożego siewcy".

Z tych wyżyn, na których przeżywa on, wiecznie powtarzającą się w życiu głębokich i czujących jednostek, tragedję starcia się spragnionego prawdy i sprawiedliwości ducha z ograniczonością własną, z ciemną zaporą milczącej nieskończoności, poeta bagatelizuje poniekąd własne przeżycia miłosne, które dla niego, wyraziciela pragnień i cierpień ducha ludzkiego, są tylko próbami mocy moralnej. Wpatrując się w olśniewające piękno Wenery milońskiej, pod wpływem budzących się erotycznych pragnień postanawia poeta: „Ślimaczy żywot przemienić w twardy bój" i tłumowi rzucić hasło: „Bądźcie jako bogowie... I gdy orle skrzydła rwały mnie w górę, wszelkiemu zepsuciu jąłem urągać". Rzecz naturalna, iż sztuka sama, stanowisko ar-

tysty, szukającego piękna przedewszystkiem, mają dla Kasprowicza, odczuwającego i odtwarzającego tak potężnie to piękno, drugorzędne znaczenie.

W pokrewieństwie moralnem z wielkimi przedstawicielami poezji polskiej, wodzami duchowymi narodu, czuje się on przewodnikiem, prowadzącym tłum ludzki, uświadamiającym w swojem „myślącem sercu“ — jak wyraża się współczesny krytyk Wasilewski — „wielki, wszechmocny Ból istnienia“.

Jednej tylko rozkoszy nie odmawia sobie, oddany służbie ludzkości i walce o dobro, poeta-ofiarnik — zespolenia się z przyrodą, rozpłynięcia się w jej wiecznie pięknem, świeżem, pokrzepiającem i uspokajającem życiu, poddania się jej uzdrawiającej i kojącej cierpienia władzy. Wyznaje to w pieśni na przyjście wiosny („I oto znowu wróciłaś“):

Czuję cię w sobie, jak kwiat krople rosy
W swoich komórkach odczuwa, i jestem
Jako ta pszczoła, co spieszy na wrzosy,
Zanim okwitną, miód zbierać. Twym chrzestem
Uświęcon zmieniam się cały; za gestem
Twej miękkiej ręki idę . . . . . .

Osiadając na stały pobyt w górskiej wiosce u podnóża Tatr, stwierdził poeta prawdę i siłę swych uczuć. Monistyczne pojmowanie i widzenie świata, cechujące umysłowość Kasprowicza, zostaje niewątpliwie w związku ścisłym z jego stosunkiem uczuciowym do przyrody.

Najważniejszym z przeżytych przez poetę procesów wewnętrznych, wynikłych z przeciwieństw pierwotnej sfery jego wieśniaczej umysłowości, pojęć i wierzeń z wdzierającym się w późniejszych latach światem pojęć filozoficznych, naukowych, społecznych chwili obecnej, była odbita w całym cyklu, najwspanialszych treścią doniosłą i artyzmem, utworów, walka o człowieka, o ludzkość cierpiącą, nie mogącą się wyzwolić z pod przewagi zła, podnieść z grzechu. Filozofja i wiedza współczesna nie dawały na to odpowiedzi, nawet nadziei na odpowiedź w przyszłości. Wierzenia chrześcijańskie lat młodych straciły znaczenie dla umysłu, poddającego się powadze wiedzy, choć zachowały swą wysoką wartość dla serca, nie oddzielającego ich ze sfery drogich mu obrazów, wspomnień i przeżyć lat dziecięcych. Pozbawiony przez naukę i filozofję oparcia w swych

najwyższych dążeniach i umiłowaniach, odczuwał Kasprowicz tę „wieczną pokutę serca“ wobec oddania świata pod rządy myśli.

Jako podstawa umysłowości poety i jako górująca teraz w jego wyobraźni, występuje wizja monistyczna wszechbytu i wszechżycia, wypełniającego wszechświat. Na tej widowni ujarzmiony potęgą zła, przewagą grzechu, ludzkość-człowiek, szukający, spragniony dobra, wyzwolenia, a skazany na pomoc, niezdolnej zaspokoić tych pragnień, wiedzy. Cierpienie, silniejsze od wszelkich systematów i wskazań wiedzy, pobudza poetę do ponowienia protestu Konradowego, który — choć nie wywoła odpowiedzi milczących obszarów nieskończoności, — znajdzie potężne odbicie w duszach tych, w których sprawie był wzniesiony, a przedewszystkiem w duszy samego poety. Ogarniając swą czującą wiedzą coraz lepiej i pełniej życie ludzkości współczesnej, ponawia, niespodziewający się odpowiedzi Niebios, monista nieśmiertelny protest Konrada, tylko z innych pobudek i w innym celu, tonie i formie.

W potężnym chorale wszechludzkiej skargi („G i n ą c e m u ś w i a t u“ i „S a l v e R e g i n a“, 1902), brzmiącym bólem i pragnieniem przygniecionej niedolą i słabością swą ludzkości, Kasprowicz wstrząsa milczące Niebiosa żądaniem zniszczenia zła, obalenia piorunem Bożym triumfującego na ziemi Szatana. Odczuwając solidarność jednostki z winami całej ludzkości, czyni poeta w jej imieniu spowiedź przygniatających i przeżerających potwornych grzechów. Gdy Konrad na „skrzydłach uczucia“ wzbija się aż tam, gdzie „graniczą Stwórca i natura“, — nierozłączny z cierpiącą ludzkością wyraziciel jej pragnień, wznosi z ziemskiego padołu w imię „Ginącego świata“ swój błagalny i protestujący zarazem chorał. Gdy Konrad, który za miljony „kocha i cierpi katusze“, pragnie „rządu dusz“, by „uszczęśliwić“ swój naród, — następca jego chce właściwie swoją wstrząsającą wizją pragnień, wątpień, oburzeń, trwóg, ścierających się w duszach ludzkich, tylko obudzić i umocnić zatracające się sumienie, od niego jedynie oczekuje odpowiedzi. Przechowując, podobnie jak Mickiewicz, silny odcisk wierzeń katolickich dzieciństwa, ale nie zostając wiernym jak twórca „Dziadów“ tym odrodzonym i pogłębionym u niego w wieku dojrzałym wierzeniom, Kasprowicz nie wstrzymuje się przed bluźnierczą ironją w swych

skargach, nie zrzuca z siebie za prometejskie zuchwalstwo odpowiedzialności na podniecającego do zerwania z Bogiem szatana. Cofając się wstecz do pierwotnego, tkwiącego dotąd w duszy ludowej, dualizmu zła i dobra, jako dwu przeciwstawnych, rządzących światem potęg, nie ma prawa wobec tego czynić Boga odpowiedzialnym za złe w świecie. Korniejszym jest wobec szatana, niż wobec Boga. Wizja świata, owładniętego przez szał zbrodni, wyuzdania, wściekłości i oczekującego lada chwila swego końca, dnia sądu, ma piętno średniowiecznej religijności, trwogi przed mocą szatana. Choć poeta nie traci wiary w przezwyciężającą zło moc miłości i dobra i wzbudzonej przez nie woli, lecz niezdolnym jest przeciwstawić, z odczucia głębokiego płynącej, potężnej wizji świata ginącego przez zło — odtworzonej z równą siłą wizji, upragnionego więcej niż spodziewanego, odrodzenia przez miłość.

W związku z tą ludowością i średniowiecznością poniekąd impulsywnej uczuciowości i wyobraźni poety, którego modernizm uwydatnia się w potędze indywidualizmu i w swobodzie twórczej, zostaje jego potężny siłą wyrazu artyzm. Wysoka kultura duchowa Mickiewicza, znajdująca swoje odbicie w rosnącem pięknie jego wypowiedzeń, nadała najbardziej impulsywnemu wybuchowi jego duszy, Improwizacji Konrada, wysoką doskonałość formy. Ludowe podłoże duszy Kasprowicza odbiło się w jej najgłębszych i najsilniejszych wypowiedzeniach jednotonnością uczucia, niezmiennością stanowiska i wizji, jaskrawością realistycznych rysów, szorstkością i siłą wysłowienia. Liryka wypowiedzeń tych pokrewna jest cechami odbitej w nich duszy z artyzmem psalmów Dawidowych i starożytnych hymnów kościoła, od których przejmuje poeta kujawski nietylko tytuły swoich utworów („Dies irae", „Salve Regina", „Święty Boże"), ale też ich, wstrząsające sumienia i serca, wizje, potęgę ich uroczystej melopei.

W następnych latach Kasprowicz oddał się pracy nad spolszczeniem pociągających go poetów obcych, bądź pokrewnych właściwościom jego duszy i twórczości (Eschylos), bądź też nęcących nowością i bogactwem artyzmu twórczych duchów, mniej znanych w Polsce literatur, angielskiej przedewszystkiem — (Shelley, Marlowe, Swinburne, Browning). Zbogacona i pokrzepiona temi studjami dusza poety opanowała szarpiące odruchy

tkwiącej w niej żywiołowości, i wzniosła się na wyżyny, które pozwalają jej z melancholiczną ironją przyjmować, nie zmieniający się w swych odwiecznych cechach, dramat życia realnego. Wydany w r. 1911 zbiór p. t. „C h w i l e“, odbija to uspokojenie duszy poety.

Z wielkimi poetami okresu poprzedniego ma Kasprowicz tę wspólną cechę, że w dziele swojem daje siebie, swoje głębokie, poważne, podnoszące go moralnie, zwycięskie przeżycia, prawdę i piękno „myślącego serca“. Tamci, bogatsi są swem zespoleniem z całością życia narodowego, z jego przeszłością i męką współczesną, Kasprowicz zato wnosi do poezji nowe, rozszerzające i pogłębiające duszę polską ogólno-ludzkie stanowisko, a jednocześnie swym potężnym wizjom i lirycznemu ich wyrazowi nadaje polską, bo przejętą ze sfery wierzeń katolickich, symbolikę wraz z tonem i rytmem tak zespolonych z duszą polską hymnów kościelnych. Czy symbolika użyta została przez poetę, jako wyraz polskości i ludowości jego duszy, czy też jest ona w związku z trwającą w sercu poety, niezależnie od umysłowości, już nie czcią dla treści tych symbolów, ale ich treścią samą — o tem trudno stanowczo orzekać. Synteza, jaką zamyka swe ofiarne przeżycia: zatknięty nad „Adamową mogiłą“ na Golgocie krzyż, „znamię hańby, co się w chwałę zmienia i śmierci, co się zmienia w życie“, spokrewnia Kasprowicza z wielkimi poetami zeszłego stulecia, którzy cierpiącym, nieszczęśliwym ukazywali ten sam symbol wyzwolenia przez ofiarę. W religijności Kasprowicza tkwi, jej symbolami i tonem uczuciowym wyrażająca się, polskość poety. *

Mimo rosnącego ilościowo, po r. 1880 zwłaszcza, zastępu poetów, słabnie doniosłość ich twórczości, rozpraszającej się przeważnie na liryczne wypowiedzenia nastrojów i przeżyć osobistych, którym znaczenie nadaje jedynie wartość odbitej w nich duszy i stopień artyzmu.

Ponawiające się szersze zamierzenia epiczne, jak: W. Dzieduszyckiego słaba w wykonaniu „Baśń nad baśniami“ (1883), próba eposu przedhistorycznego, Deotymy: „Sobieski pod Wiedniem“ (1895), K. Glińskiego „Pieśń królewska“ (1907) i Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylji“ (1910) nie osiągnęły — mimo potężnego liryzmu i plastyki wielu ustępów „Balcera“, a wreszcie mimo świetnego, szczęśliwie stworzonego przez obie poetki

języka specjalnego dla ich opowieści — ani części tego wpływu i uznania, jaki zdobyła współcześnie powieść Żeromskiego, Sieroszewskiego, Reymonta i dramat Wyspiańskiego, w których ogół polski otrzymywał najgłębsze odtworzenia i wypowiedzenia duszy polskiej, najświetniejszy wyraz artyzmu. Potężna epika obrazów, składających „Na skalnem Podhalu" Tetmajera, poezja i prawda „Chłopów" Reymonta zobojętniły czytelników dla skrępowanego przez tło egzotyczne świata ludowego utworu Konopnickiej. [1]

Wstrząsający liryzm Żeromskiego i Wyspiańskiego osłabił znaczenie chłodnej, bo przeważnie refleksyjnej, kunsztownością, niezwykłością formy pokrywającej często nikłość treści, liryki poetów i poetek współczesnych. Oddziaływanie wielkich poetów zeszłego wieku (Słowackiego i Norwida zwłaszcza), współczesnej liryki francuskiej, wpływ muzyki (Wagner i Chopin), Nietzschego, którego dzieła tłumaczyli w zbiorowem wydaniu młodzi poeci, prądy życia współczesnego polskiego, społeczne, polityczne, umysłowe, wytwarzały w duszach wrażliwych zmienne nastroje, które wydawały się własnemi przeżyciami i stanami duszy.

Prócz scharakteryzowanych powyżej najwybitniejszych przedstawicieli liryki, wyróżnili się wyższem uzdolnieniem młodo zmarli: Kazimiera Zawistowska, Stanisław i Wincenty Brzozowscy, Antoni Szandlerowski, bogato uzdolniony ksiądz katolicki, Jan Wroczyński. [2] Z żyjących współ-

---

[1] [Na większy poemat epiczny nie zdobył się Artur Oppman (Or-Ot, 1867—1931), piewca Starej Warszawy, bohaterów i wspomnień narodowych; jego obrazki epiczne z przeszłości Warszawy oraz z epoki napoleońskiej posiadają niewątpliwą wartość, trwalszą, niż liczne, z szczerego patrjotyzmu wyrosłe, ale z biegiem czasu „ograne" poezje okolicznościowe. (Poezje od 1889; „Stare Miasto", „Pieśni o sławie" i inne)].

[2] [Kazimiera Zawistowska (1870—1902) w swych nielicznych lirykach roztoczyła bogactwo arcy-kobiecej duszy: dziewczęce marzenia, uniesienia miłosne i tęsknoty religijne. (Pośmiertny zbiór „Poezyj" 1923). Stanisław i Wincenty Korab Brzozowscy, subtelni poeci marzeń, na poezji francuskiej wykształceni, zeszli ze świata jeszcze przed wypowiedzeniem swych indywidualności. (Zbiorki pośmiertne 1910). — Antoni Szandlerowski (1878—1911) odbił w swych utworach — jak mówi Chlebowski — „bogatą uczuciowość i podniosłość moralną marzycielskiej duszy". Wyd. pośm. „Pism" 1912—4). — Jan Wroczyński (1883—1905) w swych „Gawotach gwiezdnych" wywarł wrażenie głównie niezwykłością wizyj].

cześnie czynni są: Edward Słoński, Bronisława Ostrowska, Savitri (pseudonim), Jadwiga Marcinowska, Zdzisław Dębicki, Zygmunt Różycki i inni.[1]

Grupę liryków-satyryków stanowią: nie żyjący już Mikołaj Biernacki (Rodoć, 1836—1901), twórca popularnych bardzo piosenek i gawęd humorystycznych („Wybór satyr" 1899), Włodzimierz Zagórski (Chochlik, 1834—1902) z wyższem uzdolnieniem poeta („Król Salomon", poema z zakrojem filozoficznym), Włodzimierz Stebelski (1848—1891), wszyscy trzej lwowianie, tudzież Kazimierz Laskowski (El, 1861—1913), śpiewak wsi współczesnej ludowej i szlacheckiej, (czynny w dziennikarstwie warszawskiem); z żyjących i czynnych obecnie najwybitniejszy Jan Lemański (1866—[1933]), warszawianin, obdarzony niezwykłą zdolnością gry wyrazów, satyryk-ironista, autor wybornych bajek i licznych wierszem i prozą kreślonych zarysów obyczajowych („Bajki" 1902, „Proza ironiczna" 1904 i wiele innych).[2]

[1] [Przeważna część tych poetów już zmarła. — Edward Słoński (1872—1926) z ujmującą prostotą i szczerością wypowiadał smutek duchowy; w latach rewolucji wyśpiewał nadzieje, potem gorycz zawodu. — Bronisława Ostrowska (1881—1928), według wyrażonego gdzie indziej sądu Chlebowskiego: „jak to wskazują tytuły zbiorków jej liryk („Opale", „Jesienne liście" [proza], „Chusty ofiarne") jest artystką zamykającą swą twórczość w szczupłym zakresie piękna mieniących się barw, gasnących oświetleń, nikłych kształtów, odpowiadających słabości i światłości jej delikatnej duszy w stosunku do bujności męczącego ją życia". (Wydanie zbiorowe „Pism poetyckich" od 1932 r.). — Zdzisław Dębicki (1871—1931); z dwóch skrzydeł jego duszy, w liryce widzimy skrzydło „zwisające ku ziemi, słabe i omdlałe. („Wybór poezyj" 1912). Dużą kulturę umysłową okazał w krytyce literackiej i publicystyce, którym później wyłącznie się poświęcił.

Z innych bardziej znanych poetów „Młodej Polski", Jerzy Żuławski omówiony w § 31 (o powieści i dramacie). — Lucjan Rydel (1870—1918) zdobył pewną popularność melodyjnością swych poezyj, lirykami miłosnemi w tomie ludowym („Poezje" 1899, 1909). — Na wzmiankę przynajmniej zasługują dwaj jeszcze poeci, nie szukający rozgłosu: Jerzy Ruffer (ur. 1878), który swoją radosną wiarą przepoił „Posłanie do dusz" (1903), poświęcone „Piękności, Dobroci, Dumie i Mocy duszy człowieczej", oraz Stanisław Wyrzykowski (ur. 1873), zasłużony dla kultury literackiej i filozoficznej „Młodej Polski", który dopiero po latach zebrał swoje rozproszone liryki, wyraz „samotnego, dumnego człowieczeństwa" („Plon życia" 1931 r.)].

[2] [Trafnie charakteryzuje go Chlebowski w studjum „Poezja polska": „satyryk, umiejący zachować ironiczne, więcej pobłażliwe, niż pogardliwe

Swoboda większa życia krakowskiego umożliwiła szersze rozwinięcie zjadliwej, nie oszczędzającej nikogo i niczego satyry Adolfa Nowaczyńskiego ur. 1876, („Małpie zwierciadło“ 1902, „Skotopaski sowizdrzalskie“ 1904 i inne). Tam również rozwinęła się piosenka satyryczna Boy'a (Tadeusz Żeleński, ur. 1874), posługującego się podobnie jak Lemański świetną grą wyrazów („Słówka“ 1913). O wysokiej kulturze umysłowej twórcy obiegających całą Polskę piosenek świadczy dokonany przez niego i wydany w Krakowie mistrzowski przekład całkowitego zbioru dzieł Moliera (1912). *

## § 29. *Przekształcanie się umysłowości polskiej w okresie od 1864 do 1905 r.*

W przeciwieństwie do wybuchu listopadowego r. 1830, w którym ideologja wolnościowa, w związku z ówczesnemi prądami rewolucyjnemi Zachodu, przeważała w duszach nad czynnikami narodowemi i dawała wobec świata walczącym znamiona „rycerzy wolności“, ruch narodowy lat 1860—1864 odsłonił religijno-patrjotyczną treść duszy polskiej.

Krwawe represje opromieniły aureolą męczeństwa, „wieńcem cierniowym“, tkwiący zdawna w duszach ideał patrjoty, zdobywającego cierpieniem łaskę Niebios i współczucie ludów. Ideał ten nie stracił swego znaczenia nawet w r. 1863; olbrzymia większość narodu, popierając powstanie, widziała w niem tylko najsilniejszy akt protestu i czyn ofiarny, nie zaś przedsięwzięcie militarne, — oczekiwała rozstrzygnięcia sprawy nie na polu walki, nie przez niemożliwe nad przeważnym przeciwnikiem zwycięstwo, lecz od wyroków Opatrzności, od triumfu sprawiedliwości i idei chrześcijańskiej w sumieniach rządów i ludów Europy.

Burząca tę marzycielską ideologję klęska r. 1864 i urągający jej zapowiedziom stan rzeczy w Wilnie i Warszawie, zwróciły duszę polską zrozpaczoną do poddania swych dotychczasowych wierzeń i oczekiwań krytycznej ocenie, a zarazem

---

stanowisko wobec słabości i wad swych bliźnich. Stanowisko to było wynikiem ukrytej w duszy satyryka tęsknoty za pięknem, prawdą i siłą moralną“].

do szukania nowych dróg i nowego oparcia w rozkwitającej podówczas na Zachodzie i zdumiewającej swemi zastosowaniami w technice, wiedzy. Nowa ideologja, która szybko zdobyła sobie przewagę w umysłowości młodszego pokolenia, dojrzewającego w latach 1861 — 1864, przyjęła za hasło: „Wiedza jest potęgą".

Już poprzednio, przed r. 1864, kilka wybitniejszych umysłów w kraju i na emigracji wyzwoliło się z pod przemagających w większości dusz pojęć i osiągnęło trafniejszą, realniejszą orjentację co do dróg i zadań pracy narodowej.

Józef SUPIŃSKI (1804 — 1893), żołnierz w r. 1831, następnie przemysłowiec (dyrektor fabryki) we Francji, od r. 1844 pracownik „Kasy oszczędności" we Lwowie, zapoznawszy się ze współczesną wiedzą przyrodniczą i ekonomiczną, zastanawiając się nad warunkami bytu klas pracujących, nad związkiem między życiem człowieka a prawami, władnącemi przyrodą, doszedł do przekonania, że „rozum rzetelny" — nie zaś poezja, powieść, muzyka — daje męskie wykształcenie, wyrabia samodzielność w myślach i czynach, prowadzi społeczeństwo na drogę postępu, wydobywa człowieka z „ciasnoty osobistego istnienia i w ludzkości całej roztapia". Główną swą myśl o związku między światem wewnętrznym człowieka a prawami, władnącemi wszechświatem, rozwinął w dziele, ogłoszonem w r. 1860 we Lwowie, p. t. „Myśl ogólna fizjologji wszechświata". O ile pracą tą pragnął umysłowość polską oprzeć na pojęciach, wysnutych z rozważania życia wszechświata i władnących nim praw, o tyle znowu w drugiej, na szerszą skalę podjętej, lecz nieukończonej pracy: „Szkoła polska gospodarstwa społecznego" (Lwów, 1862—65) wyprowadził z rozwiniętych w poprzedniej zasad cały system gospodarstwa społecznego, mający utrwalić byt narodowy przez opanowanie za pośrednictwem pracy, przy należytej jej organizacji, bogactw posiadanej ziemi i wytworzenie zasobu społecznego, koniecznego warunku rozwoju kulturalnego. Pomysły Supińskiego, ogrzane gorącem uczuciem patrjotycznem i czcią dla wiedzy, rozwijały, w przeciwieństwie do współczesnej ideologji, program realnej pracy u podstaw, jako warunek odrodzenia narodowego.

Z czysto naukowego stanowiska zwalczał też podstawy dotychczasowej ideologji Wiktor Feliks Szokalski (1811 —

1891), lekarz, emigrant, pracujący od r. 1853 w Warszawie. W zajmująco i przystępnie dla ogółu skreślonej pracy: „Fantazyjne objawy zmysłowe“ (Kraków 1862, 2 tomy) rozpatrywał on, ze stanowiska psychologji doświadczalnej, rozliczne objawy życia duszy i działalności zmysłów, służące za podstawę różnych wierzeń i daleko sięgających wnioskowań.

Najenergiczniejszym i najpotężniejszym chwilowo, siłą pozyskanej władzy i wysokich uzdolnień, przeciwnikiem ideologji marzycielskiej w jej najszkodliwszem zastosowaniu do działalności politycznej, był Aleksander Wielopolski (1803—1877), jedyny wielki polityk polski z tego okresu. Osiągnąwszy, wraz z przyjęciem jego programu przez rząd rosyjski, stanowisko Naczelnika zarządu cywilnego w Królestwie, w chwili gdy wypadki r. 1861 doprowadziły w duszach polskich do najwyższej potęgi nastrój religijno - patrjotyczny, Wielopolski wobec gorączkowo rosnącego ruchu, nie mając czasu na przekształcanie duszy ogółu przez oddziaływanie szkoły, której reformę rozpoczął dopiero, ni za pośrednictwem prasy, skrępowanej przez cenzurę i zależnej od rozgorączkowanego społeczeństwa, zmuszony bywał chwytać się środków, które zamiast zwalczać umacniały jeszcze, tak zgubne dla jego trzeźwej polityki i zamierzeń reformatorskich, uczucia, złudzenia, dążenia. Pomysł nieszczęśliwy usunięcia z kraju, przez zarządzony pobór wojskowy, najgorętszych żywiołów ówczesnej młodzieży, stał się hasłem do wybuchu powstania zbrojnego, którego uśmierzeniem zajęły się nieprzychylne Wielopolskiemu władze wojskowe. Wybuch ten w swych skutkach pogrzebał, pod gruzami autonomji Królestwa Polskiego, zarówno zwalczaną przez wielkiego polityka ideologję, jak i jego rozumne, a doniosłe reformy i zamierzenia.

W przekształceniu umysłowości polskiej odegrała doniosłą rolę, stworzona przez Wielopolskiego, siedm lat tylko istniejąca, Szkoła Główna Warszawska, jedyne wyższe ognisko życia umysłowego na obszarze Polski rosyjskiej po r. 1831. Skupiona tu młodzież polska stwierdziła rozpoczynający się w młodych umysłach zwrot w pojęciach uchwałą swą, w pierwszych chwilach powstania r. 1863 zapadłą, zalecającą powstrzymanie się od zbiorowego wstąpienia w szeregi powstańców, by nie narażać bytu świeżo powstałej (25 lutego 1862), a tak upragnio-

nej wszechnicy. Skutkiem tego w ciągu lat 1863 do 1864 wykłady i zajęcia słuchaczów odbywały się bez przerwy. Wychodzący od r. 1866 wychowańcy Szkoły Głównej stali się torownikami nowego kierunku umysłowości polskiej i związanego z nią programu pracy społecznej.

Ciężkie położenie społeczeństwa, znękanego zawodem nadziei, wyczerpanego wysiłkami walki z przemagającemi siłami, przygniecionego ciężarem mściwej represji, powstrzymywało naturalnie odczuwających stan ogólny „młodych" od zwykłego w takich chwilach zwrotnych radykalizmu w stosunku do zwalczanych pojęć, wierzeń, tradycyj starszego pokolenia, niezdolnego zdać sobie sprawy ze słabości i szkodliwości drogiej mu ideologji. Mimo całego zapału dla wiedzy przyrodniczej, przejmowania się pozytywizmem Comte'a, Buckle'a, Milla, Spencera, materjalizmem Büchnera, Haeckla, mimo wyprowadzania z teorji Darwina rozległych zastosowań i wniosków, młodzi pozytywiści warszawscy, śród których spotykamy tak wybitnych pisarzów, jak Świętochowski, Prus, Sienkiewicz, Dygasiński, przy całej swej wolnomyślności, nie wszczynali walki z religją i katolicyzmem, nie obrzucali błotem przeszłości, nie lekceważyli poważnych przedstawicieli pojęć poprzedniego pokolenia; owszem pierwsi, uprzedzając obchód jubileuszowy krakowski r. 1879, złożyli hołd Kraszewskiemu, który — mimo pewnych ustępstw dla nowych prądów — pozostał do śmierci wierny pojęciom, cechującym umysłowość polską w okresie poprzednim.

Położenie ówczesnej Polski rosyjskiej uniemożliwiało wszelką działalność o charakterze narodowym i wszelkie szersze zamierzenia społeczne, oświatowe. Pozostawała jedynie popularyzacja wiedzy, szerzenie jej kultu, wskazywanie zastosowań w rozwiązywaniu zagadnień bytu jednostkowego i społecznego w różnych kierunkach i dziedzinach pracy. Humanitaryzm i postępowość musiały zasłaniać, ukryte w głębiach dusz „pozytywistów" warszawskich, dążenia o nazwach prześladowanych przez cenzurę i policję (patrjotyzm i polityka), które — jak to czyni jedna z postaci „Lalki" Prusa, włączająca do tej grupy i nietykalną policję — oznaczano przez omawianie lub skracanie do pierwszej litery. Wierząc w niewzruszalność praw bytu, wykrytych przez naukę, widzieli ci patrjoci - pozytywiści w nich jedyne wyjście dla istnienia narodowego i pracy, mają-

cej podnieść zrujnowane materjalnie i upadłe na duchu społeczeństwo.

Współcześnie z tym zwrotem, w Krakowie, dzięki uzyskanej przez Galicję autonomji, wobec możności rozwinięcia akcji politycznej w Sejmie krajowym i parlamencie wiedeńskim, ideologja Wielopolskiego, mająca swe źródło i oparcie w pojęciach konserwatywnego ziemiaństwa małopolskiego i inteligencji mieszczańskiej Krakowa, stanie się z pewnemi zmianami podstawą programu życia politycznego i pracy narodowej. Realizm pozytywny „pracy u podstaw", głoszony w Warszawie, przedstawiał wiele puktów wspólnych z realizmem politycznym krakowskich „Stańczyków". Istota procesu psychologicznego, dokonanego w umysłach polskich obu dzielnic, była ta sama; różnice w formie i wynikach odbiły odrębność warunków miejscowych, a przedewszystkiem stanu politycznego dzielnic i warstw społecznych, z których wyszli torownicy nowych kierunków umysłowości. Swoboda życia politycznego i pracy kulturalnej dla celów narodowych umożliwiła w Galicji wysunięcie na pierwszy plan programu politycznego i zwalczanie energiczne i namiętne dotychczasowej ideologji. Podczas gdy pozytywiści warszawscy, pochodzący z klasy drobnej szlachty i mieszczaństwa, ograniczeni w swobodzie słowa i czynu, mogą walczyć jedynie w dziedzinie idej oderwanych, poddawać krytyce pojęcia oderwane, pojawy działalności ekonomicznej, artystycznej, fakty obyczajowe, — to w Krakowie krytycy - publicyści, pochodzący z kół arystokracji, większych właścicieli, sfer uniwersyteckich, rozwijają swobodnie z trybun i dzienników, żywem słowem i czynną agitacją, program nowej polityki narodowej, jako wyraz uleczonej z marzycielstwa, nauczonej ciężkiem doświadczeniem, duszy polskiej.

Pojęcia i dążenia pozytywistów warszawskich, szerzone za pośrednictwem pozakładanych przez nich tygodników i miesięczników („Przegląd Tygodniowy", „Prawda", „Niwa", „Ateneum"), poparły przy poważnem naukowem przygotowaniu wysokie uzdolnienia literackie takich pisarzów, jak Świętochowski, Sienkiewicz, Prus, Dygasiński i poważny krytyk i historyk literatury, Piotr Chmielowski. Programowi „Stańczyków" utorowały wpływ zarówno uzdolnienia takich działaczów, publicystów, pisarzów, jak Józef Szujski, Stani-

sław Tarnowski, Michał Bobrzyński, jak i powodzenie kierowanej przez nich akcji politycznej, zdobycze, jakie na tej drodze osiągnęła Galicja, rosnąca swoboda i owocność pracy narodowej.

Przez pewien czas Lwów był twierdzą, w której broniła się zawzięcie dawna ideologja, mająca swych wyznawców w skupionych tu działaczach patrjotyczno - rewolucyjnych usiłowań z lat 1846 — 1864 i wiernych ideałom młodości przedstawicielach inteligencji z tych lat, jak poeta Ujejski.

Prócz tych dwu prądów pojęciowych, wytworzonych przez grupy jednostek, najżywiej się interesujących położeniem społeczeństwa i najlepiej świadomych jego braków i potrzeb, doniosłym czynnikiem wytwarzania się nowej umysłowości było także samo życie, sam coraz silniej uwydatniający się proces przekształcania się duszy polskiej pod wpływem ewolucji społecznej, która wysuwała na widownię nowe warstwy, nie biorące dotąd udziału w życiu narodowem i pracy kulturalnej. Dawna szlachecka i rycersko - ziemiańska Polska przetwarzała się teraz we wszechstanowe społeczeństwo, w którem kierownictwo życia duchowego i pracy społecznej przesuwać się będzie coraz silniej w stronę rosnącego w zamożność i oświatę mieszczaństwa i dochodzącego powoli do świadomości swoich praw i zadań narodowych ludu.

Proces ten, dokonujący się w każdej z trzech dzielnic śród odrębnych, przeważnie trudnych, nieprzyjaznych warunków, najwcześniej rozpoczął się w Polsce pruskiej, najpóźniej, bo dopiero po r. 1864, w Polsce rosyjskiej, pod naciskiem represji, wywołanej przez powstanie r. 1863, i podjętej z niezwykłą gwałtownością akcji rusyfikacyjnej. Przeprowadzenie reformy włościańskiej z dążnością osłabienia szlachty i usunięcia ludu z pod jej wpływu, zamknięcie ludności polskiej dostępu do służby państwowej, popieranie kolonizacji niemieckiej, pozbawienie społeczeństwa polskiego własnej szkoły, utrudnienie pracy kulturalnej i rozwoju ekonomicznego przez krępujące wszelką działalność ograniczenia i zakazy, wreszcie ucisk trwającego ciągle od r. 1831 stanu wojennego, wytworzyły dla dwunastomiljonowej ludności polskiej położenie, które skazywało ją w okresie tak doniosłego przekształcenia wewnętrznego na ciężką, bezustanną walkę z przeszkodami, stawianemi przez

władze wszelkiej działalności zbiorowej, na zużywanie przez tę walkę, uszczuplonych przez wysiłki r. 1863, zasobów energji i środków materjalnych. Wynikiem takiego stanu rzeczy było osłabienie pracy kulturalnej, obniżenie się oświaty śród ludności polskiej, a jednocześnie wzrost materjalny osiadającej tu ludności obcej: żydowskiej i niemieckiej, o wiele swobodniejszej w rozwijaniu swej działalności przemysłowej i kulturalnej, osiąganiu swoich odrębnych celów.

Rosnący ucisk polityki rusyfikacyjnej w Królestwie Polskiem w okresie lat 1870 — 1890, współczesny z działalnością komisji kolonizacyjnej i akcją hakatyzmu niemieckiego w Polsce pruskiej, wywołał w duszy polskiej, nie widzącej dla siebie nigdzie oparcia i nadziei, przekonującej się o bezsilności, głoszonej niedawno jeszcze, potęgi wiedzy, naturalną w takich położeniach reakcję, zwrot ku radykalizmowi społecznemu i politycznemu. Szukać nowych sił w ludzie, w rosnących zastępach robotniczych, w przekształcaniu stosunków społecznych, które kierunek życia narodowego i obronę jego oddawało najliczniejszej i najdzielniejszej warstwie, oto idea, nie nowa, bo już na pół wieku przedtem rozwijana przez ówczesne stronnictwo demokratyczne, lecz obecnie mająca większe widoki opanowania umysłów. Rozwój socjalizmu w Niemczech, wpływ pojęć Marksa na umysłowość i literaturę rosyjską, przy słabnącej w Polsce rosyjskiej religijności pod wpływem prądów pozytywizmu, bierności ubogiego w siły duchowe duchowieństwa, a wreszcie przy zatracającej się w duszach tradycji narodowej, słabnącej polskości, utorowały drogę doktrynom socjalnym. Wpływ inteligencji żydowskiej na umysłowość polską zapomocą prasy, piśmiennictwa i współudziału w instytucjach społecznych i pracy kulturalnej, odgrywał tu dużą rolę. Inteligencja ta, w zetknięciu z napływającemi z Rosji, usuwanemi z gubernij centralnych tłumami żydów rosyjskich, przejmowała się ich radykalizmem, dążeniami rewolucyjnemi, któremi ludność ta zamierzała zdobyć sobie równouprawnienie i warunki swobodnego rozwoju narodowego. Stąd wynikło współdziałanie w szerzeniu idej socjalnych polskich ludowców, radykałów, postępowców z inteligencją żydowską, hołdującą doktrynie Marksa i osłaniającą sztandarem „międzynarodowości“ i postępu swe istotne narodowe dążenia.

Prześladowana i nie znajdująca oparcia w duszach lękliwych, zmaterjalizowanych, obojętnych, przeważających w kołach mieszczaństwa, właścicieli ziemskich i duchowieństwa w Polsce rosyjskiej, polskość znalazła przytułek i grunt podatny w dążeniach młodzieży, która, pod hasłem pracy u podstaw i związanej z niem działalności oświatowej, oddawała się szerzeniu wydawnictw ludowych i tajnemu nauczaniu.

Najdzielniejszym pionierem tego ruchu był Konrad Prószyński (Promyk, 1851—1908), Litwin, osiadły po r. 1870 w Warszawie, założyciel „Gazety Świątecznej", pisma ludowego, jedynego w początkach i najlepszego z później się pojawiających. Wybornym swoim „Elementarzem", który rozszedł się w miljonach egzemplarzy, i całym zbiorem książek, mających na celu stopniowe kształcenie ludu, pozbawionego szkoły polskiej, położył Prószyński trwałą podstawę dla rozwijającej się odtąd coraz żywszej pracy oświatowej w zakresie potrzeb klas ludowych. Za jego przykładem i wzorem rozwinęła się działalność wydawnicza tajnego koła oświaty ludowej w Warszawie, w którem najczynniejszym był Mieczysław Brzeziński (1858 — 1911), nauczyciel, redaktor pisma ludowego „Zorza", autor i wydawca licznych książek popularnych.

Organem wytwarzającej się z tego ruchu grupy ludowców stał się założony w r. 1886 tygodnik „Głos", koło którego zespoliły się wszystkie gorętsze dusze, znajdujące w pracy dla ludu najsilniejszy wyraz swej polskości. Tu pomieszczali pierwsze swe utwory: Żeromski, Kasprowicz, a ze starszych, znanych już: Konopnicka i Dygasiński. Kierunek nadawali pismu dwaj, wybitni uzdolnieniem i oddaniem się sprawie ludu i narodu, pracownicy: Józef K. Potocki (pseud. Marjan Bohusz, 1854 — 1899), rodem z Rusi litewskiej, socjolog, autor wyższej wartości dzieła: „Współzawodnictwo i współdziałanie" (1900), tudzież Jan L. Popławski (1854—1908), zdolny publicysta, gorący patrjota i niezmordowany działacz społeczny. W artykule programowym „Głos", uznając lud za „najgłówniejszy składnik społeczności narodowej", oświadczał: „Stojąc na gruncie realnych interesów ludu, będziemy stanowczo potępiali samozwańcze pretensje do kierowania nawą społeczną tych sterników, co występując w imię naszej tysiącoletniej kultury i tradycji, nie chcą wiedzieć, czy zapominają o tem, że ideały tej tradycji

i formy tej kultury są obce większości narodu. Z tego samego wychodząc stanowiska, popierać będziemy z jednej strony wszelkie usiłowania, mające na celu wyzwolenie pracy, z drugiej jednak wypowiemy walkę doktrynom apostołów kosmopolitycznego socjalizmu, którzy nie pamiętają o tem, że lud nasz własne posiada pojmowanie szczęścia, nie dające się ułożyć w oderwane, lub wzięte z obcego gruntu formułki". W dalszym ciągu, zapowiadając walkę z prądami „wstecznemi, które chcą życie i naukę współczesną oplątać w klerykalne sieci", zastrzegają, iż to nie przeszkodzi „uznawać potężnej siły uczuć religijnych w życiu ludowem". Główny redaktor, J. K. Popławski w całym szeregu artykułów rozwijał myśl, iż lud ma swą odrębną cywilizację, różną od cywilizacji wyższych warstw. Zgrupowani koło „Głosu" ludowcy w hasłach pozytywistów widzieli ideologję mieszczańską kosmopolitycznego charakteru. Chcieli oni w duszy ludu, rozbudzonej przez oświatę, znaleźć świeże źródło polskości i trwałe dla niej oparcie.[1]

Zawieszenie „Głosu" w r. 1894 i jednoczesne rozproszenie koła współpracowników spowodowało — wobec niemożności popierania w Warszawie, dojrzewającego w duszach ludowców, zamiaru ściślejszego zespolenia jednością programu działalności narodowej trzech dzielnic, wyodrębniających się coraz silniej warunkami i kierunkami swego życia — założenie w r. 1895 we Lwowie „Przeglądu Wszechpolskiego", mającego budzić słabnące poczucie jedności, solidarności narodowej, umacniać świadomość ogólnych, najwyższych zadań i celów życia polskiego. Jak po r. 1870 założony w Krakowie „Przegląd Polski" skupiał twórców programu politycznego stronnictwa konserwatywnego (Stańczyków), tak koło redakcyjne „Przeglądu Wszechpolskiego", którego duszą był, osiadły we Lwowie, kierownik „Głosu", J. L. Popławski, wytworzyło program i kadry narodowej demokracji, której wstrząśnienie, wywołane w Polsce rosyjskiej przez rewolucję roku 1905, utorowało drogę do zdobycia przeważnego wpływu na życie polityczne polskie nietylko w Polsce rosyjskiej, lecz także i austrjackiej (zwłaszcza we wschodniej Galicji), a następnie i w Polsce pruskiej.

[1] [W ostatnich czasach zaznacza się w krytyce literackiej stanowisko, że źródeł ideowych literatury okresu t. zw. „Młodej Polski" szukać należy raczej w atmosferze „Głosu", niż krakowskiego „Życia"].

Twórcami programu — który naturalnie z chwilą przejścia do czynnej, realnej polityki uległ licznym zmianom — byli, prócz J. L. Popławskiego i Z. Balickiego, głośny następnie jako działacz polityczny, publicysta, poseł do Dumy z Warszawy i prezes Koła Polskiego w Petersburgu, Roman DMOWSKI (ur. 1864), warszawianin, wychowaniec paryskiej szkoły nauk politycznych, który myślom i dążeniom, budzącym się w wielu głębszych i gorętszych duszach ówczesnego pokolenia dał wyraz w śmiałej, bogatej w trafne spostrzeżenia i wskazania, wyrażone z całą siłą przekonania — książce p. t. „Myśli nowoczesnego Polaka“ (Lwów, 1904; 3 wyd. 1907). Wobec przygnębiającego pesymizmu i upadku wiary we własne siły, pod wpływem ucisku, panującego w Polsce rosyjskiej, i rosnącej siły akcji wynaradawiającej w Polsce pruskiej, Dmowski uwydatniał konieczność rozwinięcia w duszy polskiej siły trwałej dla przeciwstawienia groźnemu naporowi odpowiedniej energji odporu stałego, ciągłego. Nie chwilowe porywy, wybuchy, lecz tylko nieustanna wytężona czynność może utrzymać byt narodowy. W stosunkach „między narodami niema słuszności i krzywdy, ale tylko jest siła i słabość“. Prusak czy Rosjanin, pracujący w interesie swego państwa nad szerzeniem jego panowania nad obcoplemienną ludnością, spełnia swą powinność. Ażeby z nimi walczyć skutecznie, trzeba rozbudzić w szerokich kołach ludowych popęd do pracy i czynnej obrony, poczucie i świadomość solidarności interesów jednostki i społeczeństwa. Dalszem rozwinięciem ideologji, stanowiącej podstawy programu demokracji narodowej, była praca Zygmunta Balickiego, p. t. „Egoizm narodowy wobec etyki“ (1902).

Jednocześnie, około r. 1880, śród młodzieży polskiej wychodzącej z rosyjskich szkół i uniwersytetów, ucisk, odczuwany boleśnie już w latach szkolnych, wraz z radykalną i pesymistyczną ideologją nowszych pisarzów rosyjskich, czytywanych skwapliwie, bo niedopuszczanych do programów gimnazjalnych, wnosił do dusz wrażliwych pojęcia i dążenia rewolucyjne, przewrotowe. Krzywda społeczna żywiej wstrząsała niejedno młode serce, niż krzywda narodowa. Tajna praca oświatowa, rozwijająca się wtedy w całym kraju, zbliżała młodzież do ludu, zwłaszcza do sfer robotniczych i proletarjatu większych miast i ognisk fabrycznych. Spełniając przez oświecanie ciemnych mas obo-

wiązek społeczny, pragnęła jednocześnie ta młodzież przygotować w tym ludzie potężną siłę dla rewolucji, mającej przekształcić ustrój państwowy i społeczny, i urzeczywistnić, wytwarzające się w młodych duszach, mgliste, niejasne jej nowe ideały.

Z chaotyczną, nieustaloną ideologją łączyło się jednak często gorące uczucie, energja i ofiarność, narażających się na surowość komisyj śledczych, sądów wojennych, skazań administracyjnych, działaczów. Pierwszy organizator tego ruchu, Ludwik W a r y ń s k i, wytworzył około r. 1882 w Warszawie pod nazwą „Proletarjat" związek, złożony z robotników i młodej inteligencji, i rozpoczął wydawać tajne pismo p. t. „Proletarjat". Twórca związku zostawał w stosunkach z całem kołem młodych socjalistów - rewolucjonistów polskich, emigrantów, których organem była wychodząca w Genewie od r. 1879 „Równość". W kole tem przemawiał u większości prąd socjalizmu międzynarodowego (Bakunin, Marks), stąd „Równość" potępiała wraz z „reakcją" i wiążący się z nią „patrjotyzm", głosząc, że „socjalizm i patrjotyzm" są to „dwie idee, które się pogodzić nie dadzą". Zasadom tym został wierny „Proletarjat", którego delegat Kunicki brał udział w zjazdach paryskich członków „Narodnoj Woli".[1] Dopiero założona w r. 1889 w Paryżu „Pobudka" skupiła tych, co pragnęli połączyć sprawę polską ze sprawą socjalną.[2] Ostatecznie w r. 1893 ukazał się w wydawanym w Londynie „Przedświcie" program „Polskiej Partji Socjalistycznej", skupiającej odtąd przeważnie inteligencję w przeciwstawieniu do socjalnej demokracji, wiernej hasłom międzynarodowym, wrogiej dążeniom narodowym, skupiającej robotników i zostającej przeważnie pod kierunkiem żydów. Ideologja Polskiej Partji Socjalistycznej odbiła się bardzo silnie w bogatej twórczości literackiej ostatnich lat wieku XIX, a zarazem w umysłowości współczesnej inteligencji. Żywe poparcie ze strony Żydów - Polaków, wymownych, zdolnych literatów i publicystów dopomogło do nadania jej charakteru postępowego i modnego stanowiska wobec zadań społecznych i narodowych.

---

[1] [Odkrycie związku „Proletarjatu", proces i surowe wyroki — 1884 - 6 — rozpoczęły nowy rozdział martyrologji polskiej].

[2] [Jednym z głównych był Bolesław L i m a n o w s k i (ur. 1835), przodownik narodowego kierunku socjalizmu, socjolog i historyk walk o niepodległość].

W ścisłym związku z ruchem socjalnym był prąd wolnomyślny, któremu dali początek po r. 1864 pozytywiści warszawscy: Świętochowski, Dygasiński, a który popierała swą twórczością Konopnicka. Prąd ten znalazł silne poparcie w rozwijającym się socjalizmie, z którym zostawała w bliskich stosunkach większość późniejszych szerzycieli idej wolnomyślnych; byli nimi Jan Baudouin de Courtenay, głośny lingwista, często występujący w charakterze publicysty, Ludwik Krzywicki, socjolog i etnolog, Wacław Nałkowski, uzdolniony wysoko geograf, Władysław Dawid, psycholog i pedagog, Andrzej Niemojewski, poeta i publicysta, redaktor czasopisma „Myśl Niepodległa", W. Sieroszewski, etnolog i powieściopisarz, G. Daniłowski, poeta, powieściopisarz i publicysta. Dopiero po r. 1905 nastąpiło stopniowe oddzielanie się tych dwu kierunków umysłowych.

Twórczość uzdolnionych pisarzów (Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski) i poetów, zostających pod wpływem pojęć i dążności radykalnych, rozciągnęła wpływ wytworzonej w Polsce rosyjskiej (w Warszawie głównie) umysłowości radykalno - postępowej na Polskę austrjacką, w której szerzyli ją zarówno wychodźcy, chroniący się przed surowością sądów wojennych rosyjskich, jak coraz liczniej udająca się dla studjów w wyższych zakładach naukowych polskich Krakowa i Lwowa młodzież z całego obszaru Polski rosyjskiej. Kraków, który przez długi czas był głównem centrem konserwatyzmu, stał się po r. 1890, pod wpływem gromadzącej się tu w uniwersytecie i akademji sztuki młodzieży ze wszystkich dzielnic polskich, ogniskiem radykalizmu umysłowego, artystycznego i społecznego, wyrażającego się w bogatej twórczości literackiej, akcji społecznej i oświatowej. Najsłabiej wpływ ten odbił się w opornej dla radykalizmu i wszelkich doktryn, oddanej ciężkim, realnym zadaniom życia, ludności polskiej w obrębie państwa pruskiego.

W korzystniejszych warunkach, bo pod wpływem swobodnie rozwijającego się życia politycznego w ramach dość szerokiego samorządu, przy współudziale szkoły narodowej, swobody słowa i pracy, wytwarzała się umysłowość w Polsce austrjackiej. Poważnem jej świadectwem jest bogata w fakty doniosłe historja polityczna ostatniego okresu i związany z akcją polityczną rozwój pomyślny rozszerzającego się stopniowo samorządu, tudzież postępy pracy kulturalnej, wzrost oświaty,

rolnictwa, przemysłu. W związku z tem twórczość naukowa, literacka, artystyczna osiągnie, jako wyraz duszy polskiej, przodujące obecnie stanowisko. Kraków i Lwów górują nad słabnącą duchowo Warszawą. Rozwój historjografji i krytyki literackiej, przedstawiony w następnym rozdziale, tudzież twórczość Wyspiańskiego (obacz rozdział 32) uwydatniają to stopniowe wznoszenie się życia duchowego Polski austrjackiej na przodujące, kierownicze w życiu narodu polskiego stanowisko. Wiekowy ucisk i zastój życia polskiego pozostawił po sobie następstwa (osłabienie ekonomiczne, antagonizmy narodowe we wschodniej Galicji), utrudniające i opóźniające równomierność tego rozwoju, rażącego sprzecznością między bogactwem sił umysłowych a słabością środków materjalnych.

Przewaga polityki, nie mającej oparcia i przeciwwagi w słabym rozwoju ekonomicznym, umożliwiającym obcym żywiołom wyzyskiwanie bogactw krajowych, kierownictwo w handlu, przemyśle, obrocie pieniężnym, — brak harmonji między oświatą, szeroko się rozlewającą przez liczne szkoły, i pozyskanemi przez warstwy ludowe prawami politycznemi, a wykształceniem zawodowem i społecznem tych mas, wynikająca stąd chwiejność, chaotyczność w politycznych i społecznych pojęciach różnych kół, grup i warstw, a śród tego coraz szerzej w masach ludowych i mieszczaństwie rozwijająca się i zbliżająca je polskość, — oto cechy ówczesnej umysłowości Polski austrjackiej.

Trudna tak, a doniosła sprawa uregulowania stosunków z Rusinami, dążącymi na podstawie swej liczebności do zdobycia przewagi i odrębności autonomicznej na obszarze wschodniej Galicji, i rozpoczynająca się akcja przeciw gospodarce żywiołów obcych (żydów i Niemców) w przemyśle i handlu, w połączeniu z dążeniami do uprzemysłowienia Galicji i spolszczenia miast, rozszerzenie przez nową ustawę wyborczą udziału w życiu politycznem na szerokie masy ludu wiejskiego i miejskiego, przy jednoczesnem szerzeniu się oświaty, podnieca rozwój umysłowości polskiej, wytwarzanie głębszej świadomości narodowej, pojmowanie realnych potrzeb i zadań życia polskiego. W związku z koncentracją życia politycznego we Lwowie, żywiej i silniej ujawnia się tam, zmuszona na obszarze wschodniej Galicji do walki ciągłej i obrony, polskość, niż w dającym

jej tak silne oparcie w tradycjach przeszłości i jednolitości plemiennej, Krakowie.

Budzicielem i krzewicielem tej nowej umysłowości i głębszej polskości, przez różnokierunkową działalność społeczną, polityczną, przemysłową i publicystyczną był niepospolity charakterem i umysłem Stanisław SZCZEPANOWSKI (1846 do 1900). W umysłowości jego zespolił się podniosły idealizm i patrjotyzm okresu Mickiewiczowskiego z wyniesionemi z dłuższego pobytu w Anglji pojęciami ekonomicznemi, kultem dla pracy, jako wyrazu energji moralnej i czynnika siły społecznej. Odsłaniający się mu po powrocie do kraju straszny obraz ubóstwa ekonomicznego, ciemnoty i słabości społecznej i narodowej Polski austrjackiej, odtworzył z pomocą cyfr statystycznych w głośnej książce: „Nędza Galicji" (Lwów, 1888).

Wstrząśnienie, wywołane przez uświadamiający wpływ tej pracy, wraz z inicjatywą osobistą autora, pociągającego swoim przykładem do pracy przemysłowej w eksploatacji bogatych źródeł nafty — dały początek posuwającemu się odtąd rozwojowi polskiej wytwórczości przemysłowej. Oddany myśli odrodzenia narodowego przez odpowiednie wychowanie młodzieży, umocnienie polskości przez oparcie jej na energji moralnej i podniosłości charakterów, staje się w licznych przemówieniach sejmowych i innych, w ogłaszanych rozprawach głosicielem tych dążeń, stwierdzanych czynami życia, oddanego służbie społecznej i sprawie narodowej. Ideał swój wyraził w piśmie: „Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych" (1901). Zbiór przemówień i wypowiedzeń ukazał się po śmierci Szczepanowskiego p. t. „Myśli o odrodzeniu narodowem" (Lwów, 1903) i „O polskich tradycjach w wychowaniu" (Lwów, 1912).[1]

[1] [Tu właśnie, obok Szczepanowskiego, najsnadniej dodać wzmiankę o pominiętym przez autora Stanisławie WITKIEWICZU (1851—1915). Inne były ich drogi życia, formy działalności, ale łączy ich zasadnicza troska: dotarcie do źródeł polskości. Witkiewicz, jako malarz i krytyk artystyczny, rozpoczął od walki o niezależność sztuki od tendencji i doktryn („Sztuka i krytyka u nas", 1891). Osiadłszy w Zakopanem, ujrzał w góralszczyźnie elementy rodzimej sztuki polskiej („Na przełęczy" 1891); był inicjatorem t. zw. „stylu zakopiańskiego". W pismach swoich rozważał m. i. zagadnienia ludu, kultury ludowej a narodowej, odrodzenia narodowego; traktując je na coraz szerszej płaszczyźnie, zagłębił

Przekształcanie się duszy polskiej w Polsce pruskiej odbywało się po r. 1870 w odrębnych warunkach, poddających ją ciężkiej, lecz hartującej próbie. Zostaje teraz ona pod naporem, podjętej przez zwycięskie Prusy, akcji germanizacyjnej, związanej ze wzrostem ambicji i znaczenia światowego nowego cesarstwa, dążącego do umocnienia potęgi państwowej przez jednolitość plemienną. Utrzymać ziemię, którą przemożny przeciwnik usiłuje wyrwać z pod nóg wszelkiemi godziwemi i mniej godziwemi sposobami, — (działalność Komisji kolonizacyjnej, rozporządzającej udzielanemi jej przez państwo wielomiljonowemi funduszami, uchwalone w r. 1907 prawo o wywłaszczeniach, popieranie niemieckich urzędników, kupców, przemysłowców, osadników zapomogami z funduszów państwowych), — ochronić duszę przed narzuconą jej w szkole, urzędzie, sądzie, a nawet i kościele niemczyzną, zdobyć sobie warunki bytu materjalnego wobec zamknięcia przed Polakiem dostępu do służby publicznej, stworzyć instytucje społeczne i własne ogniska pracy kulturalnej, podtrzymać je i utrzymać wytrwałą pracą, poprzeć ofiarnością i gorliwym współudziałem, — oto zadanie, któremu czteromiljonowa ludność Polski pruskiej oddała się z niesłabnącą energją i z poważnemi w zakresie ekonomicznym wynikami od lat czterdziestu.

Walka ta skupia siły duchowe w jednym kierunku i ciasnem stosunkowo kole zadań. Zwęża ona zakres umysłowości, lecz kształci charakter, pobudza energję i rozwija uzdolnienia do pracy zawodowej, działalności społecznej. Wielkopolanin, zmuszony cały zasób swej energji skierowywać i przystosowywać do walki o posiadanie ziemi ojczystej, o prawo przebywania na niej i możność zdobywania sobie pracą środków istnienia, musi ograniczyć bardzo zaspokajanie wyższych potrzeb i zadań życia duchowego. Polska pruska już od pół wieku przestała wydawać poetów, artystów, uczonych.

Wyrazem życia umysłowego i narodowego Wielkopolski tudzież Prus polskich i budzących się do życia narodowego Śląza-

---

się w rozważania nad człowiekiem, etyką i religją. Głosząc jako pewnik, że „rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego nie są formy urządzeń, instytucje, tylko jest stan dusz ludzkich danego społeczeństwa", (a więc prawdę Mickiewiczowską), Witkiewicz stał się jednym z najszlachetniejszych wychowawców narodu].

ków, Mazurów pruskich, Kaszubów pomorskich, jest przy braku poważniejszych naukowych i literackich wydawnictw, prasa ludowa, bogatsza ilościowo i silniej popierana przez ludność, niż w innych dzielnicach polskich. Prasa ta poza Wielkopolską i Prusami zachodniemi najsilniej rozwinęła się na Śląsku Górnym. Wielkopolanin Adam Napieralski odegrał tu wybitną rolę jako redaktor pism, wydawca i organizator ludu polskiego, śród którego świadomość narodową zaczął budzić skromny nauczyciel ludowy, Józef Lompa (1797—1863). Jak w umysłowości, tak i w odbijającej ją prasie, występuje silniejszy, niż w innych częściach Polski, związek katolicyzmu i polskości, odpowiadający analogicznemu zespoleniu niemieckości i protestantyzmu w akcji wynaradawiania. Polskość ma tu silną tarczę w katolicyzmie. Duchowieństwo zespala przeważnie z obowiązkami duszpasterstwa przewodnictwo w walce ekonomicznej i politycznej, pracy oświatowej, uświadamianiu narodowem. Księża są zwykle kierownikami banków, spółek, różnych związków, często również redaktorami dzienników, autorami i wydawcami książek dla ludu. Zmarły w r. 1910 ks. Piotr Wawrzyniak był organizatorem i uzdolnionym kierownikiem całej sieci banków i spółek ludowych polskich. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu ma za prezesa biskupa Likowskiego, a śród członków wielu księży; Towarzystwo Naukowe w Toruniu składa się przeważnie z księży. Umysłowość Polaków pruskich zamyka się w sferze życia kościelnego, walki ekonomicznej i politycznej. Twórczość literacka i artystyczna, praca naukowa nie znajdują tu ni atmosfery odpowiedniej, ni materjalnych podstaw i warunków. Jednostki, pragnące się oddać takiej działalności, szukają jej w Krakowie, Lwowie, a niekiedy i w Warszawie. Tam, gdzie wre nieustannie zacięta walka o materjalne podstawy bytu narodowego, milknąć muszą Muzy i ustępuje Minerwa.

Na kształtowanie się umysłowości polskiej oddziaływa teraz we wszystkich dzielnicach rozwój życia, wytwarzający liczne, nowe, nieznane dawnej rolniczej Polsce zadania, powołujący do udziału w pracy społecznej i życiu narodowem masy ludowe, których potrzeby i dążenia wysuwają się na pierwszy plan. Uprzemysłowienie, rozwijające się najsilniej w Polsce rosyjskiej (w obrębie Królestwa Polskiego), wpływa na wzrost ludności miejskiej i wytworzenie się klasy robotniczej. Rozwój ży-

cia pociągnął za sobą, w związku z przekształceniem się umysłowości, wznowienie zanikłej, a przynajmniej mocno osłabionej po r. 1831, pracy naukowej, znajdującej teraz trwałą podstawę w Akademji Umiejętności, utworzonej w Krakowie w r. 1872, dwu uniwersytetach, licznych instytucjach i zbiorach, mnożących się głównie w Polsce austrjackiej z ofiarności społecznej. Jednoczesny, słabszy znacznie, ograniczony przeważnie do zakresu badań przyrodniczych, rozwój pracy naukowej w Warszawie, zawdzięczał swój początek krótkotrwałemu, bo siedem lat istniejącemu tu uniwersytetowi polskiemu (Szkoła Główna, 1862—1869), stworzonemu przez Wielopolskiego. Dla obsadzenia katedr zgromadził energiczny reformator najlepsze siły naukowe z trzech dzielnic polskich. Z licznego zastępu wychowańców tego uniwersytetu wyszli nietylko uzdolnieni pisarze i liczni działacze społeczni, ale także pracownicy, którzy dali początek — po czterdziestoletniej przerwie — zorganizowanej na nowo pracy naukowej w różnych dziedzinach wiedzy. Nie znajdując, z chwilą przekształcenia Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski (r. 1869), poparcia państwowego, musiała nauka polska szukać pomocy w instytucjach i kołach społecznych, krępowanych w swej działalności przez szczupłość środków, utrudnienia ze strony policji i administracji rosyjskiej. Uzyskane z wielkim trudem w r. 1881 pozwolenie władz na otworzenie w Warszawie Kasy pomocy dla pracujących na polu naukowem im. Mianowskiego umożliwiło, przy napływie zapisów i stałych składek, popieranie badań naukowych, ogłaszanie ich wyników i szerzenie wiedzy przez wydawanie dzieł specjalnych i podręczników.

Rozwój rolnictwa i przemysłu, wytwarzając potrzebę wskazań naukowych, wywołał założenie w Warszawie w r. 1876 Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a przy niem specjalnych pracowni naukowych i obserwatorjów. Przyrodnicy polscy skupili się w Warszawie w Towarzystwie Ogrodniczem i Towarzystwie Lekarskiem. Dopiero w r. 1907 uzyskano pozwolenie władzy na zawiązanie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, umożliwiającego zespolenie pracowników i zorganizowanie pracy. Polska rosyjska, ognisko warszawskie głównie, zasila dotąd uzdolnionymi przyrodnikami katedry uniwersytetów i politechnik polskich w Krakowie i Lwowie. Ze skromnej pracowni chemicznej

warszawskiej wyszła, głośna dziś w świecie uczona, Curie-Skłodowska.

Mająca poważną tradycję w przeszłości praca w dziedzinie nauk przyrodniczych rozwinęła się następnie pomyślnie w Krakowie i Lwowie. Uniwersytet krakowski przez badania i odkrycia swych profesorów zdobył sobie poważne stanowisko w nauce europejskiej. Pracami nad skropleniem gazów — powietrza zasłynęli tu: Wróblewski i Olszewski. Działalność naukowa w zakresie fizyki, chemji, matematyki takich uczonych, jak Witkowski, Emil Godlewski, Marchlewski, Wł. Natanson, Zaremba, zdobyła sobie poważne uznanie w świecie.

Rzecz naturalna, iż za najważniejsze swe zadanie nauka polska uznała zbadanie przyrody ojczystej ziemi i rozwój, związanego z tą ziemią, życia ludzkiego w jego różnorodnych pojawach. Po raz pierwszy, dzięki skupiającym i organizującym tę pracę instytucjom, osiągnęła polska nauka planowość i ciągłość rozwoju. Blisko półwiekowy okres, rosnącej w środki i pracowników, działalności wydał już bardzo poważne owoce. Wydawnictwa naukowe Akademji krakowskiej sięgają tysiąca numerów. Przeszło sto tomów „Roczników Komisji Fizjograficznej“ krakowskiej i „Pamiętnika Fizjograficznego“ warszawskiego skupiły olbrzymi materjał poszukiwań i spostrzeżeń, tyczących się przyrody ziem dawnej Polski. Archeologja, etnologja, lingwistyka przedstawiają również w zbiorach zabytków, poszukiwaniach, opracowaniach bogate wyniki pracy nad różnoplemienną ludnością ziem polskich i jej kulturą pierwotną. Życie dziejowe i jego wyraz w działalności kościelnej, państwowej, obyczaju, literaturze, sztuce najwięcej pociągały uzdolnionych wyżej pracowników, ze względu na związek z pytaniami i zadaniami chwili obecnej. To też rozwój bogaty historjografji i pracy nad literaturą stanowi najwybitniejszy wyraz współczesnej umysłowości i przekształcenia się duszy polskiej w ostatniem pięćdziesięcioleciu. Poświęcamy temu doniosłemu pojawowi następny rozdział.

Odczuwając potrzebę przedstawienia ogółowi polskiemu — ku wzmocnieniu i rozjaśnieniu jego samowiedzy i wytworzeniu poważnej podstawy dla rozwoju umysłowości — całości zdobytej dotąd wiedzy o kraju i narodzie, podjęła Akademja krakowska w r. 1905 zamiar wydania „Encyklopedji Polskiej“, przedmioto-

wej, mającej w 25 tomach zamknąć syntezę wyników dokonanej w tym zakresie pracy [1].

### *§ 30. Rozwój historjografji, pracy nad literaturą i krytyki literackiej, jako wyraz doniosły przekształcania się duszy polskiej w okresie od 1864 do 1905 r.*

Otrzeźwione rozpaczliwością położenia po klęsce r. 1863 umysły, zerwawszy z ideologją poetów, zwróciły się po wskazania do wiedzy współczesnej, do przyrodników, socjologów, historyków. Comte, Darwin, Mill, Spencer, Supiński, Buckle, Mommsen, Macaulay, Taine — stają się doradcami dla szukających nowych dróg i środków. Wzgardzony, niemal za wroga ojczyzny uznany, Wielopolski zaczyna powoli urastać na wielkiego męża stanu w duszach, oglądających się daremnie za wodzem, któryby mógł je wyprowadzić z ciężkiego położenia. Uwydatniające się umysłom błędy świeżej przeszłości, jak również potrzeba wytknięcia nowych dróg przyszłości, wobec dokonującego się procesu przekształcania ustroju społecznego i jednoczesnego rozbudzenia życia politycznego i narodowego w Galicji pod wpływem uzyskanej autonomji, zniewalały koło młodych polityków i patrjotów, skupionych w Krakowie, do oparcia się w zamierzonej, a umożliwionej obecnie akcji, na żywiołach konserwatywnych społeczeństwa, a więc klasie większych właścicieli ziemskich i wyższem duchowieństwie, przy zajęciu lojalnego, ugodowego stanowiska wobec skłonnego do ustępstw rządu austrjackiego. Adres sejmu galicyjskiego (w grudniu r. 1866) wyrażał przekonanie, że Austrja „wiedziona dziejów koniecznością... będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowania wolności, a nazewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości", że przejmie ona posłannictwo, które „było udziałem naszym przez długie wieki". Kończył się dobitnem oświadczeniem: „Przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy".

---

[1] [Z wydawnictwa tego ukazało się w latach 1912—1923 tylko 7 tomów (w 8 częściach), obejmujących m. i. język, literaturę piękną — według działów i rodzajów literackich, historję polityczną do r. 1775; dzieje literatury pięknej mają się obecnie ukazać w nowem opracowaniu].

Gdy po r. 1831 nietyle krytyczne, ile nieprzyjazne, tendencyjnie potępiające stanowisko zajął wobec przeszłości narodowej obóz demokratyczny, radykalny, o tyle teraz z większą krytycznością, ale z niemniejszą bezwzględnością i tendencyjnością zaczynają przedstawiać i sądzić tę przeszłość politycy i historycy krakowscy.

Uwydatnienie istotnych przyczyn upadku Polski i niepowodzenia ponawianych usiłowań odzyskania niepodległości przez zbrojne porywy było koniecznem dla poparcia rozpoczynającej się akcji pierwszego zorganizowanego i skupiającego poważne siły stronnictwa konserwatywnego, pragnącego stworzyć „rząd moralny“ kraju. W tym celu ogłosił Józef SZUJSKI (1835—1883), wybitny charakterem i umysłem człowiek, patrjota gorący, poeta i historyk, autor ogłoszonych świeżo „Dziejów Polski“ (1862), broszurę: „Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej“ (1867). Oparte na smutnem doświadczeniu niedawnej przeszłości i na krytycznem rozpatrzeniu błędów i braków dawniejszych wieków, wnioski i wskazania autora znalazły w większości umysłów głębszych i rozważniejszych milczące uznanie. Opozycja nielicznej i ubogiej umysłowo emigracji ówczesnej, obruszonej na autora za odmówienie jej praw do przedstawiania narodu i kierowania jego życiem, nie miała znaczenia donioślejszego.

Zarówno rosnące w rozwijającem się stronnictwie i jego kierownikach poczucie siły moralnej i świadomość doniosłych zadań rozpoczętej akcji, jak związana z tem konieczność ostrego i stanowczego odparcia oskarżeń i oszczerstw przeciwników i zwalczenia utrzymującej się jeszcze w umysłach ideologji politycznej i patrjotycznej lat poprzednich, wywoływały zwrócenie się do zwykłego w donioślejszych walkach politycznych środka — pamfletu, ostrzem zjadliwej satyry obezwładniającego przeciwnika. W założonym w Krakowie w r. 1866 przez Szujskiego, Tarnowskiego i Koźmiana miesięczniku p. t. „Przegląd Polski“, ukazała się „Teka Stańczyka“ (1868—9), redagowana zbiorowo i poddająca w formie listów, zjadliwej krytyce krzykliwy patrjotyzm, mający swe gniazdo w „Tygrysowie“ (Lwowie), a swych przywódców w różnych kandydatach na posłów, ministrów, trybunów ludu, starających się pozyskać popularność wygłaszaniem wzruszających frazesów, rozwijaniem nie-

dorzecznych programów i poglądów. Powstanie r. 1863 zostało stanowczo i z wielką namiętnością potępione. To też przeciwnicy zaczęli odtąd nadawać stronnictwu obok nazwy „Stańczyków", która się szybko rozpowszechniła, przezwisko „Straży pożarnej", „gasicieli uczuć narodowych". Wraz z pomyślnie rozwijającą się akcją polityczną, zdobywającą stronnictwu krakowskiemu coraz większe znaczenie w kraju i w Wiedniu, a więc wpływ na kierunek spraw w obdarzonej autonomją Polsce austrjackiej, osiąga ono doniosły wpływ na instytucje, skupiające życie duchowe.

W r. 1869 powstaje w uniwersytecie krakowskim katedra historji polskiej, którą obejmuje główny współpracownik „Teki Stańczyka", wspomniany wyżej historyk i polityk, Józef Szujski. Ze stanowiskiem tem połączył on w r. 1872 urząd sekretarza generalnego utworzonej wtedy z dawnego „Towarzystwa Naukowego" Akademji Umiejętności, pierwszego ogniska, skupiającego i organizującego odtąd pracę naukową polską. Praca nad przeszłością narodową znalazła teraz w Krakowie trwałe poparcie moralne i materjalne. Dawna stolica stała się na nowo ogniskiem głównem życia duchowego i narodowego, wywierającem coraz szerszy i silniejszy wpływ na wszystkie dzielnice polskie.

Nowe ukształtowanie się pojęć wyraziło się najpełniej i najsilniej w pięknej i bogatej duszy Szujskiego, opromieniającej i pobudzającej zarówno działalność stronnictwa politycznego, którego był sercem i sumieniem zarazem, jak i rozpoczynającą się, w szerokim zakresie zorganizowaną pracę nad historją narodową, w której jako kierownik, zarówno swym niepospolitym umysłem, jak zapałem badacza i patrjoty położył tak wielkie zasługi. Działalności jego przewodniczyła, wyrażona wymownie, myśl, iż „narodom, które politycznie nie żyją, a nie wyrzekły się Boga, co dźwiga upadłe, i własnej szlachetnej dumy, która wytężeniem wszystkich sił pomóc gotowa — historja, używana tylko jako pobudka narodowych uczuć, jako plaster, owijający zakrzepłe rany, jako łachman chwały dawnej, pozostałych po żywych politycznie, byłaby zabójczą; lekarka ona upadłego na ziemię rycerza, nie piastunka zepsutego dziecka, wieszczka, wołająca do ekspiacji win dawnych, nie rzemieślniczka, malująca domowe i narodowe chwały".

Pokrzepić, uleczyć, nauczyć może jedynie prawda o przeszłości. Ażeby tę prawdę wydobyć, trzeba zgromadzić i zbadać wszelkie świadectwa o tej przeszłości i na ich podstawie odtworzyć jej pełny, wierny obraz [1]. Podjęcie i wprowadzenie w czyn tak doniosłego zadania, wysunięcie historji na stanowisko kierowniczki życia narodowego, stanowi doniosłą zasługę szkoły historycznej krakowskiej. Słabą stroną była nieuchronna, w różnym stopniu się uwydatniająca, zależność prac od dążności politycznych, przekonań stronnictwa konserwatywnego.

Najwybitniejszym wyrazem pojęć i poglądów politycznych i społecznych szkoły historycznej krakowskiej były rozprawy Szujskiego: „O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju", „Odrodzenie i reformacja w Polsce" (1881), tudzież dwa zarysy całości dziejów: Michała BOBRZYŃSKIEGO (ur. 1849), profesora prawa, późniejszego namiestnika Galicji, „Dzieje Polski w zarysie" (1879) i Szujskiego: „Historja Polski, treściwie opowiedziana" (1880).

Dla szerokich kół przeznaczone i w kilku wydaniach rozpowszechnione, książki te rozwijały wprost przeciwny dotychczasowym pojęciom obraz przeszłości, wysuwając na pierwszy plan błędy i braki życia politycznego, wyszukując już w zawiązku bytu dziejowego, w wytworzeniu się państwa polskiego, w jego młodszości cywilizacyjnej, w niepomiernem rozpostarciu się przestrzeniowem przez złączenie z Rusią i Litwą, w osłabieniu władzy monarchicznej, braku centralizacji, anarchji szlacheckiej, wpływie reformacji — przyczyny rozstroju i upadku. Ideałem obu historyków jest silna władza państwowa. Szujski, zwolennik monarchji, widzi równocześnie w katolicyzmie podstawę cywilizacji. Bobrzyńskiemu zaś chodzi jedynie o silny rząd; oburza się na królów, że nie zdobyli się na stanowcze kroki, zarówno wobec szerzącej się swobodnie reformacji (anarchji religijnej), jak i wobec anarchji politycznej. Gniewa go tolerancja religijna, jako wyraz słabości władzy, braku silnych przekonań i namiętności w dążeniach religijnych i politycznych.

---

[1] [Zasady te rozwinął również Michał Bobrzyński w broszurze polemicznej „W imię prawdy dziejowej" (1879), będącej poniekąd syntezą programu i metod szkoły historycznej krakowskiej].

Ubolewa, że w dziejach Polski nie spotyka się królów, czy mężów politycznych, zdolnych do spełnienia zamachów stanu dla ratowania lub umocnienia państwa.

Udział czynny w działalności stronnictwa, do którego należeli, lub z którem związani byli sympatjami lub zależnością historycy szkoły krakowskiej, odbijał się na ich pracach tem wybitniej, im bliższe opracowywali czasy.

Najwybitniejszym i stosunkowo niezależnym, jako ksiądz, od stronnictwa politycznego, choć zgodnym z jego programem w głównych punktach, był Walerjan KALINKA (1826—1886), historyk czasów Stanisława Augusta, autor niepospolitego, niedokończonego dzieła: „Sejm Czteroletni“ (1880—88, 3 tomy); rozjaśniało ono na tle współczesnych stosunków europejskich najdonioślejszy pojaw życia politycznego Polski, przed ostateczną utratą bytu politycznego usiłującej stwierdzić swą żywotność, swe rozpoczynające się, w poważnych uwydatnione reformach, odradzanie się przekształceniem ustroju politycznego, a w części i społecznego. Aktem tym była ustawa 3 Maja 1791 r. — przedmiot czci i chluby narodowej. Obalenie tej ustawy przez grupę przeciwnych jej magnatów, popartych przez Rosję, zwiększyło tem silniej przywiązanie do niej i związany z tem uczuciem sąd o jej wartości politycznej. Kalinka, ze stanowiska monarchiczno-katolickiego rozpatrując działalność sejmu czteroletniego i stosunek Polski do mocarstw sąsiednich, uwydatnił na podstawie swych studjów archiwalnych błędy polityczne ówczesnych kierowników ruchu reformatorskiego, szukających oparcia przeciw Rosji w Berlinie. Poddając bystrej krytyce ludzi, sprawy i stronnictwa, zmniejszył ciężar win i zarzutów, zwalanych na króla i przeciwników konstytucji, a przyćmił blask zasług i rozumu reformatorów. Zarówno bogactwo nagromadzonych nowych, archiwalnych, wybornie wyzyskanych świadectw, jak trafna, rozważna charakterystyka wybitnych osobistości, rozumne, spokojne, jasne przedstawienie biegu spraw, styl, odbijający dojrzałość, powagę moralną i umysłową świadomego doniosłości swej roli historyka, złożyły się na wywołanie przez tę książkę niezwykłego wpływu na umysłowość ogółu i na dalszy rozwój historjografji polskiej w zakresie badań nad epoką rozbiorową i porozbiorową.

Praca Kalinki poparła silnie wpływ stronnictwa Stańczyków na umysłowość i orjentację polityczną nietylko Polski austrjackiej, ale i pozostałych dzielnic.

Uzupełnieniem, a zarazem przeciwstawieniem poniekąd i odpowiedzią krytyczną, oświetlającą zaniedbane przez Kalinkę stosunki, życie wewnętrzne i pracę kulturalną, współczesną z akcją polityczną reformatorów, było poważne dzieło Tadeusza KORZONA (1839—1918) „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ (4 tomy 1882—86, wydanie drugie, rozszerzone w 6 tomach 1897—98).

Gdy Kalinka, krakowianin z rodu, prawnik, następnie członek zakonu polskiego Zmartwychwstańców, (zwalczającego gorliwie rewolucyjne i powstańcze dążenia i zamiary patrjotów), dziełem swojem ochładzał entuzjazm dla uwielbianych, ale mało znanych, postaci przywódców ruchu reformatorskiego, dla prowadzonej przez nich polityki, a jednocześnie spokojniej i bezstronniej przedstawiał, napiętnowany mianem zdrajców ojczyzny, obóz przeciwników, — to Korzon, rodem z Rusi litewskiej, wykarmiony od dzieciństwa tradycjami stron, które wydały najgorętszych patrjotów wieku XVIII (Rejtan, Kościuszko, Niemcewicz), uwydatniał na podstawie zebranych pracowicie bogatych materjałów archiwalnych, rozległą, planową, owocną działalność reformatorów w zakresie wewnętrznego przekształcania i odradzania społeczeństwa i państwa: sądownictwa, administracji, wojskowości, szkolnictwa, przemysłu, handlu, urządzeń miejskich. Widzi on w tej pracy wewnętrznej, przygotowującej grunt pod ustawę 3 Maja, stwierdzenie, wobec Europy i zmierzających do ponownego rozbioru mocarstw sąsiednich, praw do bytu samoistnego, rozbudzenia się z długiego letargu i uzdolnienia do pracy kulturalnej i życia politycznego. — Doprowadzone tylko do kwietnia r. 1791 dzieło Kalinki uzupełniła praca historyka warszawskiego, Władysława SMOLEŃSKIEGO (1851—1926): „Ostatni rok Sejmu Wielkiego“ (1896), obejmująca działalność sejmu od maja r. 1791 do końca maja r. 1792, tudzież wydana w r. 1903 „Konfederacja Targowicka“, przedstawiająca zniszczenie dzieła reformatorów przez akcję, wspartych na Rosji, możnowładców. Nie solidaryzując się ze swoim poprzednikiem w zapatrywaniach, powagą, umiarkowaniem w odtworzeniu tak silnie wstrząsających duszę polską dziejów chwilowego

triumfu usiłowań narodowych i tak szybkiej utraty owoców długoletnich usiłowań i ofiarności, stwierdził dojrzałość duszy narodowej, odbitą w tem poważnem, podniosłem, miłością prawdy nacechowanem, ścieraniu się różnych kierunków myśli polskiej, która znajdowała teraz swój wyraz najwyższy w historjografji, obejmującej stopniowo władzę nad umysłami po zdetronizowanej historjozofji mesjanistycznej poetów i marzycieli [1].

W dalszem rozwinięciu się ta walka między zasadami politycznemi szkoły krakowskiej, a wzmagającą się przeciw niej opozycją śród rosnących kół pracowników na tem polu we Lwowie i Warszawie, znalazła swój wyraz w pracach, odnoszących się do ostatnich lat bytu politycznego i dziejów porozbiorowych, w których autorowie stoją na stanowisku przeciwnem, a przynajmniej niezależnem od słabnącej, co do wpływu politycznego, grupy historyków krakowskich; ci zwracali się, po śmierci Szujskiego zwłaszcza, bądź ku nęcącej ich polityce, jak Bobrzyński, bądź ku spokojnym studjom nad dziejami pierwotnemi, średniowieczem i wydawnictwu źródeł i dokumentów historycznych. Wpływ na umysły i szerokie koło czytelników zdobywają sobie zkolei pracami, rozjaśniającemi pytania, poruszające żywo duszę polską, historycy warszawscy i lwowscy.

W roku 1894, w setną rocznicę powstania Kościuszki, ogłasza Korzon pierwszą obszerną, krytyczną pracę, poświęconą temu bohaterowi ostatnich chwil niepodległej Polski („Kościuszko"); w r. 1898 pojawia się i odrazu zdobywa gorące uznanie, świetnie skreślona przez młodego historyka warszawskiego, Szymona ASKENAZEGO (ur. 1867), historja i obrona polityki zagranicznej Sejmu Czteroletniego: „Przymierze polsko-pruskie", przywracająca, przyćmiony w obrazie Kalinki, blask zasług, rozumu i patrjotyzmu stronnictwu reformatorskiemu. Cały szereg zarysów poświęconych jest rozjaśnianiu związku polityki europejskiej wieku XVIII i początku XIX ze sprawą polską; młody historyk, rozporządzający bogatym materjałem, zebranym w niedostępnych do niedawna dla badaczów polskich archiwach rosyjskich i berlińskich, okazał w zarysach tych niepospolitą

[1] [Wł. Smoleński był też autorem m. i. ważnego dzieła „Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w." (1891) oraz popularnych, w kilku wydaniach rozpowszechnionych „Dziejów Narodu Polskiego" (I wyd. 1897—8)].

bystrość kombinacyjną, zdolność charakteryzowania akcji politycznej, gry dyplomatycznej i nowe w historjografji polskiej stanowisko historyka, polityka i adwokata zarazem, uwydatniającego ze świetną ironją słabości przeciwników, a jednocześnie skupiającego dodatnie rysy na przedstawicielach sprawy narodowej. Tym krzepiącym ducha optymizmem, tą ironją w odsłanianiu i piętnowaniu marności moralnej triumfatorów, zwyciężających przewrotnością i obłudą w stosunkach dyplomatycznych, akcji politycznej, stawał się historyk-publicysta wyrazicielem najgorętszych pragnień i potrzeb duszy polskiej, przygnębionej przez związaną z sojuszem politycznym Prus i Rosji akcję wynaradawiającą, prowadzoną solidarnie przez te państwa w stosunku do Polaków.

Żaden z historyków nie poruszył tak umysłów, nie opanował tak serc i nie pozyskał tak szerokiego koła czytelników, jak Askenazy. Przedstawiając sprawę polską w związku z dziejami Europy zachodniej w swych „Dwu stuleciach XVIII i XIX", charakteryzując stosunki polsko-rosyjskie w pracy „Rosja—Polska, 1815—1830", kreśląc wizerunek rycerskiej postaci drogiego sercom polskim ks. Józefa Poniatowskiego (1904 i ponownie rozszerzony w r. 1910), odtwarzając w historji Łukasińskiego (1908, 2 tomy) proces uczuć i dążeń wolnościowych, doprowadzających do wybuchu r. 1830, nawiązywał Askenazy i umacniał tradycję dążeń narodowych, osłabioną przez zmiany, jakie w duszach polskich wywołała katastrofa r. 1863, prąd pozytywizmu i historjografja szkoły krakowskiej. Powołanie na katedrę historji polskiej we Lwowie umocniło jeszcze powagę i wpływ pisarza i pozwoliło mu skupić do pracy w tym kierunku całe grono młodych badaczów, pobudzonych przez odsłonięte ich wrażliwym duszom, interesujące i wzruszające rysy tak niedawnej, zaszczytnej, a tak mało znanej lub fałszywie przedstawianej, przeszłości.

Owocem pracy, dokonanej przez wychowańców seminarjum Askenazego, jest blisko dwadzieścia poważnych źródłowych monografij, poświęconych wybitnym postaciom i faktom z dziejów Polski w jej życiu porozbiorowem („Monografje w zakresie dziejów nowożytnych").

Szkoła krakowska, popierając powagą wskazań historji program pierwszego, zorganizowanego stronnictwa politycznego,

które wysokiemi uzdolnieniami swych kierowników i przedstawicieli i ważnemi wynikami działalności zdobyło sobie wpływ doniosły na kierunek spraw narodowych i uznanie obcych, nie zaniedbywała jednocześnie czysto naukowych zadań, a mianowicie poszukiwań w zakresie dziejów początkowych i średniowiecza i związanych z niemi prac nad zbieraniem i krytycznem opracowywaniem źródeł. Poparcie, jakiego tym zamierzeniom udzielać mogły instytucje naukowe (Akademja Umiejętności i Uniwersytet), tudzież gromadzące się w Krakowie zbiory bibljoteczne i archiwalne, napływające ze wszystkich dzielnic polskich fundacje, zapisy, a wreszcie osiadający tu z różnych stron kraju pracownicy, umożliwiło podjęcie i rozwój, trwającej już pół wieku blisko, pracy, której bogate wyniki stwierdzają zarówno dojrzewanie duchowe społeczeństwa, wydającego tak poważny zastęp uzdolnionych i poważnie przygotowanych badaczów, jak siłę i powagę patrjotyzmu, stanowiącego główny bodziec do pracy, nie dającej korzyści materjalnych i nie torującej drogi do wysokich stanowisk i odznaczeń, jakie zdobywają sobie historycy w szczęśliwszych, swobodnych społeczeństwach. Potrzebą duszy polskiej stała się teraz prawda o własnej przeszłości, i to zarówno o ostatnich chwilach bytu i przyczynach upadku, jak i o początkach życia państwowego i całym przebiegu procesu dziejowego.

Rozwój rozpoczynającej się teraz pracy krytycznej nad przeszłością uwydatnił trwający ciągle, mimo zmian zachodzących w umysłowości polskiej i układzie stosunków społecznych po r. 1864, kontrast między życiem duchowem na obszarach Polski pierwotnej, piastowskiej, a później włączonemi ziemiami Rusi Czerwonej i Litwy wraz z Ukrainą, Wołyniem i Podolem, tudzież zbliżonem z niemi, zajmującem stanowisko środkowe Mazowszem. Kontrast ten, znajdujący swój wymowny wyraz w wielkiej poezji wieku XIX, w prądzie patrjotycznym i rewolucyjnym, w powstaniach lat 1794, 1830 i 1863, którym daremnie starsza Polska przeciwstawiała swój pseudoklasycyzm, racjonalizm, rozum polityczny i konserwatyzm (Wielopolski, stronnictwo stańczyków), wybił swe piętno na kierunkach i dążnościach tak bogatej historjografji omawianego okresu.

Nietylko dzieje usiłowań patrjotycznych, ruchów rewolucyjnych, począwszy od Sejmu Wielkiego, dla swego związku

z dążeniami i kierunkami politycznemi chwili obecnej rozdzielały historyków, — jak to uwydatniono powyżej — na dwa zwalczające się obozy: krakowski i lwowski i pośrednie zajmującą stanowisko, wahającą się, rozdwojoną grupę pracowników warszawskich, — ale cały rozkład pracy nad dalszą przeszłością i ustrojem wewnętrznym państwa i społeczeństwa zostaje w zależności od tych wytworzonych historycznie różnic w duchowej organizacji. Kraków stał się ogniskiem pracy nad pierwotnemi dziejami i średniowieczem, a więc epoką Piastów. Lwów skupia pracowników, oddanych epoce jagiellońskiej, wojnom kozackim, epoce porozbiorowej. Warszawa, nie posiadająca instytucyj, dających trwałe oparcie dla pracy systematycznej, zorganizowanej, poprzestaje na działalności nielicznych jednostek, zwracających się więcej ku dziejom mazowiecko-litewskich i ruskich obszarów, niż ku czasom piastowskim. Przytem wskutek ścieśnień cenzuralnych nie mogła się zajmować czasami Stanisława Augusta i okresem porozbiorowym. Najsłabszy udział w tej pracy brała Wielkopolska, od r. 1870 skupiająca całą swą energję na walkę z naporem germanizacyjnym. Wilno również od r. 1864 nie mogło uczestniczyć tak w działalności naukowej, jak twórczości literackiej, wobec zorganizowanej przez Murawjewa i prowadzonej przez jego następców systematycznej walki z wszelkiemi objawami polskości przez zakazy, zacieśniające prawo posługiwania się językiem polskim do wnętrza kościołów i sfery życia domowego.

Z tego powodu wielu pracowników, pochodzących z Polski pruskiej i rosyjskiej, bądź osiadło w Krakowie czy Lwowie i zajęło różne stanowiska w tamtejszych instytucjach, bądź tylko ogłaszało tam swoje opracowania i wydawnictwa. Dopiero po r. 1905 wytworzyły się w Warszawie i Wilnie warunki przyjaźniejsze dla wykonywania i ogłaszania prac historycznych.

To skupienie w Krakowie i Lwowie pracy naukowej nad przeszłością narodową we wszelkich objawach jej życia wywołało rozwój instytucyj, mających dać tej pracy oparcie, kierunek, środki pomocnicze. Obok dwu uniwersytetów polskich, gromadzących do 8000 młodzieży ze wszystkich dzielnic polskich, Akademja Umiejętności w Krakowie, Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie, liczne zbiory, oddane w ostatnich czasach na własność publiczną (Muzeum Czartoryskich, zbiory

Czapskich w Krakowie i inne), sypiące się zapisy i dary na popieranie nauki polskiej, świadczą o rosnącem w społeczeństwie poczuciu obowiązków narodowych i świadomości potrzeb życia polskiego. Dzięki tym środkom pomocniczym i budzącemu się w obecnem pokoleniu coraz żywszemu zainteresowaniu przeszłością rośnie zastęp pracowników i zwiększa się szybko poczet prac, dokonanych na tem polu.

Opracowana we Lwowie, a wydana w Krakowie (1891—1906) „Bibljografja historji polskiej“ obejmuje przeszło 34000 numerów, odnoszących się do przeszłości po r. 1815. Śród siedmiu tysięcy zgórą nazwisk pracowników polskich i obcych jest przeszło 200 historyków z wieku XIX, Polaków, którzy pozostawili większe ilości opracowań. Najpoważniej przedstawia się plon ostatnich lat czterdziestu (1870—1910), jako owoc pracy, wykonywanej przez naukowo przygotowanych do niej badaczów, według obmyślanego planu, odpowiadającego potrzebom historjografji polskiej. Jak w innych działach nauki, tak i w zakresie historji zorganizowana, ciągłość zachowująca praca stała się możliwą dopiero z chwilą powstania instytucyj, dających dla niej trwałe oparcie i kierunek, i poparcie przez interesujące się wynikami tej pracy społeczeństwo.

Podstawowa część tej pracy, obejmującej przeszłość państwa, rozciągającego się na 16000 mil kwadratowych i skupiającego w sobie trzy odrębne plemiona (Polacy, Rusini, Litwini), z których dwa mają swą odrębną przeszłość przed wejściem w skład Rzeczypospolitej, — wydawnictwo źródeł i świadectw dziejowych, rozpoczęte jeszcze w końcu wieku XVIII, prowadzone następnie dorywczo przez jednostki, pełne dobrej woli i ofiarności, w różnych ogniskach życia polskiego (Warszawa, Wilno, Poznań, Lwów), skupia się teraz w Krakowie pod kierunkiem Akademji Umiejętności. Tu się przeniosło rozpoczęte we Lwowie r. 1864 przez Bielowskiego, wydawnictwo „Pomników dziejowych Polski“ („Monumenta Poloniae historica“) i z inicjatywy Szujskiego, który oddawał się tej sprawie całą duszą, powstały inne, przez Akademję podjęte lub w dalszym ciągu prowadzone przedsięwzięcia: „Pomniki dziejowe wieków średnich“ (obejmują kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej, kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, kodeks dyplomatyczny Małopolski i inne wydawnictwa); rozpoczęte dawniej przez

Helcla: „Starodawne prawa polskiego pomniki", dalej zbiór pisarzów dziejów polskich („Scriptores rerum polonicarum"), diarjusze sejmowe („Monumenta comitiorum regni Poloniae"), „Acta Poloniae historica". Materjały i świadectwa do dziejów literatury i oświaty mieści, wydawane w tym celu, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty". Pomnikom sztuki poświęcone są „Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce".

Współcześnie we Lwowie, powołany na katedrę historji w roku 1871, Ksawery LISKE (1838—1891) rozwinął jako kierownik seminarjum historycznego tak owocną działalność, że w krótkim czasie wykształcił poważny zastęp uzdolnionych i gorliwych pracowników. Smolka, następca Szujskiego na katedrze historji w Krakowie, Balzer, Czermak, Finkel, Prochaska, Semkowicz zbogacili pracami swemi polską historjografję. Liske podjął ważne źródłowe wydawnictwo: „Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej", oparte na zbiorach krajowego archiwum we Lwowie.

Warszawa, posiadająca tak bogate „Archiwum akt dawnych", lecz nie mająca instytucyj i pracowników do podjęcia rozleglejszych wydawnictw, słaby bardzo brała udział w tym ruchu, zdobywając się na odosobnione skromniejsze przedsięwzięcia, jak rozpoczęte w r. 1875 przez Pawińskiego i Jabłonowskiego „Źródła dziejowe", mieszczące między innemi, na podstawie materjałów, z ksiąg poborowych zaczerpniętych, obraz statystyczny Polski w drugiej połowie wieku XVI, tudzież liczne wydawnictwa materjałów i świadectw T. Wierzbowskiego (najważniejszem są księgi Metryki koronnej z w. XVI, „Matricularum regni Poloniae Summaria", dotąd tomów 4 od r. 1447 do 1548), i materjały do dziejów Komisji Edukacji Narodowej (od r. 1773 do 1794). Z wydawnictw, dokonanych przez Al. Kraushara, najważniejszem jest: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie" (8 tomów 1900—1906).

Istniejące, lecz słabą rozwijające działalność Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu ogłosiło: „Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski" i „Liber Benificiorum" Łaskiego, mieszczące dokonany dla celów kościelnych w w. XVI opis archidiecezji gnieźnieńskiej.

Wraz z wydawaniem świadectw i materjałów rozwijała się żywo, skupiająca się głównie w Krakowie i Lwowie, praca kry-

tyczna i konstrukcyjna. Przejąwszy od niemieckich historyków metodę badania, zgodnie z tradycją polskiej historjografji, przy całem staraniu o ścisłość i prawdę w przedstawieniu i powiązaniu faktów, są oni w wyborze przedmiotu zależni od dążeń i zainteresowań duszy polskiej, szukającej w przeszłości zarówno oparcia moralnego, jak wskazań, dowodów, popierających dążenia narodowe, społeczne i polityczne danej chwili. Ujawniający się umysłom coraz pełniej, wyraziściej związek chwili obecnej z przeszłością, wciągnięcie postaci i faktów dziejowych do spraw, walk, usiłowań współczesnych, staje się bodźcem potężnym w rozwoju badań historycznych, a jednocześnie czynnikiem, kształcącym duszę narodową, umacniającym jej spoistość, powagę i orjentację w rozwiązywaniu nasuwających się zadań.

Nierozwiązana dotąd, a z wielu względów zajmująca żywo umysły społeczne kwestja genezy społeczeństwa polskiego, wytworzenia się rycerstwa, a następnie klasy szlacheckiej, była przedmiotem dociekań profesora uniwersytetu krakowskiego, Franciszka Piekosińskiego (1844—1906), który podjąwszy na nowo rozwijaną już przez Karola Szajnochę teorję najazdu (w dziele: „Lechicki początek Polski"), w szeregu rozpraw i dzieł obszernych (główne: „Rycerstwo polskie wieków średnich") starał się wyprowadzić szlachtę z pierwotnej drużyny lechickiej, u ujścia Łaby (Elby) osiadłej, podległej wpływom normandzkim i skandynawskim. Drużyna ta, pod naporem Sasów, czy też sił Karola W. posunęła się ku Wschodowi i ujarzmiwszy Polan, rozsiadłych koło Warty i Gopła, rozwinęła tu pod wodzą swych książąt dalszą zaborczą wojenną działalność, wytwarzając stopniowo rosnące w siłę państwo. Teorję tę zwalczali Smolka i Bobrzyński, usuwający w swych hipotezach obce pierwiastki, a wywodzący państwo Piastów z zespolenia drobnych organizacyj, którym narzucił swą władzę najsilniejszy i najenergiczniejszy władca. Pozbawieni władzy drobni książęta dali początek rodom, wolnym od danin i posług; z klasy władyków, powoływanych na wyprawy wojenne, powstać miało rycerstwo.

Początki państwa polskiego, organizacja jego, powstawanie instytucyj kościelnych, sądowych i politycznych, ich rozwój na obszarze Wielkopolski, Śląska, Małopolski, wytwarzanie się stosunków społecznych, osadnictwo wiejskie i miast, sądownictwo, skarb, wojskowość, szkoły — oto przedmioty, które zajmują

głównie historyków, pracujących tak w Krakowie, jak i Lwowie. Dzieje Rusi i Litwy okresu jagiellońskiego, kolonizacja i posuwająca się z nią działalność cywilizacyjna na obszarach wschodnich, sprawy kozackie, wojny, usiłowania patrjotyczne, rewolucyjne w okresie porozbiorowym, pociągają więcej młodszych pracowników, skupionych przeważnie we Lwowie. Do pierwszej grupy, oprócz wymienionych powyżej, należą w Krakowie: Potkański, Ulanowski, Krzyżanowski, Kutrzeba, ks. Fijałek, we Lwowie zaś: Małecki, W. Kętrzyński, Wojciechowski, Balzer, Finkel, Semkowicz, Prochaska, Abraham; drugą grupę pracowników przedstawiają: w Krakowie młodsi historycy: Tokarz, Sobieski i Konopczyński, we Lwowie: Kubala, Wł. Łoziński, Papée, Lewicki, S. Askenazy i grono jego uczniów.

Warszawa dostarczyła w tem zbiorowem dziele stosunkowo mało donioślejszych opracowań. Prócz wymienionych już powyżej pracowników, jak: Adolf Pawiński (1840—1896), Aleksander Jabłonowski (1829—1913), Aleksander Rembowski (1847—1906), Władysław Smoleński (1851—1926) i szczupłego bardzo plonu pracy uzdolnionego wielce Stosława Łaguny (1833—1900), dopiero ostatnie lata, po r. 1900 przeważnie, przyniosły odnoszące się do średniowiecza podejmowane tu prace: J. K. Kochanowskiego i St. Kętrzyńskiego i cały szereg omawianych już dzieł S. Askenazego. Wyrazem rosnącej w umysłach potrzeby naukowego zbadania przeszłości ojczystej jest wzmagający się śród młodzieży popęd do studjów historycznych. Poważny zastęp wychowańców uniwersytetów zagranicznych przeważnie, oddaje się obecnie w Warszawie pracy w zakresie dziejów porozbiorowych (1795—1831), tudzież poszukiwaniom i wydawnictwom materjałów historycznych, odnoszących się do życia wewnętrznego dawnej Polski, dziejów Mazowsza i samej Warszawy.

O ile w okresie od r. 1830 do 1870 przeważały, jako wyraz potrzeb ogółu i zamierzeń historyków, liczne, kompilacyjnego charakteru, dążnością polityczną i patrjotyczną nacechowane opracowania całości dziejów, — o tyle teraz historjografja polska odtworzyła tysiącletni żywot dziejowy państwa polskiego w ciągu źródłowych, na mozolnych poszukiwaniach opartych, monografij, odtwarzających i rozjaśniających wszystkie wybitniejsze pojawy życia politycznego, wytworzone przez to życie

instytucje, ustawy, stosunki społeczno-ekonomiczne. Zarówno parlamentaryzm polski, jak sądownictwo, wojskowość, szkolnictwo, stosunki kościelne, sprawy wyznaniowe, stosunki włościańskie i rozwój mieszczaństwa polskiego były przedmiotem poszukiwań i badań, zostały rozjaśnione przez wydawnictwa materjałów i świadectw różnorodnych i przez opracowania krytyczne.

Ta poważna, ścisłością naukową i możliwą objektywnością przedstawienia nacechowana praca ostatnich lat 40 stanowi najwymowniejszy wyraz przekształcenia się i dojrzewania duszy polskiej: w mozolnie zdobywanej prawdzie o swej przeszłości dusza ta szuka odpowiedzi zarówno na dręczące ją pytania o przyczynach utraty bytu politycznego, jak na tendencyjne lub z nieświadomości wypływające sądy i przedstawienia obcych historyków i polityków, którzy starali się usprawiedliwić rozbiór Rzeczypospolitej i politykę mocarstw, władnących jej częściami. Odsłaniająca się duszom polskim prawda o przeszłości dostarcza coraz ważniejszych i pewniejszych wskazań dla rozwijającego się w tak ciężkich warunkach życia narodowego, zarówno w jego dążeniach i zamierzeniach politycznych, jak kulturalnych. Otrzeźwienie i wyrobienie polityczne społeczeństwa polskiego, uwydatniające się coraz wybitniej w Polsce austrjackiej i pruskiej, a wreszcie w ostatnich latach i w Polsce rosyjskiej, zostaje w związku bliskim z doniosłym wpływem tak bogatego i szybkiego rozwoju historjografji.

Inne strony przekształcania się duszy polskiej odsłania praca nad literaturą i jej historją, tudzież niezależny przeważnie od niej, rozwój krytyki literackiej, jako wyraz zmieniającego się stosunku życia duchowego do władnącej niem tak silnie literatury. Klęska ruchu narodowego lat 1861—64 zniweczyła wszechwładzę mesjanizmu, osłabiła wieszczy charakter dzieł wielkich poetów, powagę proroczą widzenia ks. Piotra, wizji „Przedświtu“ i „Psalmów“, zachwiała przeważny wpływ Krasińskiego na dusze polskie. Jednocześnie zaczęło się odsłaniać, niedostrzegane dotąd i nieoceniane należycie przez ogół, piękno artystyczne zarówno dzieł Mickiewicza, jak mało znanych, bo niezrozumianych i pozostałych w rękopisach w znacznej części, wspaniałych utworów Słowackiego. W r. 1866 ogłasza Antoni MAŁECKI (1821—1913) we Lwowie, acz w niezupełnem wy-

daniu, „Pisma pośmiertne“ Słowackiego i zarazem pierwszą krytyczną monografję, odsłaniającą ogółowi tajemniczą dotąd, a tak ciekawą postać poety w związku z jego bogatą twórczością, po raz pierwszy ocenioną przez życzliwego, sumiennego, światłego biografa („Juljusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki“, 1866—7).

Książka ta wywołała w r. 1867 świetną ocenę krytyczną, będącą pierwszym poważnym występem młodego krytyka, późniejszego profesora literatury polskiej w Krakowie i prezesa Akademji Umiejętności, hr. Stanisława TARNOWSKIEGO (1837—1917), jednego z przywódców stronnictwa konserwatywnego, współredaktora „Przeglądu Polskiego“. Swoje rozległe oczytanie w zakresie literatury powszechnej i polskiej, poczucie estetyczne, trzeźwy i trafny sąd o dziełach sztuki oddał on na posługi ideałom własnym i stronnictwa, z którem był związany. Stąd w ocenie pisarzów zajmuje przedewszystkiem stanowisko polityczne, konserwatywne i katolickie zarazem; wartości estetyczne, piękno literackie utworu stawia na dalszym planie. Zarówno pisarzów wieków dawniejszych, jak wielkich poetów wieku XIX ocenia wedle stopnia zgodności ich pojęć politycznych, przekonań religijnych, społecznych, z własnym ideałem polskości i związanemi z nim wymaganiami moralnemi, dążeniami społecznemi i narodowemi. Swą ujmującą wymową, gorącym patrjotyzmem, jasnością i stanowczością sądu, powagą nazwiska historycznego i niezwykłością zespolonych w swej osobie stanowisk (potomek głośnego rodu, dziedzic poważnej fortuny — profesorem uniwersytetu, krytykiem literackim, prelegentem), wywierał Tarnowski przez lat trzydzieści wpływ doniosły na umysły i popierał działalność obozu konserwatywnego zwalczaniem ideologji politycznej wielkiej poezji, zarówno mesjanizmu i mistycyzmu, jak związanego z niemi demokratyzmu radykalnego, polityki spisków i powstań, i modernizmu współczesnej literatury.

Stanowisko to krytyka i historyka literatury usprawiedliwiał wybitnie polityczny i społeczny charakter literatury polskiej zarówno wieku XVI i XVIII jak XIX, charakter wieszczów i wodzów narodu, jaki niezwykłe warunki bytu narodowego nadały wielkim poetom wieku XIX, i wpływ wywierany przez nich na bieg życia polskiego. To tłumaczy zaciętą walkę, jaką toczył

Tarnowski na katedrze uniwersyteckiej i w swych pismach z rosnącym wpływem Słowackiego na dusze młodszego pokolenia, które w nim widziało nietylko wielkiego, świetnego artystę, poetę, ale i wieszcza — wodza życia narodowego, głosiciela prawd i wskazań politycznych i społecznych, demokratę i rewolucjonistę. Zarówno potępienie i napiętnowanie przeszłości szlacheckiej w „Grobie Agamemnona", jak uwielbienie rewolucji, jako wyrazu rozwoju ducha, wyzwalającego się z krępujących go więzów, dążącego do stworzenia sobie nowej, wyższej formy, pociągają ku Słowackiemu młodzieńcze wyobraźnie i rwące się ku przekształceniom społecznym serca.

Demokratyzacja społeczeństwa, przyśpieszona przez wstrząśnienia lat 1861—64, uwłaszczenie włościan, wraz z oddziaływaniem pozytywizmu na umysłowość nowego pokolenia, osłabiła i zarazem przekształciła wszechwładny dotąd wpływ poezji na duszę polską. Panowanie Krasińskiego skończyło się; miejsce jego zajął teraz rosnący w potęgę, odsłaniający się coraz pełniej, Słowacki. Mickiewicz pozostał na swem stanowisku, lecz postać jego zasuwała się w mrok oddalenia i zdawała się maleć i blednąć w zestawieniu ze świetnością i nowością artyzmu, radykalizmem politycznym i społecznym, cechującym wypowiedzenia-wizje bogatej wyobraźni twórcy „Króla Ducha". O wpływie Słowackiego na twórczość poetów i artystów z okresu ostatnich lat czterdziestu można się wyrazić słowami, któremi poprzednio Krasiński scharakteryzował wpływ Mickiewicza na rozkwit poezji ówczesnej: „My wszyscy z niego". Stąd wyniknęła zacięta walka — będąca dalszym ciągiem współubiegania się wielkich wieszczów o rząd dusz — o stanowisko Słowackiego w literaturze, a więc i w życiu duszy polskiej. Zostający pod wpływem Słowackiego poeci i młodzież, widzą w nim teraz wyraziciela swych dusz zarówno w dziedzinie twórczości, jej nowego, bogatego artyzmu, jak w sferze pojęciowej, nacechowanej siłą, śmiałością protestu i porywu rewolucyjnego.

Przedstawiciel obozu konserwatywnego, Tarnowski, stojąc na stanowisku politycznem, a zarazem patrjotycznem i katolickiem, swój sąd o największym utworze Słowackiego, „Królu-Duchu", opiera nie na jego wartościach artystycznych, lecz na przedstawionych w nim faktach i rozwijanych ideach, (co poniekąd jest w zgodzie z zamierzeniami samego poety) i stąd twierdzi,

iż Słowacki „zamiast prawdy historycznej podaje fakta urojone i fantastyczne, zamiast prawd filozoficznych — marzenia lub zgoła fałsze", co pozwala mu wnosić, „że pisząc ten poemat, był autor igrzyskiem własnych przywidzeń, że stracił był wszelką nad sobą władzę, wszelki sąd, wszelką jasną swojej myśli świadomość".

Współczesny przedstawiciel obozu pozywistycznego, demokratycznego, rozważny, sumienny, ze stanowiska naukowego i społecznego oceniający pomniki twórczości, krytyk i historyk literatury, Piotr Chmielowski widzi w Słowackim „poetę słowa..., odznaczającego się głównie i przedewszystkiem barwnością, giętkością i subtelnością wyrazu, nie zaś treścią i duchem...; charaktery pochopne jedynie do czynów... a nieufne względem wszystkiego, co „ideologją" nazywają, nie znajdą prawdziwego i szczerego zadowolenia w większości utworów Słowackiego". Jest on „poetą dusz delikatnych i wrażliwych, jak płatki mimozy, dusz chwiejnych i nie osiągających prawie nigdy równowagi duchowej, a stąd skłonnych do krańcowości".

Warunki życia, zwłaszcza w Polsce rosyjskiej, wytwarzały coraz więcej takich dusz i torowały drogę rosnącemu wpływowi Słowackiego. Warunki te wytwarzały również atmosferę, sprzyjającą rozwojowi radykalizmu społecznego i doktryn socjalistycznych, znajdujących w umysłach, w których prądy pozytywizmu osłabiały polskość i katolicyzm, grunt przygotowany. Ażeby tym doktrynom — niemieckim przez pochodzenie — a dostającym się przeważnie przez pośrednictwo literatury rosyjskiej do dusz młodzieży, nadać więcej uroku i cech narodowych, krytycy z obozu radykalnego, przez wysunięcie na pierwszy plan z pism i wyrzeczeń Mickiewicza i Słowackiego myśli i zdań, wywołanych przez ruch demokratyczny i rewolucyjny lat 1846 i 1848, ukazali w tych poetach głosicieli socjalizmu i radykalizmu społecznego. Przysłaniając ich religijność gorącą i wierność katolicyzmowi, uwydatnili prometejskie protesty i porywy ich ducha.

Wzmagająca się w nowem pokoleniu po r. 1890 reakcja przeciw pozytywizmowi i walka z konserwatyzmem i ugodowością polityczną, wysunęły postać Słowackiego na stanowisko patrona ruchu radykalnego. Wydobywane ze spuścizny pośmiertnej coraz nowe utwory i fragmenty podniecały rosnący w mło-

dych duszach entuzjazm i wywoływały mnożące się studja krytyczne. Najpoważniejszą, najpełniej ujmującą i wyjaśniającą cechy i czynniki twórczości tego mistrza słowa pracą było studjum Ignacego Matuszewskiego p. t. „Słowacki i nowa sztuka“ (1902), uwydatniające związek twórczości poety polskiego z modernizmem współczesnym i jego objawami w poezji, plastyce, muzyce.

W roku 1904 ukazało się w Krakowie dzieło profesora Józefa TRETIAKA (1841—1923): „Juljusz Słowacki. Historja ducha poety i jej odbicie w poezji“, które wywołało wielką burzę w obozie postępowym niesprawiedliwością uwag o charakterze poety, obniżających nieco wartość pracy bardzo gruntownej i rozjaśniającej po raz pierwszy najważniejszy, ostatni okres twórczości Słowackiego. Nagrodzenie pracy Tretiaka przez Akademję Umiejętności podnieciło jeszcze oburzenie młodzieży i obozu radykalnego przeciw „pomniejszycielom olbrzymów“, jak nazwał w broszurze polemicznej krytyków z obozu konserwatywnego: Tarnowskiego, Tretiaka i Kallenbacha, autora monografji o Krasińskim, Wilhelm FELDMAN (1868—1919), redaktor „Krytyki“, radykalnego miesięcznika, wydawanego w Krakowie.

Ten zdolny publicysta, wyraziciel ideologji ówczesnej młodzieży postępowej, autor popularnego wielce, w kilku wydaniach rozpowszechnionego, czterotomowego dzieła „Współczesna literatura polska“ (1880 do 1904) [1], tak charakteryzuje twórczość trzech wielkich poetów polskich: „Wszyscy ci wielcy byli rewolucjonistami w najgłębszem słowa znaczeniu, społem mieli poczucie, że wszystkie wartości, dziś obowiązujące cały świat współczesny, z jego cywilizacją, kościołem, ustrojem państwowo-społecznym — wszystko to zbankrutowało; nowy świat musi odnowa się stworzyć, a przedewszystkiem z wewnątrz, z ducha. Ale nowy ten człowiek nie zdoła żyć i tworzyć, mając nad sobą niebo pełne, nietyle aniołów ile zbrodni, win i uczuciowo rozumowych antymonij przeszłości — starego Boga. Mickiewicz-Konrad pierwszy się przeciwstawił staremu Bogu, rzucił najbardziej oszałamiającą myśl, czy człowiek sam potrafi

[1] [Pierwsze wydanie p. t. „Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu“ (1902) obejmowało literaturę od 1880 r., w piątem (1907) autor objął również czasy wcześniejsze od r. 1864].

sobie być Bogiem. W innej formie do tego pytania nieraz jeszcze wracał; na swój sposób czynił to Krasiński, około niego krążył Słowacki".

A więc ci trzej wielcy wodzowie duchowi narodu są to rewolucjoniści, panteiści, niemal ateiści; zaś krytycy i biografowie, przedstawiający ich w innej postaci, uwydatniający ich religijność, cześć dla przeszłości, czyniący Słowackiemu zarzuty z powodu jego egotyzmu, marzycielstwa, mistycyzmu, oderwania od życia realnego i jego zadań — to wstecznicy, zacierający w olbrzymach ich prometeizm, najwyższe dążenia ich ducha.

Najwymowniejszym wyrazem takiego przekształcania się postaci wielkich w duszach młodego pokolenia w Królów Duchów, mających zastąpić „starego Boga", była przemawiająca swem pięknem do uczucia i wyobraźni książka Artura Górskiego, napisana dla uczczenia 50-lecia zgonu Mickiewicza, p. t. „Monsalwat" (1908), ukazująca jako najwyższą wartość wielkiego poety, nie jego arcydzieła, bo te przeminą, „nawet „Dziady" i „Pana Tadeusza" pokryje pył zapomnienia", ale nieśmiertelnym zostanie „poemat jego życia", w którym najwybitniejsze chwile stanowią: prometejski protest (w Improwizacji „Dziadów"), ukazanie światu z katedry paryskiej nowego ideału, idea i ustawa Legjonu (z r. 1848), jako „pojedyńcze bitwy tej wielkiej kampanji", unieśmiertelniającej wielkiego ducha.

Podobnym wyrazem kultu dla Słowackiego był powzięty w r. 1911 i popierany przez liczne grono, podpisanych pod odezwą pisarzów i artystów, zamiar przewiezienia jego zwłok z cmentarza paryskiego do grobowca, wykutego w granitowem wnętrzu jednego ze szczytów tatrzańskich, przyczem trumnę nieść mieli od Krakowa aż na miejsce spoczynku w uroczystym pochodzie pogrzebowym czciciele.

Dla tych nowych ideologów radykalizmu nietylko krytycy obozu konserwatywnego, znienawidzeni arystokraci i klerykali, nie chcący zezwolić na pomieszczenie zwłok Słowackiego w katedrze krakowskiej obok trumien królów i bohaterów narodowych, ale i krytycy z okresu pozytywizmu, stojący na stanowisku naukowem, jak sumienny i poważny tak Piotr Chmielowski, przedstawiali się wstecznikami, krzywdzicielami niezrozumiałych im genjuszów.

To apoteozowanie wieszczów nie przywracało im jednak władzy nad duszami, jaką posiadali przed r. 1864. Odpowiadało ono potrzebie zapełnienia próżni, rozjaśnienia ciemności, jakie materjalizm marksowski wniósł do dusz polskich, daremnie szukających w nim oparcia moralnego i zaspokojenia potrzeb cierpiącego serca. Religja ludzkości, wcielającej się w opanowujący ziemię proletarjat, nabrała wartości i powabu dla dusz polskich przez wprowadzenie do niej patronów narodowych. Obok dwu poetów postawiono z przeszłości takie postacie, jak: Żółkiewski, Kościuszko. Wpływ poetów mimo to ogranicza się teraz przeważnie do sfery artyzmu. Pobudzają oni rozwój poezji, malarstwa, muzyki, wybijają swe piętno na języku, stylu. W związku z tem współczesna krytyka zajmuje się coraz żywiej tą stroną ich twórczości i oddziaływania, a zarazem rozjaśnieniem czynników, uwydatniających się w ich dziełach. Wraz z osłabieniem wpływu poetów, — w których ogół widzi już dziś tylko genjalne duchy, wielkich pisarzów, artystów, wyrazicieli duszy polskiej, — przechodzą oni ze swemi utworami i głoszonemi w nich ideami ze sfery zagadnień chwili w dziedzinę spokojnych badań krytycznych i historycznych nad literaturą.

Jak utrata bytu politycznego w r. 1795 pobudziła w pierwszej ćwierci wieku XIX do pracy nad zbieraniem, poznawaniem i ogłaszaniem zabytków literackich przeszłości, tak klęska r. 1864 i groźne dla bytu narodowego jej następstwa wywołały wraz z pracą nad historją, poszukiwania i badania nad bogatą, a za mało znaną jeszcze spuścizną przeszłości. Kraków i Lwów stały się ogniskami tej pracy.

Krakowianin z rodu, bibljotekarz, pracujący czasowo w Warszawie, a następnie dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie, Karol ESTREICHER (1827—1908), dokonał podstawowej w tym zakresie pracy, w swej olbrzymiej „Bibljografji polskiej“, obejmującej w pierwszych siedmiu tomach tudzież w 10 i 11-tym, wiek XIX, a w późniejszych druki dawniejsze, od końca w. XV do końca XVIII.

Uzupełnieniem jej jest, wspomniana wyżej, „Bibljografja historji polskiej“ Finkla i kilka specjalnych (prawnicza, matematyczno-fizyczna, ludoznawcza). Zbiory rękopisów ważniejszych bibljotek polskich zostały w znacznej części skatalogo-

wane i opisane przez W. Kętrzyńskiego (Ossolińskich we Lwowie, 1881—1898, 3 tomy), J. Korzeniowskiego i St. Kutrzebę (Czartoryskich w Krakowie, 2 części 1887—1913), Fr. Pułaskiego (Krasińskich w Warszawie, dotąd 1 tom), Wł. Wisłockiego (Uniwersytecka w Krakowie, 1877—1881).

W pracy nad wyszukiwaniem, opracowywaniem i ogłaszaniem zabytków rękopiśmiennych i rzadkich druków największe zasługi położył obecny profesor filologji słowiańskiej w Berlinie, Aleksander BRÜCKNER (ur. 1856 w Galicji wschodniej). Niezmordowany, a niezwykle szczęśliwy przytem w swoich poszukiwaniach po bibljotekach i zbiorach polskich i obcych (Petersburg, Berlin i inne miasta), odnalazł i ogłosił, okazały ilością i wartością, poczet nieznanych dotąd zabytków polskich z wieków średnich i późniejszych, zebrał bogaty materjał językowy z glos rękopisów łacińskich, odszukał i zbadał literaturę religijną łacińską i polską średniowieczną i z epoki reformacji, wydobył z zapomnienia pierwszego pisarza polskiego w. XVI, poprzednika Reja, Biernata z Lublina, ogłosił ciekawe, w rękopisach ukryte, pomniki twórczości z okresu Kochanowskiego i wieku XVII i opracował dzieje języka polskiego. Rozszerzył niepospolicie, pogłębił i rozjaśnił krytycznie wiedzę dotychczasową o pozostawionej przez przeszłość spuściźnie piśmienniczej.

Rzadkie zespolenie z rozległością wiedzy, poszukiwań — żywego, wrażliwego umysłu, uzdolnienia literackiego, pozwala temu uczonemu filologowi pociągać i ujmować szerokie koła publiczności, zarówno bogactwem nowych, ciekawych, charakterystycznych szczegółów, spostrzeżeń, zestawień, jak odbiciem w ich ujęciu i wysłowieniu udzielającego się czytelnikowi zainteresowania duszy samego badacza.

W tym kierunku pracowali nieżyjący już: A. Małecki, W. Nehring, R. Pilat i współcześni: I. Chrzanowski, następca Tarnowskiego na katedrze literatury polskiej w Krakowie, poważny, gorąco oddany zadaniom profesora i uczonego, badacz literatury wieku XVI i XVIII przeważnie [1], tudzież: J. Czubek, W. Hahn, St. Ptaszycki, zasłużeni głównie przez monograficzne opracowania i wydania dawnych pisarzów.

[1] [Ignacy CHRZANOWSKI (ur. 1866) położył szczególne zasługi dla rozszerzenia znajomości dawnej literatury przez swoją „Historję literatury niepodległej Polski“ (1908)].

Prawie wszyscy dawniejsi pisarze polscy i wszystkie donioślejsze pojawy twórczości zostały opracowane w specjalnych monografjach. Organem tej pracy jest wydawany od r. 1902 we Lwowie, przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza kwartalnik: „Pamiętnik Literacki".

Bogata tak i ważna, jako wyraz życia narodowego literatura wieku XIX, zarówno przez swe piękno jak i z powodu walki, toczącej się koło poetów, używanych za sztandary ścierających się z sobą obozów politycznych, wywołuje żywe zainteresowanie, znajdujące swój wyraz w licznych monografjach, studjach, wydawnictwach. Największą zasługę położył tu Piotr CHMIELOWSKI (1848—1904), poważnie uzdolniony, z filozoficznem i naukowem przygotowaniem, sumienny, rozważny, a niezmordowany pracownik, który przeczytał i ocenił całą twórczość piśmienniczą wieku XIX i przeważną część produkcji wieków dawniejszych. Pozytywista z przekonań, bezstronny, ścisły, chłodny, lecz o dobro społeczne troskliwy, swą wiedzą i charakterem dawał najlepszą rękojmię rzetelności w ocenie bogatej spuścizny duchowej dla społeczeństwa, zobojętniałego po świeżych klęskach i zawodach dla swej przeszłości i swych niedawnych wodzów duchowych. W licznych monografjach („Adam Mickiewicz", „J. I. Kraszewski", „Nasi powieściopisarze", „Autorki polskie XIX wieku", „Nasza literatura dramatyczna", „H. Sienkiewicz", „Najnowsze prądy w poezji naszej", „Dramat polski doby najnowszej", „Dzieje krytyki literackiej w Polsce"), oświetlając krytycznie twórczość wieku XIX i jej czynniki, zacieśniał wprawdzie wszechwładny wpływ poezji na życie narodowe, ale jednocześnie torował drogę wychowawczemu oddziaływaniu zawartych w literaturze rzeczywistych, trwałych wartości myślowych. Społecznik, myśliciel, pedagog góruje w nim nad estetykiem, artystą.

Pozytywistą i politykiem był jako krytyk Włodzimierz SPASOWICZ (1829—1906), prawnik z zawodu, dzielący swą działalność między dwa piśmiennictwa: polskie i rosyjskie, i pracujący nad ich zbliżeniem w sferze życia duchowego. Zarówno w swej, w języku rosyjskim napisanej, „Historji literatury polskiej", stanowiącej część dzieła Pypina: „Obzor sławianskich litieratur" (1865), jak w późniejszych swych studjach krytycz-

nych polskich („Wincenty Pol", „Władysław Syrokomla") występuje z surową krytyką romantyzmu polskiego, który opanowawszy wszechwładnie duszę narodu swą historjografją mesjanistyczną, pchnął ją na drogę romantyzmu politycznego, ku ponawianym porywom rewolucyjnym i sprowadzanym przez nie klęskom. Pod tym względem zbliżał się do stanowiska konserwatystów krakowskich, od których różnił się wielce swą bogatą umysłowością, zostającą pod wpływem kultury rosyjskiej, filozofji niemieckiej, studjów nad prawem i pozytywizmu (Taine zwłaszcza). Jako polityk, pragnący przez zbliżenie z Rosją wyzwolić rodaków z rozpaczliwego położenia, w jakiem się znajdowali po r. 1863, interesuje się żywo działalnością Wielopolskiego, której poświęca poważną, jedyną w języku rosyjskim, pracę.

Reakcja przeciw pozytywizmowi, wywołana przez rosnący w duszach polskich pod wpływem ucisku ból patrjotyczny i jego wyraz we wzmożonej po r. 1890 twórczości literackiej, sprowadziła nowy zwrot w krytyce literackiej. Zarówno odsłaniająca swe coraz nowe bogactwa spuścizna pośmiertna Słowackiego, jak wydobyta z zapomnienia twórczość nierozumianego, lekceważonego za życia, Cyprjana Norwida, wreszcie współczesne, niezwykłe zjawiska, twory Kasprowicza, Przybyszewskiego, a zwłaszcza dramat Wyspiańskiego, wywołały rozwój krytyki literackiej. Interesujące, wstrząsające, a nie dające się ująć pojęciowo, tak z powodu nowości formy, jak niezwykłości odbitych w nich przeżyć, wymagały te utwory pośrednictwa krytyków, którzy współubiegając się w rozwiązaniu trudnych zagadnień, rozwijali swoje uzdolnienia i zdobywali skwapliwych czytelników. Krytycy teraz dzielą wraz z twórcami wpływ na dusze, a poniekąd odsuwają czytelników od twórców, dając im w swoich odczuciach i odtworzeniach gotowe rozwiązania, uwalniające leniwszych od zagłębiania się w samo dzieło.

Utwory Wyspiańskiego zwłaszcza — „Wesele" i „Wyzwolenie" — wywołały, jako wyraz wstrząsającego duszę oddziaływania, długi ciąg studjów i rozpraw, świadczących zarówno o pogłębieniu i umocnieniu świadomości narodowej, jak i rozwoju myśli krytycznej, ujmującej coraz pełniej i jaśniej zadania bytu narodowego.

Z licznego zastępu tych krytyków wyróżnili się: Stanisław Brzozowski, Władysław Jabłonowski, Antoni Po-

tocki, Adam Grzymała-Siedlecki, Zygmunt Wasilewski[1].

Torując pośrednictwem swem drogę dziełom poetów do dusz ogółu, krytyka reguluje ich oddziaływanie, osłabia dawniejsze wszechwładztwo poezji, odsłaniając w swych analizach procesy twórcze, czynniki i wpływy, których wyrazem był dany utwór, istotne wartości estetyczne, moralne i myślowe, w nim skupione. Jak historycy, tak i krytycy osiągają teraz stanowisko wychowawców i kierowników duszy narodowej.

Najwybitniejszy z nich, Stanisław BRZOZOWSKI (1878—1911), myśliciel i poeta, krytyk i publicysta, w gorączkowej pracy

---

[1] [Władysław Jabłonowski (ur. 1866) zajmował się przeważnie pisarzami zachodnimi („Wśród obcych", 1905 i studja oddzielne) oraz rosyjskimi; znajomość tych ostatnich prowadzi go do refleksyj nad istotą duszy i kultury rosyjskiej („Dookoła Sfinksa", 1910, „Dwie kultury", 1913); później pracę literacką niemal zarzucił na rzecz czynnej polityki. — Antoni Potocki (ur. 1867), w swoim czasie czołowy przedstawiciel t. zw. krytyki impresjonistycznej („Szkice i wrażenia literackie", 1903), zawiódł, gdy przystąpił do próby syntezy w „Polskiej literaturze współczesnej" (1911—2, 2 tomy), książce nierównej, zepsutej przez mechaniczny podział literatury na dziesięcioletnie okresy. — Adam Grzymała-Siedlecki (ur. 1876), w okresie, o którym mowa, wyróżnił się monografją: „Wyspiański, cechy i elementy jego twórczości" (1909), gdzie — według słusznej recenzji Chlebowskiego — stworzył „wizerunek duchowy [poety], przemawiający wymowniej i zarysowany trafniej, niż w innych dotychczasowych studjach". — Zygmunt Wasilewski (ur. 1865), krytyk i publicysta, pojmując twórczość literacką jako samoistną czynność duchową, ale zarazem jedną z funkcyj życia zbiorowego, oceniał zjawiska literackie głównie z punktu widzenia ich wpływu na psychikę narodu i jego wolę. Ogniskiem jego rozważań bywał najczęściej Mickiewicz, jako rewelator ducha narodowego; z poetów współczesnych — Kasprowicz („Śladami Mickiewicza", 1905, „Od romantyków do Kasprowicza", 1907, „O sztuce i człowieku wiecznym", 1910).

Tę listę krytyków należy jeszcze uzupełnić paru nazwiskami. Ignacy MATUSZEWSKI (1858—1919), wymieniony nieco wyżej autor dzieła „Słowacki i nowa sztuka", starał się łączyć w swej pracy krytycznej zasady badawczo-objektywne z pierwiastkami artystyczno-subjektywnemi; celował w studjach porównawczych, które umożliwiała jego rozległa znajomość literatur obcych, filozofji i sztuki. („Swoi i obcy", 1897, „Twórczość i twórcy", 1904, pośmiertne: „Studja o Żeromskim i Wyspiańskim", 1921, „Pisma", tom I, 1925). — Drugim obok Potockiego wybitniejszym krytykiem-impresjonistą był Jan Sten (pseud. Ludwika Brunera, 1871—1913); m. i. zbiory szkiców: „Pisarze polscy", 1903, „O Wyspiańskim", 1909].

krótkiego i ciężkiego życia przechodzący — częstą w duszach polskich — ewolucję od radykalizmu i materjalizmu historycznego, przez ewolucjonizm i pragmatyzm do zespolenia się z tradycją narodową, z wierzeniami i dążeniami jej wielkich przedstawicieli — w głośnej pracy „Legenda młodej Polski“ (1910) uwydatnił jaskrawą rozbieżność — wynik bezdziejowości niewolniczego bytu — twórczości literackiej współczesnej (od r. 1880) z potrzebami i dążeniami życia narodowego. Gdy wielka poezja lat 1832—1848 była wyrazem wielkich dusz, które wraz z ogółem przeżywały wtedy Golgotę bytu narodowego, to nie mający oparcia w życiu tworzącej się nowej Polski („robotniczej“ w znaczeniu: pracującej, stwarzającej sobie realne podstawy bytu) neoromantyzm z końca wieku XIX spełniał rolę „Oberammergau“ polskiego. W książce tej, jak i innych licznych studjach krytycznych i filozoficznych, rozwijających i uwydatniających, przez Norwida już głoszoną, myśl łączności rzemiosła ze sztuką, znaczenia pracy jako czynnika kultury i podłoża dla twórczości artystycznej i literackiej — Brzozowski zbliżył się istotnie do tego, w czem widział najwyższe zadanie krytyki: stać się najgłębszą świadomością moralną danej epoki [1].

---

[1] [Jako uzupełnienie dołączamy wyjątki z artykułu Chlebowskiego „Spuścizna Brzozowskiego“ („Książka“ 1913):

„Ażeby stać się tą świadomością najgłębszą współczesnego życia polskiego, stara się on skupić, skoncentrować w swej duszy wyniki przeżyć, przemyśleń, odczuć i obrazy struktur duchowych, najwybitniejszych, najbogatszych, najsubtelniejszych ludzi wielkich ludów Europy i własnego społeczeństwa. Od pisarzy rosyjskich (Bieliński, Dostojewski, Herzen) i myślicieli niemieckich (Hegel, Marks, Nietzsche, Avenarius) przechodzi do myślicieli i pisarzów włoskich (głównie Macchiavelli i Vico), francuskich (Pascal, Bergson, Jerzy Sorel) i angielskich (Dickens, Meredith, Kipling, Newman i amerykanin James). Z polskich najwięcej interesowali Brzozowskiego: Krasiński, Słowacki (z ostatnich lat), Norwid, Wyspiański, Żeromski. Współczesne odrodzenie Włoch — wywierało silny wpływ na obserwującego je ciekawie myśliciela podczas kilkuletniego pobytu we Florencji. Zdumiewająca potęga i świetność kulturalna Anglji, wyraz siły moralnej i bogatej umysłowości narodu, pociągały i pobudzały do szukania w organizacji duchowej wybitnych przodowników i wodzów jego życia wskazówek drogi, jaką kroczyć powinno społeczeństwo polskie dla wytworzenia i utrzymania swej intensywnej kultury wśród zagrażających mu wchłonięciem organizmów państwowych i struktur kulturalnych Niemiec i Rosji. Wraz z pogłębianiem się myśli badawczej odsłaniała się duszy Brzozowskiego

O ile ziemiańska i rycerska Polska wyraziła swą duszę najpełniej i najświetniej w wielkiej poezji, o tyle przekształcające się po r. 1864, nowe, demokratyczne, przemysłowo-rolnicze, wszechstanowe społeczeństwo odtworzyło w beletrystyce, powieści i poezji sam proces swego przekształcania się i związaną z nim uczuciowość, lecz dla umysłowości swej szukało oparcia w nauce, filozofji, a dla działalności społecznej i politycznej — wskazówek w rezultatach historjografji i krytyki literackiej.

### § 31. *Wyraz duszy współczesnego pokolenia w powieści i dramacie. (1890—1905).*

Pokolenie, w którego duszy dokonał się przełom umysłowy pod wpływem katastrofy r. 1864, spełniło dzięki bogatym uzdolnieniom stojących na jego czele publicystów i pisarzów podjęte przez się zadania, przekształciło umysłowość polską i umocniło duszę polską, zaszczepiając w niej cześć dla wiedzy i pogłębiając jej uczuciowość przez zespolenie patrjotyzmu z humanitaryzmem.

Nowe pokolenie, rozwijające się duchowo po r. 1870 w szkole rosyjskiej, w okresie najsilniejszego ucisku narodowego w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, wytwarzało swą umysłowość i uczuciowość pod wpływem ciężkich, zmienionych całkiem warunków politycznych i stosunków społecznych. Pozytywizm ustępuje miejsca materjalistycznemu poglądowi na świat, wiążącemu się z pesymizmem w zakresie uczuciowości i radykali-

---

doniosłość moralna i społeczna religji wogóle i katolicyzmu w szczególności. Kultura włoska, pisma modernistów włoskich, francuskich, a nadewszystko rozwiązanie pytań religijnych dla dusz myślących, zawarte w dziełach Newmana, umocniły i spotęgowały ukrytą w duszy Brzozowskiego religijność.... Oświetlenie stosunku literatury do zadań życia narodowego, w którem literatura właśnie musi odgrywać tak wydatną rolę, zastępować zatamowane lub skrępowane życie publiczne, działalność polityczną, — stawia Brzozowskiego na stanowisku, na jakie, prócz Mochnackiego, nie wzniósł się żaden krytyk ni historyk literatury. Przytem nad świetnymi poprzednikami Brzozowski góruje, jako filozof kultury, rozległością swego zasobu wiedzy filozoficznej i bogactwem oczytania i przemyślenia".

Ważniejsze dzieła Brzozowskiego m. i.: „Współczesna powieść polska" (1906), „Kultura i życie" (1907), „Idee" (1910)].

zmem w sferze działalności społecznej. Pozbawione szkoły narodowej, a więc związku z życiem i pracą kulturalną praojców, młode pokolenie przejmowało z łatwością i skwapliwością posiew „ostatnich wyników wiedzy", głoszonych przez broszury i książki, wyzyskujące współczesne odkrycia i wysnuwane z nich hipotezy dla celów propagandy wolnomyślnej i rewolucyjnej. Umysłowość rosyjska, odbita w bogatej literaturze, zdobywającej sobie uznanie całej Europy, tem silniej oddziaływała na umysły młodzieży polskiej, kształcącej się w szkołach i uniwersytetach rosyjskich. Nietylko wielcy poeci z okresu rozkwitu między 1820 i 1848 r., ale najnowsi wyraziciele duszy polskiej, z Sienkiewiczem i Prusem na czele, tracili urok dla nowego pokolenia, nie mogącego się pogodzić z ich umysłowością, religijnością, mistycyzmem, z polsko-chrześcijańskiemi programami społecznemi. Pokolenie to, przedstawiając sobie, mało znaną mu, przeszłość ojczystą na podstawie usprawiedliwiających rozbiór Polski wywodów urzędowej historjografji rosyjskiej i pruskiej i również tendencyjnego — dla celów polityczno-wychowawczych — oświetlenia przyczyn upadku przez historyków krakowskich z obozu stańczyków (Bobrzyński), odwracało się z niechęcią zarówno od szlacheckiej przeszłości, jak i od związanych z nią cech duszy polskiej, odbitych w obyczajach, ustroju społecznym i literaturze. Nieświadomy tej polskości i przeszłości lud robotniczy i rolniczy, jako podstawa nowego ustroju społecznego i nowej kultury, mającej wytworzyć nową duszę narodową, oto przedmiot ukochania, podstawa zamierzeń i cel dążeń społecznych pokolenia, znajdującego w materjalizmie historycznym i socjalizmie oparcie dla swych dusz i ucieczkę przed gnębiącym je pesymizmem i beznadziejnością położenia. Jak poprzednie pokolenia w dążeniach wolnościowych klas średnich Europy Zachodniej, tak teraźniejsze w ruchu socjalistycznym klas robotniczych, w idei solidarności proletarjuszów, z którymi razem pragnęły dobijać się, odebranych Polakom, praw człowieka i obywatela — widziały jedyne wyjście ze strasznego położenia, jedyne oparcie dla duszy i sprawy polskiej. Postępowość i wolnomyślność pozytywistów przedstawiały się tym duszom jako ideologja mieszczańskiego samolubstwa.

Nowa ideologja szerzyć się zaczęła wraz z początkami ruchu socjalistycznego w Polsce rosyjskiej, głównie w Warszawie,

w połowie ósmego dziesięciolecia zeszłego wieku. Odbicie swe w literaturze znalazła w następnem dziesięcioleciu. Uczuciowość dusz cierpiących, gnębionych beznadziejnością, wytworzyła grunt, na którym szybko przyjęły się z Zachodu i Wschodu przenikające prądy pojęć radykalnych. Materjalistyczny pogląd na świat, a zwłaszcza materjalizm historyczny, ukazujący rozwój ludzkości jako wytwór energji i pracy człowieka, zostawionego własnym siłom wśród wrogiej i opornej mu przyrody, rozmaicie oddziaływał i oddziaływa na dusze. We wrażliwych, uczuciowych, przygnębionych bezprawiem i przewagą złego, wywoływał pesymizm, beznadziejny protest, ucieczkę przed życiem; w zdrowych, silnych duszach pobudzał energję, poczucie potęgi i godności człowieka, wystarczającego sobie i zawdzięczającego własnej pracy stopniowe polepszanie warunków bytu. Inaczej oddziaływał na dusze, w których przejęta tradycyjnie kultura wytworzyła podkład, stawiający opór nowej ideologji, lub wiążący się z nią i podsycający; inaczej znowu odbija się w duszach ludowych, w których ta ideologja osadzała się na żywiołowej ich treści, wywołując gwałtowne oddziaływania, pożądania i dążenia radykalne.

Najsilniejszym i najpodnioślejszym wyrazem tej nowej uczuciowości była wstrząsająca, lecz nie strącająca ducha w piekło rozpaczy, liryka Kasprowicza, scharakteryzowana w zarysie poezji tego okresu. Przeważna jednak większość dusz, odczuwających żywo i boleśnie zarówno dramat, dokonującego się w nich przewartościowania podstawowych pojęć, sprzeczności pragnień i popędów, jak i wizję życia współczesnego w świetle nowej ideologji, posługiwała się, umożliwiającą pełność i swobodę wypowiedzenia, formą powieści. Przemagające w duszach napięcie uczuciowe nadaje tym powieściom ton i tok poematu lirycznego. Naturalnym wynikiem natężenia bólu polskiego i ogólno-ludzkiego zarazem staje się radykalizm dążeń, pęd rewolucyjny, hamowany przez wymagania cenzuralne. Potrzeby życia, jego rosnąca różnorodność i wielostopniowość wywołują współcześnie twórczość nie tak bogatą w pierwszorzędne wartości, lecz obfitą w wyróżniające się artyzmem odtworzenia innych, inaczej odczutych, pojętych i oświetlonych pojawów obyczajowości różnych kół i warstw społecznych.

Ogólną charakterystykę dusz młodych tego pokolenia daje jeden z jego wcześniejszych i wybitniejszych przedstawicieli, Ignacy DĄBROWSKI (1869—1932) w wyznaniu bohatera obrazka p. t. „Śmierć“ (1892), biedaka, studenta, umierającego na suchoty: „Jestem uosobioną przeciętnością tej falangi wpółwykształconych ludzi, z nicością w duszy, z drwinami w ustach, doskonale się obywających bez metafizycznych idej, zaciekłych najczęściej społeczników, z oczami ku ziemi, nie ku niebu zwróconemi“. Mimo tej pozornej obojętności na „idee metafizyczne“, realność i ciągłość cierpienia na ziemi, a „nicość“ ponad ziemią wywołują w głębi dusz ból, dochodzący do szału. Oddanie się pracy społecznej, lub sztuce było dla wielu środkiem oderwania się od nurtujących duszę szarpań, odurzeniem, znieczulającem ból. [1]

Miarą siły cierpienia jest potężny liryzm, cechujący wypowiedzenia się i odtworzenia artystyczne dusz, szarpanych tym bólem. Jak poprzednie pokolenie wydało w Sienkiewiczu wielkiego artystę, epika, plastyka i liryka zarazem, odtwarzającego jego uczuciowość i ideologję optymistyczną, tak znowu obecne wyraziło przygnębiające cierpienie swe, związane z rozpaczliwą, pesymistyczną ideologją w potężnym, żywiołowym liryzmie, stanowiącym główną cechę twórczości żeromskiego, Kasprowicza, i Przybyszewskiego.

Stefan ŻEROMSKI przyszedł na świat z rodziny szlacheckiej w r. 1864, w chwili konania ruchu niepodległościowego, (zmarł w 1925 r.). Strony rodzinne (Kieleckie) były widownią, najsilniej tu rozwiniętej i najdłużej trwającej, działalności powstańczej, znajdującej w górzystości i lesistości tej części Królestwa, w poparciu czysto polskiej ludności tych stron, ich pogranicznem położeniu, warunki przyjazne. Dusza dziecka karmiła się obrazami, opowieściami walk nieszczęśliwych i ich ciężkich następstw. Skromna fortuna rodzinna znikła śród ogólnej ruiny. Pobyt w gimnazjum rosyjskiem i uniwersytecie warszawskim, [2] a następnie ciężka dola nauczyciela domowego, tu-

[1] [Inne możliwości swojego pięknie zapowiadającego się artyzmu objawił I. Dąbrowski w powieści „Felka“ (1893), poświęconej analizie skrajnie odmiennego typu psychicznego: prostej szwaczki warszawskiej].

[2] [Żeromski uczęszczał nie na uniwersytet — nie otrzymał matury! — ale do Instytutu Weterynaryjnego].

łającego się po różnych okolicach kraju, dały poznać i odczuć wrażliwej duszy, wcześnie osieroconego i własnym siłom zostawionego, młodzieńca rozpaczliwe położenie społeczeństwa, obezwładnionego przez świeżą klęskę, własną słabość i srogość dławiącego kraj ucisku. Wobec rosnącej ciemnoty, pozbawionych szkoły polskiej, mas ludowych, wobec czujności władz, prześladujących wszelką pracę kulturalną i działalność oświatową, cóż może poradzić gorliwość i poświęcenie się garstki młodych, ofiarnie się oddających szerzycieli światła, budzicieli uśpionych, obojętnych, nastraszonych?

Rozpocząwszy swą twórczość od drobnych obrazków, ogłaszanych w organie ówczesnych ludowców, tygodniku „Głos", wychodzącym w Warszawie, pełniej i swobodniej wypowiedział się w wydanym w r. 1896 w Krakowie zbiorze kilku opowiadań — ogłoszonym pod pseudonimem: Maurycy Zych — noszącym charakterystyczny tytuł: „Rozdzióbią nas kruki, wrony".

Pierwszy zaraz obraz, epizod z r. 1863, przedstawiający śmierć powstańca, wiozącego broń do obozu i zaskoczonego w polu przez oddział ułanów rosyjskich, odsłania nam czynniki rozpaczliwego pesymizmu, wywołujące nieznany dotąd duszy polskiej ból beznadziejności.

W duszy młodzieńca wytwarza się szarpiące ją przeciwieństwo uczuciowości namiętnej z umysłowością, z realistyczną wizją rzeczywistości współczesnej i przeszłości. W wizji tej przyroda ojczysta, odbita w wyobraźni wypełniającej ją potęgą własnego życia i uczucia, wytwarza drażniącą, bolesną sprzeczność z ubóstwem, martwotą, upodleniem świata ludzkiego na ziemi ojczystej. Wraz z owym powstańcem, Szymonem Winrychem, widzi Żeromski w klęsce r. 1864 wynik przeważającej w duszach tchórzliwości i niskich, samolubnych popędów: „W miarę tego jak nietylko do głębi nastrojów i sumień, ale do podstaw t. zw. polityki rewolucyjnej wciskać się poczęła coraz bezczelniej i natarczywiej filozoficzna zasada: fratres, rapiamus, capiamus fugiamusque, — on czuł w sobie opór coraz zuchwalszy, coraz straszliwiej bolesny i już prawie szalony". Słowa te są wyrazem krańcowego sądu poety nietylko o ludziach r. 1864, ale i o odtworzonem w następnych obrazach, z drażniącym swą dosadnością realizmem, współczesnem mu społeczeństwie. Jak

przedstawiała się przeszłość dalsza, świadczą refleksje, wywołane kończącym wstępny obraz szczegółem obdzierania trupa zamordowanego Winrycha przez chłopa z przyległej wioski, dziękującego Bogu, że mu zesłał tyle korzyści w zabranych przedmiotach. „Tak bez wiedzy i woli, dodaje autor-społecznik, zemściwszy się za tylowieczne niewolnictwo, za szerzenie ciemnoty, za wyzysk, za hańbę i za cierpienie ludu, szedł ku domowi z odkrytą głową i z modlitwą na ustach. Dziwnie rzewna radość zstępowała do jego duszy i ubierała mu cały widnokrąg, cały zakres umysłowego objęcia, całą ziemię barwami cudnie pięknemi. Głęboko, prawdziwie z całej duszy wielbił Boga za to, że w bezgranicznem miłosierdziu swojem zesłał mu tyle żelastwa i rzemienia..."

Cały rezultat wielowiekowego bytu dziejowego ukazuje ten pesymistyczny zarys przeszłości w nędzy i ciemnocie ludu, którego jedyny zasób duchowy stanowi ogłupiająca go religja. Współczesne społeczeństwo zatraciło pod wpływem życia niewolniczego i tradycyjnych wad resztki swej rycerskości i energji, tonie teraz ono w błocie pospolitości i upodlenia. Ukazujące się tu i ówdzie czystsze, podnioślejsze dusze giną w tej duszącej, obezwładniającej atmosferze. Przyroda tylko, zawsze tak samo młoda, świeża, barwna, pełna pędu życiowego, wlewa w czujące ją dusze chwilowe pokrzepienie, otuchę, choć jednocześnie kontrastem z marnotą, martwotą świata ludzkiego zwiększa ból czujących serc. „Jeszcze się włos nie wysypał na brodę, a już nam tęskno do śmierci", skarży się bohater „Mogiły". Wszystko więc rozdziera boleśnie nadwrażliwą duszę poety-patrjoty: i ta droga mu tak przyroda ojczysta, niezdolna przelać swego życia i siły w zwyrodniałych ludzi, i ci ludzie, urągający swą słabością i bezdusznością ideałowi społecznemu i narodowemu, jaki się kryje w głębiach ducha marzyciela, a jednocześnie pesymisty, uwydatniającego w swej realistycznej wizji życia jedynie jego plamy i czarne linje. Dla tej Polski, którą czci w wielkich duszach nielicznych, osamotnionych jej piastunów i wyrazicieli, nie znajduje teraz nigdzie schronienia, ni oparcia. Odrzuciwszy ciążący mu, jako bezwartościowy przeważnie, spadek po przeszłości, nie widząc w teraźniejszości nowych wartości, mogących stanowić fundamenty lepszej przyszłości, wyrzekłszy się, krzepiącej zrozpaczonych w poprzednich pokoleniach, ufności

w wyższą sprawiedliwość, pragnie jedynie wyrazem swego cierpienia, potężną realizmem swym wizją krzywd społecznych i narodowych, hańbiącego upodlenia przez niewolę, słabość moralną i ciemnotę, wywołać reakcję moralną, rozbudzić nowe życie. On pragnie tego nowego życia, marzy o niem, lecz zatrute przez pesymizm serce nie może wydobyć z siebie i dać innym wiary w przyszłość, oparcia dla pragnień i nadziei, drogowskazu dla dążących. Charakterystycznym wyrazem tej niemocy jest posługiwanie się w późniejszych (po r. 1905) odtworzeniach stosunków współczesnych pomysłami przyrządu wybuchowego, niszczącego całe armje, lub aeroplanu, świadczącemi o nadziejach, pokładanych w potędze nowych wynalazków, jako środków wyzwolenia społeczeństw z położeń bez wyjścia.

Nadmierna wrażliwość na złe, spotęgowany przez siłę odczutego bólu pesymizm, nie pozwoliły Żeromskiemu dostrzec, uwydatnionych współcześnie przez spokojniejszych, zrównoważonych moralnie obserwatorów (Prus przedewszystkiem) zdrowych, dodatnich czynników życia społecznego i narodowego. Mimo swego patrjotyzmu, a raczej bólu patrjotycznego, potężny bogactwem swego artyzmu tłumacz tego bólu stał się zarazem wyrazicielem osłabienia duszy polskiej, jej chorobliwego przesilenia. Jego beznadziejny pesymizm częściej przygnębiał i osłabiał, niż umacniał polskość, nie mającą dość silnego gruntu w duszach, podlegających wpływom, tamującym jej rozwój. Wprawdzie „Syzyfowe prace“ (1898) mogły działać pokrzepiająco odtworzeniem oporności, jaką akcja wynarodawiająca szkoły rosyjskiej spotykała w duszach młodzieży, ale ten błysk polskości przyćmiły następne utwory, silniej oddziaływujące, bo pełniej odtwarzające późniejsze przeżycia duszy społecznika, marzyciela, poety i świetniejsze bogactwem dojrzewającego artyzmu. Utworami temi są: „Ludzie bezdomni“ i „Popioły“.

W „Ludziach bezdomnych“ (1900) odsłania swą duszę Żeromski-społecznik, odtwarzający z całym bólem najgłębszego współczucia nędze proletarjatu, piętnujący żarem oburzenia samolubne zaskorupienie klas zamożniejszych, i wkładający najlepszą, najgłębszą cząstkę swej duszy w unoszące się nad tem bagnem i piekłem życia ziemskiego, samotne, „bezdomne“ postacie Judyma i Joasi, oddających się ofiarnie pracy dla cierpiących i pokrzywdzonych.

„P o p i o ł y“ (1904) ukazały znowu w ich twórcy patrjotę-pesymistę, załamującego rozpaczliwie ręce nad przeszłością ojczyzny, nad mogiłą, w której z heroicznych czynów, z olśniewającego męstwa tych, co ofiarnością swoją stwierdzali przed światem, iż „jeszcze nie zginęła“, pozostały tylko „popioły“. Te bohaterskie wysiłki legjonów polskich we Włoszech (od r. 1797) i późniejszych pułków polskich, pod rozkazami Napoleona walczących na obszarze całej Europy, od Madrytu do Moskwy, nie znajdujące oparcia w ciemnych i nieuświadomionych narodowo masach ludu, ni w obojętnej, zamkniętej w kole trosk gospodarczych i życia towarzyskiego klasie ziemiańskiej, błysnęły i zgasły, jak świetny meteor, na ponurym horyzoncie życia porozbiorowej Polski.

Ten kontrast rycerskiej epopei, rozwijanej przez lat szesnaście na tylu polach bitew, błyszczącej tylu postaciami i tylu świetnemi czynami, z nędzą i pospolitością życia ojczyzny, którą wskrzesić i uświetnić chcieli ci bohaterzy, z bezowocnością ich poświęceń, wywołać musiał potężne podrażnienie uczuć i podniecenie bólu patrjotycznego w duszy Żeromskiego. Pesymizm jego znalazł tu nowe umocnienie i zaostrzenie. Potęga artyzmu i drażniąca wyrazistość realizmu w obrazach przyrody, scenach wojennych, oblężeniach, rzeziach, epizodach erotycznych, scenach obyczajowych, jest miarą natężenia bólu, jaki wywołuje w duszy poety-patrjoty, patrzącego z wiekowej oddali, śród strasznych ruin świeżej katastrofy, na świetniejsze i głośniejsze stokroć, a tak samo bezowocne wysiłki, prawdziwie syzyfowe prace.

Rozczarowanie, jakie r. 1905 przyniósł społecznikowi, spotęgowało jeszcze pesymizm poety i ukazało mu życie ludzkie w wizji, nad którą w ponurych oparach unoszą się i brzmią grobowo dźwięki zapowiedzi, mrożącej serca tym, co przekraczają bramę piekła dantejskiego. Wizję tę wcielił Żeromski w swe „D z i e j e g r z e c h u“ (1908), lecz zamiast grozy dantejskiej, zamiast odradzającego wstrząśnienia dusz tym pesymistycznym obrazem (i protestem zarazem) zatapiania się ludzkich porywów i dążeń wyższych w błocie grzechu, wywołał zaciekawienie sensacyjne i zadowolenie w licznych zastępach czytelników i czytelniczek, znajdujących tu bądź usprawiedliwienie własnych słabości i upadków, bądź też podniecenie erotycznej

natury, wywołane realizmem wielu scen, których jaskrawość — podobnie jak i w obrazach życia przyrody — była wyrazem rozdrażnienia pesymisty, dręczącego się swą wizją, jego bolesną, gorączkową ironją. Wynikła stąd ta dysharmonja między znaczeniem tej pesymistycznej wizji dla duszy pisarza, a wrażeniem i wpływem na duszę czytelników. Świadom tego Żeromski pragnie widocznie to osłabiające duszę polską oddziaływanie, zanurzającego się w błocie powszedniości, pesymizmu „Dziejów grzechu", złagodzić wizjami przeszłości, które wysuwają wyjątkowe, bohaterskie postacie, odosobnione śród zatracającego się swemi błędami narodu.

Czując potrzebę nowej, silniej oddziaływać mogącej, formy dla własnej uczuciowości, doprowadzonej w lirycznym jej wyrazie do najwyższego już tonu, wobec rosnącego wpływu dramatów Wyspiańskiego, zaczyna dramatyzować swe wizje przeszłości i teraźniejszości. Wyrazem tego zwrotu są: „Duma o hetmanie" (1908), wprowadzająca bohaterską postać hetmana Żółkiewskiego i jego zgon pod Cecorą, „Róża" (1909), usiłująca oświetlić współczesne położenie polityczne narodu, „Sułkowski" (1910), osnuty na tragicznych, tajemniczych losach wysoko uzdolnionego oficera legjonisty, a następnie uczestnika kampanji egipskiej Bonapartego. Nowa forma nie dała jednak wypowiedzeniom poety nowego piękna, pełniejszego, doskonalszego, skoncentrowanego ujęcia jego lirycznie czującej i myślącej duszy.

W dalszych swych utworach: „Uroda życia" (1912) i „Wierna rzeka" (1913) wraca znowu do dawnej formy opowieści lirycznej i wizji r. 1863, jaką odtworzył w obrazie zgonu Winrycha („Rozdzióbią nas kruki, wrony"), a następnie przeniósł w szerokiem rozwinięciu na obraz również bezowocnych wysiłków i poświęceń w „Popiołach".

Beznadziejny pesymizm i szarpiący, drgającem w nim cierpieniem, realizm, zbliżyły duszę i twórczość Żeromskiego z twórczością pisarzów rosyjskich, odbijającą pokrewne, wskutek podobieństwa zewnętrznych warunków, cechy duszy narodowej. Żeromski, jak i całe współczesne mu młode pokolenie, znał tych pisarzów i ulegał do pewnego stopnia wpływowi ich utworów. Właściwie jednak podobieństwo stanów duchowych, wywołane wspólnością warunków politycznych, uciskiem, tamującym życie

narodowe, wytworzyło w duszach pokrewne stany uczuciowe, formacje pojęciowe i cechy artyzmu. Zarówno jednak gniew na przeszłość, jak bolesne odczuwanie i pesymistyczne widzenie teraźniejszości u Żeromskiego ma źródło w wytworzonym przez wielkie dusze przeszłości, a niezrealizowanym, ideale narodowym; ideał ów służy mu za skalę surowej oceny rzeczywistości dziejowej i wywołuje w sercu, gnębionem przez straszną współczesność, ten nieuleczalny ból duszy polskiej, nie mogącej się doczekać ulgi w swej tęsknocie i cierpieniu, i szarpiącej samobójczo samą siebie. Z tego cierpienia, z tej beznadziejności położenia wypłynął rozpaczliwy pesymizm twórcy „Popiołów" i „Dumy o hetmanie". *

Zbliżony do Żeromskiego pesymistyczną wizją społeczeństwa jest Wacław BERENT, urodzony w Warszawie (r. 1873). Studjując w Zurychu biologję, rozpoczął już w 25 roku życia swą twórczość literacką powieścią p. t. „F a c h o w i e c" (1895), której bohater po skończeniu uniwersytetu wstępuje do fabryki, by zbliżyć się do ludu i stać się prawdziwym robotnikiem. Odtworzył tu młody autor dobrze mu znane i trafnie scharakteryzowane stosunki i postacie ze sfery fabrycznej, i proces zatracania się w głównej postaci, pod naciskiem otoczenia i rodzaju pracy, nietylko inteligencji i delikatniejszych uczuć, ale i godności osobistej. Pomimo uznania, jakie spotkało tę młodzieńczą, lecz poważnem przemyśleniem nacechowaną, pracę, Berent zawiesił dalszą twórczość i dopiero po dziesięciu latach wystąpił z utworem, będącym owocem rozmyślań i spostrzeżeń nad życiem wielkomiejskiem i jego wpływem na artystów, literatów i ich twórczość. Utworem tym jest „P r ó c h n o" (1903).

Pierwotne zamierzenia naukowe, wyrażające się w badaniach biologicznych, nadały tej nowej pracy charakter studjum nad oddziaływaniem atmosfery wielkich miast, przepełnionej miazmatami chorobliwemi, zarazkami gangreny moralnej, na dusze słabe, nie posiadające odporności na te wpływy w swych umiłowaniach, wierzeniach, zdrowych, silnych popędach. Czynniki, których wpływ wytworzył umysłowość pisarza (nauki przyrodnicze, nietzscheanizm, idee socjalne), nie osiągnęły harmonijnego zespolenia i oddziałały krępująco na uczuciowość, pozbawioną wyraźnej orjentacji, i wyobraźnię, niezdolną współdziałać z wymaganiami umysłowości. Jakkolwiek w powieści

tej występują postacie przeważnie polskie z pochodzenia, zatracające jednak polskość wraz z człowieczeństwem, wskutek swego zwyrodnienia, lecz umieszczenie akcji w Berlinie, wywołane wymaganiami tezy, którą chciał myśliciel-pisarz przeprowadzić — pociągnęło konieczność wprowadzenia osobistości niemieckich i pozbawiło utwór związku bezpośredniego z życiem polskiem, dla którego jednak ma on znaczenie tem silniej uwydatnionego, a szerzącego się śród dusz polskich, osłabionych przez ciężkie warunki życia, zarażania się i zatruwania chorobliwemi produktami i mętami kultury Zachodu, której najwyższych, zdrowych owoców nie są zdolne sobie przyswoić.

Podobny charakter patologicznego studjum, przejaskrawionego w obrazie, ma ostatni utwór Berenta „O z i m i n a“ (1911), dający charakterystykę zwyrodniałego towarzystwa warszawskiego w okresie ruchu rewolucyjnego r. 1905, w przeciwstawieństwie do wysuwającego się na widownię pełnego siły ludu. Niepospolite mistrzostwo w odtwarzaniu dusz zapomocą odbijających ich wnętrze gestów, ruchów, drgnień, zwięzłość i siła wysłowienia ukazują w autorze rzadkie, choć niedość harmonijne zespolenie obserwatora-myśliciela z rozważnym artystą-psychologiem. *

Gustaw DANIŁOWSKI, urodzony r. 1872 w Cywilsku (gub. kazańska, zm. 1927), wychowaniec szkoły rosyjskiej, przebywający następnie w Warszawie, później w Zakopanem, poeta, działacz społeczny, odczuciem krzywdy społecznej i bólu polskiego pokrewny Żeromskiemu, stąd przypominający go w swoich utworach. Poemat alegoryczny „N a w y s p i e“ (1901) zwrócił uwagę na młodego pisarza, przedstawiającego usiłowania dusz lepszych, skupionych koło ich wodza, poety Dajmona, dla oswobodzenia ciemiężonej przez najeźdźców ziemi. Jak większość czujących dusz, tak i Daniłowski przechodzi od poezji do powieści, umożliwiającej pełniejsze wyrażenie własnej uczuciowości w odtworzeniach tłumaczących i usprawiedliwiających ją postaci i scen. To też duszę poety i jej polskość poznać możemy pełniej dopiero w powieści „Z m i n i o n y c h d n i“ (1902), malującej romantyzm uczuciowy duszy polskiej w przedstawicielach trzech pokoleń. W późniejszej powieści „J a s k ó ł k a“ (1907), osnutej na tle ostatnich lat, uwydatnił Daniłowski swe zespolenie z ruchem społecznym, wywołujące

tendencyjne rozdzielenie świateł i cieni między koła sympatycznych autorowi uczestników ruchu, a ujemnie przedstawianych postaci innych sfer. [1]

Z tych samych okolic i z pośród tego samego ludu kujawskiego, który wydał Kasprowicza, wyszedł drugi głośny poeta i dramaturg, Stanisław PRZYBYSZEWSKI (1868—1927). Syn biednego nauczyciela wiejskiego, po zacnej wielce, pobożnej i muzykalnej matce odziedziczył wrażliwość uczuciową, zamiłowanie muzyki i religijność żarliwą lat dziecinnych. Dalszy rozwój duchowy odbywał się w szkołach średnich i politechnice niemieckiej (Charlottenburg), gdzie studjował architekturę. Przerwawszy te studja, oddał się, pod wpływem idei socjalistycznych, propagandzie społecznej i redagowaniu „Gazety Robotniczej" w Berlinie. Zetknąwszy się z kołami młodych literatów i artystów niemieckich i skandynawskich, szukających zarówno nowych wrażeń życiowych, jak nowych źródeł, kierunków i form sztuki, znalazł w ich dążeniach i twórczości podnietę i uświadomienie dla własnej uczuciowości i, pobudzanej przez życie kawiarniane, kobiety i alkohol, wyobraźni, lubującej się w wizjach erotyczno-ekstatycznych, odsłaniających mu jakoby najgłębszą istotę duszy. Na podkładzie polskiej ludowej kultury, przeżyć prostego, religijnego życia lat dziecinnych, narzuconego, lecz nie przyswojonego przez duszę zasobu, dostarczonego przez szkołę niemiecką, rozwija się bujnie, nie znajdując przeciwdziałania ni hamulca, żywiołowość popędów, wyzwolonych w imię obejmujących rządy duszy pojęć i dążności, nadających tym popędom znaczenie czynników twórczych nowej sztuki, niezależnej od wszelkich norm estetycznych czy etycznych, szukających źródeł sztuki w duszy „nagiej", t. j. wyzwolonej ze wszystkich ograniczeń i norm, jakie wytworzyła wielowiekowa kultura w celu okiełznania jej ślepej żywiołowości i poddania pod władzę wymagań, rozwijającego się w tej duszy rozumu i sumienia. Że idea „nagiej duszy", zrodzona jako wyraz protestu i reakcji

[1] [Po „Jaskółce", która uchodziła za najlepszy jego utwór, Daniłowski zaczerpnął jeszcze z rewolucji tematy opowiadań „W miłości i boju" (1910). — Rezultatem odwrócenia się jakby od rzeczywistości była powieść „Marja Magdalena" (1913); wysiliwszy się w pierwszej części, opisującej żywot jej jako jawnogrzesznicy, na obrazy zmysłowe, autor nie umiał wniknąć głębiej w przemianę religijną swej bohaterki].

przeciw bezduszności sztuki i literatury, schlebiających poziomym upodobaniom zmaterjalizowanego mieszczaństwa, szukającego rozrywki i wytchnienia w gorączkowej pogoni za złotem — znalazła daleko podatniejszy grunt w żywiołowości ludowego podłoża duszy Przybyszewskiego, niż u jej twórców, więcej skrępowanych przez starszą, silniej zrośniętą z nimi kulturę, jest rzeczą naturalną.

Sam Przybyszewski świadom jest pochodzenia cech swej wybujałej twórczości i umysłowości z duszy ludu kujawskiego. „Lud ten zacięty, obdarzony jakąś dziką energją, która raczej jest tylko pewnem fatalistycznem poczuciem, że tak, a nie inaczej być musi, ma przedewszystkiem jedną charakterystyczną cechę: jakąś dziwną melancholję... I z tej łaźni szatańskiej, jak św. Anzelm nazywa melancholję, krzewią się bujnie wszelkie złe instynkty, ponura zaciekłość, uporczywa hardość i dziwny pociąg do zguby, upadku, zniszczenia". Tak przedstawia się Przybyszewskiemu, we własnej duszy odbity, lud kujawski („Z gleby kujawskiej"). Jeżeli do tych rysów dodamy wpływ czynników kulturalnych: muzykalnej uczuciowości matki, kultu katolickiego, muzyki Chopina, którego twórczość młodociana zostaje pod wpływem, odbitej w melodjach i rytmach, duszy ludu kujawskiego, wreszcie kultury artystycznej kół młodych Niemiec i Skandynawji, z któremi zostawał w kilkuletnich ścisłych stosunkach, przeżyć miłosnych (małżeństwo ze Szwedką, artystką, literatką), otrzymamy całość wpływów, poczęści kształcących, hamujących, przeważnie jednak podniecających i wyzwalających popędy żywiołowe (życie kawiarniane, alkohol, podniety erotyczne, rewolucyjne, wyzwoleńcze chimery i pragnienia poszukiwaczów „nagiej duszy").

Dziejowy rozwój ducha polskiego i tak bogata jego twórczość — z wyjątkiem Chopina — obcą jest, a przynajmniej obojętną Przybyszewskiemu. W swych wyznaniach, wymieniając pisarzów, których dzieła stanowią jego ulubioną, stałą lekturę, pomieszcza z polskich jedynie Kasprowicza.[1] Nic dziwnego, iż w pierwszym okresie swej twórczości (1890—1898) posługuje się wyłącznie językiem niemieckim i jako pisarz nie-

[1] [W późniejszych swoich wynurzeniach Przybyszewski kładł właśnie nacisk na swoje związki duchowe z pisarzami polskimi].

miecki, świetnie władający tą mową, zyskuje dość wielki rozgłos śród miłośników wybujałości modernistycznych swemi rozprawami, rozwijającemi nowe pojęcia o sztuce, poematami prozą, powieściami i dramatami.

Do pierwszej grupy należy: „Zur Psychologie des Individuums“ (1892 I. Chopin und Nietzsche, II. Ola Hansson). Z następnych ważniejsze były: „Totenmesse“, „Vigilien“, „De profundis“, „Satanskinder“, „Homo sapiens“, „Die Synagoge des Satans“. Tytuły uwydatniają, jak u Kasprowicza, silne odbicie się kultu katolickiego na wyobraźni rewolucjonisty, zaś determinizm, cechujący jego umysłowość, ma swą podstawę w fatalizmie ludowym. Ideologję swą, na której oparł „T o t e n m e s s e“ (1893), wysnuwa Przybyszewski z twierdzenia, apodyktycznie postawionego, wiążącego się z chwilowem zajęciem się naukami przyrodniczemi, zwłaszcza embrjologją, iż na początku była „chuć“, która dla spotęgowania rozkoszy wytworzyła mózg, który następnie przeciwstawiając się swej władczyni, toczy z nią zacięty bój. Chuć zamierająca szuka rozkoszy w zniszczeniu, śmierci. Mózg zdezorganizowany przestaje władać swemi organami, wyobraźnia wyzwolona snuje coraz potworniejsze wizje. Pochylony ponad trumną kochanki, pożąda jej całą siłą popędu ten, co ją odtrącił. Cały świat przemienia się teraz w ocean żądzy, wybuchającej wobec trupa pragnieniem życia i rozpaczliwą trwogą przed śmiercią. Rozprzężenie mózgu i wyczerpanie rozszalałej przyrody kładą kres wizji. W przedmowie do „Totenmesse“ twierdzi — powołując się ogólnikowo na medycynę — iż newroza nie jest chorobą, lecz najnowszą i konieczną fazą ewolucyjną, w której mózg stanie się czynniejszym, a skutkiem większej wrażliwości znacznie wydajniejszym.

Wizjonerom, czyto będzie Słowacki, czy Krasiński, czy bliski mu kataklizmowym charakterem i gorączkowością wizyj Przybyszewski, wydaje się zawsze człowiek normalny, zdrowy istotą niższą, godną pogardy, bo niezdolną do wysnuwania z siebie widzeń, odsłaniających zakryte zwykłym duszom tajemnice bytu — przeszłości i przyszłości, nowe piękno i prawdę zarazem. Pęd wyobraźni, podnieconej przez bodźce fizyczne i neurastenję, wydaje im się najwyższym stopniem twórczości, najpełniejszem odsłonięciem i rozwinięciem treści ich ducha. Dla ogółu jednak, który w owocach tej twórczości szuka piękna i prawdy wyższej,

podniecenia i podniesienia duchowego, wartość tych wizyj polegać będzie na tkwiących w duszach artystów, normujących i wiążących ich pozorną dowolność, ideach, zabarwiających je i kierujących dążeniach, uczuciach. Zawartość świadomości wiąże się ze sferą podświadomości. Wizje Przybyszewskiego, uprzedmiotowujące nie tyle przeżycia, ile halucynacje erotyczne, oświetlające w obrazach, pozorami naukowości pociągających, stosunek popędu do walczącego z nim mózgu, ukazujące w kobiecie to krwiożerczego upiora, dręczącego głodem nigdy nie zaspokojonych pożądań, to budzicielkę najpodnioślejszej tęsknoty — o ile śród bogactwa różnorodnych kierunków i pojawów twórczości artystycznej i literackiej Niemiec wywarły pewne, szybko przemijające, wrażenie, — o tyle przeniesione na grunt polski, z chwilą osiedlenia się poety w Krakowie w r. 1898, znalazły podatne podścielisko w duszach, skupiających się tam, młodych artystów i literatów, marzących o odrodzeniu sztuki i wytknięciu nowych dróg twórczości.

Objąwszy redakcję organu tych kół, dwutygodnika „Życie", rozpoczął w nim rozwijać swe pojęcia o sztuce (wstępny artykuł p. t. „Confiteor"), ogłaszać swe dawniejsze niemieckie utwory w polskich przekładach, a raczej przerobieniach i tworzyć nowe, dramaty przeważnie. W r. 1899 ukazały się: „Z cyklu Wigilij" i „Nad morzem", w r. 1900 „Androgyne", „Na drogach duszy" i dramat „Dla szczęścia", w r. 1901 dramaty: „Taniec miłości i śmierci", („Złote runo" i „Goście"), w r. 1903 „Matka" i „Śnieg". W przekładzie obcej ręki wyszły w r. 1899 „Dzieci szatana" i część trylogji „Homo sapiens" (1899—1901). Z późniejszych utworów ważniejsze są: Synowie ziemi" (3 części, 1904—1911) i „Mocny człowiek" (1912), rozwijające myśli o sztuce i twórczości. Z dramatów ukazały się jeszcze „Odwieczna baśń" (1906), „Śluby" (1907), „Gody życia" (1910) i „Topiel" (1912).

W kołach artystów i literatów, które wywierały w Niemczech wpływ na duszę Przybyszewskiego, skwapliwie przejmującą się ich nastrojami, nałogami, dążeniami, pod hasłami wyzwolenia, odrodzenia, stworzenia nowej, wyższej, wolnej sztuki, kryły się — jako zwykłe następstwa współubiegania się o rozgłos i stanowisko młodszych, czy nieznanych z głośnymi, starszymi — nadzieje zwrócenia na siebie uwagi niezwykłością, ekscentrycz-

nością twórczości. Ogół publiczności szuka dziś w sztuce i literaturze nie tyle piękna, podnoszącego duszę, ile podniecającej ją sensacji; nowość, niezwykłość zaciekawia i siłą mody zdobywa przemijające panowanie. W kołach krakowskich, które przyjęły z entuzjazmem Przybyszewskiego, dążenia i nadzieje odrodzenia i rozkwitu sztuki miały niewątpliwie silny bodziec w uczuciu narodowem i dążeniach społecznych. Pojęcia Przybyszewskiego, wygłoszone w jego odezwie programowej „Życia", dopuszczały współdziałanie w odrodzeniu sztuki wszelkich kierunków, z których wytworzyć się miała w przyszłości wspaniała synteza w duszy wielkiego twórcy, mającego jak świetna gwiazda powstać z chaosu mgławicy. Każda z gorętszych, lepszych dusz tej młodzieży oczekiwała od tego odrodzenia ziszczenia czy uświetnienia swego ideału. Wizje twórcy „Wigilij", „Nad morzem", tudzież idea „nagiej duszy" pogłębiły niewątpliwie twórczość tej młodzieży, odsłaniając nowe jej dziedziny, potęgując rosnącą reakcję przeciwko pozytywizmowi i realizmowi i zwrot ku symbolizmowi i mistyce, wizyjności. Splot pojęć zasadniczych, a raczej odtwarzająca je wizja człowieka, pozbawionego woli i poddanego wszechwładzy popędu płciowego, który tłumi, niszczy jego umysłowość, świadomość, nieodpowiedzialnego za swe czyny, a jednak ponoszącego za nie karę, poddanego fatalizmowi ich skutków — uniemożliwiła Przybyszewskiemu wywieranie trwalszego i donioślejszego wpływu, pomimo niepospolitych wartości, jakie osiągnął przez rozwinięcie swej wizji w szeregu utworów, uplastyczniających grę składających ją czynników, dramat, rozgrywający się w duszy ludzkiej.

Dla rozwoju dramatu polskiego Przybyszewski położył wielką zasługę przez przeniesienie akcji w głąb dusz, usunięcie, zwracających uwagę, bawiących widza cech zewnętrznych: nazwisk, kostjumów, szczegółów topograficznych, dekoracyjnych, określeń społecznych i narodowych, a często nawet i znamion indywidualnych. Jedyną wskazówką czasu, w którym się akcja rozgrywa, jest cechująca ją współczesna neurastenja, gorączkowość, histerja wprowadzanych postaci i związana z tem ich umysłowość, uczuciowość i rozstrój moralny. Postacie te działają pod wpływem zmieniających się, w ich podświadomości tkwiących bodźców, i nie są zdolne zdać sobie sprawy, dlaczego tak, a nie inaczej postąpiły. Przypisują one swe postępki fatalizmowi,

„Przeznaczeniu", lecz jednocześnie odczuwając w ciężkich następstwach swych czynów „Karę", stwierdzają świadomość swej odpowiedzialności. Postacie te, podobnie jak ich twórca, wyzwoliwszy się z wszelkich norm, nie osiągają jednak właściwego wyzwolenia, swobody ducha, a popadają w daleko uciążliwszą, bolesną i upokarzającą zależność od swych popędów, od bodźców, w których szukają oparcia i wzmocnienia, a które im dają przygnębienie, rozstrój i niewolę. Odrzuciwszy klamry, pozwalające słabym wspinać się ku szczytom, staczają się w przepaść, w której drżą przed potęgami tajemniczemi: losu, przeznaczenia, złego.

W pierwszym dramacie „D l a s z c z ę ś c i a" nie występuje jeszcze moralny hamulec: sumienie, działają tylko, rozpętane z wszelkich więzów, popędy. Gra tych popędów, z których siły i dzikości w życiu nie zdajemy sobie należytej sprawy, uwydatniona we wstrząsających położeniach, ujęta w zwięzłych, prostych, dosadnych wypowiedzeniach dialogów i monologów, wywołuje potężne wrażenie, drażniąc, lecz uświadamiając nam głębie dusz, pokrytych powłoką kultury, dostarczającej pierwotnym popędom nowych środków i form działania. W następnych utworach („Z ł o t e r u n o" i „G o ś c i e"), określonych w obejmującym je tytule jako „Taniec miłości i śmierci", występuje silnie uwydatnione poczucie odpowiedzialności za czyny, dążenie do pozyskania spokoju sumienia przez zadośćuczynienie i wreszcie nieubłagana konieczność kary, i jedyne wyzwolenie od ułud życia, tortur sumienia i zawieszonego nad nami przeznaczenia — śmierć. Postacie utworów Przybyszewskiego bez określonej narodowości należą do rozszerzającej się coraz więcej kosmopolitycznej sfery dusz nienormalnych, którym współczesna kultura dostarczyła zbyt wielu podniet różnorodnych, a nie dała wychowania, uzdolniającego do opanowania siebie, do przeciwstawienia ułudom wszelkiego rodzaju zmysłowym i umysłowym głębszej umysłowości, stłumiła poczucie obowiązku. Autor, stojąc ni ponad tym światem, ni poza nim, lecz śród niego, jest tak ściśle z nim spojony, tak przejęty jego newrozą, nadwrażliwością, gorączką, że niezdolnym jest zrozumieć duszy zdrowej, normalnej i zainteresować się nią.

Artyzm, cechujący dramaty Przybyszewskiego, polega na świetnem zużytkowaniu objawów życia chorych dusz dla osiągnięcia — spoistą akcją i ześrodkowaniem rosnących w sile

i ścierających się popędów — coraz silniejszego wrażenia, coraz potężniejszej grozy w widzach, przykutych lękiem i zainteresowaniem się dla odsłanianych im głębi duchowych, które wzruszają i przerażają zarazem, bo ukazują obok znanych, zrozumiałych każdemu, popędów i dążeń, nieujęte, tajemnicze siły, stanowiące o przeznaczeniu człowieka. Ogólnoludzki charakter utworów Przybyszewskiego, wraz z aktualnością odtwarzanych w nich, a cechujących chwilę obecną, stanów duchowych, pozyskał dla nich uznanie i poza granicami Polski (w Rosji zwłaszcza), zarówno na scenie, jak w obiegu książkowym.

Jako wyraz duszy polskiej twórczość Przybyszewskiego odbija wysoki stopień jej osłabienia i rozstroju, zarówno pod wpływem oddziałujących na nią wpływów obcych: modernizmu, pesymizmu i mistycyzmu, jak też ucisku politycznego, powstrzymującego jej rozwój normalny. Na podkładzie wpływów wsi polskiej, przyrody rodzinnej i kultury ludowej, wznoszą się w duszy Przybyszewskiego wyższe warstwy, wytworzone przez przyswojenie za pośrednictwem szkoły, lektury, współżycia, obcej umysłowości, obcych odczuć, przeżyć, oddalających tę duszę od jej dziejowej przeszłości, od naturalnych dróg i kierunków jej twórczości. Dla Przybyszewskiego zarówno współczesne zadania narodowe, jak przeszłość ojczysta, nie istnieją, niezdolnym jest nawet gniewać się na nią, potępiać jej błędy oraz grzechy. Polskość poety odbija się głównie w mistrzowskiem owładnięciu językiem, jako narzędziem twórczości, w uwielbieniu dla Chopina, w którego utworach czuje głównie wpływ duszy kujawskiej, i w rozumieniu Kasprowicza, z którym wiąże go wspólność, wyniesionego ze wsi wielkopolskiej, podkładu duchowego. Liryzm Przybyszewskiego odurza, podnieca i przygnębia, jako wyraz duszy, dręczącej się własną bezsilnością moralną, sprzecznością wymagań sumienia z determinizmem i fatalizmem, cechującym umysłowość poety.

U narodów swobodnych, mających byt zabezpieczony, pojaw taki, jako wyraz wszechstronnie rozwijającego się życia duchowego, stanowiłby tylko rys indywidualny danego pisarza; życie duchowe polskie, pod wpływem wywieranego na nie nacisku politycznego i parcia dążeń i pragnień narodowych, koncentruje się i zamyka w jednem zadaniu, w jednej idei: rozwijania i umacniania duszy narodowej. Cała twórczość duchowa polska

wieku XIX jest wyrazem tego dążenia. Z tego stanowiska jedynie można tę twórczość rozumieć i na tej podstawie oceniać. Stosunek Przybyszewskiego do życia narodowego jest w każdym razie dość luźny i niejasny.

W przeciwieństwie do Przybyszewskiego, odtwarzającego dramaty wnętrza duszy, pozbawione wszelkich cech czasu i miejsca akcji — współczesny mu Jerzy ŻUŁAWSKI (1874—1915), pisarz z bogatą kulturą umysłową, chce oddziaływać na widza i czytelnika w swych powieściach i dramatach niezwykłością, dekoracyjnością tła, na którem roztacza akcję, słabo się rozwijającą, bo pozbawioną oparcia w mglisto zarysowanych charakterach wprowadzanych postaci. Już w poezjach, od których w r. 1895 rozpoczął zawód literacki, intelektualista, myśliciel, studjujący Spinozę, zagłębiający się w biblji i talmudzie, dialektyk, rozporządzający wielką łatwością słowa i pragnący dzielić się z ogółem swemi zainteresowaniami umysłowemi, góruje nad poetą, artystą, nie pozwala mu wzruszać i pociągać czytelnika [1]. Podobne cechy noszą utwory powieściowe, z których największem powodzeniem cieszył się: „Na srebrnym globie", z akcją, rozwijającą się na księżycu. Z utworów dramatycznych („Wianek mirtowy", „Dyktator", osnuty na wypadkach r. 1863, „Eros i Psyche", „Ijola", „La Bestia") najlepszym jest, utrzymujący się dłużej na scenach polskich, a także i rosyjskich: „E r o s i P s y c h e" (1904), składający się z siedmiu obrazów, odtwarzających dramaty, rozgrywające się na tle różnych charakterystycznych chwil życia dziejowego ludzkości. Obrazy te interesują autora i czytelnika, czy widza same przez się, jako plastyczna, barwna, żywa ilustracja przekształceń obyczajowych, społecznych i kulturalnych. Dramat, rozgrywający się w każdym obrazie, nie wzrusza nas, bo widzimy w nim tylko jeden ze środków poglądowej lekcji dziejów kultury.

---

[1] [Ze studjum „Poezja polska": „W kilku zbiorach jego liryk („Na strunach duszy" 1895, „Poezje" 1900 i 1901, „Przekłady z Biblji" 1905 i inne) podkład dialektyczny góruje nad wyrazem uczuciowym duszy, łatwość słowa, podsycanego przez zasoby wiedzy, uwalnia poetę od pracy wewnętrznej, sięgania do głębi ducha. Liryka staje się obrazowym wykładem metafizyki panteistycznej... To też najlepszemi z liryk Żuławskiego są transkrypcje biblijne, odpowiadające zainteresowaniu się jego myśli ginącemi w zmierzchu wieków początkami religji"].

Współcześnie z wyrazicielami osłabienia duszy polskiej, zarówno pod wpływem jej rozpaczliwego położenia i przebywanych cierpień (Żeromski), jak i pod działaniem tłumiącej jej słabą polskość przewagi obcych literatur i kultur (Przybyszewski), występują inni, nie tak świetni świeżością i potęgą artyzmu, podbijającego i osłabiającego dusze liryzmu, którzy siłą i plastyką swej epiki, wizją mocy zwycięskiej ducha ludzkiego, czy ludowego, stwierdzają energję i zdrowie, jakie wytwarza w duszy polskiej walka z przeciwnościami i napływ świeżych sił budzących się do życia warstw ludowych.

Najstarszy z nich, Wacław SIEROSZEWSKI (ur. 1858), przebywał od 20-go roku życia ciężką, ale hartującą silne dusze szkołę pobytu długoletniego w kraju Jakutów, dokąd został zesłany w r. 1878 za udział w propagandzie socjalistycznej w Warszawie [1]. Zdobywszy samouctwem wyższe wykształcenie, oddał się na Syberji badaniom nad życiem ludu, śród którego przebywał. Owocem tych studjów była poważna praca: „Dwanaście lat w kraju Jakutów", wydana po rosyjsku przez Towarzystwo Geograficzne Petersburskie (1896), a następnie po polsku w Warszawie (1901). Podniecające uczuciowość i wyobraźnię przeżycia wygnańcze, spostrzeżenia i wrażenia z późniejszych podróży zwróciły uczonego etnografa ku twórczości literackiej, do której materjału dostarczyło życie i stosunki społeczne ludów Wschodu, odbite w duszy społecznika i Polaka, który współczuł niedoli i krzywdzie ludzkiej, i nosił w sobie, pod wpływem panującego nad umysłami współczesnej młodzieży materjalizmu historycznego, wizję człowieka, zostawionego samemu sobie i torującego sobie drogę w ciągłej walce z oporną przyrodą i różnemi zaporami, jakie stawia ciemnota, samolubstwo, przemoc. Współczucie i współdziałanie staje się jedyną pociechą i podporą słabych i cierpiących, ideał wszechludzki jedynym bodźcem życia i najwyższym celem dążenia silnych i szlachetnych. Gdy przebywającym w kraju pisarzom bezdziejowe, beznadziejne życie pod strasznym uciskiem wytwarzało w duszach rozpaczliwy pesymizm, to zesłanym na Syberję i w tak strasznych warunkach zostającym więźniom niejednokrotnie cierpienie pobudzało energję moralną, kształciło i uszlachetniało ducha i wytwa-

[1] [W 1878 został uwięziony, zesłany w 1880].

rzało podniosły optymizm, wiarę w triumf dobra i sprawiedliwości.

Jeszcze przed rozpoczęciem twórczości Sieroszewskiego, starszy od niego Adam SZYMAŃSKI (1852—1916) w dwu serjach nowel syberyjskich p. t. „Szkice“ (1887—1890) odsłaniał swą duszę, rosnącą, szlachetniejącą w cierpieniach wygnania przez współczucie dla biednych, ciemnych, nieszczęśliwszych jeszcze braci, towarzyszów zesłania. Pogłębienie moralne w tęsknocie, samotności i ciężkich warunkach bytu, uczuciowość spotęgowana przez cierpienie, zbliżają go do współtowarzyszów wygnania, rzemieślników, wieśniaków, Żydów polskich, odsłaniają mu wnętrza ich dusz, ukazują w nich bliźnich, braci, związanych spólnością doli. To odnalezienie w nich braci-ludzi oddziaływa krzepiąco na Szymańskiego i daje mu siłę do znoszenia własnego losu i wiarę w ludzi.

Sieroszewski rozszerzył zakres swego współczucia i obserwacji na szerokie obszary Wschodu. Zarówno Syberja, zwłaszcza życie Jakutów, jak Chiny, Japonja, Kaukaz ze swą egzotyczną przyrodą, mrowiskiem różnoplemiennem i najrozmaitszemi rodzajami nędzy ludzkiej, dostarczają temu humaniście, etnografowi, poecie bogatego materjału obrazów, postaci, wrażeń, z których tworzy opowieści, przeniknięte ciepłem męskiego serca. Szereg tych utworów rozpoczyna: „Na kresach lasów“ (1894), zkolei ukazują się: „W matni“ (1897), „Risztau“ (1899), „Powieści chińskie (1903), Powrót“ (1904), „Ucieczka“ (1906) i kilka innych. Podróż swą do Japonji opisał p. t. „Na daleki Wschód“ (1904), „Korea“ (1905) i na tle swych wrażeń osnuł cykl obrazów „Z fali na falę“ (1911). Ścisłość obserwacji przyrody i życia i wynikający stąd realizm obrazów, przy przenikającym wszystkie utwory humanitaryzmie, nadaje im charakter aktu oskarżenia i protestu przeciw kulturze współczesnej, tępiącej i ciemiężącej, niezdolne stawiać jej oporu, plemiona, których cierpienia i ukryta w duszach ludzkość nie istnieje dla nieznającego ich świata. Cierpiąca i walcząca z narzuconą jej przez obcą przemoc kulturą i władzą, dusza polska wzięła na siebie odtworzenie bolesnego eposu ginących i gnębionych plemion, stwierdzenie i umocnienie prawdą i artyzmem obrazów tych wiecznych, świętych dla człowieka, wymagań moralnych, na których się opiera, nie opuszczająca

duszę ludzką, a polską w szczególności, ufność w ziszczenie jej najwyższych pragnień i cechująca główne postacie utworów Sieroszewskiego energja woli [1].

Dusza ludu podhalańskiego i jego ciężkie życie na tej pięknej, lecz biednej z powodu jałowej gleby i ostrego klimatu, ziemi podhalańskiej znalazły tłumacza i malarza swego w pochodzącym z tego ludu pisarzu i poecie, Władysławie ORKANIE (1876—1930) . Powróciwszy do swej chaty po skończeniu gimnazjum w Krakowie, gdzie zetknął się z kołem modernistów, których drogami nie poszedł jednak, rozpoczął twórczość swą jako liryk i powieściopisarz, oddany wypowiedzeniu skupionych i uświadomionych w jego duszy przeżyć, cierpień, umiłowań i pragnień, nędz i piękności ludu i przyrody stron rodzinnych, z któremi się czuje zrośniętym. To też energja i duch swobody nietylko nie osłabiły, lecz wzmogły się i uszlachetniły pod wpływem kultury duchowej. Czuje się on nietylko śpiewakiem i malarzem, lecz bojownikiem swej ziemi. Najważniejsze w jego twórczości są: zbiór poezyj p. t. „Z tej smutnej ziemi" (1903) i powieść „W r o z t o k a c h" (1903)[2]. Wierność i ścisłość obserwacji, domieszka gwary góralskiej nadają utworom Orkana — przy ich wartości artystycznej — charakter i znaczenie świadectw etnograficznych.

---

[1] [Sieroszewski widzi i ukazuje w postaciach pierwotnych plemion przedewszystkiem duszę ludzką, stąd jego powieści — przy całej prawdzie szczegółów obyczajowych i świetnej plastyce krajobrazów — reprezentują odrębny w literaturze światowej typ egzotyzmu. Z rozwojem talentu pogłębiły się u niego zagadnienia psychologiczne (np. w „M a ł ż e ń s t w i e" 1909). Po niespodziewanem sięgnięciu do innej dziedziny w „Z a c i s z u" (1913, powieści, przedstawiającej atmosferę popowstaniową) Sieroszewski podjął największy swój wysiłek artystyczny, w którym wyjątkowo odpowiedni dla niego temat, przygody słynnego Beniowskiego, pozwolił mu połączyć jeszcze raz egzotyzm z obrazem walki o wolność („B e n i o w s k i", 1913, część druga „O c e a n", 1914, wydanie książkowe 1916—17)].

[2] [Powieść ta, najbardziej dla Orkana znamienna, wiele z jego własnych przeżyć, aspiracyj i zawodów wyrażająca, przedstawia walkę młodego światłego górala o sprawiedliwość i poprawę bytu dla uboższych mieszkańców wsi: i we wsi góralskiej dążenia idealisty natrafiają na opór i kończą się klęską. — Po kilku dalszych utworach (wśród nich były i próby dramatyczne, np. „Franek Rakoczy", smutny epilog powieści „W roztokach") stworzył Orkan poemat prozą „D r z e w i e j" (1913), baśń o puszczy, która niegdyś rodzinne jego Gorce pokrywała, a która teraz

Najpełniejszy wyraz znalazło współczesne życie polskie, a przedewszystkiem ludowe, w odbiciu duszy wrażliwej, zdrowej, spostrzegawczej, opartej na wybornej sprawności zmysłów i plastycznej wyobraźni. Posiada ją Władysław REYMONT (1868—1925), pochodzący z okolic Piotrkowa, centrum dawnej Polski piastowskiej. Koleje życia pozwoliły mu w różnych, często zmienianych zawodach (praktykant gospodarczy, aktor prowincjonalny, telegrafista i pracownik kolejowy, nawet kandydat na zakonnika w klasztorze częstochowskim) stykać się w różnych stronach kraju z rozmaitemi sferami i kołami społeczeństwa. Wrodzona zdolność obserwacji interesujących go w tych kołach postaci pobudziła wcześnie do nadania tym spostrzeżeniom form literackich. W pierwszych obrazkach, ogłaszanych od r. 1893, występują najlepiej znani autorowi chłopi i aktorzy (zbiór nowel p. t. „Spotkanie", 1897). Już w tych pierwszych próbach uwydatnia się realizm naturalistyczny w przedstawieniu życia przy barwności i nastrojowości krajobrazów. Wydana w r. 1894 „Pielgrzymka do Jasnej Góry" obfituje w wyborne charakterystyki, zarówno pojedyńczych postaci uczestników pielgrzymki, jak duszy zbiorowej. Autor zaznacza tu swoje stanowisko do tłumu wyznaniem, iż „dał się porwać strumieniowi" i czuje, że mu „jest dobrze"... „Czuję jakbym się coraz więcej zrastał z nimi, wchodzę w jakieś ścisłe, mistyczne powinowactwo z temi duszami". Nie miłość dla ludzi, czy ludu, nie pobudki społeczne, lecz życie samo świata ludzkiego i przyrody różnorodnością nieskończoną swych pojawów interesuje i pociąga obserwatora-artystę. To też nie szuka on i nie dostrzega w zjawiskach górującej nad niemi idei, nie zagłębia się w dusze postaci. Wysuwa na pierwszy plan figury charakterystyczne, epizodami świetnemi odwraca uwagę od głównej akcji. Ukazujące się następnie: „Komedjantka" (1896), „Fermenty" (1897) i „Ziemia obiecana" (1898) pozyskały młodemu pisarzowi szerokie uznanie czytelników polskich, mających wysoką skalę oceny w ukazujących się współcześnie utworach Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego. Bogactwem zebranych przez bystrą obser-

---

w wyobraźni poety zmartwychwstaje w całej swej krasie i potędze. Na tle tej puszczy rozgrywa się dramat ludzi pierwotnych, żywiołowych, przejaw odwiecznej walki dobra i zła].

wację rysów życia, śmiałym realizmem i siłą epicką w odtwarzaniu tych rysów góruje Reymont nad swymi świetnymi współzawodnikami.

Rozmiłowany w przyrodzie, ma wstręt do wielkich zbiorowisk miejskich, w których jego dusza polska czuje się przygnębiona przez przewagę obcych żywiołów i obcych, a wstrętnych duszy polskiej — rolniczo-rycerskiej — pożądań, współubiegań, podstępów, oszustw, gwałtów, cechujących przemysłowe i handlowe życie takich kosmopolitycznych ognisk. To też w wizji Łodzi, odtworzonej w powieści „Ziemia obiecana", to niemiecko-żydowsko-polskie miasto przedstawia się Reymontowi jako „polip", chłonący z bajeczną szybkością wioski i lasy, otaczające przed pół wiekiem jeszcze małą osadę, urosłą dziś na półmiljonowe zbiorowisko, i wysysający krew zbiegających się tu po chleb setek tysięcy robotników, by wydobyć stąd miljony dla garstki fabrykantów i kupców, a obdarzyć nędzą materjalną i moralną pracujące rzesze. Reymont swoją wizją, uwydatniającą spotęgowanemi w jego obrazie rysami jaskrawości przeciwieństwa życia łódzkiego, stał się wyrazicielem duszy polskiej, odczuwającej bezwiednie ucisk tego nowotworu, rozwijającego się w organizmie społeczeństwa, które nie może go wchłonąć.

Najwyższym wyrazem bogatego artyzmu i największą zasługą społeczną jest jego epopeja życia ludowego: „Chłopi" (1904—1909), rozwijająca na tle życia przyrody, koleją pór roku, dzieje rodziny wieśniaczej, obserwowane z wnętrza duszy ludzkiej i wypowiedziane tonem, stylem i językiem chłopa polskiego. Krajobrazy i zachodzące w nich zmiany i zjawiska Reymont widzi i odczuwa duszą wieśniaka, wiążącego z niemi wszystkie swe nadzieje, troski i radości, nabywającego w ciągłem zetknięciu z czynnikami przyrody, zarówno wrażliwości na różnorodność zjawisk atmosferycznych, jak oporności na ich oddziaływanie. Obserwując życie wieśniacze polskie samo w sobie, jako kompleks ciekawych, charakterystycznych, a skąpo i słabo pochwyconych i odtworzonych pojawów, wolny jest Reymont od dążności i doktryn społecznych, stąd stosunek ludu do innych klas i władz państwowych nie zwraca jego uwagi, [autor] zaznacza go z konieczności jedynie, nie kładąc nacisku. Tą przedmiotowością obrazu, tem bogactwem, tą pełnią pojawów życia wieśniaczego, odtworzeniem żywiołowych potęg, skupio-

nych w duszy chłopa, wyrobionych przez wielowiekową pracę, cierpienia, milczenie zalet i właściwości moralnych, oczekujących przy rozpoczynającem się uświadomieniu ludzkiem i narodowem wystąpienia bliskiego na szersze pole działalności — wyświadczył Reymont poważną usługę społeczną, ukazał duszy polskiej upragnione i oczekiwane przez nią oparcie, źródło uzdrowienia i odrodzenia siły narodowej.

Uznanie, jakie dzieło to w przekładzie zdobyło sobie u nieskłonnych do popierania twórczości polskiej krytyków niemieckich, stwierdza niepospolitą wartość zarówno artyzmu w odtworzeniu życia chłopa polskiego, jak bogatej treści, przynoszącej w trafnie ujętych rysach duszy tego chłopa poważny przyczynek do poznania duszy ludzkiej. Zalety te nadają „Chłopom", wraz z innemi, również obfitującemi w ogólno-ludzkie wartości, dziełami twórczości polskiej ostatniego okresu, trwałe stanowisko w literaturze powszechnej. *

Odrębne, wolne od zamierzeń społecznych, narodowych, etycznych, czy feministycznych, stanowisko względem współczesnego życia zajmuje w swoich powieściach i utworach dramatycznych Gabrjela ZAPOLSKA (1860—1921).

Naturalistyczna wizja życia, której bogaty i świetny artystycznie wyraz znalazła w literaturze francuskiej, dając wyzwolenie i usprawiedliwienie popędom i uzdolnieniom, ukazującym w roli artystki teatralnej i autorki najkorzystniejsze i najpowabniejsze położenie dla nieznoszącego hamulców temperamentu — otworzyła dla literackiej twórczości śmiałej, a uzdolnionej kobiety niewyzyskaną dotąd dziedzinę pojawów życia polskiego: jego zastoiny, brodawki, pospolitości, marnotę. Ze złośliwą ciekawością śledzi i odsłania Zapolska pojawy głupoty, nędzy moralnej, zwierzęcości ludzkiej wogóle, a męskiej w szczególności. Wywołują one w duszy obserwatorki-artystki raczej uśmiech zadowolenia, niż wstrząs oburzenia. Okres działalności scenicznej i pobytu w Paryżu rozwinął w Zapolskiej w wysokim stopniu artyzm teatralny, zdolność ujmowania dostrzeganych przez artystkę-reżyserkę na widowni życiowej czynności w ramy przedstawienia i odtworzenia scenicznego. Świadoma zainteresowania, jakie w duszach pospolitych budzi odzierana z osłon pospolitość, słabość, podłość i ograniczoność bliźnich, pozwalająca widzom, czy też czytelnikom, czuć się wyższymi czy też dalekimi

od ukazywanych im postaci, a przynajmniej cieszyć się, że są głupsi i marniejsi od nich — zdobywa swoim utworom dramatycznym olbrzymie powodzenie zręczną budową, przystosowaniem do znanych jej dobrze warunków efektu scenicznego, śmiałością i bezwzględnością naturalizmu, nadającego tym utworom, uwydatniającym zgniliznę zarówno klas wyższych jak mieszczańskich, pozorne piętno — dalekiej im w istocie tendencji społecznej.

Szereg wybitniejszych powieści Zapolskiej stanowią: „Małaszka" (1883), „Kaśka Karjatyda" (1887), „Wodzirej" (1896), „Sezonowa miłość" (1905) i „Kobieta bez skazy" (1913). Z utworów scenicznych wyróżniły się wartością i powodzeniem teatralnem: „żabusia" (1896), dająca w bohaterce świetnie uchwycony typ współczesnej kobiety ze sfery mieszczańskiej, „Małka Szwarcenkopf" (1897), zawdzięczająca powodzenie wprowadzeniu postaci z niższych sfer żydowskich, „Tamten", dramat, wprowadzający obok młodzieży, oddanej działalności socjalno-politycznej, wybornie odtworzone z natury i na pierwszy plan się wysuwające postacie oficerów żandarmerji, „Ahaswer", także p. t. „Mężczyzna" (1901), piętnujący zmysłowość mężczyzn, a wreszcie świetny obraz życia mieszczańskiego „Moralność pani Dulskiej" (1907).

Jak Zapolska przedstawia w swych powieściach zastoiny moralne i umysłowe, i wywołaną przez nie zgniliznę i rozkład, tak znowu pojawy kryjącej się, pod pozorami kultury europejskiej, zmurszałości klas wyższych scharakteryzował z chłodną, nielitościwą ironją bystry obserwator tych sfer, Józef WEYSSENHOFF (1860—1932), łączący w swej duszy tradycje zamożnego, dodatnio zapisanego w dziejach wieku XVIII rodu z francusko-polską kulturą umysłu i przeżyciami stanowiska społecznego, pozwalającego mu obserwować zbliska koła wyższego towarzystwa w kraju i zagranicą.

Pierwszym wybitnym, najlepszym dotąd z dzieł tego pisarza, utworem był: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego" (1898). Bezdziejowość życia polskiego, pozbawiająca polską arystokrację i zamożniejszą szlachtę możności rozwijania uzdolnień i zdobywania stanowisk w służbie dyplomatycznej, wojskowej, działalności politycznej, sprzyjała stopniowemu zanikowi w tych sferach poczucia narodowego i ludzkiego, kosmopolityzmowi i indyferentyzmowi tych sfer, zapełnia-

jących sobie życie bądź bezmyślnemi rozrywkami, hulankami, grą, bądź podróżami, leczeniem rozstrojonych organizmów. Na takiem podłożu, w takiem otoczeniu rozwija się i wyrasta postać Podfilipskiego, człowieka umiejącego urządzić sobie życie, a więc nie kłócącego się z istniejącym porządkiem rzeczy, nie goniącego za rzeczami niepodobnemi, a układającego z możliwych programy dni swoich i lat i treść przekonań ku wygodzie i zadowoleniu osobistemu. Ta filozofja życia, przy braku silniejszych popędów, pozwala mu nietylko górować nad otoczeniem, któremu imponuje swym chłodem, pewnością siebie i zadowoleniem z siebie, ale i odgrywać rolę szerzyciela prawdziwej kultury, cywilizatora zapleśniałego, nieradnego społeczeństwa. Inne postacie świata arystokratycznego, odrysowane w powieściach: „Sprawa Dołęgi“ (1902) i „Syn marnotrawny“ (1904) uzupełniły, lecz nie pogłębiły świetnego ujęcia duszy tego świata w postaci Podfilipskiego.

Drugi okres twórczości Weyssenhoffa wypełnia satyra polityczna, wywołana przez wstrząśnienie r. 1905 i następnych. „Dni polityczne“ (1906, 1908) i „Hetmani“ (1911) są jej wyrazem. Autor, stojąc na stanowisku narodowem, poddaje ostrej krytyce ruch rewolucyjny i społeczny. Wreszcie w ostatnich utworach Litwin, myśliwiec i poeta, rozmiłowany w ojczystej przyrodzie, bierze górę nad sceptykiem, obserwatorem wyższego świata i satyrykiem rewolucji [1]. Polsko-szlachecka uczuciowość i temperament, tłumione przez kulturę literacką i kosmopolityczną, odzyskują swoje prawa. Instynkty przodków przemogły w duszy wnuka.

Życie polskie na dawnej Litwie dostarcza ciągle bogatego materjału współczesnym powieściopisarzom, z tamtych stron pochodzącym.

Po Orzeszkowej, najgłębszej obserwatorce tego życia i najdostojniejszej przedstawicielce, silnie zakorzenionej pracą czte-

---

[1] [Z tej jakby reakcji po okresie publicystycznej twórczości powstał w przypływie szczęśliwego natchnienia „Soból i panna“ (1911). Nazwany przez autora skromnie „cyklem myśliwskim“, jest to raczej poemat prozą o przyrodzie, w którą Weyssenhoff wżył się i której żywiołową bujność z mistrzowskim artyzmem odtworzył. Ten sam stosunek do przyrody stanowi też urok najlepszych kart powieści „Puszcza“ (1914, wyd. książkowe 1915)].

rech wieków, kultury polskiej na obszarach litewsko-ruskich, strony te wydały dwie powieściopisarki.

Pierwsza z nich, Józefa Sawicka (Ostoja, 1859—1920), przebywająca w Warszawie, nauczycielka, ogłosiła w latach od 1886 do 1892 szereg nowel, przenikniętych — pod wpływem ówczesnych prądów społecznych — współczuciem dla interesujących autorkę niższych klas społecznych, których życie odtwarzała z realistyczną ścisłością.

Drugą jest płodna i popularna wielce Marja RODZIEWICZÓWNA (ur. 1863 na żmudzi), mieszkająca stale w Hruszowie (w grodzieńskiem) i łącząca gospodarstwo rolne na swej posiadłości z twórczością literacką i działalnością społeczną. Gorąca patrjotka, wierna tradycjom przeszłości, duszę swoją najpełniej i najwymowniej wyraziła w powieści p. t. „Dewajtis“ (1887), której tytuł, będący nazwą odwiecznego dębu, jest symbolem duszy bohatera, Marka Czertwana, zrośniętego, tak jak ów dąb, całą siłą niezłomnego charakteru z ziemią ojczystą, o którą walczy zwycięsko z nieprzyjaznemi czynikami. Z długiego ciągu utworów najwięcej uznania czytelników pozyskały: „Straszny Dziadunio“, „Hrywda“, „Szary proch“. Obdarzona bujną wyobraźnią, lubuje się autorka w niezwykłych położeniach i przejściach, przez jakie przeprowadza swoich bohaterów (burze, powodzie, pożary i t. p.), nim osiągną, zwykle w szczęśliwem małżeństwie, spokojną przystań życiową.

Głębsze odtworzenie współczesnego życia polskiego na Litwie dają powieści Weyssenhoffa („Unja“, „Soból i Panna“, „Puszcza“)[1] i Kazimierza Zdziechowskiego („Przemiany“, „Łuna“, [„Opoka“]).

Zarówno dla pisarzów-twórców, uświadomicieli, kierowników, narzucających ogółowi siłą swego artyzmu własną uczuciowość i ideologję, jak i dla licznego zastępu literatów, zależnych w swej produkcji od wpływu, wywieranego przez wielkich pisarzów, od zmieniających się upodobań i nastrojów publiczności, teatr, obok powieści, przedstawia pożądaną, bo potężną jako

[1] [W „Unji“ (1910) Weyssenhoff przeciwstawił się pierwszym objawom rodzącego się separatyzmu litewskiego. — Akcja „Puszczy“ rozgrywa się na Polesiu].

środek oddziaływania, formę twórczości. Rozrost teatru polskiego, wiążący się zarówno ze wzrostem Warszawy, która, przy miljonowej bezmała ludności, umożliwia byt materjalny około 10 widowni, zapełnianych codziennie, — jak i z rozwojem kulturalnym całej ludności polskiej, dającym podstawę istnienia stałych teatrów w sześciu większych miastach (Kraków, Lwów, Poznań, Łódź, Lublin, Wilno) i licznych trup, obsługujących kilkanaście stałych scen mniejszych miast w ciągu półrocza zimowego, — wywołać musiał odpowiednie zwiększenie twórczości w zakresie literatury dramatycznej. Twórczość ta jednak w przeważnej większości dzieł jest słabym, drugorzędnym wyrazem duszy polskiej.

Jeśli na twórczość powieściopisarzów oddziaływa niekorzystnie jej związek z prasą perjodyczną, a zarazem zależność od upodobań publiczności, to o wiele większa zależność od sceny i popierających jej byt widzów obniża wartość artystyczną i doniosłość moralną utworów dramatycznych. Schlebiając upodobaniom tłumów, teatr nie może się stać świątynią sztuki, szkołą obyczajów, czy też głębszem odtworzeniem życia. Bawi, zaciekawia, podnieca przedewszystkiem.

Z licznych teatrów polskich jeden tylko krakowski, utrzymywany przez miasto, zgodnie z napisem, zdobiącym fronton pięknego gmachu, stara się i może — przy swobodzie słowa — służyć „sztuce narodowej". Swe przodujące stanowisko zawdzięcza on nie środkom materjalnym, bo te są skromne, lecz głównie gorliwości uzdolnionych kierowników i atmosferze życia krakowskiego, wytworzonej przez skupioną w tem cichem, stotysięcznem mieście pracę naukową, działalność oświatową, twórczość literacką i artystyczną. Sceny warszawskie, teatry we Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi są skrępowane bądź przez ograniczenia cenzuralne, bądź też przez niższy poziom wymagań mieszanej pod względem plemiennym publiczności. To też ze sceną krakowską wiąże się tak ściśle najwyższy wyraz twórczości polskiej w zakresie dramatu: teatr Wyspiańskiego, któremu poświęcamy następny rozdział. W produkcji dość licznego zastępu współczesnych pisarzów najwyższą wartością poza utworami Wyspiańskiego odznaczają się, omawiane już powyżej, dramaty Przybyszewskiego, utrzymujące się stale na scenach polskich.

Cały szereg utworów w formie dramatycznej, niewystawianych, lub nie mogących się utrzymać na scenie, pomimo wysokiej wartości literackiej, których autorami są tak wybitni poeci, jak Asnyk, Tetmajer, Staff, Kasprowicz, Miciński, nie wchodzi tu w rachubę.

Powodzeniem scenicznem, świetną techniką w charakterystyce postaci i uscenizowaniu obrazów życia współczesnego przoduje, przedstawiona już powyżej, Gabrjela Zapolska. Zależna od potrzeb sceny, upodobań publiczności większych miast i wymagań cenzury, twórczość licznego zastępu współczesnych pisarzów polskich, zostających pod wpływem obcych wzorów (Sudermann, Hauptmann, Ibsen, Maeterlinck, Gorkij) tudzież atmosfery teatralno-dziennikarskiej, w jakiej pędzą zwykle życie, nie odtwarza głębiej i pełniej życia narodowego, lecz daje przeważnie literackie przeróbki modnych, na czasie będących tematów obyczajowych, społecznych, zlokalizowanych i unarodowionych przez wprowadzenie postaci, noszących prócz nazwiska i trafnie pochwycone rysy polskości.

Gorczyński, Krzywoszewski, Rittner, Perzyński zasilają obecnie scenę polską utworami, interesującemi aktualnością lub świeżością pomysłów, techniką i wartością literacką. [1]

---

[1] [W okresie bojowym „Młodej Polski“ zabłysnął Jan August KISIELEWSKI (1876—1916) dramatem „W sieci“ (1899). „Szalona Julka“, młoda artystka, walcząca o wolność własnej kobiecej indywidualności, stała się sztandarową postacią młodzieży artystyczno-literackiej. — Przeciwieństwo wybuchowości Kisielewskiego stanowi opanowany talent Tadeusza RITTNERA (1879—1921), literata, zamieszkałego w Wiedniu i piszącego w dwu językach, polskim i niemieckim. Pierwsze powodzenie na scenach polskich zdobył sztuką „W małym domku“ (1904), przedstawiającą kolejno dwa dramaty: kobiety, ofiary rozbudzonego nagle instynktu, i męża-zabójcy. Najtrwalsze życie sceniczne posiada jego „Głupi Jakób“ (1910): „głupim“ jest człowiek prostolinijny, chcący w życiu prawdy. — Włodzimierz PERZYŃSKI (1878—1930) prześwietlał swą ironją fałsz wewnętrzny i podwójną moralność przeciętnej „inteligencji“, którą przeniknął nawylot i umiał z niezawodnem znawstwem sceny przedstawić („Lekkomyślna siostra“ 1905, „Szczęście Frania“ 1910). — Śmiało walczyła z panującą moralnością bohaterka „Wyzwania“ (1909) Bolesława Gorczyńskiego (ur. 1880). — Komedjom Stefana Krzywoszewskiego (ur. 1866) zapewniała doraźny sukces aktualność tematów i zręczność efektów].

Rosnącemu upodobaniu do obrazów i postaci przeszłości narodowej czynią zadość swemi odtworzeniami różnych jej chwil: Stanisław Kozłowski, zasilający scenę warszawską anegdotycznemi obrazami życia dawniejszego, Lucjan Rydel w Krakowie (głównie trylogja „Zygmunt August", odtwarzająca dzieje Zygmunta Augusta, obok dawniejszego, fantastycznego dramatu na tle ludowo-szlacheckiem p. t. „Zaczarowane koło"), wreszcie Adolf NOWACZYŃSKI, satyryk-karykaturzysta („Małpie zwierciadło"), zajmujący wobec życia stanowisko obserwatora, drwiącego złośliwie i wzgardliwie, ale jednocześnie pragnącego olśnić i odurzyć słuchaczów swoją wirtuozją literacką, skokami myśli i wyobraźni, błyskotliwą obfitością języka, swobodnie czerpiącego z różnych słowników, werwą w snuciu, dążących bez kresu i stałego kierunku, myśli. Uzdolnienia te pozwoliły Nowaczyńskiemu przerzucić się do odtworzeń pojawów życia zbiorowego gromad ludzkich, związanych wspólnością popędów, czy interesów. Pod nazwą „kronik dramatycznych" napisał on siedem utworów, z których kilka zdobyło sobie wielkie powodzenie na scenach polskich. Najświetniejszą artystycznie z tych „kronik" jest „Car Samozwaniec" (1908), dający opartą na pracowitych studjach charakterystykę dwu tak różnych kulturalnie zbiorowisk, jak polska szlachta, a właściwie rycerstwo z młodszych litewsko-ruskich prowincyj, otaczające i popierające Samozwańca, i sfera bojarów moskiewskich, przedstawiająca niezrozumiały dla duszy polskiej, zamknięty w sobie, daleki Wschód. W innych „kronikach" wprowadza także całe gromady postaci, odtwarzających obyczajowość, umysłowość i język danej epoki, bądźto wiek XVI w Polsce („Rej w Babinie", „Smocze gniazdo"), bądź dwór Fryderyka Wielkiego, lub Cyganerję warszawską z lat 1840—1850.

Na podniesienie teatru polskiego w ostatnich dziesięcioleciach wieku zeszłego wpłynęło kierownictwo teatru krakowskiego, a częściowo i lwowskiego przez uzdolnionych i oddanych sztuce narodowej dyrektorów jak: Pawlikowski, Kotarbiński, Solski, którzy poparli reformatorską działalność i twórczość Wyspiańskiego i wprowadzili na scenę krakowską i lwowską arcydzieła wielkich poetów.[1] Począwszy od przystosowanych

[1] [Pawlikowski wprowadzał raczej repertuar „modernistyczny"].

przez Wyspiańskiego i w jedną całość ujętych trzech części „Dziadów“ (1901) r.)[1], uscenizowano dwa wielkie dzieła Krasińskiego: „Nieboską“ i „Irydjona“, i wystawiono wszystkie niemal utwory Słowackiego, z których dawniej jedynie: „Mazepa“, „Balladyna“ i „Marja Stuart“ uznane były za odpowiadające wymaganiom sceny. Teraz dopiero odsłoniły się ogółowi czarujące i wstrząsające naprzemian wizje przeszłości, odtwarzanej w wyobraźni wielkiego artysty. „Kordjan“, „Lilla Weneda“, „Złota Czaszka“, „Nowa Dejanira“ („Fantazy“), „Ksiądz Marek“, „Horsztyński“ — wniosły na scenę polską życie narodowe, opromienione genjalnem pięknem obrazów, postaci i czarem języka, który w dusze słuchaczów przenosi tony tak rozległej skali odczuć i wzruszeń zespalającego się coraz ściślej z przeszłością poety-wieszcza, i odbicia mieniących się blaskami i ogniami widzeń jego wyobraźni.

### § 32. *Teatr Wyspiańskiego, jako wyraz tragedji duszy polskiej.*

Im bogatszem stawało się w ostatniej ćwierci wieku XIX życie duchowe polskie, im pełniejszy znajdowało wyraz w nowo rozkwitającej twórczości literackiej, artystycznej, pracy naukowej, rozwoju ekonomicznym, postępie społecznym, tem silniej uwydatniał się duszy narodowej tragizm bytu bezdziejowego, męczarnia organizmu rozćwiartowanego, odczuwającego w swych rozwijających się w odrębnych warunkach, lecz współpracujących w sferze życia duchowego, częściach coraz to silniejszy popęd i potrzebę ściślejszego zespolenia się i samoistności. Zarówno tradycja tysiącletniej przeszłości, jak świadomość rosnących sił, uzdolnień, zadań chwili współczesnej i przyszłości, wkładały na duszę polską pobudzające a zarazem przygniatające ją swą wielkością i trudnością w osiągnięciu, zadania. Zadania te, o ile przedstawiały się w okresie legjonów i wojen napoleońskich dla ówczesnego szlacheckiego społeczeństwa z niewygasłą tradycją rycerskości i ufności w gwiazdę Napoleona stosunkowo łatwo, jako sprawa dzielności orężnej, o tyle stopniowo wraz z doniosłemi zmianami w politycznych stosunkach Europy i przekształceniami, jakie zaszły na obszarach dawnej

[1] [Pierwszym poematem dramatycznym, który zdobył scenę dla romantyzmu, był „Kordjan“, wystawiony w 1899 r. w Krakowie za dyrekcji Kotarbińskiego].

Polski, okazywały się, po ciężkich doświadczeniach lat 1831, 1848 i 1864, coraz trudniejszemi, bo zależnemi od warunków i czynników, których wytworzenia i zespolenia oczekiwać można było w dalekiej stosunkowo przyszłości. To odsuwanie się w perspektywie duchowej chwili osiągnięcia podstawy normalnego rozwoju życia narodowego, w połączeniu z cierpieniami i stratami, rosnącemi wskutek wzmagającej się w sile w ostatniej ćwierci wieku XIX akcji przeciwpolskiej, osłabiało energję duszy narodowej, wyczerpującej się w przechodzących jej siły zadaniach pracy twórczej i walki obronnej z dwiema groźnemi potęgami.

Cały szereg, odbitych w literaturze i życiu tego okresu, pojawów, od pesymizmu rozpaczliwego Żeromskiego, radykalizmu społecznego, cechującego umysłowość i uczuciowość pokolenia, występującego na widownię w latach 1890 do 1905, ucieczki przed życiem w nadobłoczne sfery czystej sztuki, aż do zagłębienia się w tajnikach podświadomego bytu „nagiej duszy", upajanie się pod wpływem Nietzschego snami o możliwej potędze ducha, świadczył o nienormalności życia polskiego, uwydatniającej się w rażącem przeciwieństwie bogactwa pojawów duchowych, twórczości literackiej i artystycznej, ze słabością społeczną narodu, w którym nietylko w zakresie politycznym, lecz i w dziedzinie ekonomicznej przewodziły obce mu, wrogie, lub obojętne przynajmniej jego interesom i potrzebom, czynniki. Polskość wyrażała się w osłabionych, spragnionych spokoju, niezdolnych do czynu duszach w kulcie dla przeszłości, w zamkniętych na dnie serc żalach, wspomnieniach, odwracaniu myśli od strasznego zagadnienia przyszłości.

Współcześnie ze Stanisławem Szczepanowskim, który w swych pismach i różnokierunkowej działalności głosił ideę odrodzenia narodowego przez rozbudzenie energji i bohaterskości, zdobycie samodzielności ekonomicznej i reformę wychowania w duchu polskim, wystąpił jako wyraziciel i budziciel społeczeństwa, odtwarzający potęgą genjalnego artyzmu, odczuty, uświadomiony i odegrany we własnej duszy, dramat narodowy — wielki artysta i patrjota — Stanisław WYSPIAŃSKI, urodzony i zmarły w Krakowie (1869—1907).

Syn rzeźbiarza, mającego swą pracownię u stóp Wawelu, w starożytnym domu, będącym w wieku XV siedzibą wielkiego historyka i patrjoty, Jana Długosza, od dzieciństwa zostawał

pod wpływem tradycyj, wiążących się z odwieczną siedzibą królów w epoce Piastów, Jagiellonów i wspaniałemi pomnikami tej przeszłości, skupionemi w objętej murami zamku katedrze. W chwili, kiedy na świat przychodził, odnaleziono przy restauracji świątyni szczątki pośmiertne i insygnja królewskie Kazimierza Wielkiego. Odkrycie to wywołało wstrząsające wrażenie w całej Polsce i w świeżej tradycji oddziałało następnie na dziecinną duszę patrjoty-artysty, spotykającego na każdym kroku, we wspaniałych ostrołukowych kościołach Krakowa, starych budowlach, różnych zabytkach, obchodach, podaniach, wcieloną w nie bogatą, piękną, tysiącletnią przeszłość. W domu i szkole, polskiej już wtedy — kończy gimnazjum w r. 1887 — zapoznaje się z wielką poezją wieku XIX, z Mickiewiczem i Słowackim, których nieśmiertelne odtworzenia odsłoniły mu wstrząsający dramat duszy narodowej, jej bohaterskie wysiłki, zawody, klęski, ból rozpaczliwy, wizje mesjaniczne i wzloty mistyczne, mające ten ból uspokajać. W gimnazjum otrzymuje nagrodę za kompozycję rysunkową, przedstawiającą chwilę koncertu Jankiela z „Pana Tadeusza". Po wejściu do Szkoły Sztuk Pięknych zostaje uczniem Jana Matejki, genjalnego artysty-patrjoty, potężnego wyraziciela duszy polskiej, przynoszącego jej pokrzepienie wskrzeszaniem wielkich chwil przeszłości narodowej, odtwarzanych z całym przepychem mistrzowskiego artyzmu, odbitych w duszy, zespolonej z tą przeszłością gorącą miłością, żarliwą religijnością i potęgą intuicji.

Wraz z rozkwitem sztuki polskiej, wydającej w Grottgerze i Matejce dwu genjalnych wyrazicieli polskości, zdobywających sobie wtedy hołdy obcych wielkiemi dziełami („Wojna" i „Lituania" Grottgera, „Kazanie Skargi" Matejki — w r. 1867 na Wystawie Paryskiej), rozpoczął się, przedstawiony powyżej, w Krakowie zogniskowany rozwój historjografji, rozjaśniający odwieczną przeszłość i bolesny upadek narodu, a jednocześnie praca nad odnowieniem i artystycznem uświetnieniem świątyń i pomników tej starożytnej stolicy.

Wraz z całem gronem współuczniów pracuje Wyspiański, pod przewodnictwem Matejki, nad polichromją wspaniałego kościoła Panny Marji w rynku krakowskim.

Gdy po ukończeniu Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie udaje się do Paryża i Włoch dla studjów malarskich, już wtedy

interesują go zarówno rzeźba i architektura, jak literatura i teatr. Louvre, katedry francuskie, które studjuje z zachwytem (Reims, Chartres, Rouen, Amiens), dzieła Puvis de Chavanne'a pociągają go z równą siłą, co dramat francuski (Corneille i Racine głównie) i Szekspir.

Choć oddaje się gorliwie rysunkowi, malarstwu, studjom architektonicznym, już w czasie bytności w Paryżu uświadamia sobie, iż treść swej duszy, tworzące się w niej wizje, może wyrazić jedynie z pomocą teatru, a uczuciowość przez zespolenie słowa z muzyką.

To ciągłe obcowanie z obrazami, posągami, freskami, pomnikami architektury, postaciami, stworzonemi przez poetów, rozwinęło w duszy młodego artysty nadzwyczajną wrażliwość na dzieła sztuki.

Wydarzające się w pewnych chwilach opanowanie naszej wyobraźni przez jakiś niezwykły wyraz twarzy, wstrząsający wypadek, staje się u Wyspiańskiego stałem zjawiskiem.

Postacie, stworzone przez wielkich poetów (Homer i tragicy greccy, Szekspir, Corneille, Racine, W. Hugo, Mickiewicz, Słowacki), świat bóstw greckich, bohaterów starożytnych, odtworzonych w dziełach rzeźby, świat biblijny i chrześcijański w odbiciu dusz wielkich artystów, wreszcie wspaniały poczet przedstawicieli przeszłości narodowej, występujących w wielkich obrazach historycznych Matejki, stanowią najbliższy i najdroższy poecie-artyście świat jego duszy, w którym jedynie sam czuje się żywym. Wobec świata realnego staje się obcym, gniewnym, niezdolnym żyć jego życiem. Widzi w niem przejściowe, słabe ogniwo między przeszłością, ukazującą się mu w całem bogactwie, unieśmiertelnionych przez tradycję, historję i sztukę, postaci i obrazów, ciążącą swą wielkością i blaskiem na słabych, marnych duszach współczesnych, a przyszłością, której kształty i drogi zależne są od wartości moralnej dusz współczesnych, od ich zdolności do przezwyciężenia własnych słabości, klątwy grzechu. Świadom, iż w sobie, w swej skłonniejszej do złego, niż dobrego, naturze człowiek nosi tragiczność swego losu, wierzy, iż może i powinien on dążyć do wyzwolenia się heroicznego z tej zależności. „Dusza jest to siła, która jest tem, czem chce i nie jest tem, czem nie chce" głosi Konrad w „Wyzwoleniu". A więc „umieć chcieć" — oto zadanie życia jednostkowego i zbiorowego.

Wytwarzający się w duszy, która obcowała zarówno ze światem heroicznych postaci, zwyciężających tragiczność losu, jak i z niepospolitemi duszami wielkich poetów i artystów, kult dla heroizmu, w połączeniu z głęboką i gorącą religijnością, uzdolnił Wyspiańskiego do bohaterskiego istotnie opanowania własnej tragicznej doli i rozwinięcia w różnorodnej twórczości bogatej treści głębokich przeżyć własnego ducha, piękniejszego jeszcze skupioną w nim siłą moralną, niż świetnością niezwykłego artyzmu, pokrewnego cechami moralnemi i uzdolnieniami wielkiemu duchowi Michała Anioła.

Pierwszą próbą twórczości literackiej jest (obok „Legendy" z r. 1892) pochodzące z r. 1893, napisane w Paryżu, lecz nieogłoszone drukiem, libretto do opery „Daniel", osnute na tle stosunku podbitych przez Baltazara, władcę Babilonji, ludów do ich ciemiężycieli, i na roli, jaką odegrał Daniel prorok, obrońca i wódz ludu izreaelickiego. Utwór ten świadczy o wysokiej muzykalności poety. Drugim równoczesnym, charakterystycznym jako wyraz duszy poety, utworem był obraz dramatyczny: „Królowa korony polskiej", odtwarzający akt ślubu uroczystego króla Jana Kazimierza, dokonanego r. 1656 w katedrze lwowskiej, a zmierzającego do poprawy losu ludu wiejskiego, którego ucisk wywołał ówczesne wojny kozackie. Gorąca i szczera religijność, patrjotyzm i ludowość zespoliły się w tej lirycznej scenie; stanowią one odtąd stałe cechy twórczości i duszy poety. Pod wpływem wrażeń i wzruszeń, doznanych w chwilach zespolenia się duchowego z przemawiającą do niego tak potężnie katedrą w Reims, czyni artysta-patrjota swój podniosły ślub w następującej gorącej modlitwie:

„Dziewico przeczysta! Ty coś przebudziła dziewczę, że kraj ocalić uciekło z chaty ojców; Ty, coś dała mu tyle hartu, że dziewczyna przywdziała twardą zbroję i biały sztandar z Twoim obrazem wiodła w bój pędzić wroga z kraju, z ojczyzny,... co pozwoliła się wiązać do pala płonącego, a nie wyrzekła się wiary i miłości śród mąk... dla ojczyzny... daj nam Ty taką siłę zwycięską, tyle mocy niezmożonej, tyle wytrwałości do pracy. Wskrzesz w nas dusze tak silne, jak długie są nasze cierpienia, tak wielkie, jak głębokie są nasze rany, tak płonące miłością, jak ogień straszny, w którym zgorzało to dziewczę... My przywiążemy się do pracy ciężkiej, my chcemy upadać pod jej ciężarem, aby dowieść naszej miłości; my spłonąć chcemy na stosie poświęceń dla kraju... na Twoją cześć, Marjo! Ale Ty pozwól nam wi-

dzieć, choćby w dzień naszej śmierci, w ostatniej choćby chwili zobaczyć tęczę przyszłości... jutrzenkę życia nowego... niech ona zabłyśnie nam koroną promienną na Twojem czole dziewiczem, Ty królowo naszej ojczyzny... królowo Polskiej Korony!"

Ta, zawarta w liście do przyjaciela, wzruszająca modlitwa i ślub zarazem, wyraz zespolenia się w sercu artysty gorącej religijności z namiętnym patrjotyzmem, wiąże Wyspiańskiego z pokrewnymi mu duchowo, wielkimi poprzednikami, wyrazicielami bólów, nadziei i pragnień narodowych. Podczas gdy u Mickiewicza i Słowackiego to zespolenie religijności i patrjotyzmu występuje dopiero w okresie dojrzałości duchowej, między 30 a 40 rokiem życia, u Wyspiańskiego osiąga ono już najwyższy stopień w latach młodzieńczych, w okresie studjów paryskich. List powyższy, doniosły jako wyraz duszy artysty, rzuca również światło na niezwykły, zaznaczony już powyżej, stosunek jego do dzieł sztuki. Gdy przybył do Reims, zbliżając się do katedry, której budowę wystudjował poprzednio na planach i rysunkach, drżał z obawy, by nie rozczarowała go rzeczywistość. „Chciałem, żeby była tak uroczą, jak sny o niej; żeby ją można pokochać, jak marzenie o niej, tak uklęknąć przed nią, jak przed Bogiem".

W tymże liście wyznaje, że nie widział Hamleta na scenie, bo nie miał odwagi go zobaczyć z obawy rozczarowania, zepsucia własnej wizji, którą odtworzy następnie w książce, poświęconej sprawie wystawiania tego dzieła.

Tak kochał i odczuwał Wyspiański zarówno sztukę jak ojczyznę, zespalające się w jego duszy, jej wizjach i w dążeniu do pełnego, bohaterskiego życia. Stąd wszystko, co sztuka wydała wielkiego, pięknego, przybierało dla niego znamię polskości. Gdy na prośby przyjaciela (poety Rydla, tłumacza „Iljady"), do którego pisał list powyższy, podejmuje się ilustracji eposu Homera, z pod jego ołówka wychodzą postacie, coraz więcej przypominające wyrazem oblicza, szczegółami strojów krzepkich, pełnych fantazji wieśniaków z pod Krakowa. Hektor przedstawia mu się jako polski wojownik, walczący do ostatniej kropli krwi, ocalający honor ojczyzny pokonanej; Troja zespala się z Krakowem, a Skamander staje się Wisłą. Podobieństwo zadań, ciążących na duszy polskiej z obowiązkiem, przygniatającym Hamleta, nasuwa mu później wizję, ukazującą

królewicza duńskiego w rozmowie z duchem ojca na murach zamku krakowskiego.

Należąc do pokolenia, które poniżenie bezdziejowego, niewolniczego życia polskiego odczuwało jako ściskający i szarpiący serca ból, które przy czytaniu dziejów rozbioru ojczyzny zasłaniało ze wstydu twarz i ciskało z rozpaczą książkę o ziemię, Wyspiański, jak wielcy poeci po klęsce r. 1831, ukazujący zgnębionemu i bezsilnemu narodowi dostojność, świętość Chrystusa ludów, pragnie — pokrewny w tem duchowo z Mochnackim — przeciwstawić nędzy rzeczywistości, przymusowi niewoli, Polskę heroiczną, Hektorową, wcielenie ponowne myśli Legjonu Mickiewicza (z r. 1848). Wielkości, niezwykłości myśli i wizji odpowiadać musiało jej urzeczywistnienie artystyczne, umożliwiające jej najpełniejsze wyrażenie i najsilniejsze opanowanie dusz ludzkich. Jedynym środkiem i formą, odpowiadającą zresztą najlepiej organizacji duchowej artysty, był teatr, skupiający środki ekspresji wszystkich sztuk.

Mimo podobieństwa z teatrem wagnerowskim, wcześniejszym i znanym naturalnie poecie polskiemu, teatr Wyspiańskiego powstał niezależnie od wpływu Wagnera, jako wyraz skupionych w duszy twórcy uzdolnień artystycznych (malarz, architekt, poeta, muzykalny, lecz nie muzyk) i jako forma naturalna, konieczna dla odtworzenia wypełniającego tę duszę dramatu. Cała twórczość literacka Wyspiańskiego wiąże się z panującą w jego duszy wizją teatru, którego czuje się organizatorem, reżyserem i dekoratorem, a poczęści i muzykiem. Już Słowacki, odtwarzając w „Lilli Wenedzie“ tragedję bytu narodowego przedhistorycznych Wenedów, zespalał swą twórczość z wizją teatru, którego się widział organizatorem, kolporterem. W szczęśliwszych warunkach Wyspiański mógł, mając pod ręką teatr krakowski, posiadając technikę rysunkową i malarską, urzeczywistniać częściowo, choć z pomocą skromnych środków materjalnych, swoje twórcze zamierzenia. Nie mogąc dla braku wykształcenia specjalnego posługiwać się muzyką, jako samoistnym czynnikiem w zespole środków artystycznych, składających się na całość teatru, przepaja muzyką swej duszy, swego niesłabnącego na chwilę podniecenia i wzruszenia uczuciowego, wszystkie wypowiedzenia, dialogi, chóry. Dla zdolnych odczuwać ją dusz przemawia ona, jak niewidzialna orkiestra teatru

wagnerowskiego, rytmem i melodją serca poety, przenikającemi jego lirykę.

Nigdy dotąd na piękno twórczości polskiej nie składał się taki zespół potęgujących je czynników. Nigdy dotąd w duszy polskiej nie wytworzyła się tak bogata skala tonów uczuciowych, takie zjednoczenie artystycznych uzdolnień i takie skoncentrowanie życia wewnętrznego w jednem uczuciu, idei, dążeniu. Nic dziwnego, że tak bogaty i tak czujący duch po krótkim okresie młodzieńczych upojeń pięknem sztuki, poczuciem własnych uzdolnień i wywołanych przez nie rojeń i zamierzeń twórczych, w zetknięciu się z rzeczywistością życia pogrąży się w rosnący stopniowo smutek i od śmierci oczekiwać będzie upragnionego dla siebie wyzwolenia. Smutek ten pogłębiał uczuciowość i charakter artysty, i nadawał jego wizjom i lirycznym wypowiedzeniom wzruszający i pociągający wyraz.

Szesnastoletni okres twórczości (1891—1907) wydał szesnaście dzieł, stanowiących całość teatru Wyspiańskiego. Z tych dziesięć mają za przedmiot dramaty życia narodowego, rozgrywające się zarówno w odległej przeszłości („Legenda", „Bolesław Śmiały", „Skałka"), jak na tle r. 1831 w Warszawie („Warszawianka", „Lelewel", „Noc Listopadowa") i 1848 r. w Rzymie („Legjon"), bądź współcześnie w Krakowie i jego okolicy („Wesele", „Wyzwolenie", „Akropolis"). Dwa osnute są na dawniejszem i współczesnem życiu na wsi polskiej („Klątwa", „Sędziowie") cztery zaś („Meleager", „Protesilas i Laodamja", „Achilleis" i „Powrót Odyssa") osnute są na życiu greckiem.

Utwory, wprowadzające postacie świata starożytnego, odsłaniają nam zarówno podstawową ideę teatru Wyspiańskiego, doli tragicznej człowieka, zależnego w czynach od ciążących na nim win i występków przodków, jak i rolę, jaką nadaje tym postaciom artysta, wyrażający przez nie przeżycia swej polskiej duszy.

Najwcześniejszy z tych dramatów „M e l e a g e r", napisany w Paryżu r. 1894, ogłoszony w rok po „Legendzie", stwierdza współrzędne wytwarzanie się w duszy artysty-poety wizyj, osnutych na podaniach mitycznych greckich i polskich.

Tragiczna akcja rozwija się na tle obrazów, łączących z czarem przyrody, greckiej i polskiej zarazem, piękno pierwotnej kultury, odbite w kształtach budowli, sprzętów, ubio-

rów, w ruchach i wyrazie twarzy postaci ludzkich. Rozgrywająca się w duszach tych postaci tragedja ich losów, zgotowanych, jako nieuniknione następstwo, przez czyny przodków i własne, otrzymuje swój najsilniejszy wyraz w liryce, a raczej muzyce wypowiedzeń i głosie chóru, w potężnej, wzruszającej ich melodji. Poświęcona Dianie Althea zostaje wbrew ślubowi żoną Ojneosa. Syn jej Meleager, przy udziale Atalanty, mężnej amazonki, zabija dzika, który szerzył spustoszenia w całej okolicy. Mszcząc się za pokrzywdzenie Atalanty, morduje Meleager braci własnej matki. W uniesieniu rzuca ona w ogień głownię, z którą związane było życie syna. Zgon Meleagra pociąga za sobą utopienie się Atalanty i śmierć Althei.

Cudowną muzyką tęsknych wypowiedzeń w harmonji z pięknem tła, śród którego one rozbrzmiewają, jest obraz liryczny: „Protesilas i Laodamja“ (1899), wysnuty z drobnego szczegółu „Iljady“. Laodamja oczekuje z rosnącą tęsknotą małżonka, który wziął udział w wyprawie trojańskiej i tam poniósł śmierć. Duch jego odczuwa smutek i łzy czekającej i ukazuje się jej jako widmo, zakute w zbroję, milczące. Nie mogąc zatrzymać ducha, odbiera sobie Laodamja życie, by się połączyć z ukochanym. Dla odtworzenia stanu duszy bohaterki poeta uplastycznia w postaci Nudy tęsknotę oczekiwania. Późniejsza o lat cztery „Achilleis“ i wydany w r. 1907 „Powrót Odyssa“ są osnute na opowieści Homera, z którą Wyspiański, ilustrujący „Iljadę“ i zespalający się wyobraźnią z jej światem, tak zrósł się duchowo, iż postacie „Iljady“ i „Odyssei“, bogowie i ludzie są dla niego realniejsi i bliżsi, niż współcześni, że z ich pięknem plastycznem pragnie zespolić swój ideał moralny, ukazać w duszy Achillesa i Odyseusza rozgrywający się dramat własnej duszy, polskiej duszy.

„Achilleis“ (1903) ujmuje w ciągu kilkunastu scen udramatyzowaną opowieść „Iljady“. Jak w ilustracjach rysunkowych, tak i w tych scenach Wyspiański, zgodnie z nowoczesnemi studjami, uwydatnia w postaciach świata homerycznego pierwotną gwałtowność popędów, przewrotność, chciwość. W tym świecie Achilles ze swą bohaterską duszą dochodzi do uświadomienia sobie sprzeczności własnych moralnych pragnień z niskością dążeń otoczenia, któremu służy swą dzielnością. Zadumanemu nad tem pytaniem fale Skamandru, przybierające kształty

wynurzających się z wody postaci, szeptem swym nasuwają wizje, ukazujące przyszłe, odległe losy jego bohaterskiego ducha.

Żywot twój nie na jednym zakończy się bycie.
Będziesz się błąkał duchem we gwiazd zawierusze,
Aż trud podejmiesz nowy, nowe zaczniesz życie,
W odległe wbiegniesz puszcze, nad jeziorne głusze.
Jako orzeł polecisz na skrzydłach niesiony.
W górnym locie zapomnisz, gdzie rodzinne strony.
Wyzwolon będziesz duchem z ciała i pamięci.
Zginą wszyscy, co z tobą dziś walczą przeklęci.
Wzbudzisz nowe narody do siły i czynu.
I zginiesz jako teraz, gdy sięgniesz wawrzynu.
Skrzydła orle na kasku twoim się rozszerzą.
Przemóż śmierć! — Ducha twego siłą zgonu mierzą!

W postaci Achillesa, który nie chce współdziałać z otoczeniem, bo odczuwa dla niego wzgardę, i walczyć z Hektorem, dla którego żywi cześć, a jednak, ulegając konieczności swej doli, pobudzony zgonem Patrokla, wezwaniem Tetydy matki, występuje do boju i zabija obrońcę Troi — Wyspiański wyraził zarówno swą, stale rozwijaną, myśl przeznaczenia, Doli, władnącej człowiekiem, łamiącej jego zamiary, jak pojęcie bohaterstwa, jako przezwyciężenia śmierci, wyzwolenia się przez zgon z więzów doczesności. Poeta czeka i wierzy, iż duch Achillesa w swem „nowem życiu" wzbudzi „nowe narody do siły i czynu". Już poprzednio we wspaniałym rapsodzie: „Kazimierz Wielki" wyraził on tę samą myśl, głosząc, iż kto otrzymał miano wielkiego, ten „duszą trwa wielekroć powołaną, / świecącą w długie narodowe noce /... przemoże Śmierć i trumien głaz zdruzgoce".

Zagadnienie moralne życia jednostkowego z zagadnieniem bytu narodowego spajają się w duszy Wyspiańskiego w nierozerwalną jedność. Używając postaci świata homerycznego, utrwalonych przez genjalne piękno opowieści w wyobraźniach ludzkich, poeta swoim ideom, a raczej swemu dramatowi duchowemu chce utorować drogę do dusz, swój ideał bohaterstwa i tragiczną wizję życia doczesnego opromienić najwyższem pięknem.

„P o w r ó t O d y s s a" (1907) jest takiem wspaniałem ujęciem w ramy akcji scenicznej nieśmiertelnego pięknem i prawdą zakończenia „Odyssei", podniesionego moralnie przez wprowadze-

nie do duszy „boskiego tułacza“ obcych jej tęsknot, pragnień, uświadomień, porywów mistyczno-heroicznych.

Ciążące na nim winy przodków, zbrodnie rodu Laertesa, pędzą go w świat. Gdy po długiem tułactwie i walce z gniewem bogów wraca stęskniony do Itaki i zastaje dom opanowany przez gospodarujących w nim zalotników, chce spalić swą siedzibę i z Telemakiem ruszyć na nowo w świat, by uciec od Doli swej i „przemóc zapęd krwi“. Gdy jednak Telemak, wbrew woli ojca, pragnie uśmiercić zalotników, wtedy Odys oświadcza mu, iż sam dokona zemsty, by syn został bez winy.

> Niech lepiej hien stado rozszarpie bezkarnie
> twój dom, rodzica dom, domostwo dziada,
> niżbyś miał klątwę wziąć, — co rodem spada
> z ojca na syna.

Dokonawszy krwawego dzieła, ucieka i pogrążywszy się w zadumę śród dzikich skał wybrzeża, słyszy w pieśni Syren i szumie fal uświadamiającą mu się tęsknotę duszy za bytem nieśmiertelnym.

> . . . . . dola tułacza
> Widzi wszędy daremno ojczyznę kochaną.
> We snach ją widzisz jeno, w sennem przypomnieniu,
> Gdy niema już jej dla cię w prawdzie i sumieniu.
> . . . . . .
>
> Idziesz przez świat i światu dajesz kształt przez twoje czyny.
> Spójrz w świat, we świata kształt, a ujrzysz twoje winy.
> Kędyś ty posiał fałsz i fałszem zdobył sławę,
> Tam najdziesz kłamstwa cześć i imię w czci plugawe.

W chwili zgonu widzi odpływającą od brzegu łódź, pełną patrzących się ku niemu ludzi, prowadzoną przez ciemną postać Hermesa. Teraz odsłania mu się najgłębsza prawda jego żywota. On dążył nie do tej doczesnej Itaki, w której odnalazł „piekło i cmentarz“, w której nie zostawia nic poza sobą i nic nie widzi przed sobą, lecz do tej nadziemskiej, której wizja wywołuje ostatni wykrzyk tułacza:

> . . . . . Tam jest Ithaka! Tam kres i granica!
> Tam — jest ojczyzna moja — tam dziecko i żona, —
> Tam mój ojciec, — tam moja — pieśń życia — skończona!!

W tem chrześcijańskiem, z potężną wiarą w nieśmiertelność ducha zespolonem rozwiązaniu zagadki życia i losu, w tem radosnem odczuciu i przyjęciu śmierci — jako wyzwolenia, kryje się i rozwiązanie tragedji bytu narodowego przez heroizm ducha, zwyciężającego śmierć i własną słabość.

Nieśmiertelna trwałość i piękno wielkich dzieł sztuki polega na tem, iż każde pokolenie znajduje w nich nowe wartości, odpowiadające potrzebom i stanom duchowym danej chwili, dostrzega powinowactwa, wiążące je z duszami mistrzów i ich twórczością. Sztuka i literatura przedstawiają w swych dziejach ciągłe podejmowanie, przerabianie, przystosowywanie tych samych postaci, tematów, faktów mitycznych, biblijnych, legendowych, historycznych. O ile w wiekach poprzednich nie troszczono się o prawdę i zgodność z cechami miejsca i epoki, o tyle w wieku ostatnim wymagania te wysunęły się na pierwszy plan; archeologja i dekoracyjność w powieści historycznej, dramacie, malarstwie przygniatała i przysłaniała często wyraz dusz, myśl twórcy.

Wyspiański studjował jako artysta odbicie życia greckiego w zabytkach rzeźby, rozczytywał się w Homerze i studjach nad nim. Świat ten zachwycał go jako artystę pięknem odtworzeń jego życia, a jako Polaka interesował rysami życia pierwotnego, wspólnemi ludom aryjskim, zastępował brak podobnych obrazów życia polskiego z czasów przedhistorycznych. Zostając w duchowej łączności z wielkimi twórcami sztuki i poezji greckiej, pragnie zbliżyć się i zespolić z bohaterami tego świata, któremu zbywa na moralnych czynnikach, pobudkach i celach działalności. Dostrzega on w nich Królów Duchów, nierozumianych przez podziwiające, ulegające, lecz dalekie im moralnie otoczenie. Jak w duszy Słowackiego, tak i wizjach Wyspiańskiego Achilles, Hektor, Odyseusz przedstawiali się jako pierwotne wcielenia duchów, które występują w wybitnych postaciach dziejów polskich. To też w „Achilleis“ jej bohater dąży do zawarcia sojuszu duchowego z Hektorem, łączącym z dumą i butą rycerską cnoty rodzinne, hołdującym bogini Herze, w przeciwstawieniu do Parysa, oddanego Wenerze. Żona jego Andromacha, śpiewa przy kolebce syna, ze smutkiem w duszy, czysto polską językiem i obrazami, pieśń o sądzie Parysa:

Trójca dziewek przyszła do pasterza
w ustronie pod ciemny bór.
Jedna dała jemu kask żołnierza;
koralowy dała druga sznur,
Trzecia ino na niego pojrzała,
że był młodym pasterzem tych gór.
„Powiedz nam, ty chłopcze urodziwy,
bo wiedziemy z sobą o to spór,
która ci się najbardziej udała,
byś ją pieścił na łożu ze skór?“
Pastuch śmiał się na trzy tęgie dziwy
i na dary, a gdy podniósł dłoń,
rzecze, która na niego patrzała:
„Ty, co oczy masz modre, jak toń“...

Pieśń ta daje próbę piękna, jakie osiąga Wyspiański z odtworzenia i odmłodzenia zarazem tak zużytego i pozbawionego uroku mitu greckiego przez odbicie go w duszy krakowskiej wieśniaczki, przywracającej mu rytmem i melodją swego świeżego i prostego odczucia pierwotną poezję.

Naodwrót znowu w dwóch dramatach z życia współczesnego ludowego w Polsce austrjackiej odczuwamy zespolenie się w duszy twórcy postaci polskich ludowych, z pokrewnymi im stanem moralnym i toczącą się w sumieniu walką — bohaterami greckich tragedyj. Dramatami temi są: „Klątwa“, ogłoszona w r. 1899, i „Sędziowie“, wystawieni i ogłoszeni drukiem w r. 1907, lecz pochodzący podobno z lat dawniejszych [1], może współcześni z „K l ą t w ą“.

Tradycja ludowa, zasłyszana w Gręboszowie pod Tarnowem, dostarczyła poecie, który współcześnie własny dłuższy stosunek z wieśniaczką uświęcił małżeństwem — osnowy do wstrząsającego swą antyczną tragicznością i prostotą dramatu.

Ksiądz, pochodzenia wieśniaczego, żyje z dziewczyną i ma z nią dwoje dzieci. Niezwykle skwarne lato, niszcząc suszą plony, wywołuje trwogę u ludności biednej, podgórskiej wioski. Stara tradycja czasów przedchrześcijańskich wskazuje jako sposób przebłagania Niebios spalenie ofiarne wielkiego stosu drew. Obrzędem tym ma kierować, sprowadzony z lasów okolicznych, pustelnik. Tradycja chrześcijańska podsuwa wieśniakom myśl, iż grzechy ludzkie ściągają na wieś gniew Boga. Zwracają się więc

[1] [Utwór ten, napisany w r. 1900, ogłoszony w 1907, wystawiony został w 1909].

do księdza z żądaniem, by oddalił od siebie „Młodą". Pustelnik i sołtys wręcz oświadczają, że za jego grzech spada kara na wieś całą. Choć oporny tym żądaniom, winowajca w sumieniu widzi swą winę, czując jednocześnie niemoc wobec nałogu. Błaga więc Boga o zmiłowanie i oczyszczenie serca. Jednocześnie „Młoda", słysząc pieśń modlących się i patrząc na przygotowanie do ofiarnego stosu, pod wpływem zwracanych ku niej wyrzutów, uświadamia sobie swój grzech. Na tę chwilę przybywa, by odwiedzić syna, z dalszych stron staruszka, matka księdza. Jej prosta, uczciwa dusza podnieca jeszcze u syna nurtującą go walkę wewnętrzną, a jednocześnie pobudza „Młodą", czującą, iż dłużej pod dachem księdza przebywać nie może, do rozpaczliwego czynu, mającego ją oczyścić z winy. Zabiera swe, maleńkie jeszcze, dzieci, przystraja je świątecznie i rzuca w ogień płonącego pod lasem stosu ofiarnego, sama zaś podpala w szale boleści wieś i ginie ukamienowana przez zrozpaczony tłum wieśniaków. Ksiądz-winowajca pod ciosami, spadającemi na jego słabą duszę, ucieka obłąkany.

„S ę d z i o w i e" są jeszcze zwięźlejszą, w jednym akcie skupioną, tragedją, rozgrywającą się w duszach ludowych. Widownią jej karczma żydowska we wschodniej Galicji. Właściciel jej Żyd, Samuel, nie przebierający w środkach zebrania majątku, trzyma jako służącą dziewkę wiejską, Jewdochę, której ojca z pomocą lichwy wyzuł z mienia i wykierował na pijaka-włóczęgę. Syn Samuela, Natan, uprawiający handel dziewczętami wiejskiemi, ma stosunek z Jewdochą, która zabija swe przychodzące na świat dziecko. Uwodziciel, chcący się żenić bogato, wszczyna umyślnie z przybywającym z wojska bratem Jewdochy kłótnię i bójkę, w ciągu której pada strzał, raniący śmiertelnie tę dziewczynę. Natan oskarża przed sędzią śledczym urlopnika, żandarm zakuwa go w kajdany. Wtedy młodszy, ukochany syn Samuela, Joas, marzyciel-muzyk, wstrząśnięty zbrodnią, którą uknowali ojciec i brat jego, wskazuje sądowi winowajców i ze wzruszenia umiera. Zgon syna budzi sumienie w lichwiarzu, który wyznaje swą winę. W mrocznej, zbrodniczej atmosferze karczmy daje się słyszeć dzwonek, poprzedzający księdza, przybywającego z ostatnim Sakramentem do Jewdochy, która pod wpływem rozbudzonego w niej sumienia pragnie śmierci, przynoszącej wyzwolenie. Najgłębszą, najświętszą mu myśl poeta-artysta wyraża nie sło-

wami, lecz milczącym obrazem, gestem, ruchem głów ludzkich, pochylających się przed świętością, ukrytą na piersiach przynoszącego ją kapłana.

Dramaty greckie i ludowe odsłaniają nam wizję życia, związaną z głęboką religijnością chrześcijańską, stanowiącą istotę uczuciowości i umysłowości poety. Upadek człowieka poddał go władzy popędów, uczynił go dziedzicem słabości i win przodków, za których błędy cierpieć musi. Przywiązanie do życia i trwoga śmierci czynią go słabym, nędznym, upadlają, pobudzają do zbrodni. Przezwyciężenie śmierci i jej teroryzmu siłą wiary w życie nieśmiertelne wyzwalają dopiero upadłego, czynią go silnym, wolnym, wielkim, bohaterem. „Przemóż Śmierć! Ducha twego siłą zgonu mierzą", szepcą fale Skamandru Achillesowi. Klęski, spadające na świat ludzki, budzą w duszach ostygłą wiarę i sumienia. Burza z piorunami, wybuchająca po zapaleniu stosu ofiarnego, pożar wsi, śmierć „Młodej" i jej dzieci wstrząsają dopiero głębie dusz wieśniaków w „Klątwie".

„Padajcie o ziem głową! Bóg mówi słowo!" woła do odrętwiałych z trwogi Pustelnik, wyrażający w tej chwili duszę poety.

Religijność i artyzm — jak to powtarza się często u wielkich artystów — zespalały się nierozerwalnie w duszy Wyspiańskiego. Potęga i piękno wyrazu artystycznego uczuć i wierzeń religijnych były dla niego najsilniejszem stwierdzeniem ich prawdy i świętości. To też religijności tej nie zachwiały na chwilę nawet prądy umysłowe współczesne, wpływ wolnomyślnego toczenia, w jakiem się obracał w Krakowie. W chwili, kiedy pod wpływem rewolucji rosyjskiej i wstrząśnienia wywołanego przez nie w Polsce, przemagające śród młodzieży hasła radykalne, rewolucyjne osiągnęły chwilową przewagę, Wyspiański, posiadający już wówczas stanowisko potężnego wyraziciela duszy narodowej, przemawia w r. 1905 do rozgorączkowanych dźwiękami „Czerwonego Sztandaru" wspaniałym hymnem do Ducha Świętego, osnutym na pieśni kościelnej, katolickiej „Veni Creator", mającym stanowić: „Narodu śpiew, Ducha Świętego wezwanie" dla wszelkich kół społecznych i wszelkich czynności i prac ludzkich.

Patrjotyzm Wyspiańskiego równie głęboki, silny i gorący przedstawia — w przeciwieństwie do spokoju i wiary, opartej na niewzruszonych podstawach dogmatu, kościoła, tradycji,

pomników sztuki — ciągle toczącą się w duszy patrjoty-artysty walkę między ciągnącą go, czarującą, przemawiającą wielkimi ludźmi, pomnikami, skupionemi w Krakowie, przeszłością, a wywołującą ból, gniew, rozpacz, bezdziejową, niewolniczą teraźniejszością i zasłoniętą przez kamienne mury więzienia przyszłością.

Wielka poezja i rozkwitająca sztuka polska (Matejko) ukazują mu zarówno przeszłość, jak przyszłość w potężnych pięknem moralnem i artystycznem wizjach, a jednocześnie rozwijająca się współcześnie historjografja niszczy te czarowne wizje i stwierdza ich zabójczy wpływ na życie narodowe. Uświadomiony przez historyków patrjota protestuje przeciw tyranji poezji, obezwładniającej swym czarem duszę narodową, odwracającej ją od drogi, na której, nauczona błędami przeszłości, podniecana przez ból teraźniejszości, ma wywalczyć lepszą przyszłość. Mimo to sam ulega wpływowi tych władców duchowych, a potęgą swego uczucia, swej wiary i artyzmu zdobywa sobie osierocone po zgonie wielkich stanowisko potężnego wyraziciela i budziciela duszy polskiej. Zespalają się w nim dwa potężne wcielenia twórcze dusz Mickiewicza i Słowackiego: Konrad i Król Duch.

Jak Konrad cierpi on i kocha za miljony, potęgi wyzwalającej nie żąda przecie w prometejskim wysiłku od Niebios, ale dobywa ją z własnego ducha, osiąga siłą wiary przez przezwyciężenie śmierci. Jak Król-Duch skupia on w sobie nietylko całą przeszłość narodu, ale zarazem, odsłaniającą się mu w całej grozie, chwilę obecną. To, co Słowacki odtwarzał w przekształceniach swej cudownej wyobraźni, w paśmie mistycznem światłem oblanych obrazów — on przedstawia w swym teatrze jako tragiczne misterjum, rozgrywające się w głębiach ducha, zespalającego się z niem sumieniem, sercem, artyzmem.

Teatr ten rozpoczyna napisana pierwotnie w r. 1892, lecz przerobiona w r. 1897 „L e g e n d a“, osnuta na podaniu, odnoszącem się do początków Krakowa i grodu na Wawelu.

Artysta, malarz i muzyk zarazem, rozsnuwający z wątku podania o Krakusie i Wandzie, malowniczością i melodyjnością liryzmu przemawiającą wizję-kantatę, góruje tu jeszcze nad tragikiem. Zgon ofiarny Wandy zarysowuje się w oddali, jako symboliczny gest, nie katastrofa, ku której zmierza akcja. Wła-

sne przeżycia (stosunek z kobietą z ludu, zakończony małżeństwem i wzorowem spełnianiem zadań życia codziennego, chroniczna, ciężka choroba dziesięcioletnia, utrudniająca twórczość) odsłoniły poecie całą grozę tragiczną doli człowieka, dźwigającego na sobie następstwa grzechów i błędów poprzednich pokoleń i własnej słabości moralnej. W tem oświetleniu ukazuje się teraz Wyspiańskiemu tragedja przeszłości i współczesności narodowej. Choć świeżo w „Klątwie" stworzył tak doskonałą artystycznie tragedję jednostki, ujęcie w dramat życia narodowego, odtworzenie sceniczne tragedji dziejowej, której formy libretta, czy kantaty nie dawały ram odpowiednich, przedstawiało trudności, wywołujące pewne wahania się między formą eposu, a teatru. Trzy rapsody: „Kazimierz Wielki", „Bolesław Śmiały", „Piast" są wynikiem tego wahania się; „Bolesław Śmiały" (dramat), „Skałka" i „Zygmunt August" (fragmenty) i omawiana powyżej „Legenda" świadczą, iż poeta pragnął objąć swą twórczością całość dziejów. Choroba chroniczna, nie pozwalająca zakreślać szerokich planów, pobudzała do gorączkowego odtwarzania tragicznych wizyj, w jakich poecie-patrjocie ukazywały się przełomowe chwile świeżej przeszłości i boleśnie odczuwane tragedje współczesnej niemocy. Rok 1831, odsłaniający w swych dziejach tragiczne przeciwieństwa zwycięstw i klęsk, męstwa i zapału walczących z niewiarą w sprawę, chwiejnych w działaniu kierowników, wielkich haseł, głoszonych w przemowach, pieśniach, z brakiem moralnego dla nich gruntu w słabych, zapalnych, lecz szybko i łatwo stygnących duszach — wywoływać musiał bolesne, rozpaczliwe odczucia i tragiczne wizje w duszy Wyspiańskiego.

Pierwszym wyrazem tych odczuć i widzeń była „W a r s z a w i a n k a" (1898), udramatyzowana „pieśń", jak ją nazwał sam twórca. W chwili rozgrywającej się w d. 25 lutego 1831 roku bitwy pod Grochowem, w pobliżu pola walki, na przedmieściu Warszawy, w dworku szlacheckim zebrane towarzystwo rozprawia i śpiewa popularną wtedy „Warszawiankę". Śród obecnych znajduje się z gronem adjutantów Chłopicki, mający tu swą kwaterę i oczekujący wyniku boju. Stary grenadjer, ciężko ranny, przynosi raport wodzowi o niepomyślnym przebiegu boju i wiadomość o zgonie narzeczonego Marji, córki gospodyni domu, towarzyszącej na fortepianie śpiewającym. Wstrząśnięta bólem

własnym i narodowym, wybucha ona rozpaczliwą wizją przyszłości. Rozdźwięk między obiecującą zwycięstwo pieśnią, której całą duszą wtórowała przed chwilą, a odsłaniającą się rzeczywistością, rozdziera jej serce.

„Zwycięstwo gram, a słowa moje kłamią". Potęgą uczucia urasta ona na wieszczkę, Kasandrę, widzącą całą grozę położenia i straszne następstwa klęski, jaką sprowadzić muszą wodzowie, nie mający wiary w zwycięstwo.

W was oto wiara się rozwiała —
Przeznaczeń twoich gwiazda leci mimo —

oświadcza Chłopickiemu.

Drugi, w rok później utworzony, dramat „Lelewel" miał w postaciach dwu najwybitniejszych — poza wodzami — przedstawicieli ruchu r. 1831, pojętych jako przeciwstawność entuzjazmu (Lelewel) i racjonalizmu (Czartoryski), niedorastających, przy całej zacności dusz, do wymagań położenia, scharakteryzować psychologiczne czynniki klęski.

Ostatni z tej grupy utwór „Noc Listopadowa" (1904) odtwarza dramat wybuchu samego, nocy 29 listopada w Warszawie. Wyspiański, pod urokiem opowieści Mochnackiego, unieśmiertelniającej stan duchowy hufca związkowych, rozpoczynających w Łazienkach akcję rewolucyjną atakiem na przyległy pałac Belwederu, rezydencję w. ks. Konstantego — odczuwa potrzebę, pod wpływem wrażeń, wyniesionych ze zwiedzanych przez niego miejsc powyższych i wspomnień „Iljady", zespolić z bohaterskim porywem młodzieńców ożywione postacie bogów, wynurzające się z zieleni parku Łazienkowskiego. Postacie te, harmonizujące z klasyczną architekturą pałaców i budowli, w których rozwija się akcja, służą poecie do uplastycznienia symbolicznego psychiki ludzi, biorących udział w wypadkach i wyrażenia w ruchomej wizji scenicznej myśli historjozoficznej, wysnutej z sumienia i serca Króla - Ducha, ukazującego w czynach tej nocy, w przelanej ofiarnie krwi bojów późniejszych, źródło przyszłego życia, odrodzenia. Symbolem tej wiary jest postać Kory, uosabiającej zimowe zamieranie przyrody i zarazem wiosenne odnawianie się życia z wiecznotrwałych, tkwiących w niej sił. „Umierać musi, co

ma żyć" — „Z popiołu zgliszcz powstaje nowy żywot". Tragiczna rozpacz „Warszawianki" ustępuje tu miejsca heroicznemu podnieceniu i podniesieniu ducha.

Mickiewicz, jako najpotężniejszy wyraziciel i władca duszy polskiej w tragicznym okresie jej losów, oddziaływał na Wyspiańskiego w podobny sposób jak na Norwida, olśniewał, porywał, ale przygniatał jednocześnie siłą i wielkością wrażliwego tak artystę, patrjotę. Zespalał się on z nim duchowo, a zarazem i przeciwstawiał się jego wpływowi, uznając wraz z historjografją i krytyką ówczesną szkodliwość rządów poezji w społeczeństwie, pozbawionem bytu politycznego. To też czyniąc Mickiewicza główną postacią wspaniałego utworu p. t. „L e g j o n" (1900), składa mu hołd, jako „najwyższemu poecie", a jednocześnie w rozwoju akcji tego dramatu duszy polskiej odsłania tragiczne kolizje widzeń i dążeń wieszcza-wodza z przeczącą im i niweczącą rzeczywistością.

Ogłoszony współcześnie z „Legjonem" rapsod „K a z i m i e r z W i e l k i" (1900), mieści — włożony w usta przemawiającego do potomnych ducha wielkiego króla — surowy, gniewny wyrok na całą wielką poezję i jej twórców, „samozwańczych proroków", którzy „stawali przed narodem z harfą w ręku, / serca na stołach palili ofiarnych, / dusząc się dymem przy harf rzewnym brzęku". Choć „żadne wróżby ich się nie spełniały, / a we wróżbitów patrzał naród cały". Również surowo potępia duch króla — wielkiego i mądrego organizatora państwa — odwrócenie się społeczeństwa ku przeszłości, zakochanie się „w trupach i trumnach", obchodach pamiątkowych. „Lęk się i Smutek w twe serce wkorzenił". Potęgę tego wpływu, tego rozkochania się w przeszłości „bezpańskiego", bezdziejowego narodu, odczuwa przedewszystkiem artysta - patrjota w swoim duchu, w swojem umiłowaniu, „weśnieniu" się w życie, postacie i pomniki tej przeszłości. W sądach poety kryje się bolesny, rozpaczliwy sarkazm.

„L e g j o n", jako dzieło sztuki, zostaje w słabym związku z literaturą. Fakt zorganizowania w Rzymie w r. 1848 przez Mickiewicza legjonu, mającego walczyć za wolność ludów i roznosić po świecie zrealizowany w skreślonej dla tego hufca ustawie ideał ustroju społecznego — pozwolił Wyspiańskiemu odtworzyć w ciągu 12 obrazów, rozgrywający się w latach

1846 — 1848, dramat duszy wielkiego poety i zostającego pod jej władzą narodu.

Widownią dramatu tego są sale Watykanu, nawa i kopuła św. Piotra, katakumby, Kapitol, Forum, Colosseum, via Appia. Pomniki te, budowle i miejsca wiążą się z dziejami ducha i twórczości przebywających w Rzymie polskich poetów (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki) i wielu wybitnych przedstawicieli duszy polskiej. Uwydatniają one łączność życia polskiego z tradycjami świata starożytnego, katolicyzmem i ogólnoludzkiemi dążeniami. Obrazy „Legjonu" są przedewszystkiem wspaniałemi wizjami, na których urzeczywistnienie i wprowadzenie w dusze ludzkie za pośrednictwem kształtów plastycznych, barw, ruchów, gestów, dźwięków, słów składają się wszystkie sztuki. Naprężenie i podniecenie uczuciowe, cechujące akcję, dramat duszy polskiej, rozgrywający się w duszy jej wielkiego przedstawiciela, Mickiewicza, odbija się w dialogach i wypowiedzeniach postaci i chórów gorączkowym rytmem wiersza, urywaniem i powtarzaniem myśli, zostających pod wpływem pędu uczuciowego. Stąd dialogi i chóry noszą przeważnie muzyczny charakter, stanowią w tym zespole środków wyrazu artystycznego poezję, przechodzącą ciągle w muzykę. To też „Legjon" należy do literatury o tyle tylko, co teksty dramatów muzycznych Wagnera. W przeciwieństwie do tego muzyka - artysty Wyspiański zmuszony jest w słowie jedynie i geście wyrażać cudowną muzykę swego liryzmu, jak i wstrząsającą tragizmem symfonję dramatu swej duszy.

O ile „Legjon" wspaniałością tła, przepychem obrazów, potężną symfonją wybuchających z całą siłą uczuć i namiętności opanowywa słuchacza i widza, niełatwo zdającego sobie sprawę z ukrytych pod tym przepychem kształtów, barw, tonów — wypowiedzeń, rozjaśniających istotę i bieg akcji, to najbliższe mu co do czasu powstania „W e s e l e" (1901), dramat ujęty w formę szopki ludowej, rozgrywający się w izbie chaty wieśniaczej, stanowi najgłębsze ujęcie i najpotężniejszy artystycznie wyraz duszy polskiej współczesnej.

Fakt realny, który miał znaczenie jedynie jako pojaw, powtarzający się kilkakrotnie w tym czasie w kołach artystów i literatów krakowskich, małżeństwo poety z wieśniaczką, interesujące chwilowo całe miasto — pobudził uczestniczącego w ze-

braniu weselnem Wyspiańskiego do osnucia na nim dramatu współczesnej duszy polskiej, rozgrywającego się w ciągu zabawy, przy współudziale widm, które są wizjami, przemagającemi w wyobraźniach gości weselnych. W spisie osób, po uczestniczących w akcji realnych postaciach, podano jako osoby dramatu — siedm widm.

Akcja rozgrywa się w ciągu jednej nocy w mieszkaniu Gospodarza - malarza, który ożeniwszy się z chłopką, osiadł w chacie wieśniaczej. — Do izby tej kolejno wchodzą uczestnicy zabawy weselnej, odbywającej się w przyległej izbie. Śród gości weselnych znajdują się przedstawiciele inteligencji krakowskiej (dziennikarz, poeta, pan młody, kilka panien, poetyzująca żydówka Rachela) i wieśniacy, a śród nich ksiądz, wójt, żyd (ojciec Racheli) i dziad. Osoby te występują parami i w dialogach odsłaniają nam swe umysłowości i nastroje uczuciowe. Na tle dolatującej z oddali muzyki tanecznej i ochoczych okrzyków tancerzy poznajemy w 38 scenach aktu pierwszego kilkanaście charakterystycznych postaci z inteligencji i ludu, poruszających dorywczo różnorodnej doniosłości, nasuwające się pod wrażeniem chwili, myśli. Panienki z inteligencji nietylko z pobudek społecznych, lecz i dla dziarskości urodziwych tancerzy biorą chętny udział w zabawie; panna Rachela, estetyzująca i poetyzująca „modern panna", jak ją określa własny ojciec, „ona lubi te poety, ona nawet chłopy lubi" — widzi w tem weselu barwny obraz, feerję, „chatę rozśpiewaną". Pan Młody, Poeta, Dziennikarz, Gospodarz doznają głębszych, poważniejszych wzruszeń, odsłaniających i charakteryzujących ich polskość. Pan Młody, literat, żeni się z wieśniaczką, bo „życie było zbyt zawiłe, / miło snami uciec z życia". Wieś go odradza, upaja, zachwyca.

Żyłem dotąd w takiej cieśni,
pośród murów szarej pleśni...,
a tu naraz wszystko młode...
teraz patrzę się i patrzę
w ten lud krasy, kolorowy,
taki rzeźki, taki zdrowy...
Ja to czuję, ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę.

Dziennikarz wzdycha w ciszy wiejskiej:

Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna.

Poeta, flirtujący kolejno z uczestniczącemi w weselu pannami, przyznaje w rozmowie z Gospodarzem, że:

Takby się nam serce śmiało
do ogromnych, wielkich rzeczy,
a tu pospolitość skrzeczy,
a tu pospolitość tłoczy,
włazi w usta, w uszy, oczy;
duch się w każdym poniewiera.

Gospodarz, wtórując tej skardze, boleje, iż u nas:

Raz wraz wstaje wielka postać,
że ino jej skrzydeł dostać...
i raz wraz przepada, gaśnie,

i jako uczestnik życia ludu, śród którego od lat wielu przebywa, stwierdza, jak współcześnie z tem słabnięciem klas oświeconych, szlacheckich:

....Chłop urasta
do potęgi króla Piasta!...
Co czyni, to czyni święcie;
godność, rozwaga, pojęcie.
A jak modli się w kościele,
taka godność, to przejęcie...
chłop potęgą jest i basta.

Słabi, chwiejni, „pieszczący się snami", marzyciele i sceptycy zarazem, skłaniają czoło przed energją, powagą moralną i religijnością chłopa. Kontrast ten uwydatnia scena, przeciwstawiająca Poecie, rozwodzącemu się nad sposobami ucieczki przed bólem serca, pełnego fantazji i energji Czepca, wójta wiejskiego, który Dziennikarzowi, wzdychającemu do spokoju wsi polskiej, odpowiada:

A jak my, to my się rwiemy
ino do jakiej bijacki.
Z takich jak my był Głowacki.
A ja myślę, że panowie
duzaby juz mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

Śród tego ruchu posuwającego się przez scenę korowodu weselnych gości żydówka Rachela, wskazując na rosnący pod oknem chaty i osłonięty chochołem ze słomy krzak róży (akcja odbywa się w listopadzie), radzi ironicznie, opuszczając zebranie, by dla „rozdmuchania poetyczności" zaprosić na Wesele „wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy, / pioruny, brzęczenia, śpiewy";

„I chochoła", dodaje Poeta, uzupełniający tę propozycję. Państwo młodzi, rozweseleni tym pomysłem, wzywają ze śmiechem chochoła, by o północy przybył do izby na „gody" i sprowadził ze sobą, kogo zechce.

W akcie drugim, w chwili, kiedy o północy, odbywające się w izbie weselnej, oczepiny zgromadziły wszystkich obecnych, a w izbie, stanowiącej widownię, znajduje się tylko ułożona przez Gospodynię do snu jej córeczka, Isia, pojawia się zaproszony Chochoł i zapowiada przybycie wielu gości:

Co się w duszy komu gra,
co kto w swoich widzi snach:
czy to grzech,
czy to śmiech...
czy to kapcan, czy to pan,
na Wesele przyjdzie w tan.

Szereg tych gości rozpoczyna widmo kochanka wieśniaczki, Marysi, który jako narzeczony opuścił ją, poszedł w świat i znalazł w hulaszczem życiu śmierć. Drugą ludową postacią w szeregu tych widm jest Upiór Szela, główny przywódca rzezi r. 1846. Ukazuje się on Dziadowi, przybywającemu na wesele, w charakterze żebraka. Postać Szeli, tkwiąca silnie w wyobraźni starszego pokolenia wieśniaków, zatarła się w duszach młodszych, zwracających się, pod wpływem zaczynającego się uświadomienia narodowego, ku drogim dla całego społeczeństwa postaciom przeszłości. Widma te wywołują jedynie przestrach i wstręt w duszach ludowych, nie mających w przeszłości oparcia dla swych pragnień i nadziei, nie przeżywających współczesnej tragedji życia narodowego. Tragedję tę wydobędą z głębi dusz przedstawicieli inteligencji cztery widma, skupiające w swych postaciach charakterystycznych główne cechy oddziaływania przeszłości na życie narodowe współczesne, widma, wywołujące wstrząśnieniem potężnem z dusz postaci, którym

się ukazują, wyznania, odsłaniające ich stan moralny, stosunek do zadań życia narodowego. Wypowiedzenia te, dialogi, w których głosy serca i sumienia polskiego dobywają się z pod osłabiającego i tłumiącego je konwencjonalizmu, estetyzmu, pospolitości, słabości, w których obok deklamacji, patosu, ironizowania, prawda uczucia, siła bólu patrjotycznego wybucha w porywającym liryzmie, nadają drugiemu aktowi „Wesela“ potęgę odtworzonej najprostszemi środkami — formą szopki ludowej — tragedji losów narodu. Bezlitosny sarkazm satyry zespala się tu z najserdeczniejszym wylewem uczucia.

Zjawiające się Dziennikarzowi Widmo Stańczyka, głośnego z rozumu i dowcipu trefnisia królewskiego za Zygmunta I-go, dobywa z duszy tego kierownika opinji publicznej spowiedź, sięgającą do najgłębszych warstw duszy narodowej. Składając hołd Stańczykowi, jako ojcu duchowemu dziennikarzy, przyznaje, iż:

Trzebaby do służby narodu
błaznów całego zastępu,
. . . . . .
śmiechem i szyderstwem biegu
obudzić, ośmielić zdolne
serce spodlone, niewolne,

tymczasem prasa, dogadzając skłonnościom ogółu, usypia go i zasypia z nim. Bieg spraw narodowych jest tak okropny, tak daleki od marzeń, „od wszystkiego, / co było wielkie w kraju!“ Polakowi jedynie:

zostało serce, co woła
spłakane u bram kościoła,
skrwawione u wrót świątyni
i jeszcze w męce okrutnej,
w czułej litości rozrzutnej,
samo siebie wini.

Na to mu z bezlitosną ironją odpowiada Stańczyk, iż mimo te bóle krwawiącego się serca, jest on „przeciętnie zdrowy“, nie traci humoru. Podniecany przez Stańczyka, który na przemiany to pali duszę sarkazmem, to podnieca wywołaniem obrazu wielkiej przeszłości, chwili, gdy wobec Zygmunta I-go i jego dworu zawieszano na wieży katedry krakowskiej, ochrzczony imieniem króla, wspaniały dzwon, odzywający się dotąd przy

wielkich obchodach, — Dziennikarz staje się coraz głębszym i potężniejszym wyrazicielem bólu patrjotycznego. Przejmujący do głębi muzyką słowa i nastrojową wizją wyraz duszy polskiej daje poeta w obrazie zatracających się ponad bezbrzeżnym oceanem ptaków:

. . . . . Okrzyk mew,
gdy gonią ponad skały...
gdy od brzegu odbiegły daleko.
Morze ciche, strop się chmurzy,
ale burza i orkan daleko.
Tylko głuchość i pustka bezmierna, —
a tu skrzydła rozchwiane do lotu,
nie pragną, nie pragną powrotu
i wiedzą, że tam, gdzie dążą,
wylądu szukać daremno;
przekleństwu swojemu wierne,
lecą, — i nie śmieją ustać,
aż krew do ust pocznie chlustać
ze znużenia, — wtedy padną,
łzą nie pożegnane żadną,
bo śmierć ulga, ulga zgon.

I Stańczyk wzruszony wyznaje:

Byś serce moje rozkroił,
nic w niem nie znajdziesz inszego,
jako te niepokoje:
sromota, sromota, wstyd,
palący wstyd;
jakoweś Fata nas pędzą
w przepaść.

A wtórujący mu Dziennikarz woła z bolesnym sarkazmem, piętnując bezsilny sentymentalizm patrjotyczny:

Niechajby się raz wszystko spali,
i te nasze polskie posty
dusz do polskich świętych,
i te nasze tęczowe mosty
czułości nad pustką rozpiętych,
malowanki Częstochowskie
w koronach, — i wszystkie Wiary!
Nieszczęścia wołam!!
. . . . . .

Możeby Nieszczęście nareście
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz
z tego pokolenia. —
Ach Sumienia, Sumienia!

Po zniknięciu Stańczyka z duszy Dziennikarza wypływa bolesna skarga, znajdująca oddźwięk w tysiącach serc polskich:

...ja gardzę, ja gardzę, ja plwam
na to wszystko ze serca szczerego —
i nie zdołam rozerwać obroży...
. . . . . .
To mnie drażni i męczy i boli:
Czy my mamy prawo do czego?!!
Czy my mamy jakie prawo żyć...?
My motyle i świerszcze w niewoli...

Ból niewolniczego, bezdziejowego życia znalazł swój najpotężniejszy wyraz w tych wypowiedzeniach, będących bezpośredniem słowem duszy, nie mających, jak zwykle u Wyspiańskiego w podobnych chwilach silnych wzruszeń, znamion stylizacji literackiej.

Następne widmo, rycerz grunwaldzki (Zawisza Czarny) pojawia się drżącemu nerwowo wobec uosobienia mocy Poecie, który, zelektryzowany tem zetknięciem, woła:

poczułem na szyi arkan, —
Polska to jest wielka rzecz:
podłość odrzucić precz
wypisać świętą sprawę
na tarczy, jako ideę, godło.

Ukazujące się Panu Młodemu widmo sprzedawcy ojczyzny, Branickiego, w otoczeniu szarpiących go szatanów, jest uplastycznionem odtworzeniem wizji, w jakiej wyobraźniom polskim przedstawiają się takie ohydne postacie.

Widma te, niewidzialne dla ogółu uczestników Wesela, nie wstrzymują zabawy ochoczej, ni pojawiania się na scenie coraz nowych par, opuszczających izbę taneczną, by flirtować, czy też — jak w kole wieśniaczem — okazywać erotyczne zamiary z ludową bezceremonjalnością.

Poeta, który ochłonął już z wrażenia niedawnej wizji w rozmowie z Rachelą, ironizuje te zjawy, przypisując je poetyczności obecnych. Nowe, ostatnie widmo, jakkolwiek zwraca się głównie do Gospodarza, jest widoczne i dla innych.

Jest to Wernyhora, lirnik ukraiński, wieszczym, wedle tradycji, obdarzony duchem, postać znana i popularna w całej Polsce z powodu przypisywanych jej polskich sympatyj i przepowiedni, łączących przyszłość odrodzonej Polski z losami Ukrainy. Poezja polska, Słowacki zwłaszcza, a następnie pendzel Matejki utrwaliły artystycznie postać tego śpiewaka i wieszcza polsko-ukraińskiego, mającego się zjawić ponownie na świecie w chwili nadchodzącego wskrzeszenia ojczyzny. Stąd w izbie Gospodarza wisi na ścianie wizerunek Wernyhory, jako wyraz nadziei i wierzeń jego polskiej duszy.

Zgodnie z podaniem, Wernyhora przybywa na siwym koniu, z lirą w ręku, rozkazuje Gospodarzowi rozesłać bezzwłocznie na cztery strony wici, zwołujące lud o świcie przed kościół. Zebrani, uklęknąwszy, będą nasłuchiwali tętentu koni od krakowskiego gościńca, którym ma przybyć na czele hufca konnego Wernyhora z Archaniołem. Wraz z rozkazem otrzymuje Gospodarz Złoty Róg:

> Na jego rycerny głos
> spotężni się Duch,
> podejmie Los.

Spełniając rozkaz, wyprawia Gospodarz z wicią swego parobka Jaśka i daje mu Złoty Róg; sam, nie czując w sobie porywu do czynu i wiary w zapowiedź Wernyhory, wybucha przed otaczającymi go gośćmi z inteligencji miejskiej sarkastyczno-pogardliwym sądem o współczesnych i ich ludowości:

> . . . . . Co wy jesteście?
> Wy się nudzicie w mieście
> to się wam do wsi zachciało.
> . . . . . .
> a ot, co z nas pozostało:
> lalki, szopka, podłe maski,
> farbowany fałsz, obrazki;
> . . . . . .
> kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze,
> półwarjackie animusze:

kogoś zbawiać, kogoś siekać;
dzisiaj niema na co czekać.
Nastrój? macie ot nastroje:
w pysku wam mówię litość moję.
(pluje).

Pierwszą połowę aktu trzeciego wypełniają sceny, odtwarzające te zmieniające się pod wrażeniami chwili nastroje gości z miasta w przeciwstawieniu do zdrowia i prostoty dusz ludowych. Nie tracący energji i fantazji, choć pijany po całonocnej hulance, wójt Czepiec, usłyszawszy o zwoływaniu wieśniaków z kosami na przygotowującą się wyprawę, spieszy do Gospodarza po objaśnienia, lecz zastaje go śpiącego.

Znużony różnorodnemi wrażeniami, zasnął tak silnie, że po przebudzeniu nie przypomina sobie ni bytności Wernyhory, ni poleceń, danych Jaśkowi. Czepiec zawstydza go i nawołuje do pośpiechu w przygotowaniach, wzywając zarazem Poetę i Pana Młodego, by poszli z ludem, bo inaczej lud przeciw nim wystąpi.

Zwołani przez Jaśka wieśniacy, zbrojni w kosy, skupiają się w oczekiwaniu na hufiec, mający się zjawić na gościńcu krakowskim. Poeta i Pan Młody zachwycają się grą kolorów na niebie wschodniem przed ukazaniem się słońca; wieśniaczce patrzącej zdaje się, że:

jakieś wojsko w ogniu stoi.
Całe pole pod Krakowem
od tych kosisków się roi.

Teraz dopiero Gospodarz przypomina sobie wczorajszą zjawę Wernyhory i oznajmia o tem obecnym, wywołując nastrojowe podniecenie w duszach inteligencji, a utwierdzając ufną wiarę wieśniaków, wyczekujących znaku. Przejęty sam tym nastrojem, rosnącym w miarę, jak wsłuchujący się z całem natężeniem biorą każdy szmer i szelest za znak zbliżania się Wernyhory, Gospodarz wzywa obecnych:

Pokłońcie się o ziem czołem:
Ma przyjechać z ARCHANIOŁEM,
od gościńca, od Krakowa...
Na Zamku czeka KRÓLOWA
z Częstochowy...
Natężać, natężać słuch!

Najtkliwsze i najwrażliwsze w gronie oczekujących, serce Haneczki, dziewczęcia z inteligencji, uosabiającego wdzięk, szczerość i dobroć — wyraża tu wyrywającemi się jej wykrzykami, pytaniami, cisnącemi się do oczu łzami, duszę polską, przeżywającą nieraz podobne chwile radosno-łzawych oczekiwań, nadsłuchiwań... Naraz, śród tej męczącej ciszy, daje się słyszeć tętent kopyt końskich, bicie serc oczekujących staje się coraz szybsze i silniejsze — a najczystsza i najprostsza z tych dusz, Haneczka, modlitwą („Zosiu, Zosiu, Boga proś, jedzie"!) i wybuchem tłumionego płaczu wypowiada swe uniesienie. Znikł sceptycyzm z dusz inteligencji. Gospodarz, Poeta, Pan Młody zespalają się w radosnem oczekiwaniu, w napięciu uczuciowem, z Czepcem i wieśniakami. Dla nich wszystkich w tej chwili:

...Kraków ogniami płonie
a MATKA BOŻA w koronie,
na Wawelskim zamkowym tronie
siedząca, manifest pisze:
skrypt, co przez cały kraj poleci
i tysiące obudzi i wznieci...

a gościńcem krakowskim „Wernyhora leci z Archaniołem na czele".

Wtem otwierają się drzwi i do izby wpada zdyszany Jasiek i znieruchomionym pod wpływem ekstazy i naprężenia duchowego usiłuje usprawiedliwić się z niedopełnienia danego mu rozkazu. Nie zatrąbił w Złoty Róg, bo go zgubił, goniąc za swą czapką z pękiem pawich piór, zerwaną z głowy przez wiatr poranny. „Ostał mi się jeno sznur". Nikt go przecie nie widzi i głosu jego nie słyszy:

Syćko z rękami na usach,
dech im zaparło w dusach;
jako drzewa wrośli w ziem.

Za Jaśkiem wsuwa się do chaty Chochoł.

„Od sadu, od pola, we świetle szafiru, co idzie jak łuna błękitna — objaśnia w swych wskazaniach reżyserskich malarz-poeta — głosy się cisną przedrannych ptasich świergotań; niebieskie to Światło wypełnia jakby Czarem izbę i gra kolorami na ludziach, pochylonych w pół - śnie, pół - zachwycie".

Chochoł obejmuje teraz rządy w izbie. Przerażonemu Jaśkowi każe powyjmować z rąk pogrążonych w ekstazie kosy, poodpasywać szable i poskładać im ręce jak do tańca parami i rozśmiać się im „w nos". Tem spędza unieruchomiający ich czar. Sam zaś zaczyna przygrywać na patykach, podanych przez Jaśka.

„I słyszeć się daje — objaśnia twórca, odsłaniający często w reżyserskich wskazaniach najgłębsze odczucia i najczarowniejsze swe wizje — jakby z atmosfery błękitnej idąca, muzyka weselna, cicha a skoczna, swoja a pociągająca serce i duszę usypiająca, leniwa, w omdleniu, a jak źródło krwi żywa, taktem w pulsach nierówna, krwawiąca jak rana świeża: — melodyjny dźwięk z polskiej gleby bólem i rozkoszą wykołysany". Przy wtórze tej muzyki zaczynają się poruszać zaczarowani, „wodzą się sztywno pary taneczne we wieniec uroczysty, powolny, pogodny — zwartem kołem, weselnem". Daremnie przychodzący do przytomności Jasiek woła do nich rozpaczliwie:

Hej, hej bracia, chyćcie koni!
chyćcie broni, chyćcie broni!!
Czeka was WAWELSKI DWÓR!!!

oni posłuszni są muzyce Chochoła, który czując się władcą tych słabych dusz, urąga im, powtarzając drwiąco:

Miałeś chamie złoty róg,
miałeś chamie czapkę z piór:
czapkę wicher niesie,
róg huka po lesie,
ostał ci się ino sznur.

Gdy Wagner w swych dramatach muzycznych zapomocą zasłoniętej dla oczu widzów, ale realnej orkiestry, odtwarza przeżycia tragiczne, rozgrywające się w duszach bohaterskich postaci, — to Wyspiański dokonywa większego, trudniejszego dzieła, tworzy dramat muzyczny bez orkiestry; z wzruszeń, wstrząśnień, porywów, wybuchów, uniesień osób realnych, współczesnych, pospolitych, wytwarza w „Weselu", zwłaszcza w genjalnem zakończeniu, czarującą muzykę, potężną, tragiczną symfonję. Pięknem malarskiem tła, oświetleniem, plastyką, symboliką obrazu tak wstrząsa i przenika wrażliwe i rozu-

miejące utwór dusze — że wywołuje w nich napięcie uczuciowe, w którem wszystkie wrażenia wzrokowe i słuchowe przekształcają się w muzycznie odczuwane drgania, brzmienia. Obrazy i słowa grają nam w duszy. Po Mickiewiczu żaden z poetów nie zagrał tak na duszy polskiej, jak Wyspiański w „Weselu".

Ta bliskość duchowa, jak pozwoliła twórcy dramatu duszy polskiej odtworzyć istotę Mickiewicza w „Legjonie", tak umożliwiła mu w „Wyzwoleniu" (1903), dramacie, będącym dalszem rozwinięciem idei „Wesela", wprowadzić postać Konrada — wcielenie ducha Mickiewicza w „Wallenrodzie" i „Dziadach" drezdeńskich — na tle Polski współczesnej.

Widownią utworu jest scena teatru, na której w chwili wejścia Konrada pracują robotnicy. Tworzą oni chór, towarzyszący jego wypowiedzeniom. Konrad to duch - gwiazda, spadły z niebios na ziemię, którą ukochał szałem. „Jestem w każdym człowieku, żyję w każdem sercu". W nim się skupiają wszystkie cierpienia i krzywdy tej ziemi, cała jej rozpacz, pragnienie zemsty i pęd wyzwolenia. W ludzie dostrzega on siłę, którą pragnie wprząc do swego dzieła, przed robotnikami odsłania swą duszę. Gdy pracownicy ci odchodzą, zjawia się Reżyser, dopytujący się u Konrada o nową sztukę, a za nim Muza, prowadząca za sobą całą grupę postaci scenicznych kobiecych teatru polskiego. Konrad oświadcza, iż chce na scenie naród przedstawić. W bolesną ironją przenikniętem objaśnieniu reżyserskiem tłumaczy twórca teatru narodowego, iż posiłkować się musi „tamtamem" teatralnym, gdyż głos dzwonu Zygmuntowskiego, wołający: „Pójdźcie ze mną!" „Wnijdź potęgo!"... „Narodzie, wróżę, zmartwychwstaniesz", wywołuje w duszach współczesnych a słuchających spiżowych tonów dzwonu, brzmiącego wielkością i siłą chwil, w których zawieszono go na Wawelu, tylko łzy rozrzewnienia... Sztuką, którą Konrad wystawia na scenie, jest „Polska współczesna". Prolog, wygłoszony przez Muzę, oznajmia:

Tragiczną będzie nasza gra:
skarżeniem, chłostą i spowiedzią.
Wyzwolin ten doczeka się dnia,
Kto własną wolą wyzwolony!

„Tu rozpoczyna szereg mów / polonez, grany dźwiękiem słów“ dodaje jako objaśnienie twórca, zaznaczając charakteryzującą jego teatr przewagę muzyki nad słowem.

Polonez ten jest zarazem dialogiem Karmazyna (szlachcica) z Hołyszem, prowadzonym w rytmie tańca polskiego. Dialog ten rozpoczyna szereg scen, charakteryzujących różne formy i stopnie polskości dusz współczesnych w związku z ich moralną wartością. Ostatnią figurą, zjawiającą się na scenie, jest Genjusz — posąg spiżowy, odtwarzający postać, w jakiej widzi Mickiewicza współczesna Polska, schylająca przed nim czoła, lecz oddalająca się chłodnym hołdem od górującego nad nią olbrzyma.

W drugim akcie Konradowi, oczekującemu w mroku zakulisowego zakąta chwili wejścia na scenę, ukazują się jako refleks wyobraźniowy przesuwających się przez jego duszę myśli — występujące i znikające w ciemnościach Maski. Oznaczają one:

takich, co myśl swoją ukrywają
i nigdy jej nie stawią jasno,
cudzą jest, czyli ich jest własną.

Maski te chcą wybadać, w co wierzy, co wie, co zamierza Konrad, który w tej walce z niemi

walczy z myślą własną,
by ujrzeć ją dla siebie jasną...
on jeden sceną duszy włada
i szuka jeno swojej duszy.

Ten ciąg dialogów z 22 maskami odtwarza różnorodność, mglistość, niepewność myśli, odnoszących się do zagadnienia bytu narodowego. I Konrad nie jest wolny od wahań i sprzeczności. Jako chrześcijanin wierzący widzi dla człowieka wyzwolenie jedyne ze słabości, grzechu, cierpienia — w śmierci; jako Polak, umiłowaniem najpotężniejszem zespalajacy się z ojczyzną, najsilniej odczuwający jej poniżenie, byt niewolniczy, chce jak Konrad Mickiewiczowski ją „dźwignąć, uszczęśliwić“, chce „nią cały świat zadziwić“. Ten patrjotyzm, ta duma narodowa wywołują wybuch płomienny oburzenia i wzgardy dla tych, co „liżą obcych wrogów podłoże“, co „czołgają się u obcych rządów i całują najeźdźców łapy“...

„Wy hołota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potrącaliście sytym brzuchem bezczelników i pięścią sługi..... Warchoły to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwa i niewoli protestem!“

Stąd również ten wstręt poety-patrjoty do „manifestowania polskości“, pokazywania jej światu, jakby Polski już nie było i tylko zostały po niej ślady, okazy pamiątkowe. Z ironją zaznacza, iż „wszyscy są czujący, wiedzący... poznali, pogłębili duszę narodową i już ją wzięli dla siebie, już ona ich i dla nich“. Wszędzie się słyszy pytanie: „Co myślisz? nikt nie zadaje sobie pytania: co mam czynić?“

Człowiek z myślenia ciągłą walką
tragiczną staje się tu lalką.

Polacy istnieją, lecz naród się zagubił. Konrad dostrzega w swej duszy świadomość artystyczną, która jest „sama ze siebie“, w jej świetle ukazuje się mu „nieodwołalne piękno, przed którem nie ostoi się nic, które jak młot walić będzie i przed którem wszystko polęże“. Ta potęga to zespolenie sztuki z religją — Chrystus i Apollo. Błyska ona chwilami w duszy Konrada, jak daleka możliwość jedynie.

Znużony ścieraniem się z myślami Masek i własnemi, Konrad chce wyzwolić się od męczarni duszy, nie mogącej zharmonizować pragnień, potrzeb uczucia z wahaniami umysłu, gubiącego się w labiryncie dróg i stanowisk. Z serca jego wypływa cudowna pieśń, wylew miłosnego, tęsknego zespolenia się z przyrodą, z pełnią jej życia letniego, zespolenia, leczącego rany duszy, pozwalającego zapomnieć na chwilę o rzeczywistości życia narodowego i napawać się rozkosznie widokiem tych łanów i lasów, muzyką tych szmerów, dźwięków, głosów, świeżością woni, barw i świateł, linij i kształtów, stwierdzających duszy polskiej polskość tej ziemi. Bezdziejowość i niewolniczość życia narodowego nie odbiła swego piętna na polskości przyrody i wsi polskiej.

Ani w bogatej tak liryce polskiej, ani w całym skarbcu twórczości Chopina niema podobnego muzyczną pięknością rytmu i tonem głębokim osnutej na nim melodji, wypowiedzenia się serca polskiego, jak ten cudowny śpiew duszy poety, zaczynający się od słów:

Chcę, żeby w letni dzień,
w upalny letni dzień
przedemną zżęto żytni łan,
dzwoniących sierpów słyszeć szmer...

W tej pieśni dusza polska artysty wyraziła najwymowniej serdeczność, nierozerwalność węzłów, spajających ją z ziemią, z przyrodą ojczystą.

Kiedy się kończy szarpiąca duszę Konrada walka z Maskami, serce jego zbolałe, znużone, zwraca się, szukając oparcia i pokrzepienia, ku dwu pozostałym dla Polaka ostojom: Bogu i rodzinie. Ciemnia zakulisowa przekształca się w pokój, w którym otwarte drzwi ściany środkowej odsłaniają izbę oświetloną z drzewkiem choinkowem u stropu. Nad kolebką dziecka pochylona matka karmi je swą piersią. Chór Aniołów otacza kolebkę [1]. Jest to noc Bożego Narodzenia. Z wizją tą zespala się wypowiedzenie Konrada, przechodzące w modlitwę, wyraz bólu i ufności wierzącej, cierpiącej i błagającej łaski Najwyższej duszy polskiej. Prostota tej modlitwy odsłania nam szczerość wiary, wzruszającej ufnością dziecięcą serca:

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
bym na się krzyż przyjmował;
lecz byś mię, Boże, od męki,
od męki krzyża zachował.

Byś mię zachował od tego,
coś zasię za mnie przebył;
bym ja był z twoich wiernych,
a niewolnikiem nie był.

Bym ja miał z Ciebie siłę,
jak wierzę w Twoją wiarę,
i żebym się doczekał,
jak miecze ślesz i karę.
. . . . . .

Byś zwiódł z wędrówki długiej
mój naród do Wszechmocy!

[1] Malarskim wyrazem kultu poety dla rodziny jest najpiękniejsze i najgłębsze jego dzieło w tej dziedzinie twórczości, obraz p. t. „Maternitas". [Przyp. aut.].

Byś dał co mają inni,
gdy przyjdziesz jako dziecię tej nocy.
. . . . . .

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi,
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

Wizja rodzinnego ogniska ustępuje miejsca Hestji, bogini tego ogniska. Wręcza ona Konradowi pochodnię płonącą, oznajmiając:

Ty masz być z Bożych sług.
. . . . . .
Płonącym czynięć Aniołem.

A w wyjaśniającem wypowiedzeniu poeta poucza, iż pochodnia ta:

Rozjaśnia, ale niszczy razem;
ogniem żyjącym zabić zdolna.
Płonąca jest tą żywiołową siłą,
którą posiada Dusza Wolna.

W akcie trzecim rozwija się dalej akcja granej na teatrze „Polski współczesnej". Koło postaci Genjusza — uosabiającego poezję polską wieku XIX, Mickiewicza głównie, w odbiciu dusz współczesnych — toczą się dialogi, charakteryzujące stosunek dusz polskich do tej poezji.

Myślą poety jest, że pęd do czynu, bohaterskość duszy Mickiewicza zastygły, zamarły w duszach, niezdolnych pójść za nim. To też Konrad, żywy duch Mickiewicza, walczy z Genjuszem, z współczesnem wyobrażeniem o nim. Gdy Genjusz, zdobywający sobie stopniowo władzę nad zbliżającemi się ku niemu postaciami, wyobrażającemi różne odcienie umysłowości

polskiej, wzywa obecnych, by wzgardziwszy „nikczemnością ciała" i „kłamną ziemią", do której przywiązują ich „żądze niesyte", wstąpili za nim w sklep podziemny, „gdzie żyje duchem świat tajemny", gdzie znajdą „Polskę świętą... / z marnoty życia wyzwoloną, / z Ducha poczętą", gdy głos dzwonu daje znak otwarcia się podziemi, przez rozwarte podwoje świątyni wpada z płonącą pochodnią Konrad i zastępując drogę Genjuszowi, woła w najwyższem uniesieniu:

Krwi wołam! Chcę święcić noże!
Zwodziłeś duszę daremno;
ukazywałeś mi niebo;
groby otwierasz przedemną!
. . . . . .

Krzyż przeklnę, Chrystusa godło,
gdy męką naród uwiodło.
Dla mnie żywota Prawo!

Uderza pochodnią w czarę złotą, którą trzyma w ręku Genjusz, i strąca ją do otwartych grobów królewskich. Zatrzasnąwszy drzwi grobowe i stanąwszy na nich, wybucha przeciw rządom poezji płomiennym protestem, zakończonym wykrzykiem:

Poezjo precz!!!! Jesteś tyranem!!

Chór powtarza tu odzew z „Dziadów" („A kysz, a kysz, a kysz"), odpędzający wywołane przez Guślarza duchy, Genjusz znika i kończy się grana sztuka. Zostają zabierający się do odejścia aktorzy, gawędzący przy uprzątaniu dekoracyj, i Konrad, który ochłonąwszy ze swego podniecenia, przekonywa się, że odegrał tylko rolę w teatrze, że przemawiał do aktorów i dla nich pozbył się pochodni, która zagasła. Z bolesną ironją spostrzega, iż artyzm jest maską. „W czyjem ręku Prospera tajemnicza laska, / ten jest władcą, — na Scenie, — reszta marność podła". Aktorzy odchodzą, światło pogaszono. Na pustej scenie zostaje Konrad — Wyspiański. Z duszy jego wypływa bolesna skarga poety-patrjoty, nie znajdującego dla swej myśli oparcia w duszach ludzkich.

Kędyż się zwrócę? Wszędy nicość,
wszędy pustkowie, pustość, głusza;

tęskni samotna moja dusza
i nad mą dolą płacze litość.

. . . . . .

Na proch się moja myśl skruszyła:
niewolnik wielkiej myśli jednej
w niej moja niemoc, moja siła.

Walczące w duszy Mickiewicza, patrjoty i chrześcijanina zarazem, sprzeczne dążenia — wybuchające naprzemian to pieśnią zemsty w scenie więziennej „Dziadów", to wizją Polski Chrystusowej w mistycznem uniesieniu ks. Piotra — ponowiły się w przeżywającej je z podobną intensywnością uczucia duszy Wyspiańskiego. W ciemnościach, otaczających pogrążonego w rozpaczliwych refleksjach Konrada, pojawiają się jako wyraz nastroju uczuciowego przesuwające się z szelestem Erynje, wstające „gdzie róg rozprysnął złoty" (czara wytrącona z rąk Genjusza), „wylęgłe z jadów, trucizn, win", i nawołujące swoim szelestem i świstem „na czyn, na czyn". Podają one miecz Konradowi i domagają się, by je poprowadził „na żer". Daremnie jednak uderzają o żelazne wrota gmachu, zapędy ich powstrzymuje tych wrót „żelazna moc".

Pesymistycznym, rozpaczliwym obrazem zakończył Wyspiański, jak wszystkie poprzednie utwory, te dwie najpotężniejsze tragedje współczesnej duszy polskiej. Radość i ufność wypełnia jedynie ostatnie większe dzieło poety-artysty „Akropolis" (1904). Akcja odbywa się w tej samej katedrze krakowskiej, w której rozgrywała się „Polska współczesna" Wyzwolenia. „Akropolis" jednak jest dramatem bez ludzi, niezwykłą wizją sceniczną, wprowadzającą do akcji ożywione postacie z grobowców, posągów i starożytnych gobelinów, pokrywających ściany katedry. Jak w wizji życia rodzinnego w „Wyzwoleniu" rzecz dzieje się w nocy Bożego Narodzenia, tak w „Akropolis" akcja rozgrywa się w nocy Zmartwychwstania Chrystusa. Wszystko, co się tu dzieje, cały świat różnorodnych zjaw, odtwarza i symbolizuje najdroższe umiłowania i wierzenia twórcy. To też ból, gorycz, pesymizm, gniew ustąpiły z duszy jego, pełnej radości podniosłej, miłości i ufności. Gród wawelski, skupiający w starożytnej katedrze, jej grobach i pomnikach całą przeszłość Polski, zlewa się w wizji poety-artysty

z Akropolem ateńskim. Dusza narodowa wyraziła się tu w pomnikach i dziełach sztuki, odtwarzających jej rozwój dziejowy, jej treść, na którą złożyła się tradycja starożytna biblijna i grecka, chrześcijaństwo i bujne życie tysiącletniej przeszłości. Najpotężniejszym pomnikiem zespolenia się chrześcijaństwa i polskości jest sama katedra, architektoniczny, a więc najtrwalszy i najwymowniejszy wyraz religji i duszy narodowej, najsilniej przemawiający do poety-artysty-chrześcijanina. Radość jego duszy w chwili, gdy wraz z przesunięciem się o północy wskazówki zegaru zabrzmiały z wieży dzwony święte Zmartwychwstania, udziela się wszystkim znanym tak i drogim Wyspiańskiemu pomnikom i zabytkom, wypełniającym wnętrze katedry. Pierwsi budzą się do życia srebrni aniołowie, podtrzymujący trumnę z relikwjami św. Stanisława. Zdjąwszy ten ciężar z bark swoich, uszczęśliwieni, wyrażają swą radość i miłość. Za nimi budzą się ze snu kamiennego inne posągi. Klio z pomnika Sołtyka zapowiada, iż

> Bóg przyjdzie w odzieniu
> króla.
>
> . . . . . .
>
> Chorągiew w Jego dłoni.
> Ten dusze w odkupieniu,
> przez swą koronę u skroni,
> sprowadzi wybawione
> w tę świątynię!

Akt drugi wypełnia akcja postaci, występujących z gobelinu, przedstawiającego sceny z Iljady: Hektor, Andromacha, Priam, Parys, Helena, Hekuba i Kasandra. Akt trzeci odtwarza, uwiecznione w gobelinie również, dzieje Jakóba. Zarówno świat grecki, jak biblijny odtwarza poeta z całym realizmem pierwotnych instynktów i popędów. Życie ducha, wyższe pragnienia budzą się jedynie u Hektora i u Jakóba od chwili walki z aniołem.

W akcie ostatnim wyraża poeta-artysta triumfującą ostatecznie w jego duszy wiarę we władczą, wyzwalającą potęgę poezji-sztuki, płynącą z siły religijnego natchnienia twórcy, który z Niebios otrzymuje swe posłannictwo i rząd dusz ludzkich. Głos Pana królowi Harfiarzowi, Dawidowi, poleca:

. . . . . skrzydła orle weź
i goń gdzie śpiew cię woła;
w plemieniu godny władny kneź
w znamieniu Archanioła.

W koronie przed mym ludem stój
jak mój zbrojony wój.

. . . . . .
Czuwaj, a czuj, a graj.

Kończy tę symboliczną wizję ukazująca się pod kopułą katedry na rydwanie złocistym, w słoneczne zaprzężonym rumaki, promienna postać: Salwator-Apollo — zespolenie najwyższego piękna i dobra, mające potęgą swą odrodzić i wyzwolić ludzkość. W radosnym końcowym hymnie śpiewa poeta:

Zmartwychwstał Ten, zmartwychwstał On,
co nosi cierń u skroni.
Na ołtarz wszedł, na złoty tron,
po za nim dzień, dzień wschodzi.

. . . . . .
Zabrzęczał Zygmuntowski dzwon
i bije, jako młotem

. . . . . .
jakby już Polska wszystka wstała
hej! w dawnych swoich dolach.

Jakby już szczęście swoje miała
po wiekach, hej po latach,
i klęsk i krzywdy zapomniała.

. . . . . .
Hej, pieśń skończona, pieśń Wawelu,
gdzie nieśmiertelna Sława.
Na zdruzgotany głaz kastelu
Bóg wpisał swoje prawa.

Taką wizją i takim hymnem harmonji i miłości zakończył i rozwiązał najpotężniejszy i najgłębszy w drugiej połowie wieku XIX artysta — wyraziciel duszy polskiej — jej tragedję wiekową [1].

[1] Uplastycznionym wyrazem towarzyszącej temu hymnowi wizji poety-artysty, odsłaniającej najdroższą jego sercu nadzieję, jest opracowany przez niego projekt odbudowy i uzupełnienia skupionych na Wawelu pomników przeszłości nowemi budowlami, mającemi skupiać tu życie publiczne i duchowe przyszłej Polski. [Przyp. aut.].

W teatrze Wyspiańskiego i w jego liryzmie, stanowiącym śród składających ten teatr środków ekspresji czynnik najsilniej wzruszający i podbijający dusze muzyką, płynącą z niezwykłego co do siły i tonu uczucia serca artysty — znalazła polskość swój najwymowniejszy, wstrząsający do głębi wyraz.

Teatr ten stał się syntezą artystyczną stuletniego, bezdziejowego, męczeńskiego żywota narodu polskiego i związanej z jego przeżyciami twórczości, utrwalającej w poezji, muzyce, malarstwie podniecające duszę twórców wypadki i czyny, cierpienia i krzywdy, nadzieje, pragnienia, dążenia i umiłowania.

Cały tak bogaty plon twórczości i pracy ducha polskiego, a więc zarówno rozkwit wielkiej poezji, odsłaniającej bogactwa moralne, uczuciowość i artyzm tego ducha — jak późniejszy rozwój historjografji, któremu potężny popęd dała piękna i pokrewna wartościami z twórcą „Wesela“ dusza Szujskiego — równoczesna praca krytyczna nad historją literatury, a zwłaszcza poezją okresu mickiewiczowskiego — badania i poszukiwania filologiczne, uwydatniające bogactwo i piękno mowy staropolskiej — ludoznawstwo, odsłaniające skarby twórczości ludowej i tkwiące w duszy ludu odwieczne znamiona polskości — rozwój malarstwa historycznego i krajobrazu polskiego, muzyki, wyrażającej w arcydziełach Chopina i Moniuszki całe bogactwo uczuciowości polskiej, studja architektoniczne, związane z odbudową kościołów Krakowa i zamku na Wawelu — wszystko to wchłonęła i przeniknęła żarem ukrytego w głębiach serca uczucia religijna dusza artysty i patrjoty, by przetworzyć na szereg wizyj scenicznych, czarujących i wstrząsających zarazem, szarpiących satyrą, podniecających sarkazmem, lecz wzruszających i pociągających pięknem malarskiem i plastycznem i przenikających serca muzyką wypowiedzeń, tragizmem położeń, siłą, prostotą i powagą religijności, spokrewniającej duszę Wyspiańskiego z potężnym duchem Michała Anioła.

Gdy najwięksi, najgenjalniejsi wyraziciele polskości: Mickiewicz i Słowacki, mimo czci dla przeszłości, mimo demokratyzmu i gorącej ludowości, odtwarzali w swych wielkich dziełach jedynie duszę Polski szlacheckiej, tradycje, nie sięgające poza wiek XVII — a Polska pierwotna, piastowska, gniazdo i ognisko kultury narodowej, Kraków i lud polski były im nieznane i (mimo zwracania się Słowackiego ku czasom pierwot-

nym, przedhistorycznym) dla intuicji artystycznej nieuchwytne w istotnych realnych cechach — to Wyspiański, Małopolanin, pierwszy po Kochanowskim wielki poeta starej Polski, objął swą duszą i twórczością całą przeszłość: czasy przedhistoryczne, piastowskie, jagiellońskie, lud kmiecy, mieszczaństwo i rycerstwo, a także mało znane, obce przeważnie przebywającym zdala od kraju wielkim poetom, współczesne życie inteligencji polskiej, skupionej w jej głównych ogniskach.

Odbiło się to w języku twórcy „Klątwy" i „Wesela", czerpiącym z mowy staropolskiej, gwar ludowych, żywej mowy współczesnej — formy, odpowiadające prostocie, dosadności i powadze przepełnionej uczuciem, szczerością i życiem myśli poety.

Osiąga on w swoich utworach niezwykłe piękno i świeżość bezpośredniego, wolnego od stylizacji literackiej wypowiedzenia się duszy, nadające tym utworom powab prawdy, prostoty i naturalności pierwotnej poezji.

Chwila zgonu Wyspiańskiego schodzi się niemal z wstrząśnieniem r. 1905, rozpoczynającem nowy okres życia narodowego w Polsce rosyjskiej i rozciągającem dalsze kręgi swego wpływu na Polskę autrjacką, a nawet i pruską.

Odsłaniając, uświadamiając umysłom słabość podstaw bytu narodowego, zwróciło ono myśl polską i pracę ku umocnieniu społecznemu i ekonomicznemu, ku unarodowieniu miast i związanego z niemi przemysłu i handlu, ku wszechstronnemu rozwinięciu twórczości ducha polskiego i stwierdzeniu prawa do bytu samoistnego współudziałem w zbiorowych zadaniach współczesnej ludzkości.

Wraz ze stopniowem ustalaniem się normalniejszych warunków życia polskiego, literatura, zajmująca od r. 1831 kierownicze, zwierzchnicze stanowisko w tem życiu, utracić musi znaczenie najważniejszego, jedynego niemal jego wyrazu, a stanie się, zgodnie ze swą siedmiowiekową tradycją, jednym z równorzędnych, poważnych pojawów i czynników coraz pełniej rozwijającego się ducha polskiego.

# DOPEŁNIENIE

## ODBICIE W LITERATURZE WSTRZĄŚNIEŃ DZIEJOWYCH U PROGU NIEPODLEGŁOŚCI

## 1905—1918

(NAPISAŁ L. P.)

## §. *33. Lata porewolucyjne.*

Dziesięciolecie 1905—1914, z którego kilka zjawisk literackich zaznaczono już powyżej, to okres w życiu narodu ważny i brzemienny w następstwa.

Wstrząśnienie rewolucyjne musiało oczywiście znaleźć odbicie w literaturze. Ktoby jednak chciał po latach urobić sobie sąd o rewolucji na podstawie utworów literackich, znajdzie w nich obrazy i oceny skrajnie odmienne, od bezwzględnego potępienia do apoteozy.

Jedną z przyczyn, tłumaczących ową rozpiętość ocen, była zapewne dwukierunkowość samej rewolucji; dla jednych jej działaczy rewolucja na ziemiach polskich była tylko odcinkiem ogólno-rosyjskiej rewolucji polityczno-społecznej; drudzy, liczniejsi, stawiali sobie za główny cel obalenie rządu, jako rządu zaborczego, i wyzwolenie kraju. W literaturze doszedł do głosu właśnie ten drugi kierunek; natomiast przeciwnicy rewolucji nie uwzględniali zasadniczej różnicy jej kierunków i wszystko w czambuł potępiali.

Stąd autorzy, którzy z dwóch przeciwnych stanowisk przedstawiają wydarzenia rewolucyjne, mówią jakby nie tym samym językiem. Jedni traktują rewolucję w Królestwie jako ruch, wyrosły z obcego ducha i z obcej, wrogiej Polsce agitacji, politycznie błędny, narodowo nawskroś szkodliwy, bo przez walkę klasową osłabiający siły narodu; drudzy gloryfikują rewolucję jako walkę o wolność, nowy etap wiekowych zmagań się z zaborcą i oskarżają z goryczą warstwy posiadające o łączenie się z wrogiem dla pognębienia bojowników wolności.

Z obozu przeciwników rewolucji pierwszy wystąpił W e y s s e n h o f f. Jego „D n i p o l i t y c z n e“ (2 serje, 1906 i 1908)

należą właściwie do publicystyki; epizodyczna postać wszędobylskiego szlagona Apolinarego Budzisza wiąże obrazy gorączkowej, nieskoordynowanej działalności domorosłych polityków. W powieści „Hetmani" (1911) autor postanowił ukazać niemiecko-żydowskich protektorów działań wywrotowych; idea szczerze polska wyobrażona tu jest w postaci symbolicznej Piasta-„hetmana", której napół nadprzyrodzony charakter stanowi jednak artystyczny dysonans w powieści tego typu. Wskazania pozytywne górują w „Gromadzie" (1913): współpraca gospodarczo-oświatowa ziemiaństwa z ludem, która wzięła górę nad agitacją radykalną, — choć niszczona przez władze rosyjskie, oprze się zwycięsko trudnościom: „Wiosna przemoże nie dziś, to jutro".

Prus patrzył z początku życzliwie na ruch wolnościowy, ale w miarę rozwoju wypadków coraz dobitniej akcentował szkodliwość metod walki; rewolucję potępił jako szkodliwą ze stanowiska politycznego, a zasadniczo złą — z religijnego. Wśród rozważań na tematy: rewolucja a praca społeczna w swoich „Kronikach tygodniowych", w powieści „Dzieci" (1908) przedstawił marnowanie się młodych szlachetnych jednostek, które poszły za porywem gorącego serca, a stały się narzędziem ludzi marnych. „Wolność zdobywa się nie tyle walką, ile mądrością i pracą".

Sienkiewicz — który był naówczas jakby nieoficjalnym reprezentantem imienia polskiego zagranicą i godnie spełniał swą misję w listach publicznych i odezwach, gdy szło o obronę praw lub honoru narodu, — dopiero w parę lat po wypadkach rewolucyjnych zareagował na nie dziełem literackiem. Wypadki te są wplecione w historję romansową młodego ziemianina („Wiry", 1910). Ale ani ów młodzieniec, bynajmniej nie budujący swem postępowaniem, ani rewolucjonista, najpierw ośmieszony, a potem w melodramatycznej katastrofie oczerniony, nie mogą być reprezentantami jakichś określonych kierunków. Poglądy swe wypowiada Sienkiewicz ustami rezonerów powieści. Dzieło to, artystycznie i ideowo chybione, jest we wspaniałej spuściznie wielkiego pisarza bodaj najsłabsze.

Większą siłę emocjonalną zawarły w sobie utwory pisarzy rewolucji. Najwyższy ton poddał odrazu Żeromski, pisząc swój „Sen o szpadzie" (1905):

„Poza tobą, żołnierzu polski, gdy samotny na haku szubienicy zawisasz,... — gdy dogasasz powolnem straceniem w stepie Sybiru — nie powiewa sztandar dalekiej potęgi. Poza tobą niema nic... Przed tobą stoją armje... Wyprą się ciebie ziomkowie, zapomną współmieszkańcy...

...Tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu! Ona jedna nie zlęknie się twych snów i twoich czynów. Gdyby nawet sprawa twoja była przegraną, — ona ci wiary dochowa. — Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę, wysiłek, trud i skon... W twoje ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne włoży złoty swój sen, sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie."

Autorem, którego rewolucja stworzyła, a który literacko ukształtował się pod wpływem Żeromskiego, był Andrzej STRUG (pseud. Tadeusza Gałeckiego, ur. 1875). On to wprowadził do literatury prawdziwych „L u d z i p o d z i e m n y c h" (trzy serje 1908—9), konspiratorów, działaczy, bojowców. Przedstawiał nie same wydarzenia, ale raczej przeżycia duchowe człowieka podziemnego, jego pobudki, porywy, wytrzymałość i załamania się wobec nieustannego tropienia i pościgu; ludzie Struga mają świadomość, że walka ta ponura, ale zarazem nadzieję, że po nich wystąpią żołnierze do walki otwartej. Najbardziej pogłębiony psychologicznie był utwór „J u t r o" (1909), przejmująca analiza uczuć, refleksyj, wspomnień i halucynacyj skazańca, czekającego na egzekucję. Oryginalne w pomyśle „D z i e j e j e d n e g o p o c i s k u" (1910), dzieje bomby, która, przeznaczona do zamachu na gubernatora, po różnych kolejach, przechodząc z rąk do rąk, ma wreszcie posłużyć do załatwienia osobistych porachunków, ale... nie wybucha, bo w międzyczasie już straciła swą siłę — to jakby symboliczny skrót dziejów rewolucji i jej rozkładu: „Konała rewolucja, konała w pocisku siła. Omdlewała moc w duszach, wysuwała się z ręki broń. Oto wszystko."

Utwory Niemojewskiego („Ludzie rewolucji", 1906), Daniłowskiego (por. str. 507), Słońskiego („Bezimieńce", 1907, „Przebudzenie", 1907) i innych odtwarzały fragmenty rewolucji, nadzieje, czyny i zawody jej działaczy.

Ale właściwym pomnikiem literackim rewolucji, tragicznym pomnikiem na jej grobie była „R ó ż a" (1909) Ż e r o m s k i e g o, utwór posępny, przedstawiający z sarkazmem martwotę i znikczemnienie warstw górnych, ciemnotę i rozdarcie partyjne ludu pracującego, ohydę zdrajców, okrucieństwo siepaczy

rosyjskich. Bohater tego „dramatu niescenicznego", Czarowic — który jak Poeta „Boskiej Komedji", jak Mąż z „Nieboskiej" poznał piekło współczesne — podejmie dalszą walkę, już nietylko z wrogiem, ale i z narodem, ze złem, czyhającem w duszy ludzkiej, i walczyć będzie o naród, choćby nawet wbrew narodowi.

Drugi utwór symboliczny, to „O z i m i n a" (1911) artysty-myśliciela, stojącego poza i ponad partjami, B e r e n t a. Zgromadziwszy na jedną, historyczną noc przedstawicieli różnych sfer w salonie warszawskim, autor przeprowadził surowy sąd nad Polską współczesną, a ściślej mówiąc, nad mieszczaństwem i inteligencją. Symbolika końcowej sceny, w której skupił parę postaci, wyobrażających według niego jedynie zdrowe żywioły, nawiązuje do odwiecznego mitu eleuzyjskiego o Persefonie, zstępującej do podziemi, skąd wyjdzie z nową wiosną; miała ona wyrazić „wiarę w siły i cuda duszy wspólnej, odnowie podległej, przez ofiarę, odżycie, odmłodzenie". Symbolika ta była jednak zbyt ciemna i wątła, by mogła zatrzeć wrażenie koszmarnego obrazu społeczeństwa Warszawy-Polski.

Tymczasem wzmagająca się w Rosji reakcja szowinistyczna odbierała kolejno Polakom udzielone tak niedawno nikłe swobody; również zabór pruski wystawiony był na nowe ataki rozszalałej Hakaty. Coraz to sroższe ciosy spadały na obie dzielnice.

Jednakowoż w polityce europejskiej zachodziły równocześnie doniosłe zmiany, które musiały zaważyć i na losie narodu polskiego. Odkąd Rosja, odepchnięta wskutek przegranej wojny z Japonją od Dalekiego Wschodu, skierowała swą ekspansję na Bałkan, na kraje słowiańskie, zarysował się konflikt między nią a Austrją, a tem samem Niemcami. Nadchodziła chwila, na którą czekano od pokoleń całych, chwila, gdy państwa zaborcze staną do walki z sobą. Sprawa polska stawała się znowu kwestją międzynarodową.

Społeczeństwo stanęło wobec konieczności zdania sobie sprawy z nowej sytuacji. Powstaje nowa literatura polityczna, z różnych stanowisk oświetlająca międzynarodowe perspektywy sprawy polskiej i zadania narodu w nadchodzącem nieuchronnie starciu państw zaborczych.

Pierwsze z dzieł politycznych o tym charakterze ogłosił przywódca silnego stronnictwa narodowo-demokratycznego, Roman Dmowski: „Niemcy, Rosja i kwestja polska“ (Lwów 1908). Wskazywał jako głównego i najbardziej niebezpiecznego wroga — Niemcy, a klucz do rozwiązania kwestji polskiej widział w Rosji. Za najważniejsze dla Polaków zadanie w owej dobie uważał zdobycie prawa do narodowego rozwoju w państwie rosyjskiem, w którem żyje największa ich część (walka o autonomję Królestwa); od tego, czy Rosja, wówczas reakcyjna, wejdzie naprawdę na drogę reform, zależy przyszłość Polski a także przyszłość Rosji w zbliżającem się rozstrzygnięciu dziejowem.

Inny kierunek reprezentowała książka Władysława Studnickiego: „Sprawa polska“ (Poznań 1910). Po obszernym przeglądzie polityki polskiej w wieku XIX, w ciągu którego powstania przerywały rozkładowy wpływ haseł ugodowych, Studnicki stawiał wyraźnie postulat niepodległości. Niepodległość można osiągnąć tylko w walce orężnej; pierwszym etapem będzie wydarcie ziem polskich Rosji. „Nie wielkie walki społeczne, nie rewolucja socjalna, ale wielkie walki narodów i państw czekają Europę. „Kujcie! kujcie broń!“ t. j. twórzcie siły militarne, siłę czynną, nosicielkę ducha ofiary, podstawę podźwignięcia się z upadku“.

Istotnie już „kuto broń“ w szeregach, skupiających się około Józefa Piłsudskiego, organizatora ruchu niepodległościowego i — co nas na tem miejscu głównie obchodzi — bezpośredniego lub pośredniego inspiratora niepodległościowej literatury politycznej i militarnej. Sam Piłsudski, który miał za sobą długi okres publicystyki partyjnej, w tych latach pisywał niewiele, energję swą oddając działalności organizacyjnej. Dokumentem chwili dziejowej pozostaną nie tyle broszury tego obozu z ogólnemi wywodami politycznemi, jak raczej książeczki związane z propagandą militarną, np. Piłsudskiego (pod pseud. Z. Mieczysławski): „Geografja militarna Królestwa Polskiego“ (1910), Michała Sokolnickiego (pod pseud. M-cki): „W sprawie armji polskiej“ (1910), Marjana Kukiela (pod pseud. Porucznik strzelców): „Skarb i wojsko“ (1913). — Feliks Młynarski (pod pseud. Jan Brzoza) w studjum: „Zagadnienie polityki niepodległości“ (1911), uprzedzając wypadki, domaga się, aby już teraz,

w okresie przygotowań militarnych, przygotować również organizację niepodległego państwa polskiego.

Przypadek, ale jakże znamienny, sprawił, że wtedy właśnie ukazało się dzieło T. Korzona: „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa" (Kraków 1912, 3 tomy), owoc wieloletnich badań znakomitego historyka. Wyrazem nowych zainteresowań militarnych była praca M. Kukiela: „Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej" (1912) i podjęcie przez jedną z księgarń poznańskich wydawnictwa p. t. „Boje polskie".

Szczególny zbieg rocznic narodowych wskrzeszał znowu pamięć bohaterskich wysiłków, zwycięstw i klęsk, chwały i cierpień (Grunwald, walki u boku Napoleona, powstanie styczniowe). Rocznice te odbijają się w literaturze, nasuwają tematy historyczne. Ale to nie tłumaczy jeszcze zastanawiającego zjawiska, którem było przerzucenie się paru pisarzy do powieści i obrazów historycznych.

Ludowość, do której literatura porozbiorowa w różnych okresach sięgała, by odnowić, wzbogacić i umocnić kulturę narodową, i która tak ważną rolę odgrywała w czasach t. zw. „Młodej Polski", znalazła uwieńczenie w wielkich kompozycjach powieściowych, jak „Chłopi" (ostatnia część w 1909 r.), „Legenda Tatr" (1912), „Drzewiej" (1913). Teraz zaznacza się wcale wydatnie ponowne ożywienie powieści historycznej, jakgdyby pisarze, zdając sobie sprawę z osiągnięcia już wszystkich możliwości artystycznych w dziedzinie ludowości, odczuwali potrzebę nowej tematyki.

W kręgu dotychczasowych upodobań i założeń ideowych pozostawał R e y m o n t, to też powieść historyczna z pod jego pióra była dla czytelników niespodzianką. Twórca „Chłopów" powziął zamiar stworzenia wielkiego cyklu, poświęconego walkom o wolność, w których brali udział i włościanie: 1794—1831—1863, chcąc w ten sposób przedstawić proces wytwarzania się świadomości narodowej w ludzie. Pierwsze ogniwo cyklu rozrosło się w trylogję: „R o k 1794"; przed wojną Reymont ogłosił pierwszą jej część p. t. „Ostatni sejm Rzeczypospolitej" (1914). Nie była to już powieść historyczna w typie „Trylogji" Sienkiewicza, nie „romans historyczny", ale rozległe malowidło obyczajowe, a raczej szereg obrazów-scen, barwnych i gwarnych. Pierwsza część trylogji Reymonta uzmysławiała upadek

moralny i polityczny narodu; czynniki odrodzenia wystąpią dopiero w częściach następnych, gdzie z największem umiłowaniem autor przedstawia bitwę pod Racławicami („Nil desperandum", „Insurekcja", wydanie książkowe 1916—1918).

Do XVIII wieku przenosi się również Sieroszewski w powieściach o Beniowskim (por. str. 517); wprawdzie tło i tutaj pozostało egzotyczne, a sam temat stanowi tylko drobny, uboczny epizod dziejowy, ale w przedstawieniu Sieroszewskiego czyny i przygody Beniowskiego stały się niejako symbolem walk o wolność i dążenia do dalekiej ojczyzny.

Inna epoka, napoleońska, rozentuzjazmowała Kazimierza Tetmajera. Poeta, dla którego źródłem siły i ucieczką przed rzeczywistością były dotychczas Tatry oraz dawne życie góralskie, znajduje nowy przedmiot podziwu, nowy wzór upragnionej a niedosiężnej dla siebie mocy — w Napoleonie i w postaciach walczących u jego boku Polaków. Ten duch przenika „Koniec epopei" (1913—1916), utwór będący niezawsze udaną próbą połączenia jakby kroniki historycznej, scen ujętych powieściowo i dygresyj. (I drugi piewca Podhala, Władysław Orkan, również próbuje powieści historycznej, a mianowicie o Kostce Napierskim, w którym upatrywał bojownika o wolność ludu; powieści tej nie skończył, część napisaną opublikował w 1925 r.).

Do powieści historycznej powrócił Sienkiewicz; tym razem obrał i on za temat porozbiorowe walki o wolność. Pięknie zapowiadające się „Legjony", drukowane w czasopiśmie w r. 1914, pozostały niestety tylko fragmentem; autor zarzucił je, oddawszy się po wybuchu wojny służbie publicznej.

Z powstań najbliższe uczuciowo było powstanie styczniowe, żyjące jeszcze w pamięci świadków i w tradycji wielu rodzin. Jemu poświęciła ostatni swój utwór Orzeszkowa. Wspomnienia jej i opowieści w tomie „Gloria victis" (1910) ukazywały z najszczerszym sentymentem ducha poświęcenia „czcicieli gwiazd", ofiarnych rycerzy ideału. Chwilami przewija się tu żal, że nie umiano pozyskać dla idei powstania mas ludu.

Obojętny, a nawet wprost wrogi stosunek chłopów do powstańców bywał punktem wyjścia dla pisarzy młodszego pokolenia, którzy swój pogląd na powstanie kształtowali głównie pod wpływem Żeromskiego. Społeczne oblicze powstania interesuje

Struga, gdy w zbiorze nowel „Ojcowie nasi“ (1912) chciał nawiązać — jak sam tytuł wskazuje — nić łączności między powstaniem a teraźniejszością; podobnie Marję Jehanne-Wielopolską, autorkę „Kryjaków“ (1913).

U samego Żeromskiego sprawa ta ustąpiła chwilowo jakby na drugi plan wobec głębszego wczucia się w wartości duchowe powstania. Bohater „Urody życia“, zruszczony syn powstańca, którego śmierć opisał był Żeromski w „Echach leśnych“, przez odkopanie i dotknięcie szczątków ojca rozpala się czynną miłością ojczyzny i stanie do walki, by zerwać kajdany. „Wierna rzeka“ (1913) obrazuje „wierność dla przegranej sprawy, nieznaną nigdzie na świata obszarze“.

Wskazaliśmy powyżej szereg ważniejszych utworów, które odtwarzając wydarzenia niedawne czy też przeszłość, dotykały zasadniczych spraw życia narodowego. Nadają one pewne swoiste piętno literaturze tych lat, w której zachodzą naogół zmiany.

Zstępują kolejno w grób wybitni przedstawiciele poprzedniego okresu: w 1910 r. umierają Konopnicka i Orzeszkowa, w 1912 r. Prus.

Upadek „Chimery“ symbolizuje niejako kres estetyzmu. Skończył się okres bojowy modernizmu, hasła jego straciły już siłę atrakcyjną; teraz rozbrzmiewają głosy, przeciwstawiające się „Młodej Polsce“. Najpoważniej, ze stanowiska ideowego, zaatakował ją Stanisław Brzozowski; reakcja artystyczna znajduje wyraz np. w próbie programu neoklasycyzmu (w miesięczniku „Museion“ w 1912 r.), oraz — co płodniejsze dla przyszłości — w rozwoju i powodzeniu prozaików-realistów.

Powieściopisarzem wolnym od tendencyj, nie rozwiązującym problemów, ale uważnie i bystro obserwującym życie powszednie, był Włodzimierz Perzyński, znany nam już jako znakomity komedjopisarz. Powieści jego i nowele, odznaczające się zdolnością plastycznego ujmowania postaci i środowiska, wrażliwością na wszelkie zmiany obyczajowe, słusznie uchodzą za dokument obyczajowy życia warszawskiego (m. i. „Sławny człowiek“ 1907, „Michalik z P. P. S.“ na tle emigracji w Paryżu, 1910, „Wiosna“, 1911).

Można mówić o odradzaniu się wówczas realizmu. U Zygmunta BARTKIEWICZA (ur. 1869) jest on jeszcze nasycony

uczuciem („Słabe serca“, 1907, „Złe miasto“ — obrazy z rewolucyjnej Łodzi, 1911); u Piotra CHOYNOWSKIEGO (ur. 1885) — opanowany, czysto objektywny; autor ten odrazu wybił się jako nowelista (zbiory: „Zdarzenie“ 1911, „Historja naiwna“ 1913).

Ludźmi szarymi, ludźmi pracy interesuje się w pierwszych swych utworach Juljusz KADEN-BANDROWSKI (ur. 1885, narazie występujący jako Juljusz Kaden). Nowem zjawiskiem w literaturze polskiej był jego tomik „Zawody“ (1911), w którym nakreślił sylwetki typów zawodowych, jak druciarza, szklarza, praczki i t. d., mocując się ze słowem, by opisać dokładnie szczegóły ich czynności i szczątki życia duchowego w tych ludziach wyssanych przez pracę. W powieści „Proch“ (1913) zamierzył Kaden dać szeroki obraz młodego pokolenia, wstępującego w życie w atmosferze porewolucyjnej, rzuconego na obczyznę; rozprasza ono swe siły i szlachetne intencje w walce z przeciwnościami, w sporach i dyskusjach, aż wreszcie znajduje wspólną więź w ćwiczeniach strzeleckich, których celem: Polska.

Zupełnie odmienny od „Zawodów“ był świat pierwszej fazy twórczości Zofji NAŁKOWSKIEJ (ur. 1885): kobiety (czy może raczej jedna kobieta w różnych postaciach) o wysubtelnionym intelekcie, mało stykające się z rzeczywistością, nawykłe do analizowania przeżyć wewnętrznych. W tej analizie tajników kobiecości autorka dochodziła do cyzelerstwa (m. i. „Kobiety“ 1906, „Książę“ 1907, „Rówieśnice“ 1909, „Narcyza“ 1911).

W nowych poetach, występujących w tych latach, trudno dostrzec jakąś wspólną linję. Pierwszy tom Bolesława LEŚMIANA p. t. „Sąd rozstajny“ (1912) nie był właściwie debjutem autora stojącego już w pełni lat (ur. 1878), ale zebraniem wierszy drukowanych oddawna po czasopismach. Przynosił on nowe poetyckie spojrzenie na przyrodę, całkowite stopienie się duszy z przyrodą; posługiwanie się oryginalną metaforą, rozwinięte jeszcze w dalszej twórczości Leśmiana, sprawiło, że poeci powojenni będą go uważać za jednego ze swych prekursorów.

Tadeusz NALEPIŃSKI (1884—1918), wyrosły z ducha Micińskiego, ogłosił „Chrzest“ (1910), poemat o Polsce w trzech rapsodach, mający przedstawić „kometowy pochód polskiego

zdobywczego ducha", nawołujący naród, by poczuł w sobie moc i w moc tę uwierzył.

Gorący bunt młodości, tęsknotę do pełnego życia, wyśpiewała w swym debjucie poetyckim p. t. „Ikarowe loty" (1912) Kazimiera IŁŁAKOWICZÓWNA (ur. 1892).

W literaturze dramatycznej ujawnił się jeden nowy wybitny talent: Karola Huberta ROSTWOROWSKIEGO (ur. 1877), który po licznych, nieuwieńczonych powodzeniem próbach — znalazł wreszcie swoją formę artystyczną w „Judaszu" (1913). Dramat ten oryginalną koncepcją odwiecznego tematu (zdrajca Chrystusa pojęty tu jako człowiek mały, „kramarz", który załamuje się w sprawie przerastającej jego duszę), sugestywną dynamiką słowa, zwłaszcza w scenach zbiorowych, wysunął Rostworowskiego na jedno z czołowych miejsc w dramatopisarstwie. Twórczość jego, poświęcona zagadnieniom ogólnoludzkim, będzie w pewnej mierze kontynuacją monumentalnego teatru Wyspiańskiego.

W rozdziale 31 zaznaczono przodujące stanowisko teatru krakowskiego. Tuż przed wojną sytuacja się zmieniła. W Warszawie otwarto z początkiem r. 1913 prywatny Teatr Polski, który, niekrępowany przez rosyjskie czynniki urzędowe, jak Teatr Rozmaitości, szeroko uwzględniając wielki repertuar, w tem i arcydzieła polskiej poezji romantycznej (np. „Irydjona", wybranego na inaugurację, „Balladynę") oraz rozporządzając świetnym zespołem aktorskim i najnowszemi urządzeniami technicznemi, podniósł poziom teatralny Warszawy. Równocześnie zachwiał się teatr krakowski, porzucony przez najwybitniejszych aktorów, którzy przeszli do Warszawy.

Już parokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, że wybuch wojny i jej wstrząśnienia odwlokły albo nawet uniemożliwiły ukończenie dzieł częściowo już ogłoszonych. Osobno należałoby wspomnieć o dwóch pisarzach, których utwory, rozpoczęte przed wojną, a będące ważnym w ich rozwoju etapem, uległy następnie załamaniu wskutek wojny; choć formalnie należą one do okresu późniejszego, wypada jednakże wymienić je tutaj jako płód „przedwojenny".

Pierwsze dwie części trylogji Żeromskiego „Walka z szatanem" („Nawracanie Judasza" i „Zamieć") wyszły w 1916 r., ale są datowane przez autora: 1913 i 1914. Żeromski

jeszcze raz podjął temat najbardziej dlań charakterystyczny: powieść o społeczniku, jeszcze jednym z rodu „ludzi bezdomnych". Rozszerzył obecnie teren zmagań się swojego bohatera, kazał mu walczyć nietylko z egoizmem burżuazji i z kołtunerją, jak dawniej, ale i z doktrynerami socjalizmu; wplótł jeszcze więcej, niż do poprzednich swych powieści tego typu — publicystyki; inaczej poprowadził akcję. Przedewszystkiem jednak dał podłoże metafizyczne (wskazane już w tytule). „Niewzruszone zła przez wieki i na wieki między ludźmi ufundowane, nikczemne krzywdy, które człowiek stwarza i nazywa cnotami, podłości i oszustwa, z których bezczelne a wieczyste prawa są ukute" — wszystko to, to właśnie ów szatan, z którym walczy Nienaski. W akcji, w dyskusjach autor wskazuje różne postawy ludzi wobec zła i krzywdy ludzkiej. Nienaski walczy uparcie, bo „gwałtownicy tylko mogą osadzić królestwo niebieskie na ziemi". Gdy wreszcie zdobył możność pracy nad podniesieniem kraju i ludu robotniczego, pada ofiarą rzekomych obrońców nędzarzy. Czy szatan zawsze będzie triumfować?

W ostatnią część trylogji, w „Charitas" (pisaną w latach 1914—1918, wydaną w 1919), wtargnęła już wojna, bardzo jaskrawe aktualności i porachunki polityczne. Nowe tło akcji, które się narzuciło, zmieniło oczywiście fabułę zewnętrzną. Trudno przesądzać, czy zmianie nie uległo i rozwiązanie problemu moralnego trylogji w stosunku do pierwotnego ujęcia. Po całem panoptikum nikczemności ludzkiej, na końcu „Charitas" zwycięża w człowieku podłym duch Nienaskiego, wywołuje w nim przeobrażenie. A więc „walka z szatanem" nie jest bezcelowa.

Równocześnie wypędzał „biesa" z ludzkiego życia bohater utworu Kasprowicza. Jego „Marchołt gruby a sprośny" (napisany w ciągu bardzo krótkiego czasu, ukończony z początkiem 1914 r., wydany dopiero w 1920 r.), to dzieło nawskróś osobiste, a zarazem ogólno-człowiecze, uważane przez samego autora za zamknięcie całego okresu jego dotychczasowego życia. Nurtująca stale Kasprowicza troska o człowieka, oddanego na pastwę złu, wyraziła się teraz w innej tonacji, w formie „misterjum tragikomicznego". Tradycyjna postać Marchołta nabrała nowej zupełnie treści. Marchołt pragnie zmienić życie ludzkie, usunąć z niego kłam, brud moralny, zło, „życie walić w pysk"; choćby spalić świat, byle narodził się

nowy dla przyszłego, silnego i prawego człowieka. Ponosi jednak klęskę w walce z ludźmi, z tłumem, a przy końcu dramatu zwycięża go bies (Żebrak-Faun-Pan). Bóg nie daje odpowiedzi Marchołtowi, pytającemu go o sens swego życia; milczy, podobnie jak w „Hymnach".

Zrzuciwszy niejako z serca cały osad goryczy i pesymizmu, Kasprowicz ukazuje się nam wkrótce jakby całkowicie odrodzony duchowo. Po dysonansach „Marchołta" rozlega się pełna harmonji kantylena „K s i ę g i U b o g i c h". Tak nazwał Kasprowicz cykl liryk, rozpoczęty w czerwcu 1914. W „zwrotkach skromnych" poeta wypowiadał swą nową „mądrość", zdobytą na samotnych przechadzkach, wśród których w najdrobniejszem nawet doznaniu znajdował podnietę do nowych przemyśleń całego życia i świata i wszędzie dostrzegał związek między powszedniością a wiecznością. Spojrzał inaczej na życie i śmierć, zrozumiał milczenie Boga, który „uśmiechał się pobłażliwie".

„Księga Ubogich" miała być „radosną wieścią" dla człowieka. Rozpętanie się wojny wzbudziło na nowo „troski krwawiące", które niejako przełamią w środku ten arcytwór liryki polskiej, zespalający wzniosłość z prostotą.

Przykład „Księgi Ubogich" uzmysławia w sposób najbardziej uchwytny, czem był nagły wybuch wojny dla poszczególnych twórców, jak wstrząsał zdobytemi już przez nich wartościami.

A dla literatury wogóle?

Jak w poprzednich przełomowych momentach dziejowych, jak w roku 1831 i 1863, tak i teraz okoliczności zewnętrzne zdecydowały o przeobrażeniu się literatury, a ściślej mówiąc, przyśpieszyły to przeobrażenie. Okres literatury, określany ogólnikowo jako okres „Młodej Polski", którego dogasanie z różnych oznak wróżono, skończył się, gdy na ziemiach polskich zagrzmiały armaty.

### § *34. Okres wielkiej wojny i walk o wolność.*

Uwzględnimy tutaj trzy działy: poezję wojenną, związany z dziejową chwilą zwrot w poglądach na przeszłość oraz dyskusję na temat nowych zadań literatury w Polsce odrodzonej.

Nie daje to jeszcze bezwątpienia pełnego obrazu zjawisk literackich z lat 1914—1918. Historja literatury okresu wojen-

nego musiałaby zaznaczyć przerwanie normalnego życia literackiego, osłabienie lub rozbicie niejednego ośrodka literackiego wskutek „ewakuacyj", „inwazyj", „okupacyj", przedstawić dokładniej reakcję poszczególnych pisarzy wobec wojny, jej wpływ na ich twórczość, echa literackie sporów o „orjentacje", powstawanie nowej literatury emigracyjnej, literatury propagandowej przeznaczonej dla zagranicy, ukazanie się nowych talentów, nowych haseł i ugrupowań literackich i t. d., i t. d.

W „dopełnieniu" zakreślamy sobie ramy ciaśniejsze; wybieramy tylko to, co stanowi jakby zamknięcie, uwieńczenie kwestyj, szerzej omawianych przez autora książki.

a) Główne momenty poezji wojennej.

Wojna, oczekiwana od paru lat, stała się faktem, zanim ludy mogły zdać sobie sprawę z tego, czem ona grozi i jak potworne przybierze rozmiary. Pożar wojny ogarniał coraz to nowe państwa, cały gmach cywilizacji europejskiej zatrząsł się w swoich posadach.

A może z straszliwej zawiei
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgliszczy?

Może w zapasach olbrzymów
Złe się nareszcie przełamie
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie?

pytał twórca „Księgi Ubogich", próbując znaleźć wytłumaczenie wojny ze stanowiska religijno-moralnego. Wiara, że stanie się ona „przepołowieniem stuleci", nie przetrwa długo; Kasprowicz, widząc bezmiar nieszczęść ludzkich, triumf śmierci, przeżyje ponowne zwątpienie w Boga, który „zadrwił z śmiertelnych ludzi"; dopiero później, mozolnie, odbuduje swą wewnętrzną prawdę. „Księga Ubogich", wydana w 1916 r., zajmuje zupełnie odrębne miejsce w polskiej poezji okresu wojennego przez swój uniwersalistyczny — jakbyśmy dziś powiedzieli — zasięg.

Zawarła ona dramat wewnętrzny człowieka w obliczu kataklizmu ludzkości.

Tragedję specjalnie polską, tragedję Polaków, zmuszonych do bratobójczej walki pod obcemi sztandarami, wyraził po drugiej stronie frontu wojennego Edward Słoński w niezapomnianym wierszu: „Ta co nie zginęła“ [1].

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,
wsłuchani w armat huk,
stoimy nawprost siebie —
ja wróg twój, ty mój wróg.

Poeta kończył słowami, wydobytemi z głębi duszy wszystkich współczesnych:

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że Ta, co nie zginęła,
wyrośnie z naszej krwi.

I w innych wierszach znajdował Słoński najszczęśliwszy, bo najprostszy wyraz dla zbiorowych przeżyć, chwytał za serce szlachetnością tonu, polotną rytmiką, pięknem obrazów.

Ponad udrękę ciał i dusz wzbiły się akordy wiary, nadziei narodowej. Zbrojny czyn Józefa Piłsudskiego, przekroczenie przez oddziały strzeleckie z bronią w ręku kordonów granicznych, utworzenie legjonów, wszystkie te wydarzenia, wskrzeszające sprawę polską, rozkołysały poezję patrjotyczną. Głosiła ona wiarę w bliskie zmartwychwstanie, umiłowała żołnierza polskiego, glorją otoczyła jego męstwo.

Zakwitła bujna poezja legjonów, w których szeregach — u boku pisarzy starszego pokolenia, jak Sieroszewski, Daniłowski, Orkan, Żuławski i inni — wyrastają młodzi poeci. Z grona tych poetów-żołnierzy jeden przynajmniej niech nas zatrzyma dłużej: Józef MĄCZKA (1888—1918).

---

[1] Wiersz ogłoszony w pierwszych tygodniach wojny; przedrukowany we wspólnym zbiorku poezyj E. Słońskiego i Z. Dębickiego „Ta co nie zginęła“ (1915); ten sam tytuł nosi późniejszy zbiór poezyj samego Słońskiego (1917).

Próbował on już przedtem swej lutni, ale dopiero wojna wyzwoliła w nim prawdziwego poetę. Czuł się spadkobiercą dawnych żołnierzy walczących o niepodległość i wyraził — on może najlepiej — łączność legjonów z tradycją poprzednich powstań (w tytułowym wierszu zbiorku „S t a r y m s z l a k i e m", 1917)

Starym ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności!...
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem —
my — żołnierze sercem prości,
silni wiarą i nadzieją,
że tam, kędyś, świty dnieją!
. . . . . .

Zamarzyły się nam czyny
z pod Grochowa — Ostrołęki —
Krwawych ojców, krwawe syny
zapragnęlim świeżej męki,
bowiem w grobach kości stare
wciąż wołały: „Exoriare"!

Starym ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w nowe zorze!
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem,
po wyroki idziem boże
w przełomowej dziejów chwili,
którą w snach my wymodlili!
. . . . . .

Była to u niego najgłębsza prawda wewnętrzna. Od dzieciństwa marzył o powstańcach, ułanach, o walce za wolność; patrzył teraz z radością na spełnienie się marzeń:

Wyśniła mi się szabla i ułańskie czako —
. . . . . .
Więc żyję dziś na jawie, jako żyłem we śnie —
gdzie każdy dzień jest słowem stającej się baśni... („Ułańskie czako").

Jest w poezjach Mączki jakiś przemożny, nieustanny zachwyt wobec bohaterstwa, sławy żołnierskiej, która urzekła jego młodzieńczą duszę. Z epiczną siłą opiewa on boje brygady karpackiej („Droga legjonów"), romantycznem pięknem otacza śmierć bohatera szarży pod Rokitną („Rotmistrzowej Sławie... Cieniom Zb. Dunin Wąsowicza"), z szlachetnym patosem ślubuje wierność Ojczyźnie („Przysięga") i składa hołd „wodzowi

masy orężnej i ducha", J. Piłsudskiemu („Fanfary 1 pułku piechoty legjonów").

Obok Mączki wyróżnili się m. i. Wacław Denhoff-Czarnocki („Piosenki i wiersze", 1916), Stanisław Długosz („Przed złotym czasem", 1917), Józef Andrzej Teslar („Rytmy wojenne", 1916), Jan Starzewski („Wiersze wojenne", 1916), Józef Relidzyński („Wieją wiosenne wiatry", 1916 „Laury i ciernie", 1917).

Poezja legjonowa jest końcowem ogniwem żołnierskiej poezji patrjotycznej okresu porozbiorowego, która, począwszy od legjonów Dąbrowskiego, przewijała się przez wszystkie kolejne powstania polskie; tonem swym, motywami, zbliża się najbardziej do poezji powstania listopadowego. Można w niej widzieć ostatni przejaw romantyzmu, który niósł z sobą, „i miecz Archanioła".

W porównaniu z bogactwem poezji, szczuplej przedstawiał się plon prozy legjonowej; tu zajął czołowe miejsce Juljusz Kaden-Bandrowski (przedewszystkiem „Piłsudczycy", „Konary", 1915).

Walki legjonów oraz innych formacyj wojskowych, które na różnych frontach walczyły o jedną sprawę: bajończyków, murmańczyków, dywizji syberyjskiej, odyseja jeńców polskich, przemiany zachodzące w społeczeństwie, — znajdą pełniejsze odbicie w prozie dopiero później, już w literaturze Polski odrodzonej.

b) Zwrot w poglądach na przeszłość Polski.

Krakowska szkoła historyczna rozpowszechniała — jak pamiętamy — surowy sąd o zasadniczych wadach ustrojowych, które uczyniły państwo polskie niezdolnem do życia.

Tymczasem w r. 1915 prof. O. Balzer ogłosił studjum p. t. „Z zagadnień ustrojowych Polski", w którem wskazał na błędne założenia metodyczne panujących poglądów na ustrój dawnej Polski: zestawiono zwykle urządzenia polskie z dzisiejszym ustrojem państw, będącym rezultatem długiego rozwoju przez cały wiek XIX, rozwoju, w którym Polska jako państwo nie mogła już brać udziału; należy zaś brać za podstawę porównania ustrój innych państw w tym samym czasie. Balzer rozważył główne urządzenia Polski, jak sejm, liberum veto, sej-

miki ziemskie, elekcyjność, ustrój władz, stosunki społeczne, przywileje szlachty, położenie miast, chłopów, porównując je punkt po punkcie ze stanem rzeczy w innych państwach. Konkluzją badań było, że w Polsce — obok niektórych instytucyj samorodnych — istniały przeważnie takie, które miały odpowiedniki w urządzeniach innych ówczesnych państw europejskich, w tem większa część tych, za które oskarżano samą Polskę. „Wszystkie te niedomogi ustrojowe... istnieją w przeważnej mierze przez cały ten przeciąg czasu także i w innych państwach zachodnich". Tamte państwa przetrwały wiek XVIII, niema więc podstawy do twierdzenia, że takie same defekty ustrojowe Polski musiały spowodować jej upadek. „Nie była Polska „Chrystusem Narodów", ale nie była też naczyniem szczególnej nieprawości, wstecznictwa czy upadku"; ustrój jej był „przeciętnym ustrojem ówczesnego państwa zachodnio-europejskiego".

Pod koniec swych wywodów Balzer wyrażał ostrożnie przeświadczenie, iż „właściwą, rozstrzygającą przyczyną upadku naszej państwowości" była „pożądliwość złączonych, więc przemożnych, na zgubę Polski sprzysiężonych sąsiadów".

Ta koncepcja Balzera, przemyślana jeszcze przed wojną (jak sam autor później zaznaczył), odpowiadała doskonale potrzebom chwili: świadomość przełomu dziejowego, wiara w bliskie odrodzenie zniewalały do ponownego rachunku sumienia narodowego w stosunku do przeszłości, do rozważenia, czy i jakie wartości przeszłość ta reprezentowała, co może ona przekazać odradzającej się państwowości.

Sprawę tę podjęli i inni historycy.

Stanisław Kutrzeba, autor pierwszej syntezy „Historji ustroju Polski w zarysie" (1905 i parę wydań późniejszych), w odczytach p. t. „Charakterystyka państwowości polskiej" (Kraków 1916) oparł się również na materjale porównawczym, ale uwzględniającym nietylko kwestje ustrojowe i ugrupowanym wedle epok. Autor ujął linję rozwojową Polski w sposób następujący: w średniowieczu formy ustrojowe i treść państwowa Polski odpowiadały zachodnim (ze stałem opóźnieniem); w epoce nowożytnej natomiast Polska poszła innemi drogami, niż państwa zachodnie; gdy te rozwijały czynnik władzy, Polska rozwijała czynnik społeczny. Nie zdołała jednak wytworzyć nowych zasad państwowości, jak np. Anglja, a przy-

czyny tego leżały w naturze demokracji i w tych wadach polskiego życia, które przy jej demokratycznym ustroju były bardzo szkodliwe (obawa szlachty przed wszelkiemi reformami, prowadzącemi do „absolutum dominium", brak ducha obywatelskiego, gotowości poświęcenia). Ale w reformach ostatniego okresu, utrzymując zasady wolności, własną pracą wytworzyła z siebie te wszystkie nowe pierwiastki, które przyniosły były rozkwit państwowości w monarchjach absolutnych, wyprzedziła te monarchje w drodze ku nowoczesnemu państwu konstytucyjnemu. Wówczas przeszkodziły jej przebudowie państwa obce.

Świadectwem rosnącej potrzeby naukowego ustalenia nowego poglądu na przeszłość było zbiorowe wystąpienie kilku historyków oraz przedstawicieli innych gałęzi nauki w cyklu odczytów, wygłoszonych w 1917 r. w Krakowie p. t. „Przyczyny upadku Polski" (druk. 1918). Omówili oni kolejno zasadnicze czynniki dziejowe dawnej Polski, jak warunki geograficzne, siły gospodarcze, państwowe, moralne tudzież umysłowe, dalej politykę zagraniczną i t. d., pod tym kątem, czy i w jakiej mierze można w nich dopatrywać się przyczyn upadku. Prelegenci reprezentowali różne stanowiska, czasem wypowiadali odmienne od swych poprzedników zdanie; ale z ich odczytów wypływała jedna wspólna myśl: że przyczyną upadku nie był sam ustrój Polski, forma rządu — jak to twierdziła krakowska szkoła historyczna; przyczyn tych należy szukać w zjawiskach natury moralnej (zanik rozumu stanu, etyki publicznej, brak dobrej woli do spełniania obowiązków wobec państwa); one to nie pozwoliły wyzyskać korzystnych zasadniczo warunków i odebrały państwu możność oparcia się przemocy napastników.

Obok tych studjów, badających cechy, rozwój i upadek państwa polskiego, pojawiały się publikacje, przynoszące wyraźną apologję przeszłości. Pisane niezależnie od siebie, wysuwają one na czoło te same wartości, a przez to stają się bardzo znamiennym dla swego czasu zjawiskiem.

Chronologicznie najwcześniejsze były rozważania Artura Górskiego: „Ku czemu Polska szła?" (ogłaszane częściami w r. 1915 i 1916, osobno I tom w 1917, Warszawa). Autor, rozpatrując nie tyle historję całego narodu, jak raczej historję „mniejszości" kierującej narodem, a więc wybitniejszych mężów stanu, pisarzy, uwydatniał jako naczelną cechę pol-

skich dziejów dążenie do wolności ducha. Rzeczpospolita szlachecka była to budowa, oparta na poczuciu praw obywatelskich i godności ludzkiej, na wierze w człowieka; rozwijała w gruncie rzeczy ideał demokratyczny, wyprzedzając epokę. Naród polski „u siebie w domu tak wysoko postawił prawa człowieka, że sumienie jego uczynił wolnem, życie bezpiecznem od gwałtu, a prawa starał się przekształcić w poczucie moralne". Ustrój taki, wymagając w sferze moralnej od obywateli Rzeczypospolitej ogromu, krył w sobie poważne niebezpieczeństwa. Gdy masy szlacheckie doszły do rządów, nie umiały uszanować własnych praw, ideał wypaczył się, fundamenty państwa uległy zachwianiu. Ideał ów jednak — kończył autor „Monsalwatu" — nie stracił znaczenia. „Szlacheckość", ku której Polska szła, to swoiście polska forma demokracji, godna tego, by ją podjąć i dalej rozwijać, to „typ człowieka niezależnego moralnie, odpowiedzialnego przedewszystkiem przed samym sobą, o jednolitem sumieniu, o rodzinnej organizacji społecznej, o przychylnej postawie wobec innych narodów"; to „budowa rasy wolnej na ziemi wolnej".

Podobnie naogół ujmował ideę polską historyk warszawski Jan K. Kochanowski w odczycie z 1916 r. p. t.: „Dwie rocznice" (ogł. w tomie: „Trzy odczyty o Polsce", Warszawa 1917), w którym również omawiał zagadnienie wolności. Polska to „specyficzna w dziejach Europy, a wręcz wyjątkowa kultura wolności wewnętrznej człowieka". Tem wyprzedziła ona świat, ale zarazem ściągnęła na siebie katastrofę, bo znalazła się wobec państw, opartych na wręcz odmiennych zasadach, odrzucających wolność.

Z publikacyj tego typu największą poczytność zdobyła książka Antoniego Chołoniewskiego (1872—1924): „Duch dziejów Polski" (Kraków 1917). Myślą przewodnią jego było wykazanie, że Polska we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego zrealizowała maksimum wolności i swobód politycznych, wyprzedzając w rozwoju swym pod bardzo wielu względami współczesne sobie państwa kontynentu europejskiego; jej instytucje publiczne oparte były na niewspółcześnie śmiałych i wzniosłych koncepcjach dziejowych, które w istotnej treści swej zachowały dotąd niezniszczalną wartość". Polska zginęła, ulegając przewadze fizycznej państw absoluty-

stycznych, dla których jej istnienie było niebezpieczeństwem. Nowy porządek świata idzie w kierunku, w którym już ona kroczyła, przywraca moc jej ideałom: wolności, współżycia narodów i t. d. (W tych wywodach Chołoniewskiego jest piętno idej drugiego okresu wojny światowej, kiedy doszły do głosu liberalne aspiracje narodów i kiedy wierzono, że wojna położy ostateczny kres absolutyzmowi i militaryzmowi w Europie).

„Z poczuciem silnie zarysowanego stanowiska w gronie narodów, — kończył Chołoniewski — z miłością i wdzięcznością, patrzyć możemy w tej przełomowej chwili na wspaniałe, wielkie i dążeniom nowoczesnym tak bliskie, nasze dziedzictwo historyczne. Urobiło ono nasz typ duchowy, zbliżając go, mimo wszystkich błędów i niedomagań naszego charakteru, do poziomu najlepszych typów zbiorowych ludzkości i spokrewniając z temi, do których ostatecznie przyszłość należy. Jako jedyny łącznik spajało naród nasz przez wiek rozdarcia w świadomą siebie całość. Dało nam moc przetrwania zamachów niesłychanych w dziejach świata. Uchroniło duszę naszą od wtłoczenia w obce i znieprawiające formy. I ono to czyni nas dziś zdolnymi do dalszej twórczości w dziedzinie tych wielkich wszechludzkich celów, których ziszczenie samo jedno może zapewnić nam promienne Jutro, do celów, które w swem szerszem rozwinięciu niczem innem nie są, jak tylko kontynuacją istotnych pierwiastków Ducha Dziejów Polski".

Świadomie ograniczając się do uwydatniania rysów dodatnich, a poprzestając na wzmiankach tylko o błędach i wadach, Chołoniewski dawał obraz skrajnie optymistyczny. A jednak, jakiekolwiek zastrzeżenia można było wysunąć i wysunięto co do prawdy historycznej tego obrazu, książka jego zdobyła niezwykłą poczytność; była widocznie potrzebna.

Dla naszego dziejopisarstwa w okresie porozbiorowym charakterystyczne było jakby falowanie optymizmu i pesymizmu historycznego w stosunku do przeszłości narodu, zależne zresztą od donioślejszych wydarzeń, które wywoływały pewien przełom w psychice zbiorowej. W latach wojennych wezbrała fala optymizmu. Obserwowaliśmy jej wzrost od Balzera do Chołoniewskiego, od stwierdzenia, że ustrój państwa polskiego nie był gorszy od innych, aż do przyznania Polsce przodownictwa. Optymizm ten, nawet w formie skrajnej, w której powracały zało-

żenia naszego mesjanizmu, był w danej chwili potrzebny i poniekąd pożyteczny: wzmacniał polską świadomość dziejową; narodowi, który miał wkrótce strząsnąć kajdany i rozpocząć nowe życie, ukazywał wartości i ideały przeszłości.

c) Dyskusja na temat przyszłości literatury.

Równocześnie także na terenie literatury toczyły się ważne rozprawy. Jeszcze okopy i zasieki drutu kolczastego jak nowe kordony dzieliły ziemie polskie, gdy w czujniejszych umysłach rodziło się pytanie, jaki będzie wpływ odzyskania wolności na literaturę, czy zachowa ona swój dotychczasowy charakter, jakie zmiany w niej zajdą.

Do dyskusji na ten temat dał pobudkę Żeromski swym odczytem „Literatura a życie polskie“ (1915, ogłoszonym w tomiku „Sen o szpadzie i sen o chlebie“, Zakopane, 1916). Żeromski za cechę naczelną literatury polskiej uznał, jak to było zresztą przyjęte, służbę dla ojczyzny: „wypatrywanie i wyszukiwanie w ciemnościach drogi do szczęścia dla ojczystego plemienia“. Uzasadniał to na dziełach poezji romantycznej oraz powieści, noszącej szczególnie wyraźne piętno dydaktyczne. Literatura wskutek tego położyła ogromne zasługi dla narodu, stała się cementem, spajającym rozerwane jego części. Ale stan ten miał i pewne szkodliwe następstwa: mamy tylko bardzo nieliczne utwory, mające cele wyłącznie artystyczne; z drugiej strony literatura, spełniająca na wielu polach prace, które w normalnie żyjących narodach należą do instytucyj urzędowych i społecznych, „rozpanoszyła się w naszem życiu“.

Żeromski domagał się rozdzielenia tych dziedzin: literatura powinna być pozbawiona wpływu na życie publiczne, natomiast winna odzyskać swobodę:

„Niechby piśmiennictwo polskie weszło w swoje własne kolisko, na właściwą mu arenę, jak tyle innych na świecie, i znalazło tam swobodę ruchów, prawo wyboru zagadnień i metod swej pracy“... „Jeżeli kiedy, to dziś może ona [literatura] odejść do dziedziny swej własnej, — z mowy codziennej, z gwar dalekich, z podań, legend, z nieprzebranej mnogości wydarzeń, z krynic cierpienia i radości kształtować swój twór i język wysoki, zbogacony niewysłowienie przez twórców-praojców. Może ona już teraz zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego, czy ple-

miennego, uciekać od świata w kraje tajemnicy i zmyślenia, lub, jeżeli jej wola, żyć w gwarze walk i prac, wśród rozpaczy lub śmiechu. Swoboda nada jej cechę i piętno sztuki samoistnej, indywidualnej, charakterystycznej, a więc narodowej".

Odczyt Żeromskiego zaskoczył poniekąd sfery literackie. Zdziwienie wywołał najpierw fakt, że postulaty takie wygłaszał właśnie autor „Ludzi bezdomnych", „Dumy o hetmanie", „Nawracania Judasza". Był to u niego jakby wewnętrzny bunt przeciw „społecznej pańszczyźnie", której sam przedewszystkiem ulegał, bunt zresztą przejściowy, bo w dalszych utworach Żeromski nie zszedł z dotychczasowej linji. Ujęcie literatury polskiej jako wyłącznie narodowej czy społecznej grzeszyło jednostronnością, przynajmniej wobec literatury najnowszej, dwudziestego wieku.

Hasło swobody twórczej nie było oczywiście nowe, powracało ono co jakiś czas. Ważność wystąpienia Żeromskiego tkwiła w tem, że hasło to głosił on nie jako program jakiegoś nowego kierunku literackiego, ale jako postulat, wynikający z zasadniczej zmiany warunków życia narodowego, że starał się wytyczyć drogę przyszłej literaturze odrodzonej Polski. Wywołał sprzeciwy, polemikę, w której wskazano niejedną słabą stronę jego wywodów; ale bądź co bądź kwestja była już postawiona.

Najbliższe nowe zjawiska literackie zdawały się potwierdzać przewidywania Żeromskiego. Młodzi poeci, skupiający się około dwóch czasopism: poznańskiego „Zdroju" i warszawskiego „Pro arte et studio" (zalążka późniejszego „Skamandra"), nie włączają w swoje programy spraw narodowych, politycznych czy społecznych, mają cele tylko artystyczne. Twórczość ich stanowi już przejście do literatury Polski odrodzonej, w której rozkwitną. Na tem miejscu wystarczy zasygnalizować pojawienie się — jeszcze w czasie wojny — nowych prądów artystycznych.

* * *

Po odbudowaniu państwa literatura siłą rzeczy przestała być głównym wyrazem życia narodu; ale nie oderwała się od niego tak bezwzględnie, jak to chwilowo przypuszczał Żeromski.

W niedługim okresie naszej niepodległości wielokrotnie już rozważano kwestję nowego stosunku do literatury porozbiorowej. Rzecz najzupełniej zrozumiała, że odczuwamy ją teraz ina-

czej, że nowe pokolenia, wyrastające już w normalnych warunkach, będą coraz mniej wrażliwe na marzenia i wieszczby, na wyrazy bólu i rozpaczy narodowej, na to wszystko, co lekceważąco nazwano „polskiem cierpiętnictwem". Czy to znaczy jednak, że literatura porozbiorowa straciła już dla nas znaczenie, skoro cel, do którego dążyła, został osiągnięty? Byłoby to zbytnie uproszczenie sprawy. W naszem życiu państwowem, w pracy nad rozwinięciem dodatnich, a usunięciem ujemnych cech narodowych, długo jeszcze będą nam przydatne doświadczenia, wskazania, płomienne apele pisarzy porozbiorowych, którzy piórem walczyli nietylko o niepodległość, ale i o wielkość i siłę narodu.

W ocenie poszczególnych twórców i dzieł literatury porozbiorowej biorą obecnie górę kryterja artystyczne, dawniej czasem schodzące na drugi plan. Nastąpią zapewne wskutek tego przesunięcia w „hierarchji" przedstawicieli danych epok. Ale te utwory naszych czołowych pisarzy, które jedno pokolenie przekazywało miłośnie drugiemu, łączyły w sobie bogactwo treści narodowej z wartościami artystycznemi. Tchnienie sztuki utrzymuje przy życiu nawet takie utwory, które straciły swoją doraźną aktualność. Dlatego wolno się spodziewać, że główne dzieła literatury porozbiorowej ostaną się w tym procesie rewizjonizmu, który nieuchronnie nadciąga.

Ale gdy nawet z rozwojem literatury polskiej przyjdą twórcy, wobec których najwięksi z tamtych zbledną, — ktokolwiek zechce zrozumieć szczytną tajemnicę naszych dziejów: utrzymanie i wzmożenie ducha narodowego, pomimo rozdarcia i ucisku, — ten będzie musiał sięgnąć do literatury porozbiorowej.

Była ona wierną towarzyszką, opiekunką, pocieszycielką i inspiratorką narodu ujarzmionego. Jak dzieliła jego nadzieje i klęski, jak podnosiła z upadku, jak wskazywała drogi — przedstawiła niniejsza książka, cała poświęcona ujęciu literatury z tego stanowiska.

Zamknijmy ją słowami, któremi narody czczą swoich wielkich:

Literatura porozbiorowa dobrze zasłużyła się ojczyźnie.

# WSKAZÓWKI BIBLJOGRAFICZNE.

Zestawienie niniejsze jest tylko szczupłym wyborem. Podaje opracowania ogólne, monografje, w razie braku monografji o danym autorze ważniejsze o nim studjum. Z rozpraw szczegółowych wskazujemy jedynie te, które odnoszą się do utworów, szerzej omawianych w tej książce. — Zaznaczając tutaj ogólnie, że walną pomocą mogą być wydania komentowane „Bibljoteki Narodowej“ i „Wielkiej Bibljoteki“, wskażemy w dalszym ciągu tylko niektóre tomiki. — Układ wzorowany jest na bibljografji, przygotowanej przez samego autora: po działach ogólnych następują tematy w kolejności rozdziałów książki.

Znaki i skróty:

[ ] objaśnienia w tytule dodane.
(=) tytuł książki, w której znajduje się wskazane studjum.
(: :) tytuł wydawnictwa zbiorowego lub czasopisma.
Miejsca wydania: K. — Kraków, L. — Lwów, Lb. — Lublin, P. — Poznań, Pet. — Petersburg, W. — Warszawa, Wl. — Wilno.
Cyferka przedtem oznacza wydanie.

## *A. Opracowania obejmujące całość literatury wieku XIX.*


Brückner A., Dzieje literatury polskiej, t. II. $^{3}$W. [1924].
Chmielowski P., Historja literatury polskiej, t. III—VI. W. 1900.
Tarnowski S., Historja literatury polskiej, t. IV—VI. $^{2}$K. 1905—7.
Kridl M., Literatura polska wieku XIX, 5 t. w 6 cz. W. 1927—33.
[Podręcznik szkolny z wskazówkami do analizy ważniejszych utworów].
Pini T., Literatura polska w okresie 1796—1863.
Grabowski T., Literatura polska (1863—1930).
[Obie prace w wydawnictwie: Polska, jej dzieje i kultura, t. III. W.].
Górski K., Historja literatury polskiej do r. 1863.
Lorentowicz J., Historja literatury polskiej po r. 1863.
[Obie prace w wydawnictwie: Wiedza o Polsce, t. II.].

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki, 9 t. W. 1906—29.
[Wyjątki z literatury w szerszem znaczeniu, poprzedzone życiorysem i bibljografją każdego autora. Wydawnictwo nieskończone, doprowadzone tylko do lat sześćdziesiątych].

*Bibljografje:*

Korbut G., Literatura polska od początków do wojny światowej. Książka podręczna informacyjna dla studjujących naukowo dzieje rozwoju piśmiennictwa polskiego, t. II—IV. ²W. 1929—31.

[Szczegółowa bibljografja autorów polskich oraz literatury krytycznej. Tom II sięga do r. 1820, III — obejmuje lata 1820—1863, IV — 1864—1914].

Grzegorczyk P., Bibljografja literatury polskiej za rok 1928. W. 1929.

— Bibljografja literatury polskiej za rok 1929. W. 1930.

— Bibljografja literatury polskiej za 1931 rok. W. 1934.

[Bibljografje roczne literatury pięknej i krytycznej, uwzględniające dokładnie zawartość czasopism. Przewidziane wydanie bibljografji za r. 1930 i kontynuacja wydawnictwa].

*Czasopisma:*

Pamiętnik Literacki; kwartalnik. L. od 1902 r.

Ruch Literacki; miesięcznik. W. od 1926 r.

[W Pam. Lit. rozprawy i materjały historyczno-literackie, w Ruchu Lit. artykuły mniejsze; w obu pismach recenzje z prac naukowych].

Nowa Książka; miesięcznik. W. od 1934.

[Recenzje i bibljografja ruchu wydawniczego].

*B. Opracowania odnoszące się do działów literatury.*

Dzieje literatury pięknej w Polsce. (:Encyklopedja Polska Akademji Umiejętności, t. XXI—XXII:), 2 t. K. 1918.

[Syntetyczne opracowania działów literatury w ich rozwoju aż do wojny światowej. Poezję wieku XIX opracowali J. Kallenbach, B. Chlebowski, dramat — S. Tarnowski, powieść — K. Wojciechowski, M. Mann. — Zupełnie nowe opracowanie w przygotowaniu].

Chmielowski P., Nasi powieściopisarze, 2 t. K. 1887—95.

— Autorki polskie wieku XIX. W. 1885.

Chmielowski P., Nasza literatura dramatyczna, 2 t. Pet. 1898.

Szyjkowski M., Dzieje nowożytnej tragedji polskiej. Typ pseudoklasyczny. 1661—1831. K. 1920.

— Dzieje nowożytnej tragedji polskiej. Typ szekspirowski. K. 1923.

— Dzieje komedji polskiej w zarysie. K. 1921.

Lorentowicz J., Dwadzieścia lat teatru, t. I. W. 1929.

[Zbiór recenzyj, dający w chronologicznej kolejności przegląd wybitniejszych utworów dramatycznych do Wyspiańskiego i Przybyszewskiego. Utwory późniejsze wejdą do t. IV].

— Zarys dziejów teatru w Polsce. (:Wiedza o Polsce, t. II:).

Chmielowski P., Dzieje krytyki literackiej w Polsce. W. 1902.

Grabowski T., Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu. K. 1918.

— Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu. (1831—1863). K. 1931.

Grabowski T., Krytyka literacka w Polsce w epoce realizmu i modernizmu. P. 1934.

Straszewski M., Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym. Tom pierwszy: Od rozbiorów do roku 1931. K. 1912.

Polska filozofja narodowa. 15 wykładów... wydał M. Straszewski. K. 1921.
[Odczyty różnych autorów o filozofach polskich od Jana Śniadeckiego po Józefa Supińskiego].

Smoleński W., Szkoły historyczne w Polsce. ²W. 1898.

Feldman J., Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym. (Próba zarysu.), 3 t. K. 1913 — W. 1920.

— Dzieje polskiej myśli politycznej. 1864—1914. Wydanie drugie przejrzał i uzupełnił Józef Feldman. W. 1933.

Kucharzewski J., Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Zarys bibljograficzno-historyczny. W. 1911.

*C. Opracowania według okresów.*

*I. Literatura w okresie 1795—1830.*

§ *1.*

Pilat R., Historja poezji polskiej XVIII—XIX wieku, t. IV cz. 2.: Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795—1815). L.—W. 1908.
[Wydrukowany został i zeszyt I tomu V., obejmujący genezę i początki romantyzmu polskiego; zeszyt ten jest jednak trudno dostępny].

Komarnicki L., Historja literatury polskiej wieku XIX (z wypisami). Cz. I: Od upadku Rzeczypospolitej do wystąpienia A. Mickiewicza. II: Od wystąpienia A. Mickiewicza do r. 1830. ³—⁴W. 1925—6.

Ujejski J., Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie. L. 1931.

§ *2.*

Włoch Wł., Polska elegja patrjotyczna w epoce rozbiorów. K. 1916.

Kallenbach J., Bard polski ks. Ad. Czartoryskiego wobec nieznanych jego poezyj. K. 1918.

Ks. Jougan A., X. Prymas Woronicz, 2 t. L. 1908.
[Głównie działalność kaznodziejska].

Chrzanowski I., Idea mesjaniczna Woronicza. (:Studja staropolskie. K. 1928:).

Drogoszewski A., Elementy XVIII wieku w historjozofji Woronicza (:tamże:).

Chrzanowski I., Nasz hymn narodowy. L. 1922.

Smolarski M., Poezja legjonów. K. 1912.

— Poeta Wiersza do legjonów Cyprjan Godebski. K. 1910.

§ *3—4. 9.*

Bieliński J., Uniwersytet Wileński (1579—1831), 3 t. K. 1900.

— Królewski Uniwersytet Warszawski (1817—1931), 3 t. W. 1907—12.

— Szubrawcy w Wilnie. Wl. 1910.

Rolle M., Ateny wołyńskie. [2]L. 1923.
Janowski L., W promieniach Wilna i Krzemieńca. W. 1923.
Dębicki L., Puławy, 4 t. L. 1887—8.
Kraushar A., Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, 8 t. W. 1900—6.
Siemieński L., Obóz klasyków. K. 1866.
Wojciechowski K., Kajetan Koźmian. Życie i dzieła. L. 1897.
Czartoryski A., Żywot J. U. Niemcewicza. Paryż 1860.

§ 4.

Śliwiński A., Joachim Lelewel. Zarys biograficzny 1786—1831. W. 1918.
Straszewski M., Jan Śniadecki. Jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofji w Polsce. K. 1875.
Wrzosek A., Jędrzej Śniadecki. Życiorys i rozbiór pism, 2 t. K. 1910.

§ 5.

Brückner A., Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe. W. 1911.
Rawita-Gawroński F., Zorjan Dołęga Chodakowski, jego życie i prace, L. 1898.
Francew W., Polskoje sławianowiedienije s konca XVIII i pierwoj czetwierti XIX wieka. Praga 1906.
Klarnerówna Z., Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848. W. 1926.
Kołodziejczyk E., Prądy słowianofilskie wśród emigracji wielkiej 1830—63. K. 1914.

§ 6.

Zdziarski S., Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX w. W. 1901.

§ 7.

Wojciechowski K., Historja powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczem. L. 1925.
— „Malwina“ ks. Marji z Czartoryskich Wirtemberskiej. L. 1913.
Czerwiński S., Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. K. 1930.
Chmielowski P., Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny. Pet. 1899.
Kotowa I., [Wstępy do wydań Hoffmanowej w Bibl. Nar.].
Słapa A., Fryderyk Skarbek jako powieściopisarz. K. 1918.

Tarnowski S., Komedje Aleksandra Fredry. O pośmiertnych komedjach Fredry. (=Rozprawy i sprawozdania, t. II. K. 1896).
Chrzanowski I., O komedjach Aleksandra Fredry. K. 1917.
Kucharski E., Aleksander Fredro. Życiorys literacki. L. 1926.
[Odbitka wstępu wydania zbiorowego Ossolineum].
— Fredro a komedja obca. Stosunek do komedji włoskiej. K. 1921.
Günther W., Fredro jako poeta narodowy. (:Bibl. Warsz. 1914:).

Gostomski W., Arcydzieło komedji polskiej. (=Z przeszłości i teraźniejszości. W. 1903).
[O „Ślubach panieńskich"].
Żeleński T. (Boy)., Obrachunki Fredrowskie. W. 1934.

§ *8.*

Gubrynowicz B., Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła. Część pierwsza (1791—1821). L. 1917.
Łucki A., Młodość Kazimierza Brodzińskiego. (:Rozpr. Wydz. filol. A. Um., t. XLVII. K. 1910:).
Ks. Pęcherski C., Brodziński a Herder. K. 1916.

§ *9.*

Askenazy St., Rosja—Polska. 1815—1830. W. 1907.
— Łukasiński. [2]W. 1930.
Chmielowski P., Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815—1823). W. 1898.
Gubrynowicz B., Józef Maksymiljan Ossoliński. L. 1928.

§ *10.*

Chmielowski P., Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki, 2 t. [3]W. 1901.
Kallenbach J., Adam Mickiewicz, 2 t. [4]L. 1926.
Szpotański S., Adam Mickiewicz i jego epoka, 3 t. W. 1921—2.
Kleiner J., Mickiewicz. Tom pierwszy: Dzieje Gustawa. L. 1934.

Mickiewicz Wł., Żywot Adama Mickiewicza, 4 t. I—II [2]P. 1929—31; III—IV [1]P. 1894—5.

Górski A., Monsalwat. [4]W. 1923.

Tretiak J., Młodość Mickiewicza, 2 t. Pet. 1898.
— Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł. 1815—1821. K. 1917.
Jabłońska-Erdmanowa Z., Oświecenie i romantyzm w Stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w. Wl. 1931.
Mościcki H., Z filareckiego świata. (Zbiór wspomnień z lat 1816—1824). W. 1924.
Chrzanowski I., Chleb macierzysty „Ody do młodości". [3]W. 1924.
Pigoń S., Do źródeł Dziadów wileńsko-kowieńskich. Wl. 1930.
Windakiewicz S., Sonety krymskie. (:Przegląd Polski, 1896:).
Spasowicz W., Konrad Wallenrod. L. 1889 (=Pisma, t. I).
Ujejski J., Byronizm i skottyzm w „Konradzie Wallenrodzie". K. 1923.

§ *11.*

Ujejski J., Antoni Malczewski. Poeta i poemat. W. 1921.
Suchodolski B., Seweryn Goszczyński. Życie i dzieła (1801—1804). W. 1927.
Wasilewski Z., Seweryn Goszczyński. Szkice literackie. P. 1923.

Tretiak J., Bohdan Zaleski. 1802—1831. K. 1911.
— Bohdan Zaleski na tułactwie, 2 t. K. 1913—4.

§ *12.*

Smolarski M., Poezja powstania listopadowego. K. 1911.
Znamirowska J., Liryka powstania listopadowego. W. 1930.

*II. Rozkwit literatury na obczyźnie, 1832—1848.*

§ *13.*

Mościcki H., Wilno i Warszawa w „Dziadach". Tło historyczne trzeciej części Dziadów. W. 1908.
Sinko T., Widzenie ks. Piotra. (=O tradycjach klasycznych A. Mickiewicza. K. 1923).
Kleiner J., Proroctwo ks. Piotra. K. 1924. (i w zbiorze: Studja z zakresu literatury i filozofji. W. 1925).
Kolbuszewski S., Ziemski Mesjasz narodów. O „Widzeniu ks. Piotra". P. 1930.
Kridl M., Mickiewicz i Lamennais. W. 1909.
Pigoń S., O Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego Adama Mickiewicza. K. 1911.

§ *14.*

Gostomski W., Arcydzieło poezji polskiej. A. Mickiewicza „Pan Tadeusz". ²W. 1898.
Tarnowski S., O „Panu Tadeuszu". ²K. 1923.
Kleiner J., O Panu Tadeuszu, książce budującej. L. 1925.
Pigoń S., „Pan Tadeusz". Wzrost — wielkość — sława. W. 1934.

Windakiewicz S., Prolegomena do Pana Tadeusza. K. 1918.
Wojciechowski K., „Pan Tadeusz" Mickiewicza a romans Waltera Scotta. K. 1919.

§ *15.*

Pini T., Stefan Garczyński między r. 1805—1830. (:Rok Mickiewiczowski. L. 1899:).
— Dwaj poeci-filozofowie [Garczyński i Krasiński]. L. 1900.

Trzpis H., Krytyczna ocena charakteru Kordjana. Bochnia 1905 (i w zbiorze: Ze studjów nad Słowackim. K. 1909).
Ujejski J., J. Słowackiego Kordjan. K. 1909.

§ *16.*

Tarnowski S., Zygmunt Krasiński, 2 t. ²K. 1912.
Kallenbach J., Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych. (1815—1838), 2 t. L. 1904.
Kleiner J., Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli, 2 t. L. 1912.
Pini T., Krasiński. Życie i twórczość. P. [1928].

Chlebowski B., Nieboska i Irydjon. (=Pisma, t. I. W. 1912).
Dobrzycki S., Nieboska komedja. K. 1907.

Ujejski J., Główne idee w „Anhellim" Słowackiego. K. 1916.

Kleiner J., Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego. L. 1912 (i w zbiorze: Studja z zakresu literatury i filozofji. W. 1925).

§ *17.*

Gostomski W., O liryce religijnej Mickiewicza. (=Z przeszłości i teraźniejszości. W. 1904).
Chrzanowski I., Poezja Krasińskiego. Próba syntezy. L. 1928.
Wróblewski K., Kornel Ujejski. L. 1902.

§ *18.*

Małecki J., Juljusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki. [1]L. 1866—7, [3]L. 1901, 3 tomy.
Tretiak J., Juljusz Słowacki, 2 t. K. 1904.
Grabowski T., Juljusz Słowacki, 2 t. [2]P. 1920—6.
Kleiner J., Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości, 4 t. (w 5 cz.). W. 1919—27.

Kleiner J., Studja o Słowackim. L. 1909.
Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego, 3 t. L. 1909.
[Kilkadziesiąt rozpraw różnych autorów o twórczości Słowackiego].

§ *19.*

Kridl M., Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza. W. 1925.
Cywiński S., [Wstęp do wyd. „Samuela Zborowskiego". Wl. 1928].

§ *20.*

Canonico T., Andrzej Towiański. Turyn 1897.
Gąsiorowska Z., Służba narodowa w sprawie Andrzeja Towiańskiego. K. 1918.
Pigoń S., Zręby Sprawy Bożej. (=Z epoki Mickiewicza. L. 1922).

§ *21.*

Pawlikowski J. Gw., Studjów nad „Królem Duchem" część pierwsza: Mistyka Słowackiego. L. 1909.
[Treść zamierzonej części II weszła do komentarza wyd. kryt. „Króla Ducha". L. 1924—5].
Matuszewski I., Słowacki i nowa sztuka. (Modernizm), 2 t. [3]W. 1911.

*III. Literatura w kraju 1832—1863.*

Zawadzki W., Literatura w Galicji (1772—1848). L. 1878.
[Jarochowski K.], Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia. P. 1880.

§ *22.*

Chmielowski P., Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki. K. 1888.
Bar A., Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego w latach 1830—1850. K. 1924.
Reutt-Witkowska Z., Studja nad utworami dramatycznemi Korzeniowskiego. Część I—III. K. 1921—2.
Wojciechowski K., [Wstępy do „Kollokacji" i „Spekulanta" w B. N.].
Rawita-Gawroński F., Michał Czajkowski. Pet. 1898.

§ *23.*

Szweykowski Z., Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego. W. 1922.
Borowy W., Ignacy Chodźko. Artyzm i umysłowość. K. 1914.
Mann M., Wincenty Pol. Studjum biograficzno-krytyczne, 2 t. K. 1904—6.
Krechowiecki A., Zygmunt Kaczkowski i jego czasy. L. 1918.
Kijas L., Kaczkowski jako współzawodnik Sienkiewicza. K. 1926.
Drogoszewski A., Władysław Syrokomla. W. 1905.
Cywiński S., Syrokomla. Człowiek i twórczość. Wl. 1923.
Zdziechowski M., Władysław Syrokomla. Wl. 1924.

§ *24.*

Stecka M., Edward Dembowski. L. 1911.
Mann M., „Poganka" Narcyzy Żmichowskiej. W. 1916.
Marrené W., Cyganerja warszawska. W. 1905.
Wyleżyńska A., Ryszard Berwiński. K. 1913.
Haecker E., [Wstęp do „Poezyj" Wasilewskiego w wyd. B. N.].

§ *25.*

Krechowiecki A., O Cyprjanie Norwidzie, 2 t. L. 1909.
Falkowski Z., Cyprjan Norwid. Portret ogólny. W. 1923.
Bereżyński K., Filozofja Cyprjana Norwida. W. 1911.
Piechocki J., Norwidowa koncepcja sztuki-pracy. P. 1929.
Szmydtowa Z., O misterjach Cyprjana Norwida. W. 1932.

Przecławski W., Felicjan Medard Faleński. Żywot i dzieła. P. 1922.
Kasprowicz J., Lirnik mazowiecki. Szkic literacki. L. 1893.
Biegeleisen H., Lirnik mazowiecki. Jego życie i dzieła. K. 1913.
Baumfeld G., Mieczysław Romanowski. Studjum ideowe i literackie. W. 1908. Brody 1909.
Wróblewski K., O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego. K. 1910.

§ *26.*

Bańkowski P., Maurycy Mochnacki jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego. K. 1923.

Śliwiński A., Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła. [2]W. 1921.

Harassek S., Józef Gołuchowski. K. 1924.

Łytkowski J., Józef de Maistre a Henryk Rzewuski. Studjum porównawcze. K. 1925.

Grabowski T., Michał Grabowski, jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne. K. 1900.

Horodyski W., Bronisław Trentowski (1808—1869). K. 1913.

Rymarkiewiczówna M., Filozofja Libelta. I. Pojęcie Boga. P. 1928. — II. Epistemologja. Filozofja przyrody. P. 1933.

Kaczmarek Z., Źródła poglądów estetycznych Karola Libelta. P. 1930.

Żółtowski A., Graf Cieszkowski's Philosophie der Tat. Monachjum 1904.

Chrzanowski I., „Ojcze nasz" Augusta Cieszkowskiego. K. 1918.

Dickstein S., Hoene Wroński. Jego życie i prace. K. 1896.

Ujejski J., O cenę absolutu. Rzecz o Hoene Wrońskim. W. 1925.

Zieleńczyk A., Hoene Wroński. W. 1928.

Chomicz P., Hoene Wroński w Polsce i zagranicą. W. 1929.

Tarnowski S., Juljan Klaczko, 2 t. K. 1909.

*IV. Literatura po roku 1863.*

Chmielowski P., Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1897). [4]K. 1898.

Feldman W., Współczesna literatura polska. Okresem 1919—1930 uzupełnił Stefan Kołaczkowski. [8]K. 1930.

[Z wydań poprzednich przydatne być może wydanie czwarte w 4 t., L. 1905; następne autor w znacznej mierze przerobił].

Potocki A., Polska literatura współczesna, 2 t. W. 1911—2.

Szyjkowski M., Współczesna literatura polska z wypisami. (1863—1923). P. 1923.

— Literatura współczesna. Pozytywizm — Młoda Polska. P. 1930.

[Nowe wydanie poprzedniej książki, przerobione dla użytku szkolnego].

Czachowski K., Obraz współczesnej literatury polskiej, 1884—1933. T. I. Naturalizm i neoromantyzm. — T. II. Neoromantyzm i psychologizm. L. 1934.

[Zapowiedziany t. III: Ekspresjonizm i neorealizm].

Wojciechowski K., Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863. L. 1928.

Wóycicki K., Walka na Parnasie i o Parnas. Materjały i opracowania do dziejów pozytywizmu polskiego. Cz. I. Walka z epigonizmem. W. 1928.

[Materjały z czasopism].

Drogoszewski A., Pozytywizm polski. ²L. 1934.
Szweykowski Z. Pozytywizm polski (:Przegląd Współczesny, 1929:).

Brzozowski S., Legenda Młodej Polski. L. 1910.
Lorentowicz J., Młoda Polska, 3 t. W. 1908—13.
[Zbiór studjów, m. i. o Miriamie, Langem, Przybyszewskim, Reymoncie, Tetmajerze, Lemańskim, Nowaczyńskim].
Dębicki Z., Portrety, 2 t. W. 1927—8.
[Cykl portretów literackich pisarzów żyjących i niedawno zmarłych].

Chmielowski P., Dramat polski doby najnowszej. L. 1902.
Brzozowski S., Współczesna powieść polska. Stanisławów 1906.
— Współczesna krytyka literacka w Polsce. Stanisławów 1906.
Feldman W., Współczesna krytyka literacka w Polsce. L. 1905.
[Osobna odbitka 4 t. trzeciego wydania „Współczesnej literatury polskiej"].

§ 27.

Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia 25-letniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. K. 1899.
Galle H., Aleksander Świętochowski jako beletrysta. W. 1902.

Tarnowski S., Henryk Sienkiewicz. K. 1897.
Chmielowski P., Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznem. L. 1901.
Wojciechowski K., Henryk Sienkiewicz. ³L. 1924.
Lam S., Henryk Sienkiewicz. Cechy i elementy jego twórczości. P. 1924.
Czachowski K., Henryk Sienkiewicz. Obraz twórczości. W. 1931.
[Antologja literatury krytycznej o Sienkiewiczu, poprzedzona jego życiorysem i bibljografją].
Kleiner J., Artyzm Sienkiewicza. (=Sztychy. L. 1925).
Papée S., H. Sienkiewicz jako humorysta. P. 1921.
Kijas L., Źródła historyczne „Ogniem i mieczem". (:Pamiętnik Literacki. 1927:).
Bronarski A., Stosunek „Quo Vadis" do literatur romańskich. P. 1926.

Wojciechowski K., Bolesław Prus. ³L. 1931.
Włodek L., Bolesław Prus. Zarys społeczno-literacki. W. [1918].
Araszkiewicz F., Bolesław Prus i jego ideały życiowe. Lublin 1925.
Bystroń J. St., Wyobraźnia artystyczna Bolesława Prusa. W. 1922.
Szweykowski Z., „Lalka" Bolesława Prusa. W. 1927.
Wasilewski Z., Adolf Dygasiński i jego „Gody życia". (=Współcześni. W. 1930).
Drogoszewski A., Eliza Orzeszkowa. 1841—1910. W. 1933.
Przewóska M. Cz., Eliza Orzeszkowa w literaturze i w ruchu kobiecym. ²K. 1909.
Gostomski W., Praca u podstaw w powieściach Orzeszkowej. K. 1910.
Dąbrowska M., Orzeszkowa. (:Pamiętnik Warszawski. 1930:).
Ognisko. Książka zbiorowa dla uczczenia... T. T. Jeża. W. 1882.

Bartoszewicz K., Michał Bałucki (1837—1901). K. 1902.
Nowakowski Z., Józef Narzymski i komedja spółczesna. K. 1922.

Dobrowolski A., Józef Bliziński, zarys biograficzno-literacki. K. 1894.
Schreiber I., Twórczość dramatyczna Edwarda Lubowskiego. K. 1929.

§ *28.*

Tretiak J., Adam Asnyk jako wyraz swojej epoki. K. 1922.
Wóycicki K., Asnyk wśród prądów epoki. W. 1931.
Chrzanowski I., Liryka patrjotyczna Asnyka. W. [1918].
— Adam Asnyk. (:Przegląd Współczesny. 1930:).
Potocki A., Marja Konopnicka. Szkic literacki. L. 1902.
Galle H., Twórczość poetycka Marji Konopnickiej w ciągu 25 lat. W. 1902.
Dickstein-Wieleżyńska J., Konopnicka. W. 1927.
Bryda W., [Wstęp do „Wyboru poezyj" L. Sowińskiego w B. N.].
Borowy W., Antoni Lange. (:Pamiętnik Warszawski, 1929:).
Zaleski Z. L., Podstawa twórcza Staffa. (=Dzieło i twórca. W. 1914).
Stur J., Tadeusza Micińskiego Kniaź Patiomkin, Nietota, Ks. Faust. P. 1920.
Żuławski J., Legenda Tatr [K. Tetmajera]. (=Szkice literackie. W. 1913).

Wasilewski Z., Jan Kasprowicz. Zarys wizerunku. W. [1923].
Kołaczkowski S., Twórczość Jana Kasprowicza. K. 1924.
Borowy W., Jan Kasprowicz. K. 1926.
Przybyszewski S., Z gleby kujawskiej. (Syn ziemi). ²W. 1904.
Górski K., Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza. Zakopane 1926.

§ *29.*

Kosiński K., Stanisław Witkiewicz. W. 1928.

§ *30.*

Zdziechowski M., Gloryfikacja pracy. Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego. K. 1921.
Zdziechowska S., Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej. K. 1927.
Suchodolski B., Stanisław Brzozowski. Rozwój ideologji. W. 1933.

§ *31.*

Piołun-Noyszewski S., Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość. W. 1928.
Adamczewski S., Serce nienasycone. Książka o Żeromskim. P. [1929].
Ujejski J., Ostatni Wajdelota. W. 1927.
Wojeński T., Stefan Żeromski. Rozbiór treści ideowej. W. 1926.
Jampolski W., Stefan Żeromski. Duchowy wódz pokolenia. ²K. 1930.
Matuszewski I., Szkice o Żeromskim i Wyspiańskim. W. [1921].
Drozdowicz-Jurgielewiczowa I., Technika powieści Żeromskiego. W. 1929.
Presser W., Stanisław Przybyszewski. Studjum literackie. L. 1903.

Boy-Żeleński T., [Artykuły o Przybyszewskim w tomie: Ludzie żywi. W. 1929].
Mutermilch M., Piewca niedoli. Wacław Sieroszewski. Próba charakterystyki. K. 1903.
Grzymała-Siedlecki A., [Wstęp do wydania „Szkiców" A. Szymańskiego. L. 1921].
Krzyżanowski J., Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie. Zakopane 1927.
Dębicki Z., Wł. St. Reymont. Laureat Nobla. W. 1925.
Falkowski Z., Władysław Reymont. Człowiek i twórczość. ²P. 1929.
Bukowski, Władysław St. Reymont. Próba charakterystyki. L. 1927.
Piszczkowski M., Józef Weyssenhoff, poeta przyrody. L. 1930.
Płomieński J. Dzieje dramatycznej twórczości J. A. Kisielewskiego. P. 1922.

§ *32.*

Grzymała Siedlecki A., Wyspiański. Cechy i elementy jego twórczości. ²W. 1919.
Kołaczkowski S., Stanisław Wyspiański. Rzecz o tragedjach i tragizmie. P. 1923.
Trojanowski W., Wyspiański. Artysta — życie — człowiek. W. 1928.
Markowić Zd., Pojęcie dramatu u Wyspiańskiego. P. 1924.
Sinko T., Antyk Wyspiańskiego. ²W. 1922.
Kolbuszewski S., Stanisław Wyspiański a romantyzm polski. P. 1928.
Barbasz W., Wyspiański na tle romantyzmu. L. 1932.
Sinko T., Rapsody historyczne St. Wyspiańskiego. K. 1924.
Kotowicz S., „Wesele" St. Wyspiańskiego. L. 1912.
Estreicher S., Narodziny „Wesela". K. 1926.
Cywiński S., Symbolika Wesela. W. 1931.

§ *33.*

Makowski W., Rok 1905 w literaturze polskiej (= Wrażenia i studja. Wl. 1913).

§ *34.*

Kosiński K., O poezji Legjonów (1914—1916). W. 1917.
Zabiełło J., Nowy romantyzm w poezji polskiej czasu wielkiej wojny. K. 1917.
Zakrzewski S., Ideologja ustrojowa. Krytyka sądów Balzera, Kutrzeby, Chołoniewskiego. L. 1918.
Bobrzyński M., Nasi historycy wobec wojny światowej. K. 1920.
Stur J., Na przełomie. O nowej i starej poezji. L. 1922.

# INDEKS


Abraham Władysław, 483
Albertrandi Jan, 23, 36
Aleksander I, 23, 27, 28, 81, 87, 88, 120, 233
Aleksander II, 7, 285, 374
Alexis W., 141
Anakreont, 360, 371
Anczyc Władysław Ludwik, 284
Ankwiczówna Henryka, 137
Antoniewicz Karol ks., 351
Apuchtin, 438
Ariosto, 333
Arystoteles, 80
Aşkenazy Szymon, 476—477, 483
Asnyk Adam, 420—423, 424, 426, 429, 432, 525
Augier, 371, 417
Avenarius, 495

Baader F., 235
Bach J. S., 186
Bakunin, 462
Balicki Zygmunt, 461
Bali.ski Karol, 311, 318
Balzac, 371
Balzer Oswald, 481, 483, 586—587, 590
Bałucki Michał, 412—413, 417
Bandrowski Kaden Juljusz, 579, 586
Bandtke Jan Wincenty, 40
Bandtke Jerzy Samuel, 40
Banville, 435
Bartkiewicz Zygmunt, 578
Bartoszewicz Juljan, 364—369
Baudelaire, 432, 435
Baudouin de Courtenay Jan, 463
Beecher-Stowe, 371
Beethoven, 152, 186
Bełcikowski Adam, 418
Bentkowski Feliks, 37, 72
Berent Wacław, 505—506, 574
Bergson, 495
Bernatowicz Feliks, 62
Berwiński Ryszard, 322
Bieliński, 495
Bibikow, 356
Bielowski August, 49, 364—365, 480
Biernat z Lublina, 491
Bismarck, 8
Blaire, 80
Bliziński Józef, 415
Bobrzyński Michał, 457, 473—474, 476, 482, 497
Boecklin, 257
Boehme J., 235
Bogusławski Wojciech, 52
Bohomolec Franciszek, 52, 85
Boileau, 21
Bonald, 292, 355
Borowski Leon, 33, 89
Boy (Żeleński Tadeusz), 452
Brandt J., 387
Brodziński Kazimierz, 33, 34, 48, 59, 61, 71—77, 116, 344, 350, 392
Bronikowski Antoni, 371
Browning, 448
Bruner Ludwik p. Sten Jan
Brückner Aleksander, 491
Brzeziński Mieczysław, 459
Brzozowski Karol, 317—318
Brzozowski Stanisław (krytyk), 493, 494—496, 578
Brzozowski Stanisław (poeta), 450
Brzozowski Wincenty, 450
Buckle, 455, 470
Buffon, 80
Bulwer, 371
Büchner, 455
Byron, 84, 91, 97, 109, 110, 113, 140, 166, 167, 194, 221, 306, 370, 371, 435

Calderon (Kalderon), 213—215, 221, 333, 370, 371, 435
Camoëns, 21, 432
Cantu, 371
Cavour, 367
Chénier A., 26
Chęciński Jan, 284
Chmielowski Piotr, 359, 456, 487, 489, 492



BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH

Chodakowski Zorjan, p. Czarnocki
Chodźko Aleksander, 241
Chodźko Ignacy, 295—296, 307, 308, 354
Chodźko Jan, 54
Chojecki Edmund, 288
Chołoniewski Antoni, 589—590
Chołoniewski Stanisław ks., 350, 351
Chopin F., 119, 153, 158, 190, 193, 324, 329, 387, 422, 450, 508, 509, 559, 566
Choynowski Piotr, 579
Chrzanowski Ignacy, 491
Cieszkowski August, 181, 182, 218, 238, 361, 362, 363
Comte A., 455, 470
Corneille, 26, 530
Cousin, 292
Curie-Skłodowska Marja, 469
Cybulski Wojciech, 363
Cycero, 80, 371
Czacki Tadeusz, 42
Czajkowski Antoni, 319
Czajkowski Michał, 119, 283, 357—358
Czarnocki Adam, 45—46, 53
Czartoryska Izabella, 15, 22, 24, 54
Czartoryski Adam Jerzy, 12—14, 22, 23, 24, 40, 45, 85, 88, 101, 120, 357, 372, 373
Czartoryski Adam Kazimierz, 15, 22, 62, 85
Czermak Wiktor, 481
Czubek Jan, 491

Daniłowicz Ignacy, 369
Daniłowski Gustaw, 463, 506—507, 573, 584
Dante, 134, 140, 161, 180, 333, 370, 377
Darwin, 455, 470
Dawid Władysław, 463
Dąbrowski Ignacy, 499
Delavigne, 125
Delille, 21, 26, 27, 89
Dembowski Edward, 310, 317, 322
Denhoff-Czarnocki Wacław, 586
Deotyma (Łuszczewska Jadwiga), 334—338, 419, 425, 449
Dębicki Zdzisław, 451, 584
Dickens Karol, 371, 495
Dionizy Areopagita, 235
Długosz Stanisław, 586
Dmochowski Franciszek Ksawery, 21, 28, 87
Dmowski Roman, 461, 575
Dostojewski, 495
Drużbacka Elżbieta, 311, 397
Ducisse, 113
Duchińska Seweryna, 338
Dumas Al., 371
Dygasiński Adolf, 386, 387, 400—4[illegible] 455, 456, 459, 463
Działyński Tytus, 368—369
Dzieduszycki Wojciech, 449
Dziekoński Józef Bohdan, 318—319
Dzierzkowski Józef, [illegible]

Emerson, 331
Eschylos, 360, 371, 448
Esteja (Józefa Kisielnicka), 408
Estkowski Ewaryst, 361
Estreicher Karol, 490

Faleński Felicjan, 332—334, 371, 418, 419, 434
Feldman Wilhelm, 488—489
Felicjan p. Faleński
Felińska Ewa, 338—339
Feliński Alojzy, 26—28, 42, 89
Feliński Szczęsny, 339
Fichte, 83
Fielding, 63
Fijałek Jan ks., 483
Finkel Ludwik, 481, 483, 490
Fisz Zenon, 321
Franciszek z Assyżu, 333
Fredro Aleksander, 63—70, 285, 304, 417
Fredro Andrzej Maksymiljan, 70
Fullerton, 371

Gaj L., 18
Garbiński Władysław, 358
Garczyński Stefan, 127, 163—165, 189, 306, 344, 444
Garibaldi, 374
[illegible]szyński Konstan[illegible]
Gawalewicz Marjan, [illegible]
George Sand, 140, 371
Gervinus, 376
Gliński Kazimierz, 449
Godebski Cyprjan, 18—19
Godlewski Emil, 469
Goethe, 83, 97, 140, 142, 370, 371
Goldoni, 64
Gołębiowski Łukasz, 53
Gołuchowski Józef, 352, 358
Gomulicki Wiktor, 432—433
Gorecki Antoni, 351
Gorkij, 525
Gorczyński Bolesław, 525
Goszczyński Seweryn, 54, 55, 107, 108, 112—115, 116, 122, 124, 125, 166, 237, 285, 344, 354, 357, 375, 424
Górski Artur, 489, 588
Grabowski Michał, 116, 119, 321, 354, 355, 356, 359

Biblioteka

-01- 2
2009 -09- 03
2011 -11- 25
2013 -09- 11

STUDIUM NAUCZYCIELSKIE
w GLIWICACH
K. 19830